HISTORYA KATAKUMB

CZYLI

RZYM PODZIEMNY

PRZEZ

KS. J. GAUME,

AUTORA DZIEŁA:

ZASADY I CAŁOŚĆ WIARY KATOLICKIEJ.

PRZEKŁAD Z FRANCUZKIEGO.

WARSZAWA.

Nakładem i Drukiem **J. Glücksberga**, Księgarza Szkół Pub. w Król. Polskiém, ulica Miodowa N. 482.

1854.

Wolno drukować, z warunkiem złożenia w Komitecie Cenzury, po wydrukowaniu, prawem przepisanéj liczby exemplarzy.

w Warszawie dnia 4 (16) Grudnia 1854 r.

Starszy Cenzor, Assessor Kollegialny J. Papłoński.

Historya Katakumb *czyli* Rzym Podziemny, *przez* Księdza J. Gaume, *autora dzieła* Zasady i Całość Wiary Katolickiéj, *przekład z francuzkiego na język polski, nic w sobie nie ma przeciwnego nauce Kościoła Katolickiego i dobrym obyczajom. Z powodu zaś, zasadnych wiadomości i ważnych pod względem religijnym i naukowym jakie taż Historya w sobie zawiera, sądzę, iż pożyteczną być może dla czytelników i godna druku.*

Warszawa dnia 24 Sierpnia 1853 roku.

Ks. ADAM NADOLSKI
Cenzor Ks. Duchownych.

IMPRIMATUR

Datum Varsaviae die 5 Septembris 1853 an.

STANISLAUS ZWOLIŃSKI
Judex Sur. Cons. Metrop. Vars.

(L. S.)

Josephus Stecki
Secret. Cons. Gen. Var.

PRZEDMOWA.

RZYM, gród wiekuisty, tajemniczym węzłem łączący dwa światy, mieści w pomnikach swoich całą historyę rodu ludzkiego, pod podwójnym wpływem pogaństwa i Wiary Chrześcijańskiéj. Dla przyszłéj królowéj pogaństwa, rodziły się i umierały w ciągu dziewięciu wieków, drobne rzeczypospolite Zachodu i wielkie monarchije Wschodu, które pochłonąwszy wszelkie inne, z kolei same też pochłonionemi być miały przez ogromne państwo, którego Rzym był stolicą. Rzeczą nadzwyczaj nauczającą jest śledzenie długiego rozwoju, wybranego przez Opatrzność grodu; rzeczą zaś wzruszającą jest przypatrywanie się pomnikom jego potęgi; miejscom, gdzie się rodzili wodzowie, mowcy, wielcy mężowie, podpory i budownicy jego wielkości; polom bitwy, na których zwycięztwy mniéj lub więcéj świetnemi nad sąsiadami, córa Romulusa rozpoczynała zawojowanie całego świata. Ztąd wynika wrażenie głębokie, niewysłowione, jakie sprawia widok Rzymu

pogańskiego; wrażenie, jakiego nie wywrze żadna inna stolica. Wszędzie ruina jest ruiną, pomnikiem wypadku pojedyńczego lub narodowego; w Rzymie zaś, każda ruina jest pomnikiem pierwszego rzędu, dwudziestowiekowym świadkiem jednego z owych wzniosłych wypadków, z których się składa wątek ogólny historyi.

Prowadzony ręką Opatrzności, Rzym po siedmiuset latach postępu, staje na najwyższym szczycie materjalnéj potęgi. Może powiedzieć: Świat cały, to ja. Wszelako jego przeznaczenie jeszcze się nie spełniło: daleko większa sława dla niego przygotowywa się, daleko obszerniejsze czeka go panowanie: zawsze on będzie królem, tylko berło odmieni. Orła zastąpi Krzyż; kij pasterski usunie konsularne pęki rózg; a miecz słowa stanie się toporem liktora. Na oznajmienie o tém nowém królestwie, którego ani wzniosłości, ani potęgi nie pojmuje, Rzym upatruje tylko zuchwałe żądanie żeby abdykował. Drży, uzbraja się; walka się zaczyna: walka olbrzymia, która przelała całe rzeki krwi i trwała lat trzysta. Pole bitwy jest wszędzie; na Watykanie, w Kolizeum, w Cyrku, na Forum. Nie masz gmachu, nie ma miejsca, nie ma kamienia, któreby nie powtarzały jakiego ustępu z owéj walki. Nareszcie, rozstrzyga się zwycięztwo: Jowisz ustępuje z Kapitolium; Cezar przenosi się do Byzancyum; gród Nerona staje grodem Piotra; i Rzym, strącony z tronu siły, wstępuje na tron miłości, aby być i nadal, jak przed bitwą, głową świata, sercem z którego wychodzi życie, jasną gwiazdą około któréj świat krąży.

Stolica Religii, Rzym jest także ojczyzną nauk. Stolice Europejskie jeszcze nie istniały, a gród wiekuisty królował już rozumem i cywilizacyą. Antyochija, Ateny,

Alexandrya, wielkie grody Wschodu, upadały w barbarzyństwo; Konstantynopol nawet, wątpliwe rzucał światło: gdy tymczasem silną ręką Rzym trzymał po nad światem gorejącą pochodnię nauk, zapaloną u ołtarza Wiary. Jego biblioteki były archiwami, jego doktorowie wyrocznią świata cywilizowanego; jego prawa, podstawą prawodawstwa, a jego hierarchija, wzorem organizacyi społecznéj Zachodu. W wiekach Średnich, Rzym rozsiewał uniwersytety w Hiszpanii, we Francyi, w Anglii, w Niemczech; jego duch ożywiał te wielkie ciała, zapobiegał ich zboczeniom, a potężnym swym wpływem, pobudzał je wszystkie do spółdziałania w harmonii powszechnéj i postępie prawdziwego światła.

Do tego naukowego posłannictwa, którém chwalebnie nie przestawał zajmować się, Rzym przydał jeszcze inne: sztuki piękne stały się ulubionėm jego dzieckiem. Czy one zapisują swe karty, pełne wdzięku i prostoty, w kościołach Umbryi; czy też powtarzają w mozaikach Rawenny i w byzantyńskich bazylikach potężną poezyę symbolizmu Chrześcijańskiego, wszędzie Rzym występuje z zachętą. Kiedy nastąpiła potężna odmiana w XV wieku, on pierwszy kieruje nią w taki sposób, ażeby ocalić sztuki piękne od własnych ich nadużyć. Zarówno umiejętną jak wspaniałą ręką usiłuje on utrzymać je takiemi, jakiemi są z natury i z obowiązku, kapłankami Słowa Bożego w dziele uświęcenia i nauczania świata. Że w tém powiodło się Rzymowi, i że dziś nawet jest ogniskiem sztuk pięknych, dowodzą tego, nie tylko nieporównane arcydzieła stanowiące jego sławę, ale tradycyjny obowiązek wkładany na wszystkich artystów, aby przychodzili tu napawać się jego duchem i prosić go o prawidła i wzory: jest-to hołd synowski skła-

dany przez rozum ludzki grodowi, będącemu matką mądrości, ponieważ jest królową Wiary.

Przez długie wieki podróż do Rzymu była pielgrzymką. Przekonani o wysokim i zbawiennym jéj wpływie na ducha religijnego, Papieże jak najusilniéj zachęcali do niéj. Świętą jest powinnością nadawać podróży do tego grodu, charakter Religijny. Kościoły i bazyliki, z czcigodnemi swemi podaniami, z bogactwy artystycznemi nadzwyczajnéj liczby i rozmaitości, ze skarbami relikwij i całym narodem Męczenników, są niejako Niebem przeniesioném na ziemię.

Ale zwłaszcza we wnętrznościach ziemi, pod samym Rzymem i w okolicach jego rozciągają się nieśmiertelne Katakumby, cudowne miejsca, których zapominać niegodzi się. Spuściwszy się w Rzym Podziemny, badać będziemy początek, przeznaczenie, groby, kaplice, ulice, place mieszkańców tego wielkiego grodu Męczenników. Różniąc się w tém od pisarzy francuzkich, którzy nic o nich nie mówią, albo mówią jedynie zapatrując się na nie ze stanowiska archeologicznego, mamy na celu dać poznać Katakumby pod troistym względem: historyi, sztuki i religii. Jest-to rzecz całkiem prawie nowa.

Kończymy zaś prośbą Świętego Augustyna, którą tysiąc razy więcéj mamy powodów do powtarzania, niżeli Święty Doktor: „Jeżeli czytając, spostrzeżecie błędy i niepoprawności, nawet bardzo liczne, przebaczcie wysłowieniu dla zacności przedmiotu“ [1].

[1] Si quid incondite atque inculte dictum legeris, vel si totum ita esse perspexeris, doctrinae da operam, linguae veniam. (Epist. 205 ad Consent.).

RZYM PODZIEMNY

CZYLI

HISTORYA KATAKUMB.

I.

Katakumby, albo Rzym podziemny. — Ogólny rzut oka. — Nazwiska i położenie. — Liczba różnych cyrkułów. — Dla czego Katakumby znajdują się przy Drogach Rzymskich. — Kształt i wymiary Katakumb.

„Trzy rzeczy, pisze Dyonizyusz z Halikarnassu, są świadkiem wspaniałego przepychu państwa Rzymskiego: Wodociągi, Drogi i Kanały!“ Poważny historyk, gdyby znał Katakumby, dodałby je do tych wspaniałości, jako największy ze wszystkich cudów Rzymu pogańskiego, a nawet Rzymu chrześcijańskiego. Szczęśliwszym jest wędrownik katolicki. Może on przebiegać we wszystkich kierunkach, patrzeć oczyma, dotykać rękami, pojmować sercem własném arcy-dzieło Grodu wiekuistego, chwalebny gród męczenników, ogromny cmentarz sławy, ostatnie wysilenie ducha miłości bliźniego, cierpliwości i wiary. Tak gorąco pragnęliśmy zwiedzić Katakumby, iż zaledwie obejrzawszy polotnie Rzym, który oświecają promienie słońca, kwapiliśmy się spuścić w Rzym, ukryty we wnętrznościach ziemi.

Poprzednio, w towarzystwie roztropnego przewodnika, i mając z sobą dobrą lunetę, weszliśmy na kopułę kościoła Świętego Piotra. Jedyne-to jest stanowisko do obejrzenia rzutem oka topografii ogólnéj podziemnego miasta, które przebiedz zamierzamy. Kościół świętego Piotra leży w obwodzie ogromnego koła, które Rzym zamyka, bądź rzeką Tybrem, bądź murami Aurelijana. Podobne do piętnastu promieni,

piętnaście Dróg konsularnych wychodzą ze środka miasta, przebiegają obwód, przerzynają okolice Rzymu, i rozszerzając się ku czterém głównym stronom nieba, znikają na widnokręgu. Te piętnáście Dróg służą na powierzchni ziemi za skazówkę podziału wielkiego grodu Męczenników. Zabudowany, a raczéj wykuty po prawéj i lewéj stronie Dróg Rzymskich, im winien geograficzne nazwisko głównych swych cyrkułów, a chociaż przedzielony rzeką Tybrem na dwie wielkie części, podobnie jak miasto górne, tworzy ów gród około Rzymu obszerny amfiteatr.

Z miejsca na którém znajdujemy się, łacno rozpoznać względne położenie pięćdziesięciu cyrkułów grodu podziemnego.

Pod stopami naszemi i przed wzrokiem naszym zwróconym ku wschodowi, idzie „Droga Tryumfalna.“ Po bokach jéj leży cmentarz Świętego Piotra, czyli „Katakumby Watykańskie.“

Nieco na prawo, spostrzegamy „Drogę Aurelijańską,“ która pomyka się ku zachodowi. Słynie ona Katakumbami Świętego Kalepoda, Świętego Julijusza, Świętych Processa i Martynijana i Świętéj Agaty. Daléj otwiera się brama „Cavalleggieri,“ zkąd idzie „Droga Kornelijańska,“ skierowana na zachód, jak i poprzedzająca. Chociaż skropiona krwią wielkiéj liczby męczenników, między innemi dostojnych siostr Ruffiny i Sekundy, nie ma ona Katakumb; albo, jeżeli ma, te nie są jeszcze znane.

Inna jest rzecz z „Drogą,“ tak nazwaną „Porto,“ która rozciąga się w stronę południowo-zachodnią. Tu są sławne Katakumby Świętego Felixa; Świętego Poncyusza; Generozy *ad Sextum Philippi;* Papieża Świętego Julijusza. W boku sąsiedniéj góry „Monte Verde,“ Bosio odkrył mogilnik Żydów, których cyrkuł leżał na prawym brzegu rzeki Tybru. Rozpoznanie tego cmentarza, jak zobaczymy późniéj, rzuca szacowne światło na nasze Katakumby Chrześcijańskie.

Na południe, i z drugiéj strony Tybru, „Droga Ostyjska“ przedstawia Katakumby Świętego Pawła i Świętéj Lucyny; Świętego Tymoteusza; Świętych Felixa, Adaukta i Kommodilli; Świętego Cyryaka i Świętego Zenona *ad Aquas Salvias.*

Daléj pokazuje się Kościołek *Domine, quo Vadis*, gdzie się zaczyna „Droga Ardeatyńska.“ Jako gałązka wychodząca z wielkiéj Drogi Appijskiéj, rozciąga się ona na lewo i przecina okolicę między bramami Świętego Pawła i Świętego Sebastyana. W téj stronie, która składa najludniejszy cyrkuł grodu podziemnego, znajdują się Katakumby Świętéj Petronelli; Świętéj Flawii Domicelli; Świętych Nereusza i Achilleusza; Świętego Damazego i Świętych Marka i Marcellina; Świętéj Balbiny i Świętego Marka, Papieża.

Zawracając się z lekka na lewo, wychodzimy na sławną drogę Appijską. Królowa Dróg w starożytnym Rzymie, zachowuje ona tenże sam zaszczyt w Rzymie podziemnym. Pod posadzką po któréj stąpali bohaterowie pogaństwa, pod wspaniałemi nagrobkami na ich cześć wzniesionemi, otwierają się obszerne Katakumby Świętego Kallixta; Świętego Zefiryna; Świętego Pretextata; Świętéj Sotery; Świętych Euzebijusza i Marcella. Groby te tworzą ogromne kilkopiętrowe Katakumby, rozciągające się daleko za mury Rzymu.

W południowo-wschodniéj stronie ciągnie się „Droga Latyńska,“ przez górę Coelius i wał Aurelijański, między bramami Świętego Sebastyana a Świętego Jana. Po bokach téj drogi, która była świadkiem męczeństwa najukochańszego Ucznia, ciągną się Katakumby Apronijana; Świętych Gorpyana i Epimacha; Świętych Symplicyana i Serwilijana; i Świętego Tertullijana.

Kiedy oko, posuwając się daléj na Wschód, przebiegnie Święty Krzyż Jerozolimski, zwaliska amfiteatru *Castrense* i ogrody Heliogabala, spocznie na Bramie Większéj (Porta-Maggiore). Ztąd idzie „Droga Lawikańska,“ która zaginając się na prawo, prowadziła do Labicum, starożytnéj ziemi

Lacyum. Wskazuje ona miejsce Katakumb Świętych Tyburcego, Marcellina i Piotra, zwanych także *Inter duas Lauros*; Świętéj Heleny; Świętych Klaudyusza i Nikostrata; Świętego Kastula i Świętego Zotyka. „Droga Prenestyńska,“ która przechodzi także przez Bramę Wielką, nie ma Katakumb, ale przypomina chwalebne boje. W liczbie bohaterów Chrześcijańskich, którzy ją skropili krwią swoją, historya wymienia w pierwszym rzędzie Świętych Primitywa i Agapita.

Spostrzegamy jeszcze na wschód, „Drogę Tyburtyńską,“ która prowadzi do Tivoli, gdzie znika w Drodze Waleryańskiéj. Z dumą pokazuje ona obszerne Katakumby Świętego Wawrzyńca i Świętéj Cyryaki.

W północno-wschodniéj stronie wymyka się przez Bramę *Pia*, Droga Nomentańska, która prowadziła do pamiętnego Nomentum, dziś skromnéj wioski Montana. Na prawo i na lewo, ciągną się koło niéj cmentarze Chrześcijańskie. Spotykamy naprzód Katakumby *ad Nymphas*; daléj Katakumby Świętego Nikomedyusza; Świętego Alexandra; Świętych Prymusa i Felicyana; Świętego Restytuta; wreszcie, Świętéj Agnieszki, — najsławniejsze ze wszystkich w téj stronie.

Nieco daléj na północ idzie droga „Salaria Nuova.“ Podobnie jak brama z któréj wychodzi, zachowała ona dawne swe nazwisko. Ta droga zwraca uwagę naszą na Katakumby Świętéj Pryscylli; Świętego Sylwestra; Świętéj Felicyty i Świętego Alexandra; Świętych Chryzanta i Daryi; Novella; Ostriano; Świętéj Hilaryi i Świętego Trazona.

Północna strona niemniéj jest bogatą, jak inne okolice Rzymu. Na wysokościach góry Pincius wychodzi przez bramę Pinciana Droga „Salaria Vecchi,“ po bokach któréj znajdują się nieśmiertelne Katakumby wzgórza Ogórkowego i Świętego Hermesa.

Wreszcie, ku północno-zachodniéj stronie, widzimy Drogę Flaminijską, z Katakumbami Świętego Walentego lub Święte-

tego Julijusza; i Świętéj Teodory. Droga Klaudyańska i Droga Kassijańska, które odłączają się od poprzedniéj, za bramą „del Popolo," nie mają Katakumb.

Spuśćmy teraz wzrok nasz ku Tybrowi, przebieżmy Drogę Tryumfalną, a znajdziemy się właśnie w tém miejscu, z któregośmy wyszli. Obeszliśmy kółko; znamy położenie miasta podziemnego i nazwiska geograficzne różnych jego cyrkułów albo okolic. O nazwiskach Świętych, które je odróżniają, powiemy zwiedzając szczegółowo każdą Katakumbę. Nadmienię teraz że wszystkie przypominają sławne osoby, znakomite walki i wypadki, które zajmują obszerne miejsce w ogólnym wątku historyi. Streścić zdarzenie jakie w nazwisku ulicy, cyrkułu, gmachu, czyliż nie jest to sposób trafnego i użytecznego pisania historyi? Cudzoziemiec, zwiedzając dom Inwalidów, ów gród naszéj sławy wojennéj, czyliż nie pozna że jest w znanym sobie kraju, skoro wyczyta napisy na korytarzach: Metz, Austerlitz, Wagram? W grodzie sławy swojéj, pierwsi Chrześcijanie to uczynili przed ośmnastą wiekami, co my dzisiaj naśladujemy.

Przebiegliśmy więc okiem pięćdziesiąt cmentarzów, otaczających Rzym szerokiém kołem. Moglibyśmy z niektórymi archeologami, wyliczyć kilka mniéj lub więcéj: ksiądz Marchi wymienia ich sześćdziesiąt. Różnica ztąd pochodzi że biorą niekiedy cyrkuł Katakumby za Katakumbę oddzielną; lub, przeciwnie, pod jedno nazwisko łączą kilka cyrkułów, które inni autorowie, uważają za Katakumbę pojedyńczą. [1]

Cóżkolwiek bądź, Gród wiekuisty przedstawia się oku ludzi i aniołów, jako królowa otoczona zastępem męczenników, którzy nią opiekują się i stawią czoło przeciw potęgom piekła; jako Matka sprawiedliwie dumna ze swéj rodziny, i czuwająca z miłością nad kolebką uśpionych dziatek swoich; jako wierna

[1] Rzym podziemny liczy prawie tyle cyrkułów ile jest parafij w Rzymie papiezkim. Według Diario di Roma, z dnia 26 Grudnia, stan ludności w Rzymie w roku 1842 był następujący:

zawsze małżonka człowieka-Boga, która widzi zgromadzone koło siebie liczne dziatki, co wydała Boskiemu Oblubieńcowi, i któréj szaty skropione krwią Baranka składają jéj wieniec; wreszcie, jako Mistrzyni prawdy, która aby udowodnić każdą ze swych wyroczni, okazuje krwawy podpis wielu milionów męczenników, przybyłych z czterech krańców świata.

Czyliż na pierwszy ten rzut oka, który przedstawia w nowém świetle wyjątkową wielkość Rzymu, można nie podziwiać wyroków Bożych o grodzie wybranym przez Opatrzność? Czyliż podobna nie winszować jemu samemu chwalebnego jego przeznaczenia? Witaj więc Grodzie tajemniczy! przez długi czas byłeś twierdzą książęcia ciemności, tronem z którego tyrannizował on świat cały. Aby obchodzić zbrodnicze swe uroczystości, zgromadził w twoich murach bogate łupy Narodów, perły, złoto, srebro, marmury kosztowne. Ale zwodziciel sam wpadł w swoje sidła, zbierał skarby, niewiedział kto skorzysta z jego trudów: on i jego zwolennicy długo pracowali nad ozdobą tronu Syna Przedwiecznego. Królowo narodów! wymykasz się z pod jego panowania; z wysokości swojego krzyża, Baranek panujący podbija cię wspaniale, pochylając głowę ku twojéj stronie w chwili swéj śmierci.

Ażeby zapewnić sobie nazawsze twoję posiadłość, aby cię uczynić godną siebie oczyszczając twe zmazy, przelewa krew swą za ciebie; potém zwołuje w swe mury, niezliczone zastępy Świętych. Chce aby każda prowincya ogromnego jego państwa miała przy sobie przedstawcę, który by składał tobie hołdy pobożne. Judea da ci Piotra naczelnika apostol-

Parafij 54; familij 35,057; Biskupów 35; Kapłanów 1,522; Zakonników 2,496; Zakonnic 1,461; seminarzystów i uczniów szkół 625; świeckich w wieku zdolnym do przyjmowania Kommunii 119,649; młodszych od tego wieku 40,940; heretyków, Turków i niewiernych, nielicząc Żydów, 288; małżeństw 1,324; ochrzczono chłopców 2,350; dziewcząt 2,251; umarło osób płci mężkiéj 1,922; płci żeńskiéj 4,418. Ogół ludności: mężczyzn 85,483; kobiét 75,106: razem 160,589.

W roku 1842, ludność pomnożyła się o 1,721 osób: stosunek urodzeń do ludności, jak 1 do 35; stosunek zmarłych do tejże ludności jak 1 do 34; liczba narodzeń i śmierci była prawie równa. Ostatnia wynosiła 367 na miesiąc, około 12 dziennie.

stwa; Cylicya, Pawła, doktora narodów; Syrya, dostojnego Ignacego; Hiszpanija, sławnego lewitę Wawrzyńca; Gallija Sebastyana, dzielnego wojownika; ich krew zarumieni twoje forum, spoi mury twoje, ich kości będą ozdobą twych bazylik. Inne kraje świata będą delegowanemi i męczennikami, których liczba wymyka się z pod rachuby, i wyznawcami, którzy na wyścigi ofiarując ci krew i wiarę swoję, zechcą pod skrzydłem twojém znaleźć grobowy odpoczynek, i nadać tobie pieczęć majestatu wielkiego [1].

Po téj pierwszéj harmonii, następuje wkrótce inna. Kiedy wędrownik zwróci znowu chciwy swój wzrok na te sławne okolice, które już przebiegł, zapytuje dla czego Katakumby, bez wyjątku, znajdują się przy drogach Rzymskich? Dwie odpowiedzi same się nasuwają jego myślom. Służyć za grób dla umarłych, a za przytułek dla żyjących: to był podwójny cel cmentarzy Chrześcijańskich. Trzeba było ukradkiem przenosić tu wielką liczbę ciał; trzeba było, w czasie prześladowań, szukać tu schronienia dla kobiét, dzieci i starców, którym bracia, pozostali w mieście, dostarczać musieli codziennie rzeczy potrzebnych do życia; trzeba było wszystkim wiernym miejsc, gdzieby się zgromadzać mogli dla odprawiania Świętych Tajemnic i pożywania chleba, który mocą swoją tworzy męczenników.

Tak więc, z jednéj strony, rzecz oczewista że Katakumby niemogły znajdować się bardzo daleko od murów Rzymu. Z drugiéj zaś, drogi które przerzynały naówczas przedmieścia i ciągną się dzisiaj przez okolice tego grodu, tak są bliskie siebie, że szczupła tylko przerwa je przegradza: ztąd wynika konieczne sąsiedztwo Katakumb przy tych drogach. Do téj pierwszéj przyczyny, wypływającéj z położenia miejscowego, łączy się inna jeszcze, oparta na znanym zwyczaju Rzymian, którzy zawsze wznosili przy drogach mauzolea i nagrobki. Pierwsi Chrześcijanie trzymali się tego zwyczaju; z tą wszakże

[1] Łukasz Tudens, lib. 11 contr. Albig. c. 12.

różnicą, że we wnętrznościach ziemi czynili to, co panowie świata czynili na jéj powierzchni.

Przyjmując te stanowcze powody, filozof Chrześcijański rad jeszcze upatruje w takiém położeniu Katakumb wyższe rozporządzenie Opatrzności. Rzym miał nastąpić po Rzymie w wiekuistém panowaniu nad światem; sława, szlachetne zwyczaje Rzymu pogańskiego, ustąpić miały miejsca sławie, zwyczajom Rzymu Chrześcijańskiego; a miejsca, które były teatrem pierwszych, stać się widownią drugich. W tym boskim układzie, objawionym z takim blaskiem w całém pasmie historyi, drogi Rzymskie, drogi *Konsularne*, drogi *Wojenne*, drogi *Tryumfalne*, winny były, przy zachowaniu pierwotnéj sławy swojéj, stać się godniejszemi niż kiedykolwiek potrójnego swego nazwiska.

Drogi Konsularne;—patrzyły one jak zwierzchnicy narodu królującego przewodniczyli ich założeniu, jak znojem i krwią niewolników spajali ich tafle granitowe i po wiekuistéj ich powierzchni prowadzili majestat imienia Rzymskiego. Zawsze godne tego pierwszego swego nazwiska, patrzeć one miały na wielkich naszych męczenników, prawdziwych konsulów nowego królującego narodu, jak podnosili ich sławę blaskiem swojéj własnéj, jak je unieśmiertelniali wylaniem własnéj krwi, i po całéj ich przestrzeni prowadzili majestat imienia Chrześcijańskiego.

Drogi Wojenne:— rozlegały się one echem pod stopami legij Fabijusza, Scypijona, Cezara i Augusta, wychodzących na podboje świata. Bardziéj jeszcze *wojenne*, pod przewodem wiary Chrześcijańskiéj, miały bydź przebiegane w ciągu trzech wieków, przez wielki zastęp męczenników, których dostojnymi wodzami byli Piotr, Paweł, Wawrzyniec, i prowadziły ich na podwójne zawojowanie świata i samegoż Rzymu.

Drogi Tryumfalne:—były one świadkami największéj sławy, jakiéj tylko śmiertelnik mógł pożądać; przypatrywały się

bogactwom i potędze narodów podbitych, składanych w hołdzie wielkiemu Rzymowi; pyszniły się póżniéj widząc wznoszące się po bokach swoich, wspaniałe mauzolea bohaterów, których życie i śmierć nadały im równe prawo do sławy. Odkąd stąpali po nich zwycięzcy świata rzymskiego; odkąd patrzyły one na przychodzące ze Wschodu i Zachodu narody, które dobrowolnie przykuły się do wozu zdobywców, co wyszli byli z Rzymu, aby uznać podwójnym hołdem miłości i wiary, chwalebną wyższość Grodu Wiekuistego; odkąd patrzyły na wznoszące się po bokach swoich, wspaniałe grobowce założycieli i filarów nowego państwa, w miejsce rozwalających się grobów konsulów i Cezarów: — czyliż nie stały się te drogi więcéj niż kiedykolwiek Tryumfalnemi?

Oto są miejsca sławne, które Opatrzność wyznaczyła na spoczynek zwierzchników i pierwszych mieszkańców nowéj stolicy świata. Tak wielką jest liczba tych grobów, że składają one miasto podziemne, których chcieliśmy poznać rozkład i przestrzeń wprzód nim przystąpiliśmy do zgłębienia ich szczegółów.

Wystawmy sobie na około Rzymu jaśniejącego przed oczyma naszemi, inny Rzym, na kilka mil przestrzeni, ukryty we wnętrznościach ziemi; wystawmy sobie różne jego cyrkuły, oznaczone imionami sławnemi; jego licznych mieszkańców wszelkiego wieku, płci i stanu; jego place, rozdroża, kaplice, kościoły, we wszystkich swoich częściach; jego malowidła, żyjący obraz wiary i skłonności pokoleń, które w nim mają pomieszkanie; jego niezliczone galerye piętrzące się, jedne nad drugiemi aż do czterech, nawet pięciu, już nizkie i wązkie, już wysokie i szerokie; już ciągnące się w linii prostéj, już krzywe, wijące się w różnych kierunkach, poprzecinane, poplątane, jak korytarze ogromnego labiryntu; te galerye, te place, te kaplice, oświecone zewnątrz w pewnych odległościach, przez otwory wydrążone, na powierzchni ziemi, i oświetlone wewnątrz milionami lamp z gliny palonéj lub bronzu,

w kształcie łódek; wszędzie, na prawo i na lewo, od ziemi aż do sklepienia, groby wykute poziomo w ścianach galeryj: oto jest, o ile podobna wypowiedzieć słowami, postać Rzymu podziemnego. Co do jego przestrzeni, dosyć jest wspomnieć podług wyrachowania ludzi, którzy trawią życie swoje na jego zgłębianiu, że gdyby wszystkie galerye połączyć w jednę liniję, *utworzyłyby one ulicę na trzysta mil* (francuzkich) *długości, obrzeżoną sześciu milionami grobów* [1].

Jaki jest początek tego miasta, jedynego na całym świecie, którego najbardziéj zdumiewającym jest cudem? Zaraz o tém powiemy.

II.

Początek Katakumb.— Zdanie uczonych Bosio i Boldetti. — Zdanie Ojca Marchi.— Dowody historyczne wyłącznie Chrześcijańskiego początku Katakumb.— Dowody fizyczne.

Chęć widzenia zbioru lamp starożytnych zaprowadziła nas do Muzeum kollegium Rzymskiego. Zastaliśmy tu ojca Marchi, objaśniającego podróżnym Anglikom plan Katakumb Świętéj Agnieszki. Mowa uczonego zakonnika przybrała wkrótce obszerniejsze wymiary i ogarnęła całą historyę Rzymu podziemnego.

Oto jest, z nowemi dodatkami, treść téj rozmowy, ogłoszonéj późniéj przez samegoż ojca Marchi. Należy dobrze

[1] ..... i Cimiterj milledugento chilometri di longhezza con sei millioni di sepolcri... Queste misure e proporzioni a me, che sonomi studiato da quale anno, di mettere la popolazione cristiana di Roma ne'quatro indicati secoli, a confronto della vastità de'cimiterj in qualche modo percorsi da me medesimo, paiono molto ristrette. Perciò amerei che chial l'udire le migliaja e i millioni si sentisse tentato di tacciarmi d'esagerazione, ripetesse prima questo mio studio. Ojciec Marchi, Monumenti primitivi delle Arti cristiane nella Metropoli del cristianesimo, i t. d. str. 90. Rzym, 1844. Często przytaczać będę to dzieło, obejmujące w sobie objaśnienia, któreśmy słyszeli z ust samegoż uczonego ich autora.

utkwić ją w swéj pamięci, bo ona jest koniecznym wstępem do zgłębienia cudownych naszych cmentarzy.

Archeologowie trzech ostatnich wieków, twierdzą w ogólności, że Katakumby nasze, pierwotnie były otwarte czyli wykopane lub wykute przez starożytnych Rzymian. Na ich czele występują: nieśmiertelny Bosio, Aringhi i Boldetti. Lecz głębiéj rzecz tę badając, ojciec Marchi utrzymuje że cmentarze nasze mają początek wyłącznie Chrześcijański. Jako prosty historyk, przytoczę powody z jednéj i drugiéj strony, pozostawiając samemu czytelnikowi wybór zdania, które przypadnie mu do smaku.

Zacznijmy od etymologii wyrazu. Przy kościele Świętego Sebastyana, od strony drogi Ardeatyńskiéj, znajduje się obwód podziemny, wymurowany w półkole. Ten obwód, gdzie były złożone ciała Świętego Piotra i Świętego Pawła, przytyka do obszernego cmentarza Kalixta albo Świętego Sebastyana, z którym wszelako żadnéj nie ma kommunikacyi. Temu jedynie obwodowi nadano pierwiastkowie, i jemu właściwie służy nazwisko *Katakumb*, to jest „miejsca przy grobach,“ z którego późniéj, według kilku autorów, powstało nazwisko Katakumb, udzielane wszystkim cmentarzom Rzymu. Ztąd pochodzi wyrażenie tak często powtarzane w Martyrologium: *Romae ad Catacombas natalis Sancti* i t. d.; w „Rzymie, przy Katakumbach, narodzenie Świętego“ i t. d., na oznaczenie że męczeństwo odbyło się blisko obwodu, o którym wspomnieliśmy. Inni wyprowadzają wyraz Katakumby od greckiego *Katakombe*, co znaczy „dół głęboki, jama, podziemie,“ ponieważ cmentarze Rzymskie wykopane są w głębi kopalni Puzzolany [1].

Czyja ręka otworzyła naprzód te kopalnie? Oczewiście ręka pogańska. Rzymianie, według p. Boldetti, wkrótce przekonali się że ziemia na któréj wznosi się ich miasto, zawiera w sobié wyborne materyały do budowli, jako to: tuf i piasek zwany

[1] Locus cavus atque profundus, qualia Romae praesertim coemeteria esse solebant in arenariis profundis cryptis excavata. Baron. An. ad martyr. 20 Stycznia.

Pouzzolane. Przyszła im naturalnie myśl o dobywaniu tych materyałów. Lecz, aby nieuszkodzić powierzchni ziemi, porobili tylko małe otwory, przez które spuszczając się w głąb' ziemi, grzebali jéj wnętrzności: podobny systemat godził w sobie wszystkie korzyści. Z jednéj strony, zachowywał prawie nietykalną powierzchnię ziemi; z drugiéj strony, ułatwiał wydobywanie wszelkich materyałów, jakich wymagały pomniki, które przyozdobiły stolice świata. Taki rodzaj pracy był bardzo możliwy u Rzymian, z powodu wielkiéj liczby ich niewolników. Rozstawieni w długich szeregach, jak mularze, którzy stojąc jeden po nad drugim, podają sobie z rąk do rąk cegłę, niewolnicy, podawali jeden drugiemu tuf i puzzolane, które tym sposobem dostawały się aż na powierzchnię ziemi.

Te wykopaliska nazywały się *latomiae, arenariae*, „kopalnie kamienia, kopalnie piasku.“ Wiele już ich znajdowało się kiedy wiara Chrześcijańska weszła do Rzymu; inne zaś wtedy rozkopywano. Do ostatnich liczą się położone przy Drogach Salaria, Appia, Aurelia i Nomentana [1]. O pierwszych świadczy zdrowy rozsądek i powaga pisarzy świeckich. Wszędzie gdzie wznoszą się wielkie miasta, materyały użyte do ich budowy musiały oczewiście utworzyć w sąsiedztwie mniéj lub więcéj obszerne podziemia. I tak, Neapol, Syrakuzy, Paryż posiadają je, prawdziwe Katakumby: Kartagina miała także swoje. Cycero, Swetonijusz, Witruwijusz, wymieniają podziemia Rzymu niezostawiając żadnéj wątpliwości o ich początku. W mowie za Kluencyuszem, Cycero wymienia niejakiego Azynijusa, który zwabiony do ogrodów na przedmieściu i wciągnięty do kopalni za bramą Eskwilińską, tu był potajemnie zamordowany [2]. Gdy Neron miał bydź schwytanym, radził mu Faon ukryć się w pieczarze: „ale, powiada Swetonijusz, niechciał on żywcem zagrzebać

[1] Boldetti, lib. 1, c. II, p. 5.

[2] Asinius autem brevi illo tempore, quasi in hortulos iret, in arenarias quasdam extra portam Exquilinam perductus occiditur. C. XIII.

się [1]." Na oznaczenie tych podziemi, Witruwijusz używa tegoż samego wyrazu *arenariae* [2].

Otóż, mówi daléj Boldetti, Chrześcijanie ścigani i prześladowani zajadle, szukali przytułku w tych obszernych pieczarach. Zapewnili tym sposobem bezpieczeństwo dla żyjących; ale tego nie było dosyć. Aby grzebać swych braci, którzy polegli za wiarę, lub poumierali śmiercią naturalną, powykopywali groby w ścianach lochów podziemnych. Że taki był zwyczaj u wiernych, w starożytnych owych kopalniach, dowodzą tego nietylko napisy zebrane przez pobożnego i uczonego Severano, kontynuatora Bosio, ale także Dzieje męczenników. Dzieje Świętych Marka i Marcellina mówią wyraźnie: „Pogrzebani byli przy drodze Appijskiéj, o dwie mile od Rzymu, w miejscu zwaném *Ad arenas* (przy piaskach), ponieważ tu były kopalnie, zkąd wydobywano piasek na budowanie murów miejskich [3]." Taki jest, według archeologów, o których wspomniałem, początek Katakumb. Wszyscy zgadzają się jednak że Chrześcijanie znacznie rozszerzyli arenaria pogańskie, i że z wyjątkiem galeryi górnéj, cmentarze są wyłącznem dziełem ojców naszych w wierze [4].

Zdanie zaś ojca Marchi jest następujące: Podobnie jak poprzednicy, przypuszcza on że *arenaria i latomije*, to jest pokłady piasku i kamienia, otworzyli Rzymianie przed przyjęciem wiary Chrześcijańskiéj; ale twierdzi że one nie mają żadnego związku z naszemi Katakumbami; że te mają wyłącznie początek Chrześcijański, tak w galeryi górnéj, jakoteż w galeryach dolnych; słowem, że poganie, według jego wyrażenia,

[1] Ibi, hortante eodem Phaonte, ut interim in specum egestae arenae concideret, negavit se vivum sub terram iturum. In. Ner. C. XXVIII.

[2] De Architect. XI, 4.

[3] Sepulti sunt via Appia milliario secundo ab Urbe, in loco qui vocatur Ad arenas, quia cryptae arenarum illic erant, ex quibus Urbis moenia struebantur. Bolland. 10 lipca.

[4] ... Da'sostenitori della opinione contraria alle cristiane origini de'nostri cimiterj si concede unesclusivo diritto e un tranquillo possesso su tutte quelle parti della Roma Sotterranea che son cavate sotto un primo piano. Marchi, p. 35.

ani drągiem do łamania kamieni, ani dłótem niedotknęli się do cmentarzy Chrześcijańskich.

Naprzód, początek, w połowie pogański, a w połowie Chrześcijański, Katakumb, tudzież przeznaczenie Chrześcijańskie nadane arenarjom albo latomijom pogańskim, jest twierdzeniem które nie polega na żadném świadectwie starożytności. Bezwarunkowe zaś milczenie historyków starożytnego Rzymu, czyliż nie wydaje się zupełnie niepodobném do wytłumaczenia? Któż nie zna miłości i wierności drobiazgowéj, z jaką Tytus Liwijusz, Plinijusz, Swetonijusz, Tacyt i tylu innych, opisywali pomniki stolicy świata? Teatra, Cyrki, Wodociągi, Drogi, Kanały nawet: o niczém zgoła oni nie zapomnieli. A Katakumby nasze, największy ze wszystkich cudów Rzymu, tych oni nie opisywali, nie powiedzieli nawet o nich ani jednego słówka! Ich milczenie czyliż nie jest stanowczym dowodem że Katakumb nie znali? A skoro nie znali, czyliż nie mamy prawa wnosić że ich nie było przed wprowadzeniem wiary Chrześcijańskiéj, i że poganie zupełnie obcy są ich urządzeniu [1]?

Co większa, gdyby ogromny gród umarłych był dziełem pogan, napisy zastąpiłyby milczenie historyi, i dałyby jakiekolwiek przynajmniéj świadectwo o ich początku: wszakże nie masz tego nic zgoła. Z tylu tysięcy odkrytych grobów, od trzechset lat, w naszych podziemiach, nie znaleziono ani jednego napisu, któryby poprzedzał erę Chrześcijańską: wszystkie daty są późniejsze po Ewangelii.

Trzeba się spuścić aż do wieku XVI, żeby wynaleźć początek mniemania, które cmentarze nasze zamienia w latomije

[1] Gdym podał razu jednego ten argument pewnéj osobie, sądziła że mnie zbije, mówiąc: „Przecież nie opisywano Katakumb Paryża.—A czy znacie jakiego z historyków naszych, który opisywał drogi i kanały przerzynające stolicę? Przytém, między Katakumbami Paryża a Rzymu, zachodzi nieskończona różnica. Pierwsze są tylko pokładami kamienia, drugie zaś całém miastem. Jeżeli milczenie panów Dulaure, Mercier i t. d. jest rzeczą zupełnie naturalną; tedy opuszczenie Plinijusza, Liwijusza i innych, wytłumaczyć się nie da.

lub arenaria. Puszczone w obieg przez archeologów owéj epoki, powtarzane było bez wyszukiwania co dało powód do tego; a za dni naszych, stało się niejako monetą krążącą.

Bosio, książe archeologii Świętéj, lub może jego kontynuatorowie, Severano i Aringhi, uważają rzecz tę za dokonaną, i na jéj poparcie nie raczą nawet przytaczać dowodów [1].

Boldetti opiera się na Dziejach Świętych Marka i Marcellina, którzy grób dwojga męczenników kładą przy drodze Appijskiéj, w miejscu zwaném *Ad arenas:* ztąd wnosi że cmentarze Chrześcijańskie założone były w arenarjach pogańskich [2]. Czyliż można było przypuszczać że podobne wyrażenia dadzą się tłumaczyć w taki sposób? Czyliż nie jest rzeczą oczewistą że autor chciał wyrazić, z jednej strony, że cmentarz, gdzie dwaj męczennicy byli pogrzebani, stykał się z arenarją, od któréj sąsiedztwa wziął swe nazwisko; z drugiéj zaś, że cmentarz i arenarja były-to rzeczy całkiem odmienne. Nie mówi on że byli pochowani *in cryptis arenarum*, co byłoby niepodobieństwem w czasach, kiedy według tegoż autora, wydobywano piasek do budowy murów Rzymu, *quia cryptae arenarum illic erant, ex quibus Urbis moenia struebantur.* Mówi zaś po prostu: *in loco qui dicitur* Ad arenas: „W miejscu zwaném: Blisko piasków;“ co jest wcale co innego. Po cóż brać za jedno dwa podziemia, tak jasno odróżnione w texcie? Jak można na zasadzie tak lekko rozważanéj wzmianki, kłaśdź za zasadę że Chrześcijanie przeznaczyli na swój użytek pobożny pogańskie pieczary?

Bottari jeszcze słabiéj występuje. Cała jego argumentarya do tego się ogranicza: „Asinius zabity został w arenarjach góry Eskwilińskiéj; nalegano na Nerona żeby się schronił w piasczystych dołach przy drodze Nomentańskiéj; a zatém Katakumby Chrześcijańskie były pierwotnie wykopane przez

[1] Roma Subterranea, t. 1, c. 1.
[2] Boldetti, Osservazioni i t. d. lib. 1, c. 2, p. 5.

pogan [1]. Do czegożbyśmy przyszli, gdyby wypadło poddać się rozumowaniom oczewistości i mocy podobnego rodzaju? Dwa szczegóły, które wymienia Bottari, przekonywają że na lat 100 przed wprowadzeniem wiary Chrześcijańskiéj, Rzym miał arenarja za bramą Eskwilińską, i że były także za bramą Górną w niewiele lat potém jak Chrześcijanie zaczęli kopać swoje cmentarze. Dowodzą one też że wspomnione arenarja były to lochy bardzo dogodne dla rozbójników, którzy dopuszczali się morderstw, nie będąc widzianymi od nikogo, i dla winowajców, którzy się ukrywali przed wymiarem sprawiedliwości. Ale cóż za związek między temi dwoma szczegółami a pogańskiém jakoby pochodzeniem naszych Katakumb?

Nie tylko starożytność milczy o tym mniemanym pogańskim początku cmentarzy naszych; rozum i doświadczenie przekonywają że podobne zdanie jest urojeniem. Czego było potrzeba dla Chrześcijan prześladowanych, jeżeli nie przytułku przed zawziętém śledzeniem swych nieprzyjaciół. Czyliż zaś mogli znaleźć oni przytułek w arenarjach albo latomijach pogańskich? W jednych ciągle jeszcze pracowano, drugie może były już opuszczone; ale wszystkie znali poganie, którzy sami je otworzyli. Osiadać w nich, mieścić tu swe ołtarze i groby swoich nieboszczyków, niebyłożby-to ze strony Chrześcijan wydaniem się nieco wcześniejszém lub późniejszém na śmierć niewątpliwą? Szukać ofiar swoich w jedynych miejscach, które mogły dać im schronienie, niebyłożby pierwszą myślą prześladowców? Przypisywać podobne postępowanie Chrześcijanom, znaczyłoby uważać ich za pozbawionych zdrowego rozumu.

Że w pierwszéj chwili przerażenia, kiedy, naprzykład, Neron zapalił prześladowanie, Chrześcijanie zaskoczeni znienacka, ukrywali się chwilowo w pieczarach pogańskich, to nie tylko jest możliwém, ale nawet prawdopodobném. Z téj okoliczności, na którą małą zwróconą uwagę, wysnuł się, jak

[1] Pitture e sculture, i t. d. 1, 2.

mniemano, po większéj części, pogański początek Katakumb naszych. W rzeczy saméj, baczne rozpoznanie miejscowości wskazuje, że u wejścia do cmentarzy Chrześcijańskich, dość często znajduje się pogańska arenarja albo latomija. Z jednéj strony, jakeśmy powiedzieli, było rzeczą naturalną, że pierwsi Chrześcijanie szukali chwilowego przytułku w tych obszernych pieczarach; z drugiéj strony, rzecz niezawodna, że nie mogli lepiéj umieścić, przynajmniéj w początkach, wnijścia do swoich cmentarzy. Takie są bowiem zakręty, obszerność i ciemność tych pierwotnych kopalni, że łatwo jest w nich zabłądzić; a można było porobić tu otwory tajemne, i przez nie zapuszczać się głębiéj we wnętrzności ziemi. Te opuszczone pieczary inny jeszcze miały dla nich użytek. Mogli oni bez narażenia się, składać tu materyały pochodzące z pierwszych galeryj, które kopali dla siebie: ale, powtarzam, arenarja albo latomije pogańskie nic niemają spólnego z Katakumbami, do których służą tylko za przysionek.

Wszelako, jakem powiedział, sąsiedztwo ich, jest niewątpliwie przyczyną błędu, który zbijamy; błędu tego jednak łatwo uniknąć można było. Między kopalniami pogańskiemi a cmentarzami Chrześcijan, tak wielka zachodzi różnica, że niepodobna bacznemu dostrzegaczowi brać je za jedno. Pierwsze szerokie i obszerne, w ogólności wykopane o kilka stóp pod ziemią, przekonywają oczywiście o zamiarze materyalnego z nich użytkowania, tudzież że do tego był czas i wszelkie środki potrzebne. Drugie zaś, przeciwnie, niskie i ciasne, zapuszczając się bardzo głęboko, świadczą z równąż oczywistością o wcale odmiennym celu. Dodajmy do tego, że jawną czynią za każdym krokiem bojaźń robotnika; był tu, jak widać, brak czasu, a niekiedy brak narzędzi lub pomocy potrzebnych.

Żeby nie mieć żadnéj pod tym względem wątpliwości, dosyć jest porównać Katakumby Neapolu, dzieło niezaprzeczenie pogan, z latomijami lub arenarjami Rzymu i cmentarzami Chrześcijańskiemi. Z porównania tego wynika, że górna

galerya Katakumb, jedyna któréj początek przeciwnicy przypisują starożytnym Rzymianom, jest tyleż Chrześcijańską co i galerye dolne. Gdyby inaczéj było, dostrzegalibyśmy śladów ich początku i pierwotnego przeznaczenia. Nie znajdujemy zaś żadnego. Dosyć przytoczyć dwa przykłady: na cmentarzu Świętego Hippolita, galerye dolne czwartego piętra, a na cmentarzu Świętego Trazona, takież galerye drugiego, trzeciego, czwartego i piątego piętr, mają kształt zupełnie podobny do galeryj górnych. Jasna więc jest rzecz, że nie mają ani początku, ani przeznaczenia odmiennego. Ponieważ zaś Chrześcijanom przyznają zaszczyt wykopania galeryj dolnych, z jakiegoż powodu możnaby im odmawiać otwarcia galeryi górnéj?

Powiedziałem że arenarja albo latomije pogańskie służyły za przysionek cmentarzom Chrześcijańskim; ale rzecz ta, któréj znamy już przyczynę, nie jest bynajmniéj ogólną. Kiedy wiara Chrześcijańska uczyniła w Rzymie chwalebne zdobycze, a już je uczyniła za czasu pierwszéj podróży Świętego Piotra, pootwierały się Katakumby w obwodzie ogrodów i posiadłości prywatnych. Historya wymienia z wdzięcznością dostojne matrony, Pryscyllę, Cyryakę, Lucynę, które ochoczo ofiarowały swe zamiejskie domy na groby męczenników. Miłość wywołała licznych ich naśladowców. Zakładanie cmentarzy niedostępnych poganom i udzielanie wiernym przytułku, gdzieby mogli, bez obawy, przepędzać swe życie w ukryciu, grześć swoich umarłych, obchodzić swe tajemnice, było podówczas konieczną potrzebą [1]. Rozumie się więc samo przez się że nie w arenarjach, nie w latomijach, ani przy drogach rzymskich szukać należy pierwotnego wnijścia do Katakumb. Ślady jego znajdują się dzisiaj w winnicach i opuszczonych

[1] Haud procul extremo culta ad Pomoeria vallo,
Mersa latebrosis crypta latet foveis;
Hujus in occultum gradibus via prona reflexis,
Ire per anfractus luce latente docet.
PRUDENT. Hym. XI; BOLDETTI, c. II. p. 8.

polach okolic Rzymu. Co się zaś tycze wnijść teraźniejszych, sklepionych, murowanych, te urządzone zostały już po zapewnieniu pokoju Kościołowi, to jest spółczesne są IV^{mu} a nawet V^{mu} wiékowi. Niezależnie od charakteru architektury i świadectw historycznych, które wskazują tę datę, niepodobna im przyznać epoki dawniejszéj, chybaby należało przypuszczać, że Chrześcijanie z radością chcieli wystawiać swe schronienie przed oczy wszystkich przechodniów i wskazywać prześladowcom trop, którym oni wynaleźć zdołają swoje ofiary.

Dotąd trzy rzeczy są udowodnione: pierwsza, że starożytność nie mówi ani słowa o pogańskim początku Katakumb naszych; druga, że pogańskie arenarja i latomija służyły za przysionek wielu cmentarzom chrześcijańskim, nie mając wszakże nic spólnego z ostatnimi; i trzecia, że galerya górna, nie mniéj jest dziełem ręki Chrześcijańskiéj, jak i galerye dolne. Pozostaje teraz udowodnić, że nowożytny domysł o pochodzeniu, w połowie chrześcijańskiém, w połowie pogańskiém Katakumb, jest twierdzeniem bezzasadném, którego fałszywość wykazuje samaż natura ziemi.

Ziemia w okolicach Rzymu nie jest pokładem pierwotnym, ale pokładem drugiéj formacyi. Kamień wulkaniczny albo tuf, składa główny jéj charakter i przedstawia geologowi trzy wcale różne odcienia:

Tuf *skalisty*, który ma twardość krzemienia albo granitu, i korzystnie może bydź używany na podmurowanie lub fundamenta największych gmachów.

Tuf *ziarnisty*, który z łatwością daje się ociosować, ale na otwartém powietrzu ulega rozkładowi, i w czasie przewozu, jeżeli będzie utrzęsiony, rozsypuje się w gruz. Użyty w miejscu i do fundamentów budowli średniéj wielkości, dosyć ma mocy do wytrzymania rozkopań i sklepień, bez niebezpieczeństwa zawalenia się.

Puzzolana, prosta odmiana tufu ziarnistego, jest to skała piasczysta, któréj części pozbawione wszelkiego cymentu, za-

dnéj z sobą nie mają spojności; czyli, mówiąc innemi słowy, jest-to piasek, ale piasek wyborny.

Po takiém założeniu, pojmujemy bez trudności, że Rzymianie wydobywali ogromne pokłady tufu skalistego i puzzolany, które były podwójnym pierwiastkiem ogromnych ich budowli. Że to czynili, a czynili na wielką skalę, historya o tém mówi, widok okolic Rzymu to zaświadcza, a wszystkie zwaliska są dotykalnym tego dowodem. Lecz o ile ważném było dla nich wydobywanie tufu skalistego i puzzolany, o tyle mało ich obchodził tuf ziarnisty. Niezdatny sam przez się do budowy wielkich gmachów, lub nawet gmachów wystawionych na działanie powietrza i słońca, służyć może tylko, jako piasek, to jest jako główna część cymentu. Czyliż można twierdzić że Rzymianie zapuszczali się głęboko we wnętrzności ziemi i wydobywali chude i nierówne żyły tufu ziarnistego, aby go zetrzeć miałko i robić z niego puzzolanę? Ależ puzzolana znajduje się w ogromnéj ilości, bez wszelkiego przymięszania obcych części, prawie na powierzchni ziemi, na wszystkich górach w okolicach Rzymu. Taką jest mianowicie w arenarium przy Katakumbach Świętéj Agnieszki, otwartém przez pogan i dotąd niewyczerpaném. Czyliż więc można przypuścić że przedsiębierca budowy mając pod ręką i prawie bez kosztu wyborny materjał, zadawałby sobie ogromną pracę i ogromne koszta dla szukania go we wnętrznościach ziemi, w gorszym gatunku?

Z tą pierwszą kwestyą, łączy się jeszcze inna. W pokładach puzzolany, nierównie kruchszéj, a tém samém daleko łatwiejszéj do wydobywania i przewożenia niżeli tuf ziarnisty, poganie porobili doły dwa, trzy, cztery razy szersze niżeli galerye w Katąkumbach; w latomijach mają one szerokości dwadzieścia, trzydzieści do czterdziestu metrów: a w pokładach tufu ziarnistego, galerye wynoszą szczupłą przestrzeń ośmiu lub dziewięciu decymetrów! Czy da się to pojąć? Chęć znalezienia największéj jak tylko można ilości materjału, korzyści

przedsiębiercy, łatwość krążenia dla robotników, i bydła użytego do przewozu i wozów, bardzo dobrze tłumaczą obszerność lochów w arenarjach i latomijach. Dla czegóżby w wydobywaniu tufu ziarnistego zapomniano o tych wszystkich warunkach? Zkąd pochodzi że tu galerje są tak wązkie, iż grabarz może tu pracować sam jeden z narzędziem o krótkiéj rękojeści, ale poruszyć się nie może, jeżeli będzie w towarzystwie lub wezmie na plecy znaczny ciężar. Niedosyć na tém: jak wytłumaczyć żeby kupiec tufu ziarnistego znajdował zysk w wykopywaniu tych wszystkich galeryj w linii prostéj, w wybijaniu ich zawsze prostopadle, w utrzymywaniu ich prawie zawsze na jednostajnym poziomie, ani podnosząc, ani zniżając; nakoniec, zapuszczając się we wnętrzności ziemi wykopywaniem aż pięciu galeryj, jedne po nad drugiemi, a to aby szukać materjału, który znajdował na saméj powierzchni, lub prawie na powierzchni ziemi? Tak niedorzeczną jednak metodę przypisywać należy Rzymianom, gdy przypuszczamy podziemne rozkopywanie żył tufu ziarnistego, dla wydobywania z nich puzzolany.

Jeżeli rzecz ta, niemająca ani powodu, ani przykładu, oczywiście jest niemożliwą; jest inna znowu, któréj zaprzeczyć niepodobna, bez zaprzeczenia oczewistości, to jest: że *wszystkie nasze Katakumby są wykopane wyłącznie w tufie ziarnistym*[1]. Dodajmy, że one niemogły bydź gdzie indziéj jak tu

[1] Dwa tylko znane są wyjątki: Katakumby Swiętego Poncyana, w Monte Verde; i Swiętego Julijusza przy drodze Flaminijskiéj. Pierwsze wykute są w skale formacyi morskiéj. Tož samo już przekonywa że te Katakumby nie są, równie jak i inne, dziełem pogan. Nie znajdujemy tu bowiem ani pokładów kamienia do budowli, ani też puzzolany do robienia cymentu. Pokład tu składa się z krzemionki i wapieńca, spojonych wiązem krzemienistym, wapiennym, gliniastym, i pomięszanych ze szczątkami roślin lub zwierząt ziemnych i morskich. Jakiegoż użytku do budowli byłyby te szczątki wszelakiej natury? Wapno i glina były bez wątpienia pospolicie używane; ale jakżeby Rzymianie zaniedbali delikatną glinę na górach Janikulskiéj i Watykańskiéj, wznoszących się o parę kroków, lub też skał wapiennych tak bliskich Corniculani i Lucretile, aby lekkomyślnie grzebać się w owym chaosie Monte Verde, dla wydostania mięszaniny wapna i gliny? Katakumby Swiętego Julijusza i Swiętego Walentyna, przy drodze Flaminijskiéj, wykute są w skale formacyi rzecznéj; przekonywają tém one, jak Katakumby na Monte Verde, że nie są, ani też mogą bydź dziełem pogan.

wykopywane; i że ich chrześcijańskie przeznaczenie może tylko wytłumaczyć, jak też i tłumaczy wyśmienicie, utworzenie tych zadziwiających pieczar, w pokładach wulkanicznych, o których mówimy.

Katakumby nie mogły bydź wykopywane w *puzzolanie.* Wiadomo, że ta ziemia piasczysta nie wytrzymałaby podobnéj roboty. Że przy otwarciu pokładu piasku, przed osuszeniem go przez zewnętrzne powietrze, można było przekopać jaką galeryę: to łatwo zrozumieć. Lecz, gdyby chciano urządzić drugą lub trzecią galeryę nad lub pod pierwszą, niezawodnie ta by się zawaliła. Każde uderzenie drąga lub motyki dla wykopania drugiéj galeryi, zachwiałoby wątły środek przegradzający ją od pierwszéj; tak, że przy końcu roboty byłaby tylko wielka i niekształtna jama, nie zaś galerye i arkady osobne, gdzieby się mieściły jeden lub wiele grobów. W rzeczy saméj, nie dosyć było otworzyć galerye; należało jeszcze poprzebijać ściany dla tysiącznych otworów, w którychby mogły bydź umieszczone ciała umarłych; należało wreszcie pozamykać hermetycznie te otwory po pogrzebaniu w nich ciał. Gdyby nie zachowano tych ostrożności, zgnilizna wydobywająca się z trupów, zarazą swoją wyludniłaby Katakumby. Niechże teraz przyjdzie najbieglejszy architekt i niech sprobuje zamknąć te arkady wyrobione w puzzolanie, grubemi bryłami marmuru lub ciężkiemi cegłami mocno spojonemi i wlepionemi w piasek, który się rozsypuje za najlżejszém dotknięciem, a przekona się czy podobna żeby nauka ludzka rozstrzygnąć zdołała zagadnienie tego rodzaju. A przecież *loculi* w Katakumbach musiałyby nie innym sposobem bydź zamykane: dowód oczéwisty, że niemogły bydź wykopywane w puzzolanie.

Katakumby nie mogły bydź wybijane w tufie *skalistym.* Bez wątpienia, ta skała wulkaniczna pozwala otwierać wysokie galerye, szerokie place, wytworne grobowce, a nawet wygodne pomieszkania: ale tuf *skalisty* posiada całą twardość kamienia. Taż sama praca, która w tufie ziarnistym,

wymaga rąk jednego robotnika przez dzień jeden, potrzebuje w tufie skalistym trzech ludzi w ciągu trzech dni; bo ta skała trzy razy jest przynajmniéj twardszą od pierwszéj. Jeżeli więc w każdéj parafii Rzymskiéj, bractwo ośmiu lub dziesięciu grabarzy, dostateczném było do chowania umarłych, wybijając cmentarze i *loculi* w tufie ziarnistym, który ma trwałość pożądaną na taki cel: dla czegożby wymagać od tych kościołów tak ubogich i tak nielicznych, żeby utrzymywały ciągle dwudziestu czterech lub trzydziestu grabarzy, aby wybijać groby w tufie skalistym, którego nadzwyczajna twardość nie była koniecznie potrzebną do ich pobożnéj pracy?

Oprócz tych przyczyn geologicznych, więcéj niż dostatecznych do wytłumaczenia początku Katakumb w tufie ziarnistym, powiedzieć można, że sam instynkt zachowawczy je tam umieścił. Puzzolana i tuf skalisty chciwie były poszukiwane od Rzymian, którzy bardzo wiele ich używali. Wykopując tu swe kryjówki, Chrześcijanie narażaliby się oczywiście na niezwłoczne odkrycie. Przeciwnie zaś, oddalali niebezpieczeństwo urządzając sobie pomieszkania i groby w téj części ziemi, gdzie zbytek lub chciwość nie miały żadnego interessu do zaglądania. Tu fakt potwierdza rozumowanie: nie znamy żadnéj Katakumby lub części Katakumby, którąby była wykuta w tufie *skalistym*. Cóż nam teraz pozostaje, jeżeli nie błogosławić Opatrzność, iż tak urządziła żywioły, iżby rodzący się Kościół znajdował, w saméj-że ziemi Rzymu, bezpieczny przytułek ze wszech stron.

Oto są w krótkości powody, na których ojciec Marchi opiera swe twierdzenie, że Katakumby nasze są wyłącznie dziełem Chrześcijan. W téj wielkiéj sprawie, wyłożyłem powody jednego i drugiego zdania; czytelnik osądzi, które zasługuje na jego przychylenie się. Proszę go tylko aby pamiętał, że jakąkolwiek wezmie stronę, autentyczność relikwijów żadnéj zgoła nie podlega wątpliwości: przekonamy się o tém jasno w dalszym ciągu niniejszéj historyi.

III.

Charakter ogólny Katakumb.—Grabarze.—Historya Katakumb.—Katakumba Swiętego Piotra.—Jéj początek.—Jéj sława.

Msza święta odprawiana przez Papieża, zwabiła nas do Świętego Piotra, a potém przygotowaliśmy się do zwiedzenia Kątakumby Watykańskiéj. Nim tu spuścimy się, wypada nam jeszcze uzupełnić ogólne badanie Rzymu Podziemnego. Wiemy już że ręka ojców naszych utworzyła ów gród cudowny; ale czy wszyscy Chrześcijanie bez różnicy byli jego budowniczymi? Czy żaden kierunek nie przewodniczył robotom? Czy cmentarze nasze są nagromadzeniem galeryj jednych na drugie, bez ładu i na oślep? Zbadanie Katakumb zgodnie z historyą, udziela przeczącą odpowiedź. W ogromnym labiryncie, odkrywamy jednostajny plan, który określa wewnętrzne części każdego cmentarza, a wiążąc między sobą różne Katakumby, dąży do utworzenia z nich jednego obszernego dormitarza.

Naprzód, rozmiar galeryj, niewytłumaczony gdybyśmy przypuszczali pogański ich początek, usprawiedliwia się sam przez się, pod względem przeznaczenia Chrześcijańskiego i świadczy o planie mądrze obmyślanym. Galerye są wązkie, i pojmujemy, że takiemi bydź powinny. Dość było, żeby dały przejście dwóm ludziom dźwigającym trupa, dla złożenia go w grobie. Nadto, zawsze wielka zachodziła trudność, niekiedy nawet niemałe niebezpieczeństwo, w wynoszeniu gdzieindziéj materyałów pochodzących z rozkopywania. Tak więc, galerye musiały bydź tym węższe, że massę gruzu do uprzątnienia, powiększała konieczność wybijania w ścianach otworów, gdzie składano po dwoje, troje, nawet po cztery ciała.

Nakoniec, kierunek w linijach prostych objaśnia się przez obrzęd Chrześcijański, według którego, ciała zmarłych powinny leżeć w grobie, nie zaś siedzieć skurczone lub zgięte w kłębek. Co się tycze prostopadłego wybijania ścian, jest ono

w związku z otworami różnych piętr grobów. Oczewiście, nie mogłyby się one utrzymać, gdyby otwory górnych grobów nie spuszczały się prostopadle na pełną ścianę dolnych.

Wreszcie, całkowita głębokość *loculi*, z prawéj i z lewéj strony, przewyższa, w ogólności, szerokość galeryi pośredniéj; co wskazuje najoczewiściéj, że była ona wykopana na użytek grobów, nie zaś w celu wydobywania materjału.

Podobnie jak groby i galerye, grzebanie umarłych nie zależało od samowolności i kaprysu: jednostajne jest we wszystkich Katakumbach. Framuga wybita poziomo w ścianie, mogąca umieścić jedno lub więcéj ciał leżących, zamknięta jest taflami marmuru, kamienia, lub szerokiemi cegłami, mocno cymentem sklejonemi: oto co się powtarza sześć milijonów razy w pięćdziesięciu cyrkułach Rzymu podziemnego. Niemniéj więc jak kształt galeryj, tak i sposób grzebania ciał, każe domyślać się planu ułożonego wcześnie i ściśle wykonywanego. Przekonywa także, że ten sam plan, równie jak Katakumby, gdzie jest wykonany, mają początek wyłącznie Chrześcijański. Grecy i Rzymianie palili ciała umarłych, i popioły ich składali w urny; Egipcyanie chowali te ciała w domach swoich. Żydzi tylko wykowywali swe groby w skałach i jaskiniach, i składali tu ciała owinięte w płótno, po ich nabalsamowaniu.

Jakim sposobem taki rodzaj grzebania znalazł się nagle na Zachodzie, gdzie był nieznany; w Rzymie, gdzie od wielu wieków, panował zwyczaj zupełnie przeciwny? Za obrębem podań Chrześcijańskich, kwestya ta pozostaje nierozwiązaną; rozważana ze stanowiska wiary, objaśnia się sama przez się.

Święty Mateusz uczy nas, że po śmierci Pana naszego Jezusa Chrystusa, Józef z Arymatyi przyszedł do Piłata i prosił go o ciało Jezusa. Otrzymawszy je, owinął w najbielsze płótno, z wonnościami, i złożył w grobie wykutym w skale, do któréj wnijście, zamknął wielkim kamieniem. Ewangelija zaraz przydaje, że taki był zwyczaj chowania

umarłych u Żydów [1]. Zamiast uchylić ten zwyczaj starodawnego ludu, Pan nasz uświęcił go przyjąwszy dla Siebie samego. Co większa, założyciel Wiary Chrześcijańskiéj w Rzymie, Święty Piotr, był Żyd rodem. Cóż więc naturalniejszego, że Chrześcijanie nauczeni przez tego Apostoła, przyjęli wspomniony sposób grzebania ciał? I cóż oczywistszego, nad to, że go używali? Podobnie jak grób Człowieka-Boga, i ich groby wykute są w skale i zamknięte kamieniami lub cegłami. Ciała tu owinięte są w białe płótno, niektóre w kosztowne materje, i zabezpieczone od zgnilizny wielką ilością wonności. „Arabija i Sabea, mówi Tertullijan, więcéj nam przysyłają aromatów do grzebania naszych umarłych, niżeli ich sprzedają do kadzenia bogom waszym [2].“ „Przy grzebaniu ciał naszych, dodaje Prudencyusz, rozściełamy płótno najbielsze i najcieńsze, skrapiamy je wonnościami, aby zachować ciała od zepsucia [3].“

Z taką religijną troskliwością i hojnością pobożną, pierwsi Chrześcijanie starali się zabezpieczyć od zniszczenia grobowego te ciała, przeznaczone do chwalebnego zmartwychwstania, że wielka liczba *loculi*, otworzonych w piętnaście wieków po pogrzebie, wydawały jeszcze miły zapach wonności [4]. W mnóstwie innych, śmiertelne prześcieradła, materje wełniane i jedwabne, które służyły do owijania ciał, świadczą o tymże fakcie.

Oto jeszcze nowy szczegół wspomnionego podobieństwa. Według świadectwa Ewangelisty, święte niewiasty nakupiwszy wonnych rzeczy, szły do grobu, aby nabalsamować ciało Zbawiciela [5]. Ten zacny przykład nie pozostał bez naśla-

[1] Acceperunt ergo corpus Jesu et ligaverunt illud linteis cum aromatibus; sicut mos est Judaeis sepelire. S. Joan., C. XIX, 40.

[2] Thura plane nos emimus! Si Arabiae queruntur, sciant Sabaei pluris et carius suas merces christianis sepeliendis profligari, quam diis fumigandis. Apol. I, 42.

[3] Candore nitentia claro praetendere lintea mos est,
Aspersaque myrrha Sabaeo corpus medicamine servet. Hym. Cathemer.

[4] Boldetti, lib. I, c. 59.

[5] S. Łuk. XXIII, 56.

dowców. Nic nie wyrównywa ochoczéj skwapliwości Chrześcijan w rozlewaniu kosztownych wonności przed grobami męczenników [1]. Za przykładem Magdaleny i Maryi, niewiasty Chrześcijańskie odznaczały się nadewszystko odważną gorliwością w wykonywaniu téj pobożnéj powinności [2]. Zrodzony na górze Kalwaryi, daléj prowadzony w Katakumbach, zwyczaj o którym mowa, uwiecznił się z wielką okazałością na całym świecie, od czasu jak Kościół zaczął kosztować pokoju. Oprócz kadzenia relikwij, dwa jeszcze fakta służą na świadectwo tego. We wspaniałych fundacyach Konstantyna na rzecz Bazylik chrześcijańskich, zawsze znajdujemy znaczny dochód wyznaczony na kupno wonności, kadzidła, olejku nardowego, do użycia przy grobach Apostołów. Kościół Rzymski posiadał przez długi czas obszerne dobra w Babilonii, z których dochód roczny składał się z dostatecznéj ilości balsamu, do palenia we dnie i w nocy przed ciałami Świętego Piotra i Świętego Pawła [3].

Prawdą jest atoli, że Katakumby mieszczą w sobie pewną liczbę ciał, pogrzebanych w wapnie niegaszoném. Znając nadzwyczajną żarliwość pierwszych wiernych, o zachowanie w całości ziemskiéj powłoki swych braci, dziwić się znowu należy, że używali pierwiastku, którego własnością jest szybkie zniszczenie powierzonego mu ciała. Ale zastanowiwszy się nad tém, poznamy, że konieczność niezbędna zmuszała ich aby dali pierwszeństwo ocaleniu żyjących, przed dłuższém zachowaniem umarłych. Rzecz do prawdy podobna, że ciała o których mowa, nie mogły bydź zaraz po śmierci pogrzebane; przypadki takie bywały nie rzadkie. Wiadomo także, że prześladowcy używali wszelkich ostrożności, by przeszkodzić Chrześcijanom zabierać szczątki męczenników i potém je grzebać. Aby zapobiedz zgniliznie, która mogłaby szkodzić wiernym i obudzić czujność pogan, ubóstwo przodków naszych

[1] Titulumque et frigida saxa.
Liquido spargemus odore. Prud., Hym. 10.

[2] Boldetti, lib. I, c. 59. — [3] Bar., Ann., t. X, an. 1061.

chwytało się niezawodnego i niekosztownego środka, używając wapna niegaszonego [1].

Wykażmy jeszcze ostateczne podobieństwo między Kalwaryą a Katakumbami. Na chwilowym grobie Człowieka-Boga, żaden napis nie był wyryty. ZMARTWYCHWSTAŁ, NIE MASZ GO TU: oto jest tryumfalne godło, które wiara świata całego wyczytuje na wspomnionym grobie, a ten nic zgoła na powrót nie oddał. O ile pozwalały prawa opatrzności, pierwsi Chrześcijanie naśladowali w grobach swoich wspaniałą stronę grobu tego, kto zwyciężył śmierć. Nie mogąc napisać: ON ZMARTWYCHWSTAŁ, napisali: ON ZMARTWYCHWSTANIE. Jak śród długiéj ciemności nocy zimowych, gwiazdy żywszym lśnią się blaskiem na sklepieniu firmamentu; tak w głębokościach Katakumb, dogmat o przyszłém Zmartwychwstaniu jaśnieje nieporównaną światłością. Słowa *depositus, in pace quiescit*, wyryte na tysiącznych grobowcach, są jako promienie iskrzące się, których ogół rzuca na tę prawdę jasność olśniewającą; są jakby głosy brzmiące pod ponuremi sklepieniami ogromnego nekropolu, wielkim dogmatem Chrześcijan: *Fiducia christianorum, resurrectio mortuorum* [2]. Prawdą więc jest, że galerye, groby, sposób grzebania, napisy, wszystko słowem, dowodzi że plan wcześnie był obmyślany do szczególnego urządzenia Katakumb, tudzież że Chrześcijanie wyraźnie chcieli naśladować, tak w swojéj śmierci, jak w życiu swojém, Boga Zbawiciela, będącego ich miłością i ich wzorem [3].

Ogólny rozkład Rzymu podziemnego objawia z równąż oczewistością inny charakter nadzwyczajnie chrześcijański. Jeżeli ciała zmartwychwstanie jest zasadniczym artykułem katolickiego składu wiary, miłość jest pierwszém z dziesięciorga przykazań Boskich. Owoż, przykazanie, równie jak dogmat, wyryte są w Katakumbach. Uczynię teraz o tém ogólną wzmiankę, zachowując na poźniéj szczegółowe świadectwa.

[1] Marchi, str. 19. — [2] Tertull., De Resurrect. car., c. I. — [3] Marchi, str. 61.

Pierwszym owocem miłości Chrześcijańskiéj, jest równość przed obliczem Boga. Równości święta, matko godności, która jest także odróżniającą cechą narodów nowożytnych! jakimże blaskiem jaśniejesz na skromnych grobach sławnych przodków naszych! Na ich cmentarzach, męczennik odróżnia się od prostego chrześcijanina, ale odróżniającym go znakiem nie jest ani urna, ani kryształowe, alabastrowe, marmurowe naczynie, mieszczące w sobie kości lub popioły, któreby bogactwem i pięknością rzeźby zaciemiało naczynia gliniane zwyczajnych grobów. Naczynie z krwią, najprostszéj formy i materyi, przylepione do muru wapnem; palma wyryta na grobowym kamieniu a najpospoliciéj wyciśnięta na wapnie zewnątrz grobu: oto są odróżniające znaki, które dopuszcza ta równość doskonała. Wprawdzie znaleść można wewnątrz wielu grobów malowidła, mozaiki, wyroby z bronzu, z kości słoniowéj, medale, perły i t. p., ale nie są tu one umieszczone bynajmniéj żeby wskazywać wyższość urodzenia lub zasługi. Widzieć w tém należy tylko świadectwo miłości żyjących ku swym krewnym i przyjaciołom zmarłym. To jest wyraźne tłumaczenie przywiązania tak żywego i tak prawdziwego, które się objawia w największéj części napisów grobowych. Powiedziałem że ta równość cmentarzowa jest odróżniającą cechą Chrystyanizmu; bo wszyscy wiedzą że jéj zgoła nie znali poganie.

Drugim owocem miłości, jest zjednoczenie, które ze wszystkich dzieci Kościoła, czyni według energicznego wyrażenia Ewangelii, jedno serce i jednę duszę. Życie ojców naszych było tego przykładem, tak bardzo bohaterskim i ustawicznym, że ich prześladowcy nawet tém zachwycali się [1]. Córka wiary i nieśmiertelna jak jéj matka, ta jedność serdeczna przeżyła śmierć i objawia się promieniście w Katakumbach naszych. Śród odmętu ogromnego miasta, ciągle szpiegowani lub prześladowani przez pogan, pierwsi wierni Rzymscy mogli chwilowo tylko schodzić się na swych zgromadzeniach religijnych, lub

[1] Vide ut invicem re diligan', et ut pro alterutro mori sint parati. Tert., Apol. c. 40.

niewinnych a skromnych ucztach. Więzienia w których oni cierpieli, amfiteatra gdzie umierali pospołu, były to miejsca najczęstszego ich zgromadzania się razem. Rozłączeni mimowolnie za życia, wzdychali do tego, aby przynajmniéj po śmierci spocząć mogli obok siebie. Całą ich żądzą było mieć jedno miejsce spoczynku, podobnie jak składali jednę rodzinę, mieli jedno serce i jednę duszę.

Lecz założenie jednéj tylko Katakumby było niepodobieństwem. Jeden cmentarz byłby niedostatecznym dla mnóstwa nieboszczyków, których sprzątały codziennie choroby, a więcéj jeszcze miecz katowski, przy pomocy lwów Kolizeum. Z drugiéj zaś strony, ów jedyny cmentarz, oddalony od różnych części miasta, narażałby na nieochybne niebezpieczeństwo grabarzy chowających ciała, tudzież wszystkich Chrześcijan, których pociechą była modlitwa na grobach męczenników. Roztropność i potrzeba zniewoliły przeto do wykopywania różnych Katakumb około miasta; ale jakkolwiek wielką jest przegradzająca je odległość, łatwo przekonać się, przy ich badaniu, że było zamiarem ich założycieli powiązać jedne z drugiemi, tak iżby utworzyły ogromny i jedyny cmentarz, przedzielony tylko, jak sam Rzym, rzeką Tybrem [1]. W tym wspaniałym Nekropolu, święty Piotr pochowany na Watykanie, występuje jako zwierzchnik strony za-tybrzańskiéj, i opiekuje się Rzymem od północy i zachodu; kiedy święty Paweł, którego grób leży przy drodze Ostyjskiéj, jest zwierzchnikiem strony przed-tybrzańskiéj, i opiekuje się Rzymem od południa i wschodu [2].

Zmartwychwstanie i miłość, te dwa dogmata wyłącznie katolickie, wyryte ze wszech stron, w Katakumbach, których są duszą i tajemnicą, tak dalece odróżniają nasze Chrześcijańskie cmentarze, że nigdy niepodobna brać je za jedno z gro-

[1] Dowody tego znajdują się we wszystkich archeologach rzymskich, zwłaszcza u ojca Marchi, str. 68--78.

[2] A facie hostili duo propugnacula praesunt
Quos fidei turres Urbs caput orbis habet. FORTUN., C ar.

bami pogańskiemi. Nie jest to jeden z najmniejszych dowodów że Katakumby są wyłącznem dziełem przodków naszych. Widziałem bardzo wiele pogańskich grobów, wiele mauzoleów, wiele kolombarijów, inni widzieli jeszcze więcéj odemnie; a nigdzie na nich nie ma śladu dogmatu zmartwychwstania ciała. Z wiarą o zniszczeniu ciała, łączył się w pogaństwie dogmat egoizmu. Podobnie jak czyny ich życia publicznego i prywatnego, groby pogan przedstawiają ów dogmat w szpetnéj nagości. Szybki rzut oka dostatecznym będzie do przekonania o tém. Groby pogańskie dzielą się na trzy klassy: *Mauzolea*, *Kolombarija* i *Puticuli*, albo dół wspólny.

Mauzolea. Wątpić można iżby pycha i egoizm wzbiły się kiedykolwiek wyżéj, jak w budowie tych olbrzymich pomników, gdzie marmur, bronz, malowidło, srebro i złoto zbiegają się razem, aby utworzyć cuda zdolne naigrawać się ze zniszczenia wieków. Wspaniałe te grobowce wznoszą się częstokroć dla jednéj tylko osoby, dosyć jest wymienić piramidę Cestiusa, pomnik Cecilia Metella i molę Adryana. Niektóre przeznaczone były dla członków jednego domu. Takiemi były Mauzoleum Augusta, gdzie miały spocząć i popioły jego następców; Mauzoleum rodu (*gens*) Plautia, przy drodze Tiburyńskiéj; wspaniałe hypogea Scypijonów, przy drodze Appijskiéj; groby nie mniéj wspaniałe Lentulusów, Dolabellów, Cethegów, Ceciliusów i mnóstwa innych.

Kolombarija. Jeżeli zamożność nie pozwalała wszystkim budować sobie wspaniałych grobów, wszyscy atoli mieli wstęp do spólnéj mogiły. Ztąd wzięły początek Kolombarija, przeznaczone dla różnych stowarzyszeń wyzwoleńców, kupców, artystów. Nie rzadko tu znaleźć i niewolników, którym grosz oszczędzony pozwolił kupić miejsce, lub otrzymali je, ze szczodrobliwości swoich panów; wszyscy zaś inni stanowczo byli wyłączeni. Z pomiędzy mnóstwa napisów, przytoczę tylko następujące, które świadczą o takich względach:

C. AVILIO. LESCHO
TI. CLAUDIUS. BVCCIO.
COLVMBARIA IIII. OLL. VIII.
SE. VIVO. A. SOLO. AD.
FASTIGIUM. MANCIPIO.
DEDIT.

Oto jest dar czterech pieczar i ośmiu urn w Kolumbarijum.

G. C. GAmIANUS
SIBI ET QUINTIAE
VALERIAE CONJUG
BENEMERENTI
HELFIDIO prmi
ONI ET AVGVSTAE
QUARTILLAE VIVO
ME LOCA CESSI.

Mocą powyższego napisu Primionus i Augusta nabyli prawa na pochowanie w grobie Gamiana.

D. M. S.
L. FABIVS. MODESTUS.
SIBI. ET SUIS. OMNIBUS.
INSTANTIA. ET. LABORIBUS.
SUIS FECIT.

Jest-to grób wyłącznie przeznaczony dla członków jednéj familii.

D. M.
T. AELIO. AVG. LIB. G. LAVCO.
CUBICULAriO.
STATIONIS. PRIMAE.
ROSCIA. LYDE.
CONJUGI. KARISSIMO.
BENEMERENTI. FECIT.
ET. SIBI. ET. SVIS. ET L. L. B. L. LIBERT.
P. E. HOC. MONIMENTVM. H. N. S.

Tutaj, właścicielka Roscia Lyde, nadaje prawo pogrzebu w swoim grobie wyzwoleńcom swoim płci obojga i ich potomustwu; ale zwróćmy uwagę na zastrzeżenie: *Hoc monimentum*

haeredes non sequitur. Ta formuła uświęcona, która tak jasno wyłącza zazdrośnie nie tylko obcych, ale nawet własnych spadkobierców nieboszczyka, spotyka się na każdym kroku, wyrażana literami: H. M. H. N. S. Zwykle kary surowe, przeklęctwa, ogromne grzywny, wymieniane na grobach, zagrażają zuchwałemu, któryby odważył się sprzedać kolumbarijum lub pochować tu obcego [1]. Często też wywołuje się na niego najsurowsza sprawiedliwość [2]. Taki był duch społeczności rzymskiéj. Na niewiele lat przedtém, nim Chrześcijanie podali w swoich Katakumbach, wspaniały przykład miłości i równości powszechnéj, którą podziwiamy, Cycero uczy nas że Religija i prawo całą swoją powagą opiekowały się ciągle pogańskim dogmatem egoizmu i pychy, posuniętemi wówczas do najwyższego stopnia [3].

Puticuli. Ziemi i pieniędzy zabrakło by królowéj świata, gdyby chciała grzebać w kolumbarijach lub mauzoleach tyle milijonów plebejuszów i niewolników, którzy zapełniali rozległe jéj mury w ciągu dziewięciu lub dziesięciu wieków. Wielkie prawo o zachowaniu zdrowia publicznego, wynalazło dla téj części ludności sposób grzebania, objawiający pychę i egoizm, prawie z takąż chełpliwością jak najwspanialsze mauzolea. *Ustrinae publicae*, albo stosy publiczne, służyły do palenia ciał. Były to place czworoboczne, opasane grubym murem, gdzie wrzucano bez ładu trupy nieszczęśliwych niewolników i ubogich. Wielka ilość smolnego drzewa podsycała ogień, i wonnym dymem zapobiegała zepsuciu powietrza. Często też wrzucano w głębokie studnie, wykopane za bramą Eskwilińską, ciała ludzkie wraz ze zwierzętami, i wszystkie

[1] Si quis autem hoc vendere voluerit, arkae pontificum L. SS. X. millia nummum inferet; vel si quis alienum corpus hic intulerit, poenam supra scriptam inferat. Przytoczone przez Fabretti, str. 265, n. 110.

[2] Huic monumento intercedat lex ne donatio fiat; quod si quis admiserit inferat aerario P. R. H.—S. XXX. N. Napis w Muzeum Werońskiém, str. 320—31.

[3] Sane tanta religio est sepulcrorum, ut extera sacra et gentem inferri fas negent esse. de Leg. lib. II, c. XXII.

razem gniły [1]. Między tak haniebnie dzikiém obchodzeniem się ze zwłokami człowieka, i pogrzebami pobożnemi w Katakumbach, znajduje się cała odległość, która przegradza pogaństwo od wiary Chrześcijańskiéj.

Obym przynajmniéj opisał cmentarze nasze w taki sposób, iżby żadna nie została wątpliwość co do istnienia planu prawdziwie Chrześcijańskiego, który przewodniczył założeniu podziemnego Rzymu, i który, we wszystkich szczegółach, odróżnia go od grobów pogańskich.

IV.

Grabarze.—Wizerunek.— Wrażenie.— Modlitwa.— Katakumba Watykańska.— Jéj początek.—Jéj chwała.—Narzędzia męki.—Cześć wiernych. —Swiat Chrześcijański.

Zrana zwiedzić Kolizeum; wieczorem spuścić się w Katakumby; przypatrywać się naprzemian krwawéj arenie, gdzie w walce bohaterskiéj, męczennicy zbierali nieśmiertelne swe palmy; tudzież ciemnym pieczarom, które pobożność niemniéj bohaterska wybrała, aby dwakroć czcigodne ich szczątki otoczyć hołdem miłości i wiary: tego-to szczęścia doznaliśmy dzisiaj. Chwalebny cień Grabarzy zatrzymał nas znowu u progu Katakumby Watykańskiéj. Przekonaliśmy się poprzednio, że plan mądrze obmyślany przewodniczył budowie Rzymu podziemnego. Powzięli go ojcówie nasi wiarą natchnieni: Grabarzom powierzono jego wykonanie. Czas już abyśmy poznali tych nieśmiertelnych architektów i tych wzniosłych przedsiębierców.

Jak daleko sięgnąć możemy w historyi Kościoła Rzymskiego, znajdziemy siedmiu dyakonów, ustanowionych w czternastu częściach miasta. Każdy dyakon miał stanowisko,

[1] Puticulos dicunt appellatos, quod vetustissimum genus sepulturae in puteis fuerit, eumque locum fuisse publicum extra portam Esquilinam. Sed inde potius appellatos esse existimat puticulos Aelius Stilo, quod cum in eum locum patresfamilias pecudes morticinas et vilia projicerent mancipia, ibi cadavera ea putrescerent.—Festus, ad verb. Puticuli; ed. Car. Od. Muelleri.

dom, izbę może, gdzie wykonywał względem nowonawróconych obowiązki duchowne i doczesne swojego stanu: miejsce to nazywało się *Dyakoniją*. Dwudziestu pięciu kapłanów, wyświęconych przez Świętego Kleta, drugiego następcę Świętego Piotra, zarządzało różnemi gromadami jednéj trzody: taki był początek parafij. Siedm pierwotnych, podniósł do dwódziestu pięciu, Papież Święty Ewaryst, roku 96. Ta ilość powiększała się powoli wraz z liczbą wiernych [1]. Oprócz jednego lub dwóch Kapłanów, dyakona, subdyakona, notaryusza albo pisarza [2], każda parafija miała ośmiu lub dziesięciu grabarzy [3], wyłącznie poświęconych temu co się ściągało do grzebania umarłych. Robotnicy, Dziekani, Lektykarze, Tragarze, Kopacze: oto są różne nazwiska, które wskazują albo ich liczbę, albo wielorakość ich świętych, ale niebezpiecznych obowiązków [4].

Kiedy poganie tak dalece pogardzali człowiekiem, że wyrzucali jego trupa na gnicie pospołu ze ścierwem zwierząt; Kościół tak wysoko szanował śmiertelne szczątki Chrześcijanina, zwłaszcza męczennika, że grzebanie ich powierzał tylko własnym sługom. W duchowieństwie Rzymskiém, Grabarze składali pierwszy stopień hierarchii. Nowi Tobijasze, powinni byli, za przykładem wzoru swojego, jaśnieć świętością swych obyczajów, zrozumieniem swych powinności, odwagą swego wyznania, i żywością swéj wiary, co skłaniając ich do działania w widoku zmartwychwstania ciał, wskazywało im samegoż Zbawiciela, w każdym nieboszczyku, powierzonym ich pobożnéj troskliwości [5].

[1] Plati, De Cardinalis Dignitate et Officio, t. II, str. 12—13.

[2] Baron., De Martyrol. Rom., c. I.

[3] Le sette parrocchie urbane... con un collegio di otto o dieci fossori.—Marchi, str. 58 i 10.

[4] Copiatae seu laborantes, Decani, Lecticarii, Porticani, Arenarii.—Boldetti, lib. I, C. XVI; Aringhi, lib. I, C. XIII.

[5] Primus in clericis Fossariorum ordo est, qui in similitudinem Tobiae sancti sepelire mortuos admonentur, ut exhibentes visibilium rerum curam ad invisibilium festinent, et resurrectionem carnis credentes in Domino, totum quod faciunt Deo protectori deberi, non mortuis cognoscant. Tales ergo Fossarios esse Eccle-

Jak wypłacić należy hołd wdzięczności i uwielbienia tym mężom wybranym, których życie upływało na kopaniu, we wnętrznościach ziemi, grobów dla swych braci, na zbieraniu ich ciał, obmywaniu ich i grzebaniu? Kiedy myślą przeniesiemy się w krwawą epokę prześladowań, i zmierzymy przeszkody jakie były do zwyciężenia, niebezpieczeństwa na które narażano się, aby wydrzeć z rąk oprawców szczątki męczenników, kupić je u władz sądowych, zabierać je z miejsc otoczonych przez siepaczy, nieść je przez ulice miasta nieprzyjacielskiego, i spuszczać je, śród ciemności nocnych, w głębokie pieczary; kiedy pomyślimy o ciasności galeryj, o zupełnéj ciemności, o wilgoci, o szkodliwych wyziewach cmentarza, bez ustanku otwartego: jakże uwielbiać winniśmy tych ludzi wspaniałomyślnych, którzy utrzymywani jedyną nadzieją chwalebnego zmartwychwstania, utworzyli to Jeruzalem podziemne, gród najcudowniejszy i najświętszy po Jeruzalem niebieskiém. Jak nie uznać w tych dzielnych Chrześcijanach, najwaleczniejszych i najwięcéj poświęcających się rycerzy rodzącego się Kościoła? Jeżeli w męczenniku, widzę żołnierza, który dał życie swoje za Jezusa Chrystusa: w Grabarzu rzymskim, widzę bohatera, który sto razy narażał swe życie za braci [1].

W oczach pierwotnéj wiary, powołanie Grabarzy było tak szlachetném i czcigodném, że często je wykonywali najwięksi mężowie i najdostojniejsze matrony. Dosyć jest wymienić Świętych Papieżów Stefana, Kalixta, Fabijana, Eutychijana, Marcela i Melchijada; Święte Praxedę, Prudencyannę, Lucynę, Cyryakę, i tyle innych, których ojcowie, mężowie

siae convenit, qualis Tobias propheta fuit, ejusdem sanctitatis, ejusdem scientiae atque virtutis. Non ergo putes parvum esse officium Fossariorum, etc. De septem Gradib. Ecclesiae; inter opera D. Hieronymi, Epist. ad Rustic. Narbon. — Oczewiście więc Fossores należeli do składu hierarchii, ponieważ widzimy ich jako świadków, wraz z dyakonami i kapłanami, przy pojednaniu się heretyka Cecylijana: „Sedente Paulo episcopo, et Moritano, Victore, et Memorio presbyteris; adstante Marte cum Helio diacono, Marenclio, Catullino, Silvano et Carolo subdiaconis; Januario, Meraclo, Fructuoso, Migione, Saturnino, Victore et caeteris Fossoribus, etc.—Labbe, t. I, Concil., p. 1444.

[1] Marchi, str. 10.

i synowie, zaszczyceni byli togą senatorską, lub godnością konsulów [1]. Czyliż dziwić się należy, że wdzięczność i uwielbienie żyjących, towarzyszyły aż po śmierci tym ludziom tylekroć bohaterskim? Przezwisko *Fossor* objawia się jako prawo do chwały na skromnych ich grobach. Oto jest kilka przykładów:

FELIX FOSSARIUS IN P.

„Felix, grabarz, w pokoju."

SERGIUS ET JUNIUS FOSSORES.
B. N. M. IN PACE. BISOM.

„Sergijusz i Junijusz, grabarze, którzy zasłużyli się dobrze, złożeni w pokoju w tym samym grobie."

PATERNO FOSSORI. BENEMERENTI.
BIXIT. A. P. M. XXXVI.
QUIESCIT IN PACE.

„Paternusowi, Grabarzowi, który dobrze się zasłużył. Żył mniéj więcéj lat 36. Spoczywa w pokoju."

Znamy więc już z imienia i ze sławy, budowniczych Katakumb: byłoby największém szczęściem, gdybyśmy mogli przed oglądaniem ich nieśmiertelnego dzieła, przypatrzyć się im własnemi oczyma. Otoż mamy ich tak zupełnie, jak przodkowie nasi ich widzieli w skromnym ich ubiorze, z narzędziami właściwemi ich powołaniu. Przypatrzmy się z uszanowaniem téj postaci, która żyła przed szesnastą wiekami; rysunek jéj zdjęty w pieczarze cmętarza Świętego Kalixta [2].

Nad arkadą czytamy imię chwalebnego pracownika, o jego śmierci w pokoju Pana, o jego nadziei zmartwychwstania i o dniu jego pogrzebu. „Dyogenes, grabarz, spoczywa w pokoju, pochowany ósmych kalendów października." Chociaż liczba tysiąc nie jest tu wyrażona, kształt liter napisu świadczy o wysokiéj jego starożytności. Po obu bokach skromnego na-

[1] Aringhi, lib. II, c. XII.
[2] Zobacz plan na końcu.

grobka, znajdują się dwa gołąbki, godło czystości i wiary nieboszczyka. Pośrodku stoi Dyogenes, ostrzyżony krótko na sposób Rzymian, z uszyma odsłonionemi, może stosownie do przepisów kościelnych: *patentibus auribus*. Na lewém ramieniu zarzucony jest szmat sukna albo może kożucha, który zwinięty mógł służyć za poduszkę i zmniejszać nacisk ciężaru. Niektórzy archeologowie upatrują w tém *amphibalum*, gatunek kaptura.

Na prawém ramieniu leży biga, któréj toporzysko trzyma ręka prawa, położona na piersi. Jest-to odróżniający znak powołania grabarzy; a to ubogie narzędzie w ręku Dyogena, wydaje mi się chlubniejszém niżeli hetmańska buława albo berło w ręku zdobywców. Grabarz wykonywa ciężkie swe rzemiosło we wnętrznościach ziemi, śród najgęstszéj ciemności: w lewym ręku trzyma on lampkę, która pracy jego przyświeca. Ma ona, jak widzicie, kształt łódki, będącéj w minijaturze symbolem wielkiéj łodzi Piotrowéj, którą jest Kościół katolicki. Łańcuszek, na którym grabarz ją trzyma, służy do zawieszania lampki na ścianie galeryj, niedaleko wykopywanego *loculus*.

Ubiór składa się z krótkiéj tuniki, zaokrąglonéj u spodu, z obcisłemi rękawami. Rękawy są u dłoni związane lub spięte. Taki ubiór najlepiéj przypada zatrudnieniom grabarza, któremu potrzebna była zupełna swoboda ruchów, aby mógł pracować w wązkich galerjach i kopać groby na kilka cali wysokości, a na jednę lub dwie stopy głębokości. Trzy krzyże są wyszyte na tunice, dwa u spodu, jeden na prawéj ręce. Kto zna chociaż trochę naszę świętą starożytność, łacno zrozumie z tego czcigodnego godła, wielki przedmiot, niezbędny przedmiot, żywéj wiary i gorącéj miłości przodków naszych.

Nie mogli oni obejśdź się bez krzyża; co chwila, powtarzali to opiekuńcze i drogie znamię na swém czole, na sercu [1],

[1] Tertull. de Coron. c. III.

na wszystkich zmysłach. Późniéj ich odzież, naczynia, stoły, sprzęty, ściany ich domów powtarzały to znamię, pod wszelkiemi kształtami[1]. Miejsce które zajmuje krzyż, na tunice Dyogena, nie jest bez rozmysłu wybraném. Przenosić umarłych i kopać groby: to były główne czynności Grabarza. Wyszyty blisko kolan i ramienia krzyż, uświęcając je zachęca go do ciężkiéj pracy i niebezpiecznych podróży. Obuwie, w formie sandałów, okrywa nogi i uzupełnia ubiór.

Utkwijcie dobrze w swéj pamięci rysy czcigodnego Grabarza; weźcie zapalone pochodnie, które wam podają, i za przewodnikiem stanu duchownego, idźcie pospołu z nami po ciemnych wschodach, które poprowadzą nas do pierwszego cyrkułu wielkiego Grodu męczenników. Nie pytajcie czego się doświadcza na widok tych miejsc, które były świadkami tylu tajemnic wiary, cierpień, odwagi i cnoty bohaterskiéj. A cóż uczuć może syn dobrego urodzenia, zwiedzając miejsca gdzie się urodził, gdzie się narodziło wyzwolenie świata; miejsca, gdzie dostojni jego przodkowie, niesprawiedliwie prześladowani, ofiarowali, w ciągu trzech wieków, łzy i modlitwy swoje za zbawienie swych oprawców, przepędzali dni swe w utrapieniu i goryczy, w twardém przygotowywaniu się do męczeństwa, i otrzymali grób potajemny, po zadziwieniu wielkiego Rzymu widowiskiem swych walk chwalebnych? Śród takiego natłoku myśli, wspomnień, wzruszeń, podnosi się w duszy uczucie, które wkrótce przemaga wszystkie inne: jest to potrzeba milczenia i modlitwy. Z jakąż wewnętrzną rozkoszą powtarzamy modły, umyślnie na ten cel ułożone [2].

[1] Concil. Nicaen., II, act. 7.

[2] Ant. Corpora sanctorum in pace sepulta sunt, et nomina eorum vivent in aeternum.

Psal. Isti sunt, qui venerunt de tribulatione magna; et laverunt stolas suas in sanguine Agni.

Verbera carnificum non timuerunt servi tui; ideo dedisti eis locum nominatum in regno Patris tui.

Tradiderunt corpora sua in mortem, ne servirent idolis; ideo coronati possident palmam.

Videbantur oculis insipientium mori; illi autem sunt in pace.

Katakumby Watykańskie, zwane dzisiaj Grotami Watykańskiemi, sięgają kolebki wiary chrześcijańskiéj. Wszystkie podania przyznają im spółczesność z pierwszém prześladowaniem, które nawet może one poprzedziły. Kiedy w roku 66 ery naszéj, za konsulatu C. Lekanijusa Bassa i Licynijusa

Gloria et honore coronasti eos, Domine, et constituisti eos super opera manuum tuarum.

Transierunt per ignem et aquam, et eduxisti eos in refrigerium; requies autem eorum est in aeternum.

Gloria Patri, etc.

Ant. Corpora sanctorum in pace sepulta sunt, et nomina eorum vivent in aeternum.

V. Exsultabunt sancti in gloria.
R. Laetabuntur in cubilibus suis.
V. Justi in perpetuum vivent.
R. Et apud Dominum est memoria eorum.
V. Custodit Dominus omnia ossa eorum.
R. Unum ex his non conteretur.
V. Orate pro nobis, sancti Christi martyres;
R. Ut digni efficiamur promissionibus Christi.
V. Domine, exaudi orationem meam.
R. Et clamor meus ad te veniat.

OREMUS

Domine Jesu Christe, rex gloriosissime martyrum, atque confitentium corona, qui dispositione mirabili sacra corpora tuorum militum, qui pro tua fide ac nomine, sanguinem suum fuderunt, in hoc loco per sanctos angelos tuos custodire dignatus es, illosque hujus urbis tuae dilectae Jerusalem circa muros constituisti custodes, quorum spiritus in coelis tota die ac nocte non cessant laudare nomen sanctum tuum; concede nobis, ut sicut sacras ipsorum reliquias visitamus, ita semper eorum triumphis gloriemur, et jugi praesidio tueamur.

Domine Jesu Christe, qui servorum tuorum martyrum sepulcra regiis aulis reddis clariora, ubi sacros cineres et ossa quondam Spiritus Sancti viva templa veneramur; da ut sicut ipsi per tuam fidem et caritatem de tuis hostibus, sacrae tuae Passionis imitatores effecti, palmam moriendo reportaverunt; ita nos eorum meritis et intercessione ab hostium mentis et corporis insidiis liberemur, et ad paradisi gloriam perveniamus aeternam; Qui cum Deo Patre, etc.

Ant. Ciała świętych spoczywają w pokoju, a imię ich żyć będzie wiecznie.

Psalm. Otóż ci którzy przybyli z utrapienia wielkiego i obmyli szaty swoje we krwi Baranka.

Nie zlękli się chłosty oprawców słudzy twoi; i dałeś im za to chwalebne miejsce w Królestwie Ojca Twojego.

Wydali ciało swoje na śmierć, aby niesłużyć bałwanom; i otrzymali koronę i palmę nieśmiertelności.

Chwałą i czcią ukoronowałeś ich, o Panie; i postanowiłeś ich nad wszelkiemi dziełami rąk twoich.

Krassusa, Neron bawił się po barbarzyńsku, oświecając swe ogrody żyjącemi pochodniami, od lat już blisko pięciu Święty Piotr wrócił był do Rzymu. Żarliwość Apostoła zjednała mu licznych zwolenników; i ten Kościół, który się rodził śród zagrażających mu burz, musiał ukrywać swe istnienie i tajemnice swoje przed siepaczami okrutnika. Największe zatém jest podobieństwo, że Katakumby Watykańskie służyły za przytułek dla ojców naszych, wprzód nim stały się ich grobami. Cóżkolwiek bądź, wybuchło prześladowanie; i *ogromne mnóstwo* Chrześcijan śmierć poniosło na Watykanie, w ogro-

Przeszli oni przez ogień i wodę, i zaprowadziłeś ich w miejsce ochłody; i odpoczynek ich będzie wieczny.
Chwała Ojcu, it. d.
Ant. Ciała świętych spoczywają w pokoju, a imię ich żyć będzie wiecznie.
V. Święci zadrżą śród chwały.
R. Rozweselą się w pomieszkaniu swojém.
V. Sprawiedliwi żyć będą wiecznie.
R. I u Pana jest ich nagroda.
V. Pan strzeże wszystkich ich kości.
R. Żaden z nich skruszonym nie będzie.
V. Módlcie się za nas, Święci Męczennicy;
R. Abyśmy się stali godnymi obietnic Jezusa Chrystusa.
V. Panie, wysłuchaj modlitwę moję.
R. A głos mój niech dojdzie do ciebie.

Módlmy się.

Panie Jezu Chryste, najchwalebniejszy Królu Męczenników i Wyznawców Twoich, który przedziwną Swą Opatrznością raczysz strzedz w tém miejscu, przez Świętych Aniołów Twoich, ciała Święte Twych wojowników, którzy przelali krew swoję za Twoję Wiarę i Twoje Imię, i umieściłeś jako straż około murów tego miasta najukochańszego Twego Jeruzalem, tych których dusze we dnie i w nocy wychwalają Swięte Imię Twoje w Niebiesiech; spraw-to przez łaskę Twoję, abyśmy którzy przychodzimy nawiedzać Swięte ich relikwije, cieszyli się na wieki ich tryumfem, i otoczeni byli aż do końca potężną ich opieką.

Panie Jezu Chryste, któryś chwalebniejszemi uczynił niż pałace królów groby Męczenników sług Twoich, w których cześć oddajemy ich popiołom i kościom świętym, które były żyjącym Kościołem Ducha Swiętego; jakeś im pozwolił przez wiarę i miłość, bydź zwycięzcami twych nieprzyjaciół i naśladowcami Męki Twojéj, i otrzymać umierając palmę nieśmiertelności, spraw-to przez ich zasługi i przyczynę, abyśmy bezpieczni byli od wszelkich zasadzek nieprzyjaciół ciała i duszy naszéj, i dostąpili do wiekuistéj chwały raju; który z Ojcem i Duchem Swiętym żyjesz i królujesz, na wieki wieków. Amen.

dach, w Cyrku i blisko Naumachii Nerona [1]. Pojąć można że bracia szukali najbliższego miejsca do grzebania ich ciał. Cała więc starożytność cześć oddaje w Grotach Watykańskich dostojnym relikwijom pierwszych naszych Męczenników. O święta ziemio Watykanu, najczcigodniejsza po Kalwaryi góro w świecie! tak, tyś powinna była napić się pierwiastków krwi chrześcijańskiéj, podobnie jak Golgota napiła się krwi Boskiéj.

Święty Piotr, który często mieszkał w tych Katakumbach, nawiedzał, pocieszał, chrzcił, nauczał, karmił chlebem Męczenników i poił winem dziewic, żarliwych Chrześcijan, których one były przytułkiem,—spoczął tutaj po chwalebném swém wyznaniu. Odtąd ogromna sława, cześć głęboka, trwała, powszechna, stała się udziałem pierwszego cmentarza chrześcijańskiego. Papieże skwapliwie pragnęli bydź chowanymi obok swego naczelnika i wzoru. Książęta i księżne, królowie i królowe, cesarze i cesarzowe wszelkiego narodu, konsulowie, senatorowie, potomkowie najstarożytniejszych domów rzymskich ubiegali się o tenże sam zaszczyt.

Z pomiędzy Papieżów zasługują na szczególną wzmiankę Święci: Linus, Anaklet, Ewaryst, Syxtus I, Telesfor, Hygin, Pijus, Eleutery, Wiktor, Fabijan, Jan I, wszyscy Męczennicy; tudzież Święci: Leon I, Symplicyusz, Gelazyusz II, Symmach, Hormizdas, Agapit, Grzegorz Wielki, Bonifacy IV, Bogdan, Eugeniusz I, Witalijan, Agaton, Leon II, Sergijusz I, Grzegorz II, Grzegorz III, Zacharyasz, Paweł I, Leon III, Leon IV, Mikołaj I, Leon IX i Felix IV.

Cesarze, królowie i królowe: Honoryusz, Walentynijan, Otton II, Cedwella, król Saxonów zachodnich, Konrad, król Mercyan, Offa, król Saxonów, Ina, król Anglów, królowa El-

[1] Ergo abolendo rumori Nero subdidit reos et quaesitissimis poenis affecit, quos per flagitia invisos, vulgus christianos appellabat. Igitur primo correpti qui fatebantur; deinde indicio eorum multitudo ingens, haud perinde in crimine incendii, quam odio generis humani convicti sunt. Et pereuntibus addita ludibria, etc.—Tacyt, Hist. lib. XV.

diburga jego małżonka, Marya, córka Stylikona i żona cesarza Honoryusza, jéj siostra; księżniczka Termancya, cesarzowa Agnieszka, nieszczęśliwa Karolina, królowa Cypru, wreszcie wielka hrabini Matylda.

Z liczby osób dostojnych urodzeniem, Junius Bassus, prefekt Rzymu, z dawnege rodu Junia; Probus, prefekt pretorium, konsulowie Olybrius i Probinus, Livia Primitiva, i wielka liczba innych, które zanadto długo byłoby tu wymieniać.

Wszyscy ci możni świata, przybywszy w wiele set lat po prześladowaniach, chcieli mieć w Katakumbach wspaniałe grobowce. Ztąd wynikła znaczna zmiana w planie pierwotnym. W Grotach Watykańskich nie widać już ani wązkich galeryj, ani skromnych *loculi*, ani małych pieczar, jak na innych cmentarzach. Dodajmy do tego, że budując w miejsce bazyliki Konstantyna kościół teraźniejszy, wstrząśniono Katakumby, zasypano lub zniszczono pewną liczbę galeryj, i zagrzebano mnóstwo napisów, nagrobków i pomników, nie mniéj szacownych dla nauk jak dla pobożności [1]. Wszelako Papieże kazali Michałowi Aniołowi i innym architektom zachować nienaruszenie część posadzki dawnego kościoła, która okrywała groty. Podparta pilastrami i palami, ta posadzka utrzymuje ogromne sklepienia na cztery metry wysokości i sama jest pokryciem podziemnéj świątyni pod kościołem Świętego Piotra.

Pod okrągłemi wschodami leży Kaplica Spowiedzi. Ma kształt łacińskiego krzyża, którego wierzchołek odpowiada wprost papiezkiemu ołtarzowi kościoła górnego. Wszystkie ściany ozdobione są kosztownemi marmurami, pozłotą, płaskorzeźbami z bronzu, wyobrażającemi różne wypadki z żywota Świętego Piotra i Świętego Pawła. Na ołtarzu wysoko są cenione dwa starożytne wizerunki tychże Apostołów, malowane na srebrze. Sam ołtarz, przy którym miałem szczęście odprawiać Mszę Świętą, wzbudza głęboką cześć; bo dotyka bezpośrednio trumny, w któréj spoczywają ciała sławnych założycieli Kościoła.

[1] Rom. Subter., lib. II, c. IV, str. 143.

Pomimo zmian o których wspomniałem, Groty Watykańskie zachowują jeszcze mnóstwo napisów starożytnych, mozaik, malowideł, płaskorzeźb, urn i nagrobków, równie obchodzących artystę jak chrześcijanina. W liczbie ostatnich, sarkofag Junijusza Bassa, najwięcéj się odznacza tak swoją starożytnością, jak wykończeniem i poezyą chrześcijańską w ornamentacyi.

Jest to podłużny czworobok z marmuru Paros. Na fryzie następny znajduje się napis:

JUN. BASSUS VC QVI VIXIT ANNIS. XLII MEN. II IN
IPSA PRAEFECTVRA VRBI NEOFITVS IIT AD DEUM.
VIII KAL. SEPT. EVSEBIO ET YPATIO COSS.

„Junijusz Bassus, mąż arcydostojny, który żył lat 42, miesięcy 2, będąc prefektem Rzymu, neofita, odszedł do Boga VIII kalend września, za konsulatu Euzebijusza i Hypacyusza.“

Wykład każdego wyrazu wskaże nam naprzód ród Bassa, jego godność, datę jego śmierci; potém płaskorzeźby sarkofagu dadzą nam poznać stan sztuki owoczesnéj.

Junius. Wiadomo że Rzymianie nosili kilka imion, zwykle trzy, niekiedy cztery: imię, nazwisko i przezwisko, *praenomen*, *nomen*, *cognomen*. Nazwisko zawsze znajduje się na drugiém miejscu, i kończy się na *ius*, we wszystkich napisach i na wszystkich medalach, poprzedzających panowanie Karakalli. Od czasów tego monarchy, który wszystkim poddanym cesarstwa nadał prawo obywatelstwa rzymskiego, wielka nastąpiła zmiana w nazwiskach familijnych [1]. Przybierano wiele przezwisk, i najczęściéj używano ostatniego: konsulowie Euzebijusz i Hypacyusz, wymienieni w napisie powyższym służą

[1] Quae praecipua causa fuit (quod portento simile est) ut post Caracallae tempora, intra paucissimos annos trium horum nominum usus, per mille annos conservatus, omnino dissipatus sit, et in nova vocabula transformatus; nam nulla deinceps nominis, praenominis, vel cognominis distinctio observata est. — Onuphr. Panvin., De Nom. Rom.

za przykład tego. Cóżkolwiek bądź, ród, albo gens Junia, do którego Bassus należał, był jednym z najpotężniejszych i najsławniejszych w starożytnym Rzymie. Brutusowie i Bassowie, którzy składali dwie główne jego gałęzie, wydali Kościołowi wielką liczbę Dziewic, Świętych i Męczenników, poprzednio wydawszy mu sędziów i oprawców [1].

V. C. *Vir Clarissimus.* Te wyrazy oznaczają zarazem dostojne urodzenie, wysokie urzędy i znakomitą godność. Senatorowie pierwszego rzędu nosili tytuł *illustres*, drugiego rzędu *spectabiles*, trzeciego *clarissimi* [2].

Praefectura urbi. Urząd prefekta Rzymu ustanowił Romulus. Zniesiony około roku 336 przed narodzeniem Chrystusa, przy zaprowadzeniu pretury, wskrzeszony został przez Augusta. Policya i sprawiedliwość do niego należały. Prefekt, który był prawie zawsze mężem konsularnym, zastępował królów, konsulów lub cesarzów w ich nieobecności. Mniéj skrępowany literą prawa czyli jus niżeli pretor, z którym podzielał juryzdykcyę i dłużéj piastował władzę, prefekt wkrótce większą od niego posiadał powagę [3].

Neofitus. Nierzadko trafiało się w pierwszych wiekach że katechumeni chrzcili się dopiero w późnym wieku, lub w przypadku choroby. Obawa popełnienia grzechu, po przyjętym chrzcie, była zwykłym powodem takiéj zwłoki, ganionéj wszakże przez Ojców Kościoła i w ogólności przez Wiernych, którzy nazywali tak opaźniających się *clinici* albo *grabatarii.*

Iit ad Deum. Napis ten, natchniony wiarą w zmartwychwstanie i żywą nadzieją szczęścia wiekuistego, rozróżnia najwidoczniéj groby Chrześcijańskie od pogańskich.

[1] Anast. in Sixt. III.
Non Paulinorum non Bassorum dubitavit
Prompta fides dare se Christo, stirpemque superbam
Gentis patritiae venturo attollere seclo.
PRUDENT. Contr. Symm., lib. 1.

[2] Primi ordinis senatores dicuntur illustres, secundi spectabiles, tertii clarissimi.—Isidor. Etymol., lib. IX, c. IV.

[3] Onuphr. Panvin., Descrip. Civit. Rom. lib. II, str. 280.

Eusebius et Hypatius. Ci dwaj bracia z rodu *Flavia* byli konsulami razem w roku 359. Pomnik Bassa sięga więc połowy IV[go] wieku i jest bardzo dobrze zachowanym wzorem sztuki owoczesnéj.

Główna fasada, jedna którą opiszę, aby uniknąć rozwlekłości, przedstawia dwa rzędy płaskorzeźb przedzielonych ładnym sznurem. Górny rząd mieści pięć obrazów, poprzegradzanych kolumnami korynckiemi. Cztery kolumny rogowe są żłobkowane, dwie środkowe okryte płaskorzeźbą, a wszystkie dłóta bardzo biegłego.

Pierwszy obraz przedstawia w naturalnéj wielkości ofiarę Izaaka. Przedmiot ten, wymowny symbol posłuszeństwa i poddania się woli Boskiéj, tak bardzo podobał się pierwszym Wiernym, iż często mieli go obecnym w swéj myśli: często go też spotykamy na pomnikach w Katakumbach. Tu niewiadomość rzeźbiarza dopuściła się dwóch błędów. Naprzód, umieścił obok Abrahama osobę, która patrzy na Świętego Patryarchę; przytém zapomniał dać rogów baranowi, co się nie zgadza z textem Świętym. Ale artysta nie zapomniał o ręce Boskiéj wychodzącéj z obłoków, która wstrzymuje miecz Abrahama. Wdanie się anioła nie ma miejsca w podaniu sztuki pierwotnéj.

Drugi obraz przedstawia zaprzanie się Świętego Piotra. Między dwoma żołnierzami rzymskimi stoi Apostoł, którego zakłopotanie zdradza słabość. Według Buonarottego, upadek Apostoła, a potém żal sławny, były dla Chrześcijan godłem chrztu i pokuty: podwójny Sakrament, w którym człowiek, niewierny jak Apostoł, znajduje moc do wskrzeszenia siebie dla wiary i życia. Oto jest powód, dla którego wypadek ten często jest powtarzany w Rzymie podziemnym.

Trzeci obraz przedstawia Dziecię Jezus pośród doktorów. Zaguba i wynalezienie Pana naszego w kościele Jerozolimskim jest, według Świętego Ambrożego, obrazem zmartwychwstania, które pierwsi Chrześcijanie lubili mieć wyryte na

swoich grobach [1]. Pod nogami Dziecięcia Jezus widać postać, która trzyma po nad głową wstęgę powiewającą: jest-to firmament wyobrażony pod postacią bóstwa morskiego. Nie rzadko znajdujemy na pomnikach Chrześcijan istoty duchowne, ze znakami i godłami bóstw pogańskich. Nieznajomość innego sposobu albo konieczność bydź zrozumiałym, objaśniają i usprawiedliwiają takie naśladowanie. Mieszcząc tu firmament pod stopami Pana naszego, chciano wyrazić dogmat katolicki i zbijać heretyków, którzy twierdzili że świat widomy, niebo i ziemia były Synem Bożym [2].

Czwarty obraz przedstawia Pana naszego, stawionego przed sądami w Jeruzalem. Trzyma księgę pod pachą, która wyobraża Świętą naukę, co wzbudziła bogobójczy gniew faryzeuszów. Dwaj żołnierze trzymają go jak złoczyńcę. Poznać ich można po ubiorze wojskowym i po mieczu, który jeden z nich ma w lewym ręku.

Piąty wyobraża Piłata wahającego się, zakłopotanego. Siedzi na trybunale w wieńcu laurowym; przed nim stoją dwie osoby, jedna także w wieńcu laurowym, trzyma nalewkę i paterę. Ale pocóż ten wieniec laurowy na dwóch głowach? Artysta musiał wziąć sobie za wzór postać cesarza składającego ofiary bogom, i podług niéj mylnie wyobraził wielkorządcę Judei.

Rzęd dolny mieści także pięć obrazów, z których pierwszy przedstawia Świętego męża Hijoba, siedzącego na kupie gnoju. Jeden z przyjaciół Świętego patryarchy patrzy nań smutnie; a żona jego okryta, szerokim płaszczem, według zwyczaju osób znakomitych, zatyka sobie nos końcem zasłony i podaje na kiju chléb mężowi. Ileż gorzkich, lecz użytecznych przestróg w tym obrazie!

Drugi wyobraża upadek pierwszych rodziców naszych. Obok nich stoi owca, aby dać poznać niewieście że przędza

[1] Exposit. Evang. secundum Luc., lib. II.
[2] Orig. Contr. Cels., li. VI, s 308.

wełny będzie odtąd zwykłém jéj zatrudnieniem, dla zastąpienia szaty niewinności wyrobem z sierści zwierzęcéj. Ciężką pracę, na którą Adam skazany został, wskazuje kłos zboża rosnący obok niego.

Trzeci obraz przedstawia Pana naszego, wchodzącego do Jeruzalem, na pięć dni przed swą męką. Młodzieniec wychodzi na spotkanie syna Dawidowego, niosąc *penula*, suknię podróżną. Artysta napomknął przez to o zwyczaju pierwszych Wiernych, którzy brali ten ubiór wychodząc na spotkanie obcych. Wiadomo bowiem, że miłością powodowani wychodzili o mil kilka ze swego pomieszkania, aby powitać brata, którego przybycie im zapowiedziano, służyć mu za przewodnika i prosić aby gościnność ich przyjął. Widzimy szczególniéj Chrześcijan Rzymskich, którzy dwiema gromadami wychodzą na spotkanie Świętego Pawła; i jedni zatrzymują się *ad tres Tabernas*, drudzy zaś idą aż do *Forum Appiusza* o dziewięć mil od Rzymu.

Czwarty obraz przedstawia Danijela w lwiéj jamie. Po obu stronach Proroka stoją dwie osoby, jak mniemają, satrapi, jego oskarżyciele.

Piąty wyobraża Ogrójec Oliwny, w chwili kiedy czcigodną Ofiarę porywają oprawcy. Medale dolne zakończone są zagięciem albo łukiem, który między każdym przedmiotem zostawia lekką przerwę. W téj przerwie powielekroć powtarza się Baranek, godło Syna Bożego. Widzimy naprzemian tego boskiego Baranka, jak wyprowadza wodę ze skały uderzeniem w głowę innego baranka, bo opoka na pustyni, według samegoż Świętego Pawła, była obrazem Pana naszego Jezusa Chrystusa[1]; potém, jak rozmnażał chleby i wskrzesił Łazarza. Na dwóch ścianach bocznych, wyobrażone są, z powabnemi szczegółami, sceny z życia wiejskiego, żniwo, zbiory z pola. Znajdujemy tu niektóre zwyczaje, dotąd jeszcze zachowywane w okolicach Rzymu, jak naprzykład przewóz winogron

[1] I Cor., X, 4.

wozem zaprzężonym parą wołów, tudzież sianożęcie za pomocą sierpa [1].

Co się tycze ogólnego ducha tych rzeźb, aby go ocenić, rozróżnić trzeba dwie części: część historyczną albo zasadniczą, i część ozdobną albo dekoracyjną. W ostatniéj, niewidzimy nic surowego, nic smutnego; ale proste powtórzenie życia człowieka na ziemi; życia wiejskiego, które przypomina życie niepokalane i odosobnione patryarchów, którego to życia cnotliwego Chrześcijanie winni byli bydź naśladowcami. Część historyczna przypomina całą moralną historyę rodu ludzkiego: upadek pierwotny, odrodzenie się przez zasługi i cierpienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, i zmartwychwstanie ostateczne, to jest chwalebne rozwiązanie wielkiéj epopei. Zdaje mi się, że nad taki symbolizm wyryty na grobie, nie może bydź nic ani szlachetniejszego, ani dokładniejszego, ani użyteczniejszego.

Chociaż Groty Watykańskie nie są bardzo rozległe, rzecz pewna że Katakumby, do których one należą, były obszerne. Widzieliśmy że tu spoczęło mnóstwo Męczenników. W roku 1607 znaleziono pod kolumną *polyandrum* z marmuru i porfiru z napisem:

LOC. MA. CCLVIIII. INC.

Locus Martyrum CCLVIIII *in Christo;* „Grób 259 Męczenników, w Chrystusie"; a dawne archiwa Watykanu liczą aż dziesięć ich tysięcy, pod dniem 22 czerwca [2]. Jest jeszcze pamiątka przypominająca okropną rzeź, któréj te miejsca były widownią; chcę mówić o obszernym całunie, albo prześcieradle pogrzebowém, którém owijano pokrwawione ciała Męczenników, przenosząc je z Cyrku lub Amfiteatru. Szaco-

[1] Tertio modo metitur, ut sub urbe Roma et locis plerisque, ut stramentum medium subsecent, quod manu sinistra summum prehendunt: a quo medio messem dictam puto.—Varr., De Re rustic., lib. 1, c. 1.

[2] 22 junii, decem millia martyrum habemus de eorum reliquiis, et eo die multitudo mulierum confluit ad Basilicam flexis genibus, et faculas accensas in manu gestantium.—Aringhi, Rom. Subter. lib. II, c. IV, p. 141.

wna ta relikwija zachowuje się w Skarbcu Watykańskim. Co rok, w dzień Wniebowstąpienia, po nieszporach, wynoszą ją z wielką uroczystością, i do dnia pierwszego sierpnia wystawioną bywa ku uczczeniu przez ogromną liczbę wiernych. Katakumby Watykańskie dostarczyły także jedno z okropnych narzędzi męki, zwane *fidicula*, którém szarpano boki i członki Męczenników. Wyobrazić sobie trzeba długie kleszcze, których ramiona opatrzone są licznemi szponami albo haczykami, a te zachodząc jedne w drugie, siekały ciało w drobne kawałki i musiały sprawiać ból niewypowiedziany.

Skropione krwią pierwszych Męczenników, wsławione grobem Świętego Piotra i wielkiéj liczby Papieżów, jego następców na tronie i na rusztowaniu, Groty Watykańskie zawsze były uważane jako miejsce rzadkiéj świętości. Dla tego też zabronione tu jest wnijście kobietom, pod karą klątwy, wyjąwszy jeden dzień w roku, to jest poniedziałek po Zesłaniu Ducha Świętego:

HVC MVLIERIBVS INGREDI NON LICET,
NISI VNICO DIE LVNAE
POST PENTECOSTEM,
QVO VICISSIM VIRI INGREDI
PROHIBENTVR, QVI SECVS FAXENT
ANATHEMA SVNTO.

Tak bywał wielki, zaraz od początku wiary Chrześcijańskiéj, natłok tu pielgrzymów, którzy ze wszystkich części świata przychodzili modlić się na téj Świętéj ziemi, zwłaszcza w dzień Świętych Apostołów, że Papieże przez długi czas odprawiali w ten dzień dwie msze uroczyste dla zaspokojenia pobożności niezmiernego tłumu. Pierwsza odbywała się w kościele Świętego Piotra, druga w kościele Świętego Pawła-za-Murami[1]. Co rok, Biskupi Europejscy zjeżdżali się tutaj, jakby

[1] Transtiberina prius solvit
Sacra pervigil sacerdos;
Mox huc recurrit, duplicatque vota.
PRUDEN. Hymn. XII.

na powszechną umówioną schadzkę. Ten z pomiędzy nich, który bez bardzo ważnéj przyczyny, zaniedbał przybyć aby się pokrzepić u źrzódeł apostolskiego ducha, strofowany był przez książęcia pasterzy. „Jakież zatrudnienie, pisał Święty Grzegorz do pewnego Biskupa Rotomageńskiego (Rouen), jaka przeszkoda niepokonana jest przyczyną, że od tak dawna zaniedbujesz odwiedzić Świętego Piotra, kiedy co rok widzimy przybywających z krańców świata, nawet narody nowonawrócone, mężczyzn, kobiet, a nawet chorych [1].“ Ubolewajcie nad narodami, których zwierzchnicy zapomnieli o drodze do Rzymu; drżyjcie o Kościoły, których biskupi zaniedbują lub nie mogą odwiedzać Świętego Piotra: droga Rzymska jest drogą sprawiedliwości i prawości; grób Piotra jest ogniskiem światła, palladium moralności i źrzódłem miłości Boga, Kościoła i ludu.

V.

Historya Katakumb od ich początku aż do XVI wieku.—Pobożna skwapliwość Chrześcijan o pogrzeb w Katakumbach.—Napisy.—Trzy uwagi nad napisami.—Pogrzeby w Katakumbach po prześladowaniach.—Przeniesienie Męczenników do kościoła.—Historya i opisanie Katakumb przy drodze Aurelijańskiéj. —Cmentarze: Świętego Kalepoda,—Świętego Julijusza,—Świętych Procesa i Martynijana.

Brama tryumfalna Konstantyna i Bazylika Świętego Klemensa, podobnie jak Amfiteatr, posłużyły nam za przygotowanie do nowych odwiedzin Katakumb. Przeszedłszy rzekę Tyber mostem Syxtusa (*Ponte Sisto*), stanęliśmy na górze Janiculum, blisko starożytnéj drogi Aurelijańskiéj. Tu leży

[1] Qui vero labor, aut quae difficultas prae aliis dissuasit vobis per tantum spatii Beatum Petrum negligere, ubi et ab ipsius mundi finibus, etiam gentes noviter ad fidem conversae student omnes tam mulieres quam viri ad eum venire? Regest., ks. IX, E p. 1.—Pisząc do innego Biskupa imieniem Lanfranca, tenże Papież tak się wyraża: „Non enim labor aut difficultas itineris te sufficienter excusat, cum satis notum sit multos longe remotas, licet corpore invalidos, et infirmos ut a lectulis vix valentes surgere, tamen Beati Petri amore flagrantes, ad ejus limina vehiculis properari.—Id. id., E p i s t. XX.

obszerny cmentarz Świętego Kalepoda. Nim się tu spuściliśmy, a raczéj dla tego żeby się spuścić z większym pożytkiem, wypadało nam rozwiązać jednę kwestyę: Jaki był stan Katakumb, od ich założenia aż do naszych czasów? Poprzednio rozważaliśmy znaczne zmiany w Grotach Watykańskich; czyliż i inne cmentarze uległy podobnemu losowi? Bardzo zajmująca pod względem czysto historycznym, ta kwestya, staje się niezmiernie ważną pod względem religijnym; bo się wiąże, przynajmniéj pośrednio, z autentycznością czyli prawdziwością relikwij.

Znamy już początek i przeznaczenie Katakumb. Przez cały czas prześladowań, to jest od przybycia Świętego Piotra do Rzymu aż do wstąpienia na tron Konstantyna, wierni nie gdzie indziéj grzebać się mogli. Męczennicy lub nie, wszyscy chcieli spoczywać, jedni obok drugich, na czcigodnym cmentarzu. To było, za życia najgorętszą ich żądzą; to ostateczną ich wolą, gdy się z niém rozstawali. Byłoby zanadto długo wymieniać wszystkie świadectwa o téj wierze tak żywéj umierających, i o religijnéj wierności, z jaką stosowano się do pobożnych ich życzeń. Niektóre napisy, zebrane bez namysłu w różnych Katakumbach, aż nazbyt są dostateczne do usunięcia wszelkiéj pod tym względem wątpliwości.

Na cmentarzu Świętego Kalepoda:

VALENTINE CONJVGI BENEMEREN
TI FECIT MARITVS QVE VIXIT.
AN. XVII. MES. VII. ET CVM MARITVS
FECIT ANN. V. ET MESES VII.

„Walentynie najzasłużeńszéj małżonce, mąż jéj wzniósł ten grób. Żyła lat 17, miesięcy 7, a z mężem swoim lat 5, miesięcy 7.“

EVTICHIE FILIE DVLCISSIME QVE
VIXIT ANN. VIII. MENS. VII. DIES IIII.
DEPOSITA VIII. IDVS OCTOBRIS
IN PACE.

„Eutychii, córce najukochańszéj, która żyła lat 8, miesięcy 7, dni 4. Pochowana dnia 8 idów października, w pokoju.“

Na cmentarzu Świętéj Cyryaki

JVSTINVS. LAEDE. CONJVGI. BE
NEMERENTI. LEONTIVS ET VICTO
RINVS LAEDE MATRI $\overset{D}{\underset{I}{\times}}$ KARISSIME
AMANTISSIME.

„Justyn Ledzie, swojéj małżonce najzasłużeńszéj. Leoncyusz i Wiktoryn Ledzie, matce swojéj, w Jezusie Chrystusie, najdroższéj, najukochańszéj.“

Na cmentarzu Świętego Kalixta:

LEO ET PETRONIA PAVLO FILIO
DVLCISSIMO QUI VIXIT ANN.
XXIII. M. V. D. XV IN PACE DEP.

„Leon i Petronija Pawłowi, najukochańszemu synowi, który żył lat 23, miesięcy 5, dni 15, złożony w pokoju.“

Zamiast powierzać swój pogrzeb krewnym lub przyjaciołom, częstokroć pierwsi Chrześcijanie, sami przygotowywali sobie grób, wskazując kształt i miejsce jego. Najpospolitsze są napisy dotyczące tego zwyczaju, których kilka wzorów tutaj podajemy:

Na cmentarzu Świętego Kalixta:

MARCELLA. SE. VIBA FECIT. SIBI.

„Marcella, za życia swego, przygotowała sobie ten grób.“

CONSTANTIA FECIT SIBI VIVA
LOCUM.

„Konstancya, za życia swego, przygotowała tu sobie miejsce.“

Na cmentarzu Świętéj Cyryaki:

BONIFATIA SIBI, ET COMPARI SVO
JVSTINO BENEMERENTI FECIT QVI
BIXIT ANNIS LXV. ET FECIT CVM
COMPARI SVO ANNIS XVI.

„Bonifacya przygotowała sobie ten grób, i dobrze zasłużonemu małżonkowi swemu Justynowi, który żył lat 65, a z małżonką swoją lat 16.

Na cmentarzu Świętéj Pryscyli:

VRBICVS SE BIBV FECIT CVM
COMPARE SVA.

„Urbicus, za życia swego, przygotował sobie ten grób i małżonce swojéj.“

Pobożność przodków naszych posuwała się jeszcze daléj: jakkolwiek byli ubodzy, nie wahali się kupować, kosztem swoich trudów lub z jałmużny, szczęście bydź pogrzebanemi obok Męczenników.

Na cmentarzu Świętego Kallixta:

FORTVNATVS SE VIVO SIBI FECIT
VT CVM QVIEVERIT IN PACEM IN ☧
LOCVM PARATVM H.......
.......FLIVS DVLCISSIMVS DE
SVO LABORE SIBI FECIT.

„Fortunat za życia swego zrobił sobie ten grób, aby gdy spocznie w pokoju, w Jezusie Chrystusie, miał sobie przygotowane miejsce.....

..... Syn najukochańszy zrobił ten grób pracą własną.“

Na cmentarzu Świętéj Cyryaki:

HIC EST LOCVS QVEM SE VIVA
GENTIA BISOMV COMPARAVIT.

„Tu jest miejsce, które za życia swego, Gentia kupiła na dwa groby.“

Na cmentarzu Świętéj Pryscylli:

LOCVS BENENATI
ET GAVDIOSAE COMPARES†
SE VIVI COMPARAVERVNT
AB ANASTASIO ET ANTIOCHO FS.

„To miejsce kupili sobie za życia Benenatus i Gaudiosa, małżonkowie w Jezusie Chrystusie, od Anastazego i Antyocha, grabarzy.“

Na cmentarzu Świętéj Cyryaki:

IN CRYPTA NOBA RETRO SAN
TVS EMERVNM SE VIVAS. BALER.
RAE I SABINA MERVM LOC
VBISONI A BAPRONE ET A
BIATORE [1].

„W pieczarze nowéj, za Świętymi, z tyłu, Walerya i Sabina, kupiły sobie za życia to miejsce, na dwa groby, od Aprona i Wijatora.“

Te napisy, których liczbę łatwoby przyszło rozmnożyć nadzwyczajnie, nastręczają powód do trojga uwag: o błędach stylu, o zwyczaju zakupywania miejsc w Katakumbach i o troskliwości w wyznaczeniu lub przygotowaniu miejsca pogrzebu.

Widząc niepoprawność i barbaryzmy w naszych napisach grobowych, jedni twierdzili że one należą do epoki upadku i że są późniejsze od ery prześladowań; inni przypisywali błędy dostrzeżone w nich ciemnocie pierwszych wiernych, którzy tak w Rzymie, jak w innych stronach świata, powychodzili z najniższéj klassy społeczności. Pierwsze z tych twierdzeń jest zupełnie fałszywe; drugie prawdziwe tylko w części. Niemasz archeologa, choć trochę biegłego, któryby nie wiedział że pogańskie napisy z najlepszéj epoki, nawet z wieku Augusta, często zawierają w sobie takąż samą niepoprawność, też samą zamianę liter, też same barbaryzmy. Niezliczone przy-

[1] Tenże sam napis w języku mniéj niepoprawnym brzmi następnie: „In crypta nova retro sanctos emerunt se vivos Valeria, et Sabina merum locum Bisomum ab Aprone et Viatere.“

kłady wymienione przez Goltziusa [1] i Fabretti [2], najjaśniéj rzecz tę udowodniają.

Bez wątpienia, pierwsi Chrześcijanie Rzymu nie pochodzili wszyscy, ani nawet w wielkiéj liczbie, z wyższych klass, społeczności: chwałą Ewangelii jest, że wszędzie zaczęła się od ubogich. Wszelako, zaraz już po przybyciu Świętego Piotra, i w czasie pierwszego prześladowania, liczyła znamienitych neofitów, do których należeli między innemi: senator Pudens, żona jego Pryscylla, córki ich Praxeda i Pudencyanna, synowie Nowat i Tymoteusz; Święta Pryska, Święta Lucyna Starsza, Święty Tropes i Święty Ewellijus, urzędnicy Nerona i wielu innych, ze dworu samegoż cesarza: *qui de Caesaris domus sunt* [3]. Błędy przeto, jakie znajdują się w napisach chrześcijańskich, nie mogą bydź przypisywane wyłącznie ciemnocie pierwszych Chrześcijan. Rzecz to oczéwista, gdyż posiadamy napisy chrześcijańskie z tejże saméj epoki zupełnie poprawne [4].

Że nieznajomość języka arystokratycznego jest po części przyczyną tych barbaryzmów i niepoprawności, nikt temu nie zaprzecza; ale gdy się zwrócimy w czasy i miejsca, słuszniéj będzie przypisywać je temu, że trudno było uczynić lepiéj. O cóż bowiem szło w istocie? O pogrzebanie naprędce, w nocy, w miejscach ciasnych i nie łatwo dostępnych, bardzo znacznéj niekiedy liczby ciał zakrwawionych, przyniesionych z amfiteatrów, cyrków, dróg publicznych, gdzie może po kika dni leżały; często brakło czasu, narzędzi, nawyknienia, materjałów potrzebnych. Końcem drąga, którego używał do wykopania tego *loculus*, Grabarz rył z pośpiechem na cegle, na kamieniu, niekiedy na wapnie, imię nieboszczyka, znak jego męki, i najwięcé parę wierszy, z wyrażeniem jego przymiotów i epoki jego śmierci. Dodajmy że lud miał swój język wcale

[1] Thesaur. Rom. Antiq., i t. d.
[2] Inscript. Antiq. Rom., 1702.
[3] Epist. ad Philip. c. IV, 22.
[4] Boldetti, lib. II, c. X, str. 427.

odmienny od języka dworu. *Komedye Plauta* czyliż nie są żyjącym pomnikiem téj różnicy w mowie, jaka istniała w Rzymie u wyrobników, rzemieślników, niewolników, z jednéj strony; a u bogatych, uczonych, literatów, z drugiéj? Czyliż nie tak się dzieje, nawet dzisiaj, we wszystkich prawie stolicach Europy? Jeżeli więc lud miał swój własny język, którego używał w mowie potocznéj, nic więc dziwnego że nim pisał nagrobki.

Co się tycze zwyczaju kupowania miejsc w pieczarach Rzymu podziemnego, ten prowadzi do wielu wyjaśnień niemałéj wagi. Cmentarze chrześcijańskie były od samego początku albo własnością parafij albo osób prywatnych. Wykopane we wnętrznościach ziemi, przy Drogach Rzymskich, pierwsze, jako nienależące w szczególności do nikogo, były spólném miejscem pogrzebu wszystkich wiernych parafii. Tu także chowano Męczenników zamordowanych w sąsiedztwie, gdziekolwiek by oni mieszkali: konieczność czyniła z tego prawo bezwarunkowe. Drugie zaś, otwarte na prywatnéj ziemi Chrześcijan, stanowiły własność założycieli, i ci zachowywali sobie prawo grzebania tu ciał własnych, łatwiéj otrzymywali szczęście chowania tu Męczenników, a za pewną jałmużną dla Kościoła lub wynagrodzeniem Grabarzy, pozwalali Wiernym życzącym tego, spocząć w tém miejscu obok Świętych.

Owoż, w nadaniu, zastrzeżeniu i pozwoleniu jaśnieje zarówno żywość Wiary pierwotnéj. Gorącą była wiara tych dostojnych neofitów, którzy zamieniali wspaniałe ogrody swoich domów zamiejskich w miejsca pogrzebu dla nowych braci. Co za odmiana w wyobrażeniach i obyczajach! Ci dumni Rzymianie, te pyszne matrony, którzy wczoraj jeszcze przepychem i pogardą deptali ubogiego i niewolnika, z którėmi wstydziliby się mieć cokolwiek spólnego w życiu i w śmierci: otóż dzisiaj, nie dosyć że ich żywią, opatrują, z miłością i uszanowaniem całują ich kajdany i rany, nieszczędzą kosztów aby pogrześć ich przyzwoicie, i zrzekają się okazałych swych mauzoleów,

aby spocząć z nimi w tych samych grobach! Jeżeli zastrzegają sobie jakie prawo do ziemi którą nadali, to jedynie dla tego aby ją mogli uświęcić składając tu ciała Męczenników. Za nic mieli nakłady, trudy, niebezpieczeństwa, byleby otrzymać takie szczęście.

Z pomiędzy sta innych, historya wymienia Świętą Justę, chwalebną córę jednego z najpierwszych domów rzymskich, która zabrała z placu kaźni ciało Świętego Restytuta, owinęła je w swym domu w płótno najcieńsze, z najdroższemi wonnościami i sama pochowała je na własnym cmentarzu przy Drodze Nomentańskiéj, o szesnaście mil od Rzymu [1]. Historya wymienia także Świętą Teodorę, w któréj cnotę podnosiła szlachetność urodzenia, jak zabrawszy ciała Świętych Abbondiusa i Abondancyusza, własnemi rękami pogrzebała je w swojéj Katakumbie, przy drodze Flaminijskiéj, o dwadzieścia ośm mil od Rzymu [2]. Nareszcie, wykazuje nam dostojną Lucynę, jak ukryła w swoim palankinie i przeniosła z drogi Salaryjskiéj, gdzie śmierć ponieśli, aż na swój cmentarz przy drodze Ostyjskiéj, o siedm mil od Rzymu, ciała Świętych Cyryaka, Larga, Smaragda i dwudziestu innych Męczenników [3].

Kiedy Chrześcijanie uposażeni darami fortuny, okazywali tak jawne świadectwa wiary żywéj, bracia ich stanu niższego okazywali więcéj może rozrzewniające, przez zapał z jakim prosili, przez ofiary któremi kupowali zaszczyt bydź pogrzebanymi obok Świętych. Wiedzieli oni, mówią godni ich tłumacze, że użyteczną jest rzeczą spoczywać w bliskości Męczenników, których obecność przeraża czarta, których ciało wzbudza większą żarliwość w żyjących, i których modlitwy

[1] Ex Act. Cod. ms. S. Mariae ad Praesepe.—Bar., t. II.

[2] Bar. Adnot. ad Martyr., 16 sept.

[3] Imposuit nocte in pavone cum eunuchis suis et sustulit unde commendata fuerant. Translata sunt cum S. Cyriaco in praedio suo Via Ostiensi, milliario ab urbe Roma septimo, ubi requiescunt in sarcophagis lapideis quos sua manu recondidit B. Lucina in pace, sexto idus Augusti. Ex Cod. Later. Vat., 6, 8, 3.

są wszechwładnemi ku wyjednaniu chwalebnego zmartwychwstania [1].

Żądza posiadania grobu w tém miejscu raczéj niżeli w innem, wskazanie tego miejsca i zapewnienie go sobie, nic zgoła nie ma spólnego z egoizmem pogańskim i dumném odpychaniem obcych od grobów. W pogaństwie, widzimy mauzolea familijne, kolumbarija dla téj lub owéj korporacyi albo zgromadzenia; wszystkie są odosobnione i zakazane obcym, pod klątwą. W Rzymie chrześcijańskim, przeciwnie, znajdujemy cmentarze spólne, otwarte bez wyjątku dla wszystkich klass i dla wszystkich stanów. Tylko małżonkowie, ojcowie, bracia, przyjaciele i krewni, tak ściśle zjednoczeni z sobą za życia, pragną nie bydź rozłączonymi po śmierci, lecz bydź umieszczonymi jak można najbliżéj Męczenników. W spólności grobu jaśnieje spełnienie się wielkiego prawidła miłości bliźniego. W zastrzeżeniach szczegółowych okazuje się taż sama miłość, która uświęca najściślejsze związki krwi i przyjaźni, równie jak pobożne żądania wiary: zamiast niszczyć naturę, Religija owszem ją udoskonala. Taką uwielbiamy w życiu pierwszych Chrześcijan, taką znajdujemy na ich czcigodnych cmentarzach.

Po ustaniu prześladowań, Katakumby były ciągle ogólném miejscem pogrzebu dla dzieci Kościoła: w tym celu wiele ich podówczas rozszerzono. Nauka i historya zarówno dają temu świadectwo. „W roku **1716**, mówi zacny Boldetti, znalazłem w Katakumbach Świętéj Agnieszki galerye całkiem zasypane piaskiem. Użyłem naszych grabarzy do ich oczyszczenia. Było tu aż dwanaście rzędów *loculi*, szczelnie zamurowanych cegłą albo taflami marmuru. Na wielu z nich były napisy greckie i łacińskie; ale w żadnym z tych grobów nie znalazłem ani palmy, ani naczynia z krwią, które były cha-

[1] St. Aug. De Cur. pro mortuis gerend. S. Maxim. Homil. in Natal. 53. Taurin. Martyr. Biblioth. PP., t. V. pars 1.—Ut tempore resurrectionis cum opitulatoribus spe et fiducia pleni resurgant. Apud Ruinart, Adm. in Homil. de 40 SS. Martyr.

rakterystycznymi znakami męczeństwa. Pomknąłem się daléj. Aby się przekonać zupełnie, czy nie ma jakiego naczynia z krwią w tych *loculi*, co się zdarzało niekiedy, kazałem otworzyć w moich oczach, w jednym dniu, około stu grobów: żadnego nieznalazłem w nich śladu męczeństwa. Przekonałem się zatém, że ta część Katakumb późniejszą jest od prześladowań. Historya potwierdziła mój domysł i nauczyła mnie, że ten oddział cmentarza Świętéj Agnieszki, sięga panowania Konstantyna, a może jest późniejszym o lat kilka" [1].

Przy końcu tegoż samego wieku, historya wymienia Papieża Świętego Syrycyusza, pogrzebanego w Katakumbach Świętéj Pryscylli; w początkach V^{go} wieku, Papieża Świętego Anastazego, w Katakumbach zwanych *Ursum Pileatum;* nieco późniéj, Święty Papież Sozym spoczął w Katakumbach Świętéj Cyryaki, przy drodze Nomentańskiéj; Święty Bonifacy, w Katakumbach Świętéj Felicyty; Święty Celestyn, u Świętéj Pryscylli; i Święty Syxtus III u Świętéj Cyryaki; wreszcie, wszyscy Papieże, aż do Świętego Grzegorza wyłącznie, oczekują zmartwychwstania w Grotach Watykańskich, obok Książęcia Apostołów.

Wszelako Katakumby, jak wszystkie pomniki Rzymu, wiele ucierpiały z powodu napaści ludów Północnych, a zwłaszcza Longobardów. Dla tego też, Papież Bonifacy IV w roku 607, kazał przenieść do Panteonu mnóstwo kości Męczenników, które zły stan wielu cmentarzy mógł wystawić na znieważenie; jego następcy poszli za jego przykładem. Kościoły Rzymu zapełniły się bohaterami Ewangelii, i taż sama wiara, która tak długi czas skłaniała Chrześcijan do spoczywania w Katakumbach, wzbudziła w nich żądzę pogrzebu w kościołach, a to zawsze w oczekiwaniu zmartwychwstania w towarzystwie Męczenników [2]. Ogólny zwyczaj takich pogrzebów

[1] Osservaz., ks. I, rozdz. II, str. 6.

[2] Cessarunt autem fidelium studia in coemeteriis adeundis, postquam ex quae i bi sita erant corpora sanctorum martyrum intra urbem sunt delata, et in diversis cclesiis honorificentius collocata.—Bar., An. 226, n. XI.

trwał aż do początku wieku naszego, do epoki zajęcia Rzymu przez Francuzów.

Chociaż Katakumby przestały bydź cmentarzem Wiernych, odwiedzano je wszakże z głębokiém uszanowaniem, i od wieku do wieku wydostawano z nich nowe Relikwije [1]. Prawdę mówiąc atoli, wydostawania te stawały się dość rzadkiemi, a przenoszenia Relikwij jeszcze rzadszemi. Nie nadeszła jeszcze była chwila, wskazana przez Opatrzność, do objawienia światu cudów i bogactw wielkiego Grodu Męczenników. Taki stan rzeczy trwał aż do XVI^go^ wieku. Tu się zaczyna nowa era w historyi Katakumb. Ale tymczasem nie zapominajmy że jesteśmy na górze Janiculum, i *Cmentarz Świętego Kalepoda* wymaga teraz całéj naszéj uwagi.

Niedaleko drogi Aurelijańskiéj, którą niegdyś obrzeżały wspaniałe grobowce i kolumbarija, rozwija się majestatycznie wodociąg Fontanny Paulińskiéj, zwany u pisarzy pogańskich *forma Trajana*, *forma Sabbatina* i *forma Alseatina*. Na téj ziemi prawdziwie historycznéj, wznosi się kościół Świętego Pankracego, gdzie się znajduje główne wnijście do Katakumb Świętego Kalepoda; inne wnijścia rozproszone są tu i ówdzie w winnicach. Bazylika mieści nawet w sobie widownię walki młodego Męczennika, którego ciało spoczywa pod ołtarzem. Chociaż cmentarz nosi nazwisko Świętego Kalepoda, umęczonego pod Alexandrem Sewerem, początek jego wszakże zdaje się bydź dawniejszym. Nim się tu spuścimy, poznajmy dostojnych mieszkańców, którzy tu gościli lub goszczą jeszcze w téj części znamienitego Nekropolu. Pierwszym jest Święty Kapłan, któregośmy wymienili. Kalepod oddawał się z zapałem dobroczynnemu powołaniu swemu, kiedy uwięziony został z rozkazu cesarza Alexandra. Aby przerazić Chrześcijan, kazano go włóczyć po ulicach Rzymu, a potém wrzucić w Tyber: ale bracia szli za nim po wszystkich miejscach jego męczeństwa. Wydobyto go z rzeki, i Święty Kalixt pogrzebał

[1] Boldetti, ks I, rozdz. XXII, i ks. III, rozdz. III.

własnemi rękami ciało Kalepoda, w tém miejscu do którego wchodzimy [1].

Drugim jest miłosierny Pasterz, który się zajął pogrzebem Świętego Kalepoda. Alexander Sewerus dowiedziawszy się o uczynku Kalixta i o nawróceniu jednego ze swych żołnierzy, wpadł w wielką złość. Privatus, żołnierz nawrócony, skonał pod chłostą powrozów opatrzonych ołowiem; a Kalixta wyrzucono przez okno w studnię, uwiązawszy mu kamień do szyi. W siedmnaście dni po exekucyi, Kapłan imieniem Asteryusz, przyszedł, nocną porą, w towarzystwie dziesięciu księży, na miejsce męczeństwa. Wydobył ze studni ciało Świętego Papieża i pogrzebł je w Katakumbach Świętego Kalepoda, w przeddzień idów październikowych. Święty Kalepod i Święty Kalixt spoczywają dzisiaj pod głównym ołtarzem kościoła Maryi Panny *in Trastevere*.

Z pomiędzy innych imion, które stanowią sławę cmentarza Świętego Kalepoda, wymienić należy dostojnego Męczennika Świętego Julijusza, senatora Rzymskiego, skazanego na śmierć pod Kommodem. Święci Wincenty, Euzebijusz i Poncyan nawrócili go wprzód nim sami ponieśli męczeństwo; więcéj niżeli ich słowa, krew ich stała się nasieniem nowych Chrześcijan. Jeden z ich oprawców, imieniem Antonin, ujrzawszy własnemi oczyma Anioła jaśniejącego światłością, który zbierał krew Męczenników, zażądał bydź ochrzczonym i w kilka godzin potém, sam krwią własną przypieczętował Wiarę, którą przyjął. Poniosłszy śmierć przy drodze Aurelijańskiéj, blisko *forma Trajane*, pogrzebany był przez Świętego Kapłana Rufina, na cmentarzu obok cmentarza Świętego Kalepoda. Tutaj spoczęli także konsul Święty Palmazyusz z żoną, dziećmi i czterdziestu dwiema osobami ze swojego domu; senator Symplicyusz, żona jego Klaudya, i siedmdziesiąt ośm osób,

[1] Tunc gaudio repletus est (B. Callixtus), quod corpus sanctum acceptum recondidit cum aromatibus et linteaminibus, cum hymnis, et sepelivit in coemeterio ejusdem VI id. majas. Ex Cod. ms. Vat.

z jego rodu. Wszystkich ochrzcił Święty Kalixt, i wszyscy byli skazani na śmierć przez Alexandra Sewera, który kazał wystawić ich głowy u bram Rzymu. Przypomnijmy sobie jeszcze Świętych Wiktora i Koronata, którzy ponieśli mękę pod Antoninem; pomyślmy że stąpać będziemy po ziemi zbroczonéj ich krwią, przechodzić koło ich *loculi*, oglądać miejsca przesiękłe kadzidłem ich modłów,—i wchodźmy z orszakiem tych szlachetnych i świętych myśli.

Oto wschody prowadzące nas do galeryj podziemnych; zaczyna się ogromny labirynt. Na prawo, na lewo, próżne groby; z początku możemy stać; wkrótce trzeba się schylić i czołgać się na czworakach, według tego czy galerya staje się wyższą lub niższą, śród żył tufu ziarnistego. Oto są *areae*, szczupłe miejsca, gdzie się zbierali Ojcowie nasi; pieczary, gdzie klęcząc przed ołtarzem Męczennika, karmili się potrójnym chlebem słowa, modlitwy i Eucharystyi; oto są *cubicula*, których malowidła i skromne ozdoby zniknęły pod ręką Longobardów. Niektóre napisy, znalezione przez Bosio, uczą że cmentarz Świętego Kalepoda był jeszcze miejscem pogrzebów, nawet po prześladowaniach. W środku wytryska źródło wody przezroczystéj, najpożądańsze dla potrzeb i zwyczajów rodzącego się Kościoła, i wszystko przekonywa, że te obszerne Katakumby dały spoczynek całemu narodowi Męczenników [1].

Jeden z cyrkułów nosi imię świętego Julijusza. Winien je temu żarliwemu Papieżowi, pogrzebanemu w Katakumbach świętego Kalepoda, których galerye rozszerzył lub naprawił w nich nagrobki. Zaczął nawet dwie nowe Katakumby, jednę przy drodze Flaminijskiéj, drugą przy drodze Porto: ciało jego spoczywa dzisiaj w kościele Santa-Maria-in Trastevere.

Niedaleko ztąd jest wnijście do jednéj z najdawniejszych Katakumb, ponieważ sięgającéj roku 69 ery naszéj, to jest do cmentarza świętych Procesa i Martynijana. Strażnicy świętych Piotra i Pawła w więzieniu Mamertyńskiém, ci dwaj święci

[1] Aringhi, ks. I, rozdz. XI.

byli nawróceni i ochrzczeni przez świętego Piotra, w którego krwawe ślady wkrótce i sami poszli. Lucyna, która ich często widywała, odwiedzając Apostołów w więzieniu, opiekowała się także niemi, gdy oni stali się więźniami dla Jezusa Chrystusa. W dniu ich męczeństwa, towarzyszyła im z rodziną swoją aż pod rusztowanie, i temi szlachetnemi odezwała się do nich słowy: Żołnierze Jezusa Chrystusa, trwajcie w odwadze, i nie lękajcie się chwilowych cierpień [1]. Z równąż śmiałością jak święte niewiasty na Kalwaryi, lekce ważąc oprawców, zabrała zwłoki Męczenników, owinęła je w drogie prześcieradła z wonnościami, i pochowała na cmentarzu, który urządziła w posiadłości swojéj przy Drodze Aurelijańskiéj.

Jak widzimy, od czasu pierwszego prześladowania, Chrześcijanie mieli Katakumby, do których przystęp zamknięty był poganom. Około roku 816, Papież Paschalis I przeniósł ciała Świętych Męczenników na Watykan, gdzie spoczywają dotychczas [2]. Wychodząc z tych miejsc świętych, które były świadkami tylu bohaterskich czynów, zdaje się że słyszymy słowa wyrzeczone przez Świętych Procesa i Martynijana w czasie ich mąk: „Niech będzie błogosławione imię Pańskie“ [3]; i z rozrzewnieniem wdzięczności Katolik powtarza: Niech będzie błogosławione imię Pana; błogosławione, że tak wielką natchnął męczenników odwagą; błogosławione, że stwierdził Wiarę krwawym podpisem tak wielkiéj liczby świadków; błogosławione, że ją zachował; a z nią razem szczęście, oświecenie i cywilizacyę świata całego.

[1] Milites Christi, constantes estote et nolite metuere poenas quae ad tempus sunt Eod. ms. S. Caeciliae.

[2] Co się tycze cmentarza Swiętéj Agaty, o którym jest mowa w bullach świętego Grzegorza i świętego Leona, wielu mniema że jest to właśnie cmentarz Świętych: Processa i Martynijana; inni zaś twierdzą, że jest-to inny; ale ponieważ go nie odkryto, powitajmy go tylko z uszanowaniem i uczcijmy Męczenników, którzy tu spoczęli. — Aringhi, ks. II, rozdz. XIV.

[3] Sit nomen Domini benedictum. Id., id.

VI.

Historya Katakumb od XVI-go wieku aż do naszych czasów.—Otwarcie ich na nowo za sprawą Opatrzności.—Swięty Filip Neryusz.—Bosio.—Boldetti.—Marangoni.—D'Agincourt.—Powody zawalenia galeryj.—Teraźniejsze odkopywania.—Droga Kornelijańska.—Katakumby przy drodze Porto,—Swiętego Poncyana,—Generozy ad Sextum Philippi,—papieża Świętego Julijusza.

W szesnastym wieku, Katakumby otworzone zostały nanowo, aby już więcéj nie zamykały się. Chcąc zrozumieć jaki był w tém wpływ Opatrzności, trzeba zwrócić uwagę na okoliczności, w jakich Kościół podówczas znajdował się. Wystąpił wtedy Luter. Tchem ust nieczystych zakonnik apostata zapalił w staréj Europie ogromny pożar. Narody, szałem zachwycone nagle, znieważały świątynie, rozwalały groby, ciskały w płomienie relikwije świętych, a z wiatrem rozrzucały popioły męczenników. Na równi z prześladowaniami Nerona i Dyoklecyana, ta świętokradzka wojna zasmuca religiję, którą gwałtownie odziera z najkosztowniejszych klejnotów. Niepocieszona Rachel, płacze ona nad czcigodnemi ciałami swoich dziatek, których krwawy podpis, położony u spodu jéj składu Wiary, nakazuje uwielbienie i wiarę świata całego. W co się obrócą te wszystkie kościoły Francyi, Szwajcaryi, Anglii i Niemiec, owdowiałe po swoich świętych i męczennikach? Kto zastąpi tyle sławnych wzorów, których chwalebne przykłady, jako słupy ogniste, wskazywały drogę każdemu narodowi chrześcijańskiemu śród ciemnéj pustyni życia; których obecność była dla wszystkich nieustanném opowiadaniem słowa Bożego, a potężna modlitwa, ucieczką, obroną, błogosławieństwem? A kiedy Europa katolicka traci swoich opiekunów i przewodników, nowy świat, jakby cudem, wynurza się z łona wód. Amerykę zaludnią w krótce kościoły i chrześcijanie. Tym dziatkom zrodzonym wczora, trzeba także patronów, wzorów, przyjaciół; gdzież ich znaleść?

W téj chwili, dwakroć uroczystéj, otwierają się, aby już więcéj nie zamknąć się, wszystkie bramy Rzymu podziemnego.

Rozpoznawany z zapałem nauki i wytrwałością wiary, wielki Gród Męczenników powetuje straty kościołów Europejskich i zbogaci młode chrześcijaństwo Nowego Świata. Kiedy Luter i jego naśladowcy rozniecają z największą gwałtownością pożar, który w popioły zamienia starożytne pomniki katolickich sztuk pięknych i skarby świętych relikwij, w największéj części Europy, święty Filip Neryusz (Neri), i święty Karol Borromeusz, zagrzebywają się w milczących galeryach Katakumb: dwanaście lat były one zwykłém miejscem pobytu Filipa. Tutaj dwaj Mojżesze, mięszając po całych nocach swoje łzy i modlitwy z krwią Męczenników, wyjednywają Kościołowi zwycięztwo, długi czas zaprzeczane [1]. Naśladowany przez wielką liczbę pobożnych wiernych, przykład ich obudza cześć dla Męczenników i otwiera na nowo drogę do naszych czcigodnych cmentarzy. Ze swojéj strony, Opatrzność powołuje do życia męża nieśmiertelnego, który będzie Krzysztofem Kolumbem Katakumb.

Antoni Bosio, urodzony w Malcie, przybył do Rzymu, jako agent zakonu Maltańskiego. Rozległe wiadomości, zdrowa krytyka, rzadki genijusz, jeszcze rzadsza wytrwałość, odznaczały archeologa, którego Bóg wybrał do spełnienia jednego z największych dzieł, o jakich historya wspomina. Idąc w ślad za świętym Filipem i świętym Karolem Borromeuszem, Bosio spuścił się w Katakumby, i instynktem odgadł zaraz ogromne skarby, zagrzebane we wnętrznościach téj świętéj ziemi. Upadłszy do nóg Papieża Klemensa VIII, prosił go o pozwolenie zaczęcia poszukiwań. Udzielono żądane pozwolenie; i Bosio żywcem zagrzebał się w Katakumbach, gdzie przepędził trzydzieści trzy lata życia swego, od roku **1567** do **1600** [2].

[1] Essendosi intra lasciata la ricerca de'cimiteri, e de sagri corpi, di modo, che erano quasi posti in oblivione luoghi si sagrosanti; nel secolo XVI, si rinnuovo la devozione de'medesimi, colle visite frequenti di S. Philippo Neri, e di S. Carlo Borromeo, i quali anche vi dimoravano e notti intere in fervorose orazioni: ed Antonio Bosio, etc.— Boldetti, *Osservaz.*, lib. III, c. IX.

[2] Bottari, *Prefaz.*, p. 3.

Kiedy grabarze odgrzebywali zasypane galerje, on przebiega, we wszystkich kierunkach te, do których miał wolny przystęp, już czołgając się, już spuszczając się po drabinach, ze stokrotnie powtarzaném narażeniem się na zgubę w tych głębokich podziemiach. Cokolwiek znalazł, wszystko badał, opisywał, rysował sam lub kazał rysować, z ciekawą dokładnością: pomniki starożytne, kamienie grobowe, napisy, *loculi*, malowidła, płaskorzeźby, lampy, ambony, ołtarze, naczynia bronzowe, gliniane, i t. d., nic zgoła, nie uszło jego uwagi. Kiedy go śmierć zaskoczyła, mógł on powtórzyć z poetą: *Exegi monumentum aere perennius.* Ogromne jego prace zostały uporządkowane i ogłoszone w roku **1632**, staraniem uczonego Ojca Sevarano, ze zgromadzenia Oratorjanów w Rzymie; potém przełożył je na łaciński, członek tegoż zgromadzenia Ojciec Aringhi.

Odkrycia Bosio zwróciły uwagę Stolicy Apostolskiéj: uznano za stosowne, nawet za konieczne, przepisać porządek badań Rzymu podziemnego. Dostojny archeolog żył jeszcze, kiedy Klemens VIII zabronił, pod karą klątwy, wszelkim osobom płci obojga, jakiego bądź stanu, lub powołania, duchownym, świeckim i zakonnym, wchodzić bez pozwoleń do pieczar, Katakumb lub cmentarzy, wewnątrz i zewnątrz Rzymu, ani też brać ztąd żadnéj relikwii, chociażby w najdrobniejszéj cząstce; a to pod karami cielesną, galer lub pieniężną, tudzież klątwą, od któréj uwolnienie zachowane było samemu Papieżowi. Dnia **12** sierpnia **1613** roku, wyszedł nowy dekret Pawła V, potwierdzający poprzedni; dnia **16** maja **1624** dekret Urbana VIII, w takimże duchu; dnia **3** stycznia **1668** dekret Klemensa IX, obejmujący tenże sam zakaz i też same kary. Dnia **13** stycznia **1672**, Klemens X, dekretem *Ex commissae nobis*, etc. ponawiając rozporządzenia poprzedników, powierzył dozór wyłączny nad Katakumbami kardynałowi wikarjuszowi, który aby go tym skuteczniéj wykonywać, poruczył go oddzielnemu strażnikowi, zawsze wybieranemu z biskupów lub kapłanów [1].

[1] Bildetti, Osservaz. lib. I, c. XLVII, i. c. XLVI.

Pierwszym strażnikiem Katakumb, wyznaczonym przez kardynała Carpegna, wikaryusza Klemensa X, był kanonik D. Wincenty Guizzardi. Objąwszy obowiązki w miesiącu styczniu 1672 roku, światłem i cnotą zasłużył, że utrzymany przy nich został i pod Papieżem Innocentym XI. Po Guizzardim nastąpił jeden z najgodniejszych spółzawodników uczonego Bosio, dostojny starożytnik z Urbino, prałat Fabretti [1]. Jego zastąpił Alexander Bonaventura, a gdy został kapelanem Ojca świętego, następcą jego był nieśmiertelny Boldetti. Zacny kanonik od świętéj Maryi *in Trastevere*, łączył ze światłem uczonego pierwszego rzędu, zapał starożytnika, pomnożony pobożnością kapłana. Trzydzieści lat życia swego przepędził na odwiedzaniu i badaniu Katakumb.

Opatrzność dodała mu do pomocy, równemiż uposażonego przymiotami, ks. Marangoni, kanonika w Agnani, protonotaryusza apostolskiego. Dzieła tych skromnych a wielkich mężów, są prawdziwemi skarbami starożytności Świętéj. W ostatnim wieku, Katakumby znalazły nowego tłumacza w uczonym Francuzie d'Agincourt, który, przybywszy do Rzymu na kilka miesięcy, przepędził tu blisko pół wieku, zająwszy się pisaniem wielkiéj swojéj „Historyi sztuk pięknych w pomnikach [2].“ W ślady tylu dostojnych poprzedników wstąpił obecnie ks. Marchi, Towarzystwa Jezusowego. Od lat czternastu, Rzym podziemny stał się jego dziedziną, i codzień odkrywa tu on nowe bogactwa.

Nienależy dziwić się temu, gdy pomyślim że trzy czwarte Katakumb pozostają jeszcze do odkrycia [3]. Wszelako wiadomy jest ich obwód, w przybliżonym sposobie; podobnie jak znamy obwód Pompei, chociaż największa część miasta jest

[1] Dzieło jego nosi tytuł: Inscriptiones antiquae, Rzym, 1702, in folio.

[2] Histoire de l'Art par les Monuments, Paryż, 6 tomów in folio.

[3] Aspri sono gli accessi che colaggiù menano, e quelle vie, quelle stanze, quelle chiese sono in parte piene di orridezza e di pericoli, in parte sono a metà ostruite o interamente interrate: talchè neppur forse nella quarta loro parte hanno potuto finora essere conosciute ed esplorate.—Marchi, p. 1.

zasypana popiołem. Ale co za przyczyna, że po tylu długich i niezmordowanych trudach, Katakumby nie są wszystkie odwiedzane? Wielka ich liczba zapadła, galerye także zasypane zostały: oto są dwie przyczyny, które opóźniają rozkopywania badaczów.

Co się tycze zawaleń, objaśniają je spustoszenia barbarzyńców, trzęsienia ziemi, działanie czasu, zabór kamieni grobowych. Ale co jest powodem zasypania galeryj, które z resztą innego nie doświadczyły uszkodzenia? Żeby znaleźć odpowiedź na to, odwołać się trzeba do samejże historyi Katakumb. Wiemy, że pierwsi Chrześcijanie otwierali wnijście do swoich cmentarzów w arenarijach albo latomijach pogańskich, na polach i w ogrodach nadanych przez braci. Był to pierwszy środek ostrożności od ścigania prześladowców; ale tego nie dosyć. Należało ukrywać przed ich oczyma ziemię, tuf, puzzolane, wydobyte z galeryj, bo inaczéj poganie wytropili by ślady swych ofiar. Przeniosłszy zatém nocną porą w dalekie miejsce, lub ukrywszy w głębi opuszczonego arenarium, lub schowawszy jakimkolwiek innym sposobem ziemię z pierwszéj galeryi, grabarze wybijali groby czyli *loculi*, kładli w nie ciała, zamykali, potém zaczynali kopać nową galeryę, któréj piaskiem zasypywali galeryę pierwszą. Toż samo powtarzało się w miarę tego jak się zapuszczali we wnętrzności ziemi, chybaby znaleźli środek przeniesienia gdzieindziéj gruzów z nowo wykopanych galeryj.

Tego środka często używać musieli, i w Katakumbach prywatnych bez trudności to im przychodziło. Łatwo więc zachowywali miejsca, pieczary, galerye mniéj lub więcéj liczne, na przytułek dla Wiernych. Przekonywają o tém dotykalnie same Katakumby. Otwiera się naprzykład galerya całkiem nietknięta, od dołu do sklepienia zasypana puzzolaną i ziarnistym tufem potłuczonym; po jéj oczyszczeniu, znajdują wszystkie groby zamknięte, naczynia z krwią, palmy męczeńskie, napisy, ozdoby: nic zgoła nie uszkodzone. Jest-to dowód

oczewisty, że galerya pierwiastkowie zasypana została, dla przyczyny o któréj wspomnieliśmy.

Inną razą, galerye chociaż zasypane na całéj swéj przestrzeni, mają groby puste, ciała powydobywane, framugę z naczyniami z krwią, rozbitą lub otwartą. Ztąd poznać można że zasypane zostały po VI^{tym} wieku, to jest w epoce kiedy Kościół Rzymski wydostawać zaczął z Katakumb ciała Męczenników [1]. Ale dla czego w owych czasach pokoju, zasypywano znowu te galerye? Dla wielu przyczyn: pierwsza, aby zabezpieczyć galerye wewnętrzne, jeszcze nie zwiedzane; druga, aby zostawić na miejscu Świętém ziemię przesiękłą krwią Męczenników i łzami przodków naszych. Zwyczaj ten z czasem był tak ściśle przestrzegany, że dzisiaj nawet nie wolno, pod najcięższą karą, wyrzucić z cmentarza garstki ziemi Katakumbowéj; wszystka wykopana musi bydź odrzuconą do galeryj, lub *areae*, już zwiedzonych. W niektórych przypadkach, dodać trzeba, że piasek zasypał Katakumby, przynajmniéj w części przez *lucernaria*, to jest otwory, na powierzchni ziemi zrobione w początkach, aby przepuścić trochę światła i powietrza [2].

Wykopywania zaczęte około VI^{go} wieku, zaniedbane w Wiekach Średnich, zawieszone w wiekach XIV^{tym} i XV^{tym}, widzieliśmy że wznowił Bosio w XVI^{tym} wieku. Od téj epoki, ciągną się one każdego roku z gorliwością i umiejętnością, które nic nie zostawiają do życzenia. Wykonywane są nadewszystko podczas zimy i na wiosnę, ponieważ w czasie tych dwóch pór roku, gdy powietrze mniéj jest gorące, nie zagrażają zdrowiu grabarzy gorączki i inne choroby. Część dochodu z dyspens na małżeństwa, pozostała od wydatków na missye lub jałmużny dla ubogich, służy na zapłatę grabarzy, wcale nielicznych.

Poznawszy teraz historyę ogólną Katakumb, wróćmy do szczególnego nawiedzania każdego z cyrkułów Rzymu pod-

[1] Boldetti, lib. III, c. III.
[2] Marchi, str. 94—95.

tym wszystkim, którzy w pierwsze Soboty pięciu następujących po sobie miesięcy wyspowiadają się, przyjmą Komunię św., odmówią Różaniec, towarzyszyć mi będą przez piętnaście minut w rozważaniu tajemnic Różańca św. w intencji wynagrodzenia".

Imprimatur

Fatima 13.VIII.1978

Albert, biskup Leiria

Wielka Obietnica
Niepokalanego Serca Maryi
(Pięć Pierwszych Sobót)

W dniu 10. XII. 1925 Matka Najświętsza objawiając się Siostrze Łucji, ukazała jej Swe Serce otoczone cierniami:
„Spójrz córko moja, na to Serce otoczone cierniami, którymi ludzie niewdzięczni ranią Mnie co chwila - bluźnierstwami i niewdzięcznością. Ty przynajmniej staraj się pocieszać mnie i oznajmij w Moim imieniu, iż przybędę w godzinę śmierci, z Łaskami potrzebnymi do zbawienia

ziemnego. Długa smuga krwi prowadzi nas z cmentarzów przy Drodze Aurelijańskiéj do cmentarzów przy Drodze Porto.

Niedaleko od wodociągu Trajana była szeroka skała, zwana Opoką zbrodniczą, *Petra scelerata.* Pewnego dnia, czterech Męczenników rozciągnięto na niéj; oprawcy gruchotali im kości powrozami zakończonemi ołowiem. Jakaż była zbrodnia tych nieszczęśliwych? Nie chcieli oni oddawać czci boskiéj pogańskiemu cesarzowi Kommodowi, który udawał siebie za bożka Herkulesa. Jakie były ich imiona? Euzebijusz, Wincenty, Piligrimus i Poncyan. Chwalebni Męczennicy, módlcie się za nami!

Niedaleko ztąd, pretor Platon zasiadał na trybunale. Przed namiestnikiem Aurelijana, stawiono dwódziestu trzech Chrześcijan skrępowanych, których naczelnicy zwali się: Mandal, Tripodis i Bazylides; nie chcą oni składać ofiar bogom; i krew ich zbroczyła ziemię, którą my depcemy. Czy widzicie ten zgiełk i te tłumy, zalegające górę Janiculum, i cisnące się ku drodze Aurelijańskiéj? W męczarniach tam smakować będą, i biegną jakby do amfiteatru. W skutku rozkazu boskich imperatorów Dyoklecyana i Maxymijana, czterech weteranów żołnierzy: Bazylides, Cyrinus, Nabor i Nazaryusz, oświadczyli że są wprzód żołnierzami Boga niżeli Cezarów; teraz głową przypłacą szlachetną swą odwagę. Po okrótnéj chłoście i szarpaniu ciała, przelelі dla Jezusa Chrystusa resztę krwi, któréj pierwiastki poświęcili byli ojczyznie.

Krew ta płodną była w Męczenników! Artemius, stróż więzienia, Kandyda, jego żona i Paulina córka, nawrócili się: topór pretora zmiótł głowę Artemijusa, a ręce katowskie strąciły Kandydę i Paulinę w głąb' pieczary, gdzie je zasypano gruzem i kamieniami. Oto są główne wypadki, które w téj części góry Janiculum, przychodzą na pamięć pobożnemu wędrownikowi.

Idąc ku drodze „Kornelijańskiéj," spotyka on inne niemniéj krwawe, niemniéj sławne. Po sławie pogańskiéj rodu

Cornelia, któréj ta Droga przypomina imię i pomniki, następuje trwalsza i nie skazitelniejsza sława Chrześcijańska. Od piętnastu wieków, dwie siostry zarówno słynne wdziękami i urodzeniem, Rufina i Sekunda, zacierają tu wszelkie inne wspomnienia. Kiedy August nie mógł znaleźć sześciu Westalek w całém swojém państwie, kilkunastu lat trzeba tylko było chrystyanizmowi aby zapełnić Rzym narodem dziewic. Rufina i Sekunda zawarły z Synem Bożym ten czcigodny związek, który uszlachetnia niewiastę i podnosi ją do równości z aniołami. Nastręczały się im najświetniejsze małżeństwa. Nadaremne ponęty! dziewica Chrześcijańska nie umie bydź wiarołomną; i sędzia Archezylaus skazał obie siostry na śmierć. Ale ponieważ nikczemni bezbożnicy zachowują osobliwsze świętokradztwa dla naczyń najświętszych, tak też najwyszukańszych i najokropniejszych katuszy używał nad oblubienicami Jezusa Chrystusa tyran, który nareszcie zawstydzony i znużony, kazał je wyprowadzić do lasu Czarnego, *Silva Nigra*, aby ukryć przed oczyma ludzi i ich śmierć i swoję hańbę.

Ciała dziewic Chrześcijańskich wyrzucone więc były bez pogrzebu, na pożarcie zwierząt drapieżnych. Ale Bóg, który towarzyszył swoim Męczennicom, za życia, nie opuścił ich po śmierci. Zwierzęta szanują czcigodne ich szczątki; i następnéj nocy dwie Święte, otoczone chwałą, pokazały się swojéj przyjaciołce, jak one córce jednego z najpierwszych domów Rzymu. „Plautillo, rzekły, przestań kalać się czcią bałwanów; wierz w Jezusa Chrystusa, i przyjdź do swéj posiadłości przy Drodze Kornelijańskiéj; znajdziesz tam ciała nasze i pogrzebiesz je, gdzie będziesz mogła.“ Plautilla co prędzéj pobiegła na miejsce wskazane, i znalazła ciała przyjaciołek, bez żadnych znaków uszkodzenia i zepsucia: uwierzyła w Boga Chrześcijańskiego, oddała mu cześć i wzniosła grobowiec dziewicom Jezusa Chrystusa. Święty rozgłos téj ich śmierci, cuda których grób ich był widownią, stały się powodem do zmiany nazwiska lasu. Czarny las, *Silva Nigra*

nazwano Najczystszym, Bieluchnym lasem, *Silva Candida:* zacne i wdzięczne imię, którego dotąd ten las używa, a jeden z sześciu zamiejskich Biskupów przydaje one do swego tytułu [1].

Niemniéj sławna krew zbroczyła też samą Drogę „Kornelijańską.“ Wszyscy wielcy Męczennicy musieli walczyć i zbierać swe nieśmiertelne palmy, przed oczyma pysznego Rzymu. Tego wymagały i niewysłowione splugawienie stolicy pogaństwa, i trudność w wyrugowaniu złego ducha z twierdzy jego, i potrzeba zdumienia i przerażenia świata starego. Z krańców Wschodu przybyła do Rzymu, za panowania Klaudyusza, dostojna rodzina perska, składająca się z ojca, matki i dwóch synów. Przekonani że są Chrześcijanami, wszyscy skazani zostali na śmierć; wyprowadzono ich na Drogę Cornelia, w miejsce zwane wodami Catabassus, i tu nad znakomitemi cudzoziemcami pastwiono się najhaniebniéj. Naprzód bito ich kijmi bez miłosierdzia; potém rozciągnięto na katowni; palono im boki węglem rozżarzonym, szarpano ciało żelaznym grzebieniem, poucinano ręce; potém Martę, matkę téj chwalebnéj rodziny, utopiono; Maryusz, jéj mąż, Audifax i Abakum, jéj synowie, pościnani; wreszcie, aby nasycić wściekłość swoję, oprawcy wrzucili w ogień pokaleczone ciała Męczenników. Wszelako te ciała Święte nie zginęły do szczętu; dnia 14 kalendów lutego, odważna Chrześcijanka, imieniem Felicyta, wydostała ze studni ciało Świętéj Marty, zebrała popioły jéj towarzyszy, i pogrzebała je razem w posiadłości swojéj [2].

Przy blasku stosów i grzęznąc we krwi, przybyliśmy na drogę Porto, u wnijścia do Katakumb „Świętego Poncyana.“ Jest-to jeden z najdawniejszych i najobszerniejszych cyrkułów Rzymu podziemnego. Gdy przypomnimy sobie, że Żydzi mieszkali za Tybrem; że Święty Piotr naprzód do nich przyszedł; że tu dokonał wiele znakomitych nawróceń, między

[1] Episcopus Portuensis et SS. Rufinae et Secundae in Sylva Candida.
[2] Martyr. Rom. 14 kalend. febr.

innemi Pryscylli i Akwili; że prześladowanie Nerona dotknąć musiało Chrześcijan tego cyrkułu, równie jak innych; zrozumiemy potrzebę cmentarza w bliskości, żeby nie narażać żyjących na zgubę. Wiemy bowiem z napisów, że Męczennicy czyli Chrześcijanie, byli w ogólności grzebani w Katakumbach najbliższych ich mieszkania lub miejsca ich śmierci. Przytoczę dwa tylko, ogłoszone jeden przez Bosio, drugi przez Boldetti. Pierwszy jest na grobie pokornéj Chrześcijanki, imieniem Pollekla, handlującéj kaszą jęczmienną przy *Via Nova*, i pochowanéj na cmentarzu Świętego Kalixta, przy tejże drodze:

DE BIANOBA
POLLECLA QVE ORDEV BENDET DE BIANOBA.

Drugi nagrobek jest Świętych Męczenników Symplicyusza i Faustyna, utopionych w Tybrze i pochowanych w Katakumbie Świętéj Generozy *ad Sextum Philippi*, któréj brzegi rzeka obmywa:

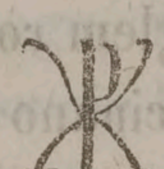

MARTIRES SIMPLICIVS ET FAVSTINVS
QVI PASSI SVNT IN FLVMEN TIBERE ET POSI
TI SVNT IN CEMETERVM GENEROSES SVPER
FILIPPI.

Chociaż przeto nosi imię Świętego Poncyana, który żył w połowie III^{go} wieku, Katakumba ta sięga niewątpliwie dawniejszéj epoki: obszerność jéj nawet jest nowym dowodem jéj starożytności. Grabarze nie kopali galeryj i grobów na traf i w przeskokach, ale z kolei, jedne po drugich. Prości Chrześcijanie i Męczennicy zapełniali groby, w miarę tego jak umierali. Nie wydzielano osobnych galeryj dla Męczenników, równie jak dla innych wiernych. Ztąd wnosić wypada, że im więcéj znajdujemy Męczenników, porozdzielanych jedni od drugich w różnych galeryach jednéj Katakumby, tym więcéj ta Katakumba oglądała prześladowań [1].

[1] Marchi, p. 25.

Wiele różnych imion służy na oznaczenie obszernego cmentarza Świętego Poncyana. Temu szlachetnemu Rzymianinowi, który żył pod Alexandrem Sewerem, winien ów cmentarz pierwsze swe nazwisko. Poncyan był jednym z bogatych i gorliwych nowonawróconych, których majątek i życie godnie były poświęcone na usługi rodzącego się Kościoła. Zmuszony uciekać, Papież Święty Kalixt, przyszedł z dziesięciu swemi klerykami, prosić o przytułek Poncyana, który schronił go w domu swoim, położonym na drugim brzegu Tybru. Dopomógł nawet śmiałemu Papieżowi wydobyć z rzeki i pochować ciało Świętego Kalepoda. Bądź z powodu bliskości jego domu, bądź raczéj że on rozszerzył cmentarz przy Drodze Porto, ta Katakumba wzięła imię Świętego Poncyana. Nazywają także ją „Katakumbą Świętych Abdona i Sennena,“ ponieważ ci dwaj książęta perscy, umęczeni w amfiteatrze, za cesarza Decyusza, tutaj naprzód byli pochowani. Wreszcie, znana jest pod nazwiskiem: *Ad Ursum pileatum*, „Pod niedźwiedziem czubatym,“ zapewne z powodu jakiego posągu znajdującego się w pobliżu.

Cóżkolwiek bądź, niepodobna byłoby wymienić wszystkichbohaterów, wszystkie bohaterki Chrześcijańskie, których ten cyrkuł wielkiego Nekropolu był miejscem pogrzebu. Wstępowali kolejno w te obszerne podziemia: Kwirynus, szlachetny szermierz, którego wytrwałość znużyła oprawców cesarza Klaudyusza; Pigmenius, Święty ociemniały, prowadzony za rękę przez dziecię, a którego, wraz z przewodnikiem, Julijan Apostata wrzucić kazał w Tyber; odważna Kandyda, wielce gorliwa w zbieraniu ciał Męczenników; Święci Papieże: Anastazy i Innocenty I; Święci Pollion, Wincenty, Milex, Marcellin i Piotr. Pod wizerunkiem tych ostatnich, Bosio odkrył następny rozrzewniający napis, wyryty na tufie: „Eustacyusz, ubogi grzesznik, sługa błogosławionego Marcellina, Męczennika [1].“

[1] Eustathius humilis peccator, servitor beati Marcellini martyris.

Wnijście do Katakumby znajduje się na górze, po prawéj stronie Bramy Tybrzańskiéj. Wchodzi się tu wązką ścieżką, w pobliżu kaplicy. Galerye wykute są w skale formacyj morskiéj i rzecznéj; ale wschody oczyszczone przez Bosio wskazują kilka piętr, z których najniższe dotykać musi skały wulkanicznéj. Gdy się zastanowimy, z jednéj strony, nad małą trwałością tych pokładów drugiego rzędu; z drugiéj zaś strony, nad obszerną latomiją pogańską, rozciągającą się nad tą Katakumbą, przekonywamy się stanowczo że Chrześcijanie, aby ukrywać swoje życie, swoję śmierć i swoje tajemnice, woleli raczéj skazywać siebie na najcięższą i najniebezpieczniejszą robotę, niżeli używać na ten cel pogańskich pieczar. Jak obszerny kościół, jak trwały cmentarz znaleźliby oni w latomii, o któréj mowa! A przecież nią wzgardzili! Bądź przez obawę, bądź przez wstręt, nie chcieli mieć nic spólnego z poganami. Pokrzepiani wiarą, umieli wystarczać sami sobie.

Tym sposobem, pomimo trudnéj pracy, wykopali place czyli *areae* w Katakumbach Świętego Poncyana. Jeden między innemi jest tyle obszerny, że mógł służyć na synaxa czyli religijne zgromadzenia Wiernych. Przeznaczenie to nie byłoby wątpliwém, gdyby odkopano środek placu, na którym pospolicie znajduje się *Monumentum arcuatum*, to jest ołtarz głównego Męczennika. Ale rzeczą niezawodną jest znajdujące się tu baptisterium.

W głębi jednéj pieczary otwiera się szeroka sadzawka, wykopana ręką ludzką i dosyć głęboka, że można było odbywać w niéj chrzest przez zanurzenie, według obrządku pierwotnego Kościoła. Malowidło, które tu widzimy, chociaż późniejszéj daty, wskazuje wyraźnie przeznaczenie téj sadzawki. Święty Jan chrzci Zbawiciela naszego, nad którego głową spoczywa Duch Święty, pod postacią gołębicy; po prawéj stronie Pana naszego stoi Anioł, trzymając w ręku imię Jezus; u nóg jego jeleń gasi pragnienie w wodach Jordanu. Na in-

nych wielu malowidłach wyobrażone są przedmioty, o których będzie mowa we właściwém miejscu. Ale nie wypada zamilczeć o wizerunkach świętych Męczenników, którzy wsławili te Katakumby. W jednym przedziale, Zbawiciel nasz wychodząc z obłoku, trzyma obie ręce rozciągnione nad głowami świętych Abdona i Sennena, i wieńczy ich różami. Dwaj męczennicy ubrani są w krótki płaszcz, spięty u szyi guzikiem, na głowie zaś mają *amphibalum*, albo kaptur wschodni. Obok nich stoją towarzysze ich chwały, święci Milex i Wincenty; jeden w ubiorze rzymskim, drugi w ornacie pierwotnym, wszyscy wyobrażeni są w postawie stojącéj i tryumfującéj, z głową otoczoną promienistym wieńcem. Tak samo i wszyscy inni męczennicy.

Blisko Katakumb świętego Poncyana, znajdują się Katakumby *Generozy-ad-Sextum-Philippi*, tudzież Katakumby Papieża świętego Julijusza. Pierwsze, zapewne podwójne swe nazwisko winny jakiéj pani rzymskiéj, która podobnie jak Cyryaka i Lucyna, dała swe ogrody na grzebanie wiernych; tudzież posiadłości należącéj do niejakiego Rzymianina imieniem Filipa, położonéj na szóstéj mili od miasta. Dwaj wielcy męczennicy, których ciała spoczywają dzisiaj w kościele świętéj Maryi Większéj, są znaną chwałą téj Katakumby. Symplicyusz i Faustus byli bracia. Ożywieni jednostajną odwagą, wycierpieli też samé katusze, które okrócieństwo pogańskie umiało tak zręcznie wyszukiwać, urozmaicać, przedłużać: miecz położył koniec ich męczarniom, ale nie wściekłości oprawców. Pokaleczone ich ciała, wrzucone w Tyber, z mostu, zapewne *Di Quattro Capi*, woda uniosła ku *Sextum Philippi*. Święta Beatryx, godna siostra męczenników, przy pomocy świętych kapłanów Kryspa i Jana, zebrała ich zwłoki, i pogrzebała w Katakumbach Generozy. Sama zaś porwana poźniéj i skazana na śmierć przez sędziego Lukrecyusza, spoczęła obok dostojnych swych braci. Jéj spółzawodnicy w miłości i wierze, dwaj kapłani Kryspus i Jan, podzielili się tymże samym grobem.

Męczeństwo ich przypadło za panowania Dyoklecyana, na dniu 18 sierpnia [1].

Cmentarz świętego Julijusza, znany jest dotąd tylko z imienia. Ale nie można wątpić, że mieści w sobie wielką liczbę Męczenników. Cóż myślić wychodząc z tych miejsc, tylokrotnie zasługujących na cześć? Oto, że ofiary, na które jesteśmy wystawieni, my Chrześcijanie XIX wieku, potomkowie Męczenników, niczém są w porównaniu prac, niebezpieczeństw i cierpień przodków naszych. Jeżeli słusznie powiedziano, że po klęsce wielkiéj armii francuzkiéj Napoleona w Rossyi, nie było już tak wielkiego nieszczęścia, na które użalać się możnaby było; wyrażenie to, z większą jeszcze prawdą, znaleźćby się powinno na ustach pielgrzyma zwiedzającego Katakumby!

VII.

Katakumby przy drodze Ostyjskiéj.—Podwójne przeznaczenie Katakumb.—Rozmaite nazwiska. — Ustawy porządkowe w pierwszych wiekach Chrześcijaństwa. — Pobyt Chrześcijan w Katakumbach podczas pokoju, podczas prześladowań.—Dla czego liczne są wejścia. —Powody kształtu galeryj. — Groby na dwa, na trzy ciała.—Katakumby świętéj Lucyny, świętego Tymoteusza,—świętych Felixa, Adaukta i Komodilli,—świętego Cyryaka.

Wróciwszy na brzegi Tybru, dla zwiedzenia starożytnego kościoła świętéj Praxedy, przeszliśmy rzekę mostem *Quattro Capi*, aby dostać się na drogę Ostyjską, gdzie nas przywoływały otaczające ją sławne Katakumby. Lecz aby z pożytkiem zstąpić na czcigodne cmentarze nasze, nie dosyć jest wziąść pochodnię, którą podaje przewodnik, trzeba jeszcze mieć z sobą inną pochodnię nauki, a zwłaszcza nauki świętéj. Czém Pompeja jest dla pogaństwa, tém Katakumby są dla Chrześcijaństwa. Pompeja okazuje nam pogaństwo, jakiém było przed

[1] Romae, in Sexto Philippi natalis beatorum presbyterorum Joannis et Crispi, qui in persecutione Diocletiani et Maximiani multa Sanctorum corpora sepeliverunt. Quorum meritis et ipsi postmodum sociati gaudia vitae meruerunt. Adnot. Martyr. 18 sierpnia.

ośmnastu wiekami, w swojéj religij, obyczajach, sztukach pięknych, zwyczajach życia publicznego i domowego, — w Katakumbach zaś, kolebce Kościoła, widzimy Chrześcijaństwo, jakiém było przed ośmnastą wiekami.

Rzym podziemny jest księgą żyjącą, dotykalną, nieśmiertelną, w któréj wypisane są, już krwią Męczenników, już poczynającym pędzlem nieznanego malarza, już stępioném grabarza narzędziem, wyobrażenia religijne, obyczaje, zwyczaje, duch, i wszystkie szczegóły życia, tak pracowitego i tak wzniosłego, Ojców naszych. Jest-to księga nadzwyczaj zajmująca dla archeologa, a więcéj jeszcze dla Chrześcijanina; ale jak wszystkie inne, zrozumieć ją trzeba.

Poprzednio opowiedziała nam ona swój początek i historyę swoję; dzisiaj opowie podwójne swe przeznaczenie. Katakumby służyły do ukrywania życia pierwszych Chrześcijan, ich tajemnic, ich łez i modlitw; po śmierci zaś, ofiarowały miejsce spoczynku wszystkim dzieciom Kościoła, a zwłaszcza Męczennikom. Że pełne są życia i śmierci przodków naszych, świadczą o tém nie tylko groby, kaplice, malowidła i pomniki, które opiszemy następnie, ale sameż nazwiska tych miejsc czcigodnych. Oprócz ogólnego imienia Katakumb, cmentarze chrześcijańskie nosiły w języku pierwotnym nazwiska, w których maluje się i wiara żywa przodków naszych, i użytek, jaki oni mieli z tych lochów podziemnych. Nazywane są naprzemian: „Pieczary, kryjówki podziemne, sobory Męczenników, świątynie, dormitarze, miejsca odpoczynku, pamiątki, pokój, port i tron [1].“ Wiara tylko chrześcijańska dawać może podobne nazwiska więzieniom i grobom swoich dziatek. Czyliż nie trzeba być przeniknionym głęboko nieśmiertelną wielkością człowieka, i gruntownie przekonanym o przyszłém jego zmartwychwstaniu, żeby nazywać *dormitarzem* czyli sypialnią pole

[1] Cryptae, hypogeae, latebrae, comilia martyrum, sanctuarium, dormitorium, sedes requietionis, memoriae, pax, portus, solium.—Boldetti, p. 585.

bitwy, na którém śmierć go rozciągnęła, i *tronem*, grób, w którym spełniają się smutne tajemnice zniszczenia jego ciała.

Z temi wskazującemi nazwiskami łączą się, dla odkrycia podwójnego przeznaczenia Rzymu podziemnego, zwyczaje używane przez Kościół pierwotny. Prawo porządkowe wymagało, aby świętą Ofiarę składano na grobie Męczenników. Ilekroć zatém powtarzać się miały święte tajemnice, trzeba było zstępować do Katakumb. Ponieważ zaś pierwsi Chrześcijanie mieli zwyczaj przystępować co dzień do Kommunii, rzecz przeto niezawodna, że podróż tu odbywała co dzień, przynajmniéj największa część Wiernych [1]. Cały Kościół odbywał ją w liczne rocznice Męczenników, które niezmiennie obchodzono na ich grobach, przez poświęcenie dostojnéj Ofiary. Co większa, pobożność, potrzeba wzajemnego zachęcania się do walk za Wiarę, prace Grabarzy i dozór nad nimi, pomnażały dla wielkiéj liczby Chrześcijan długi pobyt w tych milczących kryjówkach. Przydajmy do tego, że lękając się ściągnąć uwagę lub złość Pogan, bardzo często nauczano tutaj Katechumenów, udzielano Sakramenta i wyprawiano religijne biesiady (*agapae*). W czasie pokoju atoli, Chrześcijanie żyli w mieście, i zajmowali się wszelkiemi czynnościami pozwolonemi. „Zarzucacie nam, mówił Poganom jeden świadek naoczny, że jesteśmy ludzie nieużyteczni. Czyż-to być może? Wszak żyjemy razem z wami; jednostajne nasze pożywienie, odzież, zatrudnienia, potrzeby; nie jesteśmy ani brahmani, ani gimnosofiści indyjscy, ani mieszkańcy lasów stroniący od obcowania z ludźmi... Równie jak wy, nie możemy pozbyć się potrzeb koniecznych do życia; jak wy, chodzimy na forum, do jatek, na rynek, do łaźni, na jarmarki, do sklepów, do gospód. Żeglujemy razem z wami, nosimy oręż, uprawiamy rolę, wykonywamy też same zatrudnienia dla waszego użytku [2]."

[1] Prima del dugensettanta dell' era nostra, la Chiesa romana per divota consuetudine celebrava il sacrifizio Eucaristico sopra i sepolcri di martiri. Fu il pontifice San Felice il quale ordinò che quella consuetudine avesse forza di legge universale e perpetua.—Marchi, p. 51.

[2] Apol., c. XLII—XLIII.

Jeżeli w rzadkich przerwach spokojności, przodkowie nasi tylko nawiedzali Katakumby, tedy w epokach prześladowania obierali je na stałe mieszkanie. Zaledwie krwawy edykt ogłoszony został, znikali oni i szukali przytułku w swoich podziemiach, przez czas trwania burzy. Nie tajne-to było Poganom. Dla tego też dawali obelżywe przezwiska Chrześcijanom: „rodu kreciego,“ „nienawidzący światła“ [1]. Z tego także powodu, po ogłoszeniu edyktu, piérwszy okrzyk wydany przez okrócieństwo pogańskie, był ten: „Zamykać cmentarze! niech nie będzie cmentarzy!“ *Areae non sint* [2]!

Nie mniéj chciwi krwi chrześcijańskiéj, pogańscy cesarze ochoczo potakiwali wściekłości gminu, i zakazywali, pod karą śmierci, wchodzić do Katakumb [3]. Kiedy zaś walka nieco ostygła, piérwszym czynem łaskawości ze strony prześladowców, było pozwolenie Chrześcijanom przystępu do ich cmentarzy. Przerażony okropną śmiercią swojego ojca, Waleryjana, Gallijen złagodniał względem Kościoła, i upoważnił Biskupów do powrotu na cmentarze [4]. Czegoż więcéj potrzeba dla przekonania, że w owych strasznych chwilach, przodkowie nasi nie mieli innego przytułku? Ich historya świadczy, że zbiegali się tam tłumnie, a przełożeni owczarni sami dawali im do tego radę i przykład: „Idźcie, mówi Papież Święty Klemens, zbierajcie się na cmentarzach, czytać księgi święte, śpiewać hymny na cześć Męczenników i wszystkich Świętych, którzy świat ten opuścili, modlić się za braci waszych pomarłych w Panu, ofiarować w waszych kościołach i na waszych cmentarzach Eucharystyę miłą Bogu, będącą wzorem waszego ciała

[1] Latebrosa et lucifugax natio. — Min. Fel.

[2] Sub Hilarione praeside cum de areis sepulturarum nostrarum acclamassent: „Areae non sint!“ areae ipsorum non fuerunt.—Tertul. ad Scapul., c. III.

[3] Proconsul dixit: Justum est, ut nulla conciliabula faciant, neque coemeteria ingrediantur: quod qui facere comprehensus fuerit, capite plectatur. Pont. Act. proconsular. Zobacz także Bar., An., 260; Euseb., Hist., lib. VII, c. X; lib. IX, c. II; Boldetti, lib. I, c. III.

[4] Exstat ejus constitutio quam ad episcopos misit, permittens illis illa loca recipere, quae coemeteria vocantur.— Euseb., lib. VII, c. XIII; Boldetti, lib. I, c. I, p 12.

królewskigo, i śpiewem Psalmów towarzyszyć tym, którzy umierają w wierze [1]."

Łatwo byłoby przydać do tego świadectwa wiele innych; ale fakta jeszcze bardziéj są stanowczemi, niż słowa. Że w czasie prześladowań, większa część Papieżów chroniła się, pospołu z Wiernymi, do Katakumb, przekonywają o tém pierwotne pomniki na każdéj stronnicy. Wymienimy tylko szczupłą ich liczbę: komuż niewiadomo, że Apostoł Święty Piotr, pierwszy Papież i wzór Papieżów, Święty Kalixt, Święty Urban, Święty Poncyan, Święty Anter, Święty Fabijan, Święty Kornelijusz, Święty Stefan, Święty Syxtus II, Święty Kajus, w Katakumbach mieszkali? Święty Stefan i Święty Syxtus tu byli umęczeni; Święty Kajus ukrywał się tu przez lat ośm [2]. A za przykładem Pawła w więzieniu, niezmordowani ci pasterze spełniali, w żyjącym grobie swoim, wszystkie obowiązki swego apostolstwa. Odbywali tu Sobory, poświęcali Biskupów i Kapłanów, zakładali podstawę karności, nauczali Wiernych, chrzcili katechumenów; słowem, wywiązywali się ze wszelkich powinności, jakie wkładał na nich podwójny tytuł Biskupów Rzymu i zwierzchników Kościoła powszechnego [3]. Czyliż to wszystko nie każe domyślać się oczywiście obecności tam Pasterza i owczarni?

Wszelako, śród najzawziętszego prześladowania, nie wszyscy Chrześcijanie opuszczali miasto, lub przynajmniéj nie obierali w Katakumbach stałego pobytu. Wielka liczba zostawała śród Pogan, aby przypatrywać się co się dzieje, i ostrzegać o tém Kościół; aby nawiedzać, pocieszać, zachęcać Męczenników w więzieniach, towarzyszyć im przed sędziów, i zapisywać ich badania; przeprowadzać ich na plac kaźni, zbierać ich krew, i przenosić szacowne ich zwłoki do

[1] Convenite in coemeteriis ad legendum sacros Libros etc. Constit. apost lib. VII, c. ultim.

[2] Ingredientes vero Romam invenerunt apostolum in loco qui dicitur Vaticanus, docens multas populorum turmas.—Aringhi, t. I, lib. I, c. II; Bar., Annal., t. XII, an. 1145—1150; Boldetti, lib. I, c. III.

[3] Lib. de Rom. Pontif. Aringhi, t. I, c. II, p. 10, 11

wielkiego Nekropolu. Inni znowu zostawali w Rzymie, bądź, że ich obowiązki, naprzykład, służba wojskowa, nie pozwalała im ztąd oddalać się; bądź, że koniecznie wypadało opatrywać potrzeby braci, ukrytych na cmentarzach; bądź wreszcie, nie zmuszeni uciekać, czuli w sobie dość odwagi do lekceważenia wściekłości tyranów. Rzecz szczególniejsza, takież postępowanie spotykamy we wszystkich krajach, we wszelkich epokach prześladowania. Widziano je mianowicie w Anglii, za Elżbiety, i we Francyi, podczas rewolucyi, w ostatnim wieku: powtarza się ono za naszych czasów w Kochinchinie i Tonkinie.

Przynajmniéj, czy Kościół zagrzebany we wnętrznościach ziemi, kosztował pewnéj spokojności? Wierzyć temu bezwarunkowo byłoby błędem. Ojcowie nasi schronieni w Katakumbach, tyle byli bezpieczni, ile byli nimi, w epokach przytoczonych wyżéj, Katolicy we Francyi i w Anglii, kryjący się w lasach i lochach; jak dzisiaj jeszcze Wierni na Wschodzie, w głębokich swych kryjówkach. Domaganie się przez lud, zamknięcia cmentarzy, i rozkazy o tém ze strony prześladowców, świadczą, że Poganie znali schronienia ojców naszych. Odkrycie zaś ich tak wielkiém zagrażało niebezpieczeństwem, że w bezustannéj byli trwodze, i częstokroć musieli zapuszczać się w najgłębsze podziemia. „Prześladowanie tak jest gwałtowne, pisał w roku 260 Papież Kornelijusz, że nie możemy już zgromadzać się w Katakumbach, powszechniéj znanych [1].“ Nagrobek Męczennika Świętego Maryusza, opiewa w rozrzewniający sposób ustawiczne strachy Chrześcijan:

TEMPORE ADRIANI
IMPERATORIS
MARIVS ADOLESCENS DVX
MILITVM QVI SATIS VIXIT
DVM VITAM PRO C̄H̄O CVM SAN
GVINE CONSVNSIT IN PACE
TANDEM QVIEVIT BENEMERENTES
CVM LACRIMIS ET METV POSVERVNT
ID. VI.

[1] Publice neque in cryptis notioribus missas agere christianis licuisse. Ep. VIII ad Lupici in. Vicim.

„Za czasu cesarza Adryana, Maryusz, w kwiecie wieku, starszy wojskowy, który żył dosyć, ponieważ dał życie z krwią swoją za Jezusa Chrystusa, spoczął tu wreszcie w pokoju. Przyjaciele i krewni, śród łez i przestrachu, położyli ten nagrobek, dnia szóstego idów.“

Strachy te aż nadto rzeczywiste miały powody. Często się zdarzało, że Poganie ścigali ojców naszych, aż w głębokościach ich kryjówek. I tak, widzimy Papieża Świętego Syxtusa II, umęczonego w samychże Katakumbach, Świętego Kalixta, z cztérma dyakonami [1]. Możnaby przytoczyć wielu innych. Niekiedy, przez okrótne barbarzyństwo, zamykali wnijścia do Katakumb, i za jednym razem dusili mnóstwo ofiar. Numeryan, dowiedziawszy się, że wielka liczba Wiernych zebrała się na cmentarzach, przy Drodze Salaryjskiéj, kazał rozwalić bramę i zrzucić na nich górę wiszącą nad pieczarą [2].

Aby uniknąć poszukiwań prześladowców, Chrześcijanie rozmnażali liczbę wnijść do Katakumb. Co dzień, teraz jeszcze, odkrywają nowe wnijścia w winnicach i ogrodach koło Rzymu. Ta rozmaitość otworów, inną jeszcze miała przyczynę: Kościół chciał, żeby mężczyzni i niewiasty mieli osobne wnijścia. Pojmujemy, że rozdział płci, i za naszych czasów przestrzegany w znacznéj liczbie parafij, musiał być ściśle zachowywany wówczas, kiedy zgromadzano się w nocy, w podziemiach oświetlonych jedynie lampami. Oprócz świadectwa starych Ojców Kościoła, same Katakumby wskazują przeznaczenie wnijść podwójnych. Napis znaleziony przez Bosio w Grotach Watykańskich, usuwa wszelką pod tym względem wątpliwość:

AD SANCTVM PETRVM ANTE REGIA
IN PORTICV COLVMNA SECVNDA QVOMODO INTRAMVS
SINISTRA PARTE VIRORVM
LVCELLVS ET JANVARIA HONESTA FEMINA.

[1] Xystum in coemeterio Callixti animadversum sciatis octo nonas Augusti, et cum eo diaconos quatuor.— S. Cypr., Epist. ad Success., Epist. LXXXII.

[2] Ut in introitu cryptae paries levaretur, quod cum factum fuisset, montem qui cryptae imminebat super eos dejecit.—Bar. an. 284; Marchi, p. 81.

Z napisu tego, wyrytego na kamieniu, okazuje się, że mężczyzni wchodzili do starożytnéj Bazyliki Księcia Apostołów, z lewéj strony; niewiasty zatém wchodziły z prawéj. Pilnie badając Katakumby, znajdujemy dwa wejścia, dwoje wschodów, których potrzeby inaczéj nie możemy wytłumaczyć, jak przypuszczając, że prowadziły osobno mężczyzn, a osobno kobiety do kaplic podziemnych, gdzie także byli rozdzieleni. Nawiasem wspomnę, że wschody, mające wyraźnie takie przeznaczenie, znajdują się w Katakumbach Świętej Agnieszki, Świętéj Heleny [1]. Nie masz wątpliwości, że ten sam fakt powtarzać się będzie na innych cmentarzach, w miarę rozpoznawania onych. Z téj pierwszéj skazówki, którą nam udzieliły czcigodne cmentarze nasze, widzimy, że karność Kościoła, chociaż ulegająca zmianom według natury swojéj, sięga aż wieków Apostolskich. Służyć za grób dla umarłych, a za przytułek dla żyjących: oto jest podwójne przeznaczenie Rzymu podziemnego; przejdźmy teraz do budowy albo *struktury* tego ogromnego grodu.

Gdy wstępujemy w Katakumby, naprzód uderzają oko galerye i groby. Galerye, jak wiemy, podnoszą się lub zniżają, rozszerzają się lub zwężają, stosownie do pokładów tufu ziarnistego. Obszerność ich i kształty, głębokość i piętrzenie się, oczewiście są wyrachowane według ich grobowego przeznaczenia. Co się tycze grobów zwanych *loculi*, wiemy także, że są powybijane poziomo, na prawo i na lewo, w ścianach, i że podnoszą się jedne nad drugiemi, jak półki w szafach bibliotecznych, aż do siedmiu, ośmiu, dziewięciu, nawet jedenastu. W ogólności, każdy *loculus* nie może umieścić więcéj nad jednego nieboszczyka; są wszakże urządzone na dwóch i trzech, niekiedy nawet na większą liczbę. Pierwsze oznaczają nazwiskiem, w połowie łacińskiém, w połowie greckiém, *bisomum* i *trisomum*, grób na dwa i trzy ciała. Ostatnie, zatrzymały nazwisko greckie *polyandrum*, grób dla wielu osób.

[1] Marchi, p. 42—52.

Przeznaczenie to zwykle wskazuje napis grobowy. Oto są niektóre przykłady:

Na cmentarzu Świętego Kalixta:

DONATA SE VIV. EMIT SIBI. ET MAXENTIAE LOCVM BISOMV.

„Donata za życia swego kupiła dla siebie i dla Maxencyi miejsce na grób na dwa ciała.“

Na cmentarzu Gordyana:

IN. M. J. S. TVRDVS, ET CECILIA BISOMV.

„W tym grobie na dwa ciała, spoczywają Turdus i Cecylija.“

Na cmentarzu Świętego Kalixta:

SEBERVS. LEONTIVS. BICTORINV. TRISOMV.

„Sewerus, Leoncyusz, Wiktoryn, w tym grobie na trzy ciała.“

SE BIBA EMET DOMNINA
LOCVM A SVCCESSVM
TRISOMVM VBI POSITI.

„Za życia swego Domnina kupiła od Sukcessa miejsce na trzy ciała, gdzie spoczywają....“ Braknie reszty napisu.

W Grotach Watykańskich:

LOC. MA C. CL. VIIII. MC

„Grób dwóchset pięciudziesiąt dziewięciu Męczenników w Jezusie Chrystusie.“

Groby są zamykane, bądź szerokiemi cegłami, bądź taflami z kamienia lub marmuru, szczelnie w tuf wmurowanemi. Na nich wyryte są napisy, tak wielką mające wagę dla nauki i dla pobożności.

Wędrownik, przeszedłszy starożytną bramę *Trigemina*, tak nazwaną od trzech Horacyuszów, którzy przez nią wyszli na sławną swą walkę, znajduje się na Drodze Ostyjskiéj. W pewnéj odległości od miasta, rozdziela się ona na dwie gałęzie: jedna ciągnie się ku Ostyi, druga ku Wodom Salwijskim, czyli do „Świętego Pawła u trzech źródeł.“ W tém ostatniém miejscu, na placu zwanym *Gutta jugiter manans*, ścięto Wielkiego Apostoła. Trzy kościoły u Wód Salwijskich wzniesiono, na pamiątkę trzykrotnego podskoku głowy Świętego Pawła, gdy spadła pod toporem liktora. Ciało jego święte zebrała Święta Lucyna i pochowała w dobrach swoich. Jesteśmy teraz nad tą Katakumbą, unieśmiertelnioną zarazem grobem Wielkiego Apostoła i mnóstwa Męczenników, oraz Bazyliką Konstantyna, wzniesioną w tém miejscu przez pierwszego cesarza chrześcijańskiego: jesteśmy u Świętego Pawła „za murami.“

Jak widzimy, Katakumba Świętéj Lucyny lub Świętego Pawła sięga kolebki Kościoła. Zstępowano niegdyś do niéj przez podziemną kaplicę, poświęconą Świętemu Julijanowi Męczennikowi, i położoną blisko Wyznania Apostoła: kaplica ta dzisiaj zamknięta. Dawny napis ułożony mozaiką na posadzce starożytnéj Bazyliki, świadczył o mnóstwie Męczenników, pochowanych obok Świętego Pawła:

SVB HOC PAVIMENTO TESSELLATO
COEMETERIVM S. LVCINAE
MATRONAE
IN QVO PLVRIMA SANCTORVM
MARTYRVM CORPORA
REQVIESCVNT.

„Pod tą posadzką mozaikową leży cmentarz Świętéj Lucyny matrony, na którym spoczywają ciała mnóstwa Świętych Męczenników.“

Z pomiędzy tych sławnych mężów, zasługują na szczególną wzmiankę Święci: Tymoteusz, Julijan, Bazylissa, Celsus

i Marcyonilla, których ciała spoczywają dzisiaj pod ołtarzem Świętéj Brygidy. Pierwszy był obywatelem Antyochii i przybył do Rzymu pod Papieżem Melchijadem. Zrodzony w pogaństwie, okazywał wielkie przywiązanie do religii przodków swoich; ale światło Wiary oczy mu otworzyło. Z neofity zaraz zostawszy Apostołem, nauczać zaczął publicznie o bóstwie Pana naszego Jezusa Chrystusa i o niedorzeczności bałwochwalstwa. Wielka liczba nawróciła się w skutku jego nauk; ale tyran Maxencyusz dowiedział się o tém co się dzieje. Rozkazał więc Tarkwinijuszowi, prefektowi Rzymu, schwytać Apostoła. Godny sługa swojego pana, Tarkwinijusz osadziwszy Tymoteusza w ciemnym lochu, kazał go osypać wapnem niegaszoném i wywierać nad ciałem jego wszelkie męki jakie tylko wściekłość niedołężna wynaleźć zdoła. Męczennik wszystko wytrzymał; wreszcie, topor liktora zakończył chwalebną jego walkę. Święta niewiasta, imieniem Teodora, zebrała jego ciało i pochowała na polu, będącém własnością męczennika, które przybrało imię Katakumby Świętego Tymoteusza. Przyległe cmentarzowi Świętéj Lucyny, i zamknięte późniéj w obwodzie saméjże Bazyliki, to święte pole jest tylko częścią Katakumby Świętego Pawła [1].

Co się tycze innych Męczenników, ich obecność w tych miejscach jest jedném więcéj świadectwem téj niezmiernéj żądzy, radbym powiedział téj macierzyńskiéj zazdrości, jaką Rzym okazywał od samego początku, aby posiadać u siebie najsławniejszych swoich wojowników Wschodu i Zachodu, Hiszpanii i Gallii. Julijan i Bazylissa jego małżonka, mieszkali w Antyochii, niedaleko Nikomedyi, gdzie był wydany edykt ostatniego i najkrwawszego prześladowania. Antyochija była jedném z pierwszych miast, które przesłały Niebu nieustraszonych świadków Wiary prześladowanéj. Do ich liczby należał Julijan, stoczywszy pod prezydentem Maryuszem sławną walkę. Towarzyszami jego odwagi i chwały byli Marcyo-

[1] Mazzol., Sagri Cimiteri, p. 206.

nilla i synek jéj mały Celsus, który zbyt młodziuchny żeby mógł dźwigać kajdany, zdziwił jednak oprawców męztwem swojém. Rzym posiada ich relikwije i liczy je do najkosztowniejszych klejnotów swoich. Tak więc, ze wszystkich części świata posiada świadków swojéj wiary; i słusznie jego Katakumby noszą dostojne przezwisko Soborów męczenników: *Concilia martyrum*.

W klasztorze Benedyktynów, przyległym Bazylice Świętego Pawła, znajdujemy inkrustowane w ścianach mnóstwo napisów, które służyły za posadzkę dawnego kościoła. Opiewają one chwałę Katakumb Świętéj Lucyny i wymieniają niemało Papieżów, Prefektów Rzymu, sławnych Chrześcijan i sławniejszych jeszcze Męczenników, którym te starożytne podziemia służyły za miejsce odpoczynku, w oczekiwaniu aż się przebudzą na zmartwychwstanie. Jeden tylko przytoczę, który Opatrzność zachowała nam, jako pomnik żarliwości i troskliwości ochoczéj ojców i matek naszych w Wierze, dla Świętych Męczenników. Jedyne prawo do chwały, które *Mandrosa* chce przekazać potomności, jest pobożny jéj szacunek i miłość odważna ku wojownikom Jezusa Chrystusa.

MANDROSA HIC NOMINE OMNIVM GRATIA PLENA
FIDELIS IN XPO EJVS MANDATA RESERVANS
MARTYRVM OBSEQVIIS DEVOTA TRANSEGI FALSI SECVLI
VITAM VNIVS VIRI CONSORTIO TER QVIVS CONVICTA
PER ANNOS REDDIDI NVNC DNO RERVM DEBITVM
COMMVNEM OMNIBVS OLIM QUAE VICXIT ANN. PL. M.
XXXIII. DP. V. VIIII. KAL. FEBRVARIAS CONS. AGINANTI.
FAVSTI VC. (*).

Nie można opuścić Katakumb Świętéj Lucyny, niewspomniawszy napisu, ogłoszonego przez Bosio, który świadczy o pamiętnéj okoliczności w historyi Wiary pierwotnéj. W roku 319, po wzniesieniu Bazyliki Świętego Piotra i Ś. Pawła, Papież Święty Sylwester podzielił ciała dwóch Apostołów i umie-

(*) O dacie tego napisu zobacz Aringhi, lib. III, c. III, p. 247.

ścił je w połowie na Watykanie, a w połowie przy Drodze Ostyjskiéj. Napis ów brzmi następnie:

SUB HOC ALTAR
REQUIESCUNT GLORIOSA CORPORA
APOSTOLORUM PETRI ET PAULI
PRO MEDIETATE
RELIQUA AUTEM MEDIETAS
REPOSITA EST IN ECCLESIA S. PETRI:
CAPITA VERO IN LATERANO.

„Pod tym ołtarzem, spoczywają chwalebne ciała Apostołów Piotra i Pawła, w połowie; druga zaś połowa złożona w kościele Świętego Piotra: głowy zaś znajdują się w kościele Świętego Jana Lateraneńskiego.“

Kamień na którym wykonano podział, religijnie zachowany został i wskazany wiekuistym hołdom pobożności, następnemi słowy:

SUPER ISTO LAPIDE
PORPHYRETICO FUERUNT DIVISA
OSSA SANCTORUM APOSTOLORUM
PETRI ET PAULI
ET PONDERATA PER B. SILVESTRUM
PAPAM
SUB ANNO DNI C. C. C. XIX.
QUANDO FACTA FUIT HAEC
ECCLESIA.

„Na tym stole porfirowym, rozdzielone były kości Świętych Apostołów Piotra i Pawła, i uczczone przez B. Sylwestra Papieża, roku Pańskiego 319, kiedy stanął ten kościół.“

Ztąd wynika, że książęta Apostołów są zarazem i połączeni z sobą i rozdzieleni. A to dla czego? Łącząc ich razem w jednym grobie, Rzym chciał wskazać pospołu hołdom ziemskim tych, którzy wytrzymawszy też same walki, noszą teraz w Niebie tęż samą koronę. Zostawiając zaś każdego z nich na miejscu jego męczeństwa, chciał unieśmiertelnić

widownię chwalebnego ich zwycięztwa; podobnie jak mieszcząc ich obu na Wschodzie i Zachodzie, będących obrazem czasu który się zaczyna i czasu który się kończy, chciał oddać swoję młodość i starość swoję pod straż potężną tych, którzy byli jego założycielami, i którzy przez całe wieki jego istnienia, bydź mają jego opiekunami i wzorem [1].

Dwie Bazyliki, Świętego Piotra na Watykanie, i Świętego Pawła przy drodze Ostyjskiéj, składają tak nazwane w języku katolickim *Limina Apostolorum* [2]: miejsca na zawsze czcigodne, które wdzięczna pobożność świata cywilizowanego nie przestaje okrywać ognistemi pocałunkami; tak dalece, że pielgrzym XIX^{go} wieku tylko pomnaża swemi modlitwami i łzami hołdy Chrześcijan pierwotnego Kościoła. Gwałtowność nawet prześladowania nie zdołała powstrzymać gorącego ich nabożeństwa do owych grobów świętych. W chwili kiedy się modlił u Wyznania Świętego Pawła, Trankwilin, dostojny ojciec Świętych Męczenników Marka i Marcellina, schwytany był przez pogan i skazany na śmierć śród mąk najokropniejszych.

Opuściwszy Katakumby Świętéj Lucyny, jeżeli wnijdziecie do jednéj z winnic położonych przy Drodze Ostyjskiéj, od strony Świętego Sebastyana, staniecie u wejścia do cmentarza Świętych Feliksa, Adaukta i Komodilli. Chociaż naprawiany przez Papieżów Świętego Jana I i Świętego Leona III, bardzo jest uszkodzony, podobnie jak kościół Świętego Feliksa, którego ledwie trochę zwalisk pozostało. Katakumby te, niegdyś widownia chwalebnych walk, przedstawiają, jeżeli nie pomniki, przynajmniéj szacowne wspomnienia. Dnia 30 sierp-

[1] Janitor ante fores fixit sacraria Petrus,
Quis neget has arces instar et esse poli ?
Parte alia Pauli circumdant atria muros,
Hos inter Roma est, hic sedet ergo Deus.
GRUTER, Inscript., p. 1170.

[2] Venerande Basiliche amendue, appellate trofei, confessioni, e liminari apostolici.
Mazz. p. 194.

nia roku 302, za panowania Dyoklecyana, prefekt Rzymu kazał wyprowadzić na śmierć Kapłana, imieniem Feliksa. Przybywszy na drogę Ostyjską, u drugiego słupa milowego, orszak zatrzymał się, a więźniowi kazano upaśdź tu na twarz przed wielkiém drzewem. Feliks udając posłuszeństwo, ukląkł, pomodlił się, a wstawszy nagle, chuchnął na drzewo, mówiąc: „W imię Pana mojego Jezusa Chrystusa, rozkazuję ci wyrwać się z korzeniem i upadając zgruchotać ołtarz świętokradzki, który okrywasz cieniem swoim, aby więcéj dusz nieuwodził [1]."

W imieniu tego, który rzekł: Ci co uwierzą we mnie, będą czynili większe cuda niżeli ja sam, drzewo wykonało rozkaz. Świadek cudu, jeden poganin, nawrócił się natychmiast i był uczestnikiem męczeństwa Świętego Kapłana, którego Wiarę podzielił. Nieznając jego imienia, Chrześcijanie nazwali go Adauktem, jako ozdobę przydaną do korony Świętego Feliksa [2]. Podwójne to męczeństwo odbyło się niedaleko Katakumb Komodilli, gdzie złożono tych bohaterów Ewangelii.

W rzeczy saméj, jeżeli Katakumba Świętego Feliksa winna pierwsze swe imię chwalebnéj odwadze męczennika; drugie winna niemniéj chwalebnemu miłosierdziu pobożnéj dziewicy imieniem Komodilli, która otworzyła ją w swojéj zapewne posiadłości. Już dwie dziewice sławne w krwawych dziejach naszych, unieśmiertelniły tę Katakumbę. Za panowania Waleryjana i prezydencyi Gaja, dziewice rzymskie, Digna i Emerita, obie znakomitego urodzenia, umęczone były przed obliczem całego miasta i pogrzebane przez braci na cmentarzu Komodilli, przy Drodze Ostyjskiéj. Będące przedmiotem czci Kościoła, święte ich kości w roku 757, skutkiem łupieztwa Barbarzyńców poszły w poniewierkę; ale

[1] Praecipio tibi in nomine mei Jesu Christi, ut a radicibus tuis corruas et aram funditus comminuas, ut amplius per te animae nullatenus decipiantur. Cod. ms. S. Petr. et Valicell.

[2] Hujus nomen ignorantes christiani, Adauctum eum appellaverunt, eo quod sancto Felici auctus sit ad coronam. Martyr. Rom., 30 aug.

Papież Święty Paweł postanowił przenieść je do kościoła Świętych Dyonizyusza, Rustyka i Eleuterego.

Kościół ten, zbudował w domu rodzicielskim Świętego Papieża, brat jego Papież Stefan III, po którym, — jedyny przykład w dziejach Papieżow, — on nastąpił bezpośrednio: przeniesienie odbyło się z wielką okazałością. Kiedy szacowne te relikwije stanęły przed kościołem Świętego Marcela, na Corso, nie można było nieść ich daléj ani o jeden krok, pomimo wszelkich usiłowań. Ojciec Święty zrozumiał że Bóg chce aby ciała chwalebnych męczenników pochowane były w kościele Świętego Marcela. Znajdują się tu one i dzisiaj, złożone we wspaniałéj urnie z porfiru; a ich obecność niejednokrotnie objawiła się świetnemi cudami, mianowicie w roku 1598, w epoce strasznego wezbrania Tybru [1].

Idąc daléj Drogą Ostyjską, spotykamy o siedm mil od Rzymu, Katakumby Świętego Cyryaka. Sławny w historyi pierwotnego Kościoła, i męczennikami których był grobem, i Bazyliką, którą zbogacony został, cmentarz ten ledwie zachował niejakie ślady dla teraźniejszego wędrownika. Może pilne rozkopywania wywiodą z czasem na jaw skarby, które w sobie ten cmentarz zamyka. Tymczasem, dosyć jest wymienić kilka imion, stanowiących jego sławę.

Dnia szesnastego marca roku 307, za panowania Maxymijana, dyakon imieniem Cyryak, godny spół-zawodnik Świętego Wawrzyńca żarliwością i miłosierdziem, wzięty był na najokrutniejsze tortury. Ku wielkiéj radości Rzymu pogańskiego, powykręcano mu członki ze stawów, oblewano go wrzącą smołą, kijmi szarpano mu ciało: nareszcie, umierając złożył najniewątpliwsze świadectwo wiary swojéj, jakie tylko mocen jest okazać człowiek. Obok niego, byli towarzyszami jego mąk Largus, Smaragdus i dwudziestu innych wojowników Chrystusa, niemniéj odważnych jak Święty Dyakon. Zwyciężyli oni, a ich tryumf zaczął się aby już nie mieć końca.

[1] Zobacz Aringhi, lib. III, c. V, p. 257.

Tłuszcza, upojona ich krwią, rozeszła się po amfiteatrach lub miejscach rozpusty jak tygrys wraca do swego legowiska, oblizując się pożarłszy swoję pastwę. Ale podobnie jak na Kalwaryi, chrześcijanie pozostają na miejscu kaźni, przypatrując się z miłością ciałom swoich braci, i oczekując chwili kiedy pochować je będą mogli. Przenoszą je co śpieszniéj do sąsiednich Katakumb Swiętéj Pryscylli, a późniéj do tych które wsławił Cyryak, dając im swe nazwisko. Głowa dostojnego Lewity spoczywa w kościele Świętéj Maryi *in Via Lata.*

Na widok pamiątek tak wielkiéj odwagi, któréj Katakumby na każdym kroku przedstawiają świetne przykłady, wiara pielgrzyma staje się jako dyament, i nie można wstrzymać od zadania niedowiarkom tego pytania, na które nie masz odpowiedzi: „O zaślepieni! czyliż niepojmujecie, że niemasz nikogo w świecie tyle obłąkanego, żeby chciał cierpieć tak okrutne męki bez powodu, lub tyle silnego, żeby je znosił bez pomocy Boskiéj [1]?"

VIII.

Katakumby przy Drodze Ardeatyńskiéj. — Napisy na grobach. — Odróżniające cechy napisów Chrześcijańskich. — Krótkość, prostota. — Układ. — Wyraz Depositus. — Wykrzykniki. — Katakumby Swiętych Nereusza i Achilleusza. — Tryumf Świętéj Flawii. — Katakumby Świętego Damazego i Świętych Marka i Marcellina.— Historya ich męczeństwa — Ich odpowiedź. — Papież Święty Damazy.

W czasie ostatniéj wycieczki, poznaliśmy rozmaite nazwiska, wnijścia, galerye i groby nieśmiertelnego Nekropolu. Jest-to pierwsza stronnica téj wielkiéj księgi: napisy składają drugą, nad którą teraz zastanawiać się będziemy.

W rozkopanych oddziałach Katakumb znaleziono mnóstwo napisów, które należą do pierwszych wieków Kościoła. Troskliwie inkrustowane, po większéj części, w wewnętrznych

[1] Non intelligetis, o miseri, neminem esse qui aut sine ratione velit poenam subire, aut tormenta sine Deo possit, sustinere? — Min. Fel. Octav.

ścianach Watykanu, składają one obszerną galeryę, której badanie jest niewyczerpaném źrzódłem wiadomości i słodkich wspomnień. Naprzeciw napisów Chrześcijańskich, zamieszczono odpowiednią liczbę napisów pogańskich, tak że z łatwością można ocenić różnice odznaczające jedne od drugich. Szacowne te pomniki, pospołu z tymi któreśmy oglądali na rozmaitych cmentarzach, posłużą nam za podstawę do następnych wyjaśnień.

Prostota, krótkość, układ, użycie pewnych wyrazów i pewnych znaków, odróżniają stanowczo napisy Chrześcijańskie i nie pozwalają brać ich za jedno z napisami pogańskiemi.

Naprzód, *prostota.*—Imię osoby, jéj wiek, epoka pogrzebu, jéj śmierć w Wierze Kościoła: oto jest w ogólności, co wyrażają najdłuższe napisy, naszych czasów pierwotnych. Przytoczmy kilka ich przykładów:

D. P.
FLAVIAE, INFANTIS DVLCISSIMAE,
QVAE VICXIT ANNO VNO ET MEN
III. D. P. V. ID. OCT. IN PACE.

„Bogu Wszechmogącemu. — Flawii, najukochańszemu dziecięciu, które żyło rok jeden i miesięcy trzy. Pochowana piątych idów października,—w pokoju.“

D. M.
SECVNDINVS FRATRI SVO VICTORINO
IN ☧ B. M. QVI VIXIT ANNIS XXXIII
ET MENSES VIII. DEPOSITVS XIII KAL.
OCTOB. IN PACE.

„Bogu Najwyższemu. — Sekundynus bratu swemu Wiktorynowi, dobrze zasłużonemu w Jezusie Chrystusie, który żył lat 33 i miesięcy 8. Pochowany 13 kalendów października, — w pokoju.“

Wielekroć napisy obejmują tylko imię osoby, datę jéj pogrzebu i śmierci w pokoju Kościoła:

VALER IN PACE VRBICA IN PACE DEPOSO VDICE VII. IDVS SEPTEMBRIS.

„Walerya, w pokoju. Urbika, w pokoju. Pochowane dnia siódmego idów wrześniowych.“

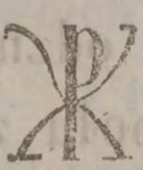

VENERANE IN PACE DEPO
SITVS. III. KAL. JVNIAS.

„Weneranus w pokoju. Pochowany trzecich kalendów czerwca.“

Często nawet spotykamy tylko imię nieboszczyka i wzmiankę o jego zgonie w wierze. Takie są następujące napisy, z których pierwszy odkryto w naszéj obecności, w Katakumbach Świętéj Agnieszki:

TEODORUS IN PACE.

„Teodor w pokoju.“

CHRISTINE IN PACE.

„Krystyna w pokoju.“

Wreszcie, w bardzo wielu razach, czytamy jedynie same imię osoby:

HILARIAE.

„Hilaryi.“

SATURNINI.

„Saturninowi.“

Krótkość.—Wiadomo dobrze archeologom, że im krótsze są napisy grobowe, tém bardziéj zbliżają się do czasów pierwotnych [1]. W rzeczy saméj, nic łatwiejszego do zrozumienia, że w czasie prześladowań, grabarzom naszym brakło z jednéj strony czasu, zręczności, narzędzi potrzebnych; z drugiéj zaś, niezmiernie zajęci kopaniem Katakumb i potrzebą grzebania ofiar, które, za panowania Nerona, składały, według samegoż

[1] Marchi, p. 54.

Tacyta, tłum niezmierny, *multitudo ingens*, musieli ograniczać się skreśleniem naprędce imienia osoby i charakterystycznego znaku jego śmierci, jeżeli to był męczennik. Często nawet opuszczali imię i rysowali tylko palmę: bo więcéj szło o wskazanie zaszczytu męczennika, niżeli imienia osoby.

Ztąd wynika, że bardzo wielką liczbę męczenników nieznanych znajdujemy w galeryach. Inną razą, imię jest wymienione, ale jak w ostatnim napisie przytoczonym wyżéj, nic nie jest należycie wyrażone: dowód oczewisty, że ten napis czekał na rękę, któraby go ukończyła. Albo śmierć zmroziła tę rękę, albo miecz ją odciął, albo tysiąc innych okoliczności łatwych do odgadnienia, w owych ciężkich czasach, przeszkodziły i zniweczyły zamiar grabarza. Wszelako nie wszystko stracone, gdyż owo kalectwo nawet jest wymownėm świadectwem strapień i niebezpieczeństw, jakie otaczały bohaterskich przodków naszych.

Prostota i krótkość stanowią więc pierwszy charakter, odróżniający starożytne napisy chrześcijańskie. Niektóre pogańskie napisy, wzięte do porównania, wybitniejszemi uczynią tamte. Trzy następne wybrane są z najkrótszych, ogłoszonych przez Marangoni'ego [1]:

D. M.
SEMPRONIAE
MAXIMILLAE
VIX. AN. XXI
MEN. VIII. D. XIV.
FECIT
HERENNIA
IVNILLA. FIL.
SVAE.
ET. SIBI. ET. S.

„Bogom cieniów. Sempronii Maxymilli, która żyła lat **21**, miesięcy **8**, dni **14**. Herennija Junilla wzniosła ten pomnik córce swojéj, sobie i swoim.“

[1] Delle cose gentilische, etc., c. LXXXII, p. 468 i 477.

D. M.
L. DIDIO
PROCVLO
FECIT
DIDIA RESTITVTA
MATER
FILIO
PIENTISSIMO
BENEMERENTI
VIXIT ANNIS
XLI. MENS. IIII.
DIEBVS TRIBVS.

„Bogom cieniów. Lucyuszowi Didyuszowi Prokulowi, Didya Restituta, jego matka, wzniosła ten pomnik synowi swemu najukochańszemu i najprzywiązańszemu, który żył lat 41, miesięcy 4, dni 3.“

Układ. — Nadzwyczaj rzadko się trafia, żeby ród nieboszczyka i imię jego ojca nie były wyrażone na czele pogańskich napisów; wątpię, żeby choć jeden tego przykład znalazł się w napisach chrześcijańskich:

M. ANICIVS. M. F. CAM.
TETTIVS. ET ANICIAE. NICE F.
ET ATINIAE FORTVNATAE
CONJVGI. SVAE. ET SVIS
POSTERISQ.

„Marek Anicius Camtettius, syn Marka, (wzniósł ten grób) dla Anicyi Nice (Zwycięztwo), swojéj córki, i dla Atynii Fortunaty, swojéj małżonki, i dla swoich potomków.“

Oprócz tego, jakkolwiek byłby prostym, napis pogański nosi prawie zawsze charakter wyłączenia, i mierzy niemal obszerność ziemi kupionéj na grób, czego nigdy spotkać nie można w napisach chrześcijańskich. Oto jest przykład jeden z tysiąca:

PHILARGVRVS
COCUS. PR.
FAMILIAE. ET. LIBER.
LOCVM. SEPVLCRI
D. S. P. D. IN. FR. P. XVI
IN AGR. P. XII.

„Filargurus, kucharz Pretora, kupił dla swojéj rodziny i dla swych wyzwoleńców, za własne pieniądze, to miejsce na grób, które ma 16 stóp od frontu, a 12 głębokości.“

Wreszcie, aby czytelnik sam mógł osądzić konteksturę pogańską, przytoczę jako przykład, następny napis:

DIS MANIBVS.
T. POEDIO. T. F. AN. MARTIAL.
VETERANO EX COHI. PR.
JVLIA VICTORINA CONJVGI. K. ET
SIBI SVIS POSTERQ. SVOR. FEC. ET
L. POEDIVS CLEMENS PATER. ET
M. CLAVDIVS VIRILIS. AMICO. B. M.
IN FR. P. IIII. IN AGR. P. III.

„Bogom cieniów. Dla Tytusa Poediusa Anniusa Martialisa, syna Tytusa, weterana pierwszéj kohorty pretoryańskiéj, Julija Wiktoryna, dla swego ukochanego małżonka i dla siebie, dla swoich i dla ich potomków, grób *ten uczyniła*, również Lucyusz Poedius Clemens, dla swego brata, i Marek Klaudyusz Virilis, dla przyjaciela swego, dobrze zasłużonego; *który-to grób* ma 4 stopy od frontu, a 3 głębokości.“

Widzimy teraz jak się różni układ napisów pogańskich od napisów chrześcijańskich. Pierwsze są więcéj wypracowane, drugie prostsze; pierwsze świadczą zarazem i o swobodzie robotnika i o środkach wykonania; drugie świadczą o pośpiechu i braku środków; pierwsze są więcéj rozwinięte, drugie składają się często z dwóch słów, niekiedy z jednego: czego nie ma przykładu nawet na urnach grobowych albo na kolumbarijach.

Użycie pewnych wyrazów.— Inny jeszcze, wybitniejszy od poprzedzających jest charakter, to jest, użycie pewnych wyrazów, które znajdujemy *zawsze* w napisach chrześcijańskich skończonych, a nie znajdujemy ich *nigdy* w napisach pogańskich; takiemi są wyrazy: *depositus*, *depositio*, *dormitio*, z wykrzyknikami. Toż samo, wyrazy *bisomum* lub *trisomum*, groby na dwa lub trzy ciała. Zgoła nieznane na pomnikach

pogańskich, wyrazy te są bardzo często używane na grobach chrześcijańskich.

Co się tycze wyrazu *depositus*, „złożony, pochowany,“ wszyscy archeologowie słusznie uważają, że jest najwłaściwszy Chrystyanizmowi, którego objawia dogmat główny, dogmat zmartwychwstania ciała, nieznany Poganom. Przypuśćmy religiję, która milczy co do przyszłego bytu ciała człowieka powróconego ziemi, lub która przyznając nieśmiertelność duszy, uważa jednak śmierć jako zniszczenie ciała naszego; oczewiście wyznawcy téj religii milczéć będą o zmartwychwstaniu: w takim przypadku są Poganie. Dla tego też ich groby, ich mauzolea, kolumbarija, ich urny grobowe, nie noszą na sobie ani jednego wyrazu, ani jednego znaku téj pràwdy pocieszającéj. Wcale różni się od tego Religija Chrześcijańska. Na czele swego Składu Wiary, zapisuje ona dogmat o zmartwychwstaniu ciała, podobnie jak mieści w pierwszym rzędzie przykazań swoich wielkie prawidło o miłości bliźniego. Jużeśmy widzieli, że cmentarze pierwotne są wymownym wykładem prawidła o miłości; toż samo dzieje się z dogmatem o zmartwychwstaniu.

Ponieważ w oczach Wiary Chrześcijańskiéj śmierć jest tylko snem, trzeba było na wyrażenie téj nowéj prawdy wynaleźć nowe słowa. W rzeczy saméj, mowa ludzka zbogaciła się dwoma wyrazami, równie promieniejącemi światłością, jak obfitemi w szlachetne ofiary i w pociechy niewysłowione. Jest w prawach rzymskich wyraz uświęcony na oznaczenie depozytu, to jest przedmiotu powierzonego jakiéj osobie, z obowiązkiem zwrotu onego. Depozytaryusz nie jest przeto właścicielem rzeczy poruczonéj jego straży: nie może jéj używać, ani nadużywać, ani zatrzymywać bezwarunkowo. Wyraz, oznaczający ten czyn zaufania, jest właśnie tym, który Chrześcijanizm wybrał na oznaczenie czynu, przez który powierzamy ziemi ciało jéj dziatek: *depositus, depositio.* „W łonie ziemi, z któréj powstałeś, mówi on do człowieka, jesteś pod ręką

Boga, który czuwa nad tobą; zamiast cię zniszczyć, ziemia cię zachowa. Złożone w jéj wnętrznościach, jak w łonie matki, ciało twoje wyjdzie ztąd do nowego życia. Abyś wiedział o tém dobrze, czyn, przez który powierzam jéj twoję powłokę śmiertelną, nazywać się odtąd będzie imieniem uświęconém w prawach na wyrażenie depozytu: *depositus, depositio* [1]."

Ponieważ każde ciało jest tylko depozytem, trzeba więc było innego jeszcze wyrazu na oznaczenie miejsca, gdzie spoczywają te wszystkie ciała, przeznaczone być wróconemi do życia. Ten wyraz Chrześcijanin także wynalazł. W jego języku, pole śmierci nazywa się *cmentarzem*, to jest, *dormitarzem*, czyli miejscem spoczynku [2]. Co czynimy w dormitarzu? Zasypiamy. A dla czego tam zasypiamy, jeżeli nie dla tego, żeby odpocząć, a potém przebudzić się? Ztąd biorą początek wyrazy: „odpoczynek," „sen," *quies*, *dormitio*, *quiescit*, *dormit*, które spotykamy na każdym kroku na pierwotnych cmentarzach naszych. Spoczynek i zaśnięcie, przedziwne słowa, które powtarzane po tysiąc razy wielkim głosem Katakumb, i cichszym głosem każdego grobu, napełniają pocieszającym dogmatem zmartwychwstania ucho, umysł i serce pielgrzyma; podobnie jak milijony gwiazd, które śród nocnych ciemności iskrząc się na niebie, pozwalają rozróżniać przedmioty, które nieobecność słońca trzyma ukryte w cieniu.

Aby lepiéj uczuć całe znaczenie słowa, którém Kościół wyraża miejsce pogrzebu, dosyć je porównać ze słowem używaném u pogan. W przekonaniu że spoczynek ich umarłych jest bezwarunkowy, nieodzowny, wieczny, oznaczali go oni wyrazami: „złożony, umieszczony;" *situs*, *positus*, *compositus;* Chrześcijanie, którzy go uważali za doczesny, wyrażali

[1] Takie znaczenie sam Cycero nadaje wyrazowi depositus, gdy nazywa deposita, rzeczy powierzone straży trzeciéj osoby: Neque semper deposita reddenda. Offic., III, 23. Digest., 16, 3, 1, 5; i Florent., ibid. 17.

[2] Coemeterium ut domus, in qua hospites dormiunt.— Strab., lib. I, De Reb. subs., c. VI. — Dormitoria, ut discamus eos qui illic siti sunt, non mortuor, sed somno consopitos et dormire.—S. Chrys., Serm. XXXII, De Appel. coemeter.

go słowami, o których już wiemy. Niektóre napisy pogańskie i Chrześcijańskie wskażą dotykalniéj tę różnicę:

D. M.
HIC SITVS EST
L. AEL. VRBICVS.

„Bogom cieni. Tu jest położony Lucyusz Eliusz Urbicus.“

MVSCILIVS CARVS SVIS ANN.
IIII. H. S. E. ET. TE ROGO
PRAETERIENS. VT. LEGAS. ET
DICAS. SIT. T. T. L.

„Muscilius, drogi swoim, w czwartym roku życia, tutaj położony. Proszę cię, przechodniu, przeczytać i powtórzyć „Niech ziemia lekką ci będzie!“

AVRELIA. VALERIA. JANVARIA.
QVAE VIXIT. ANNIS XXVII
M. V. DI. X. DEPOSITA EST IN PACE.

„Aurelija Walerja Januarja, która żyła lat 27, miesięcy 5, dni 10. Złożona w pokoju.“

ZOTICVS HIC AD DORMIENDVM.

„Tu Zotikus dla spoczynku.“

FILOS TORGVS HIC DORMIT.

„Filostorg tu spoczywa.“

DORMITIONE ANC. DEI
OLYNPIATIS. PARENTES
FILIAE. B. M. F. Q. AN. B. V.
M. XI. D. XXI.

„Spoczynek, albo miejsce spoczynku, sługi Bożéj Olympijady. Rodzice wystawili ten grób dla ukochanéj córki, która żyła lat 5, miesięcy 11, dni 21.“

CRESCENTIVS VIXIT ANNVM ET
OCTO MENSES IN PACE QVIESCE.

„Krescencyusz żył rok jeden i miesięcy ośm. Spoczywa w pokoju.“

ROMANVS FELICISSIMO PATRI QVI
VIXIT AN. P. M. XL IN. PA. QVIESCIT.

„Roman Felicyssymowi, ojcu swemu, który żył mniéj więcéj lat 40: spoczywa w pokoju.“

Wykrzykniki do nieboszczyków są inném jeszcze znamieniem, odróżniającém napisy Chrześcijańskie od pogańskich. Po śmierci osoby ukochanéj, łzy płyną z oczu, westchnienia wydzierają się z serca; życzenia cisną się na usta dla tych którycheśmy stracili: to wszystko jest w naturze. Znajdujemy przeto na grobach Chrześcijańskich, równie jak na pogańskich, żale, wykrzykniki do umarłych; gdyż, jakeśmy powiedzieli, Religija nie przyszła niszczyć natury, ale ją wydoskonalić. Wykrzykniki pogańskie objawiają przywiązanie całkiem ludzkie, połączone z pewną rozpaczą, jakiéj nabawia nieznajomość pocieszającego dogmatu o przyszłém zmartwychwstaniu. Nie mniéj gorące są żale wynurzane nad grobami Chrześcijańskiemi; ale uszlachetnione są i cieszone nadzieją szczęścia, którego zmarły kosztuje w życiu wiekuistém, tudzież przyszłego połączenia się z tymi, których tu we łzach zostawił. Przytoczymy kilka tylko przykładów, ponieważ Droga Ardeatyńska nas do siebie powołuje.

Ojcowie, matki, bracia, siostry, przyjaciele, mężowie, żony, wyzwoleńcy najgodniejsi żalu, nieporównani, najpobożniejsi, najdrożsi, słodcy, najsłodsi, dobrze zasłużeni, godni łez i żalu, najniewinniejsi, niech ziemia lekką wam będzie; niech kości wasze leżą spokojnie; żegnam was, żegnam, żegnam: takie są wyrażenia czułości i życzenia zwykłe u pogan[1].

TE LAPIS OBTESTOR LEVITER SVPER OSSA QVIESCAS
ET MEDIAE AETATI NE GRAVIS ESSE VELIS.

„Kamieniu, błagam cię, lekkim bądź dla tych kości, i nieobciążaj zanadto lat młodych jeszcze.“

[1] Desideratissimi, incomparabiles, piissimi, carissimi, dulces, dulcissimi, benemerentes, pientissimi, innocentissimi; sit tibi terra levis; ossa tua bene quiescant. Vale. Vale. Vale.

O. D. M. C. VALERI. T.
T. SVCCESSI. HIERO T.
B. ET. ROMANA FILIO. L.
Q CARISS.MO V. A. XI. S.
M. VI. D. XIII.

„Bogom Cieni. Kajowi Walerjuszowi Sukcessowi. Hiero i Romana, najukochańszemu synowi swemu, który żył lat 11, miesięcy 6, dni 13.“

Dziwny ten napis, ogłoszony przez Muratorego, mocno zaprzątał uczonych. Trudność wytłumaczenia pochodziła ztąd że w każdym wierszu czytano litery początkowe i końcowe, gdy tymczasem sigle początkowe czytać trzeba z góry na dół, co wyraża: *Ossa tua bene quiescant*. „Niech kości twoje leżą spokojnie.“ Sigle zaś kończące wiersz, czytać trzeba z dołu w górę. Tym sposobem wyczytamy zwyczajny wykrzyknik: *Sit levis terra tibi*. „Niech ziemia lekką ci będzie.“ Często zapytywałem siebie jakie było znaczenie tego ostatniego wyrażenia, i jaki zamiar pogan, gdy je z taką troskliwością ryć kazali na grobie swych przyjaciół lub krewnych? Według sławnego professora Vermiglioli [1], poganie przywiązywali wyobrażenie nieszczęścia i hańby do nieczystości i natłoczenia grobów. Ztąd wynika, między mnóstwem innych świadectw, następny napis, z którego dowiadujemy się że niejaka Ponzia Justa, zapisała 600 sestercyów, aby utrzymywać zawsze w czystości grób jednéj ze swych wyzwolennic, imieniem Fortunaty: *Ut monvmentvm remvndetvr*, i jeszcze wyraźniéj: *Ne. patia re. meus. tvmvlvs. increscere. silvis.* Ztąd pochodzi, że na wielkiéj liczbie grobów widzimy wyrytą piłę, na znak że spadkobiercy najtroskliwiéj przestrzegać winni, żeby korzenie i chwast nie rosły na ziemi umarłych. Ztąd wreszcie złorzeczenie ciskane na nienawistne osoby:

[1] Lezioni elementari di Archeologia, esposte nella Pontificia Università de Perugia, da Giov. Battista Vermiglioli. Medyolan, 1824, tomów 2, 8vo, tom. II, str. 142.

TERRA TVVM SPINIS OBDVCAT, LENA, SEPVLCRVM.

„Niech ziemia cierniem grób twój osłoni, Leno.“

Wyrażenia czułości i żalu, któreśmy widzieli na grobach pogańskich, znajdują się także i na Chrześcijańskich grobach. Inaczéj rzecz ma się z wykrzyknikami. Zamiast zimnych i nic nie znaczących formuł: „Niech ci ziemia będzie lekką! Niech twoje kości leżą spokojnie!“, Chrześcijanie zanoszą podwójne życzenia, pełne pociechy i nadziei: to jest, o życie i pokój wiekuisty w Bogu przyjaciołom swoim.

DIOSCORE VIBE IN ETERNO.

„Dyoskorze, żyj w wieczności.“

FAVSTINA DVLCIS BIBAS
IN DEO.

„Słodka Faustyno, żyj w Bogu.“

Co do wyrażenia *in pace,* „w pokoju,“ spotykamy je prawie na każdym grobie Chrześcijańskim, i tylko na takich grobach. Byleby więc chociaż trochę zastanowić się nad religijną wiernością, z jaką pierwsi Chrześcijanie wprowadzali do swoich zwyczajów, obyczajów, do swojéj mowy, przykłady i nauki boskiego Mistrza, niepodobna nie dostrzedz w tém pozdrowienia, które Pan nasz Jezus Chrystus udzielił Apostołom, po dopełnioném na górze Kalwaryi dziele odkupienia. To pozdrowienie, którego znaczenie jest zarazem tak proste, tak wzniosłe i tak rozległe, przeszło z ust Zbawiciela na usta Kościoła, jego oblubienicy. Napisy grobowe przejęły je z liturgii, i pod jakąkolwiek formą jest wyryte narzędziem grabarza, boskie to słowo zachowuje znaczenie ewangeliczne, które wzięło pierwiastkowo, i które zmienić się nie może.

Zaniechajmy teraz napisy grobowe: ta piękna stronnica wielkiéj księgi Katakumb nie jest jeszcze wyczerpana; wróci-my do niéj. Teraz zaś przejdźmy starożytną bramę *Capena* i spuśćmy się w sąsiednie cmentarze.

Witam cię naprzód czcigodny kościele *Domine quo vadis*, gdzie Droga Ardeatyńska, opuszczając Drogę Appijską, zawraca się na prawo i prowadzi do *Fasciola*. Tu się znajdują Katakumby Świętych Nereusza i Achilleusza, znane także pod nazwiskiem Świętéj Petronilli i Świętéj Flawii. Żeby znaleźć ich początek, sięgnąć trzeba czasów Apostołów [1]. Ewangelija uczy nas, że Święty Piotr był żonaty, i podanie nazywa jego córkę Petronillą [2]. Wszelako, niektórzy historycy mniemają że Petronilla była tylko duchowną córką Apostoła, i zasłużyła na szczególną jego miłość swoją pobożnością i odważném poświęceniem się [3]. Cóżkolwiek bądź, ciało dostojnéj dziewicy złożone było w pieczarze przy Drodze Ardeatyńskiéj, o dwadzieścia minut odległości od Rzymu. Pieczara ta znajdowała się w ogrodzie Świętéj Flawii Domitylli, drugiéj córki Świętego Piotra, siostrzenicy cesarzów Tytusa i Domicyana, sławnéj swoją odwagą w rocznikach pierwotnego Kościoła.

Zrodzona na stopniach tronu, Flawija w kwiecie wieku podniosła się do bohaterstwa pokory Chrześcijańskiéj, i zachowała bez zmazy, śród zbytków i zepsucia dworu Cezarów, niepokalaną liliję dziewictwa. Niegodny jéj krewny, cesarz Domicyan, naturalnie musiał nienawidzić tę młodą osobę, która była ozdobą i dumą jego rodu. Dowiedziawszy się że jest Chrześcijanką i że ślubowała swe dziewictwo w ręce Papieża Klemensa Świętego, wygnał ją na wyspę Ponzia, gdzie długie znosiła męczeństwo. Za jego rozkazem, odprowadzono ją potém do Terracine, wraz z dwiema dziewicami jéj towarzyszkami lub służącemi, Eufrozyną i Teodorą, i żywcem spalona była we własném mieszkaniu.

Z młodą księżniczką poginęli także Nereusz i Achilleusz, jéj słudzy, którym, po Bogu, winna była wiarę swoję. Wstrzy-

[1] S. Ign. Ep. IX.
[2] Klemens Alexand., Strom. lib. VII; S. Chryzost., Hom l. IV. in Isaiam.
[3] Aringhi, lib. III. c. XVIII., p. 286.

mywane może wysokim stopniem Flawii, okrócieństwo Domicyana, nieznało granic gdy szło o jéj służbę. Memmijus Rufus, mąż konsularny, kazał ich wziąć na tortury, i palić im boki aby zmusić do wyznania że ich ochrzcił Święty Piotr, i że gotowi są składać ofiary bogom cesarstwa. Nadaremne męczarnie! Święci Męczennicy milczeli; i miecz zakończył chwalebną ich walkę. Zwycięzcy samegoż Cezara, odważni ci szermierze, zasłużyli na zaszczyt tryumfu; i Flawija, miała wracać do wielkiego Rzymu, z większą sławą, niżeli jéj dziad i wuj po zdobyciu Jeruzalem. Podobnie jak Święta Flawija, uczeń Świętych Nereusza i Achilleusza, Auspicyusz, zebrał troskliwie szacowne szczątki męczenników, włożył je na łódź, i powierzywszy się Bogu, który rozkazuje falom i burzom, popłynął do Rzymu. Nigdy morze Tyrrhenijeńskie, po którém tylekroć żeglowali zwycięzcy Rzymianie, nie nosiło tak bogatych łupów! Szczupła łódź zawinęła do portu; i Auspicyusz, sternik i dowódzca statku, sam złożył święte szczątki w cesarskim ogrodzie Świętéj Flawii [1].

Ale świetniejszy jeszcze tryumf był zachowany dla bohaterów Wiary. Wydobyte z Katakumb, święte ich ciała przeniósł Grzegorz IX do dyakonii Świętego Adryana. Odbierali tu oni od kilku wieków hołdy wiernych, kiedy nieśmiertelny Baroniusz, zostawszy Kardynałem od Świętego Nereusza i Achilleusza, naprawił Bazylikę la Fasciola i wyjednał u Klemensa VIII pozwolenie przeniesienia tu Świętych Męczenników. Dzień jedenasty maja roku 1597 był dla Rzymu Chrześcijańskiego dniem, który przypomniał najświetniejsze widowiska Rzymu pogańskiego. Śród wspaniałego orszaku, składającego się z osób, jakie tylko stolica świata miała najświetniejsze; śród pieśni chwały, łez miłości, odgłosu modłów, obłoków kadzidła, dostojna księżniczka, bohaterka wiary i czcigodna córa Cezarów, szła w tryumfie po wielkich ulicach

[1] Haec nos referente ipso Auspicio cognovimus, qui eorum corpora rapuit et sepelivit. Cod. ms. Vatic. et Vallic.

Rzymu wiekuistego; przechodziła przez tryumfalne bramy Septymijusza Sewera i Tytusa, zwycięzcy Żydów, zacnego swego krewnego; potém, drogą Tryumfalną weszła na Drogę Appijską, i zatrzymała się na Drodze Ardeatyńskiéj, naprzeciw ogrodu, niegdyś swojéj familii. Tu Flawija zstąpiła z tryumfalnego wozu; i jako znakomita wygnanka, wracała w sławie, do rodzicielskiego domu. Od tego dnia, wspaniała świątynia jest jéj pomieszkaniem; spoczywa tu ona śród hołdów całego świata, jaśniejąc podwójną koroną dziewictwa i męczeństwa, którą Niebo przyozdobiło jéj głowę [1].

Wszelako cmentarz Świętéj Flawii szybko się rozszerzał, i wkrótce stał się jednym z cyrkułów wielkich Katakumb Świętego Pretextata, o których późniéj powiemy.

Niedaleko ztąd znajdują się Katakumby Świętego Damazego i Świętych Marka i Marcellina. Chociaż uważać je można tylko za część ogromnego cmentarza Świętego Kalixta, wszelako one wskazane są oddzielnie w „Dziejach Męczenników,“ tudzież w dziełach archeologów. Rozciągają się ku dawnéj drodze Ardeatyńskiéj, i winny rozmaite swe nazwiska, bądź bohaterom, których chwalebne szczątki przyjęły w swoje łono, bądź nieśmiertelnemu Papieżowi, dla którego były szczególnéj czci przedmiotem. Dnia 18 stycznia roku 286, za panowania Dyoklecyana, pretor Fabijan uwięził dwóch braci, Marka i Marcellina. Oskarżeni i przekonani, że są Chrześcijanami, przywiązani byli do drzewa, i przebijani włóczniami. Od czasu do czasu, sędzia wstrzymywał męczarnie, i z obłudném politowaniem, mówił do swych ofiar: „Nieszczęśliwi! zastanówcie się nad sobą, i wydostańcie się z mąk okrótnych.“ Z obumierających ust chwalebnych obrońców Wiary naszéj, wyszła odpowiedź, nieznana nikomu, prócz ust Katolika i Męczennika: „Nigdy biesiada nie była przyjemniejszą, jak cierpienia, które znosimy dla Jezusa Chrystusa. Zaczynamy doświadczać

[1] Bar. Not. ad Martyr., 12 maja; Vie de S. Phil. de Neri, lib. II, c. II, p. 85.

miłości jego: oby pozwolił nam cierpieć dopóty, aż się pozbędziemy cielesnéj i skażonéj powłoki naszéj [1]."

Co za wysłowienie! jak osobliwsza zmiana uczuć i wyobrażeń! A przecież, taką była, na Wschodzie i Zachodzie, mowa nowéj Wiary; taką być musiała, ponieważ była zarazem wyrażeniem samegoż Ducha Świętego, ducha jedynego, który przemawiał przez usta wszystkich Męczenników, tudzież objawem dogmatu nowego, który przekształcił człowieka i świat cały.

Co się tycze mnóstwa Męczenników, pogrzebanych w tych Katakumbach, zrzec się potrzeba chęci szczegółowego ich poznania, i poprzestać na powtórzeniu z Papieżem Świętym Damazym: „Czytelniku, ktokolwiek jesteś, oddaj cześć ciałom Świętych, którzy tu spoczywają, a których imion, ani téż liczby starożytność zachować nie mogła [2]." Ale starożytność zachowała doskonale pamięć tego czcigodnego Papieża, który poświęcił mienie swoje na ozdoby grobów chwalebnych obrońców Ewangelii, talent swój poetyczny na opiewanie ich cnót, i który naprawiwszy wspomnione Katakumby, przekazał im swe ciało i nadał swe imię. Święty Damazy, dziewiczy Doktór Kościoła Dziewiczego, postrach Aryanów, filar Wiary na Wschodzie i na Zachodzie w ciągu blizko całego wieku, przyjaciel Świętego Hieronima, światłość epoki swojéj, okazywał najtkliwszą pobożność względem Świętych Męczenników. Nie poprzestając na zwiedzaniu i przyozdabianiu ich grobów, chciał spocząć obok nich, wraz z tém, co miał najdroższego w świecie, to jest z matką i siostrą swoją [3]. Pochowany w Katakumbach Świętych Marka

[1] Nunquam tam jucunde epulati sumus, quam haec quae Jesu Christi causa perferimus, in cujus amore nunc fixi esse coepimus: utinam tamdiu nos haec pati sinat, quamdiu hoc corruptibili corpore vestiti sumus. — Mazzol., p. 225.

[2] Sanctorum quicumque legis venerare sepulcrum;
Nomina nec numerum potuit retinere vetustas.

[3] Miło jest widzieć, jak ten wielki mąż, ten Swięty Papież, dobry syn i dobry brat, wynurzał czułość swoję dla młodéj siostry Ireny: opłakiwał jéj śmierć, wskazał miejsce dla siebie obok niéj, i objawił nadzieję chwalebnego zmartwych-

i Marcellina, był późniéj przeniesiony do kościoła Świętego Wawrzyńca *in Damaso*, gdzie, przez słuszny odwet, jest przedmiotem głębokiéj i niezmiennéj czci Wiernych.

IX.

Katakumby przy Drodze Ardeatyńskiéj (ciąg dalszy). — Nowe badania napisów. — Imiona w nich napotykane. — Poświęcenie bogom cieni. — Punktuacya. — Wiek napisów. — Katakumby Świętéj Balbiny i Papieża Świętego Marka. — Historya.

Rzym jest światem, światem pamiątek pogańskich i chrześcijańskich, światem bogactw, które żeby nauka obejrzéć mogła, więcéj potrzebaby czasu, niżeli go użył Kolumb na odkrycie Ameryki; więcéj czasu, niżeli potrzebują szybkie okręta New-Yorku, lub statki parowe z Havre albo Portsmouth, aby przebyć drogę od bieguna do bieguna. Podobnie jak missyonarz, nie może iśdź naprzód, przez lasy dziewicze Oregonu, inaczéj, jak z toporem w ręku; tak téż pielgrzym w Katakumbach nie może zrobić kroku, nie będąc wstrzymywany jaką szacowną przeszkodą, któréj urok znęca go i zawiesza jego podróż. Napisy te, nad któremi zastanawialiśmy się poprzednio, otrzymują dzisiaj nowe i długie posłuchanie. Jak im go odmówić? tyle jeszcze mają nam one do powiedzenia! Pierwiéj

wstania pospołu z nią. Oto jest podwójny nagrobek, w którym uświęca wszystkie uczucia swego serca i brata i najwyższego Pasterza:

Hoc tumulo sacra Deo nunc membra quiescunt,
Hic soror est Damasi, nomen signaris, Irenae,
Voverat haec sese Christo cum vita maneret,
Virginis ut meritum Sanctus pudor ipse probaret.
Bis denas hyemes necdum compleverat aetas,
Egregios mores vitae praecesserat aetas,
Propositum mentis pietas veneranda puellae,
Magnificos fructus dederat melioribus annis.
Qui gradiens Pelagi fluctus compressit amaros;
Vivere qui praestat morientia semina terrae;
Solvere qui potuit Lazaro sua vincula mortis,
Post tenebras fratrem, post tertia lumina solis
Ad superos iterum Mariae donare sorori,
Post cineres Damasum faciet qui surgere credo.

objaśniły nam swoje cechy odróżniające; w obecnéj chwili zdadzą nam sprawę z imion, które obejmują, ze swego poświęcenia, punktuacyi i wieku swego.

Ażeby przyćmić blask ogólnych znaków, odróżniających napisy chrześcijańskie od napisów pogańskich, powiedziano: Jedne i drugie zawierają też same imiona własne, niekiedy nawet toż samo poświęcenie pogańskie. Tak więc, albo wszystkie napisy w Katakumbach nie są chrześcijańskie, albo pierwsi Chrześcijanie byli jeszcze przez połowę Poganami: taka zachodzi trudność, któréj rozwiązanie nas teraz zajmie.

Że napisy w Katakumbach zawierają wielką liczbę imion pogańskich, a nawet imiona bożków i bogiń, jest-to fakt niezaprzeczony, ale który zgoła nie dowodzi *Poganizmu* grobów. Zostawszy Chrześcijanami, pierwsi Wierni zachowywali w ogólności swoje imiona własne: żadne prawo nie potępiało tego zwyczaju [1]. Czyliż nie czytamy w „Dziejach Apostolskich“ imion całkiem pogańskich, jak naprzykład: Kaja, Alexandra, Apollona? Sam Święty Paweł czyliż nie zmienił swego imienia żydowskiego na imię rzymskie? Lecz gdyby nawet ojcowie nasi tego chcieli, zmiana ta imion nie zawsze była możliwą. Jak mogliby przybierać nowe imiona ci wszyscy Chrześcijanie, którzy prowadzeni na śmierć niezwłocznie po swém wyznaniu Wiary, nie miewali nawet czasu do przyjęcia Chrztu Świętego? Ale przypuściwszy możność podobnéj zmiany, czyliż bezpieczeństwo osobiste neofitów, zaszczyt Kościoła, chwała Boża, nie były silną pobudką dla nich do odrzucenia tego?

Czyliż dla nowych Wiernych, po ich nawróceniu się, zachowanie imion, jakie nosili na świecie, podobnie jak zachowanie stanu i powołania, nie było środkiem do ukrycia przed krewnymi i przyjaciołmi, jeszcze Poganami, kroku, który sama roztropność często nakazywała osłaniać przed nimi tajemnicą?

[1] Non culpabile fuit gentilibus christianis factis profana deorum nomina non deposuisse, imo assumpsisse, ut pluribus ostendit Cuperus in Monum. antiq., p. 100; Fabretti, Inscript., c. VIII, p. 551.

Nawzajem, Kościół rodzący się, ustawicznie obwiniany, że jest tylko zbiorem ludzi nikczemnych i ciemnych, czyliż w takim zarzucie nie spotykał ważnéj przeszkody do zacnych swych podbojów? Aby je przełamać, czyliż nie wypadało okazać w skromnych lub krwawych dyptychach, chwalebne imiona zapisane w księgach senatu lub w dziejach konsulów? Sam Bóg winien był objawić wszystkim wiekom swoję potęgę, wskazując najdostojniejsze imiona pogaństwa, wyryte na grobach Męczenników, obok imion najpokorniejszych i najmniéj znanych. Wreszcie, ponieważ Odkupiciel Boski przyszedł, aby wszystko naprawić, czyliż nie wypadało, aby uświęcił imiona, jakie nosili najwięksi z jego wrogów, pozostawiając je najwierniejszym swym uczniom? Czyliż nie takim sposobem naprawił, oczyścił świątynię Minerwy, Panteon i tyle innych gmachów, przeznaczonych dla świętokradzkiéj wiary i zbrodniczych ust poganizmu?

Przytém, z jakiegożby powodu nowo nawróceni mieli porzucać dawne swe imiona? Bezwątpienia, jak się to dzieje za naszych czasów, aby przybrać imię jakiego Świętego, któryby był ich opiekunem i wzorem. Ale dla Chrześcijan z czasów apostolskich, takich wzorów prawie nie było. Przykra niepewność utkwiłaby w umysłach, i Kościół pierwotny straciłby dla nas jednę z najpiękniejszych ozdób swojéj korony.

Nadto, bądź przez niewiadomość, bądź przez złą wiarę, Poganie mieli zwyczaj brać za jedno, w swojéj mowie i w swéj nienawiści, Żydów i Chrześcijan. Dla nich była-to jedna i taż sama sekta, śmieszna, swarliwa i zasługująca na nienawiść powszechną [1]. Pojąć zatém można całą ważność przyczyn

[1] Wiadome są ustępy z Tacyta, Swetonijusza, Xyfilina. Drugi z nich, przytaczając edykt Klaudyusza, który wyganiał Żydów z Rzymu, mówi: Judaeos impulsore Chresto it. d. Ostatni, mówiąc o Swiętéj Flawii i innych nawróconych na Wiarę, wyraża się w następnych słowach: „Cujus rei causa, multi qui in mores Judaeorum transierant, damnati sunt; quorum pars occisa est, pars spoliata facultatibus: Domitilla tantummodo in Pandatarium relegata est.“ In Epit. Dion Nicaei in Domitian.

religijnych i towarzyskich, dla których ojcowie nasi unikali wszystkiego, cokolwiekby mogło nawet bezpośrednio upoważniać do podobnego zamięszania.

Przytém, rzecz osobliwsza! z pomiędzy tysiącznych grobowców rozkopanych w Katakumbach, nie znaleziono ani jednego, któryby wyrażał imię osoby Starego Zakonu. Ztąd wypada nieodzowny wniosek, albo, że Żydzi w Rzymie wszyscy nie chcieli przyjąć Wiary Chrześcijańskiéj, co jest fałszem; albo, że nawracając się, pozmieniali swe imiona. To ostatnie przypuszczenie tylko zasługuje na uwagę; ale stanowczo zarazem przekonywa o nadzwyczajnéj troskliwości Wiernych Rzymu w odróżnianiu się od plemienia, które odtąd bogobójstwo wydało na wzgardę rodzaju ludzkiego.

Dla tych przyczyn, a może i dla innych jeszcze, zmiana imienia nadzwyczajnie była rzadką u Wiernych w pierwszych wiekach. Z tego powodu, nie tylko „Dzieje Apostolskie," ale także „Dzieje Męczenników" podają nam na każdéj stronnicy imiona pogańskie, które nosiły najchwalebniejsze dzieci pierwotnego Kościoła. Komuż z Wiernych nie są znani senatorowie Pudens i Julijusz; starsi wojskowi i dowódzcy wojsk cesarskich: Tyburcy, Maryusz, Maurycy, Exuperyusz; szlachetne matrony: Pryscylla, Teodora, Justa, Plautylla, Lucyna, Cyryaka; dostojne dziewice: Pryska, Pudencyanna, Sotera, Flawija, Cecylija, Balbina i tyle innych, które całym blaskiem cnót chrześcijańskich podniosły wyżéj jeszcze słynne imiona w rocznikach starożytnego Rzymu? Czyliż dziwić się należy, że imiona niegdyś pogańskie, znajdują się w Katakumbach, na grobach dziatwy Kościoła? Przytoczę kilka, wziętych umyślnie z tych grobów, gdzie znajdowało się naczynie z krwią, lub palma, będące odróżniającém znamieniem męczeństwa:

POPVLONIO IN PACE IDVS JVNIS.

„Populonijuszowi, w pokoju; dnia idów czerwcowych."

ΕΥΤΥΧΙΑΝΗ
ΙΗΧΟΝ
ΠΑΚΕ.

„Eutychijano, niech pokój będzie z tobą.“

DOMITIA IN PACE.

„Domicya, w pokoju.“

Oto nagrobek Męczennika ośmdziesiąt sześcio-letniego. Cześć ci, o święty starcze, czcigodny weteranie zastępu chrześcijańskiego!

LVCRETIO TIMOTHEO QVI VIXIT ANN. LXXXVI
BENEMERENTI IN PACE VXOR ET FILII.

„Lukrecyuszowi Tymoteuszowi, który żył 86 lat, dobrze zasłużonemu, w pokoju; jego małżonka i dzieci.“

Dwa następujące imiona należą do dwóch bohaterów chrześcijańskich, z których jeden odniósł palmę zwycięztwa w sile wieku, drugi zaś w wiośnie życia:

DEP. DALMATI. PRIDIE. KAL.
MAIAS. IXIT . ANNOS XXXV.

„Złożony tu Dalmacyusz, w przeddzień kalend majowych żył lat 35.“

LEONTIVS VIXIT ANNOS XXII. M. II. D. X.

„Leoncyusz żył lat 22, miesięcy 2, dni 10.“

Powoli głęboka cześć i synowskie przywiązanie Chrześcijan ku Apostołom, skłoniło tamtych do przyjmowania imion swoich ojców w wierzę. I tak, znaleziono w Katakumbach Pretextata i Świętéj Pryscylli, wiele grobów Męczenników i Chrześcijan z imieniem Piotra i Pawła:

PETRO BENEMERENTI IN PACE.

„Piotrowi, dobrze zasłużonemu, w pokoju.“

PAVLVS, IN PACE.

„Paweł, w pokoju.“

W Katakumbach Świętego Kalixta, greckie imię Męczennika Łukasza:

LOVKI

„Łukaszowi.“

Religiją powodowani, wybierali też Chrześcijanie dla siebie i dla swoich dzieci imiona cnót chrześcijańskich. Między innemi świadectwami, przytoczyć można następujące napisy w Katakumbach Świętéj Cyryaki i Świętego Kalixta:

PISTE SPEI SORORI DVLCISSIME
FECIT.

„Piste (albo Sperat) Esperancyi (to jest Nadziei), siostrze najukochańszéj ten grób uczynił.“

SPES IN DEO
IN D.
STEFANIS.

„Nadzieja w Bogu, w Bogu ukoronowanym.“

W Dziejach Męczenników Scyllitańskich, czytamy także imię Sperata, które nosił jeden z najodważniejszych obrońców Ewangelii [1]. Wreszcie, Męczennicy zmieniali niekiedy swe imiona familijne, na chwalebniejsze imię Chrześcijanina. Takiemi byli, według Świętego Bazylego, czterdziestu żołnierzy z Sebasty, w czasie prześladowania Licynijusza [2]. Powoli rozszerzył się zwyczaj dawania dzieciom imion Męczenników: a stał się powszechnym przy końcu czwartego wieku [3].

Jak widzimy, obecność imion pogańskich w napisach w Katakumbach, nie może rzucać wątpliwości na chrześcijańskie pochodzenie i dziewiczość czcigodnych cmentarzy naszych. Niemniéj błahém jest poświęcenie pogańskie, znajdujące się na niektórych grobach. Niektóre *loculi* noszą na czele uroczyste litery *D. M.* Można je tłumaczyć podwójnie: *Diis Manibus*, „Bogom Cieniom;“ albo *Deo Maximo*, „Bogu Największemu.“ W tém ostatniém znaczeniu, wyrażenie to bardzo jest prawowierném, i nic nie przeszkadzało Chrześcijanom wypisywać

[1] Mamachi, De'Costumi de'primitivi Cristiani, t. I, c. 2, p. 214.
[2] Homil. in 40 SS. Martyr., 49.
[3] Martyrum nomina magis, quam familiorum cuncti mortales sciunt. Quin etiam nascentibus filiis ea imponi curant, ita custodiam illis, tutelamque certissimam comparantes.—Theodoret, Hist. Eccl., lib. III, c XV; i De Martyr., lib. VIII.

go na swych grobach. Że je tak pojmowali, łatwo było dowieśdź tego wielką liczbą przykładów. Poprzestanę tylko na jednym napisie, niewątpliwie chrześcijańskim, gdyż zdobi grób Męczennika, i otoczony jest monogrammem Zbawiciela naszego, palmą, gołąbkiem i naczyniem z krwią: te wszystkie symbola zupełnie były nieznane Poganom:

D. M. S.
CAESONIVS. SALVIVS VONE
MEMORIAE INNOX QVI
VIXIT ANNIS. XX. M. VI. ET
HOR. III. CVI FECERVNT SVCCISIA
MAIIR.ĪII. MARINVS FRAIIR [1].

„Bogu największemu, poświęcono. Cezonijus Salvius, błogosławionéj pamięci, niewinny, żył lat 20, miesięcy 6, godzin 3; *wznieśli* mu *ten grób*, Sukcessya, jego matka, i Maryn, jego brat.“

Z tego przykładu widzimy, że Chrześcijanie dawali siglowi *D. M. S.* znaczenie całkiem odmienne niż Poganie. Ale niekiedy czytamy wyraźnie: *Diis Manibus*, „Bogom Cieniów.“ W takim razie, niezaprzeczenie jest myśl pogańska. Czyliż ztąd wnosić wypada, że sam napis, którego wspomnione poświęcenie część stanowi, jest napisem pogańskim? że *loculus*, na którym go znajdujemy, jest-to pogański *loculus*? Gdzieindziéj wszędzie, niżeli w Rzymie podziemnym, możnaby tak mniemać. Tutaj zaś, wniosek podobny, zamiast być ścisłym, byłby fałszywym, a nawet niedorzecznym.

Zdrowie Chrześcijan, zniewolonych żyć w Katakumbach, wymagało koniecznie, aby groby zamykano natychmiast, i to z największą troskliwością. Ale, w chwilach niedoli, kiedy prześladowanie przydawało, w ciągu jednego tygodnia, po kilka tysięcy ofiar do zwykłéj śmiertelności, grabarze nie mogli oczewiście wydołać robocie. Cały Kościół przychodził

[1] W ostatnim wierszu widzimy przykład niepoprawności, o których wspomnieliśmy wyżéj: wtedy, jak dzisiaj, gmin pisał bez wątpienia jak mówił: m a i i r zamiast m a t e r, i f r a i i r zamiast f r a t e r.

im w pomoc, i pracował z zapałem nad grzebaniem Wiernych. Papieże, kapłani, dziewice, panie rzymskie, szli na wyścigi w wykonywaniu téj świętéj powinności, od któréj zależały: chluba umarłych i zdrowie żyjących. Tu wypada powtórzyć z Tertullijanem, chociaż w odmienném znaczeniu: Że każdy człowiek był robotnikiem: *In his omnis homo miles*.

Aby zamknąć liczne groby, które śmierć napełniała co godzina, brano wszystko, cokolwiek znajdowano pod ręką. Ztąd wynika w Katakumbach zadziwiająca rozmaitość tablic grobowych, z doskonałego marmuru lub alabastru, z serpentynu, z *verde antiquo*, z marmuru afrykańskiego, z *porta santa*, z kamienia zwyczajnego, z cegły, często otłuczonéj, często z kilku kawałków, niekiedy poskrobanych lub powleczonych wapnem, dla zakrycia dawnych napisów. Groby pogańskie musiały więcéj, niż inne budowle, dostarczać obfitego materyału. Leżały w okolicach Rzymu, przy Drogach Rzymskich, w sąsiedztwie Katakumb; czas, niedbałość, wojny domowe, tysiące rozmaitych przyczyn, poodrywały liczne ich części, lub nawet zamieniły je w zwaliska.

Cóż łatwiejszego było Chrześcijanom, jak brać te tafle kamienne lub marmurowe, te cegły uszkodzone, i używać je do swoich grobów? Czyliż dziwić się należy, że niektóre z owych kamieni grobowych zachowały, nawet po swém przeznaczeniu chrześcijańskiém, pierwotne znamię poświęcenia swego bogom pogańskim? Gdzież znaleźć zawsze, przed ich użyciem, czas i narzędzie potrzebne do zatarcia onych? Może Chrześcijanin, który ich używał, nie umiał czytać? Może, pracując śród nocnéj ciemności, nie dostrzegł napisu? albo wreszcie, pewnym będąc dobrego swego zamiaru, sądził, że uświęci ten kamień przeznaczeniem, jakie mu nadawał, i dla tego nie przywiązywał wagi do zachowania lub też zgładzenia na grobie swego brata znaku pogaństwa [1]?

[1] Fabretti, Inscript, c. VIII, Inscript., 39; Lupi, Epitaph. Sever. Martyr., 105; Jacutio, De Men. et. Bou., lib. XLVI; Zaccaria, Instit. Lapid, lib. II, c. VII; Morcelli, De Stil. inscript., 323; Boldetti, lib. II, c. IX, X, XI; Buonarotti, Veteri Cimiterial., p. 167, i t. d.

Nie tylko więc jest prawdopodobném, ale prawdziwém, że rzeczy tak się działy. Napisy *Opistograficzne* dostarczają materyalnego na to dowodu. Tak nazywają kamienie grobowe, które noszą z jednéj strony napis Chrześcijański, a z drugiéj napis pogański. Znajdując się w trudnych okolicznościach, o których mówiliśmy, pierwsi Chrześcijanie, brali do zamykania grobów swoich braci, pierwszą taflę grobową na jaką natrafili. Wewnątrz obracali tę stronę gdzie był napis pogański; a na zewnętrznéj stronie ryli Chrześcijański napis. Z pomiędzy mnóstwa innych, oto są trzy takie napisy, znalezione w Katakumbach Świętéj Pryscylli, Gordyana i Świętego Hipolita. Pierwszy od strony wewnętrznéj grobu brzmi następnie:

D. M.
M. AVRELIVS PRIMOSVS. AVG. LIB.
MEMORIOLAM VETVSTATE DELAPSAM
REFICIT SIBI. LIBERTIS. LIBERTABVSQ.
POSTERISQVE EORVM.

„Bogom Cieniów. Marek Aureliusz, Primosus; wyzwoleniec Augusta, odnowił ten mały pomnik, podupadły ze starości, dla siebie, dla swych wyzwoleńców, wyzwolennic i ich potomstwa.“

Ten kamień grobowy, ze swoim napisem, dowodzi dwóch rzeczy: naprzód, że nie brakło w okolicach Rzymu, grobów zrujnowanych, które łatwo było brać całkiem albo w części; powtóre, że ten sam kamień miał pierwiastkowie napis który zatarto, aby wyryć przytoczony wyżéj: rzecz jest dotykalna, dla tego kto oglądał kamień. Służywszy dwukrotnie poganom, tafla ta użytą została do grobu Chrześcijańskiego. Na zewnętrznéj stronie czytamy:

FESTVS VIT. N. XXVII.

„Festus żył lat 27.“

Użycie kamienia pogańskiego, krótkość, niepoprawność nawet Chrześcijańskiego napisu, łączą się tu razem dla oka-

zania ubóstwa, pośpiechu, lub małéj umiejętności miłosiernego Chrześcijanina, który pogrzebał Festusa. Te wszystkie okoliczności tłumaczą daleko lepiéj niżeli długie rozumowanie, obecność kamieni z pogańskiém poświęceniem w Katakumbach[1].

Drugi kamień ma wewnątrz napis zupełnie pogański Julii Palestryki, a zewnątrz chrześcijański niejakiego Pawła:

D. M.
JVLIAE PALESTRICE
CONJVGI INCOMPARABILI
M. AVREL. FORTIS FECIT ET SIBI
LIBERTIS. LIBERTABVSQVE
POSTERISQVE EORVM
ET JVL. JL. MAVRVS. ET. HELPES
FECERVNT POSTERISQVE EORVM.

„Bogom Cieniów. Julii Palestrice, nieporównanéj małżonce, Marek Aureliusz Fortis uczynił *ten pomnik*, i dla siebie i dla swych wyzwoleńców, i dla ich potomstwa. I Juliusz Maurus i Juliusz Helpes, uczynili go także dla siebie i dla swego potomstwa.“

Oto jest napis chrześcijański, wyryty na przeciwnéj stronie marmuru, gdy ten posłużył do zamknięcia grobu w Katakumbach:

PAVLVS
IN PACE.

„Paweł, w pokoju.“

Trzeci kamień wymowniéj jeszcze potwierdza fakt, o którym mówimy; kamięń jest złamany, i napis pogański niecały:

. . . . . AVG. LIB. QVI.
. . . . . IX. ANN. XXXVI.
. . . . . EN. II. CONJVGI
. . . . . ENEMERENTI. FE.
. . . . . T. JVLIA. JVSTA.

Za cały napis chrześcijański, grabarz wyrył tylko niezgrabnie i naprędce monogramm Pana naszego Jezusa Chrystusa, palmę i wizerunek Męczennika tryumfującego.

[1] Aringhi, lib. III, c. XII, p. 293.

Ze wszystkiego cośmy wyżéj powiedzieli, wynika jasno, że obecność imion i znaków pogańskich w napisach w Katakumbach, nie zbija bynajmniéj pochodzenia i przeznaczenia, wyłącznie chrześcijańskiego, wielkiego Grodu Męczenników. Do téj szacownéj wiadomości przydać jeszcze należy drugą, która, chociaż jest mniejszéj wagi, nastręcza atoli żywy interes: chcę mówić o punktuacyi i wieku napisów.

Nic niestalszego nad pisownię i punktuacyę starożytnych pomników chrześcijańskich i pogańskich. Przyczyną tego są: zmiany w wymawianiu, którym język łaciński niemniéj podlegał jak inne; zwyczaj pisania, jak się wymawia, bez wyraźnego przestanku między każdą częścią frazesów; niewiadomość i kaprys robotników; żal krewnych, którzy aby nadać większą uroczystość smutkowi swemu, przedzielali każdy wyraz jedną lub kilką kropkami, aby zniewolić czytelnika, żeby zrobił tyle przestanków, ile napis liczył słów, a nawet liter; wreszcie, miłość żyjących, którzy na wyrażenie swego przywiązania do nieboszczyka, zastępowali kropki małemi sercami, lub palmami, jeżeli umarły był Męczennikiem. Oto jest kilka przykładów, które przedstawiają te różne sposoby punktuacyi.

Przedmioty z gliny wypalonéj, jakoto: cegły i figurki, często noszą napisy bez żadnego punktu, ani przedziału. Przykład:

EX PRAVLPIAE ACCE
PTA PAE ET APR COS.

W stylu zwyczajnym: *Ex praediis Ulpiae accepta Poetino et Aproniano consulibus.* — „Ta urna wyrobiona z gliny wydobytéj z gruntu Ulpii, za konsulatu Petina i Aproniana [1].“

Nic pospolitszego nad wyrazy: *bibas* zamiast *vivas*, *bixit* zamiast *vixit*, *vone* zamiast *bonae*, i tym podobne, gdzie litery pisane są tak, jak były wymawiane.

[1] Dzieje konsularne wskazują wiek téj urny, przypominając nam, że Quintus Arrius Paetinus, i Cajus Veranius Apronianus, byli konsulami roku 123 po narodzeniu Chrystusa.

Niewiadomość lub kaprys robotników daje się spostrzedz w następnych napisach, punktowanych po, a nawet przed każdym wyrazem:

. PARTHENI. HAVE.
. BENE.. BALEAS.
. QVI. ME.. SALVTAS.
. CVM. SOSSIA. FILIA. MEA.

„Partenijo, witaj. Miéj się dobrze, ty, która mnie pozdrawiasz wraz z Sossiją, córką moją.“

.I. V. V. E. N. T. I. V. S.
T. I. T. V. S.

„Juwencyusz Tytus,“ i t. d.

Wspomnę nawiasem, że starożytni kładli kropki w środku liter, nie zaś u spodu, jak my zwykliśmy czynić. Napomknę także, że w napisach dobrym stylem, ostatni wiersz nigdy prawie nie ma punktuacyi; jest-to znak, po którym sławny Maffei każe rozpoznawać autentyczność pomników [1].

W następnych napisach, serca zamiast kropek, świadczą o żalu krewnych i przyjaciół: znajdujemy je zarówno na grobach pogańskich i na chrześcijańskich:

D ♡ M ♡ S ♡
DIGNO FILIO
DVLCISSIMO
DIGNVS PATER
VIXIT. ANN. I. M. VIII -♡- III ♡

„Bogom cieniów poświęcony. Dignusowi, najukochańszemu synowi, Dignus, jego ojciec. Żył rok 1, miesięcy 8, dni 3.“

Takąż samą punktuacyę znajdujemy na grobie jednego Męczennika:

JVLIA ♡ STERCORIO ♡ CONJVGI ♡
QV. ANN. XXVIII ♡ CVM. Q. V. ANN. V. BM. IN PACE

„Julija Sterkorijuszowi, małżonkowi swemu, który żył lat 28, a z nią żył lat 5, dobrze zasłużonemu, w pokoju.“

[1] Arte critica lapid. Col. 212-214.

Nim opuścimy napisy w Katakumbach, wypada zgłębić znaki, po których wiek ich poznać można. Oto są niektóre z nich, przyjęte w ogólności przez najbieglejszych archeologów.

Krótkość. — Rzecz dowiedziona, że język epigraficzny pierwszych Chrześcijan był nadzwyczajnie zwięzły i skąpy w słowa. Prostota, pokora, brak czasu, narzędzi, biegłości i innych okoliczności, o których jużeśmy wspomnieli, potwierdzają ten fakt, zresztą bynajmniéj niezaprzeczony. Około połowy IV wieku, kiedy Kościół znajdował się w odmiennem położeniu, napisy stają się dłuższemi i dokładniejszemi. Pierwszy, który przytoczymy jako przykład, jest nagrobkiem Męczennika. Chociaż bardzo krótki, jest wszakże najobszerniejszym z pomiędzy napisów czasów pierwotnych:

. EL. SECVNDINO. BENEMERENTI.
MINISTRATORI CHRESTIANO IN PACE
QVI VIXIT ANN. XXXVI. DP. III. NON. MAR.

„Elijuszowi Sekundynowi, dobrze zasłużonemu, administratorowi chrześcijańskiemu [1], w pokoju, który żył lat 36. Złożony trzecich non marcowych.“

Drugi sięga połowy IV wieku, i obszernością swoją usprawiedliwia wyżéj zamieszczoną uwagę:

B. M.
CVBICVLVM. AVRELIAE MARTINAE CASTISSIME ADQVE PVDI
CISSIME FEMINAE QVE FECIT IN COJVGIO ANN. XXIII DXIIII
BENEMERENTI QVE VIXIT ANN. XI M XI. DXIII DEPOSITIO
EJVS
DEI III NON OCT. NEPOTIANO ET FACVNDO CONSS. IN PACE.

„Dobréj pamięci. Cubiculum (czyli pomnik) dla Aurelii Martyny, najczystszéj i najwstydliwszéj niewiasty, która żyła w małżeństwie lat 23 dni 14, dobrze zasłużonéj, która żyła nadto (jeżeli nie ma pomyłki w napisie) lat 11, miesięcy 11, dni 13. Złożona trzecich non października, za konsulatu Nepocyana i Fakunda, w pokoju.“—Ta data przypada na r. 336.

[1] Boldetti dowodzi, że tytuł administratora chrześcijańskiego oznaczać musi dyakona.—Ks. II, roz. VII, str. 414.

Monogramm Zbawiciela naszego ☧.—Późniéj powiemy o użyciu i znaczeniu tego czcigodnego godła; dziś tylko uważać go będziemy jako znak chronologiczny, albo skazówkę czasu. Ma kształt dwojaki: krzyża Świętego Andrzeja ☧, albo krzyża greckiego ⳩, to jest, którego cztery ramiona jednostajnéj długości, przecinają się pod kątem prostym. Ten drugi kształt jest daleko późniejszy od poprzedzającego, i wskazuje na przeciąg IV wieku. Pierwszy zaś sięga czasów Apostolskich i wielkiéj ery prześladowań [1]. Dosyć będzie dwóch przykładów do naocznego wykazania tego podwójnego kształtu. Pierwszy przedstawia napis sławnéj Męczenniczki, Świętéj Faustyny, wydobyty z Katakumb Świętego Kalixta:

FAVSTINAE. VIRGINI. FORTISSIMAE
QVE. BIXIT. ANN. XXI

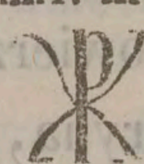

IN PACE.

„Faustynie, dziewicy nieustraszonéj, która żyła lat 21, w pokoju.“

Monogramm opasuje wieniec z wawrzynu; po prawéj stronie jest gołąbek; po lewéj kotwica: podwójne godło, o którém późniéj mówić będziemy.

Drugi przykład wzięty jest z cmentarza Świętego Kalepoda, a pismo, w połowie greckie, w połowie łacińskie, na nagrobku, jest w harmonii z datą i kształtem monogrammu:

SOCRΛTES
IN PΛCE.

„Sokrates, w pokoju.“

Pismo i kształt liter, styl, wyrazy, pisownia, myśli, szczegóły wymienione w kontexcie, ozdoby i godła pomnika, są tyluż znakami, które rozważać należy z wielką troskliwością, aby poznać datę napisów. Niech ta skazówka będzie dostateczną, gdyż dalszy wykład poprowadziłby nas za daleko [2].

[1] Marchi, str. 101.

[2] Zobacz Instituzione antico-lapidaria, rozdz. VI; Vermiglioli, t. II; Lezione, t. V, str. 156, i t. d.

Wyszedłszy z długiego posłuchania, którego zażądały napisy, udaliśmy się przez bramę *Capena* na Drogę Ardeatyńską. Katakumby Świętéj Balbiny i Świętego Marka były celem naszych odwiedzin. Położone między Drogą Ardeatyńską a Drogą Appijską, składają one część ogromnego cmentarza Pretextata, i początek swój, równie jak pierwotne swe imię winny dostojnéj Balbinie, dziewicy rzymskiéj. Pierwszego roku swego Papieztwa, który był sto trzydziestym drugim od narodzenia Jezusa Chrystusa, a trzynastym panowania Adryana, Papież Święty Alexander nawrócił wielu obywateli rzymskich, znaczną liczbę senatorów, a nawet prefekta miasta, Hermesa, z całą rodziną. Z cesarskiego pałacu wyszedł zaraz rozkaz o uwięzieniu Papieża i nowych Chrześcijan.

Według zwyczaju, jakiego trzymano się względem obwinionych wyższego stopnia, powierzono Hermesa straży trybuna wojskowego, imieniem Kwiryna, którego pomieszkanie było więzieniem prefekta, *libera custodia.* Kwiryn miał młodą córkę, imieniem Balbinę. Bądź przez politowanie dla dostojnego więźnia, bądź przez ciekawość oglądania go i mówienia z nim, młoda dziewica, dotknięta ciężką chorobą, przyszła pewnego dnia do Świętego Męczennika, i ucałowała jego kajdany. W téjże chwili odzyskała zdrowie. Szczęśliwy świadek cudu, Kwiryn natychmiast został Chrześcijaninem, wraz z córką. Równie waleczny żołnierz Jezusa Chrystusa, jak był żołnierzem cesarza, odważnie poświęcił swe życie dla Boga, który raczył uczynić go zarazem najszczęśliwszym z ludzi, oświecając go, i najszczęśliwszym z ojców, przynosząc zbawienie jego córce.

Godna dziedziczka ojcowskiego męztwa, Balbina poświęciła się niebezpiecznym obowiązkom miłości Boga i bliźniego, jakie wykonywały niewiasty i dziewice chrześcijańskie, w owych czasach bohaterskiéj pamięci. Pełna lat i zasług, po śmierci swéj spoczęła obok dostojnego ojca, przy Drodze Ardeatyńskiéj, na cmentarzu, któremu miała zaszczyt dać swe imię [1].

[1] Baron., An., 132, n. 11; Aringhi, lib. III, c. XVII.

Przed połową IV wieku, Papież Święty Marek zbudował nad Katakumbą Świętéj Balbiny kościół, który cesarz Konstantyn uposażył ze zwykłą sobie szczodrobliwością [1]. Święty Papież chciał być pogrzebanym na tym czcigodnym cmentarzu, gdzie téż spoczywał aż do czasów Świętego Grzegorza VII. W owéj epoce przeniesiono jego zwłoki do kościoła Świętego Marka Ewangelisty, u podnóża Kapitolu. Zaś Święta Balbina spoczywa dzisiaj na górze Awentyńskiéj. Po Bazylice Świętego Marka, pozostały zaledwie ślady między Drogą Ardeatyńską a Drogą Appijską, niedaleko kościołów Świętego Pawła i Świętego Sebastyana.

Same zaś Katakumby, składające, jakeśmy powiedzieli, główną część sąsiedniego cmentarza Pretextata, opiszemy w dalszym ciągu niniejszego dzieła, wraz z owym wielkim cyrkułem Rzymu podziemnego.

X.

Katakumby przy Drodze Appijskiéj.—Lampy.—Ich umieszczenie.—Podwójne przeznaczenie.—Materya.—Forma.— Godła.— Katakumby Świętego Kalixta.— Początek.— Odkrycie Bosio.— Publiczna część cmentarza Świętego Kalixta.—Pamiątki Świętéj Cecylii,—Świętego Filipa Neryusza, Mojżesza XVI wieku.—Tajemnicza część cmentarza Świętego Kalixta.—Nowa chwała Świętego Filipa Neryusza.—Bosio i Baroniusz.

Nasze odwiedziny w dawnym obrębie Alta-Semita i Via-Lata, zbliżyły się nieznacznie do Forum. Przeszliśmy ten plac, i w kilka chwil potém stanęliśmy na Drodze Appijskiéj. W tém głównem siedlisku pychy i rozpusty, w tém miejscu schadzki Cezarów i bożków, ciągnęły się, stykały się z sobą, przecinały się na wiele ulic, dwoma równoległemi rzędami, i grobowce, lśniące się marmurem i bronzem, i niemniéj okazałe świątynie, chociaż może więcéj nieczyste niż groby. Otóż,

[1] Obtulit Constantinus Augustus Basilicae quam coemeterium constituit Via Ardeatina, fundum rosarum cum omni agro campestri, praestantem solidos quadraginta.— Anast. in S. Mar. Pap.

naprzód strumień *Aqua d'Accio*, gdzie kapłani Cybeli obmywali posąg bogini, śpiewając pieśni, których ani matka bogów, ani matka senatorów, ani matka tychże samych nikczemnych śpiewaków, nie mogłyby słuchać, nie rumieniąc się [1].

Daléj, świątynia Marsa, zbudowana przez Syllę, któréj każda tajemnica, równie jak innych bóstw, miała za towarzysza świętokradztwo [2]. O niewiele kroków ztąd wznosiły się: *Sacrarium* Cybeli; świątynia Burzy, zbudowana przez Marcella, w skutku ślubu uczynionego podczas rozbicia się; świątynia Muz, która pod Augustem była bazarem Żydów [3]; świątynia Honoru i Cnoty, i wiele innych, gdzie każda namiętność ubóstwiona znajdowała wzór i zachętę.

Z powodu tak sromotnego pokalania, Droga Appijska wymagała większéj pokuty. Królowa Dróg była pychą starożytnego Rzymu: musiała téż zostać chlubą nowego. Jéj bruk, po którym tylekroć przebiegały rydwany tryumfatorów, deptać miały stopy tryumfatorów jeszcze sławniejszych; a podupadłe groby panów świata, ustąpić miejsca nieśmiertelnym grobom zwycięzców świata i samegoż Rzymu: tak się téż stało. W ciągu trzech wieków, potoki krwi zalewały Drogę Appijską obficiéj niżeli inne; i nigdzie Katakumby nie są ani tak obszerne, ani tak zaludnione. Aby zwiedzić je z większém jeszcze zajęciem, przydaliśmy do zgłębienia napisów, badanie lamp, których tu są tysiące.

W pewnych odległościach, po prawéj i po lewéj stronie, są małe framugi w ścianach galeryj. Że przeznaczone były na umieszczenie lamp, dowodzi tego ich forma, ich położenie, dym

[1] Talia per publicum cantitabantur a nequissimis scenicis, qualia non dico matrem Deorum, sed matrem qualiumcumque senatorum, vel quorumlibet honestorum virorum, immo vero qualia nec matrem ipsorum scenicorum deceret audire. — Aug., de Civ. Dei, lib. III, c. IV.

[2] Cum nullum sit sacrum, quod suum non habeat sacrilegium. — Senec., de Benefic.

[3] Nunc sacri fontis nemus et delubra locantur
Judaeis, quorum cophinus foenumque supellex;
Omnis enim populo mercedem pendere jussa est
Arbor, et ejectis mendicat silva Camoenis.
Juvenal., Sat. III.

co je zakopcił, i lampy, jakie w wielu jeszcze się znajdują. Blizko tak nazwanych *loculi*, w kryptach albo pieczarach i *cubicula*, są stérczące kamienie, nakształt konsoli lub stoliczków, do tegoż użytku przeznaczone; wreszcie, lampy wisiały u sklepień galeryj i miejsc zgromadzeń [1].

Do rozpędzenia wiecznych ciemności w tych głębokich podziemiach, trzeba było niezmiernéj ilości światła; łatwo to zrozumiéć. Ale, oprócz konieczności fizycznéj, wiele tajemniczych przyczyn nakazywało tę świetną illuminacyę. Zapalać lampy przy grobach, było zwyczajem spólnym wszystkim narodom starożytności; a zwyczaj ten zachowuje się dotąd w Kościele Katolickim. Wiele powodów zrodziło go i utrzymywało pomiędzy Poganami.

W przekonaniu, że dusza jest subtelnym ogniem, który nie gaśnie do ostatka razem z ciałem, ale ulatuje koło grobów; uważali oni za obowiązek stawić tu lampy, jako symbol duszy i jéj nieśmiertelności. Może téż czynili to na cześć bóstw „piekielnych," cieni, do których umarli należeli, i które, jak mniemano, towarzyszyły w grobie trupom. Dwa inne powody zdają się tłumaczyć jaśniéj ten zwyczaj. Chciano naprzód okazać szacunek dla nieboszczyka, i uwiecznić pamięć jego cnót, mienia lub zacności. Rozkopywania pomników grobowych potwierdzają to zdanie, wykazując, że liczba lamp zastosowaną była do godności nieboszczyka. Przytém, nie chciano, aby dusza, która mniemali że jest obecną w grobie, wraz z ciałem, nędznie była otoczona ciemnością. Ztąd pochodzą liczne napisy, z zobowiązaniem wyzwoleńców do utrzymywania lamp na grobach dawnych ich panów. Ztąd u ludu ubogiego, który nie miał za co palić lampy, pochodzi zwyczaj, o którym wspomnieliśmy, życzenia, aby dla umarłego ziemia była lekką lub powietrze spokojném, i składanie na jego grobie kwiatów i wonności [2].

[1] Marchi, str. 136.

[2] Ne anima, in tumulo cum cadavere cinereque manere putata, tamdiu misere jaceret in tenebris... cui minoris fortunae homines, infimaeque plebis, lucernam

Szacunek przeto dla umarłych i hołd dla bóstwa, były u Pogan początkiem lamp grobowych. Z tych dwóch powodów, Chrystyanizm uchylił pierwszy, który był zabobonnym, i uświęcił pierwszy, jako oparty na najzacniejszych uczuciach natury. Co mówię? nie dosyć, że go uświęcił; ale jeszcze uszlachetnił. Kierowani wyższą nad rozum filozofiją, pierwsi Wierni stawili wielką ilość lamp i pochodni u grobów swoich braci, a zwłaszcza Męczenników, aby okazać swe przywiązanie i szacunek dla tych dostojnych nieboszczyków. Jak Poganie, z pochodniami w ręku prowadzili swoich wielkich mężów lub tryumfatorów na Kapitolium; podobnież Chrześcijanie z mnogiém światłem przeprowadzali swych krewnych i przyjaciół, zwycięzców świata, wstępujących do Kapitolium wieczności [1].

Zwyczaj ten był dla nich powinnością, tak pocieszającą i świętą, że bojaźń nawet prześladowań, nie mogła im tego przeszkodzić. Z pomiędzy tysiąca przykładów, wymienię dostojną matronę, Świętą Zofiję. Zebrawszy szacowne zwłoki Świętego Klemensa, Biskupa Ancyry, Męczennika, narażając się na wszelkie niebezpieczeństwa, zapaliła ona mnóstwo lamp, i owinęła ciało Świętego w bieluchne płótna [2]. Jeżeli kiedy niebezpieczeństwo było zanadto bliskiém i zanadto wielkiém, poprzestawali Chrześcijanie na mniejszém oświetleniu; ale w takim razie historya poświadcza ich smutek [3].

Z religijnym szacunkiem dla wiernych dziatek Kościoła, łączyło się wyrażenie wiary w obecną ich szczęśliwość na lepszym świecie, i w przyszłe zmartwychwstanie. Lampy swoim sposobem tłumaczyły te słowa, po wielekroć na ich grobach wyryte: *In pace*, *bibas in Deo*, *bibas in aeternum*. „Tém

accendere nequientes, levem terram, tranquillumque aerem precabantur, et flores odoresque tumulo imponebantur. — Lact., de Lucernis antiquorum, tit. I, c. 54-61.

[1] Boldetti, p. 525.

[2] Sollicitudinem omnem solvens et moerorem lucernarum accendit multitudinem, et tollens corpus, mundis vestibus et linteis involvit. Apud Bolland. 23 januar.

[3] Tamże, 21 januar.

niezliczoném światłem, mówiły one, ogłąszamy, że Święci opuścili życie, trzymając w ręku lampę Wiary, i cieszymy się, że wstąpili w gród światłości, gdzie, według wyrażenia samegoż Ducha Świętego, jaśnieją oni jako gwiazdy i słońca na firmamencie wieczności [1]."

Nietylko przy pogrzebie Męczenników Wierni zapalali lampy i pochodnie, lecz ponawiali takiż hołd szacunku i miłości, toż samo świadectwo gorącéj Wiary, w rocznicę chwalebnéj ich śmierci. Kiedy Kościół otrzymał już pokój, nie przestawali spełniać téj powinności, jeżeli nie z większą wiernością, przynajmniéj z większym blaskiem. Duchowieństwo i lud świętego grodu, z wielką processyą, zstępowali, z pochodniami w ręku, w galerye Katakumb wspaniale oświetlone. Papieże odprawiali święte tajemnice w czcigodnych pieczarach, a Męczennicy pokoju nabierali nowego hartu w krwi Boskiéj, i w duchu Męczenników prześladowania [2]. Aby zapewnić wieczną trwałość zwyczaju tak szacownego, wyznaczone były dochody na oświetlenie lamp w dni niedzielne, w wigilije i święta Męczenników [3].

Łacno więc teraz zrozumiéć dla czego nadzwyczajną liczbę lamp wszelkiego rodzaju, znaleziono na cmentarzach chrześcijańskich. Niemniéj jak ich liczba, tak materyał, kształt, godła je odróżniające, świadczą wymownie o wierze ojców naszych. Wyjąwszy szczupłą liczbę bronzowych, w ogólności lampy są z gliny palonéj, po większéj części roboty prostéj, a nawet grubéj; ale wszystkie noszą symboliczny kształt małéj łódki. Na jednym końcu jest jeden lub dwa noski do knotu, z drugiéj małe ucho; w środku jeden lub dwa otwory do wlewania oliwy; niekiedy zaś jeszcze dwa kółka, z których idzie podwójny łańcuszek, zakończony haczykiem do zawieszania lampy u sklepienia

[1] Ad significandum lumine fidei illustratos sanctos decessisse, et modo in superna patria, lumine gloriae splendere.— S. Hieron. Contr. Vigil. et in Vita Paulae.

[2] Feria quarta in hebdomada quarta, quando clerici vadunt cum cruce per coemeterium, ad S. Paulum et S. Anastasium, totum altare est clericorum. — Miss. Lateran.

[3] Anast., In Joann. III, et Greg. III.

pieczar lub ścian galeryj. Ten przyrząd znajduje się zwłaszcza w lampach grabarzy; bo inne stawiano na stoliczkach lub we framugach. Aby uczynić dotykalnym opis tych przedmiotów, po trzykroć czcigodnych: swoim wiekiem,—rękami, które ich dotykały,—i użytkiem, do którego służyły, zamieściliśmy rysunek jednego z nich przy końcu niniejszego dzieła.

Nic bardziéj nie masz nauczającego, jak lampa Katakumb; kształtem swoim czyni ona dotykalném przeznaczenie Kościoła, który jest łódką nieśmiertelną, pływającą po burzliwém morzu świata, ku brzegom wieczności. Samym swym kształtem tłumaczyła prostemu neoficie, dziecku, ubogiéj niewieście tajemnice wyroków Bożych w rządzie świata; kładła im w ręce własny ich obraz, obraz ich życia i bytu ziemskiego. „Z dwóch rzeczy składam się, mówiła Chrześcijaninowi: z ziemi i z ognia, a te dwie rzeczy i ciebie składają: ziemia, to twoje ciało; ogień, to dusza twoja. Jak ja, ty powinieneś jaśniéć i ogrzewać, i jak ja, sam się niszczyć, jaśniejąc i ogrzewając. Jestem godłem Chrześcijanina, podobnie jak sam Chrześcijanin jest obrazem Boskiego Mistrza, który jest prawdziwą lampą, gdzie blask Bóstwa jaśnieje pod ziemską powłoką człowieczeństwa [1].“

Liczne godła, okrywające lampę, rozwijają tę ogólną naukę. Widzimy tu naprzemian monogramm Pana naszego Jezusa Chrystusa, który jest początkiem i końcem, twórcą i wykonawcą Wiary;—lichtarz, obraz miłości;—gołębicę, symbol niewinności;—dobrego Pasterza, niosącego na ramionach zbłąkaną owieczkę, tkliwe napomnienie do ufności i żalu;—krzyż, kotwicę zbawienia śród burz prześladowania;—wreszcie, palmę męczeńską, niekiedy nawet wizerunek tryumfującego Męczennika, wymownego głosiciela przyszłéj nagrody. Z tych szczegółów i z wielu innych, które łatwo przyszłoby dodać, wynika, że

[1] Lucerna, lumen in testa; lumen in vase; divinitas in humanitate. Vas humanitas, lumen divinitas. Praecessit Christus ferens lucernam, sequitur christianus tenens exempli semitam. Proposuit humanitatem lucentem, ex divinitate extulit lucernam ut videamus fide, ambulemus operatione, dirigamur imitatione.—Hug. a S. Vict., t. I, Annot. in Psalm., c. LXXIX.

lampa Katakumb była katechizmem, który tłumaczył w sposób dotykalny wielkie prawdy i wielkie powinności Religii.

Z jakiém szczęściem bierzemy w ręce ten katechizm, pisany przed ośmnastu wiekami! Z jak świętą dumą Katolik z ostatnich czasów, czyta w nim niezmienne dogmata swojéj Wiary! Skończyliśmy to czytanie, przybywszy do Katakumb Świętego Kalixta. Witaj cudo Rzymu podziemnego! siedzibo sławy i męczeństwa, dzieło olbrzymów! powiedz, czyje ręce cię zbudowały, czyje ręce przywróciły cię światłu i uwielbieniu świata całego? Bohaterska matrona, któréj imię jaśnieje jako dyament pośród tylu sławnych imion, zapełniających krwawe roczniki pierwotnego Kościoła, Święta Lucyna, uczennica Apostołów, była założycielką tych ogromnych Katakumb. Imię, które dziś noszą one, pochodzi od Świętego Kalixta, Papieża, który prowadząc prace, z zapałem odpowiednim nieustannym klęskom prześladowań, rozszerzył we wszystkich kierunkach pierwotne galerye, i poprzydawał nowe.

Nigdy zanadto powtarzać nie będziemy: odkąd Chrystyanizm podźwignął z poniżenia kobietę, stała się ona potęgą, nowym pierwiastkiem, który wpływa na wszystkie wielkie wypadki historyczne. Od żłobu do Kalwaryi; od Kalwaryi do Katakumb; od Katakumb do tronu Cezarów; od tronu Cezarów do wszystkich tronów świata cywilizowanego; od tronów do ubogich chatek, postępujemy za niewiastą, jasnym śladem jéj poświęcenia się i odwagi. Ona się sprzymierza ze wszystkimi wielkimi mężami i ze wszystkimi wielkimi Świętymi, na wydanie owych dzieł i instytucyj, nieznanych światu starożytnemu, a które są wyłączną chwałą społeczności chrześcijańskiéj. Cześć więc Świętéj Lucynie i Świętemu Kalixtowi, założycielom najpiękniejszego, najobszerniejszego, najszlachetniejszego przedmieścia wielkiego Grodu Męczenników!

Ale któryż-to nowy Kolumb odkrył ten świat podziemny, po jego zniknięciu, od dwunastu wieków? Roku Pańskiego 1593, Antoni Bosio, przechadzając się po okolicach Rzymu,

zwietrzył, jeżeli wolno tak się wyrazić, te rozległe pomieszkania, podobnie jak żeglarz genueński, pływając po oceanie Atlantyckim, zwietrzył pobrzeża Amerykańskie. Wyszedłszy z Rzymu przez bramę *Capena,* Bosio stanął blizko kościoła Świętéj Maryi *in Palmis*, zostawił na lewo Drogę Appijską, i zwrócił się ku starożytnéj Drodze Ardeatyńskiej. Na nierównéj ziemi, należącéj do szpitala Świętego Jana Lateraneńskiego, spostrzegł prawie na saméj powierzchni kilka arkad z cegły. Nie wątpił przeto, że tu są Katakumby, do których wnijście maskują te arkady, i spuścił się przez ciasny otwór.

Miłość nauki dodała mu skrzydeł: pomknął się na przód, pomknął się jeszcze daléj, w tych ciemnych podziemiach. Wkrótce galerye zwężają się i zniżają; iśdź już nie można, tylko czołgać się,—i Bosio czołgał się. Ani trudne przejścia, ani obawa zawalenia się ziemi, nie wstrzymywały go; we dnie i w nocy posuwał daléj swe ciężkie poszukiwania. Wreszcie, najchlubniejszy skutek uwieńczył jego usiłowania: całe miasto rozwinęło się przed jego oczyma. Niezmordowany w pracy, niedostępny bojaźni, zbadał je po wielekroć w rozmaitych kierunkach; wszelako bez względu na długość i ilość swych wycieczek, nie zdołał zmierzyć całéj ich przestrzeni. Z galeryami stykają się inne galerye, pod piętrem wyższém znajduje się piętro niższe, i według powszechnego obliczenia, Katakumby te rozciągają się po prawéj i po lewéj stronie Drogi Appijskiéj, od bram Rzymu do Bazyliki Świętego Sebastyana; ztąd do „Świętego Pawła za Murami,“ i aż do „Świętego Pawła u Trzech Źródeł[1].“

W miarę tego, jak zwiedzać je będziemy, damy poznać niezliczone pomniki, znalezione w téj części cmentarza Świętego Kalixta, którą odkrył Bosio, tudzież *Memorie*, w części znanéj daleko jeszcze wcześniéj.

W Bazylice Świętego Sebastyana znajduje się zwykłe wejście do Katakumb. Kiedy poczciwy braciszek zakonu Franciszkanów przygotowywał pochodnie, my zatrzymaliśmy się

[1] Aringhi, lib. III, c. XXII, p 292-5.

u stacyi zwanéj *Platonia.* To jest miejsce, gdzie spoczywali czas niejaki Święci Apostołowie Piotr i Paweł. Grób ich przedewszystkiém nosi imię Grobów, a sąsiedni cmentarz nazywa się „Miejscem przy grobach.“ Kończyliśmy krótką modlitwę, mając sobie za szczęście, że przydajemy ją do tylu innych, powtarzanych tutaj przez tysiące tysięcy pielgrzymów, od ośmnastu wieków, kiedy braciszek odezwał się do nas: *Signori, alle Catacombe;* i poszliśmy za nim w dół kościoła. U drzwi, które miały się otworzyć, przeczytaliśmy następny napis, przenikający duszę niewysłowioném uczuciem szacunku, radości, strachu i słodkiéj melancholii:

HOC EST COEMETERIVM CALLISTI
PAPAE ET MARTYRIS
INCLYTI QVICVMQVE ILLVD
CONTRITVS ET CONFESSVS
INGRESSVS FVERIT PLENAM
REMISSIONEM OMNIVM PECCATORVM
SVORVM OBTINEBIT
PER MERITA GLORIOSA CENTVM
SEPTVAGINTA QVATVOR MILLIVM
SANCTORVM MARTYRVM
VNA CVM QVADRAGINTA SEX
SVMMVS PONTIFICIBVS
QVORVM IBI CORPORA IN PACE
SEPVLTA SVNT.
QVI OMNES EX MAGNA TRIBVLATIONE
VENERVNT ET VT HAEREDES
FIERENT IN DOMO DOMINI
MORTIS SVPPLICIVM PRO CHRISTI
NOMINE PERTVLERVNT.

„Tu jest cmentarz Kalixta, Papieża i Męczennika sławnego; ktokolwiek wnijdzie tu ze skruchą i po odbytéj spowiedzi, otrzyma zupełne odpuszczenie wszystkich swoich grzechów, dla chwalebnych zasług stu siedmdziesiąt cztérech tysięcy Świętych Męczenników, i czterdziestu sześciu Papieżów, których ciała spoczywają tu w pokoju; którzy wszyscy przyszli

po wielkich utrapieniach, i aby stać się dziedzicami w domu Pańskim, ponieśli śmierć dla imienia Jezusa Chrystusa.“

Otwierają się wielkie drzwi, i zstępujemy do podziemnéj kaplicy Świętego Sebastyana. Zstępujemy jeszcze niżéj, i otóż jesteśmy w ogromnym labiryncie, składającym się z niezliczonych galeryj, które wężykiem rozstrzeliwają się na różne strony. Na prawo i na lewo groby podłużne, piętrzące się jedne nad drugiemi, groby starców, groby dziatek, groby żołnierzy, groby Papieżów, groby Męczenników wszelkiego wieku, wszelkiego stanu i wszelkiego kraju;—ale groby próżne. Pobożność katolicka wydostała z podziemnego pomieszkania nieśmiertelne legije bohaterów i bohaterek, będące wieńcem i wałem obronnym Kościoła wojującego. Umieszczeni dzisiaj we wspaniałych świątyniach, na ołtarzach lśniących się złotem, jaspisem, alabastrem i kamieniami kosztownemi, czekają oni, pośród hołdów świata całego, dnia powszechnego przebudzenia się, aby zająć miejsce zaszczytne w Kościele tryumfującym, którego będą najpiękniejszą ozdobą.

Obok tych grobów, które nie mają nic już do oddania, widzimy z rozrzewnieniem trzy *loculi* młodych Męczenników, sprzątnionych mieczem, w jutrzeńce życia swego. Obok są groby ich ojca i matki, Męczenników podobnie jak ich dzieci: szczęśliwa rodzina! Daléj jest pieczara, gdzie była złożona Święta Cecylija. Wędrownik francuzki czuje w sobie szlachetną dumę, czytając napis wyryty na czcigodném miejscu, które przez czternaście wieków posiadało dziewicze zwłoki dostojnéj Męczenniczki:

HIC QVONDAM RECONDITVM FVIT
CORPVS BEATAE CECILIAE
VIRGINIS ET MARTYRIS
HOC OPVS FECIT
FIERI REVERENDISSIMVS PATER
DOMINVS GVILLELMVS
ARCHIEPISCOPVS BITVRICENCIS
ANNO DOMINI M. CCCC. IX.

„Tu niegdyś spoczywało ciało Świętéj Cecylii, panny i Męczenniczki. Ten mały pomnik wzniesiony z rozkazu najprzewielebniejszego ojca Jmci Pana Wilhelma, Arcybiskupa Biturycenskiego (Bourges), roku Pańskiego 1409."

Idąc daléj, natrafiamy na *Areu*, to jest, mały plac, pamiętny na zawsze, gdzie Święty Filip Neryusz przez dziesięć lat przepędzał nocy na modlitwie. Co za powód do takiéj gorliwości, bezprzykładnéj w historyi? Przed czterdziestu wiekami, Izrael ciągnął ku Ziemi Obiecanéj; Amalecyci zastąpili mu drogę, i przysięgli go wytępić. Poruszyły się silne ich hufce, przyszło do bitwy: Izraelowi groziło zupełne zniszczenie. Wtedy Mojżesz wszedł na osobną górę, i ztąd przypatrywał się bitwie. Przez cały czas walki, trzymał ręce wzniesione ku Bogu Zastępów; a jego modlitwa, potężniejsza od hufców Amaleka, zjednała zwycięztwo Izraelowi. Pamiętne to objawienie wyroków Opatrzności, jasny wzór jak postępować winni zwierzchnicy narodów w chwilach uroczystych, przykład prawodawcy starożytnego, nigdy nie był zapominany w Kościele, i zawsze naśladowali go z powodzeniem Mojżesze wieków chrześcijańskich.

Otóż, Kościół przebywał wiek XVI. Luter zwołał pospolite ruszenie wszystkich wrogów Wiary Katolickiéj: zaczęła się walka, walka olbrzymia, która okryła Europę krwią i zwaliskami. Natchnionym wzrokiem, Filip Neryusz, Święty rzymski, patrzał na bitwę. Zrozumiał, że człowiek jeden nazbyt jest słaby przeciw tak strasznéj potędze. W towarzystwie zatém Świętego Karola Borromeusza, jak Mojżesz w towarzystwie Hura i Aarona, udał się na głęboką samotność Katakumb. Przez lat dziesięć podnosił ręce ku Niebu, i błagał Sędziego Najwyższego o tryumf dla Kościoła. Na pomoc wezwał dwa miliony Męczenników, którzy spoczywali koło niego; a głos krwi, połączony z głosem Wiary, podniósł się ku Niebu z szybkością błyskawicy, z potęgą miłości. Zagrzmiał piorun, rozdwojenie wybuchło w nieprzyjacielskim obozie.

Słuszność wymagała, aby jaki pomnik przypominał pokoleniom widownię tego chwalebnego zwycięztwa; albo, jakby się wyraził Bossuet, miejsce, z którego wypadł cios zwycięzki. Dłóto Algardego i pióro sławnego Rondanini, szlachetnie spełniły tę powinność. W kościele Świętego Sebastyana, płaskorzeźba przedstawia Mojżesza XVI wieku w postawie bojowéj; a w Katakumbach napis opiewa jego zwycięztwo. Oto początek napisu:

CAECUS HIC LOCI SQUALOR
ET ILLUSTRI MARTYRUM SANGUINE ADHUC STILLANS,
AT S. PHILIPPI NERII
LONGO DECEM ANNORUM DOMICILIO ILLUSTRIOR, i t. d.

„To miejsce ponure, wsławione krwią Męczenników, którą dotąd jest przesiąkłe, Święty Filip Neryusz wsławił jeszcze więcéj długim dziesięcioletnim tu pobytem [1].“

Większa część podróżnych poprzestaje na zwiedzeniu oddziału cmentarza Świętego Kalixta, o którym mówiliśmy. Trudniejszy jest przystęp do innego jego oddziału, mniéj zwiedzanego niż pierwszy, a tém samém więcéj zajmującego archeologów: powiemy o nim w następnym rozdziale.

Gdy opuszczamy te czcigodne pieczary, wielka postać Świętego Filipa Neruysza pozostaje wyrytą w duszy wędrownika: stąpamy po kamiennéj posadzce, którą on oblewał swemi łzami; widzimy go, słyszymy,—a wszystkie echa galeryj zdaje się, że powtarzają jego westchnienia. Ale dodaje większéj jeszcze sławy temu znamienitemu Świętemu, i wskazuje, że on był prawdziwie mężem zesłanym przez Opatrzność, podwójne wspomnienie, łączące się z pierwszém.

Filip Neryusz, którego nazwać można nietylko Mojżeszem, ale i Jozuem Kościoła w XVI wieku, nie poprzestał na wyjednaniu modlitwami swemi, niezwłocznego tryumfu prawdy: rozkazał dwóm swym pomocnikom pocieszać go i mścić się

[1] Aringhi, lib. III, c. XII, p. 277.

zań przez długie pasmo wieków. Protestantyzm z wiatrem rozwiał popioły Męczenników; i jako Rachel, strapione Kościoły Francyi, Anglii i Niemiec przelewały łzy niepocieszone. Nadto, Centuryatorowie magdeburscy wzięli w swe obroty Kościół od saméj jego kolebki, i idąc krok w krok za nim, w różnych jego latach, krwawo smagali go potwarzą, a potém wydawali na pośmiewisko i wzgardę tłuszczy.

Jedną ręką Filip Neryusz wskazał Katakumby uczonemu Bosio; i pod stopami nowego Kolumba, wielki gród Męczenników odkrywał tajemnicze swoje skarby: Rzym podziemny stał się obfitą kopalnią, która przyniosła Kościołowi niespodziewane bogactwa i pociechy. Z otwartych na pół grobów powychodziły hufce Męczenników: zastąpili oni swych poprzedników na ołtarzach świata całego, a starożytny rylec, który wypisał na ich pomnikach szesnastowiekowych dogmata Katolickie, wyrył na czole ich przeciwników piętno potwarzy i nowatorstwa.

Drugą ręką, Filip wskazał Baronijuszowi, ukochanemu uczniowi swemu, Kościół odwieczny, niegodnie zelżony piórem nowatorów. Baronijusz zrozumiał; i przy oklaskach całéj Europy, wzniósł się nieśmiertelny pomnik, na którym były wyryte, ręką Prawdy i Genijuszu, chwalebne dzieje Wiary Katolickiéj. Kościół został pomszczony i pocieszony: pomszczony przez „Roczniki Katolickie,“ pocieszony przez „Katakumby,“ które stanowią podwójną chwałę pokornego Filipa Neryusza. Nadaremno strwożony błąd wydawał ryk wściekłości; nadaremno miotał się pod przygniatającym go ciężarem: słaba jego ręka, jak ręka Araba, tułającego się mieszkańca pustyni, nie zdoła oderwać ani jednego kamienia z nieruchomych piramid, które są świadkiem jego niedołężności i wstydu.

XI.

Poświęcenie wody dla chorych. — Nowe odwiedziny Katakumb Świętego Kalixta. — Cubicula, Cubiculum clarum.—Starożytność Kubikulów.—Słowa Świętego Hieronima.—Trzy rodzaje Kubikulów.— Ich początek.— Szacunek Kościoła dla Kubikulów. — Zakon Kubikularyuszów. — Zejście do Katakumb Świętego Kalixta. — Chwalebne wspomnienia prześladowań, Papieżów i Męczenników.

O wschodzie słońca, działa zamku Świętego Anioła oznajmiły pamiętny dzień, kiedy słońce prawdy zajaśniało nad narodami, które siedziały w cieniach śmierci. Wdzięczni za takie dobrodziejstwo, którego świat dotąd zażywa, mieszkańcy Rzymu śpieszyli do kościołów: wszelka praca ustała. W kaplicy Propagandy połączyli się kapłani Wschodu i Zachodu, i na tym samym ołtarzu, poświęcając tęż samą Ofiarę, obchodzili powołanie wszystkich narodów do Wiary. Do wielkiego widowiska rozmaitości obrzędów w jedności Ofiary, chcieliśmy przydać widok rozmaitości modłów w jedności tegoż samego zwyczaju, oczekując na szczęście oglądania w Katakumbach rozmaitości mąk i ofiar, w obronie téjże saméj Religii. Wyjąwszy Niebo, jaśniejące pomieszkanie, gdzie wszelki wiek, wszelki stan, wszystkie języki, wszystkie pokolenia, uwieńczone są w wiekuistém zjednoczeniu miłości, wątpię, żeby było co piękniejszego nad to potrójne widowisko.

Powodowani tąż samą myślą, udaliśmy się kolejno do kościoła „Ran Pańskich“ czyli „Stygmatów,“ i do kościoła Świętego Atanazego. W jednym i drugim byliśmy świadkami poświęcenia wody, którą, według starego zwyczaju, Kościół Rzymski błogosławi corocznie, w dzień Trzech Królów, dla przyniesienia ulgi chorym. W kościele Stygmatów, poświęcenie wody odbywa się według obrządku łacińskiego; u Świętego Atanazego, według obrządku greckiego. Wszędzie objawia się, bez względu na formę języka, poważny i uroczysty majestat Wiary Katolickiéj, cudna poezya tych wzniosłych i tak prostych zarazem pieśni, słodkie namaszczenie jéj modlitw,

wymowny symbolizm jéj obrzędów, i niezłomna wierność podaniom z czasów Apostolskich.

Jakież-to poświęcenie tak nowe dla nas, a może zgoła nieznane wielkiéj liczbie Chrześcijan? Ewangelija uczy nas, że Pan nasz Jezus Chrystus był ochrzczony w Jordanie, a najdawniejsi Ojcowie Kościoła zgodnie naznaczają epokę tego wypadku na dzień szósty stycznia. Wtedy-to, Syn Boży odrodził, uświęcającém zetknięciem swego ciała, wody, które wyprowadził z niczego, a które skalało złe, podobnie jak wszelkie inne rzeczy stworzone. Na pamiątkę tego dobrodziejstwa, Kościół poświęca wodę tegoż dnia, i przekonany, że nabiera ona Słowem Bożém mocy zbawiennéj, rozdziela ją dziatkom swoim na leczenie ich chorób. Że jego ufność nie jest daremną, świetne, powiedziałbym nieustanne, cuda to potwierdzają. Takie one są, że najzawziętsi nieprzyjaciele przyznają ich autentyczność [1].

Zwyczaj ten, którego nawet za dni naszych trzymają się na Wschodzie, Rzym, wierny stróż wszelkich świętych podań Wiary, równie jak natchnień pierwotnéj miłości bliźniego, zachowuje z chlubą i wykonywa z powodzeniem [2]. Niedowiarstwo może wyśmienicie podawać to w wątpliwość. Niedowiarstwo, które odmawia Bogu władzy udzielania żywiołom i znakom świętym mocy uzdrawiającéj, czyliż nie nosiło, podczas cholery, w kształcie szkaplerza, torebki z kamforą, dla ochrony od téj plagi? Czyliż nawet, od dnia do dnia, nie

[1] Wymienię między innymi dwóch uczonych pierwszego rzędu, z pomiędzy protestantów: Casaubona, Exercit., 13, § 10; i Cave, Hist. litter. dissert. 2, de libris et officiis Graecorum, p. 179.

[2] Haec dies est, qua baptisatus est, et aquarum naturam sanctificavit. Idcirco etiam in hac solemnitate sub mediam noctem omnes, cum aquati fuerint, domum Latini referunt, et per integrum annum conservant, ut pote quod hodierna die sanctificatae sint aquae; fitque miraculum evidens, cum nihil temporis longinquitate aquarum illorum natura vitiatur, sed integro anno, atque adeo biennio et trienno saepe quae hodie fuit hausta, incorrupta et recens permanet ac post tantum temporis cum iis quae fuerint e fontibus eductae certat.— S. Chrys., Hom. XXIII, de Baptiste Christi. Id. Thomass., De Festis, lib. II, c. 7; adan. Christi, 29, § 7; Sandini, Hist. famil. sacrae, p. 76.

posuwa się aż do bałwochwalczéj czci dla sztuki lekarskiéj, i niekiedy nawet do śmiesznych przepisów szarlatańśtwa i czarnoksięztwa?

Po skończonym obrzędzie, udaliśmy się ku Drodze Appijskiéj. Gdyśmy przyszli do winnic, zalegających tę część okolic Rzymu, przewodnik nasz pokazał nam kilka wnijść do Katakumb Świętego Kalixta. Wyszukawszy najmniéj trudne, zniknęliśmy w podziemiach ogromnego cmentarza. Liczne galerye rozbiegające się we wszystkich kierunkach, próżne groby, place, pieczary, *cubicula;* wreszcie, wszystko co widzieć można w innych Katakumbach, znajdujemy tutaj na daleko większą skalę. Opisywanie każdego pomnika byłoby nieużyteczném powtarzaniem. Stosownie do planu, jakiśmy sobie nakreślili o nauczaniu pielgrzyma w Rzymie podziemnym, dając mu poznać jedne po drugich różne przedmioty, jakie tu nastręczają się, przeczytamy z nim razem nową kartę téj wielkiéj księgi.

W miarę jak się zapuszczamy w te pomieszkania ciemne, znajdujemy pieczary rozmaitéj wielkości, wybite w ścianach galeryj. Izby, *cubicula;* groty albo pieczary, *cryptae;* place, *areae:* oto są różne nazwiska tych miejsc, podwójnie zasługujących na uwagę, swoim kształtem i przeznaczeniem. Powiemy teraz o tak nazwanych *cubicula*, bardzo licznych w Katakumbach Świętego Kalixta, Pretextata, Świętéj Agnieszki, i Świętych Marcellina i Piotra, przy Drodze Labikańskiéj.

Wystawmy sobie otwór, nakształt drzwi, w ścianie galeryi; wejdźmy przez te drzwi, niekiedy mające próg, najczęściéj zaś dotykające ziemi, a wstąpimy do małéj izby, na kilka stóp długości, szerokości i wysokości. Zwykle ta izba ma podobieństwo półkola kaplicy: wszelako taki kształt nie jest niezmiennym: są *cubicula* okrągłe, kwadratowe, trójkątne, pięciokątne, sześciokątne i ośmiokątne. Badając położenie miejscowe, wnosić można, że ta rozmaitość wynika często z nieregularnych pokładów tufu skalistego lub ziarnistego; niemniéj atoli przekonywa, wbrew twierdzeniu niektórych

archeologów naszych, że kształt półokrągły nie był koniecznie wymagany, i że bazyliki pogańskie nie były wzorem nieodzownym naszych pierwotnych kościołów.

W głębi znajduje się grób Męczennika, podniesiony na kilka stóp, i umieszczony we framudze. Wyższa część grobu składa stół, na którym bez trudności odprawiać można Mszę Świętą. W bocznych ścianach *cubiculum* umieszczone są dwa lub trzy *loculi*, jak w galeryach. Zaokrąglenie *cubiculum*, zwane *tholus*, często bywa ozdobione malowidłem. Nadajmy tym wszystkim częściom zczerniałą barwę kamienia albo tufu, wystawionego na działanie powietrza od wielu wieków, zastosujmy ten kolor do wszystkich przedmiotów, o których powiedzieliśmy, a będziemy mieli zarazem i kształt i fizyonomiję *cubiculum*.

Obszerne Katakumby, wymienione wyżéj, i tak często wspominane w „Dziejach Męczenników," posiadają daleko większą liczbę *cubicula*, niż inne. Przyczyna tego jest ta, że były więcéj uczęszczane i dłużéj zamieszkiwane w epokach prześladowania [1].

Niekiedy *cubiculum* łączy się z powierzchnią ziemi, przez otwór średniéj szerokości. W takim razie nosi nazwisko *cubiculum clarum*, „izba oświetlona." Jeżeli nie ma otworu w górze, zowie się *cubiculum* zwyczajne, *cubiculum vulgare*. Jak samo nazwisko wskazuje, otwory te, *luminaria*, przeznaczone były do wpuszczania powietrza i odrobiny światła. Domyślają się także, że służyły one do podawania żywności, może nawet do spuszczania ciał Męczenników, kiedy bojaźń, aby nie być odkrytemi, nie pozwalała wnosić ich przez zwyczajne wejścia. To, jak się zdaje, główny jest powód, że te otwory są ukośne, nie zaś prostopadłe, jak nasze kominy [2]. Zapobiegać, ażeby deszcz, kamienie, ziemia i inne przedmioty

[1] Boldetti, str. 13.

[2] Wyłączyć wszakże należy luminaria w Katakumbach Świętéj Heleny, które późniejsze są od prześladowań.

nie spadały wprost do *cubiculum*, psując je lub kalecząc Wiernych: to była druga przyczyna. W celu odwrócenia téj ostatniéj niedogodności, i dla zapewnienia im trwałości, otwory te nie większą zajmują przestrzeń nad metr kwadratowy. Jeżeli są urządzone w pokładach tufu ziarnistego lub skalistego, nie mają obmurowania; jeśli zaś natrafią na puzzolanę lub ziemię roślinną, ścianę podtrzymuje podmurowanie z kamienia lub cegieł. Otwór górny nie jest na równi z ziemią; ale opasuje go mały mur, co podnosząc go na stopę, przeszkadza wodzie spadać tu nagle, i zrzucać tu ziemię i kamienie, któreby wkrótce zaszkodziły otworom [1].

Otwory, któreśmy opisali, spółczesne są Katakumbom. Widać jeszcze one, zwłaszcza na cmentarzu Świętych Marcellina i Piotra, ozdobione u podstawy malowidłami pierwotnemi. Na tymże cmentarzu znajduje się pieczara z napisem:

CVMPARAVI SATVRNINVS A
SVSTO LOCVM VISOMVM AVRI SOLID
OS DVO IN LVMINARE MAJORE QVE
POSITA EST IBI QVE FVIT CVM MARITO AN. XL.

„Ja, Saturninus, kupiłem od Syxta plac na dwa groby, za dwa soldy złote, pod wielkim otworem, gdzie złożona została ta, która żyła ze swym mężem lat XL.“

Napis ten wskazuje nietylko, że były otwory w Katakumbach, ale uczy jeszcze, że taż sama pieczara miała ich kilka. Potrzeba odświeżania powietrza w tych miejscach liczniejszego zgromadzenia, objaśnia ten fakt, zresztą dość rzadki. Dzieje Męczenników niemniéj są pod tym względem wyraźne. Widzimy, pod Dyoklecyanem, że Święta Kandyda i Święta Paulina żywcem strącone były do Katakumb przy Drodze Aurelijańskiéj, przez otwór pieczary [2].

[1] Marchi, str. 168.

[2] Sanctam vero Candidam, atque virginem Paulinam per praecipitium, id est, per luminare criptae jactantes, lapidibus obruerunt. Cod. ms. Petr. et S. Cecil.

Zresztą, jako świadectwo tegoż samego faktu, przytoczę słowa tak znane Świętego Hieronima. Szczęściem jest odczytywać je w głębokościach Katakumb, i znajdować takiemiż, jak je opisał, miejsca, które zwiedzamy w piętnaście wieków po jego tu bytności: „Kiedym był w Rzymie jeszcze dzieckiem, i zajmowałem się naukami, mieliśmy zwyczaj z inną młodzieżą równego wieku i zajęcia, odwiedzać co niedziela groby Apostołów i Męczenników, i pilnie przebiegać pieczary wykopane w głębokościach ziemi, gdzie po obu stronach są niezliczone ścieżki, krzyżujące się z sobą w rozmaitych kierunkach, i tysiące ciał pogrzebanych piętrami, i gdzie panuje ciemność tak głęboka, iż można upatrywać w tém spełnienie słów Proroka: *Żyjący zstąpili do piekieł.* Bardzo rzadko trochę światła, przenikając przez otwory na powierzchni ziemi, łagodzi okropność tych ciemności, w miarę jak się zapuszczamy w głąb' czołgając się. Mimowolnie przypominamy słowa Wirgilijusza: *Wszędzie ciemność głęboka; samo nawet milczenie zatrważa dusze* [1].“

Teraz, gdy już wiemy jakiego są kształtu *cubicula*, wypada powiedzieć słów kilka o ich początku i szacunku, jakiego one używały. Pod względem obszerności, *cubicula* dzielić się mogą na trzy klassy: małe, średnie i wielkie. Aby nie brać jednych za drugie, zostawiam pierwszym ogólne imię *cubicula*; drugie nazywają się *pieczary*, *krypty* albo *groty;* trzecie, kaplice albo kościoły. Pierwsze winny swój początek pobożności familij albo osób prywatnych. Ztąd napisy tak częste: *Cubi-*

[1] Dum essem Romae puer, et liberalibus studiis erudirer, solebam cum caeteris ejusdem aetatis et propositi, diebus dominicis sepulcra apostolorum et martyrum circuire, crebroque cryptas ingredi, quae in terrarum profunda defossae ex utraque parte ingredientium per parietes habent corpora sepultorum, et ita obscura sunt omnia ut propemodum propheticum illud compleatur: D e s c e n d u n t i n i n f e r n u m v i v e n t e s; et raro desuper lumen admissum horrorem temperet tenebrarum, ut non tam fenestram, quam foramen demissi luminis pestes. Rursumque pedetentim proceditur, et caeca nocte circumdatis illud Virgilianum occurrit: H o r r o r u b i q u e a n i m o s, s i m u l i p s a s i l e n t i a t e r r e n t.— In Ezech., c. XL.—Zobacz także Prudencyusza, P e r i s t e p h. H y m. XI.

culum Domitiani, *Cubiculum Gaudenti*, *Cubiculum Aureliae*, *Cubiculum Germulani:* Cubiculum Domicyana, Gaudencyusza, Aurelii, Germulana. Znajdujemy je częściéj przy końcu III i w ciągu IV wieku, niżeli w epokach poprzedzających. Ztąd pochodzą napisy, wyryte na prostych *loculi:*

DAFNEN VIDVA Q. CVN VIX...
ACLESIA NIHIL GRAVAVIT A....

„Dafne, wdowa, która za życia swego w niczém nie była ciężarem Kościołowi."

REGINE VENEMERENTI FILIA SVA FECIT
VENE REGINE MATRI VIDVE QVE SE
DIT VIDVA ANNOS. XL. ET ECLESA
NVNQVA GRAVAVIT VMBYRA QVE
VIXIT ANNOS. LXXX. MESIS. V.
DIES XXVI.

„Reginie, dobrze zasłużonéj, jéj córka uczyniła ten grób, dobréj Reginie, matce swojéj, wdowie, która żyła wdową lat 60, i nigdy nie była ciężarem Kościołowi; raz tylko była poślubioną; żyła lat 80, miesięcy 5, dni 26."

Tak więc, gorąca żądza spoczywania obok Męczennika, lub zaśnięcia snem sprawiedliwych, obok przyjaciół i krewnych, skłaniała Wiernych do szlachetnych ofiar z siebie, aby pozyskać miejsce dla siebie na cmentarzu, spólnym wszystkim ich braciom w wierze. Izby grobowe przybrane były z większą lub mniejszą okazałością, stosownie do majątku tych pobożnych Chrześcijan.

Dowód w tém Opatrzności, że napisy wykryły początek owych *cubicula*, których liczba jest tak wielka, że ks. Marchi (str. 102), wyliczył ich przeszło sześćdziesiąt w ósméj części Katakumb Świętéj Agnieszki. Na widok tych pomników, mniéj lub więcéj kosztownych, a zbyt ciasnych, żeby służyć mogły na zgromadzenia Wiernych, nie jeden z nowoczesnych Judaszów cisnąłby obelgę na Kościół, tę świętą Oblubienicę Zbawiciela, pod pozorem, że ona jak Magdalena, strwoniła na

niepotrzebne zbytki pieniądze, które lepiéj mogły być użytemi na wsparcie ubogich. Zaiste, Kościół mógłby znaleźć usprawiedliwienie w pochwaleniu przez Syna Bożego siostry Łazarza; ale Kościół posiadał tyle mądrości i przezorności, żeby miał chwytać się podobnych środków. W owych czasach cierpień i ubóstwa, musiał zajmować się wyżywieniem wielkiéj liczby swych dziatek, ogołoconych z majątku lub trzymanych w kopalniach i więzieniach; musiał także urządzać w Katakumbach miejsce na większe lub mniejsze swe zgromadzenia; ale nic go nie zniewalało do wykopywania, z wielkim kosztem, licznych *cubicula*, jedynie w celu udzielenia niektórym nieboszczykom znamienitszego grobu.

Cóżkolwiekbądź, *cubicula* pierwszego rodzaju są prawie wszystkie jednostajne, pod względem obszerności; ale różnią się w wielu szczegółach. Jedne mają nagrobki łukowate, drugie ich nie mają; w jednych te nagrobki zastępują miejsce ołtarzy, w innych tém nie są; wreszcie, jedne zdobią malowidła, a drugie nie.

Czas jest wyjść z *cubicula*, tém bardziéj, że wrócimy tu znowu dla rozpoznania tak nazwanego *monumentum arcuatum*, który główną jego część stanowi. Wszelako nie opuścimy ich, nie przypomniawszy żywéj wiary prostych Wiernych i samegoż Kościoła, któréj są nieśmiertelném świadectwem te czcigodne budowle, jakiekolwiek noszą nazwiska: *cubiculum*, groty albo krypty lub pieczary. Izby te, będące świątynią jednego lub wielu Męczenników, zwane także ich pomieszkaniem lub siedzibą, *loca*, *sedes Martyrum*, były dla pierwotnych Chrześcijan niby rajem ziemskim. Tu szukać pociechy za życia, tu spoczywać po śmierci: oto był cel ich żądań. Czém była Arka przymierza dla Hebrajczyków, tém dla ojców naszych pomieszkania Męczenników; z głęboką czcią ku nim się zbliżali. Kościół Rzymski, powodowany troskliwością i szacunkiem, ustanowił nawet osobne zgromadzenie Lewitów, mających straż nad nimi. Nazywali się oni

strażnikami *cubiculów*, albo Męczenników, *Cubicularii, Martyrarii.*

Zaszczytny i wymagający zaufania ten obowiązek, tak wysoce był poważany od duchowieństwa i ludu, że dawano mu pierwszeństwo przed dostojeństwem Sub-Dyakonatu pierwotnego. „Jeżeli kto życzy zaciągnąć się do rycerstwa kościelnego, chcemy, powiada Papież Święty Sylwester, aby był naprzód Ostyaryuszem czyli odźwiernym, potém Lektorem, daléj Exorcystą, przez czas jaki Biskup wyznaczy; późniéj Akolitą lat pięć; Sub-Dyakonem lat pięć; Stróżem Męczenników lat pięć; Kapłanem czyli Proboszczem, Presbiterem lat trzy; i aby przez te stopnie przychodził do godności Biskupa[1].“ Nie poprzestając na utrzymaniu tych strażników, mających czuwać nad wszystkiemi *cubicula* Męczenników, Święty Leon Wielki ustanowił kubikularyuszów osobnych do grobów apostolskich: szlachetny ten urząd trwa do naszych czasów[2].

Wracając do pielgrzymki naszéj po obszernych podziemiach Świętego Kalixta, czytaliśmy przy blasku pochodni naszych, lub słuchaliśmy opowiadania wypadków, których te Katakumby były widownią. Widziały one osoby, które są najniepokalańszą chwałą Kościoła w nieśmiertelnych dniach wielkiéj walki; widziały Papieżów, jak ukryci w głębokich ich cieniach, poświęcali swych następców na biskupstwo i męczeństwo, oczyszczali w wodach chrztu, posilali chlebem mocnych, poili winem, z którego rodzą się dziewice, swoję trzodę strapioną; widziały jak niewinne owieczki zstępowały przez wszystkie wnijścia, i szukały u grobów Męczenników odwagi do wytrzymania z chwałą strasznych zapasów. Każda galerya, każda grota, każde *cubiculum*, powtarza ustęp z czasów

[1] Constituit ut si quis desiderat in Ecclesia militare..., ut esset prius Ostiarius, deinde Lector, et postea Exorcista per tempora quae Episcopus statuerit; deinde Acolytus, annis quinque; Subdiaconus, annis quinque; Custos martyrum, annis quinque; Presbyter, annis tribus...; et sic ad ordinem Episcopatus ascendere.—Anast., in Sylv.

[2] Hoc etiam constituit, et addidit supra sepulcra Apostolorum ex clero Romano Custodes, qui dicuntur Cubicularii.—Id. In S. Leon.; Boldetti, p. 33.

wielkiego utrapienia, nazwisko bohatera, zwyczaj uświęcony, wypadek pamiętny z owych wieków heroicznéj pamięci. Zbyt długo byłoby powtarzać ze szczegółami tę historyę Kościoła pierwotnego, opowiadaną przez tysiączne echa Katakumb Świętego Kalixta.

Z pomiędzy tylu wypadków, zapisanych krwią ojców naszych, a które powinny być wyryte złotemi literami w pamięci ich dzieci, zastanówmy się nad kilku, które ważnością swoją stanowią główny wątek tego historycznego okresu, najchwalebniejszego, jaki kiedykolwiek świat oglądał. Jak owe rzeki, spadające z gór, które skrapiają doliny i znikają we wnętrznościach ziemi, aby wyjść nieco daléj z nowym majestatem; tak też Kościół, spuściwszy się z wysokości Kalwaryi, płynie naprzód po powierzchni kuli ziemskiéj z Jeruzalem do Rzymu: ale wkrótce, wstrzymywany prześladowaniem w zwycięzkim swym pochodzie, ukrywa się w łonie Katakumb, zkąd wyjdzie późniéj pełen nowéj jędrności.

W początkach drugiego wieku, za panowania Antonina, Kościół zstępuje na cmentarz Świętego Kalixta, ale zstępuje żyjącym, w osobie Świętego Telesfora, Papieża. Dwaj dostojni Męczennicy z Medyolanu przychodzą do czcigodnego starca, i proszą, aby wyznaczył na Biskupa ich Kościołowi Świętego Kalimera, brata ich w wierze. Papież wysłuchał ich prośb, i na czoło nowo-wybranego zlał Święty Oléj, który go zmienił w Pasterza i Męczennika [1];— co za poświęcenie!

Otóż znowu inne poselstwo: do Papieża Świętego Urbana, ukrytego w tychże samych Katakumbach, przybywają dwaj znakomici Rzymianie, Waleryan i Tybureyusz, wysłani przez Świętą Cecylię, która ich nawróciła na Wiarę Chrześcijańską. Dostojna dziewica rzekła swojemu małżonkowi: „Waleryanie, idź aż do trzeciéj mili Drogą Appijską. Tu znajdziesz ubogich proszących jałmużny; często ich wspierałam, i oni znają dobrze moję tajemnicę. Spotkawszy ich, powitasz,

[1] Bar., An. ad Martyr., 31 lipca i 5 stycznia.

mówiąc: Cecylija przysyła mię do was, abyście mi wskazali, gdzie jest święty starzec, Urban, do którego mam polecenie tajemnicze." Ubodzy wskazali im jedno z wnijść do obszernego cmentarza. Spuścili się tu oni, a trzymając się skazówki, znaleźli Papieża; z czcigodnych jego rąk przyjęli białą szatę Chrztu Świętego, którą w niewiele dni potém zarumienili krwią męczeństwa [1].

W kilka lat późniéj, Papież Święty Stefan szedł do tychże Katakumb, gdzie przez długi czas miał swe pomieszkanie, swoje seminaryum i katedrę swoję. Nazajutrz po chwalebnéj śmierci jego, posłano braciom, pozostałym w Rzymie, Eucharystyę, bez któréj Chrześcijanie nie czuli się zdolnymi do męczeństwa [2]. Akolita Tarsycyusz podjął się dostojnego posłannictwa. Gdy przyszedł pod mury miasta, niedaleko miejsca, gdzie się dziś wznosi kościołek zwany *Domine, quo vadis*, spotkali go żołnierze, i zapytali co niesie. Ażeby nie rzucać pereł przed wieprze, Tarsycyusz nie chciał odpowiadać. Wnet go osypali gradem kamieni i kijów; umarł męczennikiem swego uszanowania dla Świętéj Eucharystyi. Żołnierze obracają jego ciało, przetrząsają odzież, i nic nie znajdują. Strachem przejęci, idą ku bramie *Capena*, spotykają tu mnóstwo Chrześcijan, którzy ukradkiem wchodzili na cmentarze na żałobne nabożeństwo po Papieżu Stefanie, umęczonym wczora. Donieśli więc cesarzowi o tém, co uczynili i co widzieli. Wtedy-to Waleryan ogłosił barbarzyński edykt, którym zabronił Chrześcijanom wstępu na cmentarze [3].

Bez względu na zakaz cesarski, Pasterze i trzoda nie przestawali szukać przytułku w obszernych Katakumbach Świętego Kalixta. Ale Poganie odkryli kilka wnijść do niego, i Papieże Syxtus II i Kajus krwią swoją skropili te miejsca, które świeżo były widownią męczeństwa Świętego Stefana.

[1] Act. B. Caecil.

[2] Idoneus esse non potest ad martyrium, qui ab Ecclesia non armatur ad praelium, et mens deficit, quam non accepta Eucharistia erigit et accendit.—S. Cypr.

[3] Aringhi, lib. III, c. II, p. 269.

Oto są niektóre wypadki, jakie działy się na cmentarzu Świętego Kalixta. Podają one rys życia Kościoła, gwałtowności prześladowań i bohaterskiéj odwagi ojców naszych, którzy, aby zachować skarb Wiary, gotowi byli na wszelkie okropności ustawicznego bytu między utrapieniem strachu a widokiem rusztowania.

Ich odwaga i wiara objawiają się jeszcze w grzebaniu Męczenników. Tutaj, nie zważając na oprawców, po wydobyciu z Tybru lub zebraniu z dróg publicznych, z wielkiego cyrku lub Kolizeum, krwią zbroczonych ciał swoich braci, grzebali je nocną porą. W pierwszym rzędzie chwalebnych ofiar, które zaludniają ogromne Katakumby Świętego Kalixta, występują Święci Papieże: Anicet, Anteryusz, Poncyan, Fabijan, Kornelijusz, Lucyusz, Stefan, Syxtus II, Dyonizyusz, Eutychijusz, Euzebijusz i Melchijades, wszyscy Męczennicy. Przydać także należy innych Świętych Papieżów: Zefiryna, Urbana, Marka i Damazego; gdyż cmentarze osobne, na których są pochowani, wchodzą w skład cmentarza Świętego Kalixta.

W tymże rzędzie mieści się rotmistrz straży pretoryańskiéj, Święty Sebastyan. Imię jego jest tak popularném, że niejako pochłania w sobie imię Świętego Kalixta, i pospolicie nadawane jest Katakumbom przy Drodze Appijskiéj. Trup jego wrzucony w wielki kanał, wydobyła ztąd następnéj nocy Święta Lucyna, i złożyła na cmentarzu Świętego Kalixta. Jeżeli do tylu sławnych imion przydamy jeszcze Świętą Cecylije, Świętego Maxyma, Świętą Lucynę i mnóstwo innych, bez trudności przyznamy, że Droga Appijska nie przestaje być za Chrześcijaństwa tém, czém była za Pogaństwa, to jest, królową dróg i główném siedliskiem sławy.

XII.

Katakumby Świętego Zefiryna; Świętéj Cecylii; Świętego Syxtusa. — Historya. — Pomnik łukowy Arcosolium albo Monumentum arcuatum. — Początek. — Szczegóły o Kościele Rzymskim w roku 251. — Napisy i początek pieczar i kościołów.—Ich przeznaczenie religijne.—Dowody historyczne.—Dowody archeologiczne. — Ołtarz.—Katedra papiezka.—Presbyteryum.—Konfessyonały.—Kropielnice.

Droga Appijska oglądała nas po raz trzeci, ale nie ostatni. Ognisko środkowe obszernych Katakumb, które z niéj czynią królowę Dróg, cmentarz Świętego Kalixta był rozpoznany. Ale na tém wielkiém przedmieściu podziemnego miasta, różne są cyrkuły. Chociaż są nierozdzielną częścią głównych Katakumb, noszą one własne imiona, i zasługują na uwagę podróżnego, z powodu wypadków, których były widownią. Do téj liczby należy „cmentarz Świętego Zefiryna,“ Papieża i Męczennika. „Chwalebny Papież, mówi Anastazy, pogrzebany był na swym cmentarzu, blizko Katakumb Kalixta, przy Drodze Appijskiéj [1].“ Czy go otworzył, czy tylko zaszczycił grobem swoim, Zefiryn godny był nadać swe imię téj części Rzymu podziemnego.

Wyniesiony w roku 203 na tron Świętego Piotra, już piętnaście razy, krwią zbroczony, rządził on Kościołem podczas prześladowania Septymijusza Sewera. Burza była tak gwałtowna, że mniemano, iż przyszedł prawdziwy Antychryst, i że zbliża się ostateczna godzina świata [2]. Ukryty w Katakumbach, zkąd kierował walką, zachęcał wojowników i dawał im w wodach Chrztu Świętego następców na męczeństwo, Święty Papież wyszedł raz ze swego ustronia, aby przyjąć w ojcowskie objęcia największy genijusz Wschodu, męża, który przybył oglądać własnemi oczyma starożytny Kościół Rzymski [3].

[1] Sepultus est in coemeterio suo juxta coemeterium Callixti, via Appia. — In S. Zephirii.

[2] Sandini, Vitae Pontif. roman., t. I, p. 28.

[3] Origenem, qui Romam venerat, ut Romanam Ecclesiam omnium antiquissimam coram videret, comiter excepit.—Id.

Te ręce, które otworzyły się na uściskanie Orygenesa, uzbroiły się wkrótce na ugodzenie w Proklusa, upartego zwolennika Montana. Po zachęcaniu Męczenników, pokrzepianiu Obrońców Wiary, i potępianiu heretyków, sam Papież, z kolei idąc na ofiarę, wstąpił na rusztowanie, i krwią własną podpisał wyznanie Wiary, której straż przyjął od Świętego Wiktora, a przekazał ją Świętemu Kalixtowi, w roku 221 [1]. Katakumba Świętego Zefiryna wkrótce weszła w skład Katakumb Świętego Kalixta, tak, że dzisiaj archeologowie rzymscy nie mogą z pewnością oznaczyć jéj granic.

Inaczéj rzecz ma się z „cmentarzem Świętéj Cecylii.“ Ta część Katakumb Świętego Kalixta, gdzie była złożona dostojna dziewica, zachowuje nietylko imię bohaterki, ale nawet własne swe granice. Do opisu, któryśmy podali, przydać należy, dla zupełnego poznania przedmiotu, krótki opis wypadków chwalebnych, których te Katakumby były teatrem. Niech nikogo nie zadziwia wyraz wypadków, zastosowany do oznaczenia pogrzebu Męczenników. Jeżeli wypadek jest faktem, który wychodzi ze zwykłego porządku rzeczy, bądź swoją ważnością, bądź odwagą bohaterską występujących w nim osób, czyliż nie mamy prawa nazywać tém imieniem czynu sławnego na zawsze, który przypomina i zwycięzką śmierć Męczenników, i nieustraszoność ich braci, którzy lekceważąc oprawców, zabierali krwawe szczątki spółwyznawców, aby je przenieść daleko, pomimo trudności, niebezpieczeństw, ciemności nocy, do grobów podziemnych, które wykopała miłość bliźniego, najheroiczniéj cierpliwa ze wszystkich, jakie były kiedykolwiek? A przytém, te pogrzeby Męczenników, czyliż nie były uroczystém wyznaniem Wiary, która ocaliła świat, i stworzyła oświecenie i cywilizacyę nowożytną?

Na cmentarz Świętéj Cecylii, przybył jednéj nocy Święty Kapłan Polemijusz, w towarzystwie odważnych Chrześcijan,

[1] Baron., An., 221, n. 1.
[2] Arighi, lib. III, c. XIII, p. 282.

którzy w nowo-wykopanych grobach złożyli czterdziestu Męczenników, niedawno zamordowanych, przy oklaskach wielkiego Rzymu. Winnym razie otrzymał dziewięciuset niemniéj dostojnych gości. Szykując około Świętéj Cecylii te zastępy Męczenników, pobożność Wiernych chciała podwyższyć chwałę dostojnéj dziewicy i upleść dla niéj wieniec z nieśmiertelnych rubinów [1].

Obok cyrkułu Świętéj Cecylii, znajduje się w tychże samych Katakumbach Świętego Kalixta, cmentarz Świętego Syxtusa II. Ogłoszono edykt Waleryana, który zabraniał Wiernym wstępu do Katakumb. Nie było więc schronienia ani pod słońcem, ani we wnętrznościach ziemi, dla owieczek i Pasterzy. W tak trudnych okolicznościach, Syxtus, rodem Ateńczyk, nastąpił po Papieżu Świętym Stefanie. Ocalać od śmierci Wiernych stroskanych, ocalać od zniewagi ciała Męczenników: ta podwójna myśl zaprzątała naprzód nowego Papieża. Pomimo zakazu cesarskiego, zstąpił on do Katakumb, ukrywał się tutaj z trzodą swoją, żywił ją słowem i chlebem, które tworzą Męczenników: cmentarz Świętego Kalixta stał się zwykłém miejscem jego pobytu.

Dla tém większego ich bezpieczeństwa, przeniósł tu ciała Świętego Piotra i Świętego Pawła, ułatwiając Wiernym możność nawiedzania onych z mniejszém narażaniem się. Ale zawziętość prześladowców tak była wielka, że wyszukali podziemne schronienie Papieża. Porwali go ztąd i prowadzili w tryumfie przed świątynię o stu kolumnach, poświęconą przez Syllę na cześć bożka Marsa, przy Drodze Appijskiéj. Ośmielili się wezwać go, żeby złożył ofiary bałwanowi. Za całą odpowiedź, namiestnik Człowieka-Boga pomodlił się, a świątynia runęła w zwaliska [2]. Odprowadzony zaraz potém do podziemia, zkąd go wprzód wywiedli, Syxtus poniósł śmierć pospołu z cztérma swemi dyakonami. To się działo dnia ósmego idów sierpniowych roku 261 [3].

[1] Aringhi, tamże, rozdz. XIV.— [2] Tamże, lib. III, c. X, p. 265.— [3] Sandini, p. 47.

Obok Papieża spoczęło mnóstwo Męczenników, jego dziatek i uczniów; a w grobie swoim czcigodny Patryarcha chwały podobny jest do ojca rodziny, o którym mówi Pismo Święte, że patrzał na synów i wnuków swoich, zasiadających około jego stołu, jako latorośle oliwne około pnia starego, który dał im początek. Wymienię tylko Kapłanów, Świętych Euzebijusza i Grzegorza, umęczonych pod panowaniem Konstancyusza, zwolennika Aryanizmu. Ci szlachetni synowie, przybyli od ołtarza, poprzedzeni byli przez dwóch Męczenników, którzy wyszli z pałacu cesarskiego.

Jeden z najokrótniejszych prześladowców, Decyusz, miał na swych usługach dwóch Chrześcijan, niemniéj odznaczających się wielkiemi cnotami, jak przywiązaniem swojém do Wiary. Kalocerus był szambelanem cesarzowéj, a Partenius jednym z urzędników pałacowych. Dnia 19 maja roku 253, Decyusz dowiedział się, że są Chrześcijanami, i chciał ich zmusić do składania ofiar bałwanom. Groźby, obietnice, wszystko było użyte do ich uwiedzenia lub przymusu. Nadaremno! Miecz tylko mógł zakończyć walkę między oprawcą pogańskim, i jego szlachetnemi ofiarami. Święta Anatolija, Chrześcijanka, kazała sługom swoim zabrać ciała Męczenników; sama je owinęła białém płótnem z wonnościami, i złożyła naprędce w Katakumbie Świętego Syxtusa [1]. Nie na tém tylko ograniczyła się jéj pobożna gorliwość; kolumny porfirowe zdobią grób bohaterów Wiary, którzy opłacają cudami, uwiecznianemi od pokolenia do pokolenia, gorliwość ich dobrodziejki i pełne zaufania modlitwy Wiernych [2].

[1] Papież Lucyusz, który żył, podobnie jak nasi Swięci Męczennicy, przed Papieżem Swiętym Syxtusem, mówi także: „Positus via Appia ad Xystum. Sed eo potissimum nomine locus praenotatur, quo tunc temporis, quando haec scribebantur, omnium voce nuncupabatur."—Aringhi, lib. III, p. 282.

[2] In quo loco beneficia martyrum exuberant usque in hodiernum diem.—Aringhi, id., c. XVI, p. 282.—Swięty Kaloceryusz nazwany jest: Praepositus cubiculi uxoris Decii imperatoris; a Swięty Partenijusz: Alterius numeris Primicerius. Niektórzy pisarze mniemali, że tytuł primicerius oznacza pierwszego sekretarza cesarskiego; podobniejszém jest, że stosuje się do urzędnika dworu,

Chodząc po tych rozmaitych cmentarzach, a raczéj po Katakumbach Świętego Kalixta, do których składu one należą, spotykamy liczne *cubicula*. Nastręczała się dobra zręczność do rozpoznania pomnika łukowatego, *monumentum arcuatum*, który stanowi główną jego ozdobę. W głębi *cubiculum* znajduje się zwykle grób wykopany w warście tufu. Boki są lekko zaokrąglone, tak, że *loculus* oddziela się od ściany i wystaje. Część górna, wykuta w kształcie okrągłéj framugi, zupełnie odkrywa wierzch grobu. W mowie pospolitéj, groby tego rodzaju nazywają się pomnikami łukowatemi, *monumentum arcuatum*; ale prawdziwe ich nazwisko jest *arcosolium*, które, zresztą, toż samo wyraża. Następny napis, umieszczony w prywatném *cubiculum*, przekonywa o starożytności rzeczonego nazwiska, i wskazuje prawdziwe jego znaczenie:

DOMVS ETERNALIS AVR CELSI
ET AVR ILARITATIS COMPARI MEES
FECIMVS NOBIS ET NOSTRIS ET AMICIS
ARCOSOLIO CVM PARETICVLO SVO IN PACEM.

„Wieczne pomieszkanie Aureliusza Celsa i Aurelii Ilarity, małżonki mojéj: uczyniliśmy dla nas i dla naszych krewnych i przyjaciół to *arcosolium*, z małym jego murem. W pokoju."

Ten mały mur wskazuje różne przedziały *arcosolium* [1]. Zwykle stopień jeden podnosi grób o kilka cali nad ziemię; niekiedy kamień, w kształcie balustrady, zagradza przystęp do niego; a często boczne ściany, tudzież cała framuga, pokryte są malowidłami fresco. Oto jest *arcosolium*. W *cubiculach* prywatnych, ten główny grób mieści niekiedy w sobie ciało Męczennika; ale najczęściéj zwłoki pobożnego Chrześcijanina, który go wzniósł, albo jego krewnych i przyjaciół, jak wskazuje

mającego szczególny dozór pałacowy. I tak, natrafiamy na prymiceryusza generalnego, prymiceryusza konserwatora dekretów, prymiceryusza szkatuły złotéj, świętéj westyaryi, pierścieni, pieniędzy i t. d. „Primicerius totius officii, primicerius scrinii canonum, primicerius scrinii aureae massae, primicerius scrinii vestiarii sacri, primicerius scrinii annularensis, primicerius scrinii a pecuniis."—Zob. Bar., An. ad Martyr., 19 maii.

[1] Marchi, 85.

napis Aurelijusza Celsa. W grocie zaś, albo małym kościele, przeznaczonym na zgromadzenia Wiernych, *arcosolium* jest zawsze, jakeśmy widzieli, grobem Męczennika.

Nie zapominajmy, że *cubicula* w Katakumbach dzielą się na trzy klassy: małe, średnie i wielkie. Groby familijne, pierwsze winny swój początek pobożności Wiernych. Do przytoczonych już na to dowodów, przydać należy świadectwo Papieża Świętego Kornelijusza. Z rachunków Kościoła Rzymskiego, w połowie trzeciego wieku, widać jasno, że niepodobieństwem było dla zgromadzenia Wiernych wystarczać nadzwyczajnym wydatkom, których wymagało urządzenie licznych *cubicula*, rozproszonych po gałęziach wszystkich Katakumb: niedostateczne byłyby na to skarby wszystkich cesarzów.

Roku 251, Święty Kornelijusz, Papież i Męczennik, pisząc do Fabijusza, Biskupa Antyocheńskiego, mówił: „Jest w Kościele Rzymskim czterdziestu sześciu Kapłanów, siedmiu Dyakonów, siedmiu Sub-Dyakonów, czterdziestu dwóch Akolytów, pięciudziesiąt dwóch Exorcystów, Lektorów i Ostyaryuszów, przeszło tysiąc pięćset ubogich, którym łaska i szczodrobliwość Pana naszego dostarcza czego oni potrzebują [1].“ Tak więc, jedynym funduszem Kościoła była łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, objawiająca się w miłosierdziu Wiernych. Jeżeli, do ogromnego wydatku na żywienie, odzież, pomieszkanie duchownych, wdów i kalek, przydamy niemniéj konieczne koszta na obrzędy religijne, na przyjmowanie pielgrzymów, na bezpłatne pogrzeby, nietylko wdów i chorych utrzymywanych przez Kościół, ale i ubogich, których praca wystarczała im zaledwie na życie, a nadewszystko Męczenników,

[1] Ille ergo Evangelii vindex ignorabat suum Episcopum esse oportere in Ecclesia catholica? In qua non ei latebat (quomodo enim latere posset?) Presbyteros esse quadraginta sex, Diaconos septem, Subdiaconos septem, Acolythos duos et quadraginta, Exorcistas autem et Lectores cum Ostiariis quinquaginta duos, viduas cum thlibomenis plus mille et quingentas: quibus omnibus Domini gratia et benignitas alimenta suppeditat.—Cornel. Pap. Epist. XI ad Fab. Ep. Antioch., de Novitiani Ingenio, etc., In Epist. Rom. Pontif. edit. Petr. Constant, p. 150, n. 3.

których ciała rzadko być mogły grzebane nakładem krewnych, bardzo logiczny wypadnie wniosek, że wszystkie lub prawie wszystkie *cubicula prywatne* są dziełem Wiernych bogatych lub zamożnych. Zaspakajać pobożność osobistą, otwierać miejsca dla szczupłych zgromadzeń, nie obciążając Kościoła wydatkami: taka była ich myśl szlachetna [1]. Początek ten tłumaczy, dla czego *cubicula* pierwszego rzędu nie zawsze mieszczą w swoim *arcosolium* ciała Męczennika.

Przytoczony wyżéj list Świętego Kornelijusza daje nam poznać, jakie były środki utrzymania i skład osób Kościoła Rzymskiego, w połowie trzeciego wieku. Z liczby Kapłanów czyli Proboszczów wymienionych przez Papieża, słuszny wyprowadzono wniosek o liczbie kościołów w Rzymie w owéj epoce.

Cubicula drugiego i trzeciego rzędu, zwane pieczarami czyli kryptami i kościołami, otwarte przez zgromadzenie Wiernych na schadzki religijne, posiadają grób jednego lub wielu Męczenników, na którym wyłącznie odprawiane być musiały Święte Tajemnice. Umieszczony w głębi groty, grób, albo *arcosolium* Męczennika głównego, był wielkim ołtarzem podziemnego kościoła. Jakiekolwiek było jego ubóstwo lub bogactwo, jakakolwiek obszerność lub szczupłość, pomnik był zawsze przedmiotem głębokiéj czci ze strony braci [2].

Oprócz istotnéj różnicy, którąśmy wskazali, pieczary i kościoły nie różnią się czém inném od *cubiculów* pierwszego rzędu, tylko obszernością: większe od *cubicula*, pieczary, mniejsze są od kościołów. *Cubiculum* jest częścią, pieczara stanowi całość [3]. Ztąd pochodzi, że znajdujemy *cubicula* nawet w pieczarach, podobnie jak bywa wiele pokojów w jednym domu, wiele kaplic w jednym kościele. Ustęp w pismie Ata-

[1] Marchi, 100.

[2] Et magni solium breve confessoris aderat,
Jugiter e variis congesta frequentia terris.
S. Paulin, Fragm., nat. IX.

[3] Il cubiculum è la parte, la Cripta è il tutto.—Marchi, p. 168.

nazego, bibliotekarza, nie pozostawia żadnéj wątpliwości o istocie tego rozróżnienia. „Kapłan Marceli, mówi starożytny autor, zebrał w nocy ciało Marcellina i innych Męczenników, i pogrzebał je przy Drodze Salaria, w Katakumbie Pryscylli, w *cubiculum clarum*, które i teraz jeszcze widzimy,... w pieczarze obok ciała Świętego Krescencyona [1].“

Teraz, gdy już znamy różnicę, jaka zachodzi między trzema rodzajami *cubicula*, wnijdźmy do grot i kościołów.

Od pierwszych dni rozkrzewienia Ewangelii, Kościół posiadał kaplice i kościoły pod otwartém niebem, w Jeruzalem i w Rzymie, w Azyi, w Hiszpanii, w Gallii, i wszędzie, gdziekolwiek przysposabiał uczniów [2]. Wszelako, Wierni mieli także, na dni prześladowania, kościoły podziemne, gdzie się zbierali razem, i wykonywali wszystkie obrzędy, jakie Religija nakazuje. Co się tyczy Chrześcijan rzymskich w szczególności, świadczy o tém najwyraźniéj historya pisana i historya pomnikowa. „Dzieje Męczenników,“ księgi pierwszych Ojców Kościoła, wskazują nam, że szczupła trzoda Zbawiciela naszego znikała w Katakumbach, skoro edykt krwawy ogłoszony został; prokonsulowie i filozofowie mieli za zbrodnię przodkom naszym ich schadzki pokątne na cmentarzach; cesarze, pod karą śmierci, zabraniali im wstępu do owych podziemi; lud zamykał tu wnijścia, lub zawalał je kamieniami i ziemią, żeby podusić Wiernych; a gdy łagodziła się gwałtowność prześladowania, pierwszym czynem łaski było pozwolenie wstępu do Katakumb [3].

[1] Marcellus presbyter noctu collegit corpora (Marcellini et aliorum)... et sepelivit ea in via Salaria, in coemeterio Priscilla, in cubiculo claro, quod patet usque in hodiernum diem... in crypta juxta corpus S. Crescentionis. — In Marcellin. Pap., Marchi, p. 102-3.

[2] Zobacz w dziele Ciampini, Monim. veter., t. I, c. XVII i XVIII, katalog tych pierwotnych kościołów.

[3] Cum ergo sic proposita essent impia edicta... christianorum nemo apparebat in publico... Per totam quippe vagantes solitudinem et in speluncis, atque cavernis, ut quoque latebram invenerat, se continentes, non poterant diu tolerare esuriem.—Act. S. Theodol., apud Ruinart.

Nie dla samego tylko ukrywania swego życia i śmierci zbierali się tu Chrześcijanie z wielką skwapliwością. Głównym ich celem było przygotowywanie się tutaj do bohaterskich walk o Wiarę, modląc się na grobach swych braci, już uwieńczonych, i pokrzepiając się Sakramentami, Słowem Bożém, a nadewszystko Przenajświętszą Eucharystyą, bez któréj, jak słusznie mniemali, nie byliby zdolni do zwycięztwa. Oto prawdziwa przyczyna, dla któréj złość piekielna prześladowców, wzbraniała tu wstępu przodkom naszym [1]. Ten cel Wiernych objaśnia się najdobitniéj w sławnym nagrobku młodego Męczennika, Świętego Aleksandra, znalezionym przez Sewerana, w Katakumbach Świętego Kalixta, gdzie obecnie znajdujemy się. W następnych słowach ogłosił go uczony archeolog:

ALEXANDER MORTVS NON EST SED VIXIT SVPER AS
TRA ET CORPVS IN HOC TVMVLO QVIESCIT VITAM
EXPLEVIT CVM ANTONINO IMP. QVI VBI MVLTVM BENE
FICII ANTEVENIRE PREVIDERET PRO GRATIA ODIVM
REDDIT GENVA ENIM FLECTENS VERO DEO SACRIFICA
TVRVS AD SVPPLICIA DVCITVR O TEMPORA INFAVSTA
QVIBVS INTER SACRA ET VOTA NE IN CAVERNIS QVIDEM
SALVARI POSSIMVS QVID MISERIVS VITA SED QVID MISERIVS IN
MORTE CVM AB AMICIS ET PARENTIBVS SEPELIRI
NEQVEANT TANDEM IN COELO CORVSCAT PARVM
VIXIT QVI VIXIT IV. X. TEM.

Primum criminationis caput a Celso est, a christianis clancularios conventus haberi solescere legibus vetitos.—Orig. Contr. Cels., lib. I.

Praeceperunt (imperatores Valerianus et Galienus) ne in aliquibus locis conciliabula fiant, nec coemeteria ingrediantur. Si quis itaque hoc tam salubre praeceptum non observaverit, capite plectatur.—Act. S. Cypr., apud Ruinart.

Excludebantur nostri a subterraneis recessibus, cum vehementior urgebat persecutio.—Epist. Cornel. Pap. ad Lupicin.

Illud scitu dignum, quod cum imperator quispiam persecutionem in christianos instaurare constituisset, ante omnia eos a coemeteriis arcere solebat, ne in unum conveniendi eis facultas esset.—Panvin., De Coemet., c. 11.

Valeriano imperatore capto, filius ejus Galienus monarchiam naetus, moderatius imperio utitur, et confestim publicis edictis persecutionem contra nos motam remisit... Exstat ejus constitutio, quam ad Episcopos misit, permittens illis illa loca recipere, quae coemeteria vocantur.—Euseb., Hist., lib. VII, c. XIII.

[1] Idoneus non potest esse ad martyrium, qui ab Ecclesia non armatur ad praelium, et mens deficit, quam non accepta Eucharistia erigit et accendit.—S. Cypr.

„Aleksander nie umarł, ale żyje nad gwiazdami, a ciało jego spoczywa w tym grobie. Zakończył życie pod cesarzem Antoninem, który nienawiścią odpłacił dobrodziejstwo, jakie mógł otrzymać. Klęczącego przy składaniu ofiary Bogu prawdziwemu, poprowadzono na śmierć. O czasy opłakane! kiedy nie możemy bezpiecznie odprawiać Świętych Tajemnic i modlitw, w pieczarach podziemnych. Cóż jest nędzniejszego nad życie? ale cóż nędzniejszego nad śmierć, ponieważ nie możemy być nawet pogrzebani przez przyjaciół lub krewnych naszych? Nareszcie jaśnieje on w Niebie. Żył krótko ten, który żył tylko lat czternaście.“

Aby zaspokoić potrzeby przyszłych Męczenników, widzimy, że Papieże, Kapłani, Dyakoni, spełniali w Katakumbach wszelkie powinności urzędu swego: poświęcali najczcigodniejszą Ofiarę, i rozdzielali ją Wiernym, wraz z chlebem Słowa ewangelicznego. Święty Piotr pierwszy dał tego przykład. Najdawniejsze dokumenta wspominają, że nauczał neofitów, zgromadzonych koło niego w Katakumbach Watykanu [1]. Następcy Piotra poszli jego śladem, i aby nie być rozwlekłym, wymienię tylko jednego z nich. Za panowania Waleryjana, Święty Stefan Papież zwołał duchowieństwo Rzymu, zachęcał je do męczeństwa, zstąpił do Katakumb, gorliwie tu odprawiał Ofiarę Świętą, zgromadzał Wiernych i karmił ich Słowem Bożém i chlebem świętym, a nakoniec krwią własną zbroczył miejsca, na których przelewał krew króla Męczenników [2].

Illo calice ebrius, illa esca saginatus, tormenta non sensit. — S. Aug., In S. Laurent.

Eusebius igitur indicat, praecipuum ejus (Gallieni imperatoris) beneficium fuisse, quod permiserit christianis recuperare coemeteria; cum audimus ea permitti christianis, ut ad sacra coire possent.—Panvin., De Coemet., c. II.

[1] Ingredientes vero Romani invenerunt Apostolum in loco qui dicitur Vaticanus, docentem multas populorum turmas. — Act. S. Martial., apud Aringhi, lib. II, c. IV, p. 140.

[2] Ingravescente imperatorum Valeriani et Gallieni persecutione, Stephanus convocato clero, ad martyrium suos hortabatur, in cryptisque martyrum assidue missas et concilia celebrabat: et cum ad Martis templum, ut sacrificaret, adductus fuisset,

Aby poświęcać najczcigodniejszą Ofiarę, odbywać zgromadzenia Wiernych, ogłaszać Słowo święte, słuchać spowiedzi, udzielać Sakrament Chrztu Świętego, potrzebne były miejsca schadzek, kaplice lub kościoły, ołtarze, to jest, groby Męczenników, katedry albo ambony, konfessyonały i baptysterya albo chrzcielnice. To właśnie wędrownik XIX wieku znajduje z radością w Katakumbach. Kaplice są bardzo liczne w Rzymie podziemnym; ale zwłaszcza na cmentarzach Świętego Kalixta, Pretextata i Świętéj Agnieszki. Największa znajduje się w Katakumbach Świętéj Pryscylli, a może najpiękniejsza na cmentarzu Świętéj Heleny.

Wielkie lub małe, wszystkie posiadają jedno lub więcéj *arcosolium*, oczewiście przeznaczone na ołtarz. Katedry biskupie czyli ambony, zwykle na prawym rogu ołtarza, są z kamienia lub marmuru białego, z tyłem grubym i wysokim. Zasiadłszy na tak dostojném krześle, Biskup miewał kazania do Wiernych, i udzielał Sakramentów Bierzmowania i Kapłaństwa. W głównym kościele Świętéj Agnieszki, w Katakumbach, znajduje się *Presbyterium*, to jest, okrągła przestrzeń za ołtarzem, przeznaczona dla duchowieństwa. Katedra biskupia przytyka do muru, mając na prawo i na lewo niższe siedzenia [1].

Jedna z pieczar tego kościoła, ma po bokach dwa siedzenia, wykute w tufie, których niepodobna byłoby wyjaśnić inaczéj, tylko domysłem, że są-to konfessyonały pierwiastkowe. Bez wątpienia, żaden napis nie wskazuje, do czegoby mianowicie były przeznaczone; ale umieszczone przy ścianach podłużnych, nie mogły być potrzebne ani Biskupowi, ani innym duchownym do pełnienia obowiązków, ściągających się

terrae motu oborto, omnibus aufugientibus qui Stephanum tenebant, Pontifex ad suos revertitur in coemeterium Lucinae, quos divinis praeceptis instruens, sacramento corporis Christi communicavit; ibique dum missarum solemnia perficit, advenientibus iterum imperatorum satellitibus, ei in sua sede caput abscinditur.—Act. S. Steph.; apud Ciampini, Monim. veter., c. X p. 151.

[1] Marchi, p. 185.

do całego zgromadzenia Wiernych. Czyliżby tu było miejsce dla Dyakona i Dyakonissy, mających dozór ogólny nad zgromadzonemi? Przypuszczając, co wszakże żadnemi nie jest poparte dowodami, że te dwie osoby, przestrzegające porządku, i obowiązane ciągle przechadzać się tu i ówdzie po kościele, miały siedzenia oddzielne, — czyliżby zdrowy rozsądek pozwolił mniemać, że te siedzenia urządzone są w miejscu, zkąd tylko część zgromadzonych okiem obejrzéć można?

Co większa, przed wyznaczeniem oddzielnych miejsc dla Dyakona i Dyakonissy, trzeba byłoby wyznaczyć takowe dla Biskupa lub Kapłana, duchownych wyższego stopnia. W pieczarze zaś, o któréj mówimy, dwa tylko są miejsca. Możeby kto powiedział, że były właśnie przeznaczone dla Biskupa i Kapłana, lub jego Dyakona. Ale, siedzenia te są jedno naprzeciw drugiego, jednostajnéj wysokości, i w równéj odległości od *arcosolium* albo ołtarza. A komuż niewiadomo, że duch i prawa hierarchii zawsze zabraniały mieścić, podczas obrzędów Mszy Świętéj, duchownych niższego stopnia na równi z wyższymi. Tak starożytna jak sam Kościół, ta różnica stopnia zachowuje się dziś jeszcze, co każdy widziéć to może własnemi oczyma.

Wszelkie domysły, poprzedzające i jeszcze inne, podane przez archeologów świeckich, nie mogły wytłumaczyć natury siedzeń, o których mowa. Przeciwnie, początek, położenie, zwyczaj, wszystko da się wytłumaczyć bez trudności, przypuściwszy, że były one trybunałem pokuty. Szukam z ojcem Marchi, na jakiéj zasadzie możnaby temu zaprzeczyć. Czy powiedzą, że nie było konfessyonałów w pierwszych wiekach? Ależ spowiedź do ucha zawsze była w użyciu, od samego początku Wiary Chrześcijańskiéj. Czyliż nie wypada ztąd wnosić, że w kościołach podziemnych, podobnie jak w innych, były szczególne miejsca i siedzenia, przeznaczone dla spowiedników, podobnie jak było siedzenie dla Biskupa lub Kapłana, odprawiającego Mszę Świętą?

Dodadzą może, że siedzenia, o których mowa, zgoła nie są podobne do naszych konfessyonałów, mylnieby przeto uważano je za te ostatnie. Wszelako, jakikolwiek byłby ich kształt, pierwotne konfessyonały musiały być gdzieśkolwiek; gdzie zaś je znaleźć, jeżeli ich nie uznamy w siedzeniach, o których wspomnieliśmy, i których niepodobna wytłumaczyć inaczéj położenia i użycia? Co do kształtu tych siedzeń, prostych, otwartych ze wszech stron i blizkich zgromadzenia, ten, zamiast zbijać ów domysł, owszem, wyśmienicie go potwierdza. Wiadomo, że w pierwszych wiekach penitent klękał wprost przed Kapłanem, nie zaś obok niego; nadto, wiadomo, że spowiedź, chociaż tajemna, odbywała się w obecności wszystkich Wiernych, a to z powodu pokory i dla zbudowania.

Że taki był zwyczaj pierwotny, dowodzi tego naprzód szkaradna potwarz Pogan, przytoczona przez Minucyusza Felixa. Aby wzbudzić przeciw ojcom naszym nienawiść rodu ludzkiego, obwiniali ich, że klękają, w czasie nocnych swych schadzek, przed Biskupem i Kapłanem, i dopuszczają się ohydnego obrzędu [1]. Że to plugawe kłamstwo ściąga się wprost do spowiedzi, samiż protestanci zgadzają się w tém z nami [2]. Zresztą, nie należy dziwić się, że Poganie tak się odzywali o spowiedzi, gdyż nie lękali się lżyć Kommunię Świętą, twierdząc, że Chrześcijanie na nocnych swych biesiadach, pożywali drgające ciało dziecka. Bałwochwalcy chińscy czyliż dziś jeszcze nie uważają Ostatniego Namaszczenia za czyn barbarzyński, mówiąc, że Kapłani Jezusa wydzierają oczy chorym?

Obwinienie Cecylijusza każe domyślać się, że Wierni klękali wprost przed siedzącym Biskupem lub Kapłanem, i w takiéj postawie dłuższy lub krótszy czas zostawali. Widać, że tu nie idzie o prośbę, o błogosławieństwo, bo z jednéj strony,

[1] Alii eos ferunt ipsius Antistitis ac Sacerdotis colere genitalia et quasi parentis adorare naturam. Nescio an falsa, certe occultis ac nocturnis opposita suspicio.— Octav.

[2] Wydanie Lejdeńskie Minucyusza Felixa 1652 roku, z Kommentarzami; wydanie lipskie, 1748, przez Krzysztofa Cellaryusza.

dostateczną byłaby na to krótka chwila, z drugiéj zaś, Kapłan lub Biskup staliby wówczas; długie zaś klęczenie przed Kapłanem siedzącym, wskazuje wyraźnie spowiedź.

Do dowodu, wyprowadzonego z pogańskiéj potwarzy, łączy się świadectwo Tertullijana. Wielki apologista zostawił nam tak malowniczy opis pierwotnego obrzędu spowiedzi, że wątpić nie można o jego dokładności i starożytności. „Mamy prawo, mówi on, które uczy pokory człowieka, zniewalając go, aby klęcząc wyznawał grzechy swoje,—prawo, które przepisuje jaką mamy nosić odzież, co pożywać, posilać cnotę postem, modlitwą i łzami; każe nam padać do nóg Kapłanom, i klękać przed miłemi Bogu sługami [1].“

Wreszcie, że pierwotny obrzęd spowiedzi był takim, jak opisaliśmy wyżéj, podróżny obecny w Rzymie, w XIX wieku, ma dowody przed oczyma. Przedziwnie wierna starodawnym podaniom, matka Kościołów, dzisiaj nawet udziela Sakrament pokuty w formie wskazanéj przez Tertullijana i Cecylijusza. W dni uroczyste Wielkiego Tygodnia, kiedy cała Liturgija tchnie najgłębszą starożytnością, wielki penitencyaryusz zasiada nie w konfessyonale, zamkniętym i stojącym w ciemnym kącie kaplicy; ale na wyniosłém, otwartém siedzeniu, przed oczyma wszystkich Wiernych. Tu, penitenci klękają wprost przed nim, nie zaś z boku: jesteśmy teraz w pierwszych wiekach Kościoła.

Co się tycze potwarzy Cecylijusza, nie trudno odgadnąć jéj początek; ale początek ten wykazuje coraz więcéj jeszcze rzeczywistość pierwotnego obrzędu spowiedzi, i używanie siedzeń, o których mówimy. Z prawdziwym lub domniemanym zamiarem przyjęcia Wiary Chrześcijańskiéj, Poganin przyszedł na zgromadzenie Wiernych, co zdarzało się nierzadko; widział Biskupa lub Kapłana siedzącego, a u nóg jego penitenta klęczą-

[1] Itaque exomologesis prosternendi et humilificandi hominis disciplina est. De ipso quoque habitu atque victu mandat, jejuniis preces alere, lacrymari, presbyteris advolvi et caris Dei adgeniculari.—Lib. de Poenit.

cego, z głową złożoną na jego kolanach, w pokornéj postawie. Nie wiedząc powodu i celu tego obrzędu, nie pojmował, czy widziéć w tém należy postępek człowieka, który opłakuje swe winy, wyznaje one, i błaga o ich odpuszczenie; czy téż czyn adoracyi albo uwielbienia. Zdrajca, nie miał żadnego interessu w zrozumieniu tajemniczéj przyczyny podobnego zwyczaju. Co mówię? Sam nawykły do składania czci przedmiotom i bóstwom najbezecniejszym, rad był powtarzać, że widział własnemi oczyma nowy rodzaj bałwochwalstwa, wprowadzony przez Chrześcijan.

Lecz, ażeby niewierny był świadkiem obrzędu spowiedzi do ucha, trzeba było, żeby spowiedź odbywała się w obecności Chrześcijan zgromadzonych. W rzeczy saméj, wszelkie poszukiwania w Katakumbach, tudzież duch Wiernych w pierwszych wiekach, przekonywają, że konfessyonały stały w zwykłych miejscach zgromadzeń. Tak chciały, z jednéj strony, ostrożność kościelna, aby usunąć wszelkie niebezpieczeństwo i wszelkie podejrzenie, zwłaszcza, gdy szło o spowiedź kobiet; z drugiéj strony, zbudowanie całego zgromadzenia, dobro nawet penitenta, i często jego żarliwość, która skłaniała go do publicznéj pokory, aby się przyzwyczaił do zniewag Krzyża, i wyjednał modlitwy Wiernych.

Zakończmy te zajmujące szczegóły odpowiedzią na ostatnią uwagę. Mówiono: Jeżeli siedzenia, o które rzecz idzie, były pierwotnemi konfessyonałami, znalezionoby je we wszystkich pieczarach lub kościołach Katakumb. Łatwo uprzedzić wniosek przeczny, jaki chcianoby wyprowadzić z tego zarzutu. Dosyć byłoby zwiedzić, chociaż na krótko, Rzym podziemny, aby poznać, jak ogromne trudności pokonywać należało, żeby kopać galerye, a tém bardziéj *cubicula* i pieczary. Już, brakło czasu, już narzędzi; najczęściéj sama natura ziemi sprzeciwiała się obszerniejszym rozkopywaniom. To założywszy, czyliż dziwić się należy, że nie znajdujemy wszędzie, wykutych w tufie, stałych siedzeń, które zastąpić można było

ruchomemi krzesłami, i w razie potrzeby, używać do tego krzeseł Biskupa i Kapłana, stojących przy ołtarzu [1]?

Ciągnijmy daléj nasz opis, i z dziedziny domysłów przejdźmy na pole rzeczywistości: oto są kropielnice. Podobnie jak spowiedź, używanie wody święconéj sięga początków Kościoła [2]. Rzecz bardzo naturalna, że znajdujemy kropielnice w Katakumbach; ale, rzecz szczególniejsza, mają one ten sam kształt, zajmują toż samo miejsce, co w naszych teraźniejszych kościołach. U drzwi głównych, znajduje się mała framuga, o cztery stopy po nad ziemią. W środku stoi naczynie z gliny delikatnéj, marmuru, lub nawet szkła. To naczynie, w kształcie konchy, sześć cali średnicy i tyleż głębokości, mocno jest przyklejone wapnem, bądź do ściany, bądź do pedestalu, który je podtrzymuje. O Święty Kościele Rzymski! o jak słodko dla twoich dziatek oglądać własnemi oczyma, dotykać własnemi rękami dowody ośmnastowiekowe niezłomnéj wierności, z jaką zachowujesz i uwieczniasz dziedzictwo czcigodnych podań, świętych obrzędów, dogmatów i uświęcających tajemnic, które ci powierzył Boski ich Ojciec! Bądź błogosławiony od twych przyjaciół, szczęśliwych świadków niezmiennéj twojéj pieczołowitości! Bądź chwalebnym w obec twoich nieprzyjaciół: aby ich zawstydzić, piętnując ich czoło haniebnemi znakami nowości i kłamstwa, dosyć ci otworzyć groby twoje.

XIII.

Męczeństwo Świętéj Tacyanny.—Dla czego Męczenników wyrzucano zwierzętom drapieżnym na pożarcie. — Katakumby przy Drodze Appijskiéj (ciąg dalszy). — Katakumby Pretextata.— Obszerność. — Początek.— Ogólny rzut oka na ich chwałę.— Napis Papieża Damazego.—Zwiedzenie Katakumb.—Przyczyny szczupłości kościołów podziemnych.

Dnia 12 stycznia Kościół Rzymski obchodzi pamiątkę Świętéj Tacyanny, panny i Męczenniczki: szczęśliwe wspo-

[1] Marchi, p. 187-189.

[2] Bar., An. 155; Bellarm., De Cultu. Sanct., lib. III, c. 9.

mnienie dla pielgrzyma po Katakumbach! Przenosząc go, iż tak rzekę, żyjącego, wpośród tych bohaterskich wieków wiary i odwagi, uroczystość ta jednoczy go z miejscami, które on zwiedza,—z grobami, którym cześć oddaje,—z ubogiemi kaplicami, które zgłębia: wszystko nabiera życia, i staje się krasomównėm. Goręcéj uwielbia on cudowną potęgę łaski, i z większą dokładnością rozmierza ogromną wysokość, z jakiéj spadliśmy, my, ostatni potomkowie Męczenników.

Dnia 12 stycznia 226 roku, stary Rzym, opiły jeszcze Saturnalijami, rozlewał się jak fale huczące po szerokich ulicach swego *Pomoerium*. Zapach krwi popychał go na nową zabawę; szło teraz o smakowanie w męczarniach. Ulpijan, prefekt miasta, wyrocznia prawoznawstwa, skazał, z zimném okrócieństwem legisty, młodą dziewicę na najokrótniejsze męki. Obwiniona o Wiarę Chrześcijańską, Tacyanna była w ręku oprawców. Powrozami przywiązano ją do narzędzia katusz. Zbrojni w grzebienie i paznogcie żelazne, na których sam widok blednieć trzeba było, wykonawcy sprawiedliwości rzymskiéj powolnie szarpali jéj boki. Bohaterka zachowywała spokojność i pogodę niewinności.

Nieco więcéj okrócieństwa, a skończyłyby się jéj cierpienia; ale to okrócieństwo byłoby uczynkiem miłosierdzia; a oprawcy nie są do tego zdolni. Przytém, lud nie nasycił się jeszcze udręczeniem ofiary. Zdjętą z tortur przeniesiono na amfiteatr. Zaziajana tłuszcza poprzedza ją, uradowana, że patrzéć będzie jak młodą i lękliwą dziewicę wyrzucą na pożarcie zwierząt drapieżnych. Wypuszczono zwierzęta, ale szanowały one niewinność. Rozjuszony, albo łaknąc nowych katuszy, sędzia, kazał wrzucić Tacyannę w ogień; ale i płomienie ją szanowały. Wtedy dopiéro miecz położył koniec wstydowi okrótnego dygnitarza, i ostatniém zwycięztwem uwieńczył chwalebne walki bohaterki [1].

[1] Bar., An. t. II, an. 226, n. 4; id. Adnot. ad Martyr., 12 stycznia.

Dla czego Chrześcijanie byli tak często wyrzucani na pożarcie zwierzętom drapieżnym? Oto jest ważne zapytanie, które nasunęły „Dzieje Świętéj Tacyanny;" pilnie roztrząsaliśmy one, idąc do Katakumb Pretextata. Mówiąc o prawie rzymskiém, i o sposobie jak je stosowano do ojców naszych, podamy obszerniejszą odpowiedź. Teraz dość jest napomknąć, że wyrzucanie Chrześcijan na pożarcie zwierzętom drapieżnym miało cel podwójny: zabawę ludu i zelżenie ofiary.

Zabawa ludu.—Wiadoma jest wściekła namiętność staréj społeczności rzymskiéj, do widowisk Cyrku i Amfiteatru, gdzie walki zwierząt, stanowiły część najistotniejszą. Śmierć człowieka pod toporem lub mieczem, nie dosyć bawiła. Ale patrzéć długi czas, jak drżącego, zbladłego, ciska w powietrze byk rozjuszony, jak rozgniata słoń nogami, jak szarpie tygrys; patrzéć na śmiertelne drgania zbroczonego krwią, i powolne jego konanie śród największéj boleści: co za rozkosz! Aby ją przynieść ludowi panującemu, szafowano bogactwami świata całego; pod karą śmierci wzbraniano zabijać śród skwarnych step pantery i lwy afrykańskie, ani też niedźwiedzi w puszczach lodowatych Germanii; zapominano o sprawach publicznych i domowych; a jutrzeńka następnego dnia znajdowała na stopniach Kolizeum tychże samych widzów, których oświecała wczora, zawsze opiłych, ale nigdy nienasyconych krwią i zabawami.

Zelżenie ofiary.—Według praw rzymskich, wyrzucano na pożarcie zwierzętom drapieżnym ludzi najniegodziwszych i najpodlejszych. Wielkość zbrodni nie była dostateczną do ściągnięcia kary tak hańbiącéj na winowajcę: trzeba jeszcze było, żeby z ogromem występku łączyła się nikczemność urodzenia i stanu. Morderca i truciznik wyższego stanu, miał oddzielne dla siebie przeznaczone gatunki śmierci. Złodzieje i mordercy niższego rzędu, zbiegli niewolnicy, dla was-to przeznaczone zwierzęta w amfiteatrze! Ponieważ zaś Chrześcijanie byli w oczach ludu uważani za najnikczemniejszych, niena-

wiść ku nim miała za rzecz najnaturalniejszą, liczyć ich pod względem rodzaju śmierci, do odrzutków społeczeństwa.

Tak się sprawdzały, względem uczniów, słowa Mistrza, okrutnie spełnione na Boskiéj jego osobie: „Robak jestem ziemski, hańba i odrzutek narodu [1].“ Energiczna wyrocznia, którą wymownie przełożył Święty Paweł, nazywając siebie, spółbraci i zwolenników „pomiotem świata.“ Czyliż trzeba zwracać uwagę, że postępowanie Pogan było w tym razie podwójnie niesprawiedliwém? Zwierzęta, naprzód, były przeznaczone tylko na pożarcie winowajców; Chrześcijanie zaś byli niewinni. Przytém, zwierzęta były jedynie dla przestępców niższego rzędu; pomiędzy zaś Chrześcijanami wyrzucanymi im na pożarcie, znajdowali się synowie i córki senatorów, konsulów, rycerzy rzymskich; a Poganie wiedzieli o tém. Ale zobaczymy, że względem Chrześcijan wszystkie przepisy sprawiedliwości, równie jak wszystkie formy procedury, były zaniedbane [2]. Toż samo działo się we wszystkich wiekach.

Zhańbić przeto nieszczęśliwą ofiarę, i nasycać się długo widowiskiem jéj cierpień: oto była podwójna pobudka skazywania braci naszych na pożarcie przez zwierzęta. Czyliż dziwić się należy, że domagał się tego lud, i że jeden i tenże sam okrzyk śmierci rozlegał się w Rzymie i w Kartaginie, na Wschodzie i na Zachodzie: „Chrześcijan lwom! nie pod miecz, nie do kopalni, nie w Tyber, nie ze skały Tarpejskiéj; ale lwom: *Christianos ad leonem!*“ Czyliż dziwić się należy, że kara ta rozszerzana była za granice prawa, i łaskawie udzielana na żądanie przez grzecznych urzędników?

Katakumby Pretextata, do których teraz zstępujemy, przypominają swém imieniem przykład niegodziwości tego rodzaju. Dnia 3 grudnia r. 298, Rzym patrzał gdy szlachetny potomek dawnych jego konsulów, Święty Męczennik, Pretextat, skazany

[1] Ego autem sum vermis et non homo, opprobrium hominum et abjectio plebis.—Ps. CXXI.

[2] Bar., Annot. ad Martyr., 1 febr.; Aringhi, lib. II, c. I, p. 127.

został na śmierć, jako podły zbrodniarz, będąc wprzód, wbrew prawom cesarstwa, skazanym do kopalni [1]. Wszelako, nie Męczennik, o którym wspomnieliśmy, nadał swe imię obszernemu cmentarzowi, przy Drodze Appijskiéj. Czy początek jego przypisać należy któremu z potomków tego dostojnego rodu, który kazał go wykopać na swojéj ziemi? Czy członek tegoż rodu unieśmiertelnił go, ponosząc tu męczeństwo, lub téż znalazłszy tu odpoczynek, po chwalebném stoczeniu walki za Wiarę? Na te wszystkie zapytania, nauka milczy, lub nie jest zgodna w swych zdaniach [2].

Cóżkolwiek bądź, Katakumby Pretextata są jedną z najdawniejszych i najobszerniejszych części Rzymu podziemnego. Już w roku 261, pod panowaniem Waleryana, służyły za przytułek Wiernym prześladowanym. Tegoż roku, Święci Felicyssym i Agapit, Dyakonowie Papieża Świętego Syxtusa, pogrzebani tu byli, równie jak Sub-Dyakonowie Januaryusz, Magnus, Stefan i Wincenty.

Późniéj Papieże dłużéj tu gościli, poświęcali Kapłanów i Biskupów, zajmowali się rządami Kościoła powszechnego. Co się tycze obszerności cmentarza Pretextata, Ojciec Marchi nie waha się powiedzieć: „Rozważając wielkość pieczar, kształt otworów przepuszczających światło, i liczbę kommunikacyj jednego piętra z drugiém, uznamy, że Katakumby Pretextata tém są do innych Katakumb, czém Bazylika Świętego Piotra do kościołów Rzymu. Gdyby był czas do rozkopania ich i zwiedzenia, ujrzelibyśmy olbrzymie przedmieście Rzymu podziemnego, tymczasem zaś znamy tylko małe i średnie jego cyrkuły [3].

Tę sławę, któréj nowożytny archeolog domaga się dla cmentarza Pretextata, jego poprzednicy przypisują Katakumbom

[1] Bar., An 298, n. 12; Annot. ad Martyr., 11 decemb.

[2] Aringhi, lib. III, c. XVII, p. 283-4.

[3] ...Il cimiterio di Pretestato mi è paruto in confronto degli altricio che è il tempio Vaticano rispetto alle altre tutte Basiliche et tempi di Roma... Roma Sotterranea presenterebbele agli studiosi la region sua colossale, dove finora non ha mostrato di se che le provincie piccole e mezzane; p. 174.

Świętego Kalixta: różnica zdań wypływa z niepewności, jaka panuje, co do granic, pomiędzy jednym a drugim cmentarzem. Katakumbom Pretextata jedni przyznają galerye i pieczary, które inni uważają za nierozdzielną część cmentarza Świętego Kalixta. Zawikłanie ta jeszcze okoliczność pomnaża, że pierwotne pomniki często pod jedno nazwisko łączą dwa wielkie cyrkuły grodu Męczenników. I tak, w „Dziejach Świętéj Cecylii,“ raz powiedziane jest, że ciało jéj znalezione było na cmentarzu Świętego Syxtusa, który jest częścią Katakumb Świętego Kalixta; drugi raz, że je znaleziono na cmentarzu Pretextata [1]. Toż samo zdarza się z wielką liczbą innych Męczenników. Ale żadnego już nie dopuszcza powątpiewania, co do spólności nazwisk tych cmentarzów, starodawny rękopism Watykański, w którym znajdujemy następne wyrażenie: „Na cmentarzu Świętego Syxtusa, albo Pretextata, położonym za Bramą Appijską [2].“

Przytém, wielorakość imion łatwo da się wytłumaczyć. Katakumby nie w jednym dniu były wykopane. Do pierwszego piętra przydawano drugie, niekiedy trzecie; a imię hojnego Chrześcijanina, który przyczynił się do takiego rozszerzenia cmentarza, lub imię czcigodnego Męczennika, który przyniósł mu zaszczyt swoim grobem, połączyło się, w mowie ludu, z pierwotném nazwiskiem cmentarza. Nie rzadkie są tego przykłady.

Czy przechodzą lub nie, pod względem obszerności, wszystkie inne, rzecz pewna, że Katakumby Pretextata, zacieśnione do prawdziwych swych granic, przedstawiają kolosalne wymiary; tak też być musiało. Z jednéj strony, wychodzą one przy Drodze Appijskiéj, skropionéj krwią największéj liczby Męczenników, i którą Opatrzność przeznaczyła, aby tém była

[1] In Ms. quibusdam Codd. ubi S. Caeciliae in coemeterio Xysti repertum fuisse legitur, id Bibliothecarius in Praetextati coemeterio contigisse pronuntiat.—Aringhi, lib. III, c. XVI, p. 283.

[2] In coemeterio S. Xysti, seu Praetextati, sito foris portam Appiam. — Cod. ms. Vat., apud Aringhi, lib. III, c. XVI, p. 284.

w Rzymie chrześcijańskim, czém była w pogańskim Rzymie, królową Dróg i główną siedzibą sławy. Z drugiéj strony, natura gruntu dogodniejszą jest, niż gdzieindziéj, do wykopalisk podziemnych. Kiedy, w większéj części innych Katakumb, grabarzowi na każdym kroku są przeszkodą pokłady tufu skalistego lub puzzolany, tutaj on spotyka jednorodne tylko warsty tufu ziarnistego. Dla tego téż, na cmentarzu Pretextata nie widać ani podpierających murów, ani nieregularnych galeryj, co świadczy o nadzwyczajnéj twardości lub kruchości gruntu. Owszem, tu ciągną się najpiękniejsze galerye i największe pieczary, jakie znane są dotychczas. Z pomiędzy ostatnich, Ojciec Marchi odkrył jednę, która miała dwadzieścia metrów długości [1].

Zatrzymajmy się teraz u świętego progu, i rzućmy okiem na sławne imiona, które świętością i czcią okryły ziemię, po któréj stąpamy. Jako obraz Kościoła Katolickiego, a raczéj obraz samegoż Nieba, Katakumby Pretextata były miejscem zebrania bohaterów chrześcijańskich, wszelkiego wieku i wszelkiego kraju. Stan duchowny liczy tu Papieżów, Kapłanów, Dyakonów i Lewitów, Męczenników wojny i Męczenników pokoju; starość i młodość, Wschód i Zachód, małżeństwo i dziewictwo, obecni tu są w nieskończonéj liczbie chwalebnych przedstawców. Dostojny ten senat wskazany jest w starożytnym napisie, który Papież Damazy zamieścił u wnijścia do Nieba podziemnego, zbyt czcigodnego, iżby Pasterz Najwyższy, słynący dziewiczą czystością, odważył się wybrać go na miejsce swego pogrzebu.

HIC CONGESTA JACET QVAERIS SI TVRBA PIORVM
CORPORA SANCTORVM RETINENT VENERANDA SEPVLCHRA
SVBLIMES ANIMAS RAPVIT SIBI REGIA COELI
HIC COMITES XISTI PORTANT QVI EX HOSTE TROPHAEA.
HIC NVMERVS PROCERVM SERVAT QVI ALTARIA CHRISTI,
HIC POSITVS LONGA VIXIT QVI IN PACE SACERDOS
HIC CONFESSORES SANCTI, QVOS GRAECIA MISIT

[1] Str. 171.

HIC JVVENES, PVERIQVE, SENES, CASTIQVE NEPOTES
QVIS MAGE VIRGINEM PLACVIT RETINERE PVDOREM.
HIC FATEOR DAMASVS VOLVI MEA CONDERE MEMBRA
SED CINERES TIMVI SANCTOS VEXARE PIORVM.

„Czy chcesz znać liczbę Świętych, pogrzebanych w tém miejscu? Tu święte ich ciała spoczywają w czcigodnych grobach, kiedy chwalebne ich dusze królują w niebiesiech. Tu są towarzysze Syxtusa, obciążeni trofeami swego zwycięztwa. Tu mnóstwo szlachetnych obrońców ołtarzy Chrystusa. Tu spoczywa Kapłan, którego życie upłynęło na łonie długoletniego pokoju. Tu Święci wyznawcy, których nadesłała Grecya. Tu młodzież, dzieci, starcy i całe pokolenie, które jaśnieje blaskiem czystości dziewiczéj. Tu, wyznaję, ja Damazy, życzyłbym być pogrzebanym; ale lękam się, żebym nie zakłócił prochów pobożnych Świętych.“

Do Katakumb Pretextata, podobnie jak do innych, było kilka wnijść. Zdaje się, że główne znajdowało się o dziesięć minut drogi od wałów Rzymu, blizko zniszczonego dzisiaj kościoła Świętego Apollinarego. Cóżkolwiekbądź, spuszczamy się tam wschodami, ukrytemi w winnicach, rozciągających się między Drogą Ardeatyńską a Drogą Appijską. Wędrownik znajduje tu galerye, *loculi*, *cubicula*, słowem, wszystkie znane już części innych cmentarzów. Różnica tylko zachodzi pod względem regularności, liczby i obszerności. Mocno żałowaliśmy, żeśmy nie mogli zapuścić się aż do głębokości tego grodu świętego; ale zapadliny, zaspy naturalne lub ręką człowieka zdziałane, kładą nieprzezwyciężone przeszkody najgorętszéj ciekawości. Przynajmniéj widzieliśmy piękną pieczarę, którą odkrył Ojciec Marchi [1]. Na nieszczęście, zasypana jest gruzem: nie można zatém opisać z dokładnością podrzędnych jéj części. W ogóle zaś swoim podobna jest do wszystkich innych, tylko że więcéj rozwinięte ma formy.

Szczupłość kościołów podziemnych jest prawidłem, obszerność wyjątkiem. Nauka wskazuje liczne tego przyczyny,

[1] Str. 169.

których rozpoznanie rzuca nowe światło na trudności czasów pierwotnych i na świętość rodzącego się Kościoła. Łatwo zrozumieć, że natura miejsca i gruntu stawiła często niepokonane przeszkody budowie wielkich Bazylik; ale zmniejszając lub nawet całkiem usuwając tę pierwszą trudność, zostawała inna daleko większa jeszcze, to jest, ubóstwo społeczności chrześcijańskiéj. W owych czasach wojny i łupieztwa, kiedy secinami liczono nieszczęśliwych, porzuconych bez pogrzebu; kiedy rodzice prowadzeni na męczeństwo, zostawiali tyle sierot na koszt Kościoła; kiedy kopalnie i więzienia przepełnione były wyznawcami; kiedy dalekie kraje zaludniały całe rodziny, skazane na wygnanie: oczewiście, miłość bliźniego zaledwie wynaleźć mogła środki potrzebne do udzielenia chleba, odzieży, pomocy niezbędnéj całemu temu narodowi ubogich.

Takie było, zaiste, przeznaczenie jałmużn składanych przez Wiernych; nie widzimy nigdzie, iżby je obracano na budowę kościołów lub Bazylik. „Zgromadzeniom naszym, mówi Tertullijan, przewodniczą czcigodni starcy; każdy z nas przynosi szczupłą kwotę przy końcu miesiąca, kiedy chce i jak chce, w miarę możności swojéj: bo nikt do tego zmuszanym nie był, tylko działał dobrowolnie. Był-to fundusz pobożny, którego nie trwoniono ani na uczty, ani na wydatki marne: używano go na żywienie ubogich, na ich pogrzeby, na utrzymywanie sierot, domowników przygnębionych wiekiem, rozbitków, Chrześcijan skazanych na kopalnie lub wygnanie, lub więzionych dla sprawy Bożéj [1].“ Wszystkie te wydatki, nie chwilowe, ale nierozłączne z duchem Kościoła, zaledwie wystarczyć mogły na opędzenie koniecznych potrzeb sług ołtarza: widzieliśmy to w liście Papieża Świętego Kornelijusza.

[1] Praesident probati quique seniores. Modicam unusquisque stipem menstrua die, vel cum velit, et si modo velit, et si modo possit, apponit. Nam nemo compellitur, sed sponte confert. Haec quasi deposita pietati sunt. Nam inde non epulis, nec potaculis, nec ingratis voratrinis dispensatur; sed egenis alendis, inhumandisque, et pueris ac puellis, re ac parentibus destitutis, jamque domesticis, senibus, item nautragis; et si qui in metallis, et si qui in insulis vel custodiis duntaxat ex, causa Dei sectae, alumni confessionis suae fiunt.—Apol. c. XXXIX.

Przypuśćmy atoli, że natura ziemi i zasoby społeczności chrześcijańskiéj, pozwalałyby budować w Katakumbach wielkie kościoły;— czy wypadałoby to czynić? Tutaj znowu nastąpi odpowiedź przecząca. Roztropność chrześcijańska i roztropność ludzka zarówno tego zabraniały.

Wiadoma jest wielka troskliwość Kościoła o zachowanie bez zmazy czystości obyczajów między swemi dziatkami. W pierwszych wiekach, czujność jego powinna była, jeżeli podobna, być jeszcze większą i ustawiczniejszą. Dobre imię Chrześcijan, wystawione na najbezecniejsze potwarze, nakazywało pod tym względem ostrożność najwyższą. Neofici, wyszedłszy z łona pogaństwa, nawykli od dzieciństwa do niemoralnych praktyk, zrodzonych razem z nimi, uświęconych przez religiję, upoważnionych przez prawo, i stwierdzonych przykładem, czuć musieli, nawet ochrzciwszy się, niejednokrotne pociski dawnéj pożądliwości. Przydajmy do tego, że schadzki płci obojga odbywały się w ciemnych podziemiach Katakumb, przy blasku tylko pochodni. Czyliż potrzeba więcéj, żeby Kościół odpychał całą swoją roztropnością budowę wielkich pieczar i wielkich kościołów, gdzie, pomimo wszelkiéj ostrożności, dozór stałby się nader trudnym, jeżeli nawet zupełnie niepodobnym?

Z roztropnością chrześcijańską łączyła się roztropność ludzka. Jak ustawiczne niebezpieczeństwo być zdybanymi przy grzebaniu umarłych groziło, gdyby Rzym miał tylko jedne Katakumby? Jak, naprzykład, przenosić Męczenników z Drogi Appijskiéj do Katakumb Watykańskich, lub Męczenników z Drogi Aurelijańskiéj do Katakumb przy Drodze Nomentańskiéj, nie narażając się po razy dwadzieścia na przytrzymanie i odkrycie? Aby oddalić niebezpieczeństwo, pourządzano cmentarze naokoło całego miasta. Podobnież, przypuściwszy kilka wielkich kościołów w każdéj Katakumbie, niebezpieczeństwo znowu się okazuje największe. Jakim sposobem Wierni, to jest, mężczyzni, kobiety, starcy, dzieci, mogliby bez narażania

życia, udawać się w te miejsca wielkich zgromadzeń? Czy iśdź razem?—ależ niebezpieczeństwo byłoby niewątpliwém. Czy iśdź pojedyńczo?—ależ wielu godzin potrzebaby na zebranie się wszystkich. Im dłuższa byłaby droga przez okolice Rzymu, tém częstsze niebezpieczeństwo być spostrzeżonymi. Przytém, kilka tylko przypuściwszy kościołów, wielka liczba mężczyzn, kobiet i dzieci musiałaby iśdź razem, lub kolejno, kilku tylko drogami; inna znowu niedogodność, zarówno ważna, zarówno niewątpliwa.

Jeden tylko był środek do uniknięcia dwojakiego niebezpieczeństwa, które zagrażało życiu i obyczajom Wiernych, to jest, urządzenie pewnéj liczby wnijść do każdéj Katakumby, tudzież oddzielnych wschodów dla mężczyzn i dla kobiet; nareszcie, pomnożenie liczby małych kościołów, mogących objąć nieliczne tylko zgromadzenie. To też uczyniono.

„Rozważając szczupłą objętość naszych kościołów podziemnych, mówi Ojciec Marchi, znajdując je na każdym cmentarzu, co mówię? rozmnożone w rozmaitych częściach tegoż samego cmentarza, twierdzić mogę, z jednéj strony, że w każdéj z tych czcigodnych pieczar nie zgromadzało się więcéj nad sto osób; gdy tymczasem, z drugiéj strony, ich mnogość pozwalała Chrześcijanom znajdować się, oddzielnie wprawdzie, ale jednocześnie, w tychże samych Katakumbach, w liczbie kilku tysięcy. Takim sposobem wszystko się odbywało w porządku i bez niebezpieczeństwa. Kapłani, Dyakoni, Dyakonissy, mogli użytecznie wykonywać swe obowiązki, których głównym celem było, nie odbycie samegoż zgromadzenia, ale porządek i przyzwoitość [1].“

[1] Nel considerare le piccole dimenzioni di queste chiese, nel veder le aperte in ciascun cimitero, anzi in ciascun cimitero in molte varietà di luoghi raddoppiate, credo non ingannarmi nello stabilire, che quaggiù in un medesimo luogo non si tunero mai adunanze di cento persone; ma che contemporaneamente in tante varietà di cimiterj e in tanta multiplicità di chiese in ogni cimitero divisamente si potevano i fideli raccogliere in molte migliaja. I sacerdoti, i diaconi, le diaconesse avevano per uffizio loro principalissimo di provveddere che le adunanze si facessero, ma in modo che da esse la chiesa non avesse a rissentirne danno. p. 122.

Z tego cośmy powiedzieli, nie należy wnosić, że nie znajdujemy w Katakumbach żadnego kościoła, mogącego objąć więcéj nad pięćdziesiąt lub sześćdziesiąt osób. Szczupłość pieczar była prawidłem, ale prawidłem nie bez wyjątku. Jeżeli roztropność wymagała, żeby miejsca zebrania były bardzo liczne i nieobszerne; majestat tajemnic naszych wymagał, żeby było kilka przynajmniéj kościołów, którychby obszerność pozwalała wykonywać wspaniałe obrzędy, z przyzwoitą godnością, i w obecności liczniejszego zgromadzenia.

Obrzędy Sakramentów Chrztu i Kapłaństwa, naprzykład, zanadto były budujące, żeby można było ich pozbawiać Wiernych, a zanadto uroczyste, iżby godnie wykonywać się dały w zacieśnionym obrębie. W rzeczy saméj, znajdujemy w Katakumbach kościoły, których obszerność pozwala rozwinąć swobodnie wspaniałość obrzędów świętych przed oczyma wielkiéj liczby. Wspomnę między innemi kościół w Katakumbach Świętego Pretextata, gdzie jesteśmy obecni w téj chwili, i który nastręczył powód do wyłożenia powyższych szczegółów. Połączone ze zwykłemi pieczarami, te kościoły, większéj objętości, uzupełniają religijne korzyści Rzymu podziemnego, i okrywają blaskiem niewyczerpaną mądrość Papieżów, którzy przewodniczyli ich założeniu. Bezpieczeństwo, świętość, zbudowanie, pociecha Wiernych: to wszystko oni opatrzyli.

XIV.

Katakumby przy Drodze Appijskiéj (ciąg dalszy).— Chwała, jaka z Katakumb spływa na Kościół. — Katakumby Swiętéj Sotery. — Historya. — Architektonika kościołów podziemnych.—Przysionek.—Grób główny.—Transenny albo baryery.— Ołtarz na grobie.—Groby poboczne.—Oddzielne miejsca dla kobiet i dla mężczyzn.—Szkoła katechumenów.— Wzór kościołów naszych wzięty z Katakumb, nie zaś z Bazylik pogańskich.

Nietylko Katakumby objawiają głęboką mądrość Kościoła, ale są jeszcze chwalebnym pomnikiem wiary i miłości ojców naszych. Trwogą zdjęty, przechodzisz koło olbrzymich ruin

Kolizeum, z uwielbieniem witasz nadpowietrzne arkady wodociągu Klaudyusza; zdumiony, zatrzymujesz się przed Piramidami Egipskiemi; z zapałem czytasz opis Niniwy i Babilonu, tych przecudnych grodów starożytnego Wschodu, i mówisz: Te zdumiewające dzieła są prawem do nieśmiertelnéj chwały dla królów i narodów, którzy je założyli. Słuszne jest twoje uwielbienie, bez wątpienia; wszelako, przypomniawszy bogactwa i potęgę ich założycieli, przypomniawszy zasoby wszelkiego rodzaju, jakie znajdowały się w ich ręku, nie trudno zrozumiéć możliwość, powiem nawet łatwość tych dzieł olbrzymich. Pytam więc, czego doświadczać będzie wędrownik na widok cudu, który przewyższa śmiałością, trwałością, obszernością, i amfiteatr Flawijana, i wodociągi Rzymu, i Piramidy Egiptu, i Niniwę, i Babilon? Który-to król, naród, społeczność byli dosyć bogaci, dosyć potężni, do wykonania podobnego dzieła? Takie zapytanie sobie zadaje.

Nie wie on czy marzy, czy czuwa, gdy mu odpowiadają, że ta praca olbrzymów nie jest dziełem ani Cezarów, panów świata, ani narodu—króla, ani narodu, będącego ojcem nauk i sztuk pięknych; ale dziełem towarzystwa ubogich, pozbawionych wszelkich zasobów, talentu i majątku, bez ustanku prześladowanych, dziesiątkowanych, zmuszonych pracować tajemnie i w nocy, z obawy, żeby stuk młota nie sprowadził w ich ślady wrogów, zażartych na ich zgubę. Jakaż więc była tajemnica ich potęgi? Jak zdołali oni, nie posiadając żadnego ze środków dotychczas używanych do tworzenia nieśmiertelnych pomników, dokonać cudu, przewyższającego wszystkie inne? Oto jest zagadka, którą nasuwa widok Katakumb w ogólności, a w szczególności Katakumb przy Drodze Appijskiéj. Rozwiązaniem téj zagadki jest wyraz: Wiara!

Potęga, nieznana światu starożytnemu, wzgardzona przez świat nowożytny, Wiara, jest tą mocą, którą Boski Mistrz nadał do przenoszenia gór i podźwignienia świata. Użyli jéj

pokorni jego uczniowie. Jedną ręką budowali we wnętrznościach ziemi, gród większy, cudowniejszy, bardziéj zdumiewający trudnościami przezwyciężonemi, niżeli Niniwa, Babilon lub Rzym Cezarów; drugą zaś, ująwszy świat pogański w przepaści poniżenia, gdzie się pogrążył, podnieśli go aż do cnoty aniołów i zawiesili na krzyżu.

Z sercem wzruszoném, z duszą napełnioną wielkiemi wspomnieniami owéj Wiary pierwotnéj, któréj pomniki mamy przed oczyma, weszliśmy do Katakumb Świętéj Sotery. Ten nowy cyrkuł cmentarza Pretextata winien swój początek młodéj bohaterce, któréj historya godna jest wiadomości. Przydaje ona nowe świadectwo do tysiąca innych, owéj Wiary cudownéj, którą każdy podróżny, jeżeli nie jest ślepym, głuchym, niemym, sparaliżowanym na rozumie i sercu, musi uwielbiać i błogosławić, zwiedzając każdą Katakumbę.

Za panowania cesarzów Dyoklecyana i Maxymijana, żyła w Rzymie młoda dziewica, imieniem Sotera, która w rzędzie przodków i krewnych swoich liczyła konsulów i prefektów, a w rzędzie synowców swych policzyć miała jednę z największych światłości Kościoła, Świętego Ambrożego, syna prefekta pretorium Gallii. Jéj urodzenie, wiek, majątek, rzadka piękność rokowały przyszłość najświetniejszą; ale zapomniała o wszystkich swych przymiotach, zrzekła się wszystkich swych nadziei, aby przyjąć „szaleństwo krzyża [1].“

Dnia 10 lutego roku 304, następny wypadek zdarzył się przy Drodze Appijskiéj. Śród ogromnego tłumu widzów, Sotera, otoczona przez katów, stała przed trybunałem Maxymijana. Według zwyczaju dziewic chrześcijańskich, miała twarz okrytą zasłoną; wszystkich oczy zwróciły się na nią: jéj szlachetna i skromna postawa świadczyła, że jest zarazem córą patrycyuszów i oblubienicą Boga. Przerwało się wreszcie

[1] Singularis pulchritudinis, nobili genere natà, parentum consulatus et praefecturas ob Christum contempsit.—S. Ambr., lib. III, De Virg.

powszechne milczenie: ostrym głosem dziki prześladowca kazał bić w twarz młodą dziewicę.

„Wtedy, pisze dostojny jéj krewny, Sotera podniosła zasłonę, i nadstawiła twarz, którą ukrywała zawsze przed wzrokiem ludzkim. Nadstawiła twarz na haniebne policzkowanie, aby zacząć swą ofiarę od tego, od czego dla innych dziewic zaczyna się utrata wstydu i niewinności. Świętokradzcy mogli wprawdzie kaleczyć piękne jéj oblicze, ale nie mogli skalać piękności jéj cnoty. Krewna twoja, o siostro! podniosła się do chwały męczeństwa, ale zaczęła, pomimo szlachetnego swego rodu, od znoszenia haniebnych kar, przeznaczonych na niewolników. Zmordował się wreszcie oprawca. Milcząca, nieustraszona, nie zlękła się ani zniewagi, ani bólu; nie odwróciła głowy, nie zakrywała twarzy, znosiła obelgi, nie mówiąc ani słowa, nie roniąc ani jednéj łzy, nie wydając ani jednego westchnienia. Otrzymawszy zwycięztwo w téj walce, podobnie jak w innych, ugodzona wreszcie mieczem, poniosła śmierć tyle pożądaną, śmierć chwalebną, która zjednała jéj życie [1].“

Wprzód nim przelała krew swą za swego niebieskiego Oblubieńca, Sotera rozdała majątek własny ubogim, swoim braciom. Między innemi przeznaczyła im na grób ziemię swoję przy Drodze Appijskiéj, niedaleko widowni jéj tryumfu: sama tu też pochowaną została. Z tego podwójnego powodu, Katakumba, gdzie jesteśmy, uwiecznia od wieku do wieku imię, miłość, odwagę i wiarę młodéj bohaterki. Papież Stefan II odnowił stary cmentarz, a Sergijusz II, jeden z następców jego, przeniósł ciało chwalebnéj Męczenniczki do kościoła Świętego Marcina *ai Monti*, gdzie oczekuje, pośród hołdów całych pokoleń, dnia błogosławionego zmartwychwstania.

Nie możemy opuścić Katakumb Pretextata, nie zbadawszy formy architektonicznéj pierwotnych kościołów, o których liczbie i obszerności powiedzieliśmy już wyżéj. Oto jest naprzód,

[1] S. Ambr., lib. III; de Virgin.

skoro natura ziemi pozwala, portyk albo przysionek kwadratowy podłużnie. Służył zarazem na oddzielenie miejsca świętego, na przyjęcie Wiernych, którzy się opóźnili, i na umieszczenie penitentów, którzy nie mieli prawa wchodzić do kościoła, lub katechumenów, którzy nie mogli znajdować się przy odprawianiu Ofiary Świętéj. Idą potém drzwi, których osada i zawiasy dotąd jeszcze widzieć się dają; same zaś drzwi zniknęły, skutkiem zapewne działania czasu i wilgoci. Boldetti znalazł tylko jedne żelazne.

Co się tycze wnętrza kościoła, widzieliśmy już, mówiąc o *cubicula*, że nie zachowuje kształtu niezmiennego. Już-to jest rotunda, już trójkąt, już czworobok, najczęściéj zaś równoległobok, zakończony półkolem. Ta rozmaitość najczęściéj jest skutkiem trudności położenia miejsca; wszędzie zaś widać, że Chrześcijanie „starali się, żeby kościół był przedłużeniem *monumentum arcuatum.*"

Nie doznawało zaś zmiany miejsce ołtarzów albo grobów Męczenników. W głębi, wielki ołtarz, po prawéj i po lewéj stronie, kilka ołtarzy także z okrągłém sklepieniem, na których mogły być odprawiane Święte Tajemnice. W wielkiéj liczbie kościołów, boczne ściany zapełnione są wielu rzędami zwykłych grobów, ułożonych równolegle we trzy lub cztery rzędy, stosownie do wysokości i objętości pieczary. Widzieliśmy, że niektóre kościoły mają *presbyterium* za ołtarzem, z krzesłami dla Biskupa i duchowieństwa; najczęściéj, katedra Biskupa znajduje się u rogu ołtarza, nieco posunięta ku nawie.

Pospolicie, jeden stopień, kilka cali grubości, oddziela ołtarz, podnosząc go nieco nad ziemię. Przed ołtarzem rozciągają się *transenny*, gatunek balustrady albo kratek kamiennych, dla ochrony ołtarza, od nacisku gorliwości nieostrożnéj albo nierozważnéj. Jedna z takich transenn zachowała się dość dobrze na cmentarzu Świętego Kalixta: w górnéj części ma trzy razy powtarzany monogrammat Chrystusa, w kształcie krzyża Świętego Andrzeja; kształt ten, jak wiemy, oznacza

czasy pierwotne. Inne Katakumby, mianowicie Świętéj Pryscylli i Świętéj Heleny, posiadają ułamki wielkiéj liczby takich galeryj ochronnych. Ztąd wnosić można, że były powszechnie używane, przynajmniéj w pieczarach, których objętość na to pozwalała.

Sam ołtarz ma kształt czworoboczny, jak sarkofagi starożytne, nam znane. Często zdobią go płaskorzeźby, rzędami, których przedmioty wzięte są ze Starego i Nowego Testamentu. Na ołtarzu leży tafla kamienna albo marmurowa, zwykle osadzona w tufie, służąca do ofiary Tajemnic Świętych. Grób Świętego Hermesa, w Katakumbach tegoż imienia, przy Drodze Salaryjskiéj, jest wzorem dobrze zachowanym. Że tablica grobowa służyła do odprawiania czcigodnéj Ofiary, nie masz żadnéj wątpliwości.

Wiemy naprzód, że zwyczaj i karność Kościoła pierwotnego, miały za święte prawo poświęcanie wielkiéj Ofiary tylko na grobie Męczenników. Przytém, świadectwa historyi są tak liczne, że zachodzi trudność tylko w ich wyborze: przytoczę ich kilka. Prudencyusz tak mówi o kamieniu, położonym na grobie Świętego Hippolita, w Katakumbach przy Drodze Tyburtyńskiéj:

> Illa, sacramenti donatrix mensa, eademque
> Custos fida sui martyris apposita,
> Servat ad aeterni spem vindicis ossa sepulcro,
> Pascit item sanctis Tybricolas dapibus.

„Ten stół, udzielający Sakramentu, i zarazem wierny strażnik Męczennika, który mu jest powierzony; zachowuje kości jego w grobie, w oczekiwaniu przyjścia Sędziego wiekuistego, i żywi Rzymian świętym pokarmem [1].“

Zwyczaj, o którym mówimy, istniejący w Rzymie, wiernie jest zachowywany w innych częściach Katolickiego Kościoła. Tenże poeta, opiewając Świętą Eulaliję, która była chwałą Hiszpanii, tak się wyraża:

[1] Prud. Peristeph. de S. Hippolit.

Sic venerarier ossa libet,
Ossibus altar et impositum.
Illa Dei sita sub pedibus
Prospicit haec, populosque suos
Carmine propitiata fovet.

„Tak więc wolno jest cześć oddawać jéj kościom; ołtarz się wznosi nad temi kośćmi; ona sama widzi je umieszczone u podnóża Boga, a wzruszona hymnami, na jéj cześć śpiewanemi, okazuje się łaskawą dla narodów, które ją wzywają [1].“

Kościół Afrykański okazuje się godnym spółzawodnikiem swojéj siostry i matki. Wielki jego Doktór, Święty Augustyn, takie mu daje świadectwo: „Wy wszyscy, którzy znacie Kartaginę, wiecie, że w tém właśnie miejscu, gdzie popłynęła, dla imienia Chrystusa, krew Cypryana, *stół* był poświęcony Bogu. Ten stół zwany jest także Stołem Cypryana, nie dla tego, żeby Cypryan zasiadał przy nim dla posiłku, ale ponieważ tu śmierć poniósł, i że śmiercią swoją przygotował ten stół, nie żeby sam przy nim pożywał, lub innym udzielał pożywienia, lecz, aby składana tu była ofiara Bogu, dla którego on sam poświęcił siebie w ofierze [2].“

Wreszcie, Wschód nawet, a raczéj Duch Święty, przez usta wzniosłego wygnańca na wyspę Pathmos, objawił i uświęcił zwyczaj składania najczcigodniejszéj Ofiary na grobie Męczenników. „Widziałem, mówi Święty Jan, pod ołtarzem, w Jeruzalem niebieskiém, dusze pobitych dla Słowa Bożego [3].“ Od Kościoła przeto niebieskiego, Kościół ziemski przejął ten zwyczaj niezmienny. Grób, pamiątka, miejsce męczeństwa, wyznanie Męczenników, stół: oto były przed ośmnastą wie-

[1] Id., Hym. III.

[2] Sicut nostis quicunque Carthaginem nostis, in eodem loco, ubi propter nomen Christi sanguis fusus est Cypriani, mensa Deo constructa est. Tamen mensa dicitur Cypriani, non quia ibi est unquam Cyprianus epulatus; sed quia ibi est immolatus; et quia ipsa immolatione sua paravit hanc mensam, non in qua pascat, sive pascatur, sed in qua sacrificium Deo, cui et ipse oblatus est, offeratur. — Serm., CXXII, de Diversis.

[3] Apokalypsis albo Objawienie Swiętego Jana, rozdz. VI, wiersz 93.

kami nazwiska ołtarzy, i dzisiaj im nadawane we Włoszech, a zwłaszcza w Rzymie [1].

Co się tycze tajemniczéj przyczyny samego zwyczaju, o którym mówimy, często ją objaśniają Ojcowie Kościoła. Słusznie, powiada Święty Grzegorz Wielki, dusze sprawiedliwych spoczywają pod ołtarzem, ponieważ ciało samegoż Pana naszego ofiarowane jest na ołtarzu. Nie nadaremno sprawiedliwi proszą o zemstę za swą krew, z miejsca, gdzie krew Jezusa Chrystusa przelana była za grzeszników. Przyzwoitą więc było rzeczą mieścić grób Męczenników tam, gdzie codzień obchodzoną jest śmierć Pana naszego Jezusa Chrystusa; łączyć Męczenników z ich Głową, aby pobożność uczciła w témże samém miejscu tych, których śmierć, jaką ponieśli dla téjże saméj sprawy, uczyniła tychże tryumfów uczestnikami [2].

Dzięki takiemu zespoleniu się ofiary niebieskiéj z ofiarami ziemskiemi, Kościół jednoczy, na przestrzeni kilku stóp, wszystko co jest najpotężniejszego w sercu Boskiém; gdyż zemsta, o jaką wołają Męczennicy z głębi swego grobu, jest taż sama, o którą błagała czcigodna Ofiara z wysokości swego krzyża, to jest, zbawienie ich oprawców. Ilekroć zatém, w osobie sługi swego, Kościół Katolicki przystępuje do ołtarza, wiecież do kogo jest podobnym? Podobnym jest do wdowy, która, po wielkiéj wojnie, idzie do monarchy, i podając mu jedną ręką kości swoich synów, a drugą krew swego oblubieńca, którzy chwalebnie polegli na polu sławy w obronie swéj ojczyzny, rzekłaby monarsze: „Oto moje prawa do łaski twojéj!“ Czyliż jest jaki król na świecie, któryby nie wysłuchał ubogiéj wdowy? Czyliż zaś Bóg niższym byłby od człowieka, gdyby

[1] Sepulcrum, memoriae, martyrium, confessio, mensa.

[2] Recte sub altari animae justorum requiescunt, quia super altare corpus Domini offertur. Nec immerito illic justi vindictam sanguinis postulant, ubi etiam pro peccatoribus Christi sanguis effunditur. Convenienter igitur et quasi pro quodam consortio, ibi martyribus sepultura decreta est, ubi mors Domini quotidie celebratur. Non immerito, inquam, consortio quodem illis occisis tumulus constituitur, ubi occisionis Dominicae membra ponuntur, ut quos cum Christo unius passionis causa devinxerat, unius et loci religio copularet.—Apud Boldetti, lib. I, c. VIII, p. 30.

odmawiał Kościołowi, kiedy ten, dla otrzymania jego łaski, przedstawia mu, w Świętych Tajemnicach naszych, i krew swego Oblubieńca, i kości swoich dzieci?

Przypomnijmy sobie, że ściany boczne mają także *arcosolia* i groby zwyczajne; potém przypatrzmy się pilnie innym częściom gmachu. Podanie uczy nas, że na zgromadzeniach poświęconych, mężczyzni odłączeni byli od kobiet. Zwyczaj ten, wiernie zachowywany od czasów Konstantyna, i za naszych nawet czasów utrzymywany w znacznéj liczbie parafij, daleko ściśléj był nakazywany w epoce prześladowań. Ustawy apostolskie wyraźnie brzmią w tym przedmiocie [1]. W braku innych dowodów, prosta uwaga dostateczną będzie do przekonania, że zwyczaj ten istotnie był zaprowadzony od początku Chrześcijaństwa. Znamy roztropność i pieczołowitość Kościoła. Jeżeli przeto wymagał rozdziału płci w obszernych Bazylikach, kiedy obchodził swe Tajemnice i odprawiał Synaxy przy blasku słońca, czyliż wątpić można, że tém usilniéj wymagał, i z większą troskliwością zachowywał go w podziemnych kościołach Katakumb? Jeżeli tak się rzeczy mają, w pieczarach naszych szukać winniśmy śladów tego mądrego rozporządzenia.

W rzeczy saméj, widzimy nietylko wnijścia i wschody oddzielne dla mężczyzn i dla kobiet, a obejrzenie miejscowości, w połączeniu z napisem watykańskim, któryśmy przytoczyli, usuwa od pierwszego twierdzenia wszelką wątpliwość. Dla czegoż więc osobne wejścia, prowadzące do tegoż samego kościoła, jeżeli nie dla tego, aby mężczyzni i kobiety byli rozdzieleni podczas odprawiania Synaxów i Tajemnic Świętych?

Rzeczą bardzo zajmującą jest wynajdowanie w pieczarach materyalnego dowodu téj części karności kościelnéj. Katakumby w ogólności, a zwłaszcza Świętéj Heleny, Świętego Kalixta, Świętéj Agnieszki, Pretextata, mają wielką liczbę kościołów z jedném, dwoma, niekiedy trzema *cubicula*, jedne

[1] Const., lib. II, c. LVII.

naprzeciw drugich, których część górna kończy się oknem podłużném. To okno styka się z luminarium ogólném, przez które wszystkie *cubicula* odbierają światło. Tu zbierali się mężczyzni i kobiety, według różnicy ustanowionéj przez Kościół, na Mszę Świętą, na naukę i śpiewanie pieśni ku czci Męczenników, w rocznicę ich śmierci [1]. Fakt ten przyznał ogólnie Ojciec Marchi, i uczony archeolog wykazuje, że to *stanze* byłyby niewytłumaczone, i przeciwne wszelkim prawidłom budownictwa, tudzież religijnemu celowi pieczar, gdybyśmy nie przyznali im tego przeznaczenia, o którém powiedzieliśmy [2].

Niedosyć na tém. Wiadomo, że w pierwotnym Kościele katechumeni mieli oddzielne miejsca, na przyjęcie przygotowczéj nauki do Chrztu. Obok wielu kościołów podziemnych, znajdują się sale, z dwiema katedrami po końcach. Siedzenia zajmują ściany podłużne; ale nie widzimy tu wcale *arcosolium*. Czyliż trudno poznać w tych izbach szkoły katechumenów? Katedry Kapłanów nauczających, w liczbie dwóch lub trzech, według mądrych przepisów Kościoła; miejsca dla słuchaczy; brak ołtarza: te wszystkie okoliczności czyliż nie wskazują miejsc, gdzie przyszli Chrześcijanie byli przygotowywani do Sakramentu odrodzenia, nie mając jeszcze prawa być obecnymi przy poświęceniu najdostojniejszéj Ofiary [3]?

Z miłością zbadaliśmy kształt pierwszych kościołów chrześcijańskich. Ta nowa stronnica wielkiéj księgi Katakumb, rzuca wielkie światło, już na przedziwną wierność Kościoła Rzymskiego czcigodnym zwyczajom czasów pierwotnych, już na architektoniczną formę kościołów naszych. Kiedy pokój na-

[1] Boldetti, lib. I, c. IV, p. 13.

[2] ...Non dee impedirmi di portare la mia dimostrazione colla varietà dei monumenti a quel sommo grado di evidenza di cui è capevole; massime dopo che non in uno, ma in tutti i principali nostri cimiterj ho veduto la pratica di attenersi a piccole forme e ad unità di stanza dovet rattasi dei cubicoli o sepolcri delle private familie; a forma ed elevazione più ampia e a radoppiamento di stanze, dove trattasi di cripte o chiese; pag. 161; id., p. 163-168; 176.

[3] Tamże, str. 187.

stąpił, Oblubienica Człowieka-Boga nie potrzebowała, przy wznoszeniu swych wspaniałych świątyń, uciekać się do wzorów pogańskich; przeniosła tylko pod otwarte niebo pomniki swojéj kolebki: pieczary Katakumb stały się urzędowym typem Bazylik. Że te ostatnie powtórzyły w swojéj formie i w głównych swoich częściach skromne kościołki Katakumb, to od razu uderza oko postrzegacza.

W pieczarach, mamy wielki ołtarz w głębi; toż samo i w Bazylikach. W pieczarach, tym ołtarzem jest grób Męczennika; lekko podniesiony nad posadzkę, opatrzony kratą i pokryty taflą kamienną lub marmurową, na któréj spełnia się Ofiara Święta. Te wszystkie cechy znajdujemy w wielkim ołtarzu kościołów naszych, które koniecznie mieć muszą ciało Męczennika, albo *loculus*, nazwany grobem, gdzie są złożone relikwije. Często nawet, dla tém lepszego zachowania śladów pierwotnego pochodzenia, ołtarz umieszczony jest w kościele bezpośrednio nad grobem Męczenników, znajdującym się w pieczarze podziemnéj. To często zdarza się widziéć we Włoszech, zwłaszcza w Rzymie. Za przykład przytoczę tylko kościół Świętéj Pryski, na górze Awentyńskiéj, i Świętego Piotra, na Watykanie.

Tak bardzo chciano zachować kościołom kształt *cubicula*, że gdzie nie było pierwotnéj pieczary, otwierano nową pod ołtarzem, dla złożenia w niéj ciała Męczenników: kościół Świętéj Cecylii ma znamienity pomnik tego rodzaju. Ołtarz Katakumb składa *arcosolium*, to jest, pomnik sklepiony. Zaokrąglenie kościołów naszych, albo łuk, pod którym mieszczą się nasze ołtarze, jest tylko powtórzeniem sklepienia pierwotnego. W Rzymie, gdzie tradycye zachowują się z ściślejszą wiernością, większa część ołtarzów w starożytnych Bazylikach ma nad sobą baldakin. Taki rodzaj ozdoby, zwany także „kopułą,“ „ciborium“ i „tabernaculum,“ szczególniéj przypomina formą swoją starożytne sklepienie.

Krzesło kamienne przed ołtarzem, obrócone ku ludowi, zkąd Biskup nauczał Wiernych, przechowało się, naprzód, w ambonie, potém w nowożytném *palco*, i w naszych teraźniejszych ambonach czyli kazalnicach. Około pieczary rozstrzeliwają się promieniami *arcosolia*, podobne do wielkiego ołtarza i formą i przeznaczeniem swojém; groby Męczenników i stoły Ofiary: oto nasze kaplice poboczne. Początek ten tak dalece nie podlega wątpliwości, że architekci Bazylik chrześcijańskich nie lękali się poświęcić prawideł sztuki zachowaniu téj czcigodnéj pamiątki Katakumb.

„Niedogodnością w architekturze, mówi Raoul-Rochette, jest wielka liczba kapliczek bocznych w kościołach chrześcijańskich, stosownie do szczególnych „wyznań," albo „pamiątek Męczenników, których cześć łączyła się ze czcią głównego Świętego albo Patrona. Zwyczaj ten, zrodzony z samymże Kościołem na łonie Katakumb, miał na ogólny rozkład Bazylik chrześcijańskich wpływ daleko więcéj stanowczy, niżeli jakakolwiek okoliczność, wyczerpana z samegoż ducha Wiary... Ztąd wynika w rozkładzie, równie jak w elewacyach, częste przerywanie linij prostych, które nie są jedynie główną zaletą dzieł budownictwa, ale nadto głównym żywiołem wrażeń wielkości, jakie one obudzają [1]."

Jakakolwiek jest słuszność tego postrzeżenia, chwalić wszakże należy architektów chrześcijańskich za niedoskonałość, którą im wyrzucać chciano. Uchylając się od prawideł, iż tak rzekę, materyalnych sztuki, aby powtórzyć w całości w kościołach naszych pieczarę Katakumb, których one są tylko rozwinięciem, dali oni dowód rozsądku i pojęcia rzeczy. Równie jak ciało stworzone jest dla duszy, nie zaś dusza dla ciała; forma dla myśli, nie zaś myśl dla formy; muzyka dla słów, nie zaś słowa dla muzyki: zrozumieli oni, że kościół uczyniony jest dla Wiary Chrześcijańskiéj z jéj wspomnieniami, chwałą, nauką; nie zaś Wiara Chrześcijańska dla kościoła. Kierowani

[1] Tableau des Catacombes, str. 91.

tém prawidłem, wyższém nad wszystkie inne prawidła, urzeczywistnili w obliczu słońca, przydając wszystko co tylko sztuką i bogactwo dostarczyć mogą, czcigodne świątynie, w których przez trzy wieki Kościół ukrywał swe tajemnice, i przygotowywał dziatki swoje do bohaterskich walk męczeństwa.

Z tego cośmy powiedzieli wyżéj wynika, wbrew mniemaniu niektórych archeologów francuzkich, że pieczary Katakumb, nie zaś bazyliki pogańskie, posłużyły za wzór dla kościołów naszych [1]. Z jednéj strony widzieliśmy, że podziemne pieczary przybierają rozmaite kształty: są naprzemian podłużne, czworoboczne, okrągłe, sześciokątne i t. d. Twierdzić więc można, że nie były wykopywane na podobieństwo bazylik pogańskich, które bez żadnéj zmiany są nawą zakończoną pół-okrągło. Toż samo powiedzieć trzeba o kościołach naszych, które przybierają naprzemian te rozmaite formy. Z drugiéj strony, bazyliki pogańskie nie mają ani pieczary podziemnéj, ani otworów bocznych: dwóch rzeczy niezbędnych w dawnych naszych kościołach. Nie na podobieństwie przeto, jakie one mieć mogą z bazylikami pogańskiemi, opierać można pogańskie pochodzenie, jakie im przypisują. Czyliż na nazwisku Bazylik, spólném kościołom naszym i pewnym gmachom pogańskim? Gdyby tak się rzecz miała, znalezionoby w pierwszych wiekach imię Bazyliki, zastosowane do kościołów lub kaplic w Katakumbach. Wszelako ani jednego razu nie spotykamy takiego zastosowania, w pomnikach poprzedzających Konstantyna. Raz czy dwa razy tylko było użyte na oznaczenie, nie pieczar podziemnych, które są prawdziwym wzorem kościołów naszych, ale świątyń chrześcijańskich, zbudowanych na powierzchni ziemi [2].

[1] E certo che queste capellette, servendo ai miseri e perseguitati cristiani per tenervi le loro adunanze, e celebrarvi i divini misterj, furono un rozzissimo abbozzo delle chiese e delle Basiliche, edificate dipoi con tanta magnificenza sopra terra, quando la religione cristiana comincio à godere d'una tranquilla pace. — Botteri, t. III, p. 75.

[2] Zdaje się, iż w epoce prześladowań, Chrześcijanie lękali się używać tego wyrazu na oznaczenie kościołów: „Usitatiori vocabulo dictas fuisse ab antiquis ecclesias

Od czasu wspomnionego monarchy, nazwisko rzeczone staje się powszechniejszém; lecz zamiast wskazywać, że Bazyliki chrześcijańskie budowane były na wzór bazylik pogańskich, świadczyło tylko, że ostatnie zamienione zostały w kościoły chrześcijańskie. „Konstantyn, mówi Selvaggio, przyjąwszy Ewangeliję, oddał Biskupom, na odbywanie świętych zgromadzeń, wielką liczbę bazylik pogańskich. Ztąd bez wątpienia, bierze początek nazwisko Bazylik, dawane w ogólności kościołom chrześcijańskim [1].“ Kościół przyjął to nazwisko, bądź, że uwieczniało jego tryumf nad pogaństwem; bądź, że przypominało imię wielkiego Króla, któremu te gmachy królewskie odtąd były poświęcone; bądź wreszcie, że wskazywało znakomitą część kościoła Salomona, a użytecznie było stwierdzić, że jeżeli Ewangelija jest zwyciężcą pogaństwa, jest także zwyciężcą i następcą judaizmu [2].

XV.

Katakumby Swiętych Euzebijusza i Marcela.—Historya.—Malowidła w Katakumbach.—Użyteczność.— Autentyczność. — Objaśnienie Soboru w Elwirze.— Używanie rzeźbiarstwa i malarstwa świętego, jest równie starożytne jak Chrystyanizm.—Malowidła w Katakumbach spółczesne Apostołom i prześladowaniom.—Pożegnanie Drogi Appijskiéj.

Oddawszy w kościele Świętego Jana Lateraneńskiego, cześć głowom Świętego Piotra i Świętego Pawła, które

ipsas, domos Dei et templa sanctus Zeno, In Psal. CXXVI, significare videtur his verbis: Conventus quidem ecclesiarum, sine templis, quos ad secretam sacramentorum religionem aedificiorum septa claudunt, consuetudo nostra, vel domum Dei solita est nuncupare vel templa.“—Bar., Ann. ad Martyr., 5 aug. Używali innych jeszcze nazwisk, ale nigdy Bazyliki: „Ecclesia, dominicum, domus columbae, oratorium, concilium, conciliabulum, synodus, martyrium, memoria, mensa martyris.“

[1] Harum multas Constantinus imperator, christianam religionem amplexus, Episcopis ad sacros inibi conventus agendos concessit; atque hinc fortassis nomen Basilicae generaliter Ecclesiis datum est; atqui omnino ita se res habet; praesertim cum ante Constantini tempora vix in ullo christiano auctore illud inveniatur. Antiquit. Christ. Instit.

[2] Basilicae prius vocabantur regum habitacula, unde et nomen habent. Nunc tamen ideo Basilicae divina templa nominantur, quia ibi regi omnium Deo cultus et

odkrywają w dzień Świętego Hilarego, poszliśmy raz jeszcze na Drogę Appijską. Zostawało nam zwiedzić szlachetny cyrkuł wielkich Katakumb Pretextata: wymieniłem cmentarz Świętych Euzebijusza i Marcela. O minut dziesięć za murami Rzymu, podróżny wyszedłszy za bramę Capena, znajduje w winnicach wnijście do rzeczonego cmentarza, którego początek sięga czasów Apostolskich. Słynął już pod Walerya-nem. Widzimy, że Chrześcijanie szli tam tłumnie na święte zebrania i pożywanie Boskiéj Eucharystyi. Nikt pilniéj nie uczęszczał na nie, jak Święty Kapłan, imieniem Euzebijusz, Dyakon Marceli, i obywatel rzymski Hippolit. Odważna ich gorliwość zasługiwała na szczególną nagrodę, tak za życia, jak po śmierci.

Opatrzność zachowywała dla nich radość niewysłowioną. Tajemnice miłości i Wiary, tajemnice, któreście odrodziły Rzym i świat cały, spełnione w tych czcigodnych podziemiach! co za szczęście dla Chrześcijanina z ostatnich wieków poznać was wszystkie, i pod waszym wpływem orzeźwić duszę swoję w samémże źródle pierwotnego bohaterstwa! Dzięki historyi, która objawia nam przynajmniéj niektóre jego szczegóły. Niech mówi ona ze wzniosłą swą prostotą: „Roku 259, za konsulatu Waleryana i Aciliusa, Hippolit, obywatel rzymski, uczeń Jezusa Chrystusa, wiódł życie samotne w Katakumbach. Wielka jego nauka zwabiała w jego ślady mnóstwo Pogan. Hippolit prowadził ich do stóp Papieża Stefana, aby ich chrzcił.

„A że powtarzało się to często, wieść o tém doszła do uszu Memmiusa, prefekta miasta, który doniósł rzecz tę Waleryanowi. Zawiadomiony o tém Hippolit, opowiedział wszystko Papieżowi Stefanowi. Błogosławiony Papież, przewidując że wybuchnie wkrótce prześladowanie, zwołał wielkie zebranie

sacrificia offeruntur.—Isidor., Origin., lib. XV.—Non abhorret tamen a phrasi divinae Scripturae; nam atrium illud majus templi Salomonis Basilica dicitur. II Paralip., c. IV i VI; Bar., An. ad Martyr., 5 aug.

Chrześcijan, upominał wszystkich do cierpliwości, do odwagi, do żarliwości: „Błagam was wszystkich, dodał, abyście napełnili się troskliwością nietylko o nas i o naszych; ale, jeżeli kto z was ma przyjaciela lub krewnego, Poganina jeszcze, niech go przyprowadzi do mnie, abym mu Chrzest udzielił.“ Po tych słowach, Hippolit rzucił się do nóg błogosławionemu Biskupowi Stefanowi, i rzekł mu: „Ojcze mój, mam siostrzana i siostrzenicę, jeszcze Pogan, których sam wychowałem. Chłopiec ma blizko dziesięciu lat; dziewczyna blizko trzynaście. Paulina, ich matka, i Adryas, ich ojciec, są także Poganie; wszelako przysłali mi te dzieci przed kilku dniami.“

„Wtedy Błogosławiony rzekł mu: „Kiedy ci znowu je przyszlą, zatrzymaj je i przyprowadź do mnie, aby sami rodzice też przyszli, i abyśmy mieli sposobność upominania ich razem.“ We dwa dni potém, dzieci przyszły do Hippolita i przyniosły mu trochę żywności. Zatrzymał je, oznajmił Stefanowi, który przyszedł, ucałował dziatki, i pieścił się z niemi. Rodzice nie widząc powracających, nadbiegli, bardzo niespokojni. Stefan mówić im zaczął o sądzie ostatecznym, o szczęśliwości Świętych, i nalegał, aby wyrzekli się bałwanów. Hippolit podobnież ich upominał: „Nie mam odwagi, odpowiedział im Adryas, do pozbycia się mego majątku i do dania głowy mojéj pod miecz katowski.“ Paulina zaś, zawzięta nieprzyjaciółka Religii, popierała swojego męża, i lżyła Hippolita, brata swego, za jego rady. Potém odeszli oboje.

„Wtedy błogosławiony Stefan wysłał Kapłana Euzebijusza i Dyakona Marcela, do Adryasa i Pauliny, prosząc, aby przyszli znowu do Katakumb, gdzie jest Hippolit. Euzebijusz pozdrowił ich, mówiąc: „Jezus Chrystus czeka was, abyście pospołu z nim wstąpili do Królestwa Niebieskiego.“ Paulina rozgniewała się znowu; wreszcie, odpowiedź swoję odłożyła do jutrzejszego dnia. Nocną porą, rodzice chrześcijańscy przyprowadzili do Euzebijusza, będącego w Katakumbach, synaczką swego, dotkniętego paraliżem, aby go

ochrzcił. Euzebijusz pomodlił się, ochrzcił dziecię, które wnet odzyskało zdrowie, i zaczęło chwalić Boga [1]. Euzebijusz odprawił Mszę Świętą, i wszyscy przystępowali do Sakramentu Ciała i Krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa. Biskup Stefan, usłyszawszy o tém, przyszedł do nich, i wszyscy weselili się razem.

„Nazajutrz rano, Adryas i Paulina przyszli do Katakumb. Zdumieli się, dowiedziawszy się o cudzie, jaki zdarzył się w nocy; skrucha zstąpiła w ich serca, i upadłszy na twarz, prosili o Chrzest. Co widząc Hippolit, złożył dzięki Bogu, i rzekł błogosławionemu Stefanowi: „Ojcze, pospieszaj z Chrztem.“ Po skończonéj próbie, badaniach, poście, ochrzcił ich wszystkich, i dał imię chłopcu Neon, a dziewczynie Maryja. Nowo-ochrzczeni mieszkali teraz w Katakumbach, pospołu z Hippolitem, Kapłanem Euzebijuszem i Dyakonem Marcelim. Majątek swój, jaki posiadali w mieście, rozdali ubogim.

„Wkrótce dowiedziawszy się o tém Waleryan, kazał natychmiast szukać ich, obiecując połowę ich majątku temu, kto ich odkryje. Oddział sześciudziesiąt żołnierzy wyszedł na ich śledzenie, i schwytali Euzebijusza, Adryasa, Hippolita, Paulinę i dwoje ich dzieci, a okutych w kajdany zaprowadzili na Forum Trajana. Po wyprowadzonéj indagacyi, wszyscy zostali skazani na śmierć, a wszyscy zachowali niezłomną odwagę. Maryja z braciszkiem byli zamordowani na *Petra scelerata*, przed obliczem ojca, a ciała ich porzucono na miejscu męczeństwa. W nocy Chrześcijanie zabrali one, i złożyli w Katakumbie, która była ich chrześcijańską kolebką: działo się to ósmych kalendów listopada. Po kilkodniowéj przerwie, ich ojciec i matka, tudzież inni Męczennicy, dokonali swéj ofiary, i pogrzebani byli w tych samych Katakumbach, przez Dyakona Hippolita,

[1] Uwięziony w kilka dni późniéj, i przymuszany do wyrzeczenia się Wiary, młody neofita stawił przeciw pogróżkom i torturom niezłomną wytrwałość, i został sławnym Męczennikiem, który nadał swe imię znanym Katakumbom przy Drodze Porto: jest-to Swięty Poncyan.

o milę za murami, przy Drodze Appijskiéj, i nadali swe imię wspomnionym Katakumbom [1]."

Przytoczyłem, ze szczegółami, dzieje ich męczeństwa, ponieważ, z jednéj strony, mało oni są znani; z drugiéj zaś, że zajmują jednę z najbardziéj nauczających i najchwalebniejszych kart historyi tych Katakumb. Tenże sam cmentarz przypomina inny wypadek, któryby powtarzała wierszem i prozą młodzież nasza (we Francyi), gdyby w nim brali udział Poganie Rzymu lub Aten. Czyliż nie wysławiano na wszystkie głosy przywiązania Agryppiny do Germanika, którego popioły przewiozła ona do Italii? Artemizyi i Arryi, które niezłomnie kochały swoich mężów, nawet po ich śmierci? Otóż jest dowód przywiązania więcéj bohaterskiego, a tém piękniejszego, że lepiéj przypada do chrześcijańskich obyczajów pierwszych wieków.

W dziewięć miesięcy po męczeństwie Adryasa, Pauliny i ich dzieci, Rzym ujrzał dwie szlachetne podróżne: Martę, Greczynkę, i Waleryę, jéj córkę, obie Chrześcijanki, i połączone z Pauliną, nie tyle węzłami krwi, ile przyjaźnią stwierdzoną przez Wiarę. Pytały się o nią; powiedziano, że z całą rodziną odniosła koronę męczeństwa. „Szczęśliwa Paulina!" zawołały, wypytując się, gdzie jest pochowana. Zaprowadzono je do Katakumb: obrały tu sobie mieszkanie, i przepędziły lat trzynaście w towarzystwie Świętych Męczenników. Śmierć je tu zaskoczyła, i wskazała ciałom ich pomieszkanie obok tych, których one ukochały; w Niebie zaś połączyła święte ich dusze z duszami chwalebnych ich krewnych [2].

Nie tylko kroniki opowiadają cudowne życie pierwszych Chrześcijan, tęż samą naukę krasomówniejszą jeszcze znajdujemy w Katakumbach. Widzieliśmy już poprzednio, ile podziemne świątynie, uważane pod względem architektury, zawierają

[1] Bar., An., t. II, an. 259, n. 8-19.

[2] Ibidem diebus et noctibus vigilantes in orationibus permanserunt usque ad annos tredecim, reddentes in pace spiritum Deo. Sepultae ibidem quinto idus decembris.—Bar., An., t. II, an. 259, n. 8-19.

w sobie wiary żywéj i czystości obyczajów. Niemniéj nauczające są malowidła, które je zdobią: są one bez wątpienia jedną z najwięcéj zajmujących kart wielkiéj księgi Katakumb. Łatwo pojmiemy religijne uniesienie wędrownika, kiedy ujrzy te malowidła fresco, na murze, wykonane przed siedmnastą lub ośmnastą wiekami ręką męczenników i ich przyjaciół, tak w cyrkułach Rzymu Podziemnego, jako też w królewskich pieczarach przy Drodze *Via Appia*. Przy blasku pochodni czytać on może na sklepieniach i ścianach ubogich kapliczek dogmata, myśli, uczucia, zwyczaje, szczegóły domowe, tak nędznego, a razem tak pięknego życia rodzącego się Kościoła. Tu ręka kopisty nic nie zmieniła: tekst oryginalny mamy przed oczyma. Że Wierni kryjący się w Katakumbach, ozdobili malowidłem religijne części podziemnych swych pomieszkań; że te malowidła wzięły początek za pierwszych prześladowań, i trwały aż po Konstantynie: jest-to fakt podwójny, o którym wątpić nawet nie wypada.

Naprzód, malowidła te były użyteczne, że nie powiem konieczne; nadto, tak ściśle odpowiadały one duchowi Wiary Chrześcijańskiéj, że żadne prawo zabronić ich nie mogło. W pierwszych dniach rodzącego się Kościoła, podobnie jak w pierwszych wiekach świata, nauka religijna udzielana była ustnie. Słuszna obawa aby nie rzucać pereł przed wieprze, to jest, wystawiać na wzgardę i potwarz nauki ewangelicznéj, zatrzymywała w ręku szczupłéj liczby mężów doświadczonych, nieliczne jeszcze exemplarze Ewangelii lub Listów Apostolskich. Historya zapisała chwalebne imiona męczenników, którzy śmierć ponieśli, że nie chcieli wydać ksiąg powierzonych ich straży. Rzecz oczywista więc, że te księgi nieznajdowały się w ręku wszystkich.

Ostróżność posuwano tak daleko, że katechumen miał sam tekst Składu Wiary, tylko przez tydzień w swoim ręku, aby mógł nauczyć się go na pamięć; potém obowiązany był go zwrócić. Musiał być ochrzczonym, chcąc zostać przypusz-

czonym do głównych tajemnic Wiary; a wiadomo jak długi był czas katechumenatu i wiek, w którym udzielano chrzest w czasach zwyczajnych. Wreszcie, nic sławniejszego jak ścisła tajemnica, która rozciągała nieprzeniknioną zasłonę na pewną część nauki Chrześcijańskiéj. Jeżeli niektórzy Ojcowie Kościoła, jak Święty Justyn i Tertullijan, wykładali publicznie dogmata chrześcijańskie, zniewoleni byli do tego koniecznością zawstydzenia potwarzy pogan i odwrócenia strasznych burz zagrażających Kościołowi. To był tylko wyjątek; ponieważ widzimy jeszcze, że w ciągu IV wieku, Święty Cyrylli Jerozolimski, pisał swe katechezy mystagogiczne dla wybranych słuchaczów; sam Święty Chryzostom często zatrzymuje się w środku mowy, aby nie wyjawić takich rzeczy, które sami tylko wtajemniczeni znać mogli.

Z tego wszystkiego wynika, że pierwotna nauka łatwo mogła być zapomnianą lub źle zrozumianą. Takiego niebezpieczeństwa lękać się tym więcéj należało, że w początkach słuchacze składali się z pogan i po większéj części z ludzi nieukształconych. Wszelako, nigdy nauka mocna i gruntowna nie była potrzebniejszą, gdyż od dnia do dnia, neofici mogli być powołanymi do zdania sprawy ze swojéj wiary przed trybunałami i popierania jéj kosztem nawet życia własnego. Słowo zatém upostaciowane wybornie zastępowało naukę ustną: obrazy są księgą dla nieumiejętnych. Pojmiemy zatém, jak było użytecznóm, że nie powiem więcéj, wyrażenie malowidłem zasadniczych dogmatów nowéj religii, takich jakie bez obawy można było podawać do wiadomości publicznéj. Do téj liczby należały główne zdarzenia ze Starego i Nowego Testamentu, mające wyraźniejszy związek z obecnym stanem Wiernych [1]. Zobaczymy późniéj, że one w istocie stanowią

[1] ... Dei riflettersi che magior necessità aveano que' primi fideli delle sagre pitture in quelle venerabili grotte ne' tempi delle persecuzioni, di quello che avessero gli altri de' secoli posteriori; imperciocchè facendo allora ivi capo tutti coloro, che dal gentilismo passavano alla nostra fede, vi era bisogno di renderli molto ben

przedmiot ogromnéj galeryi, którą są ozdobione sklepienia i ściany kaplic podziemnych.

Niezaprzeczenie użyteczny zwyczaj malowideł połączony był, jak powiadają, z wielkiemi niebezpieczeństwami, i ztąd wnoszą, że Kościół rodzący się, nie powinien był tego pozwalać; a zatém że malowidła w Katakumbach albo nie są dziełem Chrześcijan, lub są mniéj starożytne niż twierdzą. Zobaczmy jakie-to były niebezpieczeństwa? Pochodziły one ze strony Żydów, albo ze strony Pogan. Pierwsi mogli zgorszyć się, widząc Kościół w sprzeczności z prawem Mojżeszowém, które zabraniało wszelkiéj rzeźby i wszelkiego malowidła religijnego. Ależ Kościołowi szło o to najwięcéj, żeby pokazać iż nie jest Synagogą. Czyliż Apostołowie nie nauczali na wszystkich zgromadzeniach, że Zakon Stary w obrzędowéj swéj części ustał i ustąpił miejsca prawu łaski? Co znaczy postanowienie Soboru Jerozolimskiego? Czego nas uczą listy Świętego Pawła do Galatów i do Rzymian? Dosyć zatém było nauczyć Żydów, żeby zaspokoić ich sumienie.

Ze strony Pogan: nawykli od dzieciństwa do czci bogów w malowidłach lub rzeźbie, czyliż nie mogli czcić obrazów, które Chrystyanizm im przedstawiał? Bezwątpienia mogli; możeby nawet to czynili, gdyby nie starano się nauczyć ich, w co wierzyć powinni. Owoż pierwszy artykuł Składu Wiary jest: *Wierzę w Boga jedynego.* Że niebezpieczeństwo, o którém mowa, było mniejszém niż się wydaje, tego dowodzi to że Poganie obwiniali Ojców naszych o bezbożność [1]; ale nigdy nie oskarżali ich o bałwochwalstwo.

Ta odpowiedź, dodają, nie jest bynajmniéj zwycięzką; gdyż Kościół pierwotny stanowczo zabraniał użycia malowideł. Odpowiadam na to, że opłakaną jest rzeczą łatwość z jaką duch sekty wykrzywia fakta, aby je nagiąć do systematów swoich.

instruiti, non tanto colla voce, quanto áncora colle sagre immagini. Boldetti lib. I, c. V, p. 17.

[1] S. Justin., Apol. II, Arnob. Legat., lib. I, Contr. Gentes.

Mówię o zarzucie pamiętnego Soboru w Elwirze[1], o którym obrazoborcy starożytni i nowożytni wiele narobili hałasu. Sobór ten sięga roku 305, i zabrania malować na ścianach kościołów wszelkich przedmiotów, którym cześć bywa oddawana[2]. Uważać należy naprzód, że dekret ten zdaje się stanowić rzecz zupełnie przeciwną temu co dowieśdź pragną. Ponieważ Ojcowie Soboru w Elwirze, zabronili malowania w kościołach, to znaczy, że zwyczaj ten istniał. Powtóre, Sobór ten nie jest powszechnym czyli ekumenicznym; nie objawia ani ducha, ani powszechnego prawa Kościoła. Dobry dla Hiszpanii, gdzie odbył się Sobór, zakaz ten nie mógł być logicznie zastosowanym do kościołów w innych krajach, a tém mniéj jeszcze do Katakumb Rzymskich. Potrzecie, akta tego Soboru uważane są za bardzo podejrzane, ponieważ przechowali je nam heretycy, nawet obrazoborcy, bardzo naówczas liczni w Hiszpanii[3].

Ale, przypuszczając autentyczność i nawet powszechność tego Soboru, zastanówmy się nad znaczeniem jego uchwały, i czy ona ściągać się może do naszych kaplic podziemnych. Naprzód, nie zabrania malowideł w ogólności, ale tylko na ścianach kościołów. Wyjmują się zatém od tego malowidła przenośne, któremi zdobiono szkła i inne przedmioty religijne, jakie znaleziono w nader wielkiéj liczbie w Katakumbach. Przytém, zakazuje tylko wyobrażania przedmiotów, godnych jakiéjkolwiek czci; ale nie wzbraniał użycia godeł i figur, służących ku ozdobie, które spotykamy na każdym kroku na cmentarzach chrześcijańskich. Wreszćie, nie uciekając się do tych wszyst-

[1] Nie zaś w Illiberis, jak tłumaczą uczeni uniwersytetu i archeologowie instytutu.

[2] Placuit picturas esse in Ecclesia non debere, ne quod colitur et adoratur, in parietibus depingatur. Conc. Illiber., c. XXXVI.

[3] Piace a' più gravi padri della chiesa il tenersi (questo decreto) per affato sittizio e involto fra le onestà degli altri d'Elvira per mera frode degli eretici, a fine di portarlo con credito et redurre i fideli, e condurli nel detestabile errore di reputare illicita la venerazione delle imagini. E si appoggia tal persuasione su ben sodo fondamanto, stante che fossero allora le Spagne inondate dagl' Iconoclasti eretici di si empia sentenza, di dove poi è scrito il registro de' Canoni, che qui andiamo trascrivendo. Battaglini, Istor. universal. di tutti i Concil, an. 305, pag. 38. Wydanie Weneckie, in fol.

kich objaśnień, ani też do wykładów Bellarmina, Kardynała Perron i Vasqueza [1], poznamy prawdziwego ducha Soboru, zwracając się do owoczesnych okoliczności.

Kościół cieszył się dość długim pokojem; pobudowano świątynie chrześcijańskie w rozmaitych częściach cesarstwa. Ale wtenczas, kiedy Ojcowie zebrali się w Elwirze, straszna burza zagroziła Kościołowi: Dyoklecyan wywiesił krwawy swój edykt na murach miasta Nikomedyi. Przewidując morderstwa i świętokradztwa wszelkiego rodzaju, jakie przerażeniem napełnić miały świat, mądrze zabronili oni malować na ścianach kościołów obrazy Świętych, aby nie wystawiać ich na zniewagę. Bezpieczniéj było miéć obrazki przenośne na tabliczkach drewnianych lub z kości słoniowéj, które można było, za pierwszym znakiem trwogi i niebezpieczeństwa, schować i ukryć przed poszukiwaniami prześladowców [2].

„Ztąd, w rzeczy saméj, dodaje Raoul-Rochette, wzięły początek *dyptychy*, które utrzymały się przez cały ciąg Wieków Średnich, jako tradycya z owych czasów próby, kiedy Chrześcijanie, ścigani z jednego miejsca przytułku w drugie,

[1] Bellarm., lib. II, c. IX, De Imagin.; Du Perron, Actes de la Conférence de Fontainebl., 97, 6: Vasquez, In Sum. D. Thomae, disp. 105, c. II.

[2] Taki wykład, przyjęty przez najrozsądniejszych archeologów, wyraził w następnych słowach znamienity Bounarotti, którego tekst poprzedza uczony Bottari następną uwagą: „Il senatore Filippo Bounarotti fa una molta bella osservazione al nostro proposito in occasione di spiegare un dittico del suo museo, adornato di sacre imagini... Crede che tal sorta di dittici con sacre imagini fosse adoperata per l'uso stesso, per quale si adoperano presentemente le tavole dell' altare, sicchè queste sieno a quelli succedute; e quindi avendo notato, come l'uso di essi era molto addattato alla necessità, che avevano i primi cristiani, a cagione delle persecuzioni di mutare spesso i luoghi destinati per le sacre adunanze, soggiunge, ricevere da questo molta chiarezza il riferito canone del Concilio Illiberitano: „Poiche in questo canone, come ognuno a considerarlo tutto insieme può ravvisare, si prescrive: che le imagini sacre, venerate et adorate dai cristiani, non si dipingano stabilmente su i muri delle chiese, come per alcuni si doveva già fare, a cagione della longa pace goduta dà fideli, e ciò per una prudente economia addattata ai tempi, che correvano allora dell' imminente persecuzione di Diocleziano, onde tornava molto acconciò di avere le sacre immagini in piccoli dittici da potersi in ogni accidente facilmente levarsi, ed ascondersi."— Bottari, Sculture e Pitture sacre i t. d., t. I, p. 106.—Tegoż zdania jest Battaglini, w miejscu wyżéj przytoczoném.

wszędzie przenosili z sobą, na tabliczkach drewnianych malowane, lub z kości słoniowéj rznięte, święte wizerunki Chrystusa, Najświętszéj Panny i Apostołów; a późniéj, zwyczaj ten był skutkiem prześladowań, wynikłych z fanatyzmu obrazoborców. Skutkiem takichże smutnych potrzeb pierwotnego Kościoła, zaprowadzone zostały, w czasach Odrodzenia, *obrazy w ołtarzach z okiennicami*, które miały kształt dyptychów, nawet znacznych rozmiarów, jakie widzieć jeszcze można w wielu kościołach włoskich. Zakaz przeto uchwalony przez Sobór (w Elwirze), był czysto-przygodnym, wypływającym z czasowych okoliczności; i tak, zaiste, pojmować go należy [1]."

Nawet, przyznając mu więcéj powagi i rozciągłości, rzecz pewna, że ten zakaz nie odnosił się do Katakumb. Raz, że pieczary podziemne, nieznane Poganom, mogły bez żadnéj niedogodności mieć stałe malowidła [2]; drugi raz, że widzimy, iż po Soborze Elwirskim, Papież Święty Celestyn, kazał ozdobić obrazami świętemi mury swojego cmentarza [3].

Pozostaje jeszcze wniosek, jaki chcianoby wyprowadzić z zarzutu poprzedzającego, to jest, że malowidła w Katakumbach mniéj są starożytne niżeli twierdzą, lub że nie są dziełem Chrześcijan. Protestanci wielki mają interess w zaprzeczaniu starożytności tych pomników. W rzeczy saméj, jeżeli one są autentyczne, protestantyzm nieodwołalnie upada pod zarzutem fałszu; a to według własnych jego zasad, gdyż przypuszcza nieskazitelność Kościoła Rzymskiego, przynajmniéj w trzech pierwszych wiekach. Według dobréj logiki, możnaby wzgardzić takim wnioskiem: ponieważ zasada, z któréj on wynika, okazała się fałszywą, i wniosek nie może być prawdziwym.

[1] Tableau des Catacombes, str. 106.

[2] Cimiteri erano luoghi per se stessi poco esposti alle persecuzioni e per ciò più sicuramente potevano azzardorsi i cristiani di dipingere nelle volte e pareti delle cappellette di essi, quod colitur, aut quod adoratur.—Bottari, Sculture, i t. d., t. I, p. 106.

[3] S. Coelestinus Papa proprium suum coemeterium picturis decoravit.—Epist. Adrian, I, ad Carol. Magn.

Wszelako, ponieważ kwestya archeologiczna, o któréj mowa, stając się religijną, nabiera nadzwyczaj wielkiéj wagi, nie będzie zatém rzeczą zbyteczną udowodnienie bezpośrednie autentyczności malowideł na murach Katakumb.

Od samego początku Chrystyanizm znał statuy i obrazy święte: malowidła fresco na cmentarzach rzymskich, należą do téj głębokiéj starożytności. Euzebijusz, naoczny świadek, twierdzi, że niewiasta, cudownie uzdrowiona, kazała zrobić statuę Pana naszego Jezusa Chrystusa. Oto są ważne słowa tego historyka: „Ponieważ mówimy o Cezarei Filippowéj, wypada przekazać potomności czyn godny pamięci. Tradycya uczy nas, że niewiasta, uleczona z krwotoku przez Zbawiciela naszego, była rodem z rzeczonego miasta, gdzie miała dom ozdobiony pomnikiem, świadczącym o dobrodziejstwie Jezusa Chrystusa. Przy bramie domu stoi posąg miedziany, na podstawie z kamienia, wyobrażający osobę klęczącą, z rękami wyciągnionemi, w błagalnéj postawie: powiadają, że jest-to rzeczona niewiasta. Naprzeciw, z takiegoż kruszcu, stoi figura mężczyzny, w płaszczu, z wyciągnioną ręką. Powiadają, że u nóg jego rośnie ziele nieznane, które sięgając dolnéj części płaszcza, posiada własność leczenia wszystkich chorób. Dodają, że ta statua wyobraża Zbawiciela naszego. Dochowała się aż do naszych czasów, i widzieliśmy ją własnemi oczyma, zwiedzając wspomnione miasto. Nic zaś dziwnego, że Poganie, wdzięczni za dobrodziejstwo otrzymane od Pana naszego, wznieśli podobne pomniki; ponieważ sami widzieliśmy wizerunki Apostołów Piotra i Pawła, tudzież Jezusa Chrystusa, malowane na drzewie, i zachowane aż do dni naszych [1].‟

Powiedzą może, że te wizerunki były dziełem Pogan, a zatém nie dowodzą starożytności malarstwa chrześcijańskiego. Owóż, artysta, który niezaprzeczenie należy do Ewangelii,

[1] Nec vero mirandum est, Gentiles a Servatore nostro beneficiis affectos haec praestitisse, cum et apostolorum Petri et Pauli Christique ipsius pictas imagines ad nostram usque memoriam servatas in tabulis viderimus. — Hist. Eccl., lib. VII, c. XVIII; zobacz Sandini, Hist. famil. sacr., c. XVIII, p. 293-6.

i który pod okiem samychże Apostołów poświęcił swój talent malowaniu wizerunków czcigodnéj Bogarodzicy. Nie o to rzecz teraz idzie, czy obrazy Matki Boskiéj, przypisywane dzisiaj Świętemu Łukaszowi, są dziełami oryginalnemi; ale o to, czy Ewangelista rzeczywiście malował Najświętszą Pannę? Jednogłośnie Wschód i Zachód dają potwierdzającą odpowiedź, którą popierają, wzmacniają, uwieczniają najdawniejsze pomniki. Jakie dowody odkryto na zbicie tak starodawnéj i tak powszechnéj posiadłości [1]? „Rzecz niezawodna, mówi Święty Bazyli, że obrazy święte Pana naszego Jezusa Chrystusa, Najświętszéj Panny i Apostołów, malowane od samego początku, przechodziły z rąk do rąk aż do naszych czasów [2].“

Sam Kościół nakazywał malować obrazy święte, aby odstręczyć Wiernych od czci bałwanów, i odróżnić ich od Żydów [3]. Już za czasów Tertullijana był powszechny zwyczaj wyobrażać na kielichach Zbawiciela pod postacią Dobrego Pasterza [4]. Te wizerunki, czcigodne i przedmiotem swym i wiekiem, troskliwie były zachowywane, jak przedziwna księga opowiadająca historyę Boskiego Mistrza i rozkrzewicieli Wiary [5]. Rzecz zatém dowiedziona, że zwyczaj malowideł świętych, sięga, bez przerwy, aż samego początku Wiary Chrześcijańskiéj. Wykazać teraz trzeba, że fresca w Katakumbach należą do téj głębokiéj starożytności.

Wiadomo, że każda epoka sztuk pięknych, ma swój styl i charakter, sobie właściwy. Według téj zasady, nauka oznacza

[1] Lanzi, Histoire de la Peinture; Boldetti, Osservaz., i t. d., lib. I, c. V, p. 19.

[2] Imagines illorum hoc enim traditum a SS. Apostolis. — Orat. contr. Julianum.

[3] Ne decipiantur salvati ob idola; sed pingant ex opposito divinam humanaque manu factam, impermixtam effigiem Dei veri ac Salvatoris nostri Jesu Christi, ipsiusque servorum contra idola et Judaeos, neque errent in idolis, nec similes sint Judaeis.—Can. Apost.; Conc. Nicaen. II, act. I; V. Bar., An. 57, n. 3.

[4] Tertul., De Pudicit., c. V i X.

[5] Quaesivit Constantinus: Nam alicubi essent historiae illorum (Petri et Pauli)? Mox beatus Sylvester per diaconos adferri quas habebat Apostolorum imagines jussit.— S. Adrian. Pap., Epist. ad Carol. Magn.

codziennie, w przybliżeniu, datę gmachu, obrazu, rękopismu, roztrząsając ogólne cechy, które je odróżniają. Wątpliwe może w szczególnych przypadkach, zdanie jéj jest niezaprzeczoném, skoro ma za przedmiot ogół pomników, cały okres historyi rzeźbiarstwa, malarstwa lub dyplomatyki. Ten zaś, tak pewny i tak prosty środek, nie jest bynajmniéj odkryciem nowożytném lub właściwém tylko Francyi. Znany był oddawna, i we wszystkich krajach używa go świat uczony. Zastosowany do malowideł w Katakumbach, wskazuje początek wielkiéj ich liczby przy samém nastaniu Wiary Chrześcijańskiéj.

W rzeczy saméj, noszą one charakter odmienny od sztuki pogańskiéj, jaką nam przedstawiają historya i pomniki spółczesne, sarkofagi i freski. Poprawniejsze w początkach ery chrześcijańskiéj, kiedy malarstwo kwitnęło jeszcze w grodzie Cezarów, psuć się późniéj zaczęły, i idąc za upadkiem sztuki, skończyły się na mniéj lub więcéj niedoskonałych rysach, w epoce Konstantyna i pierwszych jego następców. „Śród téj rozmaitości malowideł, mówi uczony i rozsądny Boldetti, bardzo łatwo rozpoznać, przez różnicę stylu, różnicę epok. Widzimy, że najpiękniejsze należą prawie wszystkie do czasów najdawniejszych, ponieważ wtenczas malarstwo i rzeźbiarstwo jeszcze nie były się wyrodziły. Artysta chrześcijański naśladował to co się działo.

„Przeciwnie, te, które gorzéj są rysowane, należą do wieków następnych, wieków upadku nietylko malarstwa, ale wszystkich sztuk pięknych w ogólności. Wszelako, nie chcę twierdzić, żeby ostatnie wszystkie były późniejsze od prześladowań. W rzeczy saméj, chociaż w pierwszych wiekach malarstwo i rzeźbiarstwo pomyślnie były uprawiane, jednak więcéj niż pewni jesteśmy, że nie zawsze dochodziły one do doskonałości pod pędzlem lub dłótem każdego artysty. Dzieła tego rodzaju musiały być mniéj jeszcze doskonałemi w Katakumbach, ponieważ ubóstwo Wiernych nie pozwalało im wybierać lepszych artystów; co mówię? ponieważ nie mogli

używać Pogan do świętych swych malowideł, rzecz bardzo podobna do prawdy, że większa część tych, którzy je wykonywali, daleko bieglejsi byli w nauce cnoty, niżeli w sztuce rysunku.

„Dowód jest oczywisty, że przynajmniéj najlepsze malowidła w Katakumbach, sięgają czasów Apostolskich. W rzeczy saméj, w wiekach, jakie nastąpiły po prześladowaniach, wtedy kiedy Kościół używał pokoju i swobody, Papieże, Cesarze, Wierni, pomimo wszelkiéj staranności o wybór najbieglejszych artystów do przyozdobienia Bazylik, nie mogli dokazać nic lepszego; co mówię? gorsze są ich utwory od tego, cośmy widzieli w Katakumbach. Czyliż więc podobna, żeby dla ozdoby gmachów publicznych i majestatycznych, używali malarzy najciemniejszych i najniedoświadczeńszych; a zachowywali najlepszych artystów na ozdobę miejsc ukrytych i pieczar podziemnych, tak, że dobre malowidła w Katakumbach, byłyby z téjże saméj epoki, co niezgrabne rysunki w ich Bazylikach[1]?"

Porównawcze badanie, które określa wiek naszych malowideł chrześcijańskich, nie ustaje dotąd; i pomimo szkód, jakie czas zrządził, wynajduje odróżniające cechy różnych epok. I tak, przytoczę tylko dwa przykłady: Ojciec Marchi twierdzi bezsprzecznie, że w pierwszych latach wieku trzeciego, wzięła początek jedna z najpiękniejszych pieczar w Katakumbach Świętéj Agnieszki[2]. Nadto, najbieglejsi archeologowie rzymscy odnoszą do ostatnich lat drugiego wieku większą część malowideł na tymże cmentarzu[3].

Inny jest jeszcze, wybitniejszy może, charakter, po którym poznajemy głęboką starożytność malowideł w Katakumbach.

[1] Boldetti, lib. I, c. V, p. 17.

[2] Str. 185.

[3] Le dipinture dei cubicoli indicati nella iconografia generale del cimitero di S. Agnese scavati tutti un grandissima vicinanza della nostra chiesa, a giudizio d'uomini che professando l'arte del dipingere si sono nell' abbondanza degli antichi monumenti di Roma esercitati a distinguere comparativamente li opere dell' arte nella serie degli antichi secoli, giudicano che più probabilmente agli ultimi anni del secondo secolo che ai primi del terzo queste dipinture rimontino. — Marchi, p. 184.

Mówię o mięszaninie Chrystyanizmu z Pogaństwem. Przedmiot główny bywa wzięty ze Starego lub Nowego Testamentu; ozdoby zaś, biorą w ogólności treść i układ ogólny ze sztuki pogańskiéj. W tym wypadku, który powtarza się ustawicznie, widzimy dwie społeczności istniejące obok siebie; jedna, która nowo narodziła się, i z wiary swojéj bierze treść obrazu; druga, dawniejsza, dostarcza formy i ram. Pierwsza, zbyt młoda jeszcze, żeby mieć mogła własną mowę, pożycza od drugiéj, na wyrażenie myśli nowych, godeł uświęconych zwyczajem, nadając im wszelako odmienne znaczenie. Druga użycza swoich typów i ozdób, dopóki sztuka chrześcijańska nie ukształci własnego języka figurycznego, i nie będzie mogła wystarczać sama sobie.

Jakiéjże więc epoki sięga ta mięszanina, i, iż tak rzekę, ścisły związek Pogaństwa z Chrześcijaństwem, którego malowidła w Katakumbach niezbitém są świadectwem? Czyliż nie czasów Apostolskich i epoki prześladowań? Czyliż żądać można wyraźniejszego dowodu wysokiéj starożytności czcigodnych pomników, które nas zaprzątają?

„Dowód ten, mówi Raoul-Rochette, staje się niejako dotykalnym, w miarę szczegółowego roztrząsania wspomnionych malowideł, zacząwszy od cmentarza Świętego Kalixta, które są najdawniejsze w porządku chronologicznym, i składają najznaczniejszą ilość chrześcijańskich pomników tego rodzaju. Wykonanie w nich jest w ogólności staranniejsze lub mniéj zaniedbane, układ bogatszy i rozmaitszy, co pochodzi oczewiście ztąd, że stykają się one bliżéj ze starożytnością. Zawierają téż nawet, w składzie swych ozdób, więcéj symbolów, wziętych wprost z podań starożytnych, aż do przedmiotów czysto-pogańskich, chociaż zastosowanych do instytucyi chrześcijańskiéj: co jest nowym dowodem najgłębszéj starożytności względnéj malowideł na tym cmentarzu.

„Co do malowideł na innych cmentarzach, w miarę, jak niedoskonałość pracy okazuje coraz więcéj postęp upadku,

starożytne wspomnienia stają się téż coraz rzadszemi, a chrześcijańskie przedmioty wyłącznie w nich występują. W tych więc malowidłach Katakumbowych, jest podwójny przedmiot dla postrzeżeń i badań starożytnika chrześcijańskiego. Widzimy tu umierającą sztukę starożytną w rękach chrześcijańskich; a zarazem widzimy, pierwsze zarysy owych typów niebieskich, którym sztuka odrodzenia umiała nadać ruch i koloryt [1]."

Zapytujemy na nowo, jak wytłumaczyć to osobliwsze zjawisko w Religii, która bierze swe ornamenta, swoje warunki przyozdobienia, swoję sztukę, od spółzawodniczki, któréj wyobrażenia, obyczaje i wiarę zbija z całą energiją? Czyliż nie jest oczywistém, że Chrześcijanie, chcąc wyrazić pomysły swoje malarstwem, nie mogli uwolnić się od używania typów, stworzonych przez Pogaństwo, na wyrażenie podobnychże pomysłów; i że nie było w ich mocy wynaleźć mowy naśladowczéj, jak i języka, różnego od greckiego i łacińskiego? Jedyną zmianą, jaką zaprowadzić mogli w obrazach figurycznych, niewinnych w samych sobie, było usunięcie lub dodanie niektórych szczegółów, coby przypadały do ich wiary; podobnie, jak używając mowy potocznéj, któréj cały słownik przyjęli, poprzestawali na nadaniu kilku wyrazom odmiennego znaczenia [2].

Ale, w jakiéj epoce Wiara Chrześcijańska znalazła się w takiéj ostateczności, że była pozbawiona języka, malarstwa, sztuki własnéj? Czyliż nie jest rzeczą oczywistą, że w pierwszych dniach niemowlęctwa swojego? Pomniki w Katakumbach, na których znajdujemy tyle śladów Pogaństwa, są więc spółczesnemi samemu narodzeniu się Kościoła. Byłoby zbytecznėm rozszerzać się więcéj nad tym charakterem starożytności, którego znaczenie wyraźniéj jeszcze okażą dalsze nasze odwiedziny. Czas już opuścić Drogę Appijską.

Jak podróżny, zwiedzając dzisiaj pola bitwy pod Marengo, Austerlitz lub Wagram, chciwie przypatruje się wszelkim szcze-

[1] Tableau des Catacombes, str. 102.
[2] Tamże, str. 98.

gółom położenia miejscowego, gdzie się spełnił który świetny ustęp tych olbrzymich bojów; z jakim zapałem wita wojownika, którego one opiewają chwałę: podobnież my, pielgrzymi na najdostojniejszéj widowni wielkich bojów Chrześcijaństwa, powitajmy, nim pożegnamy, nieśmiertelną Drogę Appijską: do znanych już imion, przydajmy, ze szlachetną dumą, imiona innych wojowników, którzy ją na wieki wsławili.

Na tém polu sławy, poległo w jednym dniu cztery tysiące Męczenników. W osobie Adryana, Pogaństwo zwyciężone ich odwagą, musiało ustąpić placu, i schować w pochwę swój miecz stępiony. Wyostrzony na nowo, miecz ten błysnął w rękach srogiego Waleryana; spadał i spadał, aby skruszyć się wreszcie o szyję młodéj dziewicy, imieniem Lucylli. Zamiast miecza, Dyoklecyan uzbroił się w topór. Trzydziestu weteranów z wojsk jego, otrzymało pierwsze ciosy, i wytknęło plac, na którym niezliczeni ich następcy, wydrzéć mieli najstraszniejszemu prześladowcy Kościoła zwycięztwo, o które tak okrótna i tak długa toczyła się walka. Nareszcie, kiedy konający Poganizm zechce wydać ostatnią bitwę, Droga Appijska ujrzy dostojnych Męczenników Sempronijusza i Aurelijana, jak zmusili Julijana, apostatę koronowanego, do zaczęcia fatalnego słowa, które wkrótce zakończy on na Perskich polach: „Galilejczyku, zwyciężyłeś![1]" Witam cię więc, królowo Dróg, drogo i mauzoleum wszystkich tryumfatorów! Witam cię, którą przez szlachetny przywilej wybrał Bóg, abyś wiecznie powtarzała o próżności bohaterów starego Rzymu, i o sławie wiecznie-trwałéj zwycięzców Rzymu chrześcijańskiego!

[1] Aringhi, lib. III, c. XXI, p. 289.

XVI.

Katakumby przy Drodze Latyńskiéj. — Katakumba Apronijana. — Historya.— Święta Eugenija.—Malowidła w Katakumbach (część historyczna).— Adam i Ewa.— Kain i Abel.—Noe.—Objaśnienie jednego pierścienia.—Katakumby Świętych Gordyana i Epimacha.

Pobożni tłumnie szli do kościoła Bonifratrów, *Benfratelli*, Świętego Bartłomieja-na-wyspie. Obchodzono tu uroczystość Świętego Jana Kalybity. Po złożeniu czci należnéj zwłokom tego wielkiego męczennika pokory, wróciliśmy, aby zwiedzić Katakumby przy Drodze Latyńskiéj, sławne walkami Męczenników Wiary. Między starożytnemi bramami Capena i Coelimontana, które dziś noszą nazwisko bram Świętego Sebastyana i Świętego Jana, leży na pochyłości góry Coelius, brama Latyńska, i Droga tegoż imienia. Za czasu Cezarów, Droga Latyńska szła w zawody o sławę z Drogą Waleryańską i Drogą Appijską [1]. Między dwoma szeregami wspaniałych grobowców, prowadziła ona do ziemi Latynów.

Dziś jeszcze, w winnicach obrzeżających ją, znajdują obszerne *colombaria* wyzwoleńców Pomponiusa Hylas i rodu Augusta; ale świątynia Fortuny Niewieściéj, przed którą Weturya zatrzymała syna swego Koryolana, zniknęła pod własnemi zwaliskami. Toż samo stało się z okazałą willą mamki Domicyana, imieniem Phyllis, gdzie ta odważna niewiasta pogrzebała zwłoki niegodnego Cezara. Znikły te gmachy, chociaż opiekowały się nimi bogactwa i sława; a kapliczka, oznaczająca miejsce, gdzie najukochańszy uczeń Zbawiciela wrzucony był w oléj wrzący, przetrwała wstrząśnienia światowe i klęski przez czas zrządzone. Niedaleko bramy Latyńskiéj, dzisiaj zamkniętéj, znajdują się Katakumby Apronijana.

Zkąd one wzięły to nazwisko, sławne w dziejach konsulów starożytnego Rzymu? Historya udziela na to niepewne

[1] Praeclarissim e sunt Viae Appia, Latina, Valeria.—Strab. lib. V.

tylko odpowiedzi. Zapisała ona w rocznikach swoich imię Męczennika, członka tego dostojnego rodu; ale uczy nas, że otrzymał on wieniec przy Drodze Salaryjskiéj, nie dodając, iż wsławił grobem swoim cmentarz przy Drodze Latyńskiéj [1]. Rzecz podobniejsza do prawdy, że ten ród, który tyle przelał krwi za rzeczpospolitą, miał dosyć jéj jeszcze dla poświęcenia za Ewangeliję, i że męczeństwo albo miłość którego z jego dziatek, unieśmiertelniła imię Apronijanów, przywiązując je do Katakumby, o któréj mówimy. Śmierć lub cnoty tego Apronijana musiały być bardzo sławne, kiedy imienia jego nie zatarło imię młodéj bohaterki, któréj grób rzucił tak wielki blask na ten cyrkuł Rzymu podziemnego.

Dnia 25 grudnia roku 262, stawiono przed trybunałem Niceryusza, prefekta Rzymu, młodą dziewicę, imieniem Eugenija, córkę Filipa, cesarskiego prefekta w Egipcie [2]. Przekonana, że jest Chrześcijanką, i że zachęcała bardzo wiele swych towarzyszek do chowania dziewictwa, skazana była na długie męczarnie. Kiedy znużyła się wściekłość oprawców, kiedy stary Rzym zmordował się klaskaniem, miecz przeciął ostatnią nić życia, jaka zostawała jeszcze młodéj Męczenniczce; i jak ptaszek wyzwolony z sideł ptasznika, zwycięzka jéj dusza wzbiła się ku Niebu. Klaudya, jéj matka, zabrała ciało córki, i pochowała w swoim ogrodzie, przy Drodze Latyńskiéj, tam właśnie, gdzie Eugenija własnemi rękami dziewiczemi, pogrzebała wielką liczbę Męczenników [3].

Matka nie mogła oddalić się od grobu, który wszystek jéj skarb zamykał. Jednego dnia, kiedy modliła się nad nim i oblewała go łzami, pokazała się jéj Eugenija, i rzekła:

[1] Święty Męczennik Apronijan, był commentariensis, to jest, nadzorcą więzień w Rzymie, pod Dyoklecyanem. — Bar., Annot. ad Martyr., 2 febr. i 25 mart.

[2] Filia Philippi, praefecti augustalis in Aegypto. — Bar., An. 188, n. 3; i An. 262, n. 56.

[3] Non longe ab urbe, in Via quae Latina appellatur, in praedio ejus proprio, ubi multorum ipsa sepelierat membra. Act. MS. Cod. S. Petri; S. Mariae ad Martyr.; S. Caecil.

„Ciesz się, matko moja! Pan wprowadził mię do rozkoszy niebieskich; ty sama przyjdziesz tu do nas w przyszłą niedzielę. Upomnij braci moich, Awita i Sergijusza, aby wiernie chowali znak Krzyża, przez który staną się uczestnikami naszéj szczęśliwości.“ Wypadek sprawdził przepowiednię. Klaudya umarła, a dwaj jéj synowie, stawszy się apostołami Wiary, spoczęli obok matki i siostry, w Katakumbie Świętego Apronijana. Ciała Świętéj Eugenii i Świętéj Klaudyi, zbogacają dzisiaj kościół Świętych Apostołów [1].

Tutaj, podobnie jak na innych cmentarzach, Chrześcijanie narysowali obrazy święte: nieszczęściem, Bazylika Świętéj Eugenii, naprawiona przez Papieżów Jana VII i Świętego Leona III, już nie istnieje. Wszelako, wspomnienie czcigodnéj świątyni zwraca nas bez trudności do przedmiotu, nad którym zaczęliśmy zastanawiać się poprzednio.

Oprócz fizyognomii ogólnéj, która jest mięszaniną idei chrześcijańskiéj i formy pogańskiéj, malowidła w Katakumbach składają się z dwóch części odmiennych, to jest: z gruntu i ram, czyli przedmiotu i ornamentów. Wyłącznie chrześcijańskie przedmioty uważane same w sobie, i w widokach artysty, składają wszystkie razem obszerną galeryę, gdzie wybitne zdarzenia z religijnéj historyi rodu ludzkiego, od stworzenia świata, aż do wieczności, przedstawione są rozmyślaniu widza. Jest-to, w oczach naszych, najpiękniejsza księga do nauki i do modlitwy, jaką można było podać neofitom; jako-też najwłaściwsza do obudzenia w nich uczuć, odpowiednich smutnemu położeniu, w którém się znajdowali. Przebieżmy niektóre z obrazów tego muzeum, tylekroć czcigodnego.

W jednéj pieczarze Katakumb Świętéj Agnieszki, odmalowani są rodzice nasi, w pierwszéj chwili ich nieposłuszeństwa. Między Adamem i Ewą wznosi się drzewo zakazane, koło którego wąż wije się. Szatan patrzy na niewiastę, która

[1] Act. Ms. Cod. S. Petri; S. Mariae ad Martyr.; S. Caecil.; Aringhi, lib. IV, c. II; Mazzol., t. V, p. 294.

wyciąga rękę po owoc, aby go jeść i podać mężowi. Inne malowidło na tymże cmentarzu, wyobraża Adama i Ewę po ich upadku, gdy starali się ukryć swoję nagość. Tenże sam przedmiot bardzo często powtarza się we wszystkich innych Katakumbach. Łacno pojąć tego przyczynę: dogmat o grzechu pierworodnym jest podstawą Odkupienia, a tém samém całego Chrystyanizmu. Oczewiście, pierwszém staraniem Kościoła być musiała dokładna nauka Wiernych o téj prawdzie zasadniczéj, wykrzywionéj przez Pogan Wschodu i Zachodu.

Dodajmy, że dogmat o grzechu pierworodnym, nietylko służył do wzbudzenia wiary w umyśle; ale także wzniecał w sercu pierwszych Chrześcijan skłonności, najskuteczniejsze do ich podtrzymywania, w czasie smutnych ich doświadczeń. Nieodwołalny wyrok śmierci, palcem samego Boga wyryty na czole Adama i wszystkich jego potomków; złość szatana; miłosierdzie Boskie, objawione w saméjże karze winowajców; obietnica Odkupiciela; pewność naprawy powszechnéj, która wróci rodzajowi ludzkiemu więcéj niżeli stracił; wreszcie, przyszłe zmartwychwstanie: oto są wielkie nauki, wypływające z dogmatu o upadku pierworodnym. Ztąd wynikają jako następstwa praktyczne: wzgarda śmierci, odwaga męczeństwa; unikanie ponęt albo okazyj niebezpiecznych; ufność w nowéj Ewie, i szczera żądza zamiany cierpień życia teraźniejszego na rozkosze wieczności.

Wykład ustny koniecznym był do ożywienia obrazu i wywołania na jaw tych wszystkich nauk, które bardziéj jeszcze wzmocniło później rozmyślanie. Kapłani, Biskupi, Ojcowie Kościoła, stawali się wymownymi Cyceronami muzeum podziemnego. Czytając wspaniałe kommentarze Tertullijana i innych Ojców Kościoła, nad temi malowidłami figurycznemi, nie trudno pojąć głęboką naukę i cnotę energiczną pierwszych Wiernych, którzy byli pilnymi czytelnikami wielkiéj księgi Katakumb [1].

[1] Tertul., De Resurrect. car., c. XLVIII; S. Aug., In Psal. XL; Id., De Symb., lib. III, c. IV, i t. d.

Po grzechu pierworodnym, który wprowadził na świat rozdwojenie i śmierć, następuje obraz fatalnego dualizmu, jaki ztąd wyniknął między ludźmi. Kain i Abel, jeden zły, a drugi niewinny; jeden zabójca, a drugi ofiara; jeden przeklęty i nieszczęśliwy w swojém życiu i śmierci, drugi wywyższony w chwale wieczności: dają początek dwóm odrębnym pokoleniom, które trwają przez wszystkie wieki, z właściwemi ich ojcom cechami. Początek tego podwójnego faktu, przypomina w wielkiéj liczbie pieczar ofiara Abla i Kaina. Wymienię w szczególności dwa sarkofagi w Katakumbach Świętego Kalixta i Świętéj Agnieszki.

Na pierwszym, widzimy Kaina trzymającego bujne winogrona, a za nim Abla niosącego na ręku jagnię. Kain, oddany ciężkiéj pracy koło roli, w połowie jest odziany; Abel, zajęty łagodniejszemi czynnościami życia pasterskiego, ma na sobie tunikę, spadającą za kolana. Pod postacią czcigodnego starca, siedzącego na tronie, Bóg błogosławi ofiarę Abla, a odwraca oczy od ofiary Kaina [1]. Aby przypomnieć epokę tego pamiętnego wypadku, widzimy ukrytych na-pół za tronem Bożym Adama i Ewę, jedyne dwie istoty ludzkie, które znajdowały się podówczas na ziemi.

Do tych wszystkich szczegółów, sarkofag Świętéj Agnieszki przydaje jeszcze inny: stopy Ojca Przedwiecznego spoczywają na podnóżku, zwanym *subpedaneum* albo *scabellum*. Ten sprzęt zbytkowy, służący znakomitym osobom, oznacza tutaj wysoki majestat Wszechmogącego. Święty Hieronim radzi Eustochii nie używać go nigdy publicznie, a to przez pokorę [2].

Zacząwszy się od obrazu Adama i Ewy, nauka dogmatyczna i moralna neofitów ciągnęła się daléj, widokiem ofiary Kaina i Abla. Co za bogatą naukę ich mistrze wyprowadzić

[1] Respexit Dominus ad Abel et ad munera ejus; ad Cain vero et ad munera illius non respexit.—Gen., c. IV, 4.

[2] Quando in conventum fratrum veneris, vel sororum, humilis sedeas; s c a b e l l o te censeris indignam.—E p i s t. 22, a d E u s t o c h.

umieli z tego wymownego obrazu! Katechumeni i nowi Chrześcijanie, widzieli własnemi oczyma początek i charakter téj społeczności pogańskiéj, która prześladowała ich zażarcie, skazywała na śmierć, chociaż byli niewinni; widzieli także czystość serca, wiarę żywą, niewinność, z jaką oni, potomkowie Abla, powinni byli czynić ofiarę ze swego życia, swoich dóbr, swoich skłonności; potém, w oddaleniu widzieli jaśniejącą nagrodę swéj zacności i strasznych doświadczeń; wreszcie, dla zachęcenia ich, pokazywano w Ablu samąż osobę twórcy i wykonawcy Wiary, niewinną ofiarę, poświęconą dla zbawienia świata [1].

Wzniosłe myśli i szlachetne uczucia, natchnione dwoma pierwszymi obrazami, wzrastały jeszcze bardziéj z trzecim obrazem wymownéj galeryi. Noe, ocalony z potopu, był symbolem zbyt przezroczystym rodzącego się Kościoła, miotanego burzami prześladowań, iżby nie miał sprawić wrażenia, równie mocnego jak pocieszającego, na umyśle pierwszych Chrześcijan. Historya rzeczonego Patryarchy, powtarza się zatém bardzo często, w licznych *cubicula* Katakumb.

Na cmentarzu Świętéj Pryscylli, *monumentum arcuatum* przedstawia, na sklepieniu, Noego wychylającego się z arki, i wyciągającego ręce do gołębicy, która leci ku niemu, z gałązką oliwną w dziobie. Kształt arki zasługuje na uwagę: zamiast być podłużną, jak okręt, jest kwadratowa. Możnaby upatrywać w tém fantazyę albo niewiadomość niedoświadczonego artysty, gdyby cudowny korab' nie miał tegoż samego kształtu w większéj części malowideł, a nawet rzeźb podziemnych. Oprócz pomnika, o którym mowa, przytoczę jeszcze piękny sarkofag na cmentarzu Świętego Kalixta, opisany przez Bottari [2].

Dla czego sztuka pierwotna przybrała ten typ nieprawdopodobny? Kierowana tajemniczém natchnieniem, które jéj

[1] D. Ambr., De Paradis., c. II; Tertul., S. Cypr., De Bono Patient., i t. d.
[2] Tom III, str. 183.

zawsze towarzyszyło, widziała w arce Noego figurę Kościoła; ale w rzeczywistości widziała coś jeszcze więcéj niżeli w figurze, to jest, wieczną stałość Kościoła. Otóż, dla czego korab', będący jéj godłem, wyobrażała w kształcie kwadratu, ponieważ kwadrat zawsze się trzyma mocno, na który bok by upadł [1].

Jakiegoż mnóstwa wrażeń doświadczać musieli neofici, kiedy, z okiem utkwioném w arkę, słyszeli mówiących czcigodnych swych tłumaczów: „Arka jest bez wątpienia figurą Miasta Bożego, to jest, Kościoła, wędrującego po tym świecie, i ocalonego przez drzewo, na którém był zawieszony Pośrednik między Bogiem a ludźmi, Jezus Chrystus. Straszny potop, który miota arką, zapowiada okrótne prześladowania, które nas trapią. W Patryarsze, kierującym arką i utrzymującym w niéj porządek i życie, widziéć powinniście Pana naszego Jezusa Chrystusa, prawdziwego Noego, kierującego Kościołem, który, przy pomocy łaski, podnosi się coraz wyżéj ku Niebu, w miarę, jak wielkie wody prześladowań stają się coraz obfitszemi. Że nikt nie został ocalony z potopu, prócz Noego i jego rodziny, zamkniętych w arce, to uczy was, że za obrębem Kościoła nie masz zbawienia dla nikogo. Drzwi boczne w arce, wskazują wam ranę zadaną w bok Odkupiciela. Drzwi Kościoła są jego ciałem, bo z tego otworu spływają Sakramenta nas z nim jednoczące.

Jeżeli po potopie, który był chrztem starożytnego świata, widzicie gołąbka, niosącego Noemu rószczkę oliwną: ten posłaniec pokoju zapowiada wam, że po Chrzcie, który zgładził nieprawości wasze, pokój stanął między wami a Bogiem. Po potopie, Noe, pan świata nowego, wyszedłszy z arki, którą sam zbudował, pomimo naigrawania się złośliwych, wychodzi na ziemię, którą z rodziną swą objął w posiadanie, nie lękając się nowego potopu: w tych wszystkich okolicznościach widzicie

[1] Quadratum enim, quacumque verteris, firmiter stat.—S. Aug., Contr. Faust., lib. XII, c. XIV.

Pana naszego Jezusa Chrystusa, pana nowego ludu, zbawionego w Kościele, który on założył pomimo prześladowań, i który, po skończeniu świata, kiedy wszystkie próby przeminą, wnijdzie do Nieba, i obejmie je w posiadanie, z rodziną swoją, na całą wieczność [1].

Widok potopu, będącego typem Kościoła, zarazem tak majestatycznym i tak uderzającym, w jego stanie teraźniejszym i przyszłym, sztuka chrześcijańska rozmnożyła przed oczyma Wiernych. Znajdujemy go nietylko w malowidłach i rzeźbach w Katakumbach; ale i na pierścieniach i na rzeczach do użytku służących. Wymienię w szczególności kamień obrączkowy, ogłoszony przez Aringhi, ponieważ uzupełnia pomysły wyłożone wyżéj, jednocząc w tymże samym przedmiocie arkę Noego i Kościół.

Jest-to onyx rzadkiéj piękności, ale mający zaledwie kilka linij objętości. W środku, widać łódź gwałtownie miotaną falami; wioślarze, na przodzie i z tyłu, energicznie walczą z niemi; śliczny gołąbek spoczywa na przodzie, i spokojnie patrzy na nich. Ze środka pokładu wznosi się jeden tylko maszt, a na jego wierzchołku stoi malutka łódka, nad nią zwieszony drugi gołąbek. O kilka kroków od steru, Piotr idzie po falach, i wyciąga rękę do Zbawiciela, stojącego majestatycznie pośród fal wzburzonych. Po nad głową Świętego Piotra i Zbawiciela naszego, litery greckie i łacińskie: $\overline{\text{PET}}$. $\overline{\text{JHC}}$: *Petrus*, *Jesus*. Pod statkiem, potwór morski, z paszczą otwartą, którego postawa wyraża żal i wściekłość.

Nie masz żadnéj wątpliwości, że tym statkiem jest Kościół; morze wzburzone światem, a zwłaszcza światem w czasie pierwotnych prześladowań; wioślarzami, Apostołowie; gołąbek, spokojnie siedzący na przodzie, Duch Święty, prawdziwy sternik Kościoła; mała łódka na wierzchołku masztu, wyraża

[1] S. Aug., De Civit. Dei, lib. XV, c. VI; S. Cypr., Epist. ad Pomp.; id., Contra Novat.; Tertul., lib. de Baptismo; S. Justin., Colloq. cum Triph. Jud. circa finem.

arkę Noego, figurę Kościoła; jedyny maszt dla dwóch łodzi, jest-to Jezus Chrystus, który istniejąc od wieków, jest podporą Kościoła, od stworzenia świata; gołąbek na małéj łódce, gołąbek Noego, jest godłem Ducha Świętego. Święty Piotr opuszczający łódź swoję śród największéj burzy i idący do Pana naszego, jest-to także Kościół, wracający do Mistrza Boskiego z zapałem modłów swoich, wtedy gdy nań uderzają nieprzyjaciele groźniejsi i liczniejsi. Wreszcie, kogoż widzimy w potworze morskim pod statkiem? jeżeli nie strasznego Lewijatana w Piśmie Świętém, czarta, który wzbudza wszystkie burze i usiłuje zatopić okręt Kościoła. Ale samo jego położenie już wskazuje niedołężność jego usiłowań i wściekłość rozpaczy [1]. Zapytujemy: czyliż jest księga łatwiejsza do zrozumienia, zupełniejsza, wymowniejsza, od téj prostéj rzeźby?

Błogosławiąc sztuce chrześcijańskiéj, tak wiernéj swemu posłannictwu, poszliśmy do Katakumb Świętego Gordyana i Epimacha. W czasie prześladowania Julijana Apostaty, Rzym liczył w rzędzie swych prawoznawców, sędziego imieniem Gordyana. Bardzo przywiązany do pogaństwa, zamierzył bronić go w rozprawie z Kapłanem Januaryuszem. Gordyan zwyciężony został, a będąc konsekwentnym z samym sobą, odważnie przyjął prawdę, jaka zabłysła przed jego oczyma; pięćdziesiąt trzy osoby z jego domu poszły za jego przykładem. Wkrótce potém musiał podpisać swe wyznanie Wiary, jak podpisywano naówczas, to jest krwią,—i podpisał.

Wtedy Rzym widział jak jeden z najpoważniejszych jego obywateli, skrępowany jak najnikczemniejszy złoczyńca, kaleczony i szarpany bykowcami opatrzonemi ołowiem, potém uwiązany u pręgierza, spokojnie poniósł śmierć przez ucięcie głowy toporem. Rzecz godna zastanowienia się! te okrócieństwa, właściwe Neronowi, nakazał Apronijan, prefekt Rzymu, potomek dostojnego rodu, którego jeden członek męczeństwem swém lub miłością bliźniego, dał swe nazwisko

[1] Roma subterr., lib. V, c. IX, p. 244.

Katakumbom, któreśmy opuścili. W nocy z dnia 10 maja roku 362, Chrześcijanie zabrali ciało Świętego męczennika i złożyli na cmentarzu Świętego Epimacha. Aleksandrya w Egipcie była widownią walk tego nowego szermierza. Ale powodowany macierzyńską zazdrością, Rzym zapragnął posiadać ciało szlachetnego, a dostojny świadek prawdziwości wiary w odległéj krainie, zajął miejsce w wielkim grodzie męczenników, kiedy Gordyan podzielił jego pomieszkanie, i chwałę nadania mu swego nazwiska [1].

Do osób, jakie wsławiły te Katakumby, których początek nie jest pewny, przydać należy, według uzasadnionego zdania Bosio, znakomitych męczenników: Sempronijusza, Olympijusza, Exuperyę i Teodula, których ciała Papież Swięty Stefan, w towarzystwie swego duchowieństwa i licznych Wiernych, sam złożył w nocy przy blasku pochodni, przy śpiewach i okazałości, jaką pozwolić mogło okropne prześladowanie ze strony Waleryjana [2].

Wymienić też należy chwalebnego wojownika za Wiarę Świętego Nemezyusza, któremu tenże Papież wyprawił chlubny pogrzeb na tym samym cmentarzu, gdzie on otrzymał palmę zwycięztwa. Późniéj jego ciało, tudzież córki jego Świętéj Lucylli, przeniesione było, wraz z innemi męczennikami wymienionemi wyżéj, do kościoła Świętéj Maryi *la Nuova*, przy końcu Forum. Spoczywają tu one dzisiaj, a nawiedzający je pielgrzym widziéć może płodność wiekuistą Kościoła Katolickiego, który w tejże saméj świątyni, łączy z Męczennikami pierwszych wieków nie mniéj chwalebne dziatki, które wydał w poźnéj swojéj starości. Wspomniony Kościół posiada ciało Świętéj Franciszki Rzymianki, która była chlubą swojéj płci, chwałą swojego wieku i dumą Grodu wiekuistego.

[1] Bar. Annot. ad Martyr., 10 maja; Bosio, Roma subterr. lib. IV, c. III.

[2] Eadem nempe nocte adveniens S. Stephanus Episcopus cum clericis, et religiosis veris, hymnis ex more redditis, eorum corpora, hoc est sanctorum Semproni et sociorum abstulerunt et sepelierunt juxta Viam Latinam, milliario primo. Ms. Cod. Vat. 4.

XVII.

Katakumby przy drodze Latyńskiéj (ciąg dalszy). — Katakumby Świętych Sympicyusza i Serwilijana. — Historya. — Malowidła w Katakumbach: część historyczna. — Abraham. — Nieobecność Krucyfiksu w Katakumbach. — Różne kształty Krzyża. — Józef. — Mojżesz. — Cztery szczegóły z życia jego, często przedstawiane. — Faraon. — Arka przymierza. — Samson. — Dawid. — Elijasz. — Katakumby Świętego Tertullijana. — Historya.

Skaziwszy ojców rodzaju ludzkiego, czart zaszczepił jad swój okrótny w całe ich potomstwo. Zwyciężca króla całego świata, nabył też zgubnego wpływu na stworzenia poddane jego panowaniu. Wszystkie narody były przekonane o tym dogmacie, zarówno przerażającym jak niezaprzeczonym. Ztąd wzięły początek wszędzie, gdziekolwiek słońce przyświeca, ofiary, pokuty, zaklinania, oczyszczania, aby usunąć istoty stworzone z pod szkodliwego wpływu książęcia ciemności. Jako dziedzic prawdy, Kościół Katolicki nie mógł dać zaginąć temu dogmatowi, tém więcéj zasługującenu na zachowanie, że jest jedną z podstaw porządku wskazanego przez Opatrzność. Corocznie Rzym objawia wiarę swoję o tym przedmiocie, błogosławiąc uroczyście zwierzęta. Dzień Świętego Antoniego wybrany jest na ten obrzęd; bez wątpienia dla tego, że Patryarcha pustyni umiał odnieść świetny tryumf nad nieczystym nieprzyjacielem, który usiłuje splugawić wszystkie dzieła Boskie, działając na ich skażenie. Cóżkolwiek bądź, kiedy tłumy szły, częścią na górę Eskwilińską, gdzie odbywało się błogosławieństwo, częścią do kilku kościołów, dla wzywania o pomoc potężnego cudotwórcy, udaliśmy się na drogę Latyńską.

O milę za cmentarzem Świętego Epimacha, leżą Katakumby Świętych Symplicyusza i Serwilijana. Stykają się one z poprzedzającym i uważane są za najdawniejsze w tych stronach: początek ich sięga panowania Trajana. Przytoczmy kilka imion, które stanowią sławę tych Katakumb. Nawrócenie Świętéj Flawii Domitylli wielką sprawiło wrzawę w Rzymie

i na dworze cesarskim. Śledzono powody, które skłoniły młodą księżniczkę do poświęcenia swojego stopnia, nadziei i życia, dla przyjęcia religii zakazanéj.

Z pomiędzy tych co się zajęli takiém śledzeniem i na własne uszy słyszeli słowa młodéj męczenniczki, a własnemi oczyma patrzyli na cudowne jéj dzieła, wymieniają Świętych Symplicyusza i Serwilijana. Nawróceni na wiarę, odmówili składać czci bogom cesarstwa, którą wprzód im według zwyczaju oddawali. Z tego powodu uwięzieni byli na rozkaz Anianusa Prefekta miasta, a nic zachwiać nie zdołało ich postanowienia, i dali gardło pod topór. Chrześcijanie zabrali ich ciała i pochowali w ich ogrodzie, o dwie mile od murów, przy Drodze Latyńskiéj. Święci Męczennicy stali się tutaj jako dwie fontanny, z których w ciągu wielu wieków wychodziła moc uzdrawiająca duszę i ciało [1].

Czy liczyć należy do chwalebnych mieszkańców tejże Katakumby Świętych Kwarta i Kwinta, których ciała przeniesione zostały do Kapui, czy też grób ich stanowi Cmentarz oddzielny, chociaż przyległy pierwszemu? Co do téj kwestyi podrzędnéj, niezgadzają się z sobą archeologowie rzymscy [2]. Cóżkolwiek bądź, miejsce gdzie oni byli pochowani, nazywało się *Ad centum aulas*, „pod stem Izb."

Według zdania uczonych, sto Izb był-to wielki gmach, składający się z licznych izb czyli pokojów, który był albo łazienkami albo domem jakiego sądownictwa, może trybunału stu [3]. Pozostały z niego tylko rozproszone zwaliska, pomięszane z ziemią i zakryte winnicami. Tę Katakumbę odkrył prałat Guizzandi, jeden z pierwszych strażników Rzymu Podziemnego. Bazylika Świętych Męczenników, naprawiona przez Papieża Adryana I, już nie istnieje. Niepodobna więc

[1] Quorum corpora Christiani posuerunt in praedio eorum Via Latina, milliario secundo, in quo loco exhuberat virtus martyrii eorum usque in praesentem diem.— Ado, in Martyr., die 20 april: id., Martyr., Rom., 20 maii.

[2] Boldetti lib. II, c XVIII; Bosio lib. IV, c. IV.

[3] Boldetti. lib. II, c. XVIII.

nam było prowadzić tu dalej badań nad malowidłami pierwotnemi. Wzięliśmy się jednak znowu do nich, przy pomocy innych pomników, a to pod względem chronologicznym.

Jednym z przedmiotów, które często powtarzają się w Katakumbach, jest ofiara Abrahama. Chciała tego pobożność rodzącego się Kościoła, dla dwóch przyczyn. Naprzód, Izaak niewinny, a pomimo tego zabijany na ofiarę przez ojca, który go ukochał najwięcéj, z równą energiją jak prawdą przedstawiał Chrześcijanina Katakumb, Izaaka nowego zakonu, czule ukochanego od Boga, a jednak z rozkazu jego wydawanego na miecz i stos. Jakąż naukę niewyczerpanéj miłości, poddania się woli Bożéj, szlachetnéj uległości udzielać musiał neofitom widok téj sceny patryarchalnéj, będącéj wczesną figurą obecnego ich stanu? Przytém, dla pokrzepienia ich odwagi śród tylu doświadczeń, trzeba było często im podawać przykład Boga, pocieszyciela i wsparcie Męczenników; ale okoliczności niepozwalały przedstawiać go na krzyżu.

Tu się nastręcza wykład bardzo zajmującego przedmiotu w historyi archeologii pierwotnéj. Widzieliśmy że krzyż nie znajduje się nigdy lub prawie nigdy, ani na grobach, ani na napisach, ani na żadnych pomnikach głębokiéj starożytności. Mówię o krzyżu zwyczajnym, nie zaś o krzyżu Świętego Andrzeja. Tém bardziéj nie znajdujemy żadnego krucyfiksu. Co za przyczyna nieobecności tych czcigodnych znaków?

Sam ŚwiętyPaweł uczy nas, że Krzyż był zgorszeniem dla Żydów, a głupstwem dla Pogan. Malować go lub wyrzynać w pieczarach Katakumb, gdzie zbierali się pospołu z neofitami katechumeni, nawet Poganie i Żydzi pragnący poznać religiję, byłoby nieroztropnością. Widok tego znaku byłby zgorszeniem dla Żydów, wywołałby szyderstwa i wzgardę Pogan, zmięszałby umysły napojone jeszcze przesądami, i sprawiłby na tych młodych duszach skutek zbyt pożywnego pokarmu dla słabego lub chorego żołądka. Przez wzgląd zatém na ich słabość, nie przedstawiano ani krucyfiksu, ani

nawet Krzyża, w surowéj jego nagości [1]. Wszelako powiedzieliśmy, że te znaki były konieczne dla serca i ducha Chrześcijan. Aby pogodzić te wszystkie trudności, nie malowano ani też wyrzynano krucyfiksu, i ukrywano Krzyż, tudzież tajemnicę, jaką on przypomina, osłaniając je figurami i godłami.

U starożytnych, Krzyż miał cztery kształty odmienne, a raczéj były cztery gatunki Krzyża: Krzyż prosty, *crux simplex*, to jest prosty słup, do którego przybijano złoczyńców goździmi lub przywiązywano powrozami; Krzyż składany, *crux composita*, który dzielił się na trzy gatunki: pierwszy nazwany *crux decussa*, składał się z dwóch belek połączonych z sobą w środku, w kształcie litery X u Greków lub Łacinników: my go nazywamy krzyżem Świętego Andrzeja, na pamiątkę Apostoła, który był na nim zawieszony; drugi, nazwany *crux commissa*, miał kształt litery T, trzeci, zwany *crux immissa*, jest zwyczajnym krzyżem naszym ┼ [2].

Pod dwoma ostatniemi kształtami nieznajdujemy Krzyża w malowidłach najgłębszéj starożytności, bez wątpienia dla tego, że trudno było go ukryć. Inaczéj rzecz ma się z Krzyżem Świętego Andrzeja. Umiejętne godło z łatwością go ukrywało przed niedoświadczoném okiem i uważano go tylko za pierwszą literę czcigodnego imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa. W rzeczy saméj, w pomnikach pierwtnych, nic częściéj nie natrafia się jak monogrammat Chrystusa ☧, który miał podwójną korzyść, gdyż wskazywał, niezdradzając, imię wielkiéj ofiary, i przedstawiał nierażąc oka narzędzie jego męki. Późniéj, gdy przedstawiano Krzyż na malowidłach chrześcijańskich, okrywano go perłami i owijano różami. Jest-to Krzyż perlisty, *crux gemmata*, tak pospolity w pomnikach z IV wieku, a to dla tego, mówi uczony Bottari, że wstręt jaki

[1] Bosio, Roma subter., lib. V, c. X; Tertull. Contr. Judaeos, c. X; i Adv. Marcion. lib. III, c. XVIII.

[2] Gretser, De Cruce, lib. I, c. 1; Lipsius, De Cruce, lib. I, c. VI, VII, VIII, IX, Sandini, Hist. famil. sacr. p. 236.

obudzało to drzewo, niegdyś hańbiące i bezecne, trwał jeszcze poniekąd w duszy nawróconych [1].

Co się tyczy krucyfiksu, przyczyny wymienione wyżéj dowodzą, że stanowczo nie przedstawiano go oku zgromadzeń pierwotnych, składających się niekiedy z katechumenów, Żydów i Pogan, a zawsze z neofitów. Czyli choć jeden poprzedza epokę Konstantyna, o tém spór zachodzi między archeologami. Książęta nauki odmowną udzielają odpowiedź [2].

Uczucia wiary, miłości, poddania się na wolę Boga, nadziei, obudzane przez ofiarę Abrahama, z niemniejszą obfitością czerpali Chrześcijanie w historyi Józefa. Czwarty ten obraz wielkiéj galeryi podziemnéj, rozwijał poprzedzające, i przypadał, jak nie można lepiéj, do położenia Wiernych prześladowanych. Ztąd pochodzi, że często spotykamy go w Katakumbach. Józef, będący figurą Zbawiciela, w jego doświadczeniach i chwale, jest też figurą Chrystusa w zmartwychwstaniu jego. Uroczyste przeniesienie kości Józefa do Ziemi Obiecanéj, obok Patryarchów, doskonale przedstawia powrót człowieka do swojéj ojczyzny, pomiędzy błogosławionych, w dniu zmartwychwstania powszechnego: i dla tego, Chrześcijanie powtarzali ten dogmat, który udzielał natchnienia ich cnotom, wsparcia ich odwadze, i był źrzódłem wszelkiéj ich pociechy. Znajdujemy, w rzeczy saméj, przedmiot ten wyrażony na piękném malowidle, w pieczarze Katakumb Świętego Kalixta, wydaném przez Aringhi [3]. Ze zwykłą sobie wymową, Ojcowie Kościoła wykładali Wiernym rozrzewniającą epopeję syna Jakóba, w któréj usiłowali wykazać i Boskiego Odkupiciela, i Kościół, jego Oblubienicę, i Chrześcijan, ich dzieci [4].

[1] Sandini, Hist. fam. sacr., p. 175.

[2] ...E questo, perchè non per anco era dissipato della mente degli nomini, quantunque convertiti alla fede, l'orrore, che avevano a quel legno già infame e ignominioso. Sculture e pitture it d., tom III, str. 173.

[3] Księga III, rozdz. XXII, str. 311.

[4] Tertull., lib. Contr. Judaeos; Origen., Homil. I in Exod.; S. Aug., lib. XII, Contr. Faust., i t. d.

Po oblężeniu Tyru, Alexander zwrócił się na Jeruzalem, postanowiwszy ukarać Żydów za ich przywiązanie do Daryusza; lecz arcy-kapłan pokazał mu historyę jego zwycięztw, napisaną na wiele wieków wprzód w proroctwach Danijela. Po odczytaniu proroctw, zdobywca przebudził się jakby z głębokiego snu; urosł we własnych oczach, gniew ustąpił miejsca uwielbieniu: i Żydzi zyskali jego przychylność, która nigdy w nim nie ostygła. Takie być musiały, jeżeli się nie mylę, uczucia pierwszych Chrześcijan, kiedy im pokazywano historyę ich powołania, ich doświadczeń, ich zwycięztw, skreśloną wielkiemi rysami w historyi starodawnego ludu Bożego.

Jakże ich wyobrażenia rość musiały! z jaką łatwością mogli oni wybadywać stosunki tak ścisłe i tak doskonałe między ich bytem a bytem narodu, którego oni zostali następcami! Dla nich Religija stawała się księgą podwójną, która zaczęła się w początkach świata: z jednéj strony figura, z drugiéj rzeczywistość. Jak malarz, rysując portret, trzyma bez ustanku utkwiony wzrok we wzór swój; tak téż, w ciągu czterech tysięcy lat, przez które Bóg przedwieczny pisał tę wspaniałą księgę, miał on oczy utkwione ciągle w rzeczywistość figur, które wychodziły z pod jego pędzla; i Chrześcijanin mówił z uniesieniem: Tą rzeczywistością jest Kościół, jestem ja.

Najdoskonalszy typ Boskiego Prawodawcy, Mojżesz, musiał nadewszystko wywoływać z ust Chrześcijanina okrzyk miłości i uwielbienia. Dla tego téż, artysta Katakumb rozmnaża, z wyraźném upodobaniem, piąty obraz wielkiéj galeryi. Ale są cztéry okoliczności z życia Mojżesza, które najczęściéj spotykamy: podróż na górę Horeb, dla rozmowy z Bogiem; przyjęcie tablic Zakonu; cud wody, wytryskującéj ze skały; nareszcie, manna, spadająca z Nieba. Więcéj niż inne, te wielkie wypadki, bogate były w naukę, i zastosowane do położenia neofitów.

W malowidle i w płaskorzeźbie Katakumb Świętego Kalixta, ogłoszonych przez Bosio i Bottari, widzimy Prawodawcę

hebrajskiego, stawiącego nogę na kamieniu, i zdejmującego obuwie. Ręka tajemnicza wychodzi z obłoku, i zapowiada obecność Boga; zdaje się, że słyszymy słowa: „Zzuj obuwie; ziemia, po któréj stąpasz, jest ziemią świętą.“ Czyliż trudno było, widokiem tego obrazu, dać zrozumiéć neoficie, że świątobliwość była dla niego pierwszym warunkiem jego przypuszczenia do tajemnic Wiary [1]?

Monumentum arcuatum cmentarza Świętych Marcellina i Piotra, wyobraża Mojżesza, przyjmującego Zakon. Prawodawca stoi z ręką podniesioną ku obłokowi, z którego wychodzi ręka Boska, trzymająca księgę Przykazań. Malując Mojżesza w takiém położeniu, chciano pokazać, że Bóg jest twórcą Starego i Nowego Testamentu; że Kościół jest jeden, podobnie jak Religija; i że nowatorowie zaprzeczający temu, są heretykami [2].

Dwa malowidła na témże sklepieniu, wskazują nam, jaką postawę zachowywali pierwsi Chrześcijanie podczas modlitwy. Na pamiątkę Pana naszego Jezusa Chrystusa, zawieszonego na krzyżu, modlili się oni z rozciągnionemi rękami. Nie sądzili, iż mogą być milszemi Bogu, jak stawiąc się przed nim w postawie wielkiéj Ofiary na górze Kalwaryi: czcigodny zwyczaj, jaki zachowuje się i za dni naszych na wszystkich częściach kuli ziemskiéj, przez Kapłana u ołtarza. Czy téż instynktem przeczuwając, jak kiedyś modlić się będzie Boska Hostya, Poganie przybierali takąż samą postawę, zanosząc modły do bogów w nagłych niebezpieczeństwach [3]?

Cóżkolwiek bądź, w malowidle, o którém mowa, widzimy Chrześcijanina modlącego się z rozciągnionemi rękami. Stoi

[1] S. Greg. Naz., Orat. II, in Pascha; S. Aug., Sermo XLII, de Sanctis.
[2] Vetus Testamentum Deus condidit. — S. Aug., Contr. duas Epist. Pelag., lib. III, n. 10; Bottari, t. II, p. 175.
[3] . . . . Et pandere palmas
Ante Deum delubra.
Lucret., lib. V, v. 1199.
Ipse gubernator tollens ad sidera palmas.
Ovid., Trist., lib. I, v. 10.

on w płaszczu, okrywającym tunikę, któréj rękawy oszyte są purpurą. W niższéj części sklepienia, są odmalowane dwie Chrześcijanki na modlitwie: takąż samą mają postawę, a strój ich odznacza się wielką skromnością. Widzimy tu w praktyce i rady Apostołów, i prawidła karności Ojców Kościoła [1]. Zasłona ich podniesiona, a twarz odkryta, co jest znamieniem dziewic chrześcijańskich. W rzeczy saméj, było zwyczajem, że dziewice, zasłonione przed publicznością, odkrywały się, modląc się na zgromadzeniach Wiernych: odróżniano je tém od wdów i mężatek [2], które, zasłonione w kościele, wychodziły na ulicę z twarzą odkrytą.

Powiedzmy nawiasem, ku chwale Wiary Chrześcijańskiéj, że liczba oblubienic Zbawiciela wkrótce była tak wielka, śród świata, gdzie cesarz August z trudnością zdołał znaleźć sześć Westalek, że pisarze pogańscy głośno uskarżali się na to [3]. W sofizmatach ich przeciw bezżeństwu, widzimy, że nowożytni, tak nazwani, filozofowie, nie mogą pochlubić się zasługą wynalazku. Taki był w ogólności zwyczaj, od którego Chrześcijanie odstępowali niekiedy w nadzwyczajnych okolicznościach, z powodu żałoby. I tak, w Katakumbach Świętéj Pryscylli, widzimy na sklepieniu jednéj krypty, modlącą się niewiastę, z rękami rozciągnionemi, osłonioną swoimi włosami.

Wracając do pierwotnego zwyczaju modlenia się z rękami rozciągnionemi, dodam, że protestanci niesłusznie powiadają, że jest nieużytecznym, gdyż Bóg patrzy tylko na serce i zamiar; że jest zabobonnym, ponieważ jest wynalazkiem

[1] Nam verus ornatus maxime christianorum et christianarum, non tantum nullus fucus mendax, verum ne auri quidem, vestisque pompa; sed mores boni sunt. — S. Aug., Epist. 247.

[2] Wymagając, aby dziewice zawsze nosiły zasłonę, Tertullijan stwierdza zwyczaj, o którym mówimy: „Certe in Ecclesia virginitatem suam abscondant, quam extra ecclesiam celant. Timeant extraneos, revereantur et fratres: aut constanter audeant et in vicis virgines videri, sicut audent in ecclesiis.“ — De veland. Virgin., c. XIII.

[3] Et licet quocumque oculos flexeris, feminas ad fatim multas spectare cerratas, quibus, si nupsissent per aetatem ter jam nixus poterat suppetere liberorum.— Amm. Marcell., lib. XIV, c. VI; Bottari, t. II, p. 65, 174.

Kościoła Rzymskiego. Malowidła w Katakumbach są niezbitemi świadkami starożytności tego zwyczaju, który oczewiście sięga téj epoki, kiedy, według protestantów, Kościół był wolnym od wszelkich nowości i niewierności. Nie zaprzeczając zatém samym sobie, nie mogą nazywać go zabobonem. Czy z większą słusznością mówią, że jest nieużytecznym? Ależ Ojcowie Kościoła, ci nawet, dla których oni okazują największe uszanowanie, wołają na nich, przed piętnastą wiekami, że nie jest nieużyteczném to, co wzbudza w sercu żywsze uczucia pokory, ufności i skruchy: takim zaś jest czcigodny obrządek, o którym mowa [1].

Mojżesz uderzający w skałę, jest trzecim wypadkiem z życia prawodawcy hebrajskiego, który pierwotna sztuka powtarzała najczęściéj: znajdujemy go w malowidłach lub rzeźbie, we wszystkich Katakumbach. Według nauki samegoż Świętego Pawła, skała na pustyni, jest-to nasz Zbawiciel; laska, która w nią uderza, dodają Ojcowie Kościoła, jest-to krzyż; woda z niéj wytryskająca, są-to potoki łaski, między innemi oczyszczenie na Chrzcie Świętym, i moc męczeństwa, które spłynęły z ran Boga-Człowieka. Skwapliwość Izraelitów w zbieraniu téj wody, tyle pożądanéj, jest nauką dla Chrześcijan [2]. A przytém, jakąż pobudką do zaufania, dla Wiernych prześladowanych, ściganych, ogołacanych ze wszystkiego, jest wspomnienie świetnéj opieki Boga nad jego ludem?

[1] Ustęp Świętego Augustyna o tym przedmiocie tyle jest piękny, że go przytoczyć musimy: „Nam et orantes de membris sui corporis faciunt, quod supplicantibus congruit, cum genua figunt, cum extendunt manus, vel etiam prosternuntur solo, et si quid aliud visibiliter faciunt. Quamvis eorum invisibilis voluntas, et cordis inventio Deo nota sit, nec ille indigeat his indiciis, ut humanus ei pandatur animus; sed hinc magis seipsum excitat homo ad orandum, gemendumque humilius, atque ferventius. Et nescio quomodo quum hi motus corporis fieri nisi motu animi praecedente non possint, eisdemque rursus exterius visibiliter factis, ille interior invisibilis, qui eos facit, augentur: ac per hoc cordis affectus, qui, ut fierent ista, praecessit, quia facta sunt, crescit."—De Cura gerend. pro Mort., c. V, n. 7.

[2] Sed et fontem baptisimi nobis atque martyrii eadem petra ostendit. De latere enim ejus, cum percussus est, sanguis et aqua processit; quod baptisma et martyrium figuravit.— Hier., In Isai, c. XLVIII; id., S. Justin., Colloq. cum Tryph.; Aug., Serm. 29 i 86, De Temp.

Te użyteczne nauki są objaśnieniem wielokrotnego powtarzania tegoż samego przedmiotu.

Bardziéj jeszcze znaczący i rozrzewniający, cud manny nie mógł téż być zapomniany. Czyliż nie było zasadą pierwotnego Kościoła, że bez Eucharystyi męczeństwo jest niepodobieństwem? Lecz o ile tajemnica miłości i wiary była konieczną, o tyle zabronioném było objawiać ją otwarcie. Aby podać wyobrażenie o niéj tym, którzy jéj nie znali, tudzież przypomniéć ją tym, którym już była wiadoma, przedstawiano ją pod symbolami. Jednym z najprawdziwszych była manna spadająca z Nieba, przypadająca do każdego smaku, pokrzepiająca lud pielgrzymi w długich jego walkach z narodami, które zagradzały mu drogę do Ziemi Obiecanéj, i przestająca spadać dopiéro w chwili, gdy stąpił nogą w dziedzictwo obiecane jego ojcom. W jednéj z pięknych krypt w Katakumbach Świętego Kal'xta, widzimy Mojżesza wskazującego siedm koszów z sitowia, napełnionych manną, a obok Zbawiciela naszego, trzymającego w fałdach szaty swojéj pewną liczbę chlebów, oznaczonych krzyżem. Figura i rzeczywistość postawione są obok siebie, ale ukryte pod postaciami: widzimy, że sztuka chrześcijańska nie śmiała przemawiać jaśniéj [1].

Uspokojeni co do pomyślnego skutku wielkiéj walki, którą prowadzili przeciw Cezarowi i światu poddanemu jego rozkazom, Wierni potrzebowali znać los, jaki spotka ich prześladowców: Faraon, pochłonięty w morze z zastępami swemi, tego ich nauczył. Na pięknym sarkofagu w Grotach Watykańskich, widzimy władcę egipskiego na poczwórnym rydwanie, kierującego końmi, które wskakują w morze, a po nad falami widać jeszcze głowy kilku żołnierzy, gdy tymczasem Mojżesz, stojąc na przeciwnym brzegu, wyciąga laskę cudowną, i nakazuje zniszczenie Egipcyan [2].

W dalszym ciągu wspaniałego posłannictwa swego, sztuka pierwotna wchodzi we wszystkie szczegóły tak wielkiego i tak

[1] Bottari, t. II, p. 35-6; Bosio, lib. V, c. XVII. [2] Bottari, t. I, p. 170.

pracowitego życia Kościoła rodzącego się, i pod szlachetnemi figurami żywo je przedstawia oku neofitów. Są-to naprzemian: arka przymierza, podwójny symbol Boga, który nimi opiekuje się, i Boskiéj Matki, która wydała im Zbawiciela, za którego oni walczą [1];—Samson, który wywala bramy w mieście Gaza, i wskazuje im Boga życia, wychodzącego z grobu i zwiastującego im, że złamie bramy podziemnego ich więzienia [2]; — Dawid, walczący z Golijatem, w którym widzieli oni Boskiego swego zwierzchnika, gromiącego Nerona, Domicyana, Waleryana i wszystkich innych olbrzymów, którzy ich znieważali i uciskali [3];—Elijasz, wstępujący w Niebo na wozie ognistym, który im mówi: „Wiara gorąca jest tryumfalnym wozem Męczenników;“ potém rzucający swój płaszcz uczniowi swemu Elizeuszowi, dodając: „Duch Pański jest nad wami; duch miłości, światła, proroctwa i świętości, który nigdy nie opuści Kościoła [4].“

Jeżeli zechcemy zwiedzić Katakumby Świętego Tertullijana, musimy przerwać badania nasze; przytém, kilkanaście dni jeszcze zaledwieby wystarczyło na wyczytanie głównych stronnic pierwotnéj sztuki chrześcijańskiéj. Zostawiwszy na prawo Drogę Latyńską, znajdujemy w winnicach i między szczątkami mauzoleów pogańskich, niedaleko cmentarza Świętego Symplicyusza, wnijście do Katakumb Świętego Tertullijana, który był Tobijaszem pierwotnego Kościoła.

Działo się to śród najsilniejszego prześladowania Waleryana. Jakkolwiek była czynną pobożność Wiernych, nie wystarczała na grzebanie ofiar, które codziennie ścinał miecz katowski, lub rozszarpywały zęby zwierząt drapieżnych. Pewien Poganin, litością wzruszony, zbierał także te ciała

[1] S. Cyrill. Alexand., De Incarnat. Verb., c. X; S. Ambr., Serm. 25, Pro Com. con.
[2] S. Aug. Serm. 107; S. Greg., Hom. 21, In Evangel.
[3] S. Greg., lib. XXXIV, Moral. in cap. 42 Job.
[4] S. Max. Taurin., Fest. de SS. Martyr.; Rupert, De Trinit., et Oper., lib. V, c. XV.

porzucone; między innymi pogrzebł dwunastu członków duchowieństwa rzymskiego, umęczonych przy Drodze Latyńskiéj, niedaleko wodociągu Klaudyusza. Ten uczynek miłosierdzia wyjednał mu łaskę, za sprawą któréj przyjął on Ewangeliję. Ochrzczony przez Papieża Świętego Stefana, poświęcony był na Kapłana, gdy jeszcze nosił białą szatę katechumenów, i na wezwanie Ojca Świętego, daléj zajmował się miłosierną, ale niebezpieczną swą czynnością.

We dwa dni po ochrzczeniu się, Tertullijan został uwięziony i stawiony przed trybunałem cesarza. Żądano od niego, aby wydał skarby swego pana Olympijusza. „Jeżeli chcecie, rzekł do cesarza, skarbów mojego pana, tedy żądacie żywota wiecznego, który otrzymał pan mój w zamian swych dóbr znikomych.“ Waleryan udając, że go uważa za obłąkanego, kazał bić okrutnie kijmi, i palić mu boki pochodniami. Nasycony tém miłém widowiskiem, cesarz odszedł i zostawił Tertullijana na pastwę sędziemu, imieniem Saprycyusz. Godny sługa swojego pana, Saprycyusz zasiadł na placu Mamertyńskim, i kazał wziąć Męczennika na tortury, powybijać mu zęby i poprzecinać nerwy. Dopiéro po tych okrutnych męczarniach, ścięty został [1]. Papież Święty Stefan zebrał szacowne jego szczątki, i złożył przy Drodze Latyńskiéj, obok licznych Męczenników, których tu sam Tertullijan pogrzebł.

Odkryte w roku 1687, staraniem Prałata Guizzardi, Katakumby Tertullijana miały tylko *loculi* zupełnie zamknięte. Ta okoliczność wzbudziła powątpiewanie, czy Święty Męczennik, którego ciało, wydobyte przez Papieża Świętego Paschalisa I, spoczywa dzisiaj w kościele Świętéj Praxedy, wraz ze zwłokami dwunastu duchownych, o których wspomnieliśmy, czy, mówię, ów Męczennik na tym cmentarzu był pogrzebany. Ale, zdaje się, że łatwo jest uchylić tę niepewność: wiadomo, że Katakumby Świętego Tertullijana stykają się z Katakumbami Świętego Symplicyana. Nic zatém nie przeszkadza

[1] Boldetti, lib. II, c. XVIII, p. 563.

wnosić, że sławny Męczennik był pochowany w obrębie tych ostatnich Katakumb, których jeden cyrkuł przybrał potém jego nazwisko [1].

XVIII.

Katakumby przy Drodze Lawikańskiéj.—Katakumby Swiętych Tyburcego, Marcellina, Piotra i Heleny.—Historya.—Malowidła.— Część historyczna. — Hijob. —Troje pacholąt w piecu ognistym.— Danijel w lwiéj jamie.—Jonasz.—Ezechijel.—Katakumby Swiętych Klaudyusza, Nikostrata, Symforyana, Kastoryusza, Symplicyusza i czterech Swiętych Koronatów.—Historya.

Droga Lawikańska, która prowadziła do starożytnego Labicum, dzisiejszéj *Colonna*, ciągnąca się w górach między Frascati i Tivoli, była, podobnie jak inne Drogi Rzymskie, obrzeżona świątyniami i grobowcami. Wymieniają, między innemi, *Fanum Quietis*, świątynię Odpoczynku, i mauzoleum cesarza Didijusza. Urna grobowa Aleksandra Sewera i jego matki Mamei, znaleziona w tymże kierunku, rodzi domysł, że grób ich był także przy Drodze Latyńskiéj. Cóżkolwiek bądź, po pysznych pomnikach panów świata, równie jak po tak nazwanych *puticuli* niewolników i ubogiego pospólstwa, nastąpiły sławne groby naszych Męczenników. Pierwsze Katakumby, jakie spotyka wędrownik rzymski, wyszedłszy przez bramę *Porta Maggiore*, są Katakumby Świętych Tyburcego i Marcellina. W „Aktach Męczenników" noszą one częstokroć imię *Ad Duas Lauros*, z powodu zapewne dwóch wawrzynów w tém miejscu posadzonych. Nie masz o nich wzmianki przed panowaniem Dyoklecyana. W owéj epoce unieśmiertelnione zostały męczeństwem Świętego Tyburcego, który nadał im swe imię.

Tyburcy, młody senator rzymski, był znakomitego urodzenia i rzadkiéj piękności. Otworzył on oczy na światło Wiary, kiedy Papież Kajus, widząc, że straszne prześladowanie Dyoklecyana wkrótce uderzyć ma na Kościół, zwołał jednéj niedzieli

[1] Bar, Martyr., 4 aug.; id., Ann., t. II, an. 260, n. 3.

Chrześcijan Rzymskich do domu Chromacyusza, ojca Tyburcego, i zgodnie z duchem Ewangelii, dał im do wyboru, albo uciekać, albo pozostać z nim razem w Rzymie. Tyburcy zawołał, że nie chce opuszczać Biskupa Biskupów, i że będzie miał się za szczęśliwego dać tysiąc razy życie dla swojego Odkupiciela. Rozeszło się zgromadzenie, i Papież Kajus z częścią Chrześcijan ukrył się w samymże pałacu cesarza. Osobliwszy ten przytułek winni byli Kastulusowi, przełożonemu Zetów, to jest, mniejszych pokojów, w górnéj części pomieszkania cesarskiego [1].

Ale żarliwość Tyburcego nie mogła być bezczynną; wyszedł on na miasto i chwalebnych dokonał tu zdobyczy. Fałszywy brat, imieniem Torkwatus, doniósł o nim. Młody senator uwięziony i zaprowadzony przed Fabijana, prefekta Rzymskiego, był nalegany, zaklinany, żeby nie hańbił swego imienia bezecną śmiercią. „O najrozumniejszy z mężów, poważny sędzio Rzymian! zawołał Tyburcy, ponieważ nie chcę oddawać czci Wenerze bezecnéj, kazirodzkiemu Jowiszowi, łotrowi Merkuremu, dzieciożercy Saturnowi, miałżebym hańbić swój ród, kalać swoje imię!“ Fabijan wręcz przecinając rozmowę, kazał przynieść węgle rozżarzone, i rzekł mu: „Albo idź bosą nogą po tych węglach, albo posypuj na nie kadzidło ku czci bogów: wybieraj!“ Za całą odpowiedź Tyburcy zdjął obówie, i szedł po węglach rozżarzonych, mówiąc Fabijanowi: „Miłe i orzeźwiające są jak róże [2].“ Fabijan wstał i kazał prowadzić go na drogę Lawikańską i uciąć mu głowę. Co też wykonano dnia 11 sierpnia roku 286 [3].

Tyburcyusz liczył w rodzie swoim dwie bohaterki tak pospolite w wiekach pierwotnego Kościoła, które niechciały

[1] Zetarii dicebantur qui praefecti erant zetis: erat quippe zeta (ut tradit Plinius, lib. VI, Epist. V), locus capax unius lecti cum duabus sellis, qui velis obductis, et reductis modo adjiciebatur cubiculo, modo auferebatur, ac proinde portatile quoddam cubiculum.—Bar., An. 286, n. 9.

[2] Videtur quod super flores roseos gradior. — Bar., t. II, An. 286, n. 22.

[3] Bar. Ibid.

opuścić grobu dostojnego krewnego swego: Lucylla i Firmina przepędzały dni i nocy w towarzystwie męczennika. Pewnego dnia Tyburcyusz pokazał się im, wraz z Świętymi Marcelinem i Piotrem, i rzekł aby pogrzebały obok niego tych dwóch męczenników, zamordowanych przy drodze Kornelijańskiéj, w miejscu zwaném *Sylva nigra*. Następnéj nocy, powóz Świętéj Lucylli przenosił na drogę Lawikańską szanowne szczątki zebrane przez nią i przez szlachetną jéj siostrę. Oto są pierwsze imiona osób, które wsławiły te Katakumby. Wprzód nim podamy wiadomość o innych, wypada dodać o wspomnionych Świętych Męczennikach szczegół przytoczony przez Papieża Damazego.

W historyi rodzącego się Kościoła, dwa zarówno niezaprzeczone fakta idą z sobą w parze: nieustraszona żarliwość Chrześcijan w zbieraniu ciał Męczenników i nadzwyczajna pilność Pogan w pozbawianiu ich téj pociechy. Otóż, kat Świętych Marcellina i Piotra opowiadał Papieżowi Damazemu, będącemu jeszcze dziecięciem, że wciągnął ich w gęste zarośle, i tam zamordował ażeby ich ciała zatracone były dla Chrześcijan [1]. Nie wiedział on, że Bóg męczenników czuwał nad nimi.

Dnia 18 sierpnia roku 328, cesarzowa Święta Helena, matka Konstantyna, pochowana była obok Świętych Męczenników, i do sławnych ich imion, Katakumby przy drodze La-

[1] Haec omnia Damasus, cum lector esset, et adhuc parvulus, didicit ab eo, qui eos decollaverat, et postea factus Episcopus, in eorum sepulcro his versiculis declaravit:

Marcelline, tuos pariter, Petre, nosce triumphos:
Percussor retulit Damaso mihi, cum puer essem,
Hanc sibi carnificem rabidum mandata dedisse,
Sentibus in mediis vestra ud tunc colla secaret,
Ne tumulum vestrum quisquam cognoscere posset;
Vos alacres, vestris manibus mundasse sepulchra,
Candidulo occulte postquam jacuistis in antro.
Postea commonitam vestra pietate Lucillam,
Hic placuisse magis sanctissima condere membra.

BARON., t. II, An. 302.

wikańskiéj przydały imię dostojnéj monarchini. „Przez miłość ku swojéj matce, i powodowany czcią Świętych Męczenników,“ Konstantyn wzniósł nad ich grobami wspaniałą Bazylikę, któréj widzimy dotąd szczątki, zwane przez lud Rzymski *Torre pignatorra* [1]. Mały kościół uświęca miejsce czcigodnego pomnika: a użyteczne roboty, których chwała należy Kardynałowi Corsini, ułatwiają wnijście do tych Katakumb, jednych z najlepiéj zachowanych, najobszerniejszych i najbardziéj zajmujących [2].

W tych miejscach, które były świadkami cierpień ojców naszych, zastanawialiśmy się nad malowidłami, które często dodawały im odwagi i pociechy. Jedném ze wspomnień najwłaściwszych do obudzenia w nich wzniosłego poddania się woli Bożéj, którego przykład stanowi część chwalebnego ich dziedzictwa, jest bezwątpienia wspomnienie o Świętym mężu Hijobie. „Z jakimże męczennikiem, woła wymowny przewodnik po muzeum podziemném, Hijob nie może być porównanym? co mówię? iluż męczenników za wiarę, nie wyrównywa temu Świętemu mężowi [3]!“ — „Otóż dla czego, dodaje inny, jeżeli jesteś w smutku, we łzach, w ciężkich doświadczeniach, stawią ci przed oczy historyję książęcia Wschodu [4]. Serce człowieka tak już jest stworzone; jeżeli chcesz je cieszyć, strzeż się pokazywać mu wesoły obraz szczęścia; okaż mu widok cierpień, daleko większych niżeli jego cierpienia. Jeżeli przytém możesz mu zabłysnąć promieniem nadziei, skutek będzie niewątpliwy. Otóż, takim był przykład Hjoba.“

„Ze zniszczeniem mienia, ze stratą dziatek, z wyrzutami żony, z obwinieniem przyjaciół, z cierpieniami fizycznemi, które tak okrutnie go dręczyły, co wszystko mieszkańcy Katakumb podzielali z Hijobem, łączył się powrót pomyślności,

[1] Pro amore matris et veneratione Sanctorum. — Anast., In S. Sylvest.
[2] Boldetti, lib. II, c. XVIII, p. 363.
[3] Quis enim est martyr, cui hic non potuit aequari imo martyres innumeros hic unus aequat. Chrysost., Hom. II, in Job.
[4] Origen, lib. I, In Job.

bogactw, zdrowia; co też wszystko oko wiary odkrywało ojcom naszym, w blizkiéj i wspaniałéj przyszłéj wieczności. Wówczas, z głębi żyjących swych grobów, Chrześcijanie powtarzali wzniosłe słowa Patryarchy boleści, siedzącego na kupie gnoju: „Wiem, że żyje mój Odkupiciel; że kości moje obleką się w skórę moję; że go ujrzę własnemi oczyma, ja a nie kto inny; nadzieja ta ukrywa się w głębi serca mego, a ręce tych którzy mnie pochowają, złożą ją razem ze mną w moim grobie."

W Katakumbach przy drodze Latyńskiéj, malowidła w jednéj krypcie przedstawiają Świętego Patryarchę, siedzącego na kupie popiołu i słomy: na cmentarzu Świętych Marcellina i Piotra w takiéjże postawie. Tunika bez pasa zaledwie mu osłania połowę ciała, reszta jest nagą. Siedzieć, z głową wspartą na ręku: taką postawę nadawali starożytni człowiekowi głęboko strapionemu. Na medalacah Wespazyana, bitych na pamiątkę zburzenia Jerozolimy, widzimy Judeę w postaci niewiasty, siedzącéj pod drzewem palmowém, z napisem około: *Judea capta*[1].

Im daléj pomykamy się, tym chrześcijańskie sztuki piękne stają się wyraźniéjszemi. Podobnie jak proroctwa rozwijały się coraz więcéj, w miarę tego jak się zbliżano do wielkiéj tajemnicy, na któréj wszystkie spełnić się miały; podobnież, figury Starego Testamentu, owe proroctwa naoczne, wyrażają z prawdą daleko dobitniejszą stan pierwotnych Chrześcijan, zbliżający się ku epoce, kiedy ten stan miał zamienić się w rzeczywistość. Po Hijobie następują troje pacholąt w piecu gorejącym. Tu nic już nie braknie figurze do przeobrażenia się w całkowitą historyję.

Troje niewinnych pacholąt, lub winnych jedynéj zbrodni, to jest że czcili Boga prawdziwego; monarcha zabobonny i okrutny, piec ognisty przygotowany dla czcicieli prawdziwego Boga; tłumy widzów chciwych przypatrywać się ich

[1] Bottari, t. II, p. 107, 137.

męczarniom; cud, który zachował ich przy życiu śród płomieni; wyznanie imienia Boga przez samego prześladowcę: oto jest historyja każdego męczennika i wszystkich prześladowań w ich kolejach i rozwiązaniu. Słuchać trzeba Ojców Kościoła i Męczenników, jak objaśniają powody i znaczenie tego obrazu, przedstawianego wszędzie oku neofitów. „Dobroć Boska, mówi Święty Cypryan, raczyła przypuścić was do uczęśnictwa we chwalebném wyznaniu trojga pacholąt, którzy byli wizerunkiem tych co poświęcają życie swoje dla Zbawiciela naszego [1].“ Ztąd pochodzi zwyczaj odmawiania w święta Męczenników pieśni trojga pacholąt w piecu gorejącym: zwyczaj ten z uchwały czwartego Soboru Toledańskiego stał się obowiązującym.

W jednéj krypcie Katakumb Świętéj Agnieszki, widzimy na prawo *arcosolium*, troje pacholąt w piecu gorejącym; stoją oni w czapkch frygijskich *sarabalum* na głowie, w tunikach długich, z rękami rozciągnionemi jak do modlitwy. Ta historya wyborowa powtarza się na każdym kroku w malowidłach pierwotnych. Powiem nawiasem, że na pomniku o którym mowa, towarzyszy jéj historya Danijela w lwiéj jamie i dobrego Pasterza, niosącego owieczkę na ramionach. Na małym *loculus* czytamy napis następujący:

ABENTIUS ET MARCIA ABENTIAE FILIAE
CARISSIMAE IN PACE QUAE VIXIT AN.
V. M. VII. D. XVIII.

„Abencyus i Marcya, najukochańszéj swéj córce, w pokoju, która żyła lat pięć, miesięcy siedm, dni ośmnaście.“

Trudno było szczęśliwiéj dobrać wszelkie przedmioty pociechy, jakich pragnąć mogą rodzice Chrześcijańscy. Malowidło na ścianie zdaje się przemawiać do nich: „Wyszedłszy bez grzechu z doświadczeń życia, jak troje pacholąt

[1] Pueros etiam vobis gloriosa confessio sociavit divina dignatio. S. Cypr., Orat. 81. — Tres pueri praetulerunt figuram sanctorum, qui corpus suum in persecutionem pro Christi nomine obtulerunt. S. Isid. Alleg. in sacr. Scrip.

z pieca gorejącego, jak Danijel ze lwiéj jamy: ta, którą opłakujecie, przyjęta została w progach wieczności przez dobrego Pasterza, który zaniósł ją uradowaną do swéj owczarni.“ Zwracam uwagę na dokładność z jaką napisy grobowe oznaczają wiek nieboszczyka, tudzież dzień jego śmierci. Jest-to pociecha dla rodziców; skazówka dla przyszłych wieków powszechności świadectwa oddawanego wierze przez wszystkie lata, od niemowlęctwa do późnéj starości; wreszcie, dzień w którym każdego roku zbierać się należy na obchód pamiątki męczennika: oto są trzy powody do ścisłości w oznaczaniu dat, któréj tysiączne przykłady wymienić można.

Mówiłem o Danijelu w lwiéj jamie. Niemniéj zastosowany jak poprzedzający do potrzeb pierwotnego Kościoła, nowy ten przedmiot bez ustanku uderza oko w Katakumbach. Noe, Hijob, Danijel jaśnieją, jak trzy słońca sprawiedliwości w rocznikach ludu żydowskiego [1]. Z tém pierwszém prawem do chwały, Danijel łączy dar proroctwa i odwagę męczennika. Odarty z urzędu, majątku, odzieży, wtrącony był w lwią jamę; ale lwy w niczém go nie uszkodziły. Nie miał pożywienia, ale chleb cudownie zsyłany utrzymywał jego byt i dał mu czas do czekania na króla, który otworzy jego więzienie, wróci mu wolność i posadzi na podnóżku tronu. Nie masz ani jednego rysu w tym obrazie, któryby nie przypadał Chrześcijaninowi Katakumb i Kościołowi rodzącemu się, w ich dniach doświadczenia, i w dniach wyzwolenia, wtenczas kiedy Konstantyn, zostawszy jego wielbicielem i synem, obdarzył go pokojem, bogactwy i zaszczytami: cudowna zmiana, która w oczach Wiary była tylko godłem zmartwychwstania przyszłego.

W Katakumbach Świętéj Agnieszki, podobnie jak Świętego Kaliksta, Świętéj Pryscylli i wszystkich innych, Danijel wyobrażony jest stojący między dwoma lwami, z rękami rozciągnionemi i oczyma wzniesionemi ku niebu. Jego nagość

[1] Si fuerint tres viri isti in medio ejus Noe, Daniel et Job, ipsi justitia sua liberabunt animas suas. Ezech. c. XIV, 14.

zupełna, jest odblaskiem poganizmu, który świadczy o starożytności malowideł podziemnych. Taż sama uwaga stosuje się i do wielu innych przedmiotów, mianowicie do Proroka Jonasza, o którym teraz mówić będziemy. Zrodzone na łonie starego świata i wykształcone w szkole onego, Chrześcijańskie sztuki piękne, długiego potrzebowały czasu, żeby się pozbyć podań z lat swoich dziecinnych. Duchowe z wewnętrznéj natury swojéj, stały się niemi i formą, skoro same sobie wystarczyć już mogły. Widzimy w mozaikach bizantyńskich i w wielkich freskach szkoły umbryjskiéj, jak stosują we wszystkich szczegółach majestatyczną swą mowę do niepokalanych swych myśli.

Ufność w tym, który rozkazuje bałwanom Oceanu; który zachowuje życie wśród okropności śmierci; który do spełnienia swych zamiarów używa burz, lwów, wielorybów, nawet grzechów ludzkich; który grozi, aby przebaczać; który posuwa miłosierdzie aż do zawieszenia w pewnym względzie świętych praw swojéj sprawiedliwości i szacunku należnego nieomylnym jego wyrokom; wreszcie, przyszłe zmartwychwstanie, po którém wszystko będzie pokojem i szczęściem dla męża wiernego: oto są uczucia i myśli, które panować musiały w duszy pierwszych Wiernych. Jonasz był ich uosobieniem.

Czyliż dziwić się należy, że go widzimy na każdym kroku, i we wszystkich okolicznościach cudownego jego posłannictwa, jaśniejącego na sklepieniach krypt podziemnych? Piękne fresco na sklepieniach w Katakumbach Świętéj Agnieszki, okazuje nam Jonasza w chwili burzy, kiedy przerażeni marynarze wrzucają go w morze. Po nad wodą widać otwartą paszczę potworu morskiego, którego wnętrzności stać się mają żyjącym grobem nieposłusznego proroka. Na drugim końcu okrętu, widzimy jak potwór wyrzuca zakład sobie powierzony; potém, w oddaleniu, na górze, Jonasz, spoczywając pod zeschłym bluszczem, rękami zasłania sobie głowę przed upałem słonecznym [1].

[1] Bottari, t. III, Tavola, 149.

Wszystkie poprzedzające przedmioty, zacząwszy od upadku pierwszych rodziców naszych, aż do proroka Jonasza, to mają wspólnego, że zwiastują pocieszający dogmat zmartwychwstania. W tém leży jedna z przyczyn ich obecności w Katakumbach. Te wszystkie głosy rozproszone, zbiegają się w wielkim głosie Ezechijela, którego prorocze wyrocznie tak wymownie opowiadały wieczne przebudzenie się umarłych, główny przedmiot Wiary pierwszych Chrześcijan, i niezachwianą podstawę ich nadziei.

Czyliż może być wierniejszy obraz Rzymu podziemnego, całkiem zaludnionego grobami, jak owa rozległa płaszczyzna kośćmi zasiana, nad któremi unosi się tchnienie Boże, którego moc je porusza, zbliża, spaja, i tworzy ciała, a w nie dusza wstępuje na nowo [1]? Czyliż nie zdaje się, że w tém widzeniu Bóg wskazywał Prorokowi Katakumby, w uroczystym dniu powszechnego zmartwychwstania? Rodzący się Kościół nie mógł zaniedbać powtarzania oku dziatek swoich wielkiego widowiska, które kiedyś przedstawi ogromny Nekropol, wtenczas, kiedy się rozwiną w bujne kłosy wszystkie nasiona wieczności, jakie on ukrywał w łonie swojém [2].

Piękny sarkofag marmurowy w Katakumbach Watykańskich, przedstawia ten widok w rozmaitych zmianach. Prorok, stojąc, wyciąga rękę na znak rozkazywania; obok niego stoi dwóch ludzi, trzeci zaś leży na ziemi bez ruchu i życia. Z boku widać dwie głowy, jedna żyjąca, druga zaczynająca okrywać się skórą [3]. Tchnienie Boże zdaje się ożywiać marmur; jakby słyszymy chrzęst kości łączących się z sobą, i patrzymy na przerażający widok zmartwychwstania powszechnego. Oto jest ostatnia stronnica Starego Testamentu, powtarzana w malowidłach pierwotnych, równie jak jest ostatnią stronnicą historyi rodu

[1] Ezech., c. XXXV, 1.

[2] Ossa aeternitatis semina; flos enim resurrectionis est immortalitas. S. Ambr.; De Fide Resurrect.—Famosa est visio et omnium Ecclesiarum Christi lectione celebrata. S. Hier., In Ezech., c. XXXVII.

[3] Bottari, t. I, p. 157.

ludzkiego, którą czytać będą na ziemi zgromadzone narody. Po wspaniałém przygotowaniu ewangeliczném, któreśmy przebiegli, nastąpi Nowy Testament!

Tymczasem, ciągnijmy daléj pielgrzymkę naszą po Drodze Lawikańskiéj, i zwiedzmy Katakumby Świętych Klaudyusza, Nikostrata, Symforyana, Kastoryusza, Symplicyusza i czterech Świętych Koronatów. Ten cmentarz, zdaje się, że jest tylko chwalebnym cyrkułem cmentarza Świętéj Heleny. Leży przy téjże saméj Drodze, i w jednostajnéj odległości od Rzymu. Nie będziemy więc zastanawiali się nad jego początkiem; powiedzmy tylko słów kilka o bohaterach, którzy go uniesmiertelnili.

Roku 303, Dyoklecyan wydał na tortury czterdziestu dziewięciu swoich żołnierzy. Nieustraszeni ci obrońcy Wiary, pokrzepieni przykładem Kallistrata, dowódzcy hufca bohaterskiego, i po kilkakroć wyprowadzani do walki, odnieśli wreszcie palmę zwycięztwa. Na krwawą widownię występują późniéj czteréj sławni artyści: Klaudyusz, Nikostrat, Symforyan, Kastoryusz, w towarzystwie Symplicyusza, którego nawrócili na Wiarę. Nie chcieli oni skalać swojego dłóta wyrabianiem bałwanów. Porwani przez oprawców, szarpani byli okrutną chłostą; potém, zamknięci w skrzynie ołowiane, i wrzuceni w Tyber. Śmiały Chrześcijanin, imieniem Nikodem, znalazł środek wydobycia ich z rzeki, i pogrzebł przy Drodze Lawikańskiéj, o mil trzy od Rzymu.

We dwa lata potém, dowódzca wojsk Dyoklecyana, i Kapłan, który miał być z czasem Głową Kościoła, przynieśli, nocną porą, czterech nowych Męczenników do téjże saméj Katakumby. Dowódzcą tym był Święty Sebastyan, a Kapłanem Święty Melchijades; Męczennikami zaś czteréj Święci Koronaci. To imię dają czterem walecznym żołnierzom: Sewerowi, Seweryanowi, Karpoforowi i Wiktorynowi, którzy woleli raczéj zrzec się swych stopni, niżeli zdradzić przysięgę wykonaną

Ewangelii[1]. Ciała ich, wyrzucone psom, przed posągiem Eskulapijusza, można było zebrać dopiéro w pięć dni po ich męczeństwie [2]. Oto są Męczennicy, będący główną chwałą téj Katakumby, która, pospołu z Katakumbą Świętego Zenona, może być nazwana główną kwaterą Męczenników-żołnierzy.

XIX.

Katakumby przy drodze Lawikańskiéj (ciąg dalszy). — Katakumby Świętego Kastula. — Historya. — Malowidła, część historyczna (ciąg dalszy).—Narodzenie Jezusa Chrystusa Pana naszego. — Adoracya Magów albo Trzéj Królowie. — Jezus między Doktorami;—ochrzczony przez Świętego Jana.—Szczegóły o Krzyżu stacyjnym.— Jezus nawraca Samarytankę;—leczy niewiastę,—ślepego z urodzenia;—rozmnaża chleby.—Szczegóły o znakach na chlebach.—Katakumby Świętego Zotyka.—Historya.

Za papieztwa Klemensa X, Kanonik Guizzardi, główny strażnik Katakumb, wyszukiwał różne cmentarze, wymieniane w „Aktach Męczenników." Przeszedł bramę, zwaną Porta-Maggiore, gdy o milę odległości, znalazł, przy Drodze Lawikańskiéj, wązki otwór, zasypany ziemią i korzeniami roślin. Kazał go oczyścić, i z wielkiém swém zadowoleniem, znalazł się w Katakumbach Świętego Kastula. Galerye były zasypane puzzolaną wilgotną, a groby zupełnie nietknięte; zaczęto rozkopywania, które przyniosły bardzo bogate owoce. Ten cmentarz, który służył za przytułek w czasie strasznego prześladowania Dyoklecyana, nie był otwierany. Wilgoć ziemi stanowi tu wyjątek; bo w ogólności Katakumby są bardzo suche, jako wykute w tufie ziarnistym, który wsięka wodę, ale jéj w sobie nie zatrzymuje.

Okoliczność ta, dzieło Opatrzności, tłumaczy możność długiego pobytu w tych głębokich podziemiach. Wykopane

[1] Ci Święci byli w wojsku zwani cornicularii. Takie nazwisko dawano żołnierzom, którzy czynami swemi zasłużyli na zaszczytny znak Corniculum.— Bar., Ann. ad Martyr., 21 aug.

[2] Quorum corpora in platea jussit canibus jactari, quae jacuerunt diebus quinque. Tunc B. Sebastianus venit noctu cum Melchiade Episcopo, et collegit corpora et sepelivit in Via Labicana, milliario ab urbe Roma plus minus tertio, cum aliis sanctis in arenario.—Act. SS. MM. quat. Coronat. Bosio, lib. IV, c. X.

na gruncie téjże natury, Katakumby Świętego Kastula mają wilgoć, z powodu sąsiedztwa wodociągu Klaudyusza. Ziemia okazała się w epoce odkrycia tak rozmiękłą, że niepodobna było przeszkodzić zawaleniom się, i zdjąć ogólnego planu cmentarza. Widać tylko, że galerye są wązkie, i tworzą nieprzebyty labirynt. Czy w tém widziéć należy nową ostrożność, wskazaną Wiernym gwałtownością prześladowania? Wierzyć temu można bez wahania się.

Cóżkolwiek bądź, ten cyrkuł Rzymu podziemnego winien swe imię Swiętemu Kastulowi, zetaryuszowi cesarza Dyoklecyana, któregośmy już wymieniali, mówiąc o Swiętym Tyburcym. Co za widowisko! Kiedy okrutny prześladowca ścigał Chrześcijan w całém swém cesarstwie, w jaskiniach i lasach, wielka ich liczba mieszkała we własnym jego pałacu: a on nie wiedział o tém! Te owieczki, ukryte w lwiéj jamie, bez wątpienia uniknęłyby rzezi, gdyby fałszywy brat ich nie zdradził.

Torkwatus, Judasz, który doniósł Tyburcego, wydał téż Kastula i jego towarzyszy. Trzykroć godny śmierci: i ponieważ znajdował się przy osobie cesarza, i ponieważ był Chrześcijaninem, i ponieważ dawał przytułek spółwyznawcom w cesarskim pałacu, Kastulus trzykrotnie téż był wydawany na najokrutniejsze męki, trzykroć badany, i wreszcie żywcem wrzucony w dół głęboki, gdzie go ziemia zasypała. Działo się to przy Drodze Lawikańskiéj, o milę od murów Rzymu, dnia 26 marca roku 286 [1].

Złożywszy hołd uwielbienia i wdzięczności naszéj bohaterowi chrześcijańskiemu, tudzież licznym jego towarzyszom, wróciliśmy do badań nad sztuką pierwotną. Tu się zaczyna

[1] Quia tutus nullus inveniri poterat locus ad latebram confodiendam, morabantur omnes apud Castulum quemdam christianum, zetarium palatii. Qui Castulus ibidem in palatio in superiori domo valde alte commanebat. Ideo autem haec mansio probabatur, quia et ipse Castulus cum suis omnibus christianissimus erat... Is tertio appensus, tertio cruciatus, addictus est sanctis. In confessione itaque Domini perseverans, missus est in foveam, et dimissa est super eum massa arenaria, et ipse cum palma martyrii migravit ad Christum.—Act. MM. SS. Codd. Vat. S. Mariae ad Martyr. et Vall.

rzeczywistość: po wielkich figurach Starego Zakonu, następują tajemnice Nowego Testamentu. Drugie przedmioty służą ku wyjaśnieniu pierwszych, a obszerna galerya podziemna staje się zupełną księgą naukową, doskonale zastosowaną do potrzeb rodzącego się Kościoła.

Podobnie jak Adam i Ewa występują na czele Starego Testamentu, Pan nasz Jezus Chrystus, nowy Adam, występuje na początku Nowego. Mnóstwo malowideł i rzeźb przedstawiają jego narodzenie. Na sarkofagu marmurowym, w Katakumbach Watykańskich, widzimy Boskie Dzieciątko, spoczywające w kolebce, kształtu kosza, owinięte pieluszkami, z których widać tylko główkę. Za kolebką znajdują się Najświętsza Panna i Święty Józef; dostojna Matka siedzi, zaś Święty Józef stoi, z ręką wyciągnioną i oczyma utkwionemi w dziecię. U kolebki, wół i osieł tchem swoim ogrzewają członki Boskiego Odkupiciela. Ta płaskorzeźba, dobrze wykonana, okazuje starożytność podania, które mieści wołu i osła w grocie, a ich obecność, przeznaczona w przedwiecznych wyrokach, zapowiadała, zaraz od początku, powszechność Odkupienia, które rozszerzyć się miało na Żydów i Pogan. Tłumacze sztuki chrześcijańskiéj nie omieszkali objaśniać téj pocieszającéj tajemnicy neofitom [1].

Narodzenie Zbawiciela powtarza się ustawicznie, nawet ze szczegółami któreśmy wymienili, w oddaniu czci przez Magów czyli Trzech Królów. Ten drugi przedmiot jest jednym z tych, które najczęściéj zaprzątały pędzel artystów pierwotnych. Pojmujemy całą ważność, jaką rodzący się Kościół przywiązywał, w przypominaniu bezustanném neofitom, przy-

[1] Per bovem intellige illum qui legis jugo subjectus est; per asinum autem, eum qui simulacrorum cultus onustus est crimine. Caeterum commune rationis expertium animalium pabulum et vita foenum est: P r o d u c e n s, inquit Propheta, f e n u m j u m e n t i s. Quod autem ratione praeditum animal vescitur pane; idcirco in praesepe, quod est animalium ratione vacantium sedes, e coelo delapsus vita panis proponitur, ut et quae a ratione remota sunt animalia, rationis cibo nutriantur, atque ita ratione decorentur.—S. Greg. Nazianz., O r a t. d e C h r i s t. N a t i v.

byłym z łona Pogaństwa, że Zbawiciel narodził się równie dla nich, jak dla Żydów, Przytém, wierność łasce, odwaga powołania chrześcijańskiego, natura hołdów wymaganych przez Boskie Dzieciątko, postępowanie jakiego trzymać się należy po złożeniu mu hołdu, były przedmiotem tyluż nauk, wybornie przypadających do okoliczności, i wielce użytecznych.

Tu także sztuki piękne okazały się wierném echem Ewangelii. Nietylko przedstawiają Trzech Królów, z ich podarunkami rozmaitéj natury; gwiazdę, przewodniczącą im w podróży, która się zatrzymuje nad przytułkiem Boskiego Dziecięcia, i Maryę, trzymającą synaczka na ręku: powtarzają także tradycyjną liczbę dostojnych wielbicieli. Podobnie jak liczą trzech pasterzy powołanych do żłobu, tak téż wszystkie pomniki w Katakumbach mówią nam, że było trzech Magów albo Królów, którzy dostąpili tegoż samego szczęścia. Co się tyczy krajów, z których oni pochodzili, tudzież ich władzy królewskiéj, sztuki piękne nie rozstrzygają téj podwójnéj kwestyi, co do któréj tradycya nawet nie udziela stanowczéj odpowiedzi.

Na wielu płaskorzeźbach, mianowicie zaś na dobrze zachowanym sarkofagu w Grotach Watykańskich, Magowie noszą zwyczajną tunikę, spiętą pasem, a na niéj *sagum*, to jest, płaszcz otwarty z przodu. Na głowie mają czapkę frygijską, podobną do téj, jak u pacholąt w piecu gorejącym, używaną pospolicie przez narody Wschodu. Nie zakrywa ona uszu, spada trójkątnie na tył głowy, a podnosząc się nad nią, zagina się krzywo i spiczasto, co jéj prawie nadaje kształt szyszaku macedońskiego. Wielblądy, posługujące im do jazdy, są inną skazówką krajów, z których oni pochodzą. W obówiu tych dostojnych mężów, stronnicy ich godności królewskiéj mogliby znaleźć poparcie swojego zdania, gdyż zupełnie takie same widzimy na posągach królów barbarzyńskich, które zdobią bramę tryumfalną Konstantyna i muzeum w Kapitolium [1].

[1] Bottari, t. I, p. 88-149-158-173; t. III, p. 23, 24.

Żłób objaśniał wymownie neofitom potężną dobroć Boskiego Dzieciątka, które wzywało do swéj kolebki bogatych i ubogich, pasterzy i Magów albo królów, Żydów i Pogan. W dalszym ciągu swego posłannictwa, sztuki piękne chrześcijańskie towarzyszyć miały życiu Odkupiciela, i okazać jak Mądrość przedwieczna pokonała rozum ludzki, i zmusiła naukę kapłańską do złożenia sobie hołdu: Jezus, w kościele pośród Doktorów, jest trzecim przedmiotem podanym rozmyślaniu Wiernych. Szlachetna ofiara z najdroższych uczuć, aby być posłusznym głosowi Boga, zapał do nauki, pokora w słuchaniu mistrzów: oto są niektóre prawidła, jakich udziela neofitom ta nowa tajemnica [1].

Na sklepieniu jednego *cubiculum* w Katakumbach Świętego Kaliksta, widzimy Boskie Dziecię siedzące na wysokiém krześle, podobném do katedr biskupich; u nóg jego stoi okrągłe pudło, zwane *scrinium*, w którém leży kilka ksiąg, godło nauki ewangelicznéj. Po prawéj i lewéj stronie, Doktorowie w postawie uwielbienia. Wyjąwszy dwóch, wszyscy stoją, z oczyma zwróconemi ku Zbawicielowi [2]. Krzesło Boskiego Mistrza tém się odznacza, że poręcze i tył ozdobione są perłami. Artysta trzymał się w tém czcigodnego zwyczaju pierwszych Chrześcijan, którzy przez uszanowanie dla Pasterzy i świętéj nauki, któréj oni są organem, przyozdabiali i wysadzali drogiemi kamieniami katedrę, zkąd ogłaszane były Boskie wyroki:

Fronte sub adverso gradibus sublime tribunal
Tollitur, antistes praedicat unde Deum [3].
PRUDENT. Peristeph., Hymn. XI, v. 225.

Po tajemnicach życia ukrytego, następują tajemnice publicznego życia Zbawiciela. Wszystkie są wybrane tak rozważnie, że uczą, budują, utwierdzają katechumena lub neofitę, nie obrażając rozumu i nie wyjaśniając żadnéj z tajemnic, których zna-

[1] Quasi fons sapientiae doctorum medius sedet; sed quasi exemplar humilitatis videre prius et interrogare doctores, quam instruere quaerit indoctos. Ne etenim parvuli a senioribus erubescant discere, et ipse ob aetatis humanae congruentiam ab hominibus auscultare non erubuit Deus.—Beda, in Evang. Luc., c. III.

[2] Bottari, t. II, p. 16.

[3] Ciampini, Monim. veter., c. XX.

jomośćwedług prawideł pierwotnéj karności, zachowana była tylko dla doświadczonych. Przejście tajemnicze od życia ukrytego do publicznego życia, chrzest Pana naszego Jezusa Chrystusa, spotykamy na każdym kroku w Katakumbach. Nie potrzeba mówić, jak ważną byłoby rzeczą przedstawiać nieustannie oku Wiernych, czcigodny Sakrament, który z dzieci gniewu, czynił ich dziećmi Bożemi i dziedzicami Królestwa wiekuistego. Wzniosłość nowego ich powołania i bohaterstwo cnót, którém winni byli zjednywać dla niego szacunek, były treścią wszelkiéj nauki: obraz chrztu Zbawiciela wymownie im przypominał te wielkie powinności.

Nie będę powtarzał tego co już powiedziałem o tym przedmiocie, objaśniając jedno malowidło na cmentarzu Świętego Poncyusza. Napomknę tylko, że krzyż perlisty i otoczony różami, który w téj Katakumbie, zdobi przedział obok „Chrztu Zbawiciela naszego,“ ma na ramionach dwie pochodnie zapalone. Z tychże ramion zwieszone są na dwóch łańcuszkach litery A i Ω. Podwójny ten szczegół oznacza krzyż „stacyjny,“ to jest ten, który poprzedzał lud i duchowieństwo, przy obchodzie stacyj. Dla okazania przeto, że krzyż jest światłością świata, i ostatniém rozwiązaniem wszystkich rzeczy, przyozdabiano boską chorągiew pochodniami i dwiema literami tajemniczemi [1].

Wielkim cudem, który według Proroków miał odróżniać Messyasza, było nawrócenie Pogan, i złączenie wszystkich narodów w jednę owczarnię; sztuka Chrześcijańska nie mogła nie wskazać spełnienia się tego cudu. Jużeśmy go widzieli w tajemnicach narodzenia i adoracyi Magów; otóż nawrócenie Samarytanki, uleczenie choréj niewiasty, ślepego od urodzenia, przedstawiają tenże cud pod inną postacią. Że takie było mistyczne znaczenie tych miłosiernych uczynków Zbawiciela, Ojcowie Kościoła nie zostawiają żadnéj w téj mierze wątpliwości [2].

[1] Euseb., Hist. Eccl., lib. VI, c. VIII; Ciampini, Monim. veter., t. II, c. VI; Bottari t. I, 200.

[2] Ego hanc mulierem Ecclesiam esse puto de gentibus congregatam quae....

Znajdujemy Samarytankę w większéj części Katakumb, mianowicie, w Katakumbach Świętego Kaliksta i w Grotach Watykańskich. Postawa téj niewiasty, odkryta głowa wbrew zwyczajowi, jakaś swoboda w całym układzie, zapowiadają grzesznicę, z którą Zbawiciel rozmawia z dobrocią, kiedy ona ciągnie wodę ze studni, o którą ją prosił [1]. Lina nawinięta na walec, spuszcza się i podnosi za pomocą korby, a naczynie podobne jest do tych jakie dziś jeszcze używają we Włoszech, od strony Ferentino.

Sarkofag Świętéj Agnieszki, na placu Navone, przedstawia niewiastę cierpiącą krwotok, i jéj uleczenie, ze wszelkimi szczegółami opowiadania ewangelicznego. Częściéj jeszcze spotykamy ślepego od urodzenia na grobach i malowidłach *cubicula*. Oprócz ogólnego znaczenia wskazanego wyżéj, ostatni ten cud objawiał neofitom skutki chrztu Świętego. Ztąd pochodzi że na zgromadzeniach zwanych *scrutinia*, gdzie wybierano Katechumenów, czytano ustęp w Ewangelii opisujący ów pamiętny wypadek.

Na grobowcu odkrytym blisko Świętego Sebastyana, widzimy biednego ślepego, z kijem w ręku, stojącego przed Zbawicielem. Spadająca tunika, bez pasa, wskazuje jasno że z trudnością mógł chodzić. Chociaż był w wieku dojrzałym, wzrostu jest niższego niż Zbawiciel. W wysokiéj postawie

omnem ignominiam suam adveniente Christi fonte purgavit et maculas quos adulterinis sacrilegiis contraxerat fide Salvatoris abstersit, ac relinquens, sicut inanem hydriam priorem patrium cultum, universo orbi Domini nuntiavit adventum. — S. Ambr., Serm. in IV, Dom. Quadr. — Filia archisynagogi significat populum Judaeorum, propter quem venerat Christus, qui dixit: Non sum missus nisi ad oves quae pereirunt domus Israel. Illa vero mulier, quae fluxum sanguinis patiebatur, Ecclesiam figurat ex gentibus ad quam Christus per praesention non erat missus. Ad illam ibat, illius sanitatem intendebat. Haec intercurrit, tangit fimbriam quasi nescientis, id est sanatur tanquam ab obsente. — D. Aug. Serm. 5, de Temp. — Coecus a nativitate, quem Dominus postquam unxit oculos, ad piscinam Siloe misit lavendum, significat genus humanum à nativitate, idest, a primo homine errorum tenebris vecumdatum. Cujus ocolos Dominus de sputo, linivit quia Verbum caro factum est, et lavari oculos in piscina jussit, ut baptisatus in Christo acciperet legem fidei et crederit in eum. S. Isid. Hisp. In Joan.

[1] Bottari. t. p. 91.

Syna Bożego, artysta chciał wyrazić majestat wzniosły i cześć, jaką on nakazuje. Tu rzeźbiarz stosował się do przyjętego w starożytności zwyczaju przedstawiania w nadludzkich wymiarach Bohaterów i bogów, tudzież cienie umarłych, w których upatrywano cóś boskiego. Z tego powodu Eneasz mówi o Kreuzie, swojéj małżonce, która jemu pokazała się:

> Infelix simulacrum, atque ipsius umbra Creusae
> Visa mihi ante oculos, et nota major imago [1].
> VIRG., Aeneid., lib. II, v. 772.

Paralityk uleczony, oczyszczony z swych grzechów, wracający do domu, niosąc łoże swoje na którém sam był przyniesiony, jest autentyczném świadectwem bóstwa i miłosierdzia Zbawiciela, tudzież żywym obrazem chwalebnego Zmartwychwstania [2]. Nowy ten przedmiot zabiera miejsce znakomite w wielkiéj galeryi Katakumb. Na większéj części pomników, łóżko ma tylko jeden poręcz, wysoki i w tył zakrzywiony. Niekiedy nie ma nóg, inną razą ma tylko dwie pod poręczem; tak iż podobny jest do łóżka obozowego lub do szezląga. Kształt ten dostatecznie wyjaśnia, jakim sposobem Paralityk mógł wziąść je na ramiona [3].

Zbawiciel rozmnażający chleby jest nową tajemnicą, którą sztuka pierwotna często przedstawia oku wiernych. Jeżeli przedmioty poprzedzające zwiastują, że Syn człowieczy przyszedł leczyć wszystko co jest chore, zbawić wszystko co zginęło; ten okazuje że przyszedł, jak sam powiedział, aby dać światu życie, a życie obfitsze. Tutaj sztuka wiernie towarzyszy postępom Ewangelii, która wspomina o dwukrotném rozmnożeniu chlebów. W pierwszém był chleb jęczmienny; w drugiém pszenny. Ojcowie objaśniający muzeum podziemne, zwracają uwagę, że chleby jęczmienne rozmnożone, pierwszy raz wskazują zasady nauki udzielane poczynającym, a chleby

[1] Bottari, t. II, 84.
[2] S. Ambr., In Luc. c. V.
[3] Bottari, t. I, 126. 145, 163, 183.

pszenne, naukę istotniejszą, zastosowaną do starszych synów Wiary. Co się tycze ryb, posiłku delikatniejszego i więcéj wyszukanego, oznaczają one naukę niebieskich rybaków [1]. Wreszcie, rozmnożenie nawet chleba materyalnego, ukrywa pod przezroczystą zasłoną rozmnożenie chleba niebieskiego w boskiéj Eucharystyi.

Chleby rozmnożone są prawie zawsze porysowane linijami poprzecznemi, w kształcie szachownicy lub nawet krzyża; wielu archeologów widzą w tém skazowkę czcigodnego chleba naszych ołtarzy. Inni mniemają że te linije po prostu pochodzą ze zwyczaju spólnego Żydom, Grekom i Rzymianom, kreślenia głębokich linij na chlebach, ciastach i plackach (*placentae*), aby z łatwością je łamać, gdyż nigdy nie używano nożów do ich krajania. Drugi ten wykład, poparty świadectwem pisarzy spółczesnych, nie uchyla bynajmniéj pierwszego: nic nie przeszkadzało sztuce chrześcijańskiéj dać temu pogańskiemu znakowi nowego znaczenia, jak to uczyniła w wielu innych okolicznościach [2]. Kształ tych chlebów znaczonych (*panes decussati*), tak pospolitych w malowidłach Katakumbowych w ogólności, a w szczególności na cmentarzach Świętéj Lucyny i Świętego Kaliksta jest taki [3]:

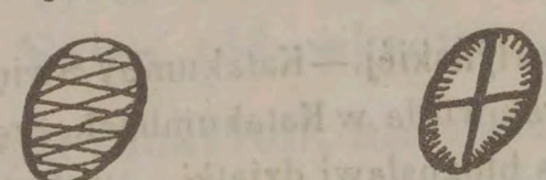

Idąc daléj Drogą Lawikańską, przychodzimy do miejsca, zwanego „Doliną umarłych,“ o siedm mil od bramy „Maggiore.“ Tu się znajdują Katakumby Świętego Zotyka. Za ska-

[1] Scriptum est in Evangeliis, quod secundo paverit turbas; sed et illos, quos primo pascit, id est incipientes, hordeaceis panibus pascit. Postea vero, cum jam profecissent in verbo et doctrina, triticeos eis exhibet panes. — Orig. Hom. XII, in Gen. c. XXV. — Duobus autem piscibus piscatorum libros, quibus delicatiora hominibus alimenta deferuntur, significari arbitror. Duo autem pisces sunt, quia et praedicatio Christi quae per Apostolos effulsit evangelica et apostolica scriptura resplendet. — S. Cyrill. Alexand, In Joan. lib. IV, c. I, XVII.

[2] Bar., An. t. I, an. 58.

[3] Bosio, lib. V, c. IX.

zówką kilku pasterzy, Boldetti miał szczęście odkryć je w roku 1715. Skutkiem rozkopywań, znaleziono tu wiele ciał Męczenników.

Według rękopismu *Vallicella*, Święty Zotyk był umęczony pod Adryanem, pospołu ze Świętymi Amancyuszem i Hippolitem. Rozkazano spalić ich żywcem; a żołnierze, którym polecono wykonanie rozkazu, wyprowadzili Męczenników na Drogę Lawikańską, i przywiązali do słupów owiniętych wićmi; ale ogień szanował swe ofiary. Żeby czémprędzéj rzecz skończyć, żołnierze powyrywali z przyległych winnic podpory i koły, i bili niemi po głowie Męczenników aż do śmierci. Chrześcijanie pogrzebali ich zaszczytnie na samémże miejscu ich śmierci, zwaném „polem Kapreola.“ Przez długi czas będąc chwałą cmentarza, któremu dał swe imię, Święty Zotyk przeniesiony został przez Papieża Świętego Paschalisa do Bazyliki Świętéj Praxedy. Ztąd przeniesiono jego ciało do pobocznego kościoła Świętego Anioła *in Pescheria*, gdzie mu Kościół wypłaca daninę czci i ufności, na którą zasłużył chwalebném męczeństwem i potężném swém wstawiennictwem [1].

XX.

Katakumby przy Drodze Tyburtyńskiéj.—Katakumby Świętego Wawrzyńca albo Świętéj Cyryaki.—Historya.—Malowidła w Katakumbach, część historyczna (ciąg dalszy) —Pan nasz Jezus Chrystus błogosławi dziatki,— wskrzesza Łazarza,— wyobrażany pod postacią Dobrego Pasterza,—siedzący na górze, z któréj spływają cztery rzeki, —w kwiecie wieku,—pod postacią baranka z krzyżem.—Monogramma Chrystusa.— Powody tego godła.

Krew Boska płynęła na ołtarzach Rzymu ku czci wielkiego Męczennika Smyrneńskiego, Świętego Polikarpa, kiedy przez bramę Świętego Wawrzyńca, niegdyś zwaną *Porta Gabiusa*, przybyliśmy do Katakumby niemniéj sławnego Męczennika na Zachodzie. Starożytna Droga Tyburtyńska, jak wszystkie inne przemawia do podróżnego, swemi grobami historycznemi, świątyniami, kolumbaryami, których rozproszone

[1] Bosio, lib. IV, c. XII.

szczątki okazuje ona w winnicach i na przyległych polach. Nic zgoła nie zostało z gorszącego mauzoleum Pallanta, wyzwoleńca Klaudyusza, które Pliniusz uważał za hańbę dla senatu i cesarstwa: wiadomo tylko, że się wznosiło o milę od Rzymu[1]. Nie tak się dzieje z grobowcem naszych Męczenników i z miejscem ich pogrzebu. Światu całemu znane są imiona Świętego Wawrzyńca i Świętéj Cyryaki, i oddaje on cześć ich Katakumbom.

Początek tego cmentarza, jednego z najobszerniejszych w podziemnym Rzymie, sięga roku 260, pod panowaniem Waleryana. Córa jednego z najszlachetniejszych domów w cesarstwie, Cyryaka lat jedenaście przeżyła z swym małżonkiem. Zostawszy wdową i Chrześcijanką, poświęciła swoję osobę i majątek ubogim Pańskim. Bez względu na gwałtowne prześladowanie, pozwalała w domu swoim na górze Caelius zgromadzać się Wiernym, i odprawiać Święte Tajemnice. Tutaj Swięty Wawrzyniec, w przeddzień chwalebnéj swéj walki, rozdzielił skarby kościelne chorym, wdowom i sierotom.

Czcigodny archi-dyakon, po swéj śmierci pochowany został, z wielką okazałością, na polu Weran, leżącém przy Drodze Tyburtyńskiéj, które Swięta Cyryaka dała na grzebanie Chrześcijan. Sama też wkrótce połączyła się z nimi. Nie bacząc ani na jéj wysoki ród, ani na wiek podeszły, cesarz kazał uwięzić dostojną matronę, i wydać na najokrutniejsze męki. Pokaleczono ją, poszarpano jéj ciało, wreszcie, pogruchotano kości knutem, opatrzonym ołowiem i żelaznemi paznogciami. Chrześcijanie z uszanowaniem zebrali święte jéj ciało, i pochowali w zachodniéj części jéj Katakumby, niedaleko Swiętego Wawrzyńca[2].

[1] Ridebis, deinde indignaberis; deinde ridebis si legeris, quod nisi legeris, non potes credere. In via Tiburtina intra primum lapidem, proxime annotari monumentum Pallantis ita inscriptum: Huic senatus, ob fidem pietatemque erga patronos, ornamenta praetoria decrevit, et sestertium centies quinquagies, cujus hacore contentus fuit.—Epist. ad Montan.

[2] Posthac fecerunt eam plumbatis atque scorpionibus affligi, usque dum Domino

Hufce Męczenników pozajmowały kolejno czcigodne Nekropolis, między innymi, Święci: Hippolit, Ireneusz, Abbundius, Justyn, Tryfonija i Cyrylla; ich groby, *loculi*, oblane były łzami, upiększone modlitwą i różami uwieńczone, w ciągu długiego pasma wieków, przez zastępy pielgrzymów. Według Prudencyusza, całe Włochy, od prowincyj najodleglejszych, spadały peryodycznie, jak lawina, na pole Weran, aby uczcić święte ciała Męczenników, którzy je uczynili miejscem cudów i błogosławieństw [1].

Katakumby te przypominały jeszcze jeden z najpamiętniejszych tryumfów Ewangelii. Tryfonija i Cyrylla, których szacowne szczątki posiadały owe Katakumby, były, pierwsza małżonką, druga zaś córką cesarza Decyusza, jednego z najobrzydliwszych prześladowców, jacy pastwili się nad Kościołem rodzącym się. *Post hunc*, mówi Laktancyusz, *exsurgit exsecrabile animal Decius* [2]. Młoda Cyrylla, skąpana we

reddidit spiritum. Corpus martyris sepelierunt in agro Verano non longe a corpore B. Laurentii, a parte occidentali.—MSS. Cod. Vat.

[1] Posłuchać trzeba Prudencyusza, naocznego świadka, jak opisuje zapał owych wieków Wiary dla czci Męczenników. Oby ten obraz rozbudził uwagę naszych społeczeństw, zgrzybiałych i zmateryalizowanych.

Oscula perspicuo figunt impressa metallo,
Balsama diffundunt, fletibus ora rigant.
. . . .
Urbs augusta suos vomit effunditque Quirites,
Una et patricios ambitione pari.
Confundit plebeja phalanx ambonibus aequis
Discrimen procerum, praecipitante fide.
Nec minus Albanis anes se candida partis
Explicat, et longis ducitur ordinibus.
Exsullant fremitus variarum hinc inde viarum
Indigena, et Piceni plebs et Hetrusca venit.
Concurrit Samnitis atrox habitatator et altae
Campanis Capuae, jamque Nolanus adest.
Quisque sua laetus cum conjuge, dulcibus et cum
Pignoribus rapidum carpere gestit iter.
Vix capiunt patuli populorum gaudia campi,
Haeret et in magnis densa cohors spatiis.
Augustum tantis illud specus esse catervis
Haud dubium est, ampla fauce, licet pateat.

Peristeph. Hymn. de S. Hipp.

[2] De Mortib. persecut.

własnéj krwi, wyrzucona była psom na pożarcie, w miejscu swego męczeństwa; ale zebrał jéj zwłoki Swięty Kapłan Justyn, i pogrzebał obok jéj matki, na polu *agro Verano*, niedaleko Świętego Wawrzyńca [1].

Jak wszystkie inne, cmentarz Swiętéj Cyryaki bogaty jest w napisy, rzeźbę i malowidła święte, do których teraz wrócimy znowu. Zostawiliśmy sztuki piękne chrześcijańskie w tém miejscu, kiedy wyobrażały Zbawiciela naszego na puszczy, żywiącego cudownie wierną rzeszę. Teraz przedstawiać one będą Chrystusa, zawsze dobroczynnego, zawsze łaskawie przystępnego, powołującego do siebie, i boskiemi pieszczotami przywracającego do stanu godności wiek dziecinny, tak okrutnie uciśniony za czasów Pogaństwa.

Na jedném *cubiculum*, na cmentarzu Apronijańskim, Syn Boży, okryty płaszczem, stojąc wyciąga rękę nad dzieckiem, na którego twarzyczce maluje się zdziwienie i niewinność. Nie dosyć było neofitom wiedziéć, że Zbawiciel powoływał wszystkich ludzi, bez różnicy, do życia łaski i wiary; nie powinno było dla nich być tajemnicą, że posiadał potęgę wydźwignienia ich duszy z grobu grzechu, a ciała ich z więzów śmierci. Otóż pomniki pierwotne przedstawiają im na każdym kroku po dwakroć pocieszającą tajemnicę zmartwychwstania Łazarza. Nie będę wymieniał Katakumb, gdzie się ona znajduje: należałoby wymienić je wszystkie.

Powiem tylko, że Zbawiciel nasz, przy dokonaniu tego cudu, stoi z rószczką w ręku, którą dotyka głowy Łazarza, spowitéj jak dziecię w kolebce. Rószczka oznacza wszechmocność Boskiego Mojżesza [2]. Pieluchy, używane zarówno do spowijania dziecięcia, które żyć zaczyna, i starca, który opuszcza życie, wskazują początek podwójnego życia, w czasie i wieczności: życia w czasie, które rozpoczyna kolebka, aby

[1] Bosio, lib. IV, c. XVI, n. 4, 5.
[2] Bosio, lib. VI, c. XV.

rozwinąć się z laty; życie w wieczności, które zaczyna grób, aby się rozwinęło w dniu zmartwychwstania [1].

Jak w przedmiotach Starego Testamentu, wszystko się obraca koło Odkupiciela, który jest mocą męczenników, zmartwychwstaniem i życiem; tak też wszystkie przedmioty ewangeliczne mówią o nim, przedstawiają go neofitom w prawdziwym jego charakterze Zbawiciela powszechnego, karmiciela dusz, pasterza, zwycięzcę śmierci; tak że on jest głównym punktem całego gmachu, lub, jak mówi Święty Paweł, kamieniem węgielnym, który łączy Synagogę z Kościołem, Kościół ziemski z Kościołem niebieskim, czas z wiecznością. Ale najgłówniéj sztuki pierwotne usiłują wszędzie wysuwać naprzód miłosierdzie Boskiego Twórcy, prawa łaski. Nie ma ani jednéj pieczary; powiem nawet ani jednéj rzeźby, ani jednego malowidła w Katakumbach, któreby rozrzewnionemu oku nieprzedstawiały Syna Bożego pod postacią dobrego Pasterza. Bardziéj niż wszystkie inne, przedmiot ten zdaje mi się bydź zastosowanym do potrzeb rodzącego się Kościoła. Każdego dnia widział on przychodzących do siebie albo ucznia Mojżeszowego, drżącego niewolnika Sinai, albo poganina, czciciela bóstw upijających się krwią ludzką; wszystkich Żydów i Pogan, jak opowiada Święty Paweł, osłonionych nieprawością i okrytych plugawą sromotą. Jakież więc przedziwne wrażenie wywrzeć mógł na tych duszach przestraszonych i występnych widok Boga Ewangelii, pod postacią pasterza, który nie czeka powrotu zbłąkanéj owieczki, ale bieży ją szukać i aby oszczędzić jéj znużenia, bierze ją łagodnie na swe ramiona, i z radością odnosi do owczarni. Czyliż dziwić się należy, gdy na widok tak wielkiego miłosierdzia, samiż Poganie wołali: „O jakże dobrym jest Bóg chrze-

[1] Cunabula sunt panni infantiae. Sed Joannes Constantinopolitanus episcopus scribit Lazarum in monumento cunabulis involutum. Beda, de Orthog, t. I.—Panni, sepulturae involuerum initiatus; sic initio vitae ipsius finis correspondet. — Tertull. Contr. Marcion., lib. IV, c. XXI.

ścijanin!" Czyż dziwić się więcéj należy że Chrześcijanie przekształceni temi boskiemi przykładami, wylewali na swoich braci i nawet na swych nieprzyjaciół, tę obfitość miłości, która zniewalała także Pogan do innego okrzyku uwielbienia: „Jak się oni kochają z sobą i jak gotowi są umrzeć jedni za drugich."

Aby okazać że to ogromne ognisko miłości Boskiéj obejdzie świat cały do koła, jak słońce, i ogarnie wszystkie serca i wszystkie wieki, sztuki piękne chrześcijańskie przedstawiały Zbawiciela stojącego na górze, z któréj podstawy wypływały cztery rzeki toczące swe wody ku czterem punktom kardynalnym. Piękny ten przedmiot bardzo często jest powtarzany tak na pierwotnych freskach, jako też w mozaikach z V i VI wieków. Tłumacze nauki chrześcijańskiéj, pokazując to godło neofitom, nieomieszkali mówić im: „Religija prawdy i miłości zstąpiwszy z Nieba, wróci do Nieba, po ożywieniu nowém życiem wszystkich części kuli ziemskiéj [1]; niebieskie ognisko z którego ona wystrzela, nigdy nie zgaśnie; źrzódło czterech rzek nie wyschnie nigdy: Jezus Chrystus jest wiecznym." Żeby wyrazić tę myśl, pierwotne sztuki piękne nie lękają się popełnić mistycznego anachronizmu. Chociaż Zbawiciel liczył lat trzydzieści wieku, kiedy wykonywał cuda, malarz, rzeźbiarz, mozaik, chrześcijanin, przedstawiają go pod postacią młodego człowieka w kwiecie i piękności wieku. Zresztą, mowa jego łatwo była zrozumianą. Pomimo niedokładnych wyobrażeń o wieczności, poganie często przedstawiali bogów swoich pod postacią młodzieńców, aby oznaczyć przez to ich stan nieodmienny. Wspomnieć tu można, między innemi, Apol-

[1] Hinc egredientia quatuor Evangelii flumina per universum munidum regenerationis evelunt lavacrum. — S. Cypr. Tract. de Ablut. ped.; Teodoret, In Psalm. XLIII; S. Eccles., In C. III, Gen. — Quatuor paradisi flumina quatuor Evangelistae, qui ab uno fonte vitae id est, Domino Salvator inspirati et consona voce gentibus cunctis lavacrum salutis praedicant. — Bed. In Gen., c. II, i In Isai., c. V. — Fluvius qui de loco voluptatis egreditur, est Evangelia praedicatio, quae de Domino Jesu Christo procedit qui est fons vitae Innocent. III.

lina Belwederskiego i mnóstwo genijuszów, które zdobią sarkofagi Kapitolium, albo freski Pompei.

Artyści chrześcijańscy używali tych samych kształtów dla wyobrażenia boskości tego, kto nie zna ani zmiany, ani cienia nawet zmienności [1]. W razie potrzeby mogli znaleśdź tenże sam pomysł u Żydów [2]. Jako wypływ tejże saméj zasady, znajdujemy w Katakumbach aniołów, świętych, patryarchów, jak naprzykład Abraham, Noe, Mojżesz, pod postacią młodych ludzi, dla oznaczenia niezmienności ich cnót, szczęścia i chwały [3]. Między innemi pomnikami, na których Zbawiciel pokazuje się jako młodzieniec, wymienię sławny sarkofag Probusa, prefekta pretorium; urnę grobową Świętéj Agnieszki, na placu Navone; nakoniec *arcosolium* w jednéj krypcie Katakumb Świętéj Agnieszki [4].

Aby dobitniéj wyrazić wielką tajemnicę miłości Boskiéj, któréj szczęśliwym skutkiem miało bydź przekształcenie całego świata, nie lękano się nawet używać wzorów pogańskich. I tak, Orfeusz uśmierzający zwierzęta i poruszający kamienie melodyjnym dźwiękiem swojéj liry, wyobraża na jednym pomniku prawdziwie chrześcijańskim dzieło nawrócenia świata, dokonane przez Zbawiciela. Jest-to fresko doskonale zachowane w Katakumbach Świętego Kaliksta, które wydali Bosio i Bottari, a wybornie objaśnił Boldetti, podług jednego ustępu Euzebijusza [5].

Ale odkupienie świata całego, zgładzenie grzechu, podbicie rodzaju ludzkiego dla prawdy, dla cnoty, pomimo ener-

[1] Apud quem non est transmutatio nec vicissitudinis obumbratio. S. Jaco b. c. I, 17.

[2] Sed a Deo nunquam senescente semperque juvene, nova recentia que bona copiose accipiendo discant credere non esse quicquam vetus apud Deum, aut omnino praeteritum, sed subsistere absque tempore nescensque, i t. d. Philo., De Sacrific. et Cain.

[3] Justorum animae juvenescunt, vigent, et in ipso aetatis flore semper consistunt. D. Chrys., Hom. X, in Epist. ad Rom.

[4] Bottari, t. III, 84; — Bosio, lib. VI, c. XVII.

[5] Bosio, lib. VI, c. XXI: Bottari, t. II, Boldeti lib. I, c VII; Euseb. de Laud. Constant., lib. XIII, c. XV.

gicznego oporu namiętności, piekła i Cezarów, to wielkie przedsięwzięcie, obok którego prace Herkulesa są tylko igraszką dziecinną: ileż one kosztowały bohaterowi boskiemu? Jego życie, jego krew, będą nagrodą zwycięztwa. Tutaj sztuki piękne chrześcijańskie napotykają trudności, których nie zna, lub przynajmniéj daleko w mniejszym stopniu nauczający ustnie. Malarz lub rzeźbiarz przytwierdza słowo swoje; słowo nauczyciela znika wraz z dźwiękiem, który mu towarzyszy: artysta przedstawia myśl swoję oku wszystkich bez różnicy; kaznodzieja może wybierać swych słuchaczy, skracać, rozszerzać, osłaniać swoję naukę, wedle potrzeb tych którzy go słuchają.

Jeżeli więc Biskup albo Kapłan uczący neofitów lub katechumenów, mógł, zachowując pewne umiarkowanie, objaśniać straszne dramata Męki Pańskiéj lub Krzyża ludziom, dla których ta bolesna tajemnica wydawała się zgorszeniem albo głupstwem; artysta znajdował się w położeniu mniéj jeszcze dogodném. Trzeba było wszelako żeby dopełnił swego posłannictwa. Aby dopiąć tego celu, nie obrażając widocznie wyobrażeń żydowskich i pogańskich, uciekał się on do figur dosyć przezroczystych iżby pozwoliły myśl jego odgadnąć, ale przytém tyle przyćmionych, iżby odjęły mu blask, któryby mógł zbytecznie razić słabe jeszcze oczy neofitów.

I tak, dla wyrażenia ofiary spełnionéj na Kalwaryi, przedstawiali oni ofiarę Abrahama, która jest pierwszéj najżywszym obrazem. Drzewo ofiarne, niewinna ofiara którą zastąpił baran mistyczny, zaplątany wśród cierni; o niczém tu nie zapomniano: wszystko przemawia samo za siebie. Jeden wyraz dostatecznym był do objaśnienia wszystkiego: sztuki piękne dostarczały tematu: rozwijała go nauka ustna. Téj-to przyczynie należy przypisać mnogie wyobrażenia wspomnionego przedmiotu, sięgające najodleglejszéj naszéj starożytności. Powoli umysły oswoiły się z tak nazwanem głupstwem i zgorszeniem Krzyża, i sztuki piękne zdawały się wyraźniejszemi.

W początkach czwartego wieku, podniosły one koniec zasłony, i okazały nam wielką Ofiarę na Kalwaryi pod postacią baranka, którego głowę otacza wieniec krzyżowy. Późniéj umieściły Krzyż, na pół osłoniony, nad Boskim Barankiem. Wreszcie, pierwszy Konstantyn kazał rysować i wyrzynać krzyż, nawet krucyfix, w całéj ich prawdzie. Wszelako, uważał za potrzebę otoczyć narzędzie męki wieńcem różanym i kosztownemi kamieniami, aby przykryć jego zelżywość [1].

Bądź dla téj przyczyny, bądź dla uwiecznienia pamiątki Krzyża uwieńczonego, który pokazał się pierwszemu cesarzowi chrześcijańskiemu; bądź wreszcie, dla przypomnienia, że przez krzyż otrzymujemy wieniec, weszło we zwyczaj przydawać wieniec krzyżowi. Znajdujemy taki w Bazylikach z IV wieku, i na medalach cesarskich z téjże epoki, jak naprzykład, cesarza Zenona i cesarzowych Eudoksyi i Pulcheryi, tudzież w Bazylice w Nola, tak doskonale opisanéj przez Swiętego Paulina [2]. Pozostał nam ślad tego starożytnego zwyczaju, w krzyżach opasanych kółkiem, rysowanych na ścianach kościołów, poświęcanych przez Biskupów [3].

Przed Konstantynem jeszcze, w samych początkach Kościoła, sztuka chrześcijańska odkryła wyborną tajemnicę wyrażania w pojedyńczém godle i krzyża i imienia wielkiéj Ofiary, która go krwią swoją skropiła. Mówię o monogrammacie Chrystusa. Dwie litery początkowe greckiego imienia Zbawiciela

[1] Opisując urnę Watykańską Livia Primitiva, Bottari następnie wyraża się: „L'essere ornato tutto di gemme il salutifero segno della croce è chiaro argomento, che quest'arca non fu scolpita prima dal tempo, in cui imperò il gran Constantino, poichè secondo Eusebio (*Vita Const.*, lib. I, c. XXX), egli fu il primo, che introdurre, l'ornare in sifatta guisa le croci. T. I, 139.

[2] Ardua floriferae crux cingitur orbe coronae,
Et Domini fuso tincta cruore rubet.
Poem. XVIII, *in Natal.* IX *S. Felicis in fine.*
Cerne coronatam Domini super atria Christi
Stare crucem, duro spondentem celsa labori
Praemia: tolle crucem qui vis auferre coronam.
Id. ibid.

[3] Pamelius, *Liturg.*, t. I, p. 502.

naszego tak są urządzone, że składają krzyż ☧. Że mistyczne to godło poprzedza pokazanie się *Labarum*, dowodzi tego to, że znajdujemy je na freskach, szybach, napisach, lampach i płaskorzeźbach z czasów Apostolskich; wymienię, między innemi, kamień grobowy Świętego Maryusza, Męczennika pod Adryanem; Świętego Aleksandra, Męczennika pod Antoninem; Papieża Kaja, umęczonego pod Dyoklecyanem; Świętego Januaryusza, Męczennika pod Aleksandrem Sewerem.

Co większa, że był wszędzie ten znak przedstawiany oku katechumenów i neofitów, jest-to fakt oczywisty jak słońce, dla każdego, kto zwiedzał Katakumby. Widzimy, że sztuka chciała uczyć, jak mogła, wielkiéj tajemnicy Krzyża, mieszcząc wszędzie imię i znamię święte, które były pociechą, mocą, nadzieją Kościoła rodzącego się; zbawieniem i życiem świata; ostatnim wyrazem całego symbolizmu chrześcijańskiego. Nie nadaremną była ta nauka; wiemy z Tertullijana i innych Ojców Kościoła, że Wierni nie czynili najmniejszego kroku, nie położywszy na swém czole tego czcigodnego znaku, i nie powtórzywszy tego imienia wszechmocnego, przed którém każde kolano zgina się w Niebie, na ziemi i w piekle [1].

XXI.

Katakumby przy Drodze Nomentańskiéj. — Katakumby ad Nymphas. — Historya Świętego Nikomeda. — Historya. — Malowidła, część historyczna (koniec). — Najświętsza Panna,— Święty Piotr i Święty Paweł, — Męczennicy, — Chrześcijanie na modlitwie,— Agape.— Katakumby Świętego Aleksandra. — Historya. — Katakumby Świętego Prymusa i Felicyana —Historya.

Oddawszy cześć podwakroć nieśmiertelnéj głowie Świętego Chryzostoma czyli Jana Złotoustego, przedstawianéj dzisiaj w Bazylice Watykańskiéj hołdom Wschodu i Zachodu, weszliśmy na górę Pincio. Ztąd przez Piusową Bramę dostaliśmy się na drogę prowadzącą do *Nomentum*, starożytnego

[1] Tertull., De Coron. milit., c. III.

grodu Sabinów. Przy téj drodze z obu stron wznosiły się niegdyś wille i sławne świątynie. O cztery mile od Rzymu była willa Phaona, gdzie Neron życie sobie odebrał,—Seneki, którego winnice wychwalają Plinijusz i Kolumella [1],—poety Marcyalisa i Kwinta Owidyusza, jego przyjaciela. Z pomiędzy wszystkich innych, świątynia Dyany, położona blizko murów Rzymu, wsławiła się w historyi Męczenników. Z tych gmachów pogańskich pozostały tylko niekształtne szczątki; jak wszystkie inne, ustąpiły one miejsca nieśmiertelnym pomnikom Wiary Chrześcijańskiéj. Plutarch mówi o źrzódłach i bagnach, opasujących Drogę Nomentańską; a napis o dziecku utonioném w tych krynicach, uczy nas, że nazywały się one *Nymphae*, czyli źrzódła Nimf [2].

Ztąd bierze początek nazwisko Katakumb *ad Nymphas*, dawane cmentarzowi bardzo starożytnemu, o którym wspomnieliśmy. Niewiadomo kto go założył; pomniki pierwotne świadczą, że Apostoł Święty Piotr miał zwyczaj tu przychodzić, dla udzielania Sakramentu Chrztu Świętego. Wymienię, między innemi, Akta Świętych Męczenników Papiasa i Maura, za Dyoklecyana, którzy stanowią chwałę tych Katakumb, gdzie byli pochowani.

Piątego roku od początku Thermów, to jest, roku 303, dnia 29 stycznia, prefekt Laudycyusz, zasiadłszy na trybunale, kazał przyprowadzić do cyrku Flaminijskiego dwóch żołnierzy, imieniem Papias i Maurus. „Wiem, że jesteście Chrześcijanie, rzekł im sędzia.—Tak, jesteśmy, odpowiedzieli Męczennicy.—Wyrzeczcie się swego błędu, i oddajcie cześć bogom cesarstwa.—Niech ci im cześć oddają, którzy wyrzekają się żywota wiecznego. — Wkrótce postradacie życie, jeżeli nie złożycie hołdu bogom nieśmiertelnym: uczyńcie co

[1] Plin., lib. XIV, c. II; Columel., De Re rustica, lib. III, c. III.

[2] E vita Nymphae fontanae me rapuerunt,
Forte mihi e tali gloria morte venit.
Parvula quippe alter mihi non dum effluxerat annus,
Romano genere, sed Philesia nomine.

wam mówię, a żyć będziecie.—Czyń ty ofiary, a żyć będziesz w wiecznych płomieniach.“

Po tych słowach, Laodycyusz kazał ich rozciągnąć na ziemi i bić kijmi [1]. Zbliżył się setnik, i zlekka dotknął się ich laską swoją z latorośli winnéj. Wnet żołnierze, wyznaczeni do exekucyi, sypnęli gradem uderzeń na odważnych i niewinnych towarzyszy. Śród téj okrutnéj męczarni, powtarzali oni tylko te słowa: „Chrystusie, wspomóż nas, sługi twoje [2].“ Potém prefekt kazał ich podnieść, przywiązać do słupa i chłostać rzemieniami, opatrzonemi ołowiem, dopóki nie oddali ostatniego tchnienia. Następnéj nocy, Święty Kapłan, imieniem Jan, zebrał ich ciała, i przeniósł na Drogę Nomentańską, do Katakumby *ad Nymphas*, gdzie Piotr Święty chrzcił [3].

Bądź z przyczyny położenia swego na gruncie wilgotnym, bądź skutkiem najazdów barbarzyńców, nic zgoła nie pozostało dzisiaj ze wspomnionego cmentarza. Ale zdaje mi się, że Bosio ma słuszność, wbrew zdaniu Boldettego, gdy wskazuje położenie tego cmentarza blizko murów Rzymu, nie zaś o sześć lub siedm mil odległości. Czy podobna, żeby Święty Piotr odbywał tak daleką drogę, dla wykonywania czynności powtarzanéj codziennie, kiedy mógł ją wypełniać w Katakumbach daleko bliższych, mianowicie Świętéj Pryscylli [4]?

Po prawéj stronie Piusowéj Bramy, niedaleko murów Rzymu, leży cmentarz Świętego Nikomeda, zapewne przyległy poprzedzającemu, tudzież cmentarzowi Ostriano, o którym powiemy później. Pokłady puzzolany, otwarte w winnicach

[1] Uważać należy tu zupełną zgodność dziejów Męczenników ze zwyczajami wojennemi: wiadomo, że bicie kijmi i dziesiątkowanie, były dwomą rodzajami kar, wymierzanych na żołnierzach.—Coelius Rhoding. Lect. antiq., lib. X, c. V.

[2] Christe, adjuva nos servos tuos.

[3] Quorum corpora collegit Joannes, presbyter noctu et sepelivit in Via Nomentana, quarto kalend. februarii, ad Nymphas, ubi Petrus baptizabat. — Bar., An. 303, n. III.

[4] Bosio, lib. IV, c. XX; Boldetti, lib. II, c. XVII.

zalegających te części okolic Rzymu, tak dalece uszkodziły Katakumby Świętego Nikomeda, że poznać ich prawie niepodobna. A przecież nastręczają one wielkie wspomnienia wędrownikowi chrześcijańskiemu. Chcę mówić o sławnym Męczenniku, który nadał im swe imię, zaszczyciwszy je swym grobem. Nikomed był Kapłanem Rzymskim; żarliwość jego nie lękała się oprawców, gdy szło o wydarcie ich wściekłości krwawych szczątków Chrześcijan. Ten czyn miłości bliźniego musiał otrzymać swoję nagrodę.

Nowy Tobijasz uwięziony został z rozkazu Domicyana; przymuszano go, żeby składał ofiary bałwanom. „Ja ofiaruję tylko Bogu Wszechmogącemu, który króluje w Niebiesiech:" to była jedyna jego odpowiedź [1]. Rzemienie, opatrzone ołowiem, szarpały mu ciało i kruszyły kości; ale usta jego, ledwie zamknięte na chwilę przez śmierć, powtórzą przed Bogiem wieczności tryumfalne jego godło: „Ja ofiaruję tylko Bogu Wszechmogącemu, który króluje w Niebiesiech." Kiedy Król Męczenników wieńczy swego szlachetnego wojownika, ksiądz, imieniem Justus, zbiera czcigodne jego szczątki, i grzebie je w swoim ogrodzie niedaleko murów Rzymu, przy Drodze Nomentańskiéj [2]. Ciało Świętego Kapłana spoczywało tu aż do czasów Świętego Paschalisa, który przeniósł je do kościoła Swiętéj Praxedy, gdzie się teraz znajduje.

Idąc ku innym Katakumbom, znowu zastanawialiśmy się nad pierwotnemi sztukami pięknemi. Zostaliśmy poprzednio na górze Golgotha, naprzeciw wielkiéj tajemnicy życia i śmierci, odkupienia krwią, i zmartwychwstania śród blasku chwały wiekuistéj. Że malowidła i rzeźby w Katakumbach są przygotowaniem do tego wzniosłego rozwiązania; że każde z nich

[1] Ego non sacrificio nisi Deo omnipotenti, qui regnat in coelis.—Bar., Martyr., 15 septembr.

[2] Corpus vero ejus in Tibrim praecipitatum est: clericus autem ejusdem presbyteri, nomine et opere Justus, collegit corpus ejus, et posuit in biroto suo, et duxit ad hortum suum, juxta muros, Via Nomentana, et illic eum sepelivit septimo kal. octobr. Ms. Cod. Vall.; apud Bosium, lib. IV, c. XXI.

w szczególności jest objawieniem cząstkowém i jakby syllabą tego ostatniego słowa: ZMARTWYCHWSTANIE; CHWALEBNE ZMARTWYCHWSTANIE PRZEZ JEZUSA CHRYSTUSA; jest-to prawda, którą stwierdzają i sama natura owych figur, i tłumaczenie mistrzów nauki chrześcijańskiéj, których wykład obudzał natchnienie artysty, a powaga czuwała nad pracą [1]; wreszcie, stwierdzają względny układ przedmiotów.

Sklepienia w kryptach, równie jak framugi, zwykle są malowane. Każde sklepienie dzieli się na liczne przedziały, zapełnione przedmiotami, po parze wziętemi ze Starego i Nowego Testamentu, prócz kilku dość rzadkich wyjątków, gdzie cztery przedmioty razem są wzięte, bądź z Biblii, bądź z Ewangelii. Ten układ przedmiotów, naprzemian Mojżeszowych i Ewangelicznych, w których wyborze i zbliżeniu panuje oczywiście dążność symboliczna, jest tyle powszechnym w Katakumbach, że poznajemy, iż widok systematyczny, myśl wysoka, przewodniczyć musiały w zasadzie tym przyozdobieniom. Taż sama myśl objawia się w układzie sarkofagów, na których rzeźby przedstawiają także w ogólności, w równéj połowie, przedmioty Starego i Nowego Testamentu. Jest-to cecha charakterystyczna, tém godniejsza uwagi, że pobudka do tego jest czerpana z całego szeregu wyobrażeń, odnoszących się do wiary w zmartwychwstanie [2].

Miło mi tu powtórzyć com powiedział w inném miejscu: Kościół Rzymski chciał unieśmiertelnić i okazać wszystkim

[1] Do przytaczanych dotąd dowodów, przydam jeszcze ten stanowczy ustęp Konstytucyj Apostolskich: „Praeterea credimus RESURRECTIONEM fore vel ob ipsam Domini resurrectionem. Ipse enim est qui LAZARUM... resuscitavit.. qui JONAM viventem... eduxit de ventre ceti... qui TRES PUEROS e fornace Babylonis, et DANIELEM ex ore leonis, is non carebit viribus ad suscitandum nos quoque... qui PARALYTICUM sanum in pedes statuit... et CAECO a nativitate, quod deficiebat... reddidit is ipse nos quoque ad vitam revocabit... qui ex QUINQUE PANIBUS ET DUOBUS PISCIBUS QUINQUE MILLIA virorum satiavit... et ex AQUA VINUM confecit... item ex morte sublatos vitae reddidit." Const. Apost., lib. IV, c. 7.— Cóż jaśniejszego nad ten ustęp, który sprowadza wszystkie wypadki, powtarzane najczęściéj w Katakumbach, do jedynéj myśli: Zmartwychwstanie?

[2] Zobacz Tableau des Catacombes, str. 114.

ów wspaniały systemat sztuk pięknych chrześcijańskich, powtarzając w kościele Świętego Jana Lateraneńskiego wzniosłą epopeję, któréj zarys znajduje się w Katakumbach. Ze swojéj strony, Wieki Średnie, w swoich szybach kolorowych, w rzeźbach, we freskach, tak urozmaiconych i tak poetycznych, ciągnęły tylko daléj pierwotne sztuki piękne.

Wszelako, równie jak Chrystyanizm, wielka epopeja sztuki pierwotnéj nie kończy się na Kalwaryi. Tryumf odniesiony przez Jezusa Chrystusa nad śmiercią, nie jest tryumfem osobistym. Niebo, które On bierze w posiadłość, nie otwiera się tylko dla niego samego: tryumfuje On dla całego ludzkiego rodu. Dla niego-to Jezus bierze w posiadłość błogosławione Jeruzalem, którego rozkoszami dzieli się z wiernymi naśladowcami swymi. Sztuki piękne chrześcijańskie wskażą nam pierwszych towarzyszów Jego chwały, pierwsze owoce Odkupienia, i niby pierwiastki odrodzenia się powszechnego, które, spełniając się powoli w ciągu wieków, ma umieścić, w ostatnim dniu świata, ogromną rodzinę nowego Adama na tronach, zdobytych dla niéj przez czcigodnego jéj naczelnika.

Wierne echo Wiary, sztuki piękne, które tak dokładnie wyraziły długie koleje i rozwiązanie dramatu Boskiego, okażą nam także chwalebne jego następstwa. Matka Boska, Apostołowie Piotr i Paweł, kilku Męczenników: oto były w epoce kiedy one zakładały swoję galeryję podziemną, autentyczne typy rodu ludzkiego, przemienionego i ubłogosławionego przez Jezusa Chrystusa. Niezaniedbywały też ich powtarzać. Dotąd przedstawiały tylko trudy i cierpienia; odtąd okazywać będą tryumf i szczęście. O ile zdolnymi są do tego, ich pędzel lub rylec nabiorą więcéj powabu i słodyczy.

Najświętsza Panna dość często jest wyobrażana w malowidłach pierwotnych: w jednéj z pięknych krypt Katakumb Świętéj Agnieszki, stanowi ona główny obraz. W środku framugi, nad którą jest *arcosolium*, widzimy dostojną Bogarodzicę, w popiersiu, trzymającą na swém łonie Dzieciątko

Jezus. Na głowie ma zasłonę podniesioną z przodu, spadającą na ramiona. Naszyjnik pereł zostaje w harmonii ze sznurkiem pereł lub wstążką przewiązaną nad czołem.

To jest szczególniejszego w tym wizerunku, że nosi on na sobie cechę głębokiéj starożytności i wykazuje wiarę rodzącego się Kościoła w przedmiocie Najświętszéj Panny. Naprzód, rzecz jest oczewista, że Ojcowie Kościoła nigdy nie mówili malarzom, że Marya najpokorniejsza z istot, stroiła się w klejnoty, które widzimy na tym wizerunku. Lecz dla wyrażenia wysokiéj idei, jaką miał o chwale Boga-rodzicy, artysta dał jéj okazały strój pań rzymskich swojego czasu, a zwłaszcza kosztowny naszyjnik. Tu tylko wziąść musiał wzór swój; gdyż niewiasty Chrześcijańskie, wierne przepisom apostolskim, wstrzymywały się, jak wiemy z Klemensa Aleksandryjskiego, od ozdób złotych i drogich kamieni [1].

Co zaś więcéj jeszcze jest zajmującego, to, że Najświętsza Panna wyobrażona jest z rękami wyciągnionemi, w postawie modlącéj się. Tak więc, w oczach ojców naszych, równie jak w naszych, Najświętsza Dziewica modli się do Boga i nie udziela nam sama przez się łask, o które prosimy. Cześć jaką jéj oddajemy, cześć jaką jéj oddawały wieki apostolskie, nie jest więc czcią najwyższą, samemu Bogu należną. Cóż protestanci stawić mogą przeciw temu siedmnastowiecznemu pomnikowi? Niewiem. To tylko wiem, że gdyby lepiéj znali szanowną starożytność naszą, nigdyby nieodważyli się ciskać w oczy Kościołowi nierozumnego zarzutu o bałwochwalstwo [2].

Sztuki piękne Chrześcijańskie niemniéj okazują się dokładnemi, w wyobrażeniu Apostołów Świętego Piotra i Świętego Pawła. Z jednéj strony, widzimy że naśladują, tak wiernie, jak tego pozwalało ich niedoświadczenie, tradycyjny wizerunek dwóch książąt Kościoła; z drugiéj zaś, jako religijni tłu-

[1] Pedagog. lib. II, c. XII; S. Hier., Epist. VII; Tertul., De Habitu muliebri.
[2] Bottari, t. III, str. 83, 172—176, 141 i t. d.

macze Wiary, wskazują każdemu z dwóch Apostołów miejsce, które oni zajmują w hierarchii Katolickiéj. Zwierzchnictwo Świętego Piotra nad Apostołami, a Papieża jego następcy nad wszystkimi Biskupami: oto jest kamień węgielny Kościoła. Ten dogmat zasadniczy, bez którego nie byłoby ani jedności w służbie duchownéj, ani jedności wiary, nie mógł być zapomnianym przez artystę Chrześcijańskiego. Gdyby twórcy herezyj, nieprzestając na wyszukaniu téj prawdy, która ich potępia w Ewangelii, w pismach Ojców Kościoła i w uchwałach Soborów, zadali sobie pracę zejść do Katakumb, ujrzeliby ją wyrytą prostodusznie ręką Męczenników na skromnych pomnikach rodzącego się Kościoła.

Pomniki te są czterech rodzajów: szkła, malowidła, rzeźby i mozaiki. Pierwsze w porządku chronologicznym są szkła i malowidła. Z pomiędzy niezliczonego mnóstwa szkieł malowanych, znalezionych w Katakumbach, nie znamy ani jednego, na którémby Święty Piotr był umieszczony po lewéj ręce Pawła: wszędzie zajmuje on zaszczytne miejsce, po prawéj. Toż samo znajdujemy na malowidłach fresco; na rzeźbach i mozaikach, z których jedne sięgają kolebki Kościoła, inne zaś są dziełem czwartego wieku i wieków następnych. Wszystkie uwieczniają tenże sam dogmat, który przekazują Wiekom Średnim, zkąd artystyczném nieprzerwaném podaniem, doszedł aż do naszych czasów. Szczupła liczba wyjątków pochodzących z nierozwagi lub niedoświadczenia artysty, potwierdza tylko prawidło.

Zkądże więc mógł wziąść początek, zapytuje uczony Mamachi, zwyczaj przedstawiania zawsze Świętego Piotra po prawéj, a Świętego Pawła po lewéj ręce? Nie z trafu, ani też kaprysu, bo w takim razie, nie byłby ani tak niezmiennym, ani tak powszechnym. Widzieć zatém w tém trzeba odblask dogmatu Katolickiego o zwierzchnictwie Świętego Piotra i echo słów boskiego Mistrza: „Ty jesteś Opoką, a na téj

opoce zbuduję Kościół mój; paś baranki moje, paś owce moje, trzodę i pasterzy [1]."

Te wizerunki Świętego Piotra i Świętego Pawła, ustawicznie powtarzane na szkłach w Katakumbach, nastręczają inną jeszcze uwagę. Dowodzą one gorącéj miłości i synowskiéj czci Chrześcijan Rzymu, dla ich ojców w wierze. To przywiązanie gorące, namiętne, jest faktem poświadczonym przez historyję [2]. Przekonywają one także o bytności obu Apostołów w Rzymie; ponieważ sam tylko ich wizerunek, z wyłączeniem wszystkich ich towarzyszy, ciągle jest przypominany Chrześcijanom w Stolicy świata. Rzecz godna uwagi. W czwartym wieku, wielki historyk Kościoła, korzystał już z tych niezaprzeczonych pomników, do określenia podróży i pobytu w Rzymie książąt zgromadzenia apostolskiego [3]. Czém się więc dzieje, że protestanci zgoła o tych wszystkich rzeczach niewiedzieli, a jeżeli wiedzieli, dla czegoż odważyli się kłamać przed światem, kłamać przed swojém sumieniem, i zaprzeczać, jak to dziś jeszcze czynią w swoich pisemkach, że Święty Piotr był w Rzymie?

Boski Odkupiciel powiedział: że do chwalebnego zmartwychwstania swego, przypuści, nie tylko swych Apostołów; ale i tych, którzy za ich sprawą uwierzą w słowa jego. Owoż, sztuki piękne Chrześcijańskie zaczęły, odmalowaniem wielu zwycięzkich Męczenników, tę długą galerję, którą duch późniejszych wieków miał okryć mury Bazylik Wschodu i Zachodu. Kościół tryumfujący, bez ustanku przedstawiany jest oku

[1] Cum igitur majores nostri hoc genere monumentorum, quod est coeteris, vetustius, Petrum ad dexteram partem, Paulum ad laevam perpetuo exhibuerint, idque non casu, sed consulto fecerint, alioqui non tam constans ea consuetudo, neque tam stabilis permansisset; si quid unquam, illud quidem certe indicarint necesse est, quod saepe in commentariis scriptorum Christianorum legerant, esse Petrum non reliquis Apostolis modo, sed ipsi etiam Paulo praeferendum. Mamachi, Orig. et Antiq. Christ. lib. IV. str. 485.

[2] Tak więc świadectwo historyi potwierdza autentyczność pomników sztuki, a sztuka nawzajem, popiera objawienia historyi.

[3] Et confirmant quidem narrationem Petri, Paulique nomine insignita monumenta, quae in urbis Romae coemeteriis etiamnum visuntur. Lib. II, c. XXV str. 75.

wojującego Kościoła, aby przyświecał jego pochodowi i dodawał mu odwagi. Spotykamy więc w Katakumbach wielu Męczenników, wyobrażanych w postawie tryumfu i modlitwy.

Podobnie jak Maryja ich Królowa, mają oni ręce wyciągnione, i świadczą o dwóch przedmiotach dogmatu Katolickiego: naprzód, że Błogosławieni nie przestają błagać w Niebie o łaski dla nas, których sami już nie potrzebują; powtóre, że są tylko orędownikami naszemi, ale nie bogami; że oddajemy im cześć szacunku; ale nie cześć boską. Jeżeli po ugruntowaniu się Kościoła, sztuki piękne nie lękały się przedstawiać Świętych i Męczenników w wyłącznéj postawie tryumfu, to dla tego, że obawa zgorszenia dla słabych przeminęła, a dogmat nabrał mocy. Z pomiędzy wszystkich innych, Katakumby Świętéj Agnieszki i Świętéj Pryscylli, pełne są tych pocieszających i nauczających malowideł [1].

O ile wizerunki Męczenników tryumfujących są pospolite, o tyle rzadkie są ich wizerunki, śród katuszy. Zaledwie możnaby wymienić jeden tego przykład autentyczny. Zwyczaj przedstawiania bojowników Wiary, śród saméj chwalebnéj ale okropnéj walki, późniejszym jest od pierwszéj epoki sztuk pięknych Chrześcijańskich. Powiemy o przyczynie tego, mówiąc o duchu ogólnym malowideł i rzeźb w Katakumbach [2].

Wykazawszy wielkie dzieło Odkupienia w przygotowaniu do onego i w wiekuistych jego następstwach, sztuki piękne pierwotne opowiadają nam, jakiemi środkami Kościół ziemski usiłował sam dostąpić chwalebnego przemienienia. Wymieniają one modlitwę i miłosierdzie. Te dwie przedziwne tajemnice, które jednocząc człowieka z Bogiem i człowieka z bliźnimi, przygotowują na ziemi powszechne spełnienie się zjednoczenia na łonie wieczności, jaśnieją jak dwa słońca we wszystkich częściach Rzymu Podziemnego i oświecają go nadprzyrodzoną swą światłością. Na sklepieniach kaplic, na ścia-

[1] Boldetti, lib. I, c. V, p. 20.
[2] Boldetti, tamże.

nach *cubicula*, na sarkofagach, wszędzie widzimy modlących się chrześcijan pierwotnych.

Do téj ważności religijnéj, nasze pierwotne pomniki przydają jeszcze wielką ważność historyczną. Jeżeli, nie z wdziękiem, przynajmniéj z prawdą, przedstawiają ubiory i zwyczaje domowe ojców naszych w wierze. Tak więc, w braku wszelkich innych dzieł, wiedzielibyśmy, dzięki wielkiéj księdze Katakumb, że Chrześcijanie modlili się z rękami rozciągnionemi, zwykle stojąc z głową odkrytą i oczyma w niebo wzniesionemi. Wszędzie ich spotykamy w téj wymownéj postawie [1]. Tunika i płaszcz; włosy obcięte, broda krótka, obówie rzymskie; zasłona u kobiet, wielka oszczędność w ozdobach, połączona z wyrazem głębokiéj skromności: oto jest ogół ich ubioru, ich powierzchowności na świętych zgromadzeniach. Oto co do modlitwy.

Co się tyczy miłości wzajemnéj, rzec można, że życie ich było nieustanném jéj wykonywaniem. Same Katakumby są tego autentycznym dowodem. Ale z pomiędzy tylu urozmaiconych uczynków téj wielkiéj cnoty ewangelicznéj, jest jeden, który pomniki pierwotne powtarzają z wielką przyjemnością. Są-to Agape. W rzeczy saméj, Agape wyrażają w sobie jak najprawdziwiéj zasadniczy dogmat Wiary Chrześcijańskiéj, ten, który miał zmienić postać świata, to jest, braterstwo wszystkich ludzi, i równość ich przed obliczem Boga. Tu także sztuki piękne okazują się wiernem echem Ewangelii i Ojców Kościoła [2].

Tłum Wiernych jedno tylko miał serce i jednę duszę. U wszystkich zaś narodów najwybitniejszym znakiem przyjaźni są uczty wspólne. Zasiąśdź u jednego stołu, i pożywać jeden chleb, jest-to, według myśli powszechnéj, być na równi z sobą i podzielać toż samo życie: tego zaś nie znał poganizm. Bez wątpienia, miewał swoje uczty, na które byli zapraszani wy-

[1] Bosio, lib. VI, c. XXVI.
[2] Tertull., Apol, c. XXXIX.

brani przyjaciele. Bez wątpienia też, krewni jadali razem na grobach umarłych; ale grono zaproszonych, nie rozszerzało się za obręb rodziny i przyjaźni; niewolnik nigdy nie miał w tém udziału. Wcale różniły się od tego Agape Chrześcijańskie. Do tych uczt, wyprawianych przez powszechną miłość bliźniego, zasiadali wszyscy członkowie rodziny Chrześcijańskiéj; a ta rodzina obejmowała w sobie wszystkich ludzi opatrzonych znakiem Wiary, bez różnicy kraju, majątku i stanu.

Do téj pierwszéj różnicy przydać należy skromność, wstrzemięźliwość, pobożność, które odznaczały Agape chrześcijańskie; gdy tymczasem, wady przeciwne zdawały się być koniecznem towarzystwem, rozpustnych biesiad pogańskich. Posłuchajmy naocznego świadka, biesiadnika, który zasiadał naprzemian przy tych rozmaitych stołach. „Samo nazwisko uczt naszych, okazuje czém one są. Nazywają je Agape, co znaczy u Greków *miłość*. Jakikolwiek wydatek łożony jest na nie, zyskiem jest, wydatek dobroczynny. Żywnością tą wspieramy ubogich, których nie uważamy bynajmniéj za pasorzytów, co u was mają sobie za chlubę sprzedawać wolność swoję, aby się nasycić u stołów waszych, wśród tysiącznych zniewag; ale my posłuszni jesteśmy widokom Boga, który daje pierwszeństwo pokornym. Pobudka zatém biesiad naszych jest poczciwą. Sądźcie więc o reszcie karności naszéj, kiedy same uczty nasze biorą początek z natchnienia Religii. Nie dopuszczamy tu ani podłości, ani nieskromności. Nie wprzód zasiadamy do stołu, aż posilimy się modlitwą do Pana Boga. Pożywamy tyle ile potrzeba dla zaspokojenia głodu; pijemy tyle ile jest dostateczném dla ludzi znających wstyd. Nasycamy się nie spuszczając z oka, że trzeba będzie w nocy składać hołd Bogu; rozmawiamy, nie zapominając, że Bóg nas słyszy [1].“

[1] Apol. c. XXXIX.

Ze swojéj strony, Święty Cypryan usilnie zaleca te uczty miłości. Sam Kościół przywiązywał do tego tak wielką wagę, że jeden Sobór klątwę rzucił na każdego, ktoby pogardzał niemi lub niechciał przychodzić na nie [1]: tak wielką jest prawdą, że te zebrania miały znaczenie w najwyższym stopniu socyalne i chrześcijańskie.

Może też lepiéj jeszcze tego dowodzi szczególne nazwisko, dawane różnym rodzajom Agape. W życiu człowieka oświeconém Wiarą, wiele jest uroczystych okoliczności, kiedy serce zdaje się czuć naglejszą potrzebę do wylania się, bądź żeby weselić się, bądź żeby pocieszać się, łącząc się poufaléj z sercami zdolnemi je zrozumieć. Z pomiędzy tych okoliczności, małżeństwo, poświęcenie kościoła, domu Bożego i domu ludzkiego, pogrzeb osoby ukochanéj i narodzenie Męczenników, wydawały się pierwotnym Chrześcijanom najwłaściwszemi do wzmocnienia węzłów miłości wzajemnéj. Ztąd pochodzą cztery rodzaje Agape, zwane: *connubiales*, *dedicatoriae*, *funerales* i *natalitiae* [2].

Zawarłszy przeto w bojaźni Bożéj związek, który miał wydać tylu bohaterów Kościołowi, a świętych Niebu; —wychwaliwszy, z wylaniem się wdzięczności, dobroć Boga, który raczył wybrać sobie nowe pomięszkanie, gdzie wygnane jego dziatki mogły przechodzić, aby mu powierzać swoje troski i posilać się chlebem mocnych;—oddawszy ostatnią powinność, ojcu, matce, przyjacielowi, których cnoty były pociechą, a ich nieobecność jest teraz przedmiotem żalu;—podziękowawszy Bogu męczenników za odwagę, którą udzielił swoim sługom i służebnicom; tudzież za przykłady bohaterskie któremi bojownicy Wiary zachęcali swoich braci: członkowie rodzącego się Kościoła, wynurzali swoję wdzięczność, wesele albo

[1] Agapen et di'ectionem fraternam religiose et firmiter exercendam. — Tert., lib. III. — Si quis despicit eos, qui fideliter Agapes, id est convivia, pauperibus exhibent, et propter honorem Dei convocant fratres, et noluerint communicare in hujus modi vocationibus, parvi pendens quod geritur; anathema sit. Conc. Gangr. c. II.

[2] Boldetti, lib. I. c. XII.

smutek, pożywając razem niewinną ucztę. Bogatsi ponosili jéj koszta; a miłość prowadziła tu za rękę i sadzała z uprzejmością ubogich, wdowy, sieroty, przyjaciół Bożych [1]. Taki-to wymowny zwyczaj, pierwotne sztuki piękne winny były przekazywać pamięci przyszłych pokoleń; nie uchybiły też swemu posłannictwu.

Agape często są przedstawiane w Katakumbach. Przytoczę tylko znajdujące się na cmentarzu Świętéj Agnieszki i Świętych Marcellina i Piotra, ogłoszone przez Bosio i Bottarego. Na sklepieniu *arcosolium*, odmalowany jest stół w kształcie podkowy. Sześciu biesiadników siedzi jak my, nie zaś leżą jak starożytni, około stołu, na którym stoją trzy półmiski: kilku biesiadników niesie potrawy do ust. Przy stole widać ośm koszów i dwa naczynia do żywności.

W Katakumbach Świętych Marcellina i Piotra znajduje się obraz, tegoż samego kształtu co poprzedzający. Nie ma obrusa, podobnie jak mniejszy stolik, postawiony w półkolu utworzoném przez pierwszy. U tego drugiego stołu, na trzech nogach, stoi młodzieniec, w tunice z wyłogami purpurowemi. W prawéj ręce trzyma duży kielich, *cyathus*. Skosztował lub ma skosztować, zlewając kilka kropel na dłoń lewéj ręki, według zwyczaju starożytnych. Na stole leżą dwa noże, dwa półmiski i pieczyste całe, może baranek do pokrajania. Na drugim końcu tegoż stołu stoi wielka amfora, o dwóch uchach.

Starożytność, ze swemi zwyczajami domowemi, znajduje się tutaj, podobnie jak w Pompei. Wiemy teraz, co Warron rozumiał przez stół zwany *cibilla* albo *mensa escaria*, na którym krajano mięsiwo i przygotowywano napoje, przed podaniem biesiadnikom. Widzimy téż, dla czego nic nie ma na wielkim stole, prócz ręki biesiadników, czekających na potrawy

[1] Statis diebus mensas faciebant communes, et peracta synaxi post Sacramentorum communionem, inibant convivium, divitibus quidem cibos afferentibus; pauperibus autem, et qui nihil habebant, etiam vocatis, et omnibus communiter vescentibus. — D. Chrys., In I ad Cor. II, Homil. XXVII.

i wino. Biesiadujących jest pięciu: wszyscy siedzą. W pośrodku siedzi kobieta, którą poznać można po prostéj tunice, i włosach związanych na wierzchołku głowy. Po prawéj i lewéj stronie dwóch mężczyzn, a jeden z nich ma płaszcz na tunice. U dwóch końców stołu siedzą dwie kobiety na krzesłach, i, zdaje się, że w uczcie nie biorą udziału. Nad ich głowami są dwa następne napisy:

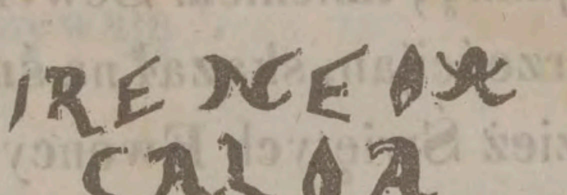

„Ireno, podaj ciepłéj wody.“

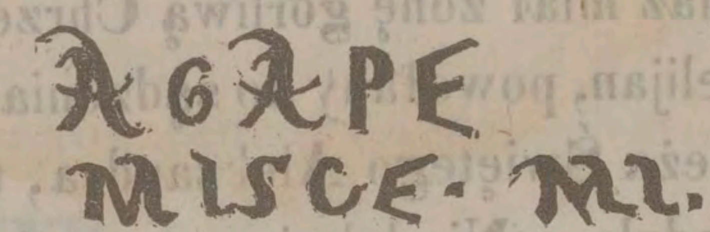

„Agape, przyléj mi wody do wina.“

Imiona greckie: Irena i Agape, to jest, *Pokój* i *Miłość*, jakie noszą te dwie niewiasty, wskazują dostatecznie przedmiot i ducha tych biesiad, gdzie one pełnią obowiązki tak charakterystyczne. Jedna ma podawać „ciepłą wodę;“ druga zaś „dolewać wody do wina,“ według zwyczajów społeczności starożytnéj; obie zaś przedstawiają symbolicznym sposobem samąż instytucyę Agape, mającą utrzymywać między Wiernymi *pokój* i *miłość*[1].

Agape wymownie powtarzają miłość ojców naszych, jednych względem drugich, za życia; ale ta miłość, nieśmiertelna jak nadzieja i wiara, rozciągała się za obręb grobu: trzeba ją było okazać z tego nowego stanowiska. Otóż, wizerunek grabarzy, owych bohaterów pierwotnéj miłości ku umarłym, dość często powtarzany w Katakumbach, uzupełnia wspaniałą naukę sztuk pięknych, i podaje nam najpiękniejszą, równie jak najwznioślejszą ideę o rodzącym się Kościele.

Nim opuścimy Drogę Nomentańską, na którą wrócimy nazajutrz, pozostaje nam wspomnieć o dwóch sławnych Katakumbach: Świętego Aleksandra, tudzież Świętych Prymusa

[1] Zobacz Tableau des Catacombes, str. 142; Bottari, t. II, str. 170; Bosio, lib. IV, c. XVI, p. 49; i lib. VI, c. XXVII, p. 313.

i Felicyana. Pierwsze, srodze dzisiaj zniszczone, leżą o mil siedm od Rzymu, na placu, który za czasów Boldettego należał do szpitala Świętego Jakóba Nieuleczonych. W ostatnim wieku, można jeszcze było wydobyć ztąd wiele ciał Męczenników. Początek tych Katakumb godzien jest wiadomości.

Roku 132, za panowania Adryana, żył w Rzymie wyższy urzędnik, imieniem Aurelijan, zażarty wróg Wiernych, chociaż miał żonę gorliwą Chrześcijankę, imieniem Seweryna. Aurelijan, powołany do sądzenia Chrześcijan, skazał na śmierć Papieża Świętego Aleksandra, tudzież Świętych Ewencyusza i Teodula. Nie lękając się gniewu swego małżonka, Seweryna sama zebrała ciała Męczenników, aby je pochować przy swoim zamiejskim domu, u Drogi Nomentańskiéj, o siedm mil od Rzymu. Wielka liczba duchownych i Chrześcijan znajdowała się na pogrzebie. Pobożna matrona przywdziała włosiennicę, i chciała pozostać przy świętych relikwijach, dopóki nie wyjednała u Papieża Świętego Syxtusa, następcy Aleksandra, wyznaczenia Kapłana przy wspomnionéj Katakumbie, aby codzień odprawiał Świętą Ofiarę na grobie Męczenników [1]. Otrzymała tę łaskę, a wiele pokoleń było świadkami zwyczaju, który wymownie przypominał ufność i cześć głęboką pierwszych Chrześcijan, dla chwalebnych bojowników Wiary.

O mil siedm za cmentarzem Świętego Aleksandra, są Katakumby, dzisiaj zamknięte, Świętych Prymusa i Felicyana, w miejscu zwaném niegdyś *Arcus Nomentanus*. Prymus i Felicyan byli dwaj starcy, czcigodniejsi cnotami swemi, niżeli siwym włosem. Ale, ani wiek, ani świątobliwość nie mogły ich ochronić od ślepéj zawziętości Pogan. Roku 303, uwięzieni z rozkazu Dyoklecyana, byli zaprowadzeni przed Promota, prefekta Nomentum. Za przykładem towarzyszy, Promotus miał sobie za chlubę wynajdować nowe męczarnie i udoskonalać dawniejsze, aby dręczyć dwóch Męczenników, i zjednać sobie względy monarchy i ludu.

[1] Bosio, lib. IV, c. XXI.

Miecz liktora zakończył ten krwawy dramat; a Chrześcijanie czcią przejęci dla nieustraszonych starców, zebrali święte ich ciała, i w ciągu trzydziestu dni wyprawiali dla nich pogrzeb wspaniały. Bazylika późniéj uświęciła ich groby; ale Rzym, uważając, że zanadto są oddaleni od jego oka, przeniósł tych chwalebnych Męczenników do starożytnego kościoła Świętego Stefana Okrągłego, na górę Coelius, gdzie dotychczas oni spoczywają [1].

XXII.

Katakumby przy Drodze Nomentańskiéj (ciąg dalszy). — Katakumby Swiętego Restytuta.—Historya.— Katakumby Swiętéj Agnieszki. — Historya. — Malowidła w Katakumbach, część dekoracyjna.— Rzut oka na symbolizm pierwotny. — Godła pierwszych Chrześcijan:—ryba,—delfin.

Drogę Nomentańską zalegali pielgrzymi wszelkiego stanu, wieku, płci, Rzymianie i cudzoziemcy. Dokąd zmierzały te wszystkie tłumy? Do Bazyliki Świętéj Agnieszki-za-Murami. Dla czegoż dzisiaj, nie zaś innego dnia? Bo dzisiaj, dnia 28 stycznia, jest rocznica cudownego pokazania się młodéj dziewicy, któréj imię, po dwakroć nieśmiertelne, napełniło te miejsca. Wierny podaniom starożytnym, lud rzymski przynosił na grób dostojnéj Męczenniczki, hołd swojéj wdzięczności. Śród niezliczonego towarzystwa, przeszliśmy koło kościoła Świętéj Agnieszki, nie zatrzymując się: celem naszéj wycieczki były Katakumby Świętego Restytuta, leżące o mil szesnaście od Rzymu. Niedaleko wzgórza *Monte Rotondo*, znajduje się cmentarz, i krypta, gdzie był złożony Święty Męczennik, którego chwalebną historyę opowiemy w kilku słowach.

Roku 301, Hermogenijan, prefekt pretoryum, otrzymał od Dyoklecyana i senatu rozkaz prześladowania Wiernych. Wnet siepacze wyruszyli, i dnia 6 maja przyprowadzili na trybunał Hermogenijana, u podnóża Kapitolium, niedaleko

[1] Ms. Cod. Lat. Vat. Lat., 4-9, Vall. 1; Bosio, lib. IV, c. XXIII; Bar., An. 303, n. 115.

tryumfalnéj bramy Tytusa, śmiałego Chrześcijanina, imieniem Restytuta. Stosownie do edyktu cesarskiego, wezwano go, aby ofiarował bogom: odmówił. Sędzia kazał mu wtedy związać ręce z tyłu, i ściąć go. Po spełnionéj kaźni, oprawcy wyrzucili jego ciało przy bramie tryumfalnéj, niedaleko amfiteatru, na pożarcie psom: ale Bóg Męczenników czuwał nad nieustraszonym swym wojownikiem.

W nocy, jedna z najznakomitszych pań rzymskich, imieniem Justa, z kilku Kapłanami i wielu Chrześcijanami zabrała święte ciało do swego domu, w bliskości *Meta Sudans*, a zatém niedaleko widowni męczeństwa. Owinęła je w najcieńsze płótna, z wonnościami, włożyła do swojéj lektyki, i téjże nocy przeniosła na Drogę Nomentańską.

Orszak pogrzebowy zatrzymał się niedaleko Katakumby, gdzie ukrywał się Papież, którego zawiadomiła Justa o tém co się dzieje, prosząc, aby wyznaczył pewną liczbę księży, dziewic i sług Bożych, dla towarzyszenia szanownym zwłokom. O świcie szli w dalszą drogę, i przybyli do wiejskiego domu odważnéj matrony, położonego przy drodze Nomentańskiéj, o mil szesnaście od Rzymu. Pogrzeb odbył się przy hymnach i modlitwach, które ciągnęły się dni siedm. Działo się to dnia 27 maja roku 301, w czasie najsroższego prześladowania Dyoklecyana, o kilka mil od Rzymu, w kierunku obozu Pretoryanów, gdzie się prześladowca znajdował. Nic nie masz pospolitszego nad te przykłady śmiałości w rocznikach pierwotnego Kościoła [1].

Za powrotem do Świętéj Agnieszki, pomodliliśmy się u ołtarza Świętéj, a potém, wszedłszy do winnicy przy Drodze Nomentańskiéj, spuściliśmy się, w liczném towarzystwie, do sławnych Katakumb. We trzy lata po męczeństwie Świętego Restytuta, to jest roku 304, dnia 21 stycznia, cały Rzym był obecny najdziwniejszemu widowisku. Trzynastoletnia panienka, szlachetnego rodu, zachwycającéj piękności, pomnożonéj

[1] Ms. Codd. Vat.; Bosio, lib. IV, c. XXIV; Bar., An. 301, n. 19.

wszelkiemi wdziękami, jakich dodaje wstydliwość dochowana bez cienia skazy, odmówiła ręki syna prefekta Rzymu, jedynie dla tego, że była Chrześcijanką, i wybrała sobie Syna Bożego za oblubieńca. W zamian świetnéj przyszłości, wybrała zniewagi, męczarnie, śmierć. Nieustraszona w obecności kata, który drżał i bledniał, zachęcała go, aby pełnił swoję powinność. Spadł cios fatalny: anioł jest już w Niebie. Wraz z siostrą swoją Emerencyanną, Agnieszka składa, iż tak rzekę, tylną straż wielkiego zastępu Męczenników. Imię jéj przechodzi z ust do ust, i od piętnastu wieków chlubnie brzmi pod sklepieniami wszystkich świątyń chrześcijańskich, starego i nowego świata [1].

Tegoż samego dnia, rodzice Agnieszki zabrali dziewicze jéj ciało, szacowniejsze niżeli złoto i klejnoty, i pochowali je w szczupłéj ziemi, którą posiadali przy Drodze Nomentańskiéj, o cztery mile od Rzymu. Wielka liczba Chrześcijan miała sobie za chlubę przeprowadzać bohaterkę: między nimi znajdowała się Emerencyanna, jéj mleczna siostra, jeszcze katechumenka. Wyszedłszy z Katakumby, orszak chrześcijański napadnięty był przez zaczajonych Pogan. Rozproszono się śród gradu kamieni; Emerencyanna tylko z garstką śmielszych pozostała na miejscu, i wyrzucała prześladowcom złość ich okrutną. Młoda Święta, okryta chwalebnemi bliznami męczeństwa, padła ochrzczona krwią własną; ciało jéj złożono następnéj nocy obok dostojnéj jéj siostry. Od owéj epoki, chwała rzeczonych Katakumb nie zaćmiła się ani razu. Ich piętnastowiekowa historya jest tylko opowiadaniem hołdów i czci powszechnéj, których ciągle były przedmiotem, w zamian szacownych wspomnień, które na pamięć przywodzi, i cudownych łask, wyjednywanych za przyczyną Świętéj Agnieszki [2].

[1] Omnium gentium litteris atque linguis praecipue in ecclesiis Agnes vita laudata est, quae et aetatem vicit et tyrannum, et titulum castitatis martyrio consecravit.— S. Hier., de B. Agn.

[2] Act. S. Agn., apud Bos., lib. IV, c. XXV.

Inną chwałą tych wielkich Katakumb, jest piękne zachowanie znajdujących się w nich pomników artystycznych. Wielekroć zwiedzaliśmy je, żeby zgłębić historyczną część malowideł i rzeźb pierwotnych. Pozostawało nam rozważyć jeszcze dekoracyjną część tychże pomników. Aby ją dobrze zrozumiéć, przypomniéć trzeba o objawczéj zasadzie wszech rzeczy, panującéj równie w porządku sztuki, jak w porządku natury.

Wszystko uczynioném było przez Jezusa Chrystusa i dla Jezusa Chrystusa. Wszystkie wieki, wszystkie narody, wszystkie żywioły, wszystkie stworzenia duchowe i materyalne obracają się koło niego, jak gwiazdy około słońca; wszystkie wchodzą jako środki, lub jako przeszkody, do wielkiéj epopei, któréj on jest bohaterem. Słowo przedwieczne jest alpha i omega, początek i koniec wszystkich rzeczy, zdobywca wzniosły, przed którym wszelkie kolano zginać się musi w Niebie, na ziemi i w piekle: oto jest, co Kościół, jego tłumacz i oblubienica, nie przestaje okazywać przez organ swoich Doktorów, przez nauki historyi, przez stanowcze rozumowania apologistów swoich.

Będąc echem Wiary, sztuki piękne chrześcijańskie musiały powtarzać tęż samą prawdę: i widzieliśmy, że głosiły Jezusa Chrystusa powszechnym dziedzicem wszech rzeczy, że na korzyść jego zagarnęły wszystko, co jest prawdą, dobrem, pięknością, wszędzie, gdzie je napotykały.

Wielkie figury Starego Testamentu odnoszą się do Jezusa Chrystusa; sztuki piękne biorą je, tłumaczą, i porównywając je z czynami Boskiego Odkupiciela, okazują światu zdumionemu, że On jest jego duszą i celem; że On cierpi i tryumfuje w Patryarchach, ażeby ród ludzki przypuścić do swoich doświadczeń i swego zmartwychwstania.

Natura, ze swemi pierwiastkami, do niego należy, równie jak forma mniéj lub więcéj doskonała, którą one winny geniuszowi człowieka w dziełach sztuki: sztuka pierwotna zagarnia na korzyść Jezusa Chrystusa, istoty materyalne, i świetną

formę, którą przyodział ją pędzel grecki lub rzymski, aby z nich utworzyć bogate ramy, śród których jaśnieją wspaniałe widoki dziejów chrześcijańskich.

Starożytna wiara Wschodu i Zachodu, słabe echo pierwotnéj prawdy, do sztuk pięknych należy; one ją badają i zachowują. Orfeusz i Sybille składają hołd Odkupicielowi, i przedstawiani są jako jego prorocy i typy tradycyjne.

Samo piekło przykładać się musi do chwały bohatera niebieskiego. Bogowie, genijusze, półbożki, zwyciężeni i upokorzeni, będą przekształceni przez sztuki piękne w przedmioty ornamentów, i służyć do podwyższenia potęgi zwycięzcy, jak tłumy niewolników wleczonych do Kapitolium, przykładały się ku chwale panów świata.

Wszelako, sztuki piękne pierwotne, wykształcone w szkole pogaństwa, zrodzone pod pięknem niebem Włoch, i nawykłe do przypatrywania się pod śmiejącemi się postaciami bohaterom i scenom mitologicznym, nie przestaną nadawać bóstwom, wypędzonym z ich świątyń, postawy i kształtów mniéj lub więcéj powabnych. Potém nadejdą ludy Północy, których ponury i surowy duch, zagarniając te wszystkie zwyciężone czarty, z tąż samą szorstkością, z jaką ich ręka żelazna ściskała świat stary, wprowadzi ich w skład wspaniałych swych kościołów katedralnych, pod szkaradnemi kształtami, z twarzą wykrzywioną, w postawie przykréj i upokorzonéj, jaka przystoi zuchwałym buntownikom, pogrążonym teraz w bezsilność, i będącym wiekuistém pośmiewiskiem świata całego.

Ta wielka zasada, jest igłą magnesową pierwotnych sztuk pięknych. Przedmiot chrześcijański, który zdobią jako dodatkowe ornamenta, szczegóły wzięte z natury, i pomięszane z typami przejętemi z poganizmu: oto są w ogóle swoim malowidła i rzeźby w Katakumbach.

Przedziały na sklepieniu krypt albo izb pogrzebowych, opasane są wieńcami kwiatów, arabeskami, scenami sielskiemi. Stroić kwiatami groby, było powszechnym zwyczajem u Pogan.

Ponieważ nie był to żaden zabobon, Chrześcijanie zachowali ten zwyczaj, przywiązując może do niego znaczenie religijne, jak naprzykład, pamięć cnót nieboszczyka lub krótkość życia. Cóżkolwiek bądź, słyszymy śpiewaka Męczenników jak upomina Wiernych, aby kwiatami wieńczyli groby bohaterów Wiary [1]. Używanie kwiatów malowanych lub naturalnych do ozdoby krypt i kościołów, jest też samo w sobie niewinném, i ma na celu, aby stworzenia składały hołd Stwórcy swojemu, wprowadzając je do wielkiéj epopei chrześcijańskiéj.

Cztery pory roku, z attrybutami i scenami je odróżniającemi, są także często używane w dekoracyjnéj części pomników pierwotnych. Zdobią one wizerunek Dobrego Pasterza, na piękném malowidle fresco, na cmentarzu Świętego Kalixta. Wiosnę wyobraża człowiek, lekko odziany, zbierający róże; obok niego stoi Lato, pod postacią żniwiarza z sierpem, ścinającego zboże; ścina zaś w pół łodygi, według zwyczaju opisanego przez Warrona, który od téj okoliczności wyprowadza źrzódłosłów wyrazów *messis* i *metere*. Po prawéj stronie Dobrego Pasterza, stoją Jesień i Zima: pierwsza pod postacią mężczyzny na pół odzianego, trzymającego w lewéj ręce róg obfitości, a w prawéj grono winne; druga zaś w postaci rolnika, którego głowa i ciało ciepło są okryte. W ręku trzyma motykę; obok niego widać wielki ogień, tudzież drzewo ogołocone z liści [2].

Widząc cztery pory roku, tak często powtarzane na freskach i sarkofagach, nie byłbym daleki od przypisania tych częstych powtarzań tegoż samego przedmiotu znaczeniu chrześcijańskiemu, jakie on przedstawia. Nic w naturze nie wyraża w uroczystszy sposób wielkiéj tajemnicy zmartwych-

[1] Nos tecta fovebimus ossa
Violis et fronde frequenti.

I w inném miejscu:

Ista comantibus et foliis
Munera virgo puerque date.

PRUDENT., Cathem. Hymn. X, 169; Peristeph., Hymn. III, 201.

[2] Bottari, t. II, p. 17.

wstania, tak drogiéj pierwotnym wiernym. Wiedział o tém Tertullijan, wielki apologista, i rozwijając myśl Apostoła, że rzeczy niewidome objawiane nam są przez stworzenia widome, przytacza na świadectwo przyszłego zmartwychwstania. Czas z czterema porami roku, które po sobie następują, a raczéj które umierają i zmartwychwstają, nic nietracąc i nie mając końca [1]. Święty Augustyn i Święty Cyrylli Jerozolimski przyznają toż samo znaczenie temu zjawisku i jednostajne wyprowadzają argumenta [2].

Na malowidle fresco u Świętego Poncyana, którego przedmiotem jest także dobry Pasterz, cztery pory roku występują również jako ornamenta; ale wyobrażone tu są pod postacią czterech Genijuszów, w których sztuka starożytna ciągle je uosobiała. To wynika oczewiście: raz, z pomysłu chrześcijańskiego o używaniu typów mitologicznych ku tryumfowi Wiary; drugi zaś raz, z potrzeby używania, żeby być zrozumiałemi, godeł uświęconych przez zwyczaj. Tymże przyczynom należy przypisać tak częste używanie kwiatów wszelkiego rodzaju, splatanych w równianki, wieńce, zwijanych w bukiety, rozwieszanych w festony, zbieranych w kosze, naczynia; tudzież koszów z owocami (*encarpi*), które ptaszki dziobią; lub wreszcie kwiatów rozrzuconych po tle malowideł, które zdobią jakby w parterze. Tutaj jeszcze dla uzupełnienia swego pomysłu, sztuki piękne chrześcijańskie wzięły sobie do pomocy naturę i mitologiję. I tak, koszyki z owocami, często stawione są na głowie karyatydów, śród skrzydlatych Zwycięztw trzymających palmę i koronę, lub unoszone przez małe Genijusze nagie i skrzydlate; inną razą też same Genijusze, trzymają wieniec w każdym ręku, i zakończone są liśćmi, dziwactwem, którego sztuki piękne tyle używały przy narodzeniu się Kościoła: przekonać się o tém można przypatrując się freskom w Pompei [3].

1 Tertull. Apol.
2 D. Aug. Serm. X, de Apost.; S. Cyril., Caitech. XVIII.
3 Bottari, t. III, p. 139, i t. d.

Innym rodzajem ornamentów niemniéj pospolitych, są latorośle winne i kłosy zboża, już wijące się około słupów, jak na grobie Świętéj Konstancyi, już pomięszane z innymi rysunkami na tle malowidła, jak w Katakumbach przy drodze Latyńskiéj [1]. Trzebaby całkowicie być obcym symbolizmowi chrześcijańskiemu, żeby nie wiedzieć w tych podwójnych godłach, tak często powtarzanych, przedziwnéj tajemnicy, któréj Chrześcijanie nie mogli objawiać każdemu, a nie mogli jednak zapominać jéj myśli. Najbieglejsi archeologowie, opierając się na świadectwie Ojców Kościoła, niewahają się nadawać im w Katakumbach tegoż samego znaczenia, jakie zachowały one dotąd w kościołach naszych [2]. Zresztą, wierzą oni zawsze według nauki pisarzy spółczesnych, że w swojéj części dekoracyjnéj, równie jak w części historycznéj i głównéj, malowidła i rzeźby pierwotne były całkowicie, lub z bardzo małemi wyjątkami, figurycznem wyobrażeniem Jezusa Chrystusa. Tym sposobem, boski Odkupiciel jest Alfą i Omegą Rzymu Podziemnego, podobnie jak niemi jest w kościołach katedralnych z Wieków Średnich, i w całém dziele stworzenia: nic nad to nie masz logiczniejszego. Słowa Papieża Świętego Damazego, o tym głównym przedmiocie, zbyt są piękne i wyraźne, żebyśmy ich tu przytoczyć nie mieli. Zebrawszy symboliczne figury znajdujące się w Katakumbach, czyni ich zastosowanie do Pana naszego Jezusa Chrystusa, w wierszach następujących:

Spes, via, vita, salus, ratio, sapientia, lumen,
Judex, porta, gigas, rex, gemma, propheta, sacerdos,
Messias, Zeboot, Rabbi, sponsus, mediator,
Virga, columna, manus, Petra, filius, Emmanuelque,
Vinea, pastor, ovis, pax, radix, vitis, oliva,
Fons, paries, agnus, vitulus, leo, propitiator,
Verbum, homo, rete, lapis, domus, omnia Christus Jesus [3].

[1] Bottari t. II, c. III, p. 177.
[2] Boldetti, lib. I. c. VII, p. 27 i t. d.
[3] Biblioth. veter. PP. carm. XII, t. VIII.

„Nadzieja, życie, droga, zbawienie, rozum, mądrość, światło, sędzia, brama, olbrzym, król, perła, prorok, kapłan, Messyasz, Zeboot, Rabbi albo mistrz, oblubieniec, pośrednik, rószczka, kolumna, ręka, skała, syn, Emmanuel, winnica, pasterz, owieczka, pokój, korzeń, latorośl, drzewo oliwne, źrzódło, mur, baranek, ciołek, lew, błagalnik, słowo, człowiek, sieć, kamień, dom: tém wszystkiém jest Jezus Chrystus.“

Do części dekoracyjnéj zaliczyć także można godła tyle powtarzane na rzeźbach i malowidłach w Katakumbach. Z zaletą przedstawiania głównych dogmatów Wiary, łączą one jeszcze tę że objawiają uczucia wewnętrzne pierwszych Chrześcijan. Podobnie jak Pan nasz Jezus Chrystus brał przedmiot do swych przypowieści ze stworzeń i pospolitych czynności życia, tak też i sztuki pierwotne, całkowicie popularne, brały swoje figury symboliczne z istot i czynów porządku naturalnego, znanych każdemu.

W pierwszym rzędzie tych Świętych hieroglifów zamieścić trzeba rybę. Wszędzie ją spotykamy na freskach *cubicula*, na sarkofagach, lampach, pierścieniach, szkle i innych pomnikach. Godło to jest zarazem jedném z najwięcéj znaczących i najtrafniejszych; bo posiada przywiléj przedstawiania i Chrześcijan i samegoż Chrystusa. Zrodzeni dla Wiary w wodach Chrztu Świętego, jak ryba na łonie płynnego żywiołu, ojcowie nasi nazywali siebie nawzajem rybkami, *pisciculi*. „I podobnie, — mówili im z takim wdziękiem tłumacze boskich tajemnic, — jak ryby żyć nie mogą bez wody, tak też my żyć nie możemy życiem łaski i zyskać zbawienie, inaczéj, jak tylko trzymając się wód Chrztu Świętego, w których odebraliśmy życie przez Jezusa Chrystusa [1].

„Jeżeli więc, dodawali, chcecie mieć znaki któreby wam przypominały i wasz początek, i powinności jakie wykonywać

[1] Sed nos pisciculi secundum ἰχθῶν nostrum Jesum Christum in aqua nascimur, nec aliter quam in aqua permanendo salvi sumus. Tertull. de Baptism., c. I, p. 224; Hier. Epist. XLIII, Ad Bonos; Clem. Alexand., lib. III, Paedag., c. XI.

macie, noście z sobą wizerunek ryby, gołąbka, okrętu, liry lub kotwicy [1]." Od tego starożytnego i tajemniczego zdania, pochodzi wyraz *Piscina*, używany jeszcze za dni naszych na oznaczenie miejsca, gdzie zlewają wodę Chrztu po dopełnionym Sakramencie [2]. Co do szczególnéj cnoty, którą imię i widok ryby przypominać powinny i pobudzać do jéj wykonywania, tą cnotą jest niewinność. Tu sztuki piękne chrześcijańskie okazują się wierném echem starożytnéj idei, rozkrzewionéj i uświęconéj przez filozofiją Pytagoresa. Według tego mistrza, ryba była godłem niewinności, bo nie ma głosu, któregoby użyła na swoję obronę i nigdy nie wychodzi ze swojego żywiołu, aby napastować inne stworzenia. Ztąd wynika w systemacie przechodzenia dusz czyli metempsychozy, zakaz pożywania ryby, z obawy zasmucenia dusz sprawiedliwych [3].

Skutkiem też starożytnéj tradycyi, według kilku Ojców Kościoła, mianowicie Świętego Augustyna, uważano rybę za godło Pana naszego Jezusa Chrystusa. Wschód i Zachód brzmiały wyroczniami Sybilli Erytrejskiéj. Zebrawszy początkowe litery jéj wierszy akrostychonowych, będziemy mieli imię i wielki tytuł Syna Bożego, tudzież wyraz grecki ἰχθῦς znaczący rybę. Aby być zrozumianym, trzeba rozłożyć ten wyraz: I, Ἰησοῦς, *Jesus*; χ, χριστος; *Christus*; θ, θεῦ, *Dei:* υ, υυιὸς, *Filius;* Σ, Σωτηρ, *Salvator;* co złoży razem: *Jesus Christus, Dei Filius, Salvator:* „Jezus Chrystus, Syn Boży, Zbawiciel [4]."

[1] Sint vobis signacula, columba, piscis, vel navis, quae celeri cursu a vento fertur vel lyra musica, qua usus est Polycrates; vel anchora, quam insculpebat Seleucus; et si sit piscans aliquis, meminerit Apostoli et puerorum qui ex aqua extrahuntur. —Clem. Alexand. ibid., lib. V, c. II.

[2] Hic est piscis, qui in baptismate per invocationem fontalibus undis inseritur, ut quae aqua fuerat, a pisce etiam piscina vocitetur. Cujus piscis nomen secundum appellationem graecam in uno nomine per singulas litteras turbam sanctorum nominum continet, ἰχθῦς, quod est latine Jesus Christus, Dei Filius, Salvator. — Opt. Milev., lib. contr. Parmen., p. 62. — Zobacz Manachi, Origin. et Antiq. christ., lib. I, p. 54.

[3] Pierius, Hieroglyph., c. XIII.

[4] In quo nomine mystice intelligitur Christus, eo quod in hujus mortalitatis abyssus, velut in aquarum profunditate vivus, hoc est, sine peccato esse potuit.— S. Aug. De Civ. Dei, lib. XVIII. — Satiat ex seipso in littore discipulos, et toti

Tak więc, w tym jednym wyrazie, którego znaczenie zgoła nie było wiadome nie-chrześcijanom, chrześcijanin miał całą historję swojéj religii i treść wszystkich swych powinności i nadziei. Z czasem, pierwotne godło zmieniło kształt, imię Jezus zamieniło wyraz Chrystus, i widzimy na mozaikach byzantyńskich, w dyptychach i tryptychach z Wieków Średnich, początkowe głoski **IHS**, które oznaczają Jezus, nie zaś jak twierdzą niektórzy archeologowie, objaśniający znak niejako herbowy Świętego Ignacego: *Jesus hominum Salvator* [1].

Dla uzupełnienia wiadomości ściągających się do tego pierwszego godła, dodam, że do figurycznego imienia Pana naszego Jezusa Chrystusa, pierwotni Chrześcijanie przydawali dość często literę N, początkową wyrazu greckiego νιxᾶ, co znaczy *vincit*, zwyciężył. Z powodu tego pięknego zwyczaju, który dał początek tryumfalnemu godłu, wybijanemu na starożytnych monetach francuzkich, Boldetti wymienia przykład, który zasługuje na wiadomość powszechną. Jest-to napis znaleziony przez tego wielkiego archeologa w Katakumbach Świętéj Cyryaki:

I. POSTUMIVS EUTHERION. FIDELIS. QVI GRATIA
X. SANCTA CONSECVTVS PRIDIE NATALI SVO SEROTINA.
☧ HORA REDDIT DEDITVM VITE SVE QVI VIXIT.
Y. ANNIS SEX ET DEPOSITVS. QVINTO IDVS JVLIAS DIE
C. JOVIS QVO ET NATVS EST CVJVS ANIMMA.
N. CVM SANCTOS IN PACE FILIO BENEMERENTI
POSTVMI FELICISSIMVS ET LVTKE
NIA ET FESTA AVIA IPSEIVS.

„Postumijusz Euterjon, syn Wiary, który otrzymawszy łaskę uświęcającą, w przeddzień rocznicy urodzenia swego, wieczorem zwrócił zakład swojego życia; a żył lat sześć,

offerens se in uno: ἰχθύς, latine piscem sacris Litteris majores interpretati sunt, hoc ex sibyllinis versibus colligentes, quod est, Jesus Christus, Dei Filius, Salvator.— S. Prosp., lib. II, c. XIX.

[1] Niektórzy utrzymują może z większą nawet trafnością, że ów znak herbowy członków Towarzystwa Jezusowego wyrażał słowa: J e s u s h a b e t s o c i o s (Przyp. tłum.).

i pochowany został piątych idów lipca we czwartek, którego dnia był narodził się: dusza jego ze Świętymi jest w pokoju. Synowi swojemu najukochańszemu nagrobek ten położyli: Postumijusz Felicyssimus i Lutkenija, tudzież Festa, ich babka.“

Litery akrostychonowe składają w tym nagrobku wyrazy greckie ἰχθὺς νικᾷ, *piscis vincit*, ryba zwyciężyła, i zwiastują, że to zwycięztwo korzystném było dla aniołka, o którym mówi napis [1].

Ze wszystkich stworzeń morskich, delfina spotykamy najczęściéj na pomnikach pierwotnych. Zkąd dla niego taki przywiléj? Wszyscy naturaliści, jako to: Plinijusz, Arystoteles, Elijan, Seneka, przyznają temu stworzeniu własności, jakie były powodem, że Chrześcijanie wzięli je za swe godło. Najwybitniejszemi są, z jednéj strony, czułe jego przywiązanie do swego płodu, a z drugiéj, zwinność i spokojność w czasie burz. Święty Bazyli twierdzi, że delfin, na morzu, jak dydelf na lądzie, widząc swój płód w niebezpieczeństwie, zwołuje go i daje mu przytułek na łonie własném [2]. Tutaj był rozrzewniający symbol dla Chrześcijan pierwotnych, którzy, prześladowani od Pogan, szukali przytułku w Katakumbach, to jest w łonie ziemi, pierwszéj naszéj matki, i we wnętrznościach boskiéj ryby, Jezusa Chrystusa ich Ojca.

Przytém, często widzimy podczas burz, gromady delfinów, igrające na falach, prześlizgające się po nich, i spokojne pośród bałwanów i wiatrów gwałtownych. Czyliż nie był-to powód dla Chrześcijan, bez ustanku miotanych burzami prześladowań, do przypominania sobie, i własnych powinności, i ufności, oraz radości męczenników śród najokrutniejszych katuszy, powtarzając wszędzie wizerunek delfina, którego sam widok miał już przywiléj udzielania im tych użytecznych przestróg [3]?

[1] Boldetti, lib. I, c. XIV, p. 58.

[2] Delphini etiam recentes adhuic et teneros catulos ex aliqua causa consternatos rursus ventre suscipiunt, et complectuntur. Hom. VII, in Hexaem.

[3] Bottari, t. I, p. 76-7.

Między tysiącznymi przykładami, wymienię tylko starożytny napis w Grottach Watykańskich ogłoszony przez Aringhi[1]. Na dwóch końcach grobowego kamienia widzimy dwóch delfinów patrzących na siebie, a w przedziale między nimi czytamy:

BALERIA LATOBIA
OF. QVE VIX. ANN.
VS XLII. M. III. D.
XV. FVIT BEDVA
ANNVS XII. DEPOSI
TA III. IDVS SEPTE
RIS IN PACE.

„Waleryja Latobija, robotnica, która żyła lat czterdzieści dwa, miesięcy trzy, dni piętnaście, była wdową przez lat dwanaście; pochowana trzecich idów września, w pokoju.“

XXIII.

Katakumby przy Drodze Salaria Nuova. — Katakumby Swiętéj Pryscylli. — Historya.— Malowidła w Katakumbach, część dekoracyjna (dokończenie).—Godła:— Wół,—gołąb',— jeleń,— paw',— kogut,— drzewa,— cyprys,— drzewo palmowe,— drzewo oliwne,—latorośl winna,—wieńce,—kotwica,—lichtarz siedmioramienny.— Katakumby Swiętego Sylwestra, — Swiętéj Felicyty i Swiętego Aleksandra.—Historya.

W północno-wschodniéj stronie Rzymu, leży brama *Salaria*, która daje swe nazwisko starożytnéj Drodze prowadzącéj do ziemi Sabinów [2]. Sławna świątyniami Herkulesa, Wenery, Sławy, Słońca, Droga Salaryjska patrzyła na Gallów, przychodzących jako zwycięzcy, i wycinających w pień Rzymian; potém, Annibal koło niéj rozbijał afrykańskie namioty, o trzy mile od Rzymu [3]; wreszcie, szedł tędy Sylla z wojskiem, czekając aż ojczyzna złoży wolność swą w jego ręce, dymiące się jeszcze krwią rzymską [4]. Podobnie jak inne

[1] Lib. VI, c. XXXIX, str. 335.

[2] Salaria Via Romae est appellata, quia per eam Sabini salia mari deferebant.— Pomp. et Plin., lib. XXXI, c. 7.

[3] Tit. Liv., Decad. III, lib. VI.

[4] App. de Bel. Civ. lib. I.

miała i ona gorszące grobowce. Z pomiędzy wszystkich, historya wymienia grób Licinusa, który okazałością przewyższał wielkie mauzolea przy Drodze Appijskiéj: ten zaś Licinus był golibrodą Augusta. Podobne zgorszenie ostro skarcił dwu-wiersz przytoczony przez Warrona:

Marmoreo tumulo Licinus jacet, ac Cato parvo,
Pompejus nullo: credimus esse Deos?

Śpiesznie przechodząc przez te zwaliska i pamiątki pogańskie, przybyliśmy do Katakumb Świętéj Pryscylli. Tu, jesteśmy w dziedzinie najgłębszéj starożytności chrześcijańskiéj. Przybywszy do Rzymu po raz pierwszy, w dziewięć lat po Wniebowstąpieniu Jezusa Chrystusa, Święty Piotr udał się naprzód za Tyber, do cyrkułu Żydów. Wkrótce obrał mieszkanie w senatorskim domu, blizko Eskwilinu. Ojciec i matka nazywali się Punicus i Pryscylla: syn i synowa Pudens i Sybinilla. Mieli oni czworo dzieci, dwóch synów i dwie córki, zarówno sławnych w historyi Męczenników; imiona ich są: Nowat, Tymoteusz, Praxeda i Pudencyanna [1]. Dom tych szczęśliwych neofitów był przez czas niejaki pomieszkaniem Rybaka Galilejskiego. Ale zapalił się ogień prześladowania, i liczni Chrześcijanie krwią własną zapieczętowali Wiarę swoję. Święte ich szczątki musiały być pobożnie zebrane, a matka senatora Pudensa, jedna z pierwszych podjęła się tego odważnego obowiązku [2].

Miejsce, gdzie pochowała Męczenników, leży o dwie mile od bramy *Salaria*, na lewo, niedaleko mostu Teverone; dzisiaj tu znajdują się Katakumby Świętéj Pryscylli, tak nazwane od imienia dostojnéj matrony. Zstępujemy tu po wielu wschodach, ukrytych w winnicach. Położony na pochyłości góry, cmentarz ten wystawiony był, więcéj niż inne, na zaciekanie wody i zawalanie się ziemi, będące tego skutkiem. Z tego powodu wiele

[1] Bar., An. 42; Martyrol. 16 jan.; Bosio, lib. IV, c. XXVIII.

[2] Historya pierwotnego Kościoła wymienia trzy Pryscylle. Pierwsza była uczennicą Swiętego Pawła, o któréj mowa w Dziejach Apostolskich, roz. XXVIII; druga, o któréj teraz mówimy; trzecia żyła za czasów Dyoklecyana i Maxymijana.

jest tu galeryj ziemią zasypanych. Natomiast, dobrze zachowała się piękna i obszerna kaplica, z wyjątkiem malowideł, które zupełnie zniknęły.

Sławne imiona spoczywających w tych Katakumbach, są tak liczne jak gwiazdy na firmamencie. Oprócz członków dostojnéj rodziny senatora Pudensa, tu pochowani są Święci Papieże: Marcel, Sylwester, Syrycyusz i Celestyn; Kapłan Męczennik Święty Symitryusz, z dwudziestą dwoma towarzyszami, za staraniem Świętéj Praxedy. Wszystkie prześladowania nadesłały daninę bohaterów temu sławnemu cmentarzowi. Tu złożono ciała dwóch Męczenników, za prześladowania Septymijusza Sewera; według wszelkiego prawdopodobieństwa, prześladowanie Domicyana tu umieściło zwłoki Świętéj Flawii, dziewicy Męczenniczki ośmnasto-letniéj, któréj relikwije, szacowniejsze nad złoto, udzielił nam zacny zakrystyan, ksiądz Castellani, Biskup Porfyryjski, i posiadamy je w Nevers. To miasto chlubi się także obecnością Świętéj Walentyny, młodziuchnéj Męczenniczki, która, równie jak siostra jéj, przybyła z Katakumb Świętéj Pryscylli. Wreszcie, pod Dyoklecyanem, niezliczeni Męczennicy je napełnili.

Dnia 26 kwietnia roku 304, gdy Dyoklecyan był konsulem po raz dziewiąty, a Maxymijan po raz ósmy, Papież Święty Marcellin, w towarzystwie Klaudyusza, Cyryna i Antonina, wyprowadzony był na plac kaźni, śród chciwego krwi jego tłumu. Mając śmierć przed oczyma, odważny Papież, obróciwszy się do Kapłana Marcela, który miał być jego następcą, rzekł: „Nie słuchaj nigdy świętokradzkich rozkazów Dyoklecyana.“ Marcellin i jego towarzysze byli ścięci; a dla przestraszenia Chrześcijan, kazano ciała Męczenników wystawić na placu publicznym dopóki nie zgniją. Tak leżały trzydzieści sześć dni. Wreszcie, Marcel zabrał je śród ciemności nocnych, i złożył w Katakumbach Świętéj Pryscylli, w *cubiculum clarum*, obok Męczennika Świętego Krescencyusza [1]. Tak było

[1] Anast., In S. Marc.

gwałtowne w owéj epoce prześladowanie, dodaje Baronijusz, że sam Rzym liczył siedmnaście tysięcy Męczenników w ciągu jednego miesiąca [1]. Jaka jest, w tém wojsku bohaterów, liczba pogrzebanych na cmentarzu niniejszym? Bogu tylko wiadomo.

Przeszedłszy, niekiedy na czworakach, wązkie galerye Świętéj Pryscylli, skierowaliśmy się ku Katakumbom Świętego Sylwestra. Po drodze wróciliśmy do badań nad pierwotnemi sztukami pięknemi.

W liczbie godeł używanych przez ojców naszych, wół był symbolem Męczenników, pozabijanych dla chwały Jezusa Chrystusa; Apostołów, rozkrzewicieli Wiary; i Chrześcijan, niebieskich rolników, którzy z ciężkością orali swoję bróżdę, skropioną własną krwią i łzami [2]. Wołu napotykamy zwłaszcza w malowidłach pierwotnych; nie tak często widzieć go na rzeźbach i wyrobach z gliny palonéj. Sklepienie w jednéj krypcie na cmentarzu Świętego Kalixta, którego przedmiotem głównym jest zapewne opowiadacz Ewangelii, przedstawia, z jednéj strony, Mojżesza uderzającego w skałę; z drugiéj, Danijela w lwiéj jamie. Po rogach okna, w sklepieniu, odmalowane są naprzeciw głównéj figury wół i gołąb', wymowne symbola opowiadania ewangelicznego i usposobienia Chrześcijan prześladowanych, jak Danijel i Mojżesz są symbolami ich utrapienia i nadziei [3].

Gołąb', o którym wspomniałem, znajduje się wszędzie. Lampy, szkła, kamienie grobowe, malowidła na kryptach i sarkofagi, okryte są ptakiem symbolicznym. Posłaniec pokoju

[1] Quo tempore magna fuit persecutio, ita ut intra mensem, decem et septem millia christianorum martyrio coronarentur.—Martyrol., 26 apr.; Ann., t. II, an. 304, n. 23 et seq.

[2] Tauri mei et altilia occisa sunt.. Christus de figurata sanctorum suorum immolatione dicebat: Holocausta medullata offeram tibi boves cum hircis. — Chrys., Hom. XLI, in cap. XXII Matth.—Tauri et boves qui operantur terram, id est Apostoli et viri apostolici, de quibus apostolus Paulus scriptum interpretatur: Non alligabis os bovi trituranti. — Hier., In Isai., c. XXX. — Quid aliud in figura per boves, bene operantes accipimus? S. Greg., In Job. c. XVIII.

[3] Bosio, lib. III, c. XXII, p. 323.

i prawdy, godło niewinności, łagodności, prostoty, miłosierdzia, figura Ducha Świętego, gołąb' sam w sobie był księgą rozmyślania, doskonale zastosowaną do potrzeb rodzącego się Kościoła. Być nawet może, że Chrześcijanie upatrywali w nim samegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa, którego słodkie przymioty tak jasno wyrażał gołąbek. Ztąd może pochodzi starożytny zwyczaj chowania Świętéj Eucharystyi w cymboryach kształtu gołębia [1]. Na *loculi*, gołąb' pospolicie bywa wyobrażany z gałązką oliwną w dziobie. Jest-to najdoskonalszy obraz duszy chrześcijańskiéj, wracającéj do Jezusa Chrystusa, po zwycięztwach odniesionych w potyczkach życia.

Jeleń jest inném godłem, często powtarzaném przez sztuki piękne pierwotne. Wiadomo, że ten mieszkaniec lasów i gór samotnych, jest w ogólności godłem duszy wygnanéj, która wzdycha do odpoczynku, ochłody i potoków rozkoszy wiekuistych. W częstém zastosowaniu go do swego położenia, mieszkańcy Katakumb znajdowali w figurze swojéj samotności i wygnania, wymowną naukę czujności i miłości wzajemnéj, tudzież obraz Jezusa Chrystusa, będącego ich wzorem i miłością [2]. Jakież inne godło wyrażać mogło lepiéj ich usposobienie wewnętrzne, względem Sakramentu Odrodzenia? Ztąd pochodzi,

[1] Bosio, lib. VI, c. 35.

[2] Cervus, venenosorum serpentium est vorax: spinosa transcendens, et summa agilitate praeditus, habitare diligit montes altissimos. Huic merito comparantur fideles, qui diabolum vorant, quando nequitias ejus, ad Domini laudem gloriamque convertunt, vitiaque hujus saeculi, quasi spinas bona conversatione transiliunt; et habitant in montibus, id est, Apostolis et Prophetis, qui sanctis praedicationibus suis in hoc mundo solida cacumina esse meruerunt. — Cassiod., In Ps. CXIII.—Est aliud etiam, quod et de cervis dicitur et in cervis videtur. Quando enim longinquas regiones petunt aut per mare nando, aut in agmine eundo, alter onus capitis superponit clunibus alterius, sicque se invicem portant, nec se deserunt, sed propositum iter peragunt.— Bed., In Ps. XLI.— Verus Dei Filius in semetipso naturam quam ipse animantibus donavit, expressit: Qui in hunc mundum tanquam cervus advenit, et cum his se mira simplicitate jungebat, a quibus ei parabantur insidiae; fertur enim hujusmodi cervorum esse simplicitas, ut cum his nonnunquam societatem ineant, qui ipsos insectantur. Ita ergo Dominus Judaeis dolum sibi astruentibus miscebatur, et societatem osculo Judae proditoris ascivit, cujus simulatione funesta, usque ad cruci, laqueos, ac retia passionis accessit.—S. Ambr., lib. III, Offic. c. I.

że jeleń, gaszący pragnienie w wodach Jordanu, towarzyszy pięknemu malowidłu na cmentarzu Świętego Poncyana, wyobrażającemu chrzest Pana naszego Jezusa Chrystusa [1].

Do pierwotnych godeł zaliczyć też należy pawia. W tym ptaku, którego mięso starożytność uważała za nieulegające gniciu, i jako siedlisko wielkich dusz, które opuściły swe ciała, Chrześcijanie upatrywali naturalną figurę ulubionego dogmatu swego, to jest, ciała zmartwychwstania. Aby wyrazić młodość wiekuistą, tudzież nieporównaną piękność, jaką kiedyś posiadać będą, przedstawiali tajemniczego tego ptaka w dekoracyjnéj części swoich malowideł i rzeźb; a także na grobach, których bramy miały dać kiedyś przejście ich ciałom, okrytym chwałą [2]. Z pomiędzy wielu przykładów, przytoczę napis znaleziony przez księdza Boldetti na cmentarzu Pretextata:

AELIA BICTORI
NA POSVIT
AVRELIAE
PROBAE.

„Elija Wiktoryna położyła ten grobowiec dla Aurelii Proby [3].“

Po prawéj stronie napisu widzimy owieczkę, symbol łagodności i cierpliwości zwycięzkiéj Chrześcijan; po lewéj, pawia, godło zmartwychwstania; z jednéj strony, życie i jego kłopoty; z drugiéj, zmartwychwstanie i jego chwała: z jednéj strony walka, z drugiéj wieniec zwycięzki. Trudno byłoby powiedzieć lepiéj lub więcéj w krótszych słowach.

Kogut występuje także w emblematycznéj części Katakumb. Znajdujemy go w ogólności na sklepieniach *arcosolia*, a nawet na kamieniach grobowych. Umieszczony w Katakumbach, głosił pierwszym Chrześcijanom czujność, któréj

[1] Desiderat venire ad Christum, in quo est fons luminis, ut ablutus baptismo accipiat donum remissionis.—S. Hier., In Ps. XLl; Bottari, t. I, p. 199.
[2] Bottari, t. II, 121; t. I, 52.
[3] lib. III, c. IV, p. 361.

zarówno potrzebowali pasterze i owieczki. Jednych i drugich uczy dziś jeszcze téj saméj cnoty, z wysokości wieżyczek kościołów naszych. Tłumacze symbolów pierwotnych, zaiste, cześć wzbudzają, objaśniając to nowe godło swoim słuchaczom [1]. Powiedziałem, że koguta spotykamy wyobrażanego na *loculi:* dwa przykłady zastąpią mnóstwo innych, które z łatwością przyszłoby wymienić. Boldetti ogłosił następny napis, znaleziony w Katakumbach Świętego Kalixta:

CONSTAN
TI. IN PACE
CESQVE.

„Konstancyusz odpoczywa w pokoju.“ Obok imienia stoi kogut [2]. Toż samo przy innym napisie na cmentarzu Świętéj Agnieszki, który-to napis przytacza Bosio:

DONATVS QVI BIXIT ANNIS XXX.
MENSIS. VI. DIES XVIII.
DEPOSIONE NONY. KL. IMIAS
QVESQVI IN PACE.

„Donatus, który żył lat trzydzieści, sześć miesięcy, ośmnaście dni. Pochowany dziewiątych kalendów majowych; spoczywa w pokoju.“ Można mniemać, że odróżniającym charakterem tych dwojga Chrześcijan była czujność, tak bardzo zalecana w Ewangelii; i grób ich, dzięki temu godłu emble-

[1] Galli nomine designantur praedicatores sancti, qui inter tenebras vitae praesentis student venturam lucem praedicando nuntiare. Dicunt enim: Nox praecessit, dies autem appropinquavit, abjiciamus ergo opera tenebrarum. — S. Eucher., De Spir. form., c. V.—Est etiam galli cantus suavis in noctibus; nec solum suavis, sed etiam utilis, qui quasi bonus cohabitator et dormientem excitat, et sollicitum admonet, et viantem solatur, processum noctis canora significatione protestans. Hoc canente, latro suas relinquit insidias. Hoc ipse Lucifer excitatus oritur coelumque illuminat. Hoc canente, trepidus nauta metum deponit. Hoc canente, devotus affectu exilit ad precandum. Hoc postremo canente, ipsa Ecclesiae Petra culpam suam diluit. Ipsius cantu, spes omnibus redit, aegris levatur incommodum, minuitur dolor vulnerum, febrium flagrantia mitigatur, revertitur fides lapsis, i t. d. — S. Ambr., Hexaem., lib. V, c. XXIV.

[2] Boldetti, lib. II, c. IV, p. 360.

matycznemu, nie przestawał głosić, po ich śmierci, cnoty, którą chwalebnie wykonywali za życia [1].

Na starożytnym sarkofagu w Katakumbach Watykańskich, widzimy koguta umieszczonego na kolumnie; co też często się natrafia na pomnikach z epoki późniejszéj. „Przypomina on, mówi Rasponi, w opisie Świętego Jana Lateranenskiego, ułomność ludzką, od któréj sami Papieże nie są wolni [2].“

Nie samo królestwo zwierzęce dostarcza godeł pierwotnym sztukom pięknym chrześcijańskim; królestwo roślinne, tak powabne i tak urozmaicone w swoich tworach, obfitą składa im daninę. Jako obraz Pana naszego Jezusa Chrystusa, obraz człowieka, w życiu jego, śmierci i zmartwychwstaniu jego, drzewa niejednokrotnie są powtarzane w dekoracyjnéj części pomników pierwotnych; niekiedy nawet zajmują samo tło malarstwa i rzeźbiarstwa [3]: z pomiędzy niezliczonych członków téj wielkiéj rodziny, cyprys najczęściéj bywa powtarzany. Niestety! myśl bowiem o śmierci, usymbolizowana przez wspomnione drzewo, była i powinna była stać bez ustanku przed oczyma pierwszych Wiernych [4]. Kamień grobowy, który odkrył Bosio na cmentarzach przy Drodze Appijskiéj, wyobraża cyprys między dwoma domami. Te domy oznaczają ciało ludzkie, które jest niejako pomieszkaniem duszy zniszczoném przez śmierć, a cyprys wskazuje jéj pamiątkę. Zresztą, domy powtarzają się najczęściéj na grobach, *loculi*; tu dla nich było miejsce najwłaściwsze [5].

W liczbie naszych godeł świętych występują też przeważnie drzewa palmowe i oliwne. Mówiąc o Męczennikach,

[1] Boldetti, lib. VI, c. XXXVII, p. 329.

[2] Pontifices humanae imbecillitatis admonentur. — De Bas. Later., lib. I, c. XIV.

[3] S. Cyril. Hieros., Catech. XVIII; S. Hier., Hom. III, In Cant.; Orig., lib. VI, In Epist. ad Rom.

[4] Virgil., Aeneid., lib. VI; Horat., Od., V; Ovid., Trist. eleg. XIII, i t. d.; Bosio, lib. IV, c. XLII.

[5] Bosio, tamże; i c. XLVII, 356.

zobaczymy jakie było znaczenie palm. Co się tyczy gałązki oliwnéj, którą na każdym kroku spotykamy na grobowcach i malowidłach, już samą, już w dziobie gołębia, lub zawieszonego nad nią, bez trudności odgadujemy pomysły, których ona jest symbolem. Dziedzice podań pierwotnych, wszystkie narody starożytne zachowały, wraz z wiadomością o potopie, pamięć gołąbka. Tajemniczy posłaniec, który na znak powróconego ziemi pokoju, przyniósł gałązkę oliwną patryarsze. Z tego powodu u wszystkich narodów, gałązka oliwna była uważana i używana jako symbol pokoju [1]. Odnosząc ten pomysł do swych stosunków z Bogiem, Chrześcijanie malowali lub wyrzynali gałązki oliwne, ilekroć chcieli zwiastować tryumf w duszy, i pokoju, jakiego ona zażywała nagrodę swoich zwycięztw. Owóż, ten rozkoszny pokój winni oni byli Boskiemu Mistrzowi, zwanemu *naszym pokojem* [2]; i do niego też odnosili ztąd chwałę. Takie jest rozkoszne uczucie, jakie wyraża, w szczególności, kamień grobowy dziecka, ogłoszony przez Bosio. W górnéj części czytamy następujący napis:

BENEMERENTI FILIO CAL.
PVRNIO PARENTES
FECERVNT
QVI VIXIT ANN. V. M. VIII.
D. X. DECESSIT IN PACE
XIIII. KAL. JVN.

„Dobrze zasłużonemu synowi swemu Kalpurnijuszowi, jego rodzice postawili ten nagrobek. Żył lat pięć, miesięcy ośm, dni dziesięć. Zszedł w pokoju czternastych kalendów czerwcowych.“

Pod napisem widzimy naczynie o dwóch uchach, nad niém monogramm Jezusa Chrystusa; a po obu stronach gołą-

[1] Quemadmodum post aquas diluvii, quibus iniquitasan tiqua purgata est, post baptismum, ut ita dixerim, mundi pacem coelestis irae, per columbam terris adnuntiavit dimissam ex arca, et cum olea reversam; quod signum etiam apud nationes paci praetenditur.—Tertull., De Bapt.; Bosio, lib. IV, c. XLIV, p. 348.

[2] Ipse enim est pax nostra.

bek, trzymający gałązkę oliwną w dziobie, któréj dwa końce, splatając się z sobą nad monogrammem, tworzą wieniec. Nie można było oddać z większym wdziękiem i niewinnością, i wiekuistą szczęśliwość małego Kalpurnijusza, i zasadę, któréj on winien to szczęście. Co się tyczy naczynia, nad którém jest monogramm, archeologowie widzą w niém godło ciała naszego, w którém gościł Duch Święty, ze swymi darami pokoju i niewinności [1].

Wymowny symbol Pana naszego Jezusa Chrystusa w męce jego i w najczcigodniejszéj tajemnicy Eucharystyi; symbol Kościoła rodzącego się i każdego wiernego pod uciskiem prześladowania, winnica z latoroślami swemi i gronami, obszerne zajmuje miejsce w dekoracyjnéj części pomników pierwotnych [2]. Znajdujemy ją już z pięknym owocem, ułożonym w wieńce na obwódce lamp pogrzebowych; już winne grona pod nogami winobrańców, na opasce *arcosolia*; a wszędzie powtarzały one ojcom naszym odradzający dogmat męczeństwa, tudzież ich powinności i nadzieje [3].

Opuśćmy to królestwo roślinne, powiedziawszy słówko o wieńcach. To godło zwycięztwa często służy ku ozdobie sarkofagów, kamieni grobowych i malowideł w Katakumbach. Wieniec składa się zwykle z dwóch gałązek oliwnych, krzyżujących się z sobą, ze spuszczonemi końcami łodygi; inną razą tworzą zupełne koło. W kółku tém znajdują się naprzemian napis i wizerunek nieboszczyka. Oto są dwa przykłady ogłoszone przez Bosio:

NARCIANE
PERIT ANNO
RVM P 4 US
MINUS XIII.

[1] Habemus thesaurum istum in vasis factilibus. II ad Cor., c. IV, 7.

[2] S. Hier., In Isai, c. V; S. Aug, In Ps. VIII; S Ambr., Hexoem., lib. III, c. XIII; S. Hier., In Amos., c. IX; id., In Ps. CXXVI.

[3] Bottari, t. I, 108-110-126, i t. d.; S. Hier., In Isai., c. V; S. Aug., In Ps. VIII; S. Ambr., Hexaem., lib. III, c. XIII; S. Hier., In Amos., c. IX; id., In Ps. CXXVI.

„Narcysana zmarła, licząc lat około XIII.“ Wieniec laurowy otacza ten napis, obok którego znajduje się palma.

RESPECTUS QUI VIXIT.
ANNV ET MENSES
VIII DORMIT
IN PACE.

„Respektus, który żył rok jeden i miesięcy ośm, spoczywa w pokoju.“ Obok napisu widzimy z jednéj strony gołąbka, z drugiéj wieniec, w środku którego popiersie aniołka, z rączkami wyciągnionemi jak do modlitwy.

Kotwica i lichtarz siedmioramienny, są także godłami często powtarzanemi. Pierwsza wyraża nadzieję i moc. Znajdujemy ją na kamieniach, lampach, mianowicie zaś na grobowcach, gdzie ona świadczy o pocieszającym dogmacie przyszłego zmartwychwstania. Przytoczę tylko dwa przykłady. Pierwszym jest śliczna perła, którą ogłosił Mamachi. Aby okazać że ich wytrwałość, moc, nadzieja, położone są w Panu naszym Jezusie Chrystusie, Chrześcijanie kładli przy symbolu owych rozmaitych cnót imię i godło boskiego Mistrza; i tak, na kamieniu, o którym mówimy, czytamy nad kotwicą: IHCOYC, pod spodem zaś XPЄICTOC; po obu stronach jest ryba [1]. Drugim przykładem jest napis wyżéj przytoczony, odważnéj męczenniczki Świętéj Faustyny. Aby wyrazić bohaterską jéj wytrwałość, nie ograniczono się napisem na jéj nagrobku *Virgini fortissimae*, ale wyobrażono tę cnotę w kształcie kotwicy [2].

Lichtarz siedmioramienny, godło Pana naszego Jezusa Chrystusa i siedmiu duchów, które spoczywają nad nim i pochodzą od niego, zdobi także galerję Rzymu Podziemnego. Takie znaczenie przyznają mu stanowczo Ojcowie Kościoła, tłumacze pierwotnych pomników i udzielający im natchnie-

[1] Orig. et Ant. Christ, lib. III, str. 102; i t. d. str. 31.
[2] Boldetti, lib. II, c. III, str. 339.

nia [1]. Widzieliśmy go między innemi na pięknéj lampie z gliny palonéj, zamieszczonéj w dziele Bosio [2].

Od Katakumb Świętéj Pryscylli do cmentarza Świętego Sylwestra, droga niedaleka: jest-to ten sam cyrkuł wielkiego Grodu Męczenników, pod dwoma odmiennemi nazwiskami. Za przykładem poprzedników, czcigodny Papież, który ochrzcił Konstantyna, chciał być pochowanym obok przyjaciół Bożych, i śmierć swoję, równie jak życie, oddać pod ich przeważną opiekę [3]. Chociaż odległy o kilkaset kroków, sławny cmentarz Świętéj Felicyty, Świętych Aleksandra, Witalisa, Marcyalisa, siedmiu dziewic i Świętych Chryzanta i Daryi, uważany jest przez archeologów jako nierozdzielna część Katakumb Swiętéj Pryscylli [4]. Jest także jedną z najchwalebniejszych jego części, ponieważ tu byli pogrzebani wyżéj wymienieni Męczennicy.

Niepodobna zamilczéć o szlachetnéj Matronie Świętéj Felicycie, matce siedmiu synów Męczenników i samejże męczenniczce. Urodzona roku 175, za panowania cesarza Marka Aurelijusza Antonina, przez Publijusza, Prefekta Rzymskiego, stawiona była przed nim, a on nie szczędził ani grzeczności, ani obietnic, ani pięknych słówek, aby ją nakłonić do wyrzeczenia się Wiary. Felicyta odpowiadała tylko: „Nie spodziewaj się, Publijuszu, iżby miękka powolność albo nikczemna bojaźń, zniewoliły Felicytę do zapomnienia tego, co ona winna Bogu swemu: groźby twoje nie zdołają mnie zastraszyć, ani twe obietnice mnie uwieńczą.“ Nazajutrz Publijusz zasiadłszy na trybunale na Polu Marsowém, kazał przyprowadzić Felicytę i jéj synów. Obietnice, groźby, rady, wszystko było użyte, aby wymódz na nich zaparcie się Wiary: ale wszystko nadaremno!

[1] Clem. Alexand., Strom., lib. V.

[2] Lib. VI. c. XLVI, str. 353.

[3] Bosio, lib. IV, c. XXVIII, str. 95.

[4] Boldetti, lib. II, c. XVIII, str. 570; Mazzolari, t. V, 391.

Ogromne tłumy ludu obecne były badaniu, które trwało długo i było spisywane przez pisarzy trybunału. Ponieważ sprawa była z osobami wyższego stopnia, Publijusz przesłał protokół cesarzowi, który wydał wyrok śmierci i wykonanie jego polecił pięciu sędziom, z wolnością użycia męczarni, jakie się im podobają. Najstarszy syn, Januaryusz, był na śmierć zabity powrozami opatrzonemi ołowiem; Felix i Filip zginęli pod kijmi; Sylwana ścięto, równie jak trzech młodszych jego braci, Aleksandra, Witalisa i Marcyalisa. Ostatni sędzia skazał na tęż samą karę matkę owych zacnych dziatek, którzy odmiennemi drogami dostąpili tejże saméj chwały przed Bogiem i przed ludźmi [1].

Z siedmią młodymi bohatyrami, któryche śmy wymienili, łączą się, dla unieśmiertelnienia tychże Katakumb, siedm dostojnych dziewic, chwalebnych męczenniczek wielkiego Rzymu. Święte: Paulina, Donata, Rusticana, Serotina, Nominanda, Saturnina i Hilaria, pochowane zostały przez godne swe towarzyszki, Świętą Praxedę i Świętą Pudencyannę [2]. Co się tycze Świętego Chryzanta i Świętéj Daryi, pamiętny wypadek którego ich grób był widownią, za panowania Numeryjana, nadaje im szczególne prawo do pobożnego wspomnienia pokoleń Chrześcijańskich.

Dnia 25 października roku 284, Numeryjan kazał żywcem pogrzebać Świętych Męczenników Chryzanta i Darye, o trzy mile od Rzymu, przy Drodze Salaryjskiéj. Bóg przyjął tę hostyę żyjącą, i przypuścił do tejże saméj chwały i tejże władzy tych, którzy podzielili tęż samą mękę. Władza ta objawiła się przez szczególne łaski. W rocznicę zgonu męczenników, tłumy Chrześcijan zebrały się potajemnie przy ich grobach, aby obchodzić ich uroczystość, przez święte tajemnice. Doniesiono o tém Numeryjanowi, a on rozkazał zawalić wnij-

[1] Niektórzy pisarze kładą to męczeństwo na rok 150, pod Antoninem Pobożnym; my trzymaliśmy się Baronijusza, An. 175, n. 3.

[2] Mazzolari, t. V, p. 392; Bosio, lib. IV, c. 28, str. 95.

ście do krypty, i ci odważni Chrześcijanie, żaduszeni żywcem, stali się uczestnikami chwały męczenników, których pamięć uczcić przyszli [1].

Wypadek ten przekonywa, jakeśmy już wspomnieli, że prześladowcy poznali wreszcie niektóre przynajmniéj wnijścia do Katakumb.

XXIV.

Katakumby przy Drodze Salaria Nuova. — Katakumby Novella, Ostriano. — Historyja. — Nowy rzut oka na sztuki piękne Chrześcijańskie. — Potwierdzenie prawd Wiary. — Katakumby Swiętéj Hilaryi i Swiętego Trazona. — Historyja.

Udając się na drogę Salaryjską, szliśmy koło Kościoła Świętéj Zuzanny. Zuzanna, dostojna dziewica rzymska, umęczona pod Dyoklecyanem i pochowana przez cesarzowę Serenę, należy do chwalebnych ozdób wielkich Katakumb Świętéj Pryscylli [2]. Cmentarze *Novella* i *Ostriano*, naprzód zająć nas miały. Pierwszy, założony, według wszelkiego podobieństwa, przez jakąś matronę, któréj nosi imię, sławny jest schronieniem Papieża Świętego Liberyjusza. Wygnany z Rzymu przez cesarza Konstancyusza, odważny Papież, zwołał w przeddzień Wielkiejnocy, wszystkich Katolików rzymskich do podziemnéj swéj katedry. Lud udał się tam tłumnie; ciemne galerje zajaśniały tysiącem pochodni, a z marmurowéj kazalnicy, prześladowany Papież, mając przy swym boku Damazego, swego wikaryusza i przyszłego następcę, tu-

[1] Igitur cum multa beneficia Deus venientibus ad eorum sepulcra praestaret, evenit ut die natalis eorum infinita populi multitudo concurreret, viri simul et mulieres, pariter et infantes, et innuptae puellae et juvenes. Hoc cum fuisset Numeriani auribus intimatum, jussit ut in introitu, quo introierant in crypta, paries levaretur: quod cum fuisset impletum, desuper a sabulone super eos montem dejicit. Omnes ergo pariter, dum communiter Sacramenta perciperent, et martyrum gloriam celebrarent, ipsi quoque ad coronam martyrii pertigerunt. Act. SS. Diod. et Mart., Cod. Vatic. S. Petr. et Vall., 3, 10; Bar., Martyr., 25 Oct., An. 284, n. 6.

[2] Bosio, lib. IV, c. XXIX, p. 98; Bar., An., t. II, an. 294, n. I; an. 295, n. 6.

dzież Kapłana Dyonizego, miał do zgromadzonych mowę, która potoki łez wyciska.

Po piętnastu wiekach, mowa ta umieszczona w ustach panującego Papieża, byłaby jeszcze wiernym obrazem nieszczęść Kościoła: tak bowiem jest prawdą, że walka błędu przeciw prawdzie, może zmieniać formę i taktykę; ale wiecznie jest tąż samą, w istocie swojéj [1]. Po skończonéj mowie, Kapłan Dyonizyusz prosił Papieża o pobłogosławienie Świętego Krzyżma, i chrzest z uroczystością był udzielany. Co-za widowisko przedstawiały naówczas Katakumby Świętéj Pryscylli!

Galerje miernéj długości łączą cmentarz Novella z cmentarzem Ostriano. Nowy ten cyrkuł Katakumb Świętéj Pryscylli winien swe nazwisko, według autorów Onuphre, Bosio i Boldetti, któremuś z członków dostojnego rodu Ostriano, wspominanego u Tacyta. Ciż sami pisarze uczą nas że Święty Piotr tutaj udzielał chrzest święty [2].

Odkąd przebiegamy Rzym Podziemny, okazaliśmy, że Katakumby są wielką księgą, któréj krasomóstwo wyrównywa autentyczności, i przerzucaliśmy jednę po drugiéj różne jéj stronnice: nadszedł czas badania niezliczonych grobów, które nas otaczają i zapytywania, jacy są ich mieszkańcy. Nim wszelako przystąpimy do tego wielkiego przedmiotu, nie będzie bez pożytku rzucić okiem wstecz na sztuki piękne, których dzieła zgłębialiśmy i podać treść nauki, jaką one nam udzielają.

Wielki fakt, który góruje nad wszystkiemi wiekami, nie tylko dla tego, że bierze początek wraz ze światem, aby się zanurzyć, nie kończąc się wszakże w głębinach wieczności, ale i dla tego, że ściąga do siebie wszystkie wypadki i wszystkie stworzenia, jak słońce ciągnie około siebie wszystkie gwiazdy

[1] Dies tribulationis et angustiae, fratres carissimi, in cesserunt, in quibus navis Petri, ventis insurgentibus, perturbata, tanquam Christo dormiente, naufragium pertimescit. Nam et piratae undique imminent et interdicitur nobis gubernandi facultas i t. d. Zobacz tę mowę w dziele Bosio, lib. IV, c. XXX, str. 101.

[2] Bosio, lib. IV, c. XXXI; Boldetti lib. II, n. 571. Ks. Marchi zdaje się nieco powątpiewać o twierdzeniach swych poprzedników, str. 79.

firmamentu: Chrystyanizm, bez którego człowiek i świat zarówno wytłómaczonemi być nie mogą, słusznie przedstawia się jako ostatnie rozwiązanie wszech rzeczy. Dziedzic świata całego, Jezus Chrystus, boski jego twórca, był wczora, jest dzisiaj, będzie na wieki wieków [1]. Wielka jego postać jaśnieje nad wszystkiemi epokami historyi; a miłość, która stanowi istotę jego serca, objawia się we wszystkich jego dziełach. Obowiązany dać poznać ten typ niezmienny pokoleniom, które przechodzą po ziemi, Kościół Katolicki posiadał zawsze dwojaki sposób nauczania: *ustny* i *figuryczny*.

Udzielając niebieskiéj nauki, któréj jest organem, nieprzestaje on powtarzać ze Świętym Pawłem: że cały Stary Testament jest figurą Nowego; że naród żydowski jest przygotowaniem do narodu Chrześcijańskiego, który znajduje w rocznikach Mojżeszowych historyę tego, co z czasem spotkać go miało; że wszystko działo się dla Jezusa Chrystusa, że wszystko zapowiadało go, wyobrażało w figurach, przygotowywało go, tak dalece że on jest duszą, rzeczywistością, celem starożytnego zakonu równie jak nowego; że on jest kamieniem węgielnym łączącym dwie części wielkiego gmachu, i tworzącym wiekuisty pomnik, którego podstawa spoczywa z jednéj strony na górze Sinai, z drugiéj na Kalwaryi, a szczyt jego wznosi się aż ku niebu. Od Świętego Pawła do Świętego Augustyna, od Świętego Augustyna do Świętego Leona, a od Świętego Leona aż do Bossueta, wszyscy tłumacze wyroków boskich wykazują nam tę wielką jedność Chrześcijańską, któréj rozwój zaczęty w raju ziemskim, dopełni się ostatecznie w raju niebieskim.

Jak Newton, który widział słońce pociągające do siebie cały systemat planetarny; jak najprostszy śmiertelnik widzi wszystkie rzeki płynące ku Oceanowi, którego są hołdowniczkami: tak też Kościół widział, co stwierdza, przytém historya powszechna, wszystkie wypadki obracające się około odku-

[1] Quem constituit haeredem universorum, per quem fecit et saecula. Hebr., c. 1, 2.

pienia rodu ludzkiego przez Jezusa Chrystusa, dążące wszystkie do przygotowania go, rozkrzewiania i utrzymania; widział, co też wykazują nauki, że wszystkie stworzenia niższe, zstąpiwszy od Boga, wracają do Boga za pośrednictwem Jezusa Chrystusa, który jest zarazem ich Stwórcą, najwyższym Kapłanem i końcem; widział, co zwiastowali Prorocy i o czém przekonywają wszystkie pomniki starożytne i nowożytne, że nieprzyjaciele tego Boga, który przyszedł odzyskać świat, byli zwyciężeni, upokorzeni i posłużyli za podnóżek dla zwycięzcy. Widział, jak nieśmiertelny Zwycięzca prowadził z sobą do blasku wieczności ród ludzki, okupiony jego krwią, zmartwychwstały w chwale, i w nagrodę przemijających jego prób, zażywający w Niebie szczęścia niezmiennego i nieskończonego. Taką jest wielka epopea, któréj długi rozwój i wspaniałe rozwiązanie Kościół oglądał.

A to co widział, Kościół mówi, powtarza wszelkiemi głosami dziecięciu, które na świat przychodzi, młodzieńcowi, który go przebywa, starcowi, który go opuszcza. Mówi o tém narodom cywilizowanym Europy i młodemu Chrześcijaństwu Oceanii, jak to mówił przed ośmnastą wiekami neofitom w Katakumbach. Mówi o tém, nietylko piórem swoich doktorów, głosem swoich kaznodziejów, ustami matki pod strzechą domową; ale także mową, naprzemian prostą i wzniosłą, swoich modlitw i obrzędów. Tak więc, Jezus Chrystus jest alfa i omega wszystkich rzeczy, środek wszystkiego, pan wszystkiego, początek i koniec wszystkiego: oto jest nauka ustna, któréj Kościół udziela całemu rodowi ludzkiemu, bez żadnéj nigdy zmiany i bez końca.

Toż samo powiada w swojéj nauce *figurycznéj*. Ubogi i tułacki, rodzący się Kościół nie mógł według życzeń serca swojego, zgromadzać, nauczać, budować dziatki swoje długą i częstą nauką: sztuki piękne przyszły tu w pomoc słowu. Natchnione tąż samą zasadą, umieściły one na sklepieniach kaplic podziemnych, na nagrobkach, na obwódkach lamp lub

naczyń szklannych, wszystkie wielkie prawdy, które być miały światłem i pociechą neofitów prześladowanych: oto jest klucz do sztuk pięknych w Katakumbach. Jezus Chrystus panujący nad światem i wiekami, obiecany, przedstawiany w figurach, przepowiedziany, przygotowywany, prześladowany, tryumfujący, czyniący uczniów swych uczestnikami chwalebnego swego zmartwychwstania i wiekuistego zwycięztwa, podobnie jak wprzód czynił ich uczestnikami doświadczeń swoich; Stary i Nowy Testament zawsze obok siebie, jako figura obok rzeczywistości, cień obok światła, jutrzenka obok słońca, rzeka obok Oceanu, któremu wody swoje składa w daninie; Marya, Apostołowie, niektórzy Męczennicy, szczęśliwi uczniowie Człowieka Boga i chwalebne pierwiastki jego zwycięztwa: oto jest, jakeśmy widzieli w części historycznéj, niezmienny przedmiot wszelkich malowideł i rzeźb pierwotnych; oto jest pierwsza nauka jakiéj udzielają sztuki piękne Chrześcijańskie.

Król wieków, narodów i wypadków, Jezus Chrystus jest także królem stworzeń. Poniżone przez grzech, odwrócone od celu swego przez ludzi i zbyt długo będące narzędziami nieprawości i bałwochwalstwa, muszą bydź odrodzone z kolei i powołane do prawdziwego przeznaczenia swego. Boski naprawca wszystkiego co jest w niebie i na ziemi, nie zapomniał o nich. W dekoracyjnéj części swoich pomników, sztuki piękne pierwotne kazały im składać Bogu prawdziwemu hołd chwały i uwielbienia, którym w ciągu tylu wieków szafowały haniebnie dla namiętności ubóstwionych. W skromnych rysunkach Katakumb, trzy królestwa natury, zwierzęta żyjące na ziemi, w powietrzu i w morzu; drzewa, rośliny, kwiaty, pory roku; kruszce najdroższe i najprostsze, opiewają każde na swój sposób chwałę Boga Odkupiciela, i pod przezroczystą osłoną tajemnicy, powtarzają przedziwne przymioty Mistrza, i wskazują uczniom jako wzory konieczne ich postępowania: oto jest druga nauka, jakiéj udzielają sztuki piękne pierwotne.

Nawet czarci, starodawni wrogowie Boga i człowieka, czterdziesto-wieczni tyrani stworzenia, muszą służyć także ku ozdobie tryumfalnego wozu zwycięzcy. Sztuki piękne pierwotne, których drżąca ręka pisała śród najzaciętszéj walki, były jako wstęp albo przegrawka, lękliwemi rysami, do wspaniałych obrazów z Wieków Średnich; kiedy dłóto rzeźbiarza przedstawić miało, we wszystkich częściach naszych ogromnych kościołów katedralnych, szatanów zwyciężonych, i upokorzoną ich postawą, wykrzywioną ich twarzą, zaświadczać wieczny tryumf zwycięzcy. Tym sposobem, sztuki piękne pierwotne wyrażają ową prawdę zasadniczą, że w nagrodę swych cierpień i trudów, Boski Twórca Wiary Chrześcijańskiéj otrzymał imię wyższe nad wszystkie imiona, i przed ktorém zgina się wszelkie kolano w Niebie, na ziemi i w piekle.

Jak ustne nauczanie ciągnęło się przez wszystkie wieki; tak też nauczanie figuryczne postępowało równolegle, i z Katakumb, rozszerzyło się, przez Wieki Średnie, aż do kościołów Świętego Piotra w Rzymie i Świętego Jana Lateraneńskiego. Naprzemian posługując ponuremu i potężnemu duchowi narodów Północnych, tłumaczy ono myśl katolicką z energiją, z szorstkością, która odbija w sobie obyczaje synów Odyna i zwycięzców Warrusa; lub też natchnione pięknościami Grecyi i Włoch, upiększa swemi mozaikami, freskami, tysiącznemi robotami, powabniejszemi jedne nad drugie, kościoły w Assyżu, Padwie, Rzymie i Rawennie. Ale, jeżeli forma jest odmienną, myśl wszędzie jest taż sama. A więc, sztuki piękne chrześcijańskie, które, podobne do brylantu wyszlifowanego, jaśnieją tysiącznemi chwalebnemi odblaskami, zrodziły się razem z Kościołem: Katakumby były ich kolébką. Tutaj badać je należy, aby zrozumiéć jaki był ich duch, jakie posłannictwo i jakie przedmioty, które one przyjmowały lub odpychały.

Rozważać te sztuki piękne, jedynie od epoki Odrodzenia aż do naszych czasów, jest-to narażać się na podwójne niebezpieczeństwo wystawienia ich na odpowiedzialność, za

mnóstwo uderzających niezgodności albo anomalij i śmiesznych niedorzeczności, które nie są ich winą, i potępienia ich za wielkie wyrażenie Wieków Średnich, których symbolizmu nie znali wielbiciele Odrodzenia, i rzec można, dzisiaj tak nędznie i szydersko wykrzywili ich formę.

Z drugiéj strony, jeżeli nie będziemy sięgali wyżéj za Wieki Średnie, będziemy czytali księgę, któréj brakuje pierwszéj stronnicy; byłoby-to rozpłataniem wspaniałego ogółu i wzięciem skutku za przyczynę, rozwoju za zasadę, i męzkości za niemowlęctwo. Sztuki piękne, w Wiekach Średnich, były potomstwem sztuk pięknych w Katakumbach. Dziedzice rodziców swoich, wiernie wstępowały one w ich ślady i zachowywały ich ducha, rozszerzając wszelako swe spadkobierstwo. Za przykładem rodziców, one, jak widzimy, powtarzają ustawicznie, z jednéj strony, Stary Testament, z drugiéj Nowy, aby zlać oba w jednę całość, powtarzając niejako tym sposobem te słowa najwyższe: „Jezus Chrystus był wczora, jest dzisiaj, będzie na wieki wieków;“ potém, okazując w istotnych i dekoracyjnych częściach swoich pomników, wszystkie stworzenia znajdujące się w Niebie, na ziemi i w piekle, wchodzące, lub jako środki, lub jako przeszkody, do wielkiéj epopei, któréj Syn Boży jest bohaterem.

Z żalem mówię, ale zdaje się, że Odrodzenie i szkoły, których ono jest matką, szczególniéj zapomniały o téj zasadniczéj idei sztuk pięknych chrześcijańskich. Od czasu jak Odrodzenie zasiadło na tronie, figury Starego Testamentu, umieszczone obok rzeczywistości Ewangelii, stawały się coraz rzadszemi na pomnikach Świętych: było-to potrójném nieszczęściem. Nieszczęściem, ponieważ jest zboczeniem sztuki: *Ab initio autem non fuit sic.*—Nieszczęściem, ponieważ jest zerwaniem harmonii, która zawsze istnieć powinna między ustną nauką Religii, a nauką figuryczną. Biblię, którą dziécię czyta na kolanach matki swojéj, a która prowadzi je do prawd Ewangelii, czytać ją powinno, a z niém, wszyscy Wierni, na murach

kościoła. — Nieszczęściem, ponieważ jest nadwątleniem majestatycznéj wiekuistości Chrystyanizmu; jest przedstawianiem go jako czynu odosobnionego, bez przygotowania w przeszłości, następującego po Religii prawdziwéj, w oczekiwaniu następcy po sobie, jak twierdzą niektórzy za dni naszych, przywiedzeni może do tak opłakanego wniosku szkodliwą nauką, któréj wskazujemy niebezpieczeństwo. Obawa ta tém więcéj zdaje się nam być uzasadnioną, że pod wpływem nowożytnym, Katechizm, a zatém Teologija, trzech czwartych ludzi, nie przedstawia już Chrystyanizmu, jako zaczynającego się wraz ze światem, wychodzącego z raju ziemskiego, i stawiącego jednę stopę na górze Sinai, a drügą na Kalwaryi.

Widzimy, że Katakumby są księgą, gdzie się znajdują wypisane wybitne rysy historyi Chrystyanizmu. Kiedy krypty i sarkofagi podają nam tę naukę ogólną, napisy powtarzają na marmurach, cegłach, kamieniach, szkłach, lampach pierwotnych, dogmata Wiary, których wyrażenie obejmują z taką dokładnością, jakiéj pozwalały prawidła tajemnicy. Nie ta jedna jest zasługa dzieł sztuk pięknych w Rzymie podziemnym. Nie tylko uczą one *litery* Religii; ale objawiają jéj *ducha*. Cierpliwość, łagodność, miłość i miłosierdzie: oto jest duch Boskiego Odkupiciela; a zatém duch, który ożywia jego dzieło, i który natchnąć powinien jego uczniów.

Tak zaś w części historycznéj, jako téż w dekoracyjnéj, pomniki w Katakumbach wszystkie tchną duchem, który wskazaliśmy; łatwo przekonać się o tém z przedmiotów, jakie najczęściéj powtarzają się na nich. Abel zabity przez brata; Izaak ofiarowany przez ojca; Danijel w lwiéj jamie; troje pacholąt w piecu ognistym: oto są, w najkrasomówniejszém swém wyrażeniu, cierpliwość i łagodność, jakie okazywał Mistrz i nauczał uczniów. Jonasz w łonie wieloryba i spoczywający pod bluszczem; Pan nasz Jezus Chrystus pod postacią dobrego Pasterza; gołąb' z gałązką oliwną: oto jest miłość i miłosierdzie, pod najpopularniejszemi i najbardziéj rozrzewniającemi

godłami. Chrześcijanie, na modlitwie, z czołem pogodném, z oczyma i rękami wzniesionemi ku Niebu; Grabarz kopiący *loculus* dla swojego brata; Agape, jednoczące u tegoż samego stołu dziatki rodzącego się Kościoła, bez różnicy bogatych i ubogich: oto jest tłumaczenie katolickie tych dwóch przepisów: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego, ze wszystkiéj duszy twojéj, ze wszystkich sił twoich, a bliźniego twego jako siebie samego.“

Szczęśliwy jestem, że to główne postrzeżenie poprzéć mogę powagą uczonego archeologa naszych czasów: „Katakumby, mówi p. Raoul Rochette, przeznaczone na grzebanie ciał pierwszych Chrześcijan, długi czas zaludniane przez Męczenników, zdobione w epokach prześladowania i pod wpływem smutnych myśli i ciężkich obowiązków, przedstawiają atoli ze wszech stron tylko bohaterskie rysy i przedmioty miłe i powabne: wizerunki dobrego Pasterza, obrazy winobrania, sceny pasterskie, Agape, postacie Chrześcijan modlących się, symbola w kształcie owoców, kwiatów, wieńców, baranków, jeleni, gołębi; słowem, nic innego, jak wzory radości, niewinności i miłości. Wskazałem gdzieindziéj, i potwierdzić mogę na nowo, że krucyfixu nie znaleziono na żadnym cmentarzu, zajętym w pierwszych wiekach; dodaję także, że nie znaleziono żadnego śladu obrazów Męki Pańskiéj... Męczeństwo nawet wyobrażane jest symbolicznie, za pomocą owych heroicznych obrazów Starego Testamentu, jako-to: troje pacholąt w piecu ognistym, Danijel w lwiéj jamie, Izaak na stosie całopalenia, w których, Chrześcijanie owych wieków, doświadczający takichże samych prób, widzieli zarazem obraz rzeczywistości, wzór do naśladowania, pobudkę do pociechy lub nadziei...

„Zajęci jedynie, śród doświadczeń życia tak burzliwego, a często śmierci tak okropnéj, nagrodą niebieską, która czekała na nich, Chrześcijanie widzieli w śmierci, nawet męczeńskiéj, tylko szybką i pewną drogę, dla dojścia do tego szczęścia wiekuistego. Zamiast kojarzyć z tym obrazem widok

męczarni lub cierpień, które otwierały im Niebo, lubili rozweselać je śmiejącemi się kolorami, przedstawiać go pod przyjemnemi symbolami, ubarwiać purpurą i kwiatami; pod taką bowiem barwą okazuje się nam przytułek śmierci w Katakumbach chrześcijańskich... Nadewszystko, jest tutaj cecha, która wysoko charakteryzuje Chrystyanizm, i przynosi zaszczyt duchowi jego: w ciągu tak długiego okresu prześladowań, pod zwykłym wpływem bolesnych wrażeń, Chrystyanizm, schroniwszy się do Katakumb, zmuszony modlić się na grobach, i bez ustanku zaprzątniony obowiązkami smutnemi i surowemi, nie zostawił wszelako, na tych cmentarzach, pomiędzy tylu przedmiotami ponuremi, żadnego obrazu żałoby, żadnego znaku gniewu, żadnego wyrażenia zemsty; przeciwnie, wszystko oddycha na pomnikach, które on wydał, uczuciami dobroci, łagodności i miłości. Bardzo się mylę, lub ta uwaga, wynikająca tak stanowczo z badania malowideł chrześcijańskich, przedstawia Chrystyanizm pierwotny pod barwą tyle mu jednającą szacunek i miłość, ile żaden z rysów jego historyi, lub pomników jego genijuszu [1]."

Taką jest, w Katakumbach, figuryczna nauka Wiary Chrześcijańskiéj. Gdy przeczytamy tę księgę, zarazem tak wzniosłą i tak prostą, podwójne uczucie rodzi się w duszy. Mocno żałujemy, iż rzeźbiarze, malarze, archeologowie nowożytni, że niektórzy autorowie ksiąg posługujących do nauki Religii lub pewnych kazań, zresztą szacownych, zanadto zapomnieli czerpać prawdziwego ducha sztuki i Religii w pomnikach pierwszych wieków, wtedy, kiedy boskie soki spływały obficie z pędzla artysty, równie jak z pióra pisarza, i z ust Ojców Kościoła. Niemniéj gorącém jest życzenie o rozumny i sumienny zwrot sztuk pięknych, nauk i obyczajów świata chrześcijańskiego, do przykładów jego kolebki.

Przeniknieni tém podwójném uczuciem, udaliśmy się ku cmentarzom Świętéj Hilaryi i Świętego Trazona. Te dwa nowe

[1] Tabl. des Cat., p. 182-5.

cyrkuły wielkich Katakumb Świętéj Pryscylli, niemało posiadają imion sławnych do opowiadania. Pierwszy mówi nam o bohaterce, któréj nosi imię.

Wielki Rzym, nasyciwszy się okropną męczarnią Świętego Chryzanta i Świętéj Daryi, żywcem pogrzebanych przy Salaryjskiéj Drodze, niedługo czekał na nowe rozrywki. Dnia 3 grudnia roku 284, cesarz Numeryan kazał umęczyć najokrutniéj trybuna Klaudyusza, jego dwóch synów Jazona i Maura, z siedmiudziesiąt żołnierzami, godnymi swego dowódzcy, i występnymi, podobnie jak on, dla tego, że uwierzyli w oczywistość cudów, zdziałanych przez dwóch sławnych Męczenników. Wszyscy, wyjąwszy Klaudyusza, wydani byli liktorom, których topór pościnał ich niewinne głowy. Trybun zaś, musiał zastraszyć śmiercią swoją tych, którzyby kusili się naśladować jego przykład. Cesarz kazał wlec go, jak ostatniego zbrodniarza, na brzegi Tybru, przywiązać mu ogromny kamień do szyi, i wrzucić w rzekę. Cóż wówczas czyniła Hilarya, małżonka i matka Męczenników? Z odwagą matrony chrześcijańskiéj, zebrała krwawe członki synów swoich i ciało swego męża; a nie lękając się losu, który jéj zagrażał, złożyła je w ogrodzie swoim, położonym u bram Rzymu, przy Drodze Salaryjskiéj.

Żyć przy swoich skarbach, modlić się jako Chrześcijanka do tych, których kochała jako małżonka i matka: oto było pocieszające zatrudnienie jéj dni i nocy. Numeryan, dowiedziawszy się o tém, kazał ją uwięzić. „O jednę tylko łaskę was proszę, rzekła odważna matrona do żołnierzy, którzy wlec ją chcieli, pozwólcie mi dokończyć modlitwę, potém czyńcie ze mną co chcecie.“ Zatrzymała się, wzięła ciało Pana naszego, i wyciągnąwszy ręce, rzekła: „Panie Jezu Chryste, którego wyznaję całém sercem mojém, połącz mię z dziatkami moimi, które z łona mego wyszły na męczeństwo.“ To rzekłszy, upadła na kolana, i ostatnie wydała tchnienie. Żołnierze,

widząc Hilaryę umarłą, zostawili ją w ręku dwóch jéj służących, które pogrzebły Świętą obok jéj małżonka i dziatek [1].

Katakumby Świętego Trazona winny swój początek dostojnemu Chrześcijaninowi, którego przypominają zarazem imię, odwagę i miłość. Roku 298, cesarze Dyoklecyan i Maxymijan budowali swoje Łaźnie (Thermae). Czterdzieści tysięcy Chrześcijan, po większéj części żołnierzy, pracowało we dnie i w nocy, nad tym gmachem olbrzymim, którego budowa ciągnęła się lat siedm. Ile cierpiéć musieli ci dostojni mniemani przestępcy, łatwiéj jest odgadnąć, niżeli wypowiedziéć. Dwaj Chrześcijanie, Maxym i Trazon, połączeni węzłami najściślejszéj przyjaźni, postanowili przynieść jakąkolwiek ulgę tylu cierpieniom. Jeden i drugi posiadali wielki majątek. Maxym sprzedawał swój częściami, i otrzymane pieniądze oddawał Trazonowi, który, nocną porą, przebiegał więzienia, lochy, aby wspierać nieszczęśliwych swych braci. Sam zaś, przydał dostatki swoje do mienia przyjaciela, i rozdzielał je własnemi rękami, lub téż przez czterech Chrześcijan przywiązanych, którzy odnieśli, podobnie jak on, palmę męczeństwa, w nagrodę swojéj miłości bliźniego. Nie poprzestając na wspieraniu żyjących, Trazon z religijną troskliwością zajmował się umarłymi. On-to, pospołu z Kapłanem Janem, zebrał ciała Świętego starca Saturnina i Dyakona Syzynijusa, umęczonych przy Drodze Nomentańskiéj, i pochował je własnemi rękami w swojéj willi, położonéj przy Drodze Salaryjskiéj, gdzie dzisiaj znajduje się nieśmiertelna jego Katakumba [2].

[1] Bar., An., t. II, an. 284; Martyr., 3 decemb.; Bosio, lib. IV, c. XXXII.
[2] Bar., An. 303, n. 110; Bosio, lib. IV, c. XXXIII.

XXV.

Katakumby przy Drodze Salaria Vecchia.—Katakumby przy wzgórzu Ogórkowém.— Historya.— Napisy w Katakumbach. — Napisy na kubkach i kielichach,— Jakich prawd one uczą. — Napisy w Katakumbach.

Zaczynać dzień od zjednoczenia się z ćwiczeniami pobożności rzymskiéj, i uczczenia Męczenników na ołtarzach, gdzie odbierają oni chwalebną nagrodę swojego męztwa, jest-to, jak się nam zdaje, najlepszém przygotowaniem do pielgrzymki po Katakumbach. Ztąd wynikają wrażenia i światłość, jakich nie znajdujemy gdzieindziéj. O ile okoliczności nam pozwalały, trzymaliśmy się téj metody. Aby być jéj wiernymi, udaliśmy się dzisiaj do kościoła Panny Maryi *in-Via-Lata*. Od świtu, czcigodna ta Bazylika była przepełniona. Rzym obchodził uroczystość Świętego Błażeja, Biskupa Sebasty, w Armenii, którego szyja, chowana w skarbcu Panny Maryi, wystawiana jest dzisiaj ku czci Wiernych. Męczeństwo Świętego Biskupa jest jedną z najkrasomówniejszych stronnic naszéj bohaterskiéj starożytności.

Działo się to roku 316. Licynijusz prześladował bez ustanku na Wschodzie Religiję, którą Konstantyn na Zachodzie osadził na tronie Cezarów. Dnia trzeciego lutego, Agrykola, rządca prowincyi, kazał porwać Biskupa Sebasty, starca trzykrotnie czcigodnego, dla swych zbielałych włosów, dla swéj świątobliwości, i dla blasku swych cudów. Po długiéj chłoście, zawieszono go na drzewie, i oprawcy szarpali mu boki grzebieniami żelaznemi. Potém osadzono go w więzieniu, zkąd wyprowadziwszy, wrzucono w jezioro. Wyszedł ztąd żyjący, i Agrykola kazał go ściąć, tudzież dwóch jego synów, nierozdzielnych towarzyszy ojca swego w wierze. Na kilka godzin przed wykonaniem na nich okrutnego wyroku, siedm niewiast chrześcijańskich poniosło śmierć męczeńską. Kiedy szarpano ciało Świętego Biskupa, zbliżyły się one i zbierały krople

krwi jego: ztąd poznane, wydane były oprawcom, i skonały śród mąk najokrutniejszych [1].

Idźmy teraz do Katakumb; wspomnienie takiego bohaterstwa przenosi myśl o ośmnaście wieków wstecz, i niejako nagle stajemy w miejscach, gdzie żyli odważni szermierze, których odczytujemy walki i składamy cześć nieśmiertelnym ich szczątkom. Chociaż historya świecka zna tylko jednę Drogę Salaryjską, pisarze chrześcijańscy rozróżniają dwie *Salaria*. Pierwsza, o któréj mówiliśmy, wyszedłszy przez bramę tegoż imienia, prowadziła mostem Teverone do ziemi Sabinów. Druga, wychodząc z bramy *Pinciana*, zawraca się na lewo, przymyka do Drogi Starożytnéj, przerzyna willę Kollegijum niemieckiego, i dosięga Katakumb [2].

Pierwsze, jakie spotykamy na prawo, o półtory mili od murów, prawie naprzeciw willi Borghese, są tak nazwane Katakumby Wzgórza Ogórkowego (*ad clivum cucumeris*). Mniejsza o to, czy nazwisko to pochodzi od kształtu wzgórza, czy téż od ogórków, obficie tu rodzących się: wędrownika chrześcijańskiego obchodzi tylko znajomość praw, jakie mają te Katakumby do pamięci potomności. Byłoby zbyt długiém przytaczać je szczegółowo: ograniczymy się na niektórych.

Dzień 1 marca roku 170, był dniem sławy dla tego szlachetnego cyrkułu Rzymu podziemnego. Rozgniewany postępami Ewangelii śród wyższych klass społeczności rzymskiéj, cesarz Klaudyusz wydał edykt, skazujący na śmierć, bez poprzedniego badania, wszystkich Chrześcijan osadzonych w więzieniu, lub schwytanych na ulicach, placach i po domach. Dwóchset sześćdziesięciu Chrześcijan, skazanych do kopalni, pracowało w arenaryach Drogi Salaryjskiéj. Zamknięto ich w amfiteatrze, i tu żołnierze pozabijali ich strzałami: godna zabawa legii rzymskiéj! Po dokonaném morderstwie, rozniecono wielki ogień, aby strawił ciała Męczenników, i pozbawił

[1] Bar., An. 316, n. 45; id., Martyr., 3 febr.
[2] Bosio, lib. IV, c. XXVIII, p. 93.

onych hołdów ich braci; ale odważni Chrześcijanie, z pomiędzy których historya wymienia Maryusza i Martę, jego małżonkę, z synami Audifaxem i Abakumem, przybyłych ze Wschodu do grobu Apostołów, wydobyli z pogorzeliska część relikwij świętych i złożyli je z czcią w krypcie przy Drodze Salaryjskiéj, na wzgórzu Ogórkowém [1].

W innéj okoliczności, cesarz, dowiedziawszy się, że pewna liczba żołnierzy Chrzest przyjęła, rozkazał zwołać do ogrodów Sallustyusza legiję, do któréj oni należeli. Kazano neofitom wystąpić z szeregów, a ich towarzyszom broni wyprowadzić ich za mury, na Drogę Salaryjską, i tam pozabijać. Wykonano rozkaz; było czterdziestu sześciu tych szlachetnych żołnierzy. Dwaj Kapłani, Jan i Justyn, w towarzystwie znacznéj liczby Wiernych, pochowali ich ciała na cmentarzu Ogórkowym: było-to dnia 1 listopada roku 269 [2]. Pod Dyoklecyanem, tenże sam cmentarz musiał rozszerzyć galerye i *loculi* swoje, na przyjęcie świętych szczątków tysiąca Męczenników, żołnierzy, i dostojnego ich wodzą Świętego Maxyma [3]. Oto są powody, które zalecają te Katakumby religijnéj czci ze strony potomności.

Przebiegając rozmaite cyrkuły Rzymu podziemnego, będące autentycznemi świadkami nadprzyrodzonego bohaterstwa, zapytujemy, jaka-to była potężna sprężyna, która podniosła do tak wspaniałéj wysokości i utrzymywała na niéj owe miliony mężów, starców, niewiast, dzieci zrodzonych u podnóża cesarskiego tronu, w skromném pomieszkaniu ubogich, lub w *ergastula* niewolników, wycieńczonych od niemowlęctwa wszetecznemi nałogami społeczności pogańskiéj, lub spodlonych bezecném postępowaniem swych panów?—a ze wszystkich krypt, ze wszystkich galeryj, ze wszystkich grobów, podnosi się jeden głos, który na to zapytanie odpowiada: Wiara!

[1] Et sepelierunt eos in crypta Via Salaria, ad clivum Cucumeris. — Cod. Lat., V. 8; Vall. 1, 5.

[2] Bar., An., t. II, an. 269, ad fin.

[3] Act. S. Marcell. Pap.

Jakże dumnym szlachetnie jest pielgrzym Katolicki, że może powiedzieć: A ta Wiara jest moją! Jego przekonanie jest mocno ugruntowaném. Jużeśmy widzieli historję Religii, któréj jesteśmy synami, skreśloną w wielkich rysach na wszystkich pomnikach Grodu Męczenników; pozostaje nam jeszcze poznać każdy z dogmatów naszych, wyryty na napisach piętnasto i ośmnasto-wiekowych. Takie jest nader zajmujące badanie, do którego przystępujemy, dla zebrania w treść, jakośmy to uczynili pod względem malarstwa, nauczających wiadomości, zawartych w epigraficznym dziale Katakumb.

O ile dozwalały prawidła tajemnicy, niemasz ani jednego artykułu Składu Wiary, któryby nie znajdował się w napisach na czcigodnych cmentarzach naszych. Wymienię naprzód, wielkie prawdy, które są podstawą całéj Wiary Chrześcijańskiéj, a późniéj te, na które uderzali z tak małą nauką nowatorowie, w ostatnich czasach.

Na czele wszystkich dogmatów jaśnieje jedność Boga; jest-to pierwsza cecha, która odróżnia Kościół rodzący się, i oddziela go od świata pogańskiego. Ten pierwszy akt Wiary wyrażony też jest w napisach:

CASSVS. VITA L IO QVI VIXIT
ANN. L VIII MENSIBVS XI
DIES. X. BENME. FI L FECERVNT
IN PACI QVI. IN VNV DEV
CREDEDIT IN PACE.

„Kassus Witalijus, który żył lat 58, miesięcy 11, dni 10. dobrze zasłużony. Jego synowie położyli (ten nagrobek), w pokoju. Wierzył on w jedynego Boga, w pokoju.“

Z jednością Boga łączy się troistość osób:

HIC REQVIESCIT IN SOPNO PACIS
AGEL PERGA ANCILLA CHRISTI
QUAE VISCIT AN PL. M. XVIII.
CREDO DEVM PATREM. CREDO
DEUM FILIVM CREDO DM SPIRITV
SANCTV CERDO Q NOBISSIMO
DEI RESVRGAM

„Tu spoczywa snem pokoju, Agel Perga, służebnica Jezusa Chrystusa, która żyła lat mniéj więcéj 18. Wierzę w Boga Ojca, wierzę w Boga Syna, wierzę w Boga Ducha Świętego, wierzę, że w dniu ostatecznym zmartwychwstanę.“

W napisach, równie jak w malowidłach i rzeźbach, bóstwo Pana Naszego Jezusa Chrystusa, podstawa całego gmachu Wiary Chrześcijańskiéj, wyrażane jest tysiącznemi rozmaitemi sposobami. Już-to jest prosty monogramm Zbawiciela naszego, jak w następującym napisie:

DEO SANC ☧ VNI
LVCI TECVM PACE.

„Jezusowi Chrystusowi, Bogu Świętemu, jedynemu światłu; pokój z tobą.“

Już jest to ten sam znak otoczony wieńcem dla okazania, że Bogu Odkupicielowi, służy wyłączna chwała rozdzielania palmą zwycięztwa: taki znajduje się w napisie męczennika Świętego Aleksandra:

ΔΛЄZANDPO BЄNЄ
MЄPЄNTI IN ΠACE.

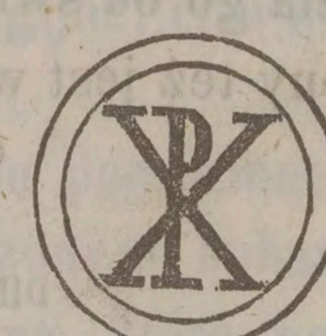

„Aleksandrowi, dobrze zasłużonemu, w pokoju.“

Inną razą, jest to imię Zbawiciela z wykrzyknikiem *in pace:*

☧ PRIMA VIVIS IN GLORIA DEI ET IN
PACE DOMIN NOSTRI ☧

„Prima, ty żyjesz w chwale Boga i w pokoju Pana naszego Jezusa Chrystusa.“

PASCASO INNOCEN
TI IN PACE. ☧

„Paschazemu niewinnemu, w pokoju Jezusa Chrystusa.“

W inném miejscu, poprzedzają to chwalebne imię i następują po niém, alfa i omega, symbol początku i końca wszystkich rzeczy.

A ☧ ω

PATRI ET MATRI LEONI ET MA
XIMILIANETI. LEOPARDVS. FILI
VS BENE. MERENTIBVS IN XPO
SANCTO FECIT PATER. DEP. VI.
IDVS. JAN.

„Swoim ojcu i matce, Leonowi i Maxymilijanecie, Leopardus, ich syn, swoim rodzicom, dobrze zasłużonym w Jezusie Chrystusie Świętym (położył ten nagrobek). Ojciec jego był pochowany szóstych idów stycznia.“

Wszędzie wyrażany jest spoczynek i życie wiekuiste na łonie Boga, który stał się człowiekiem, aby nas uczynić szczęśliwości swojéj ucześnikami:

REGINA VIBAS
IN DOMINO
ZESV.

„Regino, żyjesz w Panu Jezusie Chrystusie.“

VITALIANVS MAGISTER MILITVM
QVIESCIT IN DOMINO
ZESV VIII KAL
APRILIS.

„Witalijan, przełożony wojskowy, spoczywa w Panu Jezusie Chrystusie, ósmych kalendów kwietnia.“

Nikt nie może wnijść do wiekuistego pokoju Pana i mieć Boga ojcem, jeżeli nie ma Kościoła za matkę. Otóż, tym Kościołem, który sam tylko rodzi i karmi dziatki Boże, jest Kościół Katolicki. Tak rzecz tę pojmowali pierwsi Chrześcijanie, których wiara wyryta na ich grobach, zawczasu potępia wszystkich nowatorów:

DEPOSITVS HERILA
COMES IN PACE FIDEI
CATHOLICAE VII. KAL.

AVG. QVI VIXIT ANN
PL. M. L. D. N. SEVERI AVG
PRIMO CONS
ET
CONSVLATV HERCVLANI'
V. C.

„Hrabia Herila, złożony w pokoju Wiary Katolickiéj, siódmych Kalendów sierpnia; który żył około lat 50; za pierwszego Konsulatu pana naszego Sewera Augusta, i za Konsulatu Herkulana, męża bardzo sławnego.“

Kościół Katolicki jedno znaczy co Rzym, który jest jego ogniskiem; tak iż Wiara Rzymska jest Wiarą Katolicką, Wiarą która zapewnia pokój wiekuisty:

† EXSVPERANTIA D. XV, KAL. SEPT.
HIC DEPOSITA EST IN PACE ROMAE QUAE
BIXIT P. M. MENSES III...

„Exsuperantia umarła piętnastych kalendów września. Złożona tu w pokoju Rzymu; żyła około trzech miesięcy.“

Gdy Rzym jest ogniskiem Wiary Katolickiéj, Piotr, biskup Rzymski, jest jego uosobieniem: u pierwszych Chrześcijan, być zjednoczonym z Kościołem Katolickim, z Rzymem, lub z Piotrem, znaczyło jedno i toż samo. Trudno było głosić uroczyściéj zwierzchnictwo i nieomylność Namiestnika Jezusa Chrystusa:

RVTA OMNIBVS SVBDITA ET ATFABI
Z IS BIBET IN DOMINE PETRI.
IN PACE.

„Ruta, posłuszna i miła wszystkim, żyje w imieniu Piotra, w pokoju.“ Napis ten jest nagrobkiem Męczenniczki, w Katakumbach Świętéj Pryscylli.

Aby należeć do Kościoła, trzeba być ochrzczonym. Nagrobek Postumiusza, Euteryjona, przytoczony wyżéj, jest autentyczném świadectwem tego niezmiennego przekonania. Wbrew systematowi anabtystów czyli nowochrzczeńców, pierwsi Chrześcijanie udzielali Chrzest dzieciom, będącym w nie-

bezpieczeństwie życia, i uważali go za bardzo ważny, gdyż ochrzczonym dzieciom dawali imię *wiernych*.

D. M. S.

FLORENTINVS. FILIO. SVO. APRONIANO
FECIT. TITULUM. BENEMERENTI. QVI. VIXIT
ANNVM. ET. MENSES. NOVEM. DIES. QVINQVE
CVM. SOLDVAMATVS. FVISSET A. MAJORE
SVA. ET VIDIT. HVNC. MORTI. CONSTITVTVM
ESSE. ET. IVIT. DE SECVLO. VT FIDELIS. DE.
SECVLO.... RECESSISSET.

„Poświęcony Bogu wielkiemu, Florentyn położył ten nagrobek synowi swemu Apronijanowi, dobrze zasłużonemu; który żył rok jeden, i miesięcy dziwięć, dni pięć: był czule kochany od swojéj babki; widział go umierającego, a on opuścił świat jako Wierny.“

Do tego półtorarocznego wiernego, przydajmy trzechletnią neofitkę, pamiętając że imię neofity było wyłącznie dawane ochrzczonym:

FL. JOVINA. QVE. VIXIT.
ANNIS. TRIBVS. D. XXXII. DEPOS
NEOFITA. IN PACE. XI. KOL. OCTOB.

„Flawija Jowina, żyła lat trzy, dni trzydzieści dwa, pochowana neofitką, w pokoju, jedenastych kalendów października.“

Jeżeli Chrześcijanie troskliwie wymieniali Sakrament, który ich czynił dziećmi Kościoła, czyliż mogli zapominać o posiłku boskim, który im udzielał moc do ponoszenia męczeństwa; o napoju cudownym, który upajał ich rozkoszą śród katuszy? Wprawdzie obowiązek tajemnicy nakazywał im wielką ostróżność w przedmiocie Eucharystyi; ale ich miłość znajdowała środek do objawiania się, nie zdradzając tajemnicy. W najdawniejszych pomnikach widzimy kubki albo kielichy, znajdowane w całości lub potłuczone w Katakumbach. Większa ich część nosi na dnie albo po bokach napisy, w których

archeologija uznaje wyraźne alluzye do uczty niebieskiéj: posłuchajmy co mówi uczony Ojciec Secchi.

„Bardzo często, powiada on, znajdujemy na kielichach po cmentarzach, gorące wezwania do picia. Czytamy je na dnie kielichów albo kubków, odszukanych w grobach Męczenników, i często przedstawiają one apostołów Świętego Piotra i Świętego Pawła, samych, lub z wizerunkiem Maryi.... Dawno już rozważając pilnie załączone do nich napisy, domyślałem się, że te kielichy albo kubki były nie czém innném, tylko naczyniami przeznaczonemi do służby ołtarza, w których Dyakonowie udzielali, a pierwsi Chrześcijanie przyjmowali Eucharystyę pod postacią wina... Wyznaję, że gdyby można było brać za jedno religiję chrześcijańską, chociażby żartem, z religiją Bachusa, i życie owych cnotliwych mężów z życiem miękkiém i rozwiązłém, nie byłbym wszakże mniéj głęboko przekonany jak jestem o słuszności mojego zdania; ale jakakolwiek być może liczba kielichów z napisami, zawierającemi wezwania przeciwne wstrzemięźliwości Chrześcijan i trzeźwości męczenników, powtarzać będę zawsze, że wszystkie one, są to naczynia święte.

„Oto niektóre ze wspomnionych napisów: ΠΙΕ ΖΗΞΑΙΞ ΕΝ ΑΓΑΘΟΙΞ, „pij, abyś żył tém dobrem.“ Wiadomo że Ojcowie greccy, nazywają Świętą Eucharystyję: „dobrem albo dobrami.“ Ztąd pochodzi inne wezwanie greckie: PIE ZESIS, albo ZESES zamiast ΠΙΕ ΗΣΕΙΗΣ. „Pij, żyć będziesz,“ bardzo często na naczyniach tego rodzaju; jeżeli jest pisane literami łacińskiemi, to zapewne skutkiem obowiązku tajemnicy lub dawnego zwyczaju Kościoła. Prawda twierdzenia naszego staje się jeszcze oczywistszą, z uwagi, że to wezwanie często bywa łączone z wyrażeniami łacińskiemi: *dignitas amicorum*, *pie zeses*, do których przydają niekiedy: *cvm tvis*, *cvm caris tvis*, *cvm tvis omnibvs bibe et propina*, co oznacza, że niektóre z owych kubków służyły do użytku całéj rodziny [1]. Domyślam się nawet,

[1] Boldetti, str. 513.

że na tych kubkach słowa *vivas* i *vivatis* nie zawsze odnoszą się do słowa *vivo,* ale raczéj mają toż samo znaczenie co *bibas* i *bibatis,* wyrznięte ortograficzniéj na innych kielichach.

„Ztąd wypływają dwa wnioski. Pierwszy, że te naczynia szklanne przeznaczone, bądź do ofiary ołtarza, bądź do Kommunii Chrześcijan, pod postacią wina, poprzedzać muszą Papieża Urbana I, to jest rok 222 ery Chrześcijańskiéj. Rzecz pewna z jednéj strony, że Papież Ś. Zefiryn rozkazał aby te naczynia były przynajmniéj szklanne; zabraniając materjału mniejszéj wartości, i godząc tym sposobem większą przyzwoitość z ubóstwem. Z drugiéj strony, rzecz także pewna, że Papież Urban I-szy, zakazał używania nawet kielichów szklannych, a to z powodu ich kruchości [1].

Drugi wniosek dotyczy naczyń szklannych, w których znajduje się krew Męczenników. Według świadectwa autorów Boldetti i Bianchini, znaleziono wielką liczbę takich naczyń, zbroczonych jeszcze krwią, które, miarkując z ich napisów, musiały wprzód służyć do Sakramentu Eucharystyi; byłoby więc największą niedorzecznością uważać je za naczynia z wonnościami. Potwierdzają więc one liczne argumenta, które służą ku poparciu téj niezaprzeczonéj prawdy w historyi kościelnéj [2].

Jaki miał być skutek boskiego napoju, przygotowanego przez Kościół, matkę Chrześcijan? Wiedzieli o tém oni. Znali dobrze słowa swojego łaskawego Mistrza: „Kto pożywa moje ciało i pije krew moję, ten nie umrze, ja go wskrzeszę w ostatnim dniu.“ Tak więc, nieśmiertelność duszy i ciała zmartwychwstanie, były-to dwa dogmata, które oni, w miłości swojéj, zlewali w jedno z dogmatem Bóstwa naszego Zbawiciela. Napisy powtarzają toż samo, z równą dokładnością jak malowidła.

[1] Conc. Tribur., c. XVIII; Decret. part. III, de Consec. dist. I, c. XLIV, XLV.

[2] Martyre de St. Sabinian, Annal. de Philos. Chrétienne, 304, et avril 1842.

AVFIDI
CARISSIME
VIBIS. IN E
TERNO.

„Najukochańszy Aufidyuszu, ty żyjesz wiecznie.“

DIOSCORE VIBE IN ETERNO.

„Dyoskorze, żyj wiecznie.“

A wieczność ta będzie wiecznością szczęścia.

ANTONIA AN
IMA DVLCI
S IN PACE T
IBI DEVS
REFRIGERIT.

„Antonijo, najsłodsza duszo w pokoju, Bóg da ci ochłodę.“

JVLIAE. AGAPENI. CONJVGI DVL
CISSIME QVE VIXIT ANNIS XLV
M. III. D. III VID. ET MECVM
ANNIS III SEPT. LETARIS IN PACE.

„Julii Agapenii, najukochańszéj małżonce, która żyła lat 45, miesięcy trzy, dni trzy; a żyła ze mną lat 21: ty weselisz się w pokoju.“

SPE SALONICE ISPIRITVS
TVS IN BONV.

„Złożenie Saloniki (to jest miejsce gdzie ją pochowano): twoja dusza kosztuje szczęścia.“

Pocieszająca myśl że znajdą, na łonie błogosławionéj ojczyzny, swoich krewnych, przyjaciół, nie wymykała się ani od ich żywéj wiary, ani też od niemniéj żywéj ich czułości.

VLPIA VIVA SIS CVM FRA
TRIBVS TVIS.

„Ulpijo, żyj z braćmi twemi.“

CRESCENS CVM TVIS.

„Krescentynie, bądź ze swoimi.“

Nie tylko dusza sama zażywać ma wiekuistego pokoju; ciało ma też zmartwychwstać i brać udział w jéj szczęśliwości.

IVSTVS CVM SCIS XPO MEDIANTE RESVRGET.

„Justus zmartwychwstanie, wraz ze świętymi, przez Jezusa Chrystusa.“

HIC IN PACE REQVIESCIT LAVRENTIA. L. F.
QVE CREDIDIT RESURRECTIONEM.

„Tu spoczywa w pokoju Laurentia, córka Lucyusza, która wierzyła w Zmartwychwstanie.“

Ale ci przyjaciele, ci krewni ukochani, którzy teraz smakują w rozkoszach niebieskich, czyliż zapomną o swych braciach, o swoich przyjaciołach, będących jeszcze wygnańcami na padole płaczu? Nie; rozrzewniający dogmat o świętych obcowaniu wchodzi w skład wiary pierwotnéj.

SABBATI DVLCIS
ANIMA PETE ET RO
GA PRO FRATRES ET
SODALES TVOS.

„Sabbacyuszu, najukochańsza duszo, módl się i błagaj za twoich braci i przyjaciół.“

ATTICE SPIRITVS TVS
IN BONV ORA PRO PAREN
TIBVS TUIS.

„Attyku, dusza twoja kosztuje szczęścia: módl się za rodziców twoich.“

JOVIANE VIBAS IN DEO ET
ROG.

„Jowijanie, żyj w Bogu i módl się!“

Jeżeli błogosławieni mieszkańcy Nieba modlą się za nas, jest-to konieczne następstwo tego, że im przedstawiamy nasze potrzeby, i udajemy się pod ich opiekę. Tak my wierzymy, tak my czynimy; tak wierzyli i tak czynili chwalebni przodkowie nasi:

PETRVS ET PANCARA BOTV PO
SVENT MARTVRE FELICITATI.

„Piotr i Pankara położyli ten nagrobek, spełniając swój ślub uczyniony Męczenniczce Felicycie.“

Oto jest ostatni napis jeszcze wyraźniejszy, i który swoją datą i początkiem świetnie wykazuje wiekuistość pocieszającego dogmatu, o którym mówimy:

SANCTO AC BEATISSIMO APOSTOLO
JOANNI EVANGELISTAE
GALLA PLACIDIA AVGVSTA
CVM FILIO SUO PLACIDO VALENTINIANO
AVGVSTO
ET FILIA SUA JUSTA GRATA HONORIA
AVGVSTA
LIBERATIONIS PEIRCULO MARIS
VOTUM SOLVIT.

„Cesarzowa Galla Placydija, pospołu z synem swoim Placydem Walentynijanem, cesarzem, i córką swoją Justą Gratą Honoriją, cesarzową, spełnili ślub wykonany ku czci świętego i błogosławionego Apostoła Jana Ewangelisty, za ocalenie od rozbicia się na morzu.“

Oto są w krótkości dogmata wyrażone w napisach Katakumbowych. Tutaj, równie jak w malowidłach i rzeźbach, panuje doskonała harmonija; wyznanie Wiary Katolickiéj, tak proste w formie, a tak wzniosłe w przedmiocie znajduje tego uzupełnienie wykładu swych zasad. Przypuśćmy na chwilę, że ustna nauka Kościoła znikła; że Stary i Nowy Testament zaginęły; że księgi duchowne, apologije Wiary, nawet Skład apostolski zatracone zostały: wszystkie te skarby znaleźć się dadzą w pomnikach Rzymu Podziemnego. Czyliż nie słusznie powiedzieliśmy że Katakumby są wielką księgą, ozdobioną pędzlem i rylcem męczenników lub pierwszych przodków naszych? Czyliż nie mamy prawa dodać, że one są księgą najszacowniejszą i najczcigodniejszą, jaka wyszła z rąk ludzkich?

XXVI.

Katakumby przy Drodze Salaria Vecchia (dokończenie).—Katakumby Świętego Hermesa.— Historya.— Mieszkańcy Katakumb; — wszyscy są Katolicy; — nie masz pomiędzy nimi ani poganina, ani żyda, ani heretyka.

Ojczyzną dusz jest Religija. Jakkolwiek dalekim jest od kraju, gdzie się urodził, Katolik, uklęknąwszy przed ołtarzem, znajduje się pośród swoich. Serca tam są obecne, gdzie jest ich skarb: a Eucharystya jest skarbem prawdziwych Wiernych. W obecności Boga, który widzi wszystko, słyszy wszystko, jest wszędzie, znikają różnice; miłość i wiara łączą Katolika z bracią, tém przyjemniéj im ściśléj. Jego szczęście pomnaża się, kiedy przedmiot widoczny, okoliczność miejscowa, uroczystość spólna, wzruszą najdelikatniejsze fibry jego duszy, i posłużą za węzeł do téj tajemniczéj schadzki.

Ten wstęp tłumaczy radość, któréj, jako dobrzy Niwerneńczycy, doświadczyliśmy dzisiaj. Święty Cyr i Święta Julitta są patronami naszego kościoła katedralnego i dyecezyi naszéj. Nabożeństwo odbywało się dzisiaj w kościele, gdzie im cześć oddaje Gród wiekuisty. Znajdować się tutaj u stóp tych Świętych, którym cześć oddajemy we Francyi; mówić im o naszych przyjaciołach i krewnych: czyliż-to nie było znajdować się w gronie rodzinném? Szczęśliwe chwile upłynęły nam w skromnym kościele, i gdyby nie konieczność zwiedzania Rzymu podziemnego, przedłużylibyśmy je znacznie śród pobożnego tłumu.

Opuściliśmy więc Forum Nerwy, i wyszedłszy z miasta przez Pincio, udaliśmy się na Drogę *Salaria Vecchia*, do Katakumb Świętego Hermesa. Wnijście znajduje się w winnicy, naprzeciw willi Kollegijum niemieckiego. Sześćdziesiąt stopni wschodów prowadzą do podziemnego kościoła, jednego z najpiękniejszych, bez zaprzeczenia, i najczcigodniejszych w Katakumbach. Posadzka kościoła jest na równi z trzecią galeryą:

ztąd wnosić można o zadziwiającéj pracy, jaką ten gmach kosztował. Ale kto go zbudował? Kto nadał ziemię zajętą przez obszerny cmentarz Świętego Hermesa? Kto go wykopał? O tém wszystkiém milczy historya; ale uczy nas z pewnością o starożytności tego zacnego cyrkułu Rzymu podziemnego, tudzież o imionach wielkich Męczenników, którzy go wsławili. Według naszego zwyczaju, opowiemy te imiona nieśmiertelne, i walki odbyte przez tych, którzy je nosili. Katakumby, które zwiedzamy teraz, noszą w pierwotnych pomnikach naprzemian nazwiska: cmentarza Świętego Hermesa, Świętéj Bazylli, Świętych Prota i Hijacynta.

Hermes był prefektem Rzymu, za panowania Adryana. Nawrócony, z całą swoją rodziną, przez Papieża Świętego Aleksandra, uwięziony był i ścięty, z rozkazu sędziego Aurelijana. Święta Teodora, siostra Męczennika, zebrała czcigodne jego zwłoki i pochowała w Katakumbie przy Drodze Salaryjskiéj, w oczekiwaniu, aż sama, jako Męczenniczka, spocznie obok dostojnego brata: działo się to dnia 28 sierpnia 132 roku [1]. Historya nieomieszkała zamieścić pamiątki chlubnego dla Świętéj Teodory czynu. Odważnéj wierności téj bohaterki powierzone były, przez czas niejaki, do zachowania, szacowne okowy Świętego Piotra.

Bazylla, córa jednego z najszlachetniejszych domów w cesarstwie, oskarżona była przez własnego męża, że jest Chrześcijanką. Dnia 20 maja, to jest, 13 kalendów czerwca, roku 262, cesarz Gallijen, zasiadłszy na trybunale, badał obwinioną Bazyllę; znalazłszy ją niezachwianą w wierze, ściąć rozkazał. Zaraz po śmierci Męczenniczki, Chrześcijanie przenieśli jéj ciało na cmentarz Świętego Hermesa.

Dotąd Męczennicy, którym nasze Katakumby winny swe różne nazwiska, należeli do wyższych klass społeczności; ale w Kościele, cnota wszystkich ludzi zrównywa. Obok Hermesa i Bazylli, zajmują miejsce dwaj Chrześcijanie nizkiego stanu,

[1] Bar., An. 132, n. 2; An. ad Martyr., 28 aug.; Bosio, lib. IV, c. XXXIV.

którzy z najszlachetniejszymi podzielą chwałę nadania imienia swego nieśmiertelnemu cmentarzowi. Roku 188, a siódmego roku panowania Kommoda, rządcą Egiptu mianowany był dostojny mąż, imieniem Filip. Towarzyszyły mu żona jego Klaudya i córka Eugenija, zaręczona konsulowi Aciliusowi Glabrion. Ta młoda osoba, mając zręczność zabrania znajomości z Chrześcijanami, bardzo licznymi w Aleksandryi, zapragnęła podzielić ich Wiarę. Zostawszy Chrześcijanką, zatrzymała do posług przy swojéj osobie dwóch młodych braci, także Chrześcijan jak ona: nazywali się Protus i Hyacynt. Za powrotem do Rzymu z świętą swoją panią, żyli długie lata, wykonywając wszelkie cnoty. Doszedłszy do późnéj starości, byli uwięzieni, stawieni przed sędziami, i nagleni, aby ofiarowali bałwanom. Ale zachowując pod białym włosem całą czerstwość wieku dojrzałego, szlachetni szermierze stawili przeciw groźbom i męczarniom łagodność baranka i odwagę lwa. Widząc bezskuteczność swych usiłowań, sędzia skazał ich na okrótną chłostę, która zgon ich poprzedziła. Wkrótce spadły ich głowy pod toporem liktorów: działo się to jedenastego września roku 262, za panowania Gallijena [1].

Otoczeni chwalebnym orszakiem Męczenników, krążyliśmy po głębokich galeryach Katakumb Świętego Hermesa. Badać początek, historyę, ozdoby Rzymu podziemnego: taki był dotąd cel naszych wycieczek; czas teraz zabrać znajomość z ich mieszkańcami. Bez żadnego wyjątku, wszyscy oni byli Katolicy, jak my, dzieci tegoż samego Kościoła, i uczniowie téjże saméj Wiary. Niech mi będzie wolno zrobić uwagę nawiasem, że ten fakt objawia jednę z najpiękniejszych harmonij Opatrzności.

Jak Syn Boży był zamknięty przez trzy dni w grobie nowym, wykutym w skale, gdzie nikogo nie chowano przed nim, ani nikogo po nim; tak téż Kościół, jego oblubienica, Kościół

[1] Bar., An. 188, n. 2; 262, n. 56; An. ad Martyr., 11 września; Bosio, lib. IV, c. XXXIV.

Rzymski, był zamknięty, w ciągu trzech wieków, w grobie nowym, wykutym w skale, gdzie nikt nie był chowany przed nim, ani też po nim. A jak wyłączne przeznaczenie grobu na Kalwaryi przekonywa, że umarły, który wyszedł z niego tryumfującym, jest rzeczywiście Bogiem-Człowiekiem, nie zaś kim innym; podobnież, przeznaczenie wyłącznie katolickie Katakumb, zwycięzko przekonywa, że święte kości, wychodzące ztąd, należą do członków Kościoła; a raczéj, że sam Kościół wychodzi ztąd w osobie swoich dziatek, aby wstąpić na ołtarze ziemskie, aż do dnia, kiedy chwalebne zmartwychwstanie, jednocząc go z nieśmiertelną chwałą Boskiego jego Oblubieńca, wywyższy go na tron wieczności.

Twierdzimy teraz bezwarunkowo, że w milijonach grobów, *loculi*, które zapełniają galerye, *cubicula*, krypty ogromnego grodu, nie masz ani jednego, któryby mieścił teraz, lub też kiedykolwiek, poganina, żyda, heretyka. Podanie albo tradycya, historya, nauki, krytyka, zgadzają się z prostym zdrowym rozsądkiem, dla poświadczenia tego tak ważnego faktu:

1° Katakumby, kolebka Wiary Chrześcijańskiéj, nigdy nie były skalane grobem *chociażby jednego poganina.* Jeżeli przypuścimy z Ojcem Marchi, początek wyłącznie chrześcijański Katakumb, dziewictwo Grodu Męczenników jest najzupełniéj udowodnione. Otóż, wyłożyliśmy w początkach pielgrzymki naszéj, gruntowne dowody, na zasadzie których opiera się zdanie uczonego archeologa; pytajmyż teraz, co ludzie świadomi rzeczy zarzucić temu mogą? Ale, aby otworzyć swobodne pole rozprawom, wyjdźmy z zasady mniemań Bosio i Boldetti, którzy poganom przypisują górne galerye niektórych Katakumb. To przypuszczenie, jak zobaczymy, w niczém nie osłabia pewności faktu, o którym mowa.

Z dwóch rzeczy jedna: albo Katakumby były grobami pogańskimi: a w takim razie Chrześcijanie surowo byliby z nich wyłączani;—albo, Katakumby były grobami pierwszych Chrześcijan: a w takim razie trup poganina nigdyby ich nie znieważył.

Zwycięzka moc takiego dylemmatu opiera się na stanowczém sprzeciwieństwie, rozdzielającém dwie religije.

U Rzymian, własność grobów była tak dalece wyłączną, że nie przypuszczała udziału w tym samym grobowcu komu innemu, prócz członków familii, i tych, komu akta autentyczne przyznawały tęż samą względność. Niezbitym faktu tego dowodem, który zresztą nie był zaprzeczany zkądinąd, są: charakter ogólny mauzoleów i kolumbaryów, stanowcze polecenia umierających, drobiazgowa pilność, z jaką są oznaczane napisy i wymiary placu grobowego, i nazwiska tych, którzy tu spocząć będą mogli, i kary zastrzeżone, i przekleństwa rzucane na zuchwalca, któryby śmiał obce prochy wcisnąć do cudzego grobu. Ten egoizm pośmiertny zamienił się w dogmat religijny. „Wielką jest rzeczą, mówi Cycero, posiadać pomniki przodków, też same składać ofiary co oni, i miéć groby z nimi spólne [1].“ Potém dodaje: „Tak religijną jest cześć dla grobów, że uważają za zbrodnię być pogrzebanym za obrębem miejsc świętych, i zdala od rodziny [2].“ Ztąd wynikał zwyczaj powszechny przenoszenia do ojczyzny popiołów tych, którzy pomarli w oddaleniu.

Tak wielką była surowość Rzymian, że pod piorunującemi klątwami, wyłączali ze swych grobów najbliższych przyjaciół i nawet własnych potomków: i chcianożby przypuszczać, że ciż sami Rzymianie otworzyliby wstęp do swych grobów ludziom, których nienawidzili, którymi pogardzali z całego serca, których prześladowali jako bezbożników, krzywoprzysiężców, jako ostatecznych nędzników, których samo imię było wyrażeniem steku wszystkich zbrodni? W tym tylko przypadku, albo nigdy, wypada powtórzyć z Horacyuszem: *Credat Judaeus Apella; at non ego.*

[1] Magnum esse eadem habere monumenta majorum, iisdem uti sacris, sepulcra habere communia.—De Offic., lib. II.—Tantam sepulcrorum religionem, ut extra sacra, et gentem inferri fas negarent esse.—De Legib.

[2] Ita ut etiam qui peregre morerentur, illorum corpora, aut ossa vel cineres in patriam referri consuevisse.—Spond. de Coemeter., lib. II, pars. I, c. IV.

Lecz gdyby nawet Poganie byli tyle skłonni do podziału grobów swych z Chrześcijanami ile nimi nie byli; — w takim razie, aby przypuścić spólność grobów, wypadałoby zaprzeczyć wstrętu do niéj i ohydy Chrześcijan, lub dowieśdź, że ją przezwyciężono. Ale wstręt ten był bardziéj niepokonanym, niżeli u Pogan. Ojcowie nasi, już jeżeli nie więcéj, trzymali się przynajmniéj tyle swojéj religii, ile Poganie swojéj. Religija zaś, zabraniała im wszelkiego obcowania świętego z bałwochwalcami.

„Cóż być może wspólnego, powiedział Wielki Apostoł, między Kościołem Bożym a bałwanami? Nie można spełniać jednocześnie czary Pańskiéj i czary szatanów [1].“ Chrześcijanie woleli raczéj umierać śród najokrutniejszych mąk, niżeli brać udział w ofiarach Pogan, w ich zabobonach i uroczystościach. I będąc tak surowymi, przez całe życie, w unikaniu wszelkiego świętokradzkiego zetknięcia się z bałwochwalcami, mieliżby ciż sami Chrześcijanie, zapominając w godzinie śmierci wszystkich przepisów swéj Wiary, zgodzić się na złożenie w pogańskich grobach świętych szczątków swych braci; pomięszać popioły Męczenników z popiołami czcicieli czarta; wkładać na się niebezpieczny i przykry obowiązek modlenia się do Świętych u tegoż samego grobu, gdzie Poganie ofiarowali swoim umarłym wodę lustralną, kadzidło, kwiaty i ciasta? Mówić o takiém przypuszczeniu, jest-to zbijać je stanowczo.

Korząc się przed takim dowodem, który powierzchowna nawet znajomość starożytności okaże najgruntowniejszym, młody podróżny, zwiedzający pospołu z nami cmentarz Świętego Hermesa, mówił: „Byłożby niedorzecznością przypuszczać, że górne galerye Katakumb służyły pierwotnie za groby Pogan; i że Chrześcijanie, oczyściwszy je z popiołów niebo- szczyków, zastosowali je do swego użytku, po poprzedniém oczyszczeniu, podobnie jak późniéj oczyścili Panteon? — Tak jest, byłoby to niedorzecznością, a niedorzecznością w stopniu najwyższym.

[1] I Cor., X, 20.

1° Niedorzecznością jest przypuszczać, że górne galerye Katakumb służyły pierwotnie do grzebania ciał Pogan. Widzieliśmy, że własność grobów była dogmatem religii Rzymskiéj: każda rodzina, każde zgromadzenie albo korporacya, miały swoje mauzoleum, swoje kolumbarijum, surowo zamknięte przed każdym obcym trupem. Górne zaś galerye Katakumb, równie jak same Katakumby, są cmentarzem wspólnym: znajdujemy tu jednych obok drugich, ludzi ze wszystkich rodzin i ze wszystkich stanów [1]. Rzecz nawet oczywista, wnosząc z kierunku galeryj górnych i dolnych, że zamiarem założycieli było połączyć razem te ogromne podziemia. Ogólny przeto charakter Katakumb stanowczo uchyla przypuszczenie, o którém mowa.

2° Niedorzecznością jest także powyższe przypuszczenie, ponieważ kształt grobów albo *loculi*, równie jak natura szczątków ludzkich, które one mieszczą, są dotykalnym dowodem wyłącznie chrześcijańskiego ich przeznaczenia. *Loculi* w niczém nie są podobne do framug w kolumbarijach, ani téż do urn mauzoleów. Nigdy w nich nie znajdujemy otworów, przeznączonych na przyjęcie *ollae* pogrzebowych, to jest, małych naczyń glinianych, w których składano popioły umarłych. Przeciwnie, są one wszędzie i zawsze prawdziwymi grobami; ich długość, szerokość, wysokość, oczywiście są zastosowane do wymiarów ciała ludzkiego, które całe ma w nich spoczywać. Że takie było ich przeznaczenie, mamy tego dowód dotykalny: znajdujemy skielety mniéj lub więcéj zachowane, ale nigdy popiołów.

Każdemu zaś wiadomo, że od początku rzeczypospolitéj, zwyczaj palenia umarłych powszechnym był u Rzymian. Oto jest przytém, historya i powody tego zwyczaju, które należycie udowodnić potrzeba. Wiemy z Serwijusza, że za królów, grzebano umarłych we własnym ich domu; albo palono ich, według prawa Numy Pompilijusza [2]. Groby były niekiedy

[1] Boldetti, lib. I, c. XVI, 67; i lib. II, c. IV, 360-460.
[2] Vinum rogo ne aspergito.—Plin., Hist., lib. XIV, c. XII.

wykopywane w bokach gór, lub téż u ich podnóża. Ztąd nastał późniéj zwyczaj wznoszenia nad grobami kolumn i piramid, lub téż budowania ich w kształcie pomników, aby każdemu wiadomém było miejsce i stan nieboszczyków [1].

Ale nie było żadnego cmentarza wspólnego. Aby nieboszczyk spoczywał obok swych krewnych, przywożono go do ojczyzny, jakkolwiek byłoby odległém miejsce jego zgonu. I tak, znajdujemy, od czasów najdawniejszych, wielki charakter wyłączenia albo własności, który stanowczo odróżnia groby pogańskie od cmentarzy chrześcijańskich, i który, jakeśmy wspomnieli, zwycięzko wykazuje przeznaczenie wyłącznie katolickie Katakumb naszych [2].

Wszelako, Rzymianie w ciągłéj będąc wojnie z narodami Lacyum i Italii, spostrzegli wkrótce, że ich nieprzyjaciele nie wzdrygają się wykopywać trupów i znieważać groby. Z tego powodu zaniechali grzebania umarłych. Zwyczaj palenia ich wkrótce tak się upowszechnił, że tylko szczupła liczba najdostojniejszych w rzeczypospolitéj domów zachowała obrzęd pierwotny. Cycero liczy trzy takie domy; wymienia, między innemi, ród Cornelia, który Sylla, potomek tego starożytnego rodu, sprowadził do zwyczajnego porządku. Lękając się, aby nie znieważono jego trupa, kazał go spalić [3]. Wiadomo zaś, że groby takich wielkich rodzin nie były ukryte we wnętrzno-

[1] Unde natum est, ut supra cadavera, aut pyramides fierent, aut ingentes collocarentur columnae. Pro qualitate personarum pyrae fiebant, sepulcra etiam majora vel minora fiebant.—Serv., Aeneid. II.

[2] Sciendum est quod apud majores, ubi quis ubicumque fuisset extinctus, ad domum suam referebatur. — Serv., In V Aeneid. —In domibus quas singuli incolebant, in doliis aut vasculis initio sepeliebant Romani; in agris quisque suis, aut in fundo suburbano, seu avito et patrio solo ex senatus-consulto. Cneio Duilio consule, Romae humani consuevere.—Alex. ab Alex. Genial. dier., lib. III. c. II.

[3] Ipsum cremare apud Romanos non fuit veteris instituti: terra condiebantur... At postquam longinquis bellis obrutos, erui cognovere, tunc institutum. Et tamen multae familiae priscos servavere ritus, sicut in Cornelia nemo ante Syllam dictatorem traditur crematus. Idque voluisse veritum talionem, eruto C Marii cadavere. Plin., Hist., lib. VII, c. LIV; Cicer. De Leg., lib. II. — Wymienia on tylko rody: Cornelia, Publicola i Tubertus.

ściach ziemi, ale wznosiły się jako wspaniałe mauzolea, przy głównych Drogach rzymskich. Wiadomo także, że były wyłącznie zachowane dla osób z jednéj krwi pochodzących. Nowe więc niepodobieństwo, abyśmy brali je za jedno z naszemi Katakumbami.

Upowszechniony, w ostatnich wiekach rzeczypospolitéj, zwyczaj palenia umarłych, trwał u Pogan, *z nader rzadkimi wyjątkami,* aż do pokoju Kościoła. Do pierwotnych przyczyn, które go wprowadziły, przyłączyły się, dla uświęcenia i rozszerzenia onego, zdania filozofii, wielką posiadające naówczas wziętość w wyższych klassach społeczności. Według Heraklita, ogień był pierwiastkiem wszech rzeczy. Palić ciała, było-to zwracać je do ich początku, i uczcić je zarazem. Inni twierdzili, że ogień, trawiąc ziemską część człowieka, przywracał duszy wolność, i pozwalał jéj radośnie wzlatywać ku Niebu. Tamci twierdzili, że ogień udzielał nieboszczykowi cóś nieśmiertelnego; ci zaś, że go oczyszczał od wszelkiéj zmazy, i ułatwiał mu zjednoczenie się z pierwiastkiem wszech rzeczy. Wreszcie, zwolennicy Pitagoresa, przypuszczając przechodzenie dusz, wierzyli, że ogień nadawał duszy większą zwinność i rączość do przejścia z jednego ciała w drugie [1].

Z tych wszystkich rozmaitych filozofij, Rzymianie wyprowadzili wniosek ogólny. Uważali za osobliwszy zaszczyt być spalonymi po śmierci; a za wstyd i nieszczęście, nie doznać zbawiennych płomieni stosu [2].

Aby zapewnić też samą korzyść pospólstwu, zbyt ubogiemu, iżby ponosić mogło nakłady stosu, rząd wznosił stosy publiczne, zwane *ustrinae publicae.* Były-to obszerne gmachy, składające się ze czterech grubych ścian, w równoległobok murowanych, śród których palono, bez okazałości i obrzędów,

[1] Servius, Aeneid., lib. II; id., III; Ovid., Trist., lib. I, eleg. IV; Lactant., ib. II, c X; Quintilian., Declamat. X.

[2] Eo tempore, quo ignarii honor mortuis habebatur. Macrob., Satur., lib. VII.—Probrum ingens visum est supremis ignibus caruisse.—Mabill., Iter Italic., c. XXII, i t. d.

ale z wielką ilością smolnego drzewa [1], ciała ubogich. *Ustrinae* zastąpiły miejsce *puticuli* góry Eskwilińskiéj; sami tylko niewolnicy, uważani na równi z bydlętami, byli wrzucani społem w głębokie studnie, przeznaczone od samego początku na haniebną ich mogiłę [2].

Równolegle panował między Chrześcijanami zwyczaj niemniéj powszechny, niemniéj nietykalny, zwyczaj grzebania umarłych: była-to jedna z ich zbrodni w oczach Pogan [3]. Opatrzność tak chciała, aby przez samą różnicę pogrzebów, udowodnić zupełną prawdziwość czcigodnych naszych cmentarzy. Co się tyczy *wyjątków*, o których wspomnieliśmy, te ograniczają się: do niemowląt, do zabitych piorunem, do samobójców i niewolników [4].

[1] Varro, apud Servium, in VI Aeneid.

[2] Lukan uczy nas jak palono trupy pospólstwa:

> Sic fatus, parvos juvenis procul aspicit ignes
> Corpus vile suis nullo custode cremantes.
> Pharsal., lib. VIII.

A Owidyusz mówi:

> Et dare plebeio corpus inane rogo. In ibid.

Ante Servium Tullium, putei erant extramurani, in quibus pauperculorum comburebantur cadavera, quos puteos cum Festus suo etiam saeculo extra Portam Exquilinam collocet; necesse est, dilatatis a Servio muris, locum extra Exquilias ustulandis projiciendisque plebejorum cadaveribus, postea destinatum fuisse, cum corpora plebeja nunquam Romae desiderata sunt flammis *.

[3] Exsecrantur rogos, et damnant ignium sepulturam. Minut. Felix., in Octav. —Zamiast bronić się, Chrześcijanie odpowiadali: „Nec ut creditis ullum damnum sepulturae timemus, sed et veterem et meliorem consuetudinem humandi frequentamus.“ Id.

[4] Tacyt wymienia jako wyjątek pogrzeb Poppei: „Corpus non igne abolitum, ut Romanis mos est.“ Annal. lib. XV.—„Aegypti quoque condientes sepeliunt corpora: Romani vero incendunt.“ Laert., De Vit. Philos., lib IX, in Pyron.—W I Vtym

* Apud Grevium, Rom. Antiq., t. IV. Wielka liczba rzeczy znalezionych w ostatnich czasach, przekonywa gdzie się znajdowały ustrinae (Boldetti, lib. I, c. XVII, p. 71). Musiały być oddalone od miasta, mauzoleów i budowli. Między wielu innemi, następny napis nie pozostawia żadnéj wątpliwości pod tym względem:

AD. HOC
MONVMENTVM
VSTRINVM. APPLICARI
NON. LICET. POENA. EST.

Niemowlęta, liczące mniéj czterdziestu dni życia, nie były palone na stosie, lub chowane w grobach rodzinnych, ale grzebane wewnątrz miasta, w osobnych mogiłach, zwanych *subgrundaria:* co do starszych dzieci, trzymano się zwyczaju powszechnego [1]. Nasze cmentarze chrześcijańskie, jako położone za obrębem miasta, nie mają więc żadnego dziecięcia pogańskiego.

Co do zabitych od piorunu, lub którzy popełnili samobójstwo, ci zarówno byli w obrzydzeniu u Rzymian. Pierwsi, ponieważ ich uważano jako wrogów Jowisza; drudzy, jako bezbożni [2]. Udzielano im pogrzebu, którego nie odmawiano najnikczemniejszym nawet zwierzętom, i chowano ich w ziemi. Któżby mógł wierzyć, iżby przy podobnych wyobrażeniach, Rzymianie łożyli ogromne koszta na kopanie obszernych galeryj, aby w nich grzebać zaszczytnie ludzi, których uważali jako nienawistnych bogom i hańbę rodzaju ludzkiego? — że wykopywali dla nich troskliwie *loculi* oddzielne, w swoich latomijach lub arenaryach, — i że opasali całe swoje miasto temi przeklętemi trupami, jakby kordonem bezeceństw? Czyliż nie to tylko jedyne być może przypuszczenie, że ich naprędce wrzucano w *puticuli* Eskwilińskie, lub w jakie inne haniebne doły?

wieku, Makrobijusz świadczy o ustaniu tego zwyczaju: „Licet urendi corpora defunctorum usus nostro saeculo nullus sit, lectio tamen docet," i t. d.

[1] Subgrundaria antiqui dicebant sepulcra infantium, qui necdum quadraginta dies implessent, quia haec busta dici non poterant, quia ossa quae comburebantur non erant, nec tanta cadaveris immanitas, qua locus tumesceret. Unde Rutilius Geminus Astianacte ait: Melius subgrundarium misero quaereres, quam sepulcrum. — Jub. Firm. Fulg., De Controv. Agror., lib. I.

[2] O zabitym od piorunu, tak mówi Plinijusz: „Hominem ita exanimatum cremari fas non est; condi terra religio est." Lib. II, c. XLIV. — Co się tyczy samobójców, Filostrat i Stacyusz, wyrażają się następnie: „Sepelierunt Ajacem, corpus ejus in terram ponentes, cum Calchas censuisset fas non esse eos igne comburi, qui se interfecissent." — In Heroicis.

...Vetat igne rapi, pacemque sepulcri
Impius ignaris nequicquam manibus arcet.

STAT., Thebaid., lib. III. (Mówiąc o królu Meonie).

Pozostają jeszcze niewolnicy. W tém żadna nie zachodzi trudność. Widzieliśmy, że rodzaj pogrzebu tych nieszczęśliwych, nie pozwala przypuszczać ani na chwilę, żeby Katakumby nasze były ich cmentarzem.

Jasno więc dowiedziono, że Rzym podziemny, Nekropol Świętych Męczenników, nigdy nie był skalany obecnością trupa pogańskiego. Niepotrzebną zatém byłoby rzeczą zastanawiać się nad drugą częścią domysłu: Czy Chrześcijanie wydobyli z Katakumb popioły dawnych Rzymian, i czy je oczyścili, aby były przydatne do ich użytku? Ojcowie nasi nie potrzebowali wydobywać trupów pogańskich z Katakumb, ponieważ ich tu nigdy nie było; a zatém nie mieli też nic do oczyszczania. Wszelako, przypuśćmy na chwilę tę drugą część domysłu, aby ją zbić do szczętu dwoma dowodami, zarówno przekonywającemi.

Pierwszym jest zupełne milczenie historyków. Rzym miał urzędy wszelkiego rodzaju, pod których dozorem znajdowały się ulice, wodociągi, drogi, świątynie, gmachy poświęcone. W rzędzie tych ostatnich, groby trzymały pierwsze miejsce. Gdyby Katakumby były już wówczas urządzone, gdyby w nich chowano umarłych, zkądby pochodziło, że nie masz ani jednéj wzmianki o urzędnikach, przełożonych nad ich strażą i zachowaniem? Zaiste, Katakumby są same w sobie cudem; co mówię? największym ze wszystkich cudów królowéj świata. Dla téj saméj przyczyny, powinny były być głównym przedmiotem uwagi rządu. Groby nabierały charakteru świętego, który wymagał wszelkiéj troskliwości całego grodu: nie masz atoli ani jednego słówka o takiéj troskliwości. Liwijusz, Warro, Cycero, Pomponijusz, Plinijusz, wszyscy historycy mówią, na wyścigi jeden przed drugim, o budowlach Rzymu, i opisują je z drobiazgowemi szczegółami; nadewszystko, starają się dać nam poznać rozmaite sposoby i rozmaite miejsca grzebania możnych, ludu, niewolników: o Katakumbach zaś, bądź, jako o zwyczajnych podziemiach, bądź, jako o grobach,

zupełne milczenie. Nie było więc dla nich Katakumb, lub przynajmniéj nie były one jako groby.

Drugim dowodem jest data napisów. Gdyby, jak chciano przypuszczać, Katakumby służyły za cmentarz Rzymianom wieków pierwotnych, znalazłyby się tutaj przynajmniéj niektóre spółczesne napisy. A przecież, z tysiąca tysięców napisów, odkrytych dotychczas w Katakumbach, nie masz ani jednego, któregoby data nie była późniejszą od nastania Wiary Chrześcijańskiéj: Katakumby nigdy więc nie były grobami Pogan [1].

XXVII.

Najświętsza Panna Maryja Łaskawa. — Nowe odwiedziny Katakumb Świętego Hermesa przy drodze Salaryjskiéj. — Wspomnienia. — Żaden żyd, ani heretyk nie był pogrzebany w Katakumbach. — Trzy klassy mieszkańców Rzymu Podziemnego. — Wierni pospolici. — Męczennicy bezimienni. — Męczennicy z imieniem własném. — Cześć Męczenników. — Rzym nie chrzci relikwij.

Zwiedziliśmy Kościół Panny Maryi *in Trastevere*. Złożyć hołdy nasze Królowéj niebieskiéj w pierwszym kościele, który Królowa świata jéj poświęciła: oto był główny cel wycieczki naszéj. Uczcić jeden z najszacowniejszych pomników starożytności naszéj: oto był podrzędny cel słusznéj naszéj ciekawości. Tym pomnikiem jest sławny obraz Najświętszéj Panny Łaskawéj, którego wystawa publiczna sięga, według podania, roku 224, za papieztwa Świętego Kalixta [2].

Z Trastevere wyszliśmy na ulicę Ripetta, i przez górę Pincio, spuściliśmy się na Drogę Salaryjską, którąśmy przebiegali wczora. Sprowadziła tu nas żądza oglądania raz jeszcze pomników Katakumb Świętego Hermesa i zebrania kilku wielkich pamiątek, wiążących się z nimi. Chwalebne imiona Świętych Męczenników Antyma, Maxyma, Bassa, Fa-

[1] Boldetti, lib. I, c. XIX, p. 77.

[2] Quella sacra imagine di Maria santissima della Clemenza, esposta alla publica venerazione fin' dell anno 224, da S. Calisto, papa e martire. Diario sacro.

bijusza i jego towarzyszy; dostojnego Marcella, z pięciuset pięciudziesiąt bohaterami chrześcijańskimi; Rufina i stu pięciudziesiąt spółzawodników jego męztwa, przyszły nam na pamięć. Śród tak szlachetnego orszaku, miło jest wędrownikowi, gdy może powiedzieć sobie: Jako dziecię Kościoła Katolickiego, jestem na łonie swojéj rodziny: wielcy mężowie, którzy mię otaczają, są-to przodkowie moi. Zbroczone ich krwią, unieśmiertelnione ich odwagą, uświęcone ich grobami, te miejsca, które zwiedzam, były kolebką mojéj Wiary: kolebką chwalebną, któréj nie znieważyła nigdy obecność chociażby jednego poganina. Przekonaliśmy się poprzednio o téj nietykalności Katakumb naszych. Teraz wypada udowodnić, że Nekropol chrześcijański nie przyjął nigdy ciała żadnego żyda, ani heretyka lub kacerza.

II. Rozmaite dowody przekonywają o niedopuszczeniu tutaj żydów. Jeżeli sprzeciwieństwo Religijne Chrześcijan i Pogan, odpycha wszelką między nimi spólność grobów, rzecz oczewista że dla téj saméj przyczyny wyznawcy Mojżesza, nie podzielali nigdy grobów z uczniami Jezusa Chrystusa. Jak można przypuszczać, żeby żydzi, pierwsi i najnieubłagańsi wrogowie Chrześcijan, chcieli spoczywać w tém samém miejscu, podzielać tenże sam grób z ludźmi, których Mistrza ukrzyżowali; których uważali za apostatów, za nieczcicieli ich religii i hańbę narodu Świętego? To przypuszczenie, jeżeli nie upada samo przez się, upada w obec prostego zdrowego rozsądku i żydowskiego uporu.

Niemniéj żywym był wstręt Chrześcijan ku żydom, których uważali oni słusznie za lud uporczywie zaślepiony, i jawnie bogobójczy. Wszelka styczność religijna ze zgrzybiałymi uczniami starego przymierza była im surowo wzbroniona, i pozór nawet jakiéjkolwiek spólności z nimi, byłby dla nich nadzwyczaj niebezpieczny. Skutkiem dość powszechnego błędu, Poganie brali za jedno w swojém mniemaniu i mowie, Chrześcijan z Żydami. Żydzi zaś byli narodem nienawistnym;

i według świadectwa Tacyta, niespokojnym i zawsze skłonnym do buntów [1]. Z tego powodu, liczne edykta wyganiały ich z Rzymu. Aby nie ściągnąć na się nienawiści publicznéj, ojcowie nasi szczególny mieli interess w unikaniu wszelkiego pozoru do uważania ich za jedno z Żydami. Przydajmy do tego najserdeczniejsze sprzeciwieństwo religijne, i powiedzmy, czy podobna przypuścić między temi dwoma narodami dobrowolną i braterską jedność grobu?

Przytém, Żydzi mieli w Rzymie obszerny cmentarz za Tybrem, niedaleko cyrkułu gdzie mieszkali. Cóż była za potrzeba dla nich żebrzeć mogił u Chrześcijan? Co przekonywa ostatecznie, że tego oni nie czynili i że żaden z nich nie spoczywa pośród ójców naszych; to, że między kilku milionami imion znalezionych w Katakumbach, nie masz ani jednego żydowskiego [2].

III. Pozostają heretycy. Równie jak Poganie i Żydzi, tak też sektarze nie mieli wstępu do Rzymu Podziemnego; a to dla tychże samych przyczyn. Gdyby heretycy chcieli chować swoich umarłych na naszych cmentarzach Katolickich, tedyby nie mogli; gdyby zaś mogli, tedyby nie chcieli. Znany głęboki wstręt pierwotnego Kościoła ku zbiegom Wiary. Apostół Święty Jan zabronił wszelkich stosunków z nimi, nawet witania ich. Wszedłszy razu jednego do łaźni publicznéj, ten Apostół dowiedział się że go tu poprzedził heretyk Ebijon. Obróciwszy się przeto do swych towarzyszy, rzekł natychmiast: „Wychodźmy ztąd; abyśmy nie zginęli pod zwaliskami gmachu, który wróg Boży kala obecnością swoją [3].“

Słowa i postępowanie najukochańszego Apostoła, były ewangeliją dla Wiernych. Gdy heretyk Marcyon, spotkawszy Świętego Polikarpa, zapytał go: „Czy znasz nas?“ Polikarp tę piorunującą cisnął mu odpowiedź: „Znam cię żeś

[1] Annal., lib. XV.
[2] Bosio, lib. II, c. XXIII, str. 231.
[3] Epiph., Haer., 30.

pierworodny syn szatana.“ Biskup Aryański, wspierany powagą cesarską, przybywszy do jednego miasta Azyi, chciał objąć rządy nad niém. Żaden z mieszkańców, czy bogaty, czy ubogi, czy wyrobnik, czy sługa, nie postał nogą w kościele: intruz pozostał sam jeden w swojéj pustéj świątnicy. Raz udał się do kąpieli, i żeby był sam jeden, pozamykano drzwi. Nadeszły tłumy ludu, Biskup kazał otworzyć drzwi, aby wszyscy mogli jednocześnie używać kąpieli: nikt wnijść nie chciał. Gdy on wyszedł, Wierni uważając za splugawioną wodę, która była przygotowana dla heretyka, wyleli ją w kanał ściekowy, i czekali na nową dla swojéj kąpieli [1].

Te przykłady, które z łatwością przyszłoby pomnożyć, jasno przekonywają o wstręcie, jaki Katolicy mieli ku sektarzom, i troskliwości z jaką unikali styczności z nimi, nie tylko w rzeczach religijnych, ale nawet w świeckich. Taką była wreszcie karność Kościoła, ustanowiona przez Apostołów, i zachowywana w całéj swéj ścisłości przez długie pasmo wieków [2]. Wiadomo że trwa ona i za dni naszych, i że nie wolno grzebać heretyka na naszych cmentarzach. Oczewiście, podobne przepisy i podobne obyczaje, wyłączają wszelką spólność pogrzebów. Ale, w tym przedmiocie, nie jesteśmy zniewoleni używać argumentów ogólnych, mamy fakta szczególne i zakaz wyraźny.

Po prześladowaniach, heretycy opanowali gwałtownie kilka naszych cmentarzów na Wschodzie i w Afryce. Wnet dwaj Święci zakonnicy, Eustracyusz i Hilaryon, udali się do Świętego Nicefora, Patryarchy Konstantynopolitańskiego. Zapytywali go, czy wolno Katolikom wchodzić na wspomnione cmentarze dla modlitwy, kiedy one znajdują się w świętokradzkiéj mocy heretyków. Święty odpowiedział, że nie godzi się żadnemu Katolikowi tu wchodzić, chyba w razie koniecznéj po-

[1] Theodoret, lib. IV, c XIV.

[2] Impios, haereticos non poenitentes discludite et semovete a fidelibus, et Ecclesiam Dei interdicite, ut omnibus modis ab eis declinent, neque ulla cum iis sit sermonis aut precationis communitas. Const. Apost. lib, V, c. XVIII.

trzeby, i jedynie dla oddania czci relikwijom męczenników [1]. Sobór Laodycejski mówi jeszcze wyraźniéj. Stanowczo zabrania Katolikom wchodzić, dla modlenia się Bogu, na cmentarze lub inne miejsca, wybrane przez heretyków na grzebanie mniemanych ich męczenników i rzuca klątwę na wiernego, któryby odważył się zgwałcić ten zakaz [2].

Widzimy więc, że przepisy Kościoła i wstręt Wiernych były bramą żelazną i jakby miedziannym murem, które zamykały heretykom wstęp do naszych cmentarzy. Gwałt mógł wprawdzie oddać im w posiadanie te miejsca poświęcone, w niektórych prowincyach Wschodu i Afryki; ale w Rzymie nigdy. Nigdy w Rzymie, herezya nie posiadała, ani też używała, chociażby jednéj Katakumby [3]; bo nigdy nie mogła zapuścić splugawionych swych korzeni, w ziemię przesiąkłą krwią Męczenników i powierzoną bezpośredniéj straży Następcy Świętego Piotra. Dodać trzeba, że herezya słabo tylko kusiła się tutaj osiąśdź. I tak, przez cały czas prześladowań, przybyło do Rzymu tylko ośmiu heretyków: Walentyn, Cerdon, Marcijon, Floryn, Blastus, Teodot, Praxeas i Proklus. Wyśledzeni przez niezmordowaną troskliwość Papieżów, niezwłocznie byli ztąd wyganiani. Podług sądu każdego człowieka bezstronnego, wynika, jak mi się zdaje, z tych wszystkich powodów i faktów, jawna niemożność, iżby heretycy grzebali swoich umarłych w naszych Katakumbach, nawet gdyby tego chcieli.

[1] De sanctis qui in corpore, an oporteat in eorum coemeteria ingredi, illicque, precari et adorare Deum, dum ea a pollutis sacerdotibus tenentur? Non permittit Canon, seu regula... in eorum coemeteria introire; nisi forte ex necessitate ad venerandas solummodo sancti reliquias introitus fiat. — Contelier, Mon. Graec., t. III, str. 452.

[2] Non concedendum in coemeteria, vel quae martyria haereticorum dicuntur, catholicos orationis gratia, et petendae curationis intrare: sed et qui ierint, si sunt fideles, incommunicabiles factos, ad poenitentiam usque ad aliquod tempus redigi. Concil. Laodic., can. IX.

[3] Non però mai in Roma n'ebbero il possesso, o l' uso di aleuo. — Boldetti, lib. I, c. XX, str. 89.

Ale idźmy jeszcze dalej, i na chwilę przypuśćmy, że to było możliwém. W rzeczy saméj, po prześladowaniach, Donatyści, Aryanie, Nowacyanie przybyli w wielkiéj liczbie do Rzymu. Wszelako, o ich pobycie, który zresztą nie trwał długo, to tylko wiemy, że przemocą zabrali kościół Świętéj Agaty *in Suburra*; że okaleczyli pewną liczbę pomników katolickich, i że zniszczyli kilka galeryj w Katakumbach. Lecz żeby tu się grzebali, nigdzie tego nie widać. Co mówię? rzecz pewna, że nigdy o tém nawet nie myśleli: milczenie historyi jest tu stanowczém świadectwem największéj wagi. Nienawiść jaką sektarze, o których mowa, mieli ku Katolikom, przewyższała, jeżeli podobna, wstręt jaki oni sami wzbudzali w Wiernych.

Tę powszechną nienawiść, okazywali oni wszelkiemi środkami, jakie były w ich mocy. Nienawiść ku Wierze Katolików, od któréj zbiegłszy, stali się niezmordowanemi jéj prześladowcami; — nienawiść ku ich osobom, które odzierali, znieważali, wypędzali z własnych ich domów i urzędów;— nienawiść ku ich zgromadzeniom, które uważali za schadzki szatana; — nienawiść ku ich kościołom i ich pomnikom poświęconym, które sromocili niegodnie, kaleczyli, niszczyli, ze wściekłością dzikich [1].

Jak więc przypuszczać, żeby ciż sami ludzie, którzy uciekali od Katolików jak od zarazy morowéj, nagle zapomnieli swego fanatyzmu, i przyszli mięszać popioły swoich krewnych, swoich przyjaciół, z obmierzłemi popiołami Wiernych? Jak przypuścić, żeby Kościół Rzymski, po takiéj profanacyi, odbywał święte swe Zgromadzenia śród trupów przeklętych, i nie przestawał składać Ofiary czcigodnéj na grobach spluga-

[1] Venistis rabidi, venistis irati membra laniantes Ecclesiae... De sedibus suis multos fecistis extorres, cum conducta manu venientes, Basilicas invasistis... Et cum altare defenderent Diaconi catholici, tegulis plurimi cruentati sunt, duo occisi.,. et quod vobis leve videtur, facinus immane commissum est, ut omnia sacrosancta supra memorati Episcopi vestri violarent, usserunt Eucharistiam canibus fundi, i t. d. — Opt. Milev., lib. II.

wionych przez herezyę? Wszelako odbywał je we wszystkich częściach Rzymu Podziemnego; odbywał je przez wiele wieków, wtenczas kiedy, według uznania samychże protestantów, wolnym był od wszelkiego błędu; czynił to wszystko bez oczyszczenia Katakumb. A więc uważał je zawsze jako niepokalane groby swoich dziatek. A więc Rzym Podziemny nie mieści w sobie, i nie mieścił nigdy, ani poganina, ani żyda, ani heretyka.

Taki jest wniosek ostateczny, do którego prowadzi ściśłe badanie téj ważnéj kwestyi.

Mabillon przeto jest tylko organem nauki prawdziwie godnéj tego nazwiska i najgłębszéj krytyki, gdy wykazuje wypadek długich swoich badań, mówiąc: „Wszyscy umarli, którzy znajdują się w Katakumbach, są to wyłącznie Katolicy[1].“

Zapewniwszy się, że w Rzymie Podziemnym, jesteśmy na łonie rodziny; czas jest poznać się bliżéj z naszymi ojcami, których one zarazem były dziełem, pomięszkaniem i grobem. Trzy rodzaje umarłych zajmują groby ogromnego Nekropolu: *pospolici Wierni*, *Męczennicy bezimienni*, *Męczennicy z imieniem własném*.

Mnóstwo pieczar, *loculi*, bardzo dobrze zachowanych, nie przedstawia żadnego szczególnego znaku świętości lub męczeństwa osoby, w nich pogrzebanéj. Wiemy tylko, że ta osoba jest dzieckiem Kościoła, i nic więcéj. Do ogólnych dowodów wyłożonych wyżéj, często się łączy, aby poświadczyć ten fakt pocieszający, prosty, ale wymowny nagróbek: MARCIANA IN PACE; THEODORUS IN PACE, i t. d., i t. d. „Marcyana w pokoiu,“ „Teodor w pokoju,“ i t. d. Że ci umarli są święci, a nawet męczennicy, być to może; ale, ponieważ nic o tém nie przekonywa, grabarz nie tyka ich *loculi*, i Kościół nigdy nie podnosi ich ciał, nie podaje ich, ani też wystawia ku czci swoich

[1] Nullos porro alios quam christianos in his coemeteriis humatos fuisse, fidem facit, mutuum fideles inter ac paganos (dodać można z większą jeszcze słusznością Judaeos et haereticos) odium, mutuus horror, quorum neutri mortuos suos aliis consepeliri passuri fuissent. Epist. Euseb. Dom. n. 1. edit. 2.

dziatek [1]. Taka jest pierwsza kategoryja umarłych i grobów, zamkniętych w Katakumbach.

Druga obejmuje Męczenników *bezimiennych*. Znajdujemy grób z autentycznemi znakami męczeństwa, ale żaden napis nie objawia imienia osoby. Rzecz niezawodna, że tu spoczywa bojownik Wiary, jeden z bohaterskich przodków naszych, który lekceważył katusze i śmierć, aby wyznać Wiarę. Bogu samemu wiadome są: czas, miejsce, okoliczności, imię tego dostojnego o nim świadka; ziemia dowie się o tém dopiéro w dniu sądu ostatecznego: jest-to Męczennik bezimienny. Aby mu zjednać tak słusznie należne hołdy, Kościół podnosi go z grobu, i wystawia na swych ołtarzach [2]. Starożytne pomniki przekonywają, że w Katakumbach Rzymskich, równie jak w innych krajach Chrześcijaństwa, znajduje się mnóstwo Męczenników, których imienia nie znamy. Codzienne wypadki popierają to twierdzenie, które usprawiedliwia, bez trudności, najprostszy zdrowy rozum.

Poeta Męczenników, Prudencyusz, mówi o mnóstwie milczących grobów, które wymieniają tylko liczbę zamkniętych w nich bohaterów, nie podając do wiadomości ich imion, zapisanych jedynie w księdze wieczności [3]. W starych Martyrologijach Rzymskich i Świętego Hieronima, nic pospolitszego, jak następne wyrażenie, lub jemu podobne: *W Rzymie, stu*

[1] Quanto a' corpi, che si trovano ne' cimiteri senza i contrassegni specifici et indubitati del loro martirio, i quali non si niegano esser moltissimi e da noi s'è sempre osservato di non estrarli, nè da' cimiteri nè da' sepolcri ove si trovano, è ciò oculavemente si può vedere. — Boldetti, lib. I, c. XXIII, 109.

[2] Ma quanto a' (corpi) distinti co' segni certissimi di martirio, questi appunto son quei, che si estraggono, e che si concedono a' fedeli, e gli si da quel culto di venerazione, che da' Sommi Pontefici si prescrive.—Id., i b i d.

[3] Sunt et multa tamen tacitas claudentia tumbas
Marmora, quae solum significant numerum.
Quanta virum jaceant congestis corpora acervis
Nosse licet, quorum nomina nulla legas.
Sexaginta illic defossas mole sub una
Reliquias memini me dedicisse hominum,
Quorum solus habet comperta vocabula Christus.
Peristeph., Hym. II.

pięciudziesiąt Męczenników, których imiona Bogu są wiadome; Święty Maxym, ze stu dwudziestu żołnierzami, których imiona Bogu są wiadome, pochowani w Katakumbach wzgórza Ogórkowego. Takie wyrażenia spotykamy co chwila w *Dziejach Męczenników* [1]. Każdego roku, motyka grabarza odkrywa nowe groby Męczenników bezimiennych, których tu obecność potwierdza świadectwo historyi. Trudno byłoby policzyć wszystkie, jakie wynalezione zostały od czasu Bosio.

Ale zkąd pochodzi, że pierwsi Chrześcijanie, tak zazdrośni o zachowanie wszystkiego, cokolwiek dotyczyło Męczenników, wszystkiego, co przypominać mogło o nich, czasu i okoliczności chwalebnych ich potyczek, tak często zapominali przekazać ich imiona? Pytanie to rozwiązuje się samo przez się, dla każdego, kto się zastanowi nad tém, jak ciężkie były owe czasy.

Naprzód, ofiary niekiedy były tak liczne, że jawném niepodobieństwem było wiedzieć imię każdéj z nich w szczególności. Jak, naprzykład, wiedzieć imiona sześciu tysięcy żołnierzy Legii Tebańskiéj; czterech tysięcy Męczenników, spalonych jednego dnia przy Drodze Appijskiéj; dziesięciu tysięcy wymordowanych w Wodach Salwijskich, wraz ze Świętym Zenonem, ich wodzem; tylu innych, wywłóczonych z rozmaitych więzień, wyrzucanych jednegoż dnia do amfiteatru, i pożeranych przez drapieżne źwierzęta secinami, w przeciągu kilku godzin? Pojmujemy więc, że było niepodobieństwem spisywać ich imiona. Dla tego téż, Święty Grzegorz Turoneński jest prawdomównym historykiem rzezi tego rodzaju, częstszych w Rzymie, niżeli na prowincyach cesarstwa, gdy mówiąc o Męczennikach Lugduńskich (Lyon), tak się wyraża: „Rzeź tak była wielka, iż ulicami płynęły potoki krwi chrześcijańskiéj; tak, iż nie mogliśmy wiedzieć ani liczby, ani nazwisk ofiar [2].“

[1] Boldetti, lib. I, c. XXII, p. 107; Bosio, t. II, passim.

[2] Ut per plateas flumina currerent de sanguine christiano, quorum nec numerum, nec nomina colligere potuimus.—Hist. Franc., lib. I, c. XXIX.

Często téż zdarzało się, że cesarze, prokonsulowie, sędziowie, nie pozwalali Chrześcijanom spisywać nie tylko akt albo sprawozdań, lecz nawet samych nazwisk Męczenników. Postępowanie ich było zarazem proste i godne ich okrucieństwa. Sądzili hurtem oskarżonych, stawionych przed ich trybunałem; i nie zachowując żadnych przepisów prawa, ani sprawiedliwości, bez badania, bez roztrząsania, wszystkich skazywali na śmierć. Nic więc dziwnego, że w nieskończoném mnóstwie Męczenników, znajdujemy wielką liczbę takich, których imiona zaginęły [1].

Cóż czynili wówczas Chrześcijanie? Z narażeniem własnego życia, przenosili do Katakumb ciała Męczenników, grzebali je po prostu; a nie mogąc wypisać imion na pieczarze, *loculus*, kładli tu tylko znaki męczeństwa. Tym sposobem, zapewniali, o ile można, zbudowanie Wiernych teraźniejszych i przyszłych, i chwałę Męczenników [2]. Od samego początku Kościół wchodził najzupełniéj w ich widoki, i zawsze oddawał cześć Męczennikom bezimiennym, w Katakumbach pochowanym, równie jak Męczennikom, których imię własne jest wiadome [3].

Wszelako, Stolica Apostolska nie pozwala oddawać Męczennikom bezimiennym, a nawet Męczennikom z imieniem własném, których żywot zupełnie jest niewiadomy, oddawać

[1] Quasi tumultuose, acervatim et nulla observata juris formula, martyrium consummarunt... Quid mirum, si in tanta martyrum, et prope innumera multitudine, quod multi sine ulla inscriptione fuerint? — D. Ruinart, Admonit. in Euseb., Narrat. de Persecut. Dioclet., p. 316; id., Praef. in Act. Martyrum, pag. 17.

[2] Quorum nomina pia christianorum manus assequi non poterat, eorumdem sepulcra martyrii signis praenotabant, et veneranda eorumdem pignora intra coemeteriales speluncas, ne merito cultu destituerentur, condita diligenti studio posteris commendabant.—Bosio, lib. III, c. XXII.

[3] Anastazy, w „Żywocie Papieża Sergijusza II," mówi: „Cum aliis multis (martyribus) quorum nomina Deo soli sunt cognita, utrosque sub sacro altari collocavit."—A Sobór Rzymski, odbyty za Papieża Świętego Gelazyusza, stanowi: „Nos tamen cum praedicta Ecclesia omnes martyres, et eorum agones, qui Deo magis quam hominibus noti sunt, omni devotione veneramur." I Part. distinct., 15, Can. III de Rom. Eccles.

tak uroczystéj czci, jak Apostołom naprzykład, i Świętym, których chwalebne dzieje posiadamy [1]. Zkąd pochodzi ta różnica? Ponieważ nastręcza się sposobność, powiem o tém, aby rozproszyć pomrokę, jaką niewiadomość lub złośliwość chciałaby okryć postępowanie Rzymu. Wierzyć, że ta różnica każe domyślać się jakiegokolwiek powątpiewania, ze strony Kościoła, co do autentyczności relikwij w Katakumbach, byłoby grubym błędem. Gdyby tak było, nie kładłby on ich na żadnym ołtarzu, ani téż podawał do czci publicznéj lub prywatnéj swych dziatek. Zakaz, o którym mowa, świadczy jedynie o sprawiedliwéj mądrości naszéj spólnéj Matki, to jest, Kościoła.

W Niebieskiém Jeruzalem nie wszyscy zażywają jednostajnéj chwały; czyliż nie tak samo być musi i w Jeruzalem ziemskiém? Kościół ma dziatki, których życie, cnoty, prace, walki bohaterskie, są pychą jego serca i zbudowaniem świata: takim należy cześć bardzo uroczysta. Ma inne, jak większa część Męczenników w Katakumbach, których odwaga i świętość, niemniéj może były godnemi uwielbienia; ale okoliczności zakrywają te światła, tak, iż tylko wyobraźnia i rozumowanie, mogą, przy usiłowaniach i wywodach, przedstawić je oku pobożności: dla takich jest cześć mniéj uroczysta. Oto jest jedyny powód postępowania Stolicy Apostolskiéj. Pojmujemy, zresztą, że chociaż pozbawieni są, tutaj na ziemi, niektórych zaszczytów, Męczennicy nasi nic nie tracą ze swéj zasługi, a tém samém ze swojéj chwały, przed obliczem Boga [2].

[1] Boldetti, lib. I, c. XXV, p. 109.

[2] Dekreta Swiętéj Kongregacyi Obrzędów, z lat 1660, 1662; i Swiętéj Kongregacyi Relikwij, z lat 1630, 1691, zabraniają odprawiać Mszy Swiętéj i modłów na cześć Męczenników, znalezionych w Katakumbach. Na odprawienie Mszy Swiętéj de Communi, potrzeba indultu szczególnego. Przytoczę jedno tylko z rzeczonych postanowień, z dnia 17 kwietnia 1660 roku: „Sacra Congregatio (Rituum) respondit: Non posse recitari officium de sanctis illis, de quibus nulla habetur mentio in Martyrologio Romano, vel non constat de identitate eorum et corporum sanctorum, de quibus mentionem facit idem Martyrologium.“—Zobacz Boldetti, lib. III, c. XX, p. 649.

Jako wynikłość pierwszego, drugi zakaz przykłada się do zachowania sprawiedliwéj różnicy, o któréj mowa. Nie wolno dawać bezimiennym Męczennikom w Katakumbach imion Apostołów, Męczenników, Świętych, znanych w Kościele: środek ten ma na celu zapobieżenie szkodliwym dwuznacznikom. Nie dopuszcza Wiernym brać za jedno relikwij obcych z relikwijami Świętego Piotra naprzykład, lub Świętego Stefana, i oddawać im cześć, jak gdyby należały do Książęcia Apostołów, lub do pierwszego z Męczenników. Dla tego też *Rzym nigdy nie chrzci żadnych relikwij:* owszem, zabrania tego jak najwyraźniéj. Wszelako, trzeba było te czcigodne kości, skruszone w sprawie Boga, oznaczyć jakiém szczególném mianem. Domagała się tego pobożność Wiernych; imię przyczynia się potężnie do jéj ożywienia, zwłaszcza, kiedy myślą jaką wyraża, staje się nauką cnoty. Od samego początku, mistrzyni Kościołów wynalazła środek, który zaspakaja razem i żądania pobożności, i wymagania najściślejszéj prawdy.

Bezimiennym Męczennikom w Katakumbach nigdy nie daje imienia własnego, a zatém nigdy ich nie chrzci. Poprzestaje na oznaczaniu ich przymiotami lub przezwiskami ogólnemi, które przypadają do każdego Świętego. Takie są następujące: Justus (Sprawiedliwy), Kandyd (Niepokalany), Deodat (Bogdan, dany od Boga), Wiktor (Zwycięzca), Felix (Szczęsny), Fortunat (Uszczęśliwiony), Pius (Pobożny), i tym podobne. W rzeczy saméj, wszyscy Święci byli sprawiedliwi, niepokalani, dani od Boga, zwycięzcy, szczęśliwi, pobożni; można więc zatém, bez cienia kłamstwa, nazywać ich temi rozmaitemi imionami [1]. Tak ogólnemi przezwiskami, wyrażają się jedynie ich cnoty, ich tryumfy, ich nagrody i wieńce, jakie Bóg dał w zapłatę odwagi, z którą wyznali imię Jezusa Chrystusa, wylaniem własnéj krwi [2]. Zresztą, toż samo Kościół

[1] Hoc modo certissimi sunt (Praelati) quod non menticuntur, neque decipiunt; cum omnes sancti sint vere felices, vere fortunati et a Deo dati', i t. d. — Baldel, Theol. moral., t. II, disput. XVI.

[2] Actum est de nominibus quae sanctorum martyrum reliquis fere imponuntur,

czynił we wszystkich wiekach [1]. Stałém jego godłem były te piękne słowa Świętego Ambrożego: „Nie dajemy im nazwiska, ponieważ Bóg już nadał im nazwisko: Święci, dla zasług swoich, od samego Boga biorą nazwisko [2].“

Nakoniec, powtarzanie tych samych zbiorowych imion, nie sprawia żadnéj szkodliwéj przeszkody. Gdy dwie lub trzy osoby mogą nosić toż samo imię; nie masz zatém nic w tém zdrożnego, iżby kilku różnych Świętych odbierało cześć pod nazwaniem téjże saméj cnoty. Owszem, to powtarzanie rozszerza między narodami nabożeństwo do Świętych Męczenników: szacowna korzyść, któréjby nie było, przynajmniéj w takim samym stopniu, gdyby całe ciało Męczennika było przesyłane bez żadnego imienia, lub pod jedném tylko imieniem. Rozmnażając je pod rozmaitemi nazwiskami, rozmnażają się, według pięknego wyrażenia Świętego Paulina, nasiona życia wiekuistego [3]. Podobnie jak Najświętszy ze Świętych, całą swoją istotą jest w najdrobniejszéj cząsteczce Hostyi poświęconéj; tak też moc Męczennika cała się mieści w najdrobniejszéj cząstce jego relikwij [4].

Gdy teraz znamy dwa pierwsze rodzaje grobów, zapełniających Rzym podziemny, to jest, groby pospolitych Chrześcijan i Męczenników bezimiennych, pozostaje nam powiedzieć

cum nullibi appareat quo nomine appellarentur; et S. Congregatio dixit: In decretis; statuerat enim fel. record. Clemens Papa IX ea sola nomina adhiberi, quae omnium sanctorum communia sunt, atque appellativa: omnes enim et Justi, et Candidi, et Adeodati, et Victores, etc., vocari merito possunt.—Decret. S. Indul. et Reliq. 23 Junii 1690.

[1] Boldetti, lib. I, c. XXIII, 110.

[2] Non nos nomen eis imponimus, quia jam a Deo nomen acceperunt. Habent hoc merita sanctorum, ut a Deo nomen accipiant.—In Luc., lib. II, c. I.

[3] . . . . Multiplicat populis aeternae semina vitae.
Natal. IX S. Felicis.

[4] Sectis itaque eorum corporibus, integra tamen vis et gratia perseverat, tenuesque actantillae reliquiae toti parem habent.—Teodoret, De Curat. Graecar. Affect., lib. VIII, de Martyrib.—Portionem reliquiarum sumpsimus et nihil non minus possidere confidimus, dum totos quadraginta in suis favillis honorantes amplectimur. Itaque pars ipsa, quam meruimus, plenitudo est. — S. Gaudent., Ep. Brix., Serm. dedic. Basil. SS. 40 Martyr.; Biblioth. PP., t. IV.

słów kilka o grobach, *loculi*, *Męczenników z imieniem własném*, które składają trzecią kategoryę. Nazywają Męczennikiem z imieniem własném tego, czyje imię wyryte jest na grobie. Często szacowne to imię znajduje się samo jedno, bez dodatku, którýby dał wiadomość o wieku Męczennika, o okolicznościach jego życia lub śmierci. Wyryte na prędce, ostrzem jakiego narzędzia, na kamieniu, na marmurze lub cegle, świadczy jak ciężkie-to były czasy, jaki brak środków, i jaka niewiadomość grabarza lub brata, który grzebał ciało; lecz obok tego wskazuje chwalebną żarliwość Chrześcijan względem Męczenników. Umieszczeniem naczynia z krwią, lub rysunkiem palmy, zapewniwszy bohaterowi Wiary religijne hołdy przyszłych pokoleń, starali się imię jego przekazać potomności. Jego wiek, stan, czas śmierci, rodzaj męczarni, są już okolicznościami podrzędnemi; wymieniają je oni, skoro czas i środki wykonania na to pozwalają.

Oto kilka przykładów:

SAVINA.

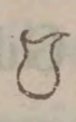

ASCENTIVS.

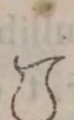

DEP. FRVCTVOSES
V. NONAS OCTOBRES.

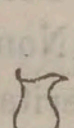

Naczynia z krwią.

„Pochowana Fruktuoza, piątych nonów października.“

M. VIRISSIMVS
QVI VIXIT ANNOS LII. QVESQVET IN PACE.

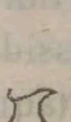

Nacz. z krwią.

„Marek Weryssymus, żył lat 52, spoczywa w pokoju.“

Te przykłady dostatecznemi są do podania wyobrażenia o grobach Męczenników z własném imieniem. W następnym rozdziale zastanowimy się nad środkami, jakich używali Wierni, aby dowiedzieć się o imieniu swych braci; roztrząsać potém będziemy pewność znaków męczeństwa: jest-to jeden z najpiękniejszych przedmiotów archeologii chrześcijańskiéj.

XXVIII.

Swięty Józef z Arymatei. — Katakumby przy Drodze Flaminijańskiéj. — Katakumby Świętego Walentyna, albo Świętego Julijusza. — Historyja. — Srodki jakimi Chrześcijanie dowiadywali się o imionach Męczenników. — Znaki męczeństwa.— Palma, pierwszy znak.

W swoich skarbach dostojnych relikwij, kościół Świętego Piotra w Rzymie posiada rękę Świętego Józefa z Arymatei. Dzisiaj (17 marca) obchodzono uroczystość zacnego dekurjona, który pogrzebł ciało Króla Męczenników. Z pobożnym tłumem złożyliśmy cześć téj ręce, chwalebniejszéj niżeli ręka zdobywców i panów świata. Miło nam było pomyśleć, że miłosierdzie, odwaga, pobożność Świętego Izraelity, posłużyły za wzór dla bohaterskich grabarzy, których podziwiać mieliśmy dalsze dzieła w obszernych galerjach Rzymu podziemnego. Ta okoliczność jest jednym więcéj dowodem, że groby pierwszych Chrześcijan w Rzymie, miały swój wzór w Boskim grobie na Kalwaryi. Dziesiąta godzina wybiła, gdyśmy przechodzili plac *del Popolo*. W kilka chwil, byliśmy już na Drodze Flaminijańskiéj, któréj starożytne Katakumby, zbadać zamierzyliśmy. Tutaj, równie jak gdzie indziéj, długi orszak wspomnień towarzyszy pielgrzymowi, aż do miejsca, które ma bydź przedmiotem jego poszukiwań.

Pierwszém jest wspomnienie o konsulu Kaju Flaminijuszu, który otworzył tę Drogę, tyle późniéj sławną, i nadał jéj swe imię. Widziała ona jak sam szedł na spotkanie z Annibalem, ale po-

wracającego nie oglądała: z częścią swojego wojska, zginął na brzegach jeziora Trazymenu. Późniéj inny członek tegoż rodu, Konsul Flaminius, zwycięzca Liguryi, daléj prowadził tę Drogę, i wybrukował ją szerokiemi flizami aż do Rimini [1].

Drugie wspomnienie jest o Neronie. Kiedy noc rozciągnęła nad Rzymem gęstą zasłonę, i gdy niegodny Cezar mógł się ukrywać przed okiem ludzkiém, przychodził tutaj, niedaleko *Ponte-Molle*, błąkać się jak cień złowieszczy, i szukać sprośnych rozkoszy, na których widok, według wyrażenia historyka, bladł księżyc [2]. *Ponte-Molle*, most, który wkrótce przechodzimy opowiada straszną ofiarę, któréj przez długi czas był widownią. Każdego roku, kapłani Saturna, przyprowadzali tu człowieka wybranego na ofiarę, i żywcem wtrącali do Tybru [3]. Na prawo i na lewo wznosiły się mauzolea i zamiejskie domy: mauzolea wyzwoleńców i histryonów, domy zamiejskie cesarzów i cesarzowych, których zwaliska, trudne dziś do poznania, świadczą jednym razem więcéj o nicości bogactw i pychy człowieka [4].

Po téj wszystkiéj minionéj sławie, następuje nieśmiertelna sława Męczenników naszych. Najsławniejszym jest ten, co nadał swe imię Katakumbom, do których zstępujemy. Najmocniéj srożyło się prześladowanie Klaudyusza II; przerażeni Chrześcijanie, ukrywali się od dwóch miesięcy po cmentarzach, a mianowicie w Katakumbach przy Drodze Aurelijańskiéj razem z Świętym Kalikstem, kiedy cesarz potrafił schwytać Kapłana Walentyna. Okuty w kajdany, przyszły Męczennik, wydany był sędziemu Kalpurnijusowi, który odesłał go do swego towarzysza Asterykusa, z rozkazem, aby go nakłonił do czci bałwanów. Asterykus usłuchał rozkazu; ale wszelkie jego

[1] Sext. Pomp.; i Strab., lib. V.

[2] Pons Milvius in eo tempore celebris nocturnis illecebris erat; ventitabatque illuc Nero, quo solutius urbem extra lasciviret.— Tacit., Hist. lib. III.

[3] Suet., Inst. Div., lib. I, c., de Fals. Relig.

[4] Tit.-Liv., Hist., lib. XV, c. ult.; Suet., In Galb., c. I; Martial, lib. II, Epig. II, i lib. VI, Epig. XXI.

usiłowania na nic się nie przydały. Co mówię? pewnego dnia, jego córka, ociemniała od dawna, zbliżyła się do szlachetnego wyznawcy, który cudownie wzrok jéj przywrócił. Przejęty wdzięcznością i uwielbieniem, Asterykus, upadł na kolana przed swym więźniem, prosił o chrzest, został Chrześcijaninem wraz z żoną, córką, całym swoim domem, i wszyscy razem, wyprowadzeni na brzeg Tybru, krwią własną dali świadectwo Wierze. Walentyn zaś, powodzenie swojego apostolstwa przypłacił długiém więzieniem; dopiéro po roku zamknięcia i cierpień, wyprowadzony był na Drogę Flaminijską, gdzie topor liktora zniósł mu głowę. Działo się to dnia 14 lutego roku 270 [1]. Rzymska pani imieniem Sabinella, pogrzebała dostojnego Męczennika, na tém samém miejscu gdzie śmierć poniósł.

Ta okoliczność, wskazuje początek Katakumb Świętego Walentyna na połowę trzeciego wieku, a może też nawet dawniejsze oznacza ich założenie. Cóżkolwiek bądź, Papież Święty Julijusz zbudował wspaniałą Bazylikę na grobie Męczennika. Była ona przez długi czas celem uroczystéj processyi, którą duchowieństwo rzymskie odbywa w dzień Świętego Marka: dziś niestety, tylko jéj zwaliska pozostały. Wejście do cmentarza, znajduje się o pół mili od Bramy *del Popolo*, po prawéj ręce, blisko *Ponte-Molle*. Bardzo trudny tu przystęp, z powodu zasypania ziemią.

Między przedmiotami, które zdobią Katakumby Świętego Walentyna, wymienię następujące freski, bardzo ciekawe dla historyi sztuk pięknych. W otworze łuku, nad grobem dziecięcia, widzimy Najświętszą Pannę, w pół-figury, trzymającą Zbawiciela naszego na łonie swojém, nie zaś przechylonego na ręku. Wielekroć mieliśmy sposobność wykazać znaczenie dogmatyczne takiego położenia Dzieciątka Jezus, które znajdziemy zwłaszcza na freskach i mozaikach wykonanych po Soborze Efezkim. Jak Zbawiciela, tak Maryi, głowa otoczona jest

[1] Bar. An., t. II, an. 270, n. 5.

glorją, i okryta zasłoną spadającą po obu stronach, dopuszczającą widzieć tylko twarz samą. Na prawo i na lewo czytamy napis, którego pisownia i układ wskazują epokę po wieku prześladowań; pisany z góry w dół, brzmi następnie: SCADIGENETRIX: *Sancta Dei Genitrix.*

Drugie malowidło w tejże saméj krypcie, i zdaje się spółczesne poprzedzającemu, wyobraża nam Zbawiciela naszego na Krzyżu. Narzędzie męki tworzy krzyż łaciński; u górnéj części, która przewyższa głowę, jest tabliczka z napisem: *Jesus Rex Judaeorum*; zamiast ukośnie, przybita horyzontalnie. Zbawiciel nasz stoi na krzyżu, to jest, jego ręce wyciągnięte są naturalnie w horyzontalnym kierunku ramion krzyża, nogi zaś opierają się o podstawkę, zwaną *suppedaneum*. Dwie rzeczy nadewszystko zasługują tu na uwagę: pierwsza, że Jezus Chrystus przybity jest czterma gwoździmi, nie zaś trzema; druga, że ma na sobie tunikę, spadającą aż do nóg. Czas nie pozwala mi wyjaśnić téj podwójnéj szczególności, która bardzo użytecznie zaprzątała archeologów i artystów [1]. Przedmiot oddawna pożądany, i więcéj odpowiedni badaniom naszym, wymagał naszéj uwagi.

Jak pierwsi Chrześcijanie dowiadywali się o imionach Męczenników? Gdy pomyślimy o niezliczoném mnóstwie Wiernych, którzy niekiedy ogółem byli zabijani, o przeszkodach jakie Poganie stawili przeciw zbliżaniu się braci do Męczenników, o trudności poznania więźniów rozproszonych po rozmaitych więzieniach takiego miasta jak Rzym i prowadzonych niekiedy z dalekich krajów, jedna rzecz zadziwia pielgrzyma w Katakumbach: że nie wielu znajduje się Męczenników bezimiennych, że nie masz ich tu więcéj. Niemało atoli środków zostawało ojcom naszym do poznania imion bohaterów, którzy poległszy w chwalebnéj walce, nabyli świętego prawa do hołdów Kościoła. W pierwszym rzędzie zamieścić należy żarliwość osób pojedyńczych i troskliwość Papieżów.

[1] Sandini, Hist. famil. sacr. c. XV.

Zaledwie rozbiegła się wieść, że jeden z braci był uwięziony za sprawę Wiary, wszyscy mężczyźni i niewiasty, młodzież i starcy, spieszyli do więzienia, aby go widzieć, cieszyć, dodawać mu odwagi, całować jego kajdany i polecać siebie jego modlitwom. Towarzyszyli mu przed sędziów, pilnie zbierali jego słowa i przeprowadzali go aż na miejsce kaźni. Pogański pisarz z drugiego wieku, Lucyan, opowiada co widział własnemi oczyma. Mówiąc o słynnym szalbierzu Peregrynie, który udawał że jest chrześcijaninem, wyraża się następnie: „Od samego ranka zbierali się do więzienia, nie tylko stare baby, wdowy, dzieci, ale mężczyźni najwyższych klass; pieniędzmi przekupowali dozorców więzienia, którzy im pozwalali wchodzić tutaj, cieszyć szalbierza i noc przepędzać w jego towarzystwie [1].“

To co się działo w Rzymie, powtarzało się wszędzie. Któż nie zna przedziwnéj miłości Chrześcijan Wschodu i Zachodu, Lugdunu (Lyon), Vienne, ku Męczennikom? Zapał ich posuwał się niekiedy tak daleko, że Biskupi uważali za powinność powściągać go, aby nie jątrzyć jeszcze bardziéj prześladowców. Nieśmiertelny jak Chrześcijanizm, który go wzbudza, tenże sam duch miłości bliźniego, przechodził wszystkie wieki. Czyliż go nie widziano w tysiącznych czynach bohaterskich, podczas pierwszéj Rewolucyi Francuzkiéj? Czyliż go nie widać i dzisiaj, w missyach do Kochinchiny i Tonkinu, jak codziennie prowadzi ku bramom więzień, Chrześcijan kwapiących się z pociechą dla cierpiących za Wiarę?

Ale, prócz tych codziennych stosunków z więźniami, czyliż większa część Chrześcijan, zwłaszcza w Rzymie, nie znała się z sobą zawczasu? Czyliż nie wiadomo że miewali z sobą bardzo częste schadzki, w małéj liczbie; że podróżowali, opatrzeni listami swoich Biskupów; że składali jednę duszę i jedno serce, i odważnie przypatrywali się śmierci swoich braci? Ogólny więc ztąd można wyprowadzić wniosek, że łatwo

[1] Dialog. de Morte Peregrini, n. XII.

było Chrześcijanom wszystkich krajów znać imiona Męczenników, i wypisywać je na ich grobie.

W troskliwości Papieżów, znajdujemy drugi środek do poznania imion Męczenników Rzymskich i nową rękojmię ich autentyczności. Święty Klemens, trzeci następca Świętego Piotra, podzielił miasto na siedm części. W każdéj części umieścił notaryusza, człowieka światłego, czynnego, poczciwego, który był obowiązany zbierać wszelkie szczegóły dotyczące Męczenników jego cyrkułu [1]. W roku 238, Papież Święty Fabijan, ustanowił w każdéj części Dyakona, mającego pod rozkazami swymi Subdyakona i pisarza, z poleceniem zbierania spisywania dziejów wszystkich Męczenników, którzyby pomarli w ich okręgu.

Późniejsi Papieże prowadzili daléj, z nadzwyczajną pilnością, dzieło swych poprzedników. Wymagali nawet, aby Dyakoni, Subdyakoni, i pisarze, wiernie zapisywali wszystko, cokolwiek się trafi ważniejszego w ich kościołach [2]. Jakiż lepszy był środek do poznania z pewnością i imienia i dziejów Męczenników? Czemuż ten zbiór pomników oryginalnych zaginął prawie do szczętu? Ze wszystkich klęsk, jakie bezbożny Dyoklecyan zadał Kościołowi, zniszczenie owych archiwów szacownych jest może największą, a bezwątpienia niepowetowaną: ohydny prześladowca kazał spalić te wszystkie dokumenta na placu publicznym [3]. Wszelako zdołano ocalić z nich tyle, iż można było ułożyć katalogi, które służyły za podstawę do Martyrologium Rzymskiego.

[1] Hic fecit septem regiones dividi Notariis fidelibus Ecclesiae, qui gesta martyrum sollicite et curiose unusquisque per regionem suam perquirerent. — Lib. De Rom. Pontif.; in Clem.

[2] Hic regiones divisit Diaconibus et fecit septem subdiaconos, qui septem Notariis imminerent, qui gesta martyrum in integrum colligerent. — Id., In Fabian. —Hic gesta martyrum diligenter a notariis exquisivit et in ecclesia recondidit. — Id., In Anter.; i In Julio Pp.

[3] Euseb., Hist., lib. XIII, c. II, i III, Bar., De Martyrol., c. III.

Wspomnę nawiasem, że i w innych Kościołach świata, z niemniéj religijną troskliwością przechowywano imiona i dzieje walecznych bojowników chrześcijaństwa. W Afryce, za czasów Świętego Cypryana, widzimy, że Dyakon Poncyusz, pełnił też same obowiązki co notaryusze i dyakoni częściowi w Rzymie; Smyrna i Lugdun zostawiły nam przedziwne ślady takiejże gorliwości. Wschód i Zachód okazują nam że Wierni kupowali na wagę złota, pozwolenie przepisania z akt sądowych autentycznéj kopii badań śledczych ich braci. Ztąd biorą początek akta prokonsularne, które składają jeden z najszacowniejszych pomników naszéj starożytności Chrześcijańskiéj [1]. Taka jest w krótkości odpowiedź podwójna na to zajmujące pytanie: Jakim sposobem ojcowie nasi dowiedzieć się mogli o nazwisku Męczenników?

Przystąpmy teraz do drugiéj kwestyi, piękniejszéj jeszcze, to jest: Jaka jest pewność znaków męczeństwa? Obok wielkiéj liczby pieczar, *loculi*, znajdujemy naczynie z krwią postawione zewnątrz grobu. Wmurowane jest w maleńki otwór wydrążony w ścianie galeryi, i pokryte lekką warstwą wapna, którego biały kolor musiał z początku mocno odbijać od szarawéj barwy tufu ziarnistego. Przy innych loculi znajduje się palma, wyryta pośpiesznie na wapnie spajającém kamień grobowy, lub powolniéj na samymże kamieniu. Wreszcie, są takie, które mają razem i naczynie z krwią i palmę. To założywszy, zastanówmy się nad wartością tych podwójnych znaków: palmy i naczynia z krwią.

Postawmy się na chwilę w miejscu pierwszych Chrześcijan. Owóż jesteśmy, jak oni, zamknięci w Katakumbach, pozbawieni środków do obszernego opisywania o Męczennikach. Co chwila przynoszą z amfiteatru, z cyrku, z Naumachii, ze wszystkich części Rzymu, ciała krwią zbroczone i pokaleczone. *Loculi*, wykopane lub wykute na prędce, przyjmują je i natychmiast zamykają się. Tego wymagały i zdrowie żyją-

[1] Bar.; De Martyrol., c. l; id An. t. II, an. 238, n. 2; Bosio, lib. I, c. XXX.

cych, i pośpiech z jakim oprawcy pomnażali liczbę ofiar swoich.

Wszelako, przywiązujemy największą wagę do zachowania pamiątki Męczenników. W tym celu, chcemy nacechować ich grób wybitnym znakiem; chcemy tego, abyśmy sami wiedzieli, lub abyśmy przekazali potomności, którzy są pomiędzy milionami umarłych pogrzebanych na tym niezmiernym Nekropolu, ci co przelali krew swoję za Wiarę, ci którzy odnieśli palmę zwycięztwa; jedném słowem, ci których odwaga podniesiona aż do bohaterstwa, zasługuje i na świetne nagrody w Niebie i na hołdy religijne na ziemi. Aby podać te rozmaite skazówki w sposób zarazem prosty, trwały i autentyczny, jak wziąść się do tego? Powiadam, że po długiém poszukiwaniu, nie znajdziemy nic lepszego nad to co następuje:

Aby przypomnieć sobie samym i nauczyć innych, że wierny przelał swą krew za Wiarę, lub odniósł palmę zwycięztwa w największéj z potyczek, jak weźmiemy się do tego? Postawimy przy jego grobie naczynie krwią jego napełnione, wyryjemy na jego kamieniu grobowym palmę, godło tryumfu u wszystkich narodów. Te dwa wymowne znaki będą koniecznemi i będą miały jednostajne znaczenie.

Będą koniecznemi;—jeżeli bohater chrześcijański zamordowany został, i można było zebrać cząstkę jego krwi, postawimy obok niego cząstkę téj krwi szacownéj;— ale, jeżeli Męczennik żywcem był spalony, lub utopiony, lub zaduszony, słowem, jeżeli umarł bez rozlania krwi, czyliż jest inny środek wyrażenia jego tryumfu, nad palmę zwycięztwa?

Znaki wspomnione męczeństwa będą miały jednostajne znaczenie;—krew wyrażać będzie nagrodę zwycięztwa; palma, tryumf albo chwalebny koniec walki: jedna i druga opowie, każda po swojemu, tenże sam czyn, to jest, czyn męczeństwa.

Nie dosyć ną tém; ponieważ te znaki wybrane są do utrwalenia wspomnień naszych i kierowania pobożności przyszłych

pokoleń, gdzież je umieścimy? Umieścimy je nie w grobie, ale zewnątrz grobu. Tym sposobem, dość będzie pielgrzymującemu w Katakumbach zbliżyć swą lampę do pieczar, *loculi*, zapełniających ciemne galerye, aby dowiedzieć się zaraz, gdzie jest grób, przed którym upaśdź on powinien na kolana, ofiarować swe kadzenie, i złożyć hołd modlitw swoich.

Wreszcie, żaden inny grób, jakkolwiek byłby dla nas drogim, jeżeli nie mieści zwłok bojownika Wiary, nigdy mieć nie będzie obok siebie tych czcigodnych znaków, wyłącznie przeznaczonych dla Męczenników.

Takie postępowanie, które najprostszy zdrowy rozum wskazuje każdemu człowiekowi, było co do słowa postępowaniem pierwszych Chrześcijan. Naprzód, przywiązywali oni nadzwyczajną wagę do przechowywania pamiątki Męczenników. Miłość wzajemna i religija, były podwójną pobudką do tego usposobienia, zarówno powszechnego jak niezaprzeczonego. Miłość, połączona z szacunkiem, jaką Wierni okazywali dla Męczenników, przechodzi wszelkie wyobrażenie. Nawiedzać ich w więzieniu, rozmawiać z nimi, przynosić im ulgę, całować ich kajdany, polecać się ich modlitwom: to było dla wszystkich braci, mężczyzn, niewiast, dzieci, młodzieży, starców, bogatych i ubogich, księży i świeckich, potrzebą tak gwałtowną, że, aby ją zaspokoić, nie lękali się żadnego niebezpieczeństwa, żadnéj ofiary.

Co mówię? ani pośmiewiska tłuszczy, ani groźby urzędu, ani grubijańskie obejście się ze strony oprawców, ani bojaźń, częstokroć bardzo słuszna, iżby z widzów nie zamienili się w ofiary,—nic przeszkodzić im nie zdołało do towarzyszenia braciom aż na plac kaźni. Każda stronnica historyi pierwotnego Kościoła, opowiada kilka czynów takiéj miłości[1]. Jest-to fakt tak wzniosły, jak Chrześcijanizm; tak wzniosły, jak słońce: Maryja, święte niewiasty, uczeń najukochańszy, ci nieustra-

[1] Zobacz, między innemi, Mamachi, De' Costumi de' primitivi Cristiani, t. III, c. I, p. 27.

szeni świadkowie śmierci Króla Męczenników, mieli, od samego początku, w Jeruzalem, Rzymie, Smyrnie, Kartaginie, Lugdunie, Autun, wszędzie, całe narody naśladowców.

Religija przedłużała na wieki tę bohaterską, z czcią połączoną miłość. Nauczeni przez Apostołów Boskiego Mistrza, Chrześcijanie wiedzieli, że śmierć nie kruszy więzów miłości, łączących ich z Męczennikami. Owszem, w każdym zwycięzcy, widzieli oni przyjaciela, który ma wielkie zachowanie u Boga; wzór, i podporę w doświadczeniach, jakie są dla nich przeznaczone. Bądź, żeby się ożywić pamiątką ich odwagi, bądź, aby pokrzepić słabość swoję wsparciem ich modłów, lekceważyli wszelkie niebezpieczeństwa, aby pilnie gromadzić się przy ich grobach. Tu, śród gorących modłów, spełniali krew czcigodną, która podnosi człowieka nad samego siebie; i w tym podwójnym żywiole, w modlitwie i Eucharystyi, czerpali siły do wstąpienia z kolei na rusztowanie, lub zstąpienia do szranek [1]. Wnosić ztąd można o nadzwyczajnéj troskliwości, z jaką kładli wyłączne znaki na dostojnym grobie Męczenników.

Temi znakami są: palma i naczynie z krwią. U wszystkich narodów, palma niezmiennie była godłem zwycięztwa i tryumfu. Zwycięztwo w bitwach, zwycięztwo na igrzyskach Olimpijskich, zwycięztwo na wyścigach w Cyrku, zwycięztwo w zapasach na mównicy i przed sądami, zwycięztwo krwawe i niekrwawe: wszystkie one miały godłem i nagrodą palmę [2].

Lecz, gdyby nawet ten zwyczaj był mniéj powszechnym, do zrozumienia i usprawiedliwienia zamiaru Chrześcijan, dosyć

[1] Mamachi, *ibid.*, c. IV; Boldetti, lib. I; Aringhi, lib. I.

[2] Victores utique cuncti ubique locorum palmam manu praeferunt.—Pausan., *In Arcadia*, lib. VIII; Plutarch., *Sympos.*, lib. VIII, quaest. IV. — Na igrzyskach, stawiono palmę na stole, jako cel i nagrodę zwycięztwa: „Palmam in medio stadii loco eminentiore, in mensa spectandam proponebant;“ ztąd owo wyrażenie Wirgilijusza:

Seu quis olympiacae miratur praemia palmae.

Georg. III.

W Rzymie, zawieszano palmę w domu obrońcy, który ocalił swego klijenta w sprawie gardłowéj: „Patronorum in Urbe domibus palmae apponebantur honoris ergo, quoniam cives in judicio capitali servassent.“—Do tego odnoszą się wiersze Lukana;

byłoby wiedzieć, że u Rzymian i Żydów palma była niezmiennym znakiem zwycięztwa. Historya, malowidła, rzeźby, medale Narodu-Króla, wszędzie nam okazują palmę jako godło tryumfu. Na medalu Augusta, widzimy, między głową Julijusza Cezara a Oktawijana, palmę, która oznaczała zwycięztwo, odniesione w Egipcie przez Julijusza Cezara. Między medalami Wespazyana, liczymy cztery wyobrażające całą palmę. Uwieczniają one pamiątkę wielkiego zwycięztwa, odniesionego nad Żydami, przez tego monarchę i syna jego Tytusa. Napisy: VICTORIA AVGVSTI, JVDAEA CAPTA, nie zostawiają żadnéj pod tym względem wątpliwości. Medale Septymijusza Sewera, Karakalli, Antoninów, Gallijena, Probusa, Karusa, Konstantyna, przedstawiają toż samo godło tryumfu.

Nie dosyć na tém: że palma była godłem zwycięztwa, mniemanie tak mocno ugruntowało się u Rzymian, że gdy odrośl drzewa palmowego puściła u podnóża posągu Jowisza Kapitolińskiego, podczas wojny z Perseuszem, nie wątpiono już o porażce tego monarchy. Przeciwnie, kiedy, w pięć lat póżniéj, za konsulów M. Messala i C. Cassiusa, burza wyrwała symboliczną palmę, wierzono, z równąż pewnością, w blizkie klęski rzeczypospolitéj [1]. Co większa, palma była w Rzymie znakiem wyłącznym wielkich tryumfów; gdyż tylko gałązkę oliwną udzielano zwycięzcy, uznanemu za godnego owacyi. Wreszcie, znaczenie palmy było tak oczywistém, że wiedział nawet o niém lud pospolity [2].

. . . . Sicut et sine sanguinis haustu
Mitia legitimo sub judice bella movere.
Huc quoque servati contingit gloria civis,
Altaque victrices intexunt limina palmae.

Arboribus aliis laudabilior palma omnis certaminis est corona, et victoriae monumentum habet ramum virescentem.—Liban., Soph. Enarr. Elog. Palmae.

In certaminibus, palmam signum esse placuit victoriae.—Aul. Gel., Noct. Attic., lib. III, c. IV.

[1] Plin., lib. XVII, c. XXV.

[2] Oleae honorem romana majestas magnum praebuit, turmas equitum idibus juliis ex ea coronando; item minoribus triumphis ovantes.—Plin., lib. XV, c. IV.—

Teraz zapytuję: czy dla przedstawienia wielkiego tryumfu Męczenników, Chrześcijanie rzymscy mogli użyć pewniejszego, powszechniejszego i bardziéj uświęconego godła? Czy wolno mylić się co do ich zamiaru? W ich miejscu, czyliżbyśmy nie uczynili tego co oni?

Pójdźmy daléj, i przypuśćmy na chwilę, że ani Grecy, ani Rzymianie, ani inne narody starożytności nie używały palmy jako symbolu zwycięztwa; dostateczném byłoby dla pierwszych Chrześcijan, do wyrycia jéj na grobach Męczenników, wiedzieć, że sam Duch Święty wskazał ją jako godło zwycięztwa. Religijnymi będąc, zawsze starali się najusilniéj stosować się w swoich malowidłach, rzeźbach, godłach, niemniéj jak w swojéj mowie i obyczajach, do nauk świętych: historyja ich życia publicznego i domowego, pomniki artystyczne w Katakumbach, są tego stanowczym dowodem, i tysiąc-krotnie powtarzanym. Owóż, wszędzie gdzie jest o niéj mowa w Piśmie Świętém, palma bywa uważana za symbol zwycięztwa; przytoczę tylko kilka przykładów.

Pan Bóg przepisuje sędziom prawidła, jakich trzymać się mają w roztrząsaniu spraw, i stronie zwycięzkiéj poleca wręczyć palmę [1]. Na świadectwo zwycięztwa, które Judasz i Symon Machabeusz odnieśli nad poganami, lud wyszedł na ich spotkanie z palmami w ręku [2]. Palmy rzeźbiarską robotą znajdowały się we wszystkich częściach Jerozolimskiéj świątyni, a wykładacze żydowscy i chrześcijańscy zgadzają się na to, że one oznaczały nagrodę obiecaną sprawiedliwemu zwycięzcy w walkach doczesnego życia [3]. Nareszcie, Święty

Victoriae demum in palma significatum, ex nummis, picturis, sculpturisque omnibus universae jam plebeculae manifestum est. Eaque elocutio toties usurpata Ciceroni: Docto oratori palma danda est; in quadrigis, qui palmam primus acceperit, i t. d. Pier. Valerian., lib. V, Hieroglyphie.

[1] Si fuerit causa inter aliquos, et interpellaverint judicem, quem justum esse perspexerint, illi justitiae palmam dabunt.—Deut., c. XXV, I.

[2] Machab., lib. XIII, c. X.

[3] Phil. allegor. leg., lib. II; Cornel a Lapid., In Ezech., c. XLI.

Jan Apostół, czyliż nie nauczył Chrześcijan używać tego godła, pokazując im Męczenników, stojących przed tronem Baranka, z palmami w ręku[1]?

Nic zatém pospolitszego w dziejach Męczenników, na pomnikach pierwotnych i w pismach Ojców Kościoła, jak wyrażenia: *palma męczeństwa*, — *otrzymać palmę męczeństwa*,—*dostąpić palmy męczeństwa*[2].

Chrześcijanie zatém na doskonałéj opierali się podstawie, i najmocniéj byli przekonani, że ich zrozumieją, kiedy dla oznaczenia Męczennika, rysowali palmę na jego grobie. Czy rzeczywiście tego znaku oni używali? Czy Kościół uznał i uznaje palmę jako niezaprzeczone świadectwo męczeństwa? Oto są dwa zapytania, które teraz roztrząsnąć należy.

Że pierwsi Chrześcijanie używali palmy na oznaczenie Męczenników, przekonywa o tém ta okoliczność, że nie rysowali jéj bez różnicy na wszystkich *loculi* w Rzymie podziemnym; że nawet liczba tych, które nie są oznaczone, jest stosunkowo bardzo ograniczona. Wszelako, jeżeli palma oznaczała jedynie niekrwawą ofiarę sprawiedliwych w zwyczajnych walkach życia, znajdowałaby się na wielkiéj liczbie grobów, gdzie jéj nie ma, i nie znajdowałaby się nigdy na innych, które zdobi chwalebną swą obecnością. I tak, z jednéj strony, nie powinnaby mieścić się nigdy na grobach małych dziatek; a z drugiéj, powinnaby zdobić niezliczone *loculi* osób dojrzałych, to jest, bohaterskich przodków naszych, którzy byli doskonałym wzorem cnót wszelkich. Zkąd przecież pochodzi, że palma wskazuje grób małych dziatek, niezdolnych, dla wieku swego, do walk jednających zasługę? Zkąd pochodzi, że niezliczona liczba *loculi*, gdzie złożone są zwłoki Wiernych dojrzalszego wieku, pozbawione są tego znaku, i nie noszą innego świade-

[1] Stantes ante thronum et in conspectu Agni, amicti stolis albis et palmae in manibus eorum.—Apoc., c. VI, 9.

[2] Boldetti, lib. I, c. XLIII.

ctwa o świątobliwém życiu i czcigodnéj śmierci nieboszczyka, prócz tych dwóch wyrazów: *In pace:* „spoczywa w pokoju?“

Jak mogli krewni, przyjaciele tych dostojnych Chrześcijan, tak wiernie wyrażający w rzewnych napisach i czułe swoje żale i religijny pogrzeb, jaki sami udzielali najukochańszym swym nieboszczykom, jak mogli, powiadam, zaniedbać polecić czci potomności tych, którzy byli dla nich tyle drogimi, pozbawiając ich grób odróżniającego znaku zwycięztwa i tryumfu? Któż mógł im przeszkodzić w oddaniu téj powinności miłosierdzia, a nawet sprawiedliwości? Kilka minut, a pierwszy lepszy kawałek żelaza, drzewa, skorupy od garnka, dostatecznemi były do tego? Jakkolwiek byli ubodzy i nagleni okolicznościami, czyliż można przypuszczać, żeby im takich środków zawsze brakło? A przecież, pomimo tylu pobudek i takiéj łatwości, nie czynili tego; wnosić ztąd zatém wypada, że w ich oczach palma nie była wcale znakiem dowolnym, ale szczególném godłem zwycięztwa, świetniejszego nad wszystkie zwycięztwa duchowne: godłem zwycięztwa skutecznego, rzeczywistego, zewnętrznego; słowem, zwycięztwa nad zwycięztwami, zwycięztwa Męczennika [1].

Drugi dowód przychodzi na poparcie poprzedzającego. Dostojny stróż Katakumb, Boldetti, zauważał, że palma częściéj znajduje się na cmentarzach przymykających do rzeki Tybru. Szczegół ten, którego nauka archeologii wytłumaczyćby nie umiała, objaśnia się sam przez się, skoro przypuszczamy, że palma jest cechą odznaczającą Męczennika: w rzeczy saméj, nie trudno pojąć, że Chrześcijanie przenosili do najbliższych Katakumb swoich braci potopionych w Tybrze; a historya mówi nam, że ich liczba była bardzo wielka. Ale

[1] Dunque è duopo affermare che presso di loro la palma dinotasse altra cosa molto maggiore, e più eccellente, che la sola vittoria spirituale ed interna; e che per questo motivo si astenessero di effigiarvela, senza lasciarsi indurre o dall' affezione del sangue, o dalle leggi d'una eccedente amicizia a concederla a chi perfettamente non se l'avea meritata con la sicurezza di vera, effettiva e reale vittoria esterna per mezzo del consumato martirio.—Boldetti, lib. I, c. XLVIII, p. 260.

grobów ich nie mogło odznaczać naczynie z krwią, ponieważ krew przelaną nie była. Ztąd, bez wątpienia, wynika mnóstwo palm w galeryach, o których mówimy [1].

Ostatnie świadectwo uzupełnia wykład powyższy. Groby, które są niezaprzeczenie grobami Męczenników, ponieważ napisy o tém przekonywają, nie mają innego odróżniającego znaku, prócz palmy.

Oto kilka takich napisów:

MARCELLA ET CHRISTI MARTYRES
CCCCCL

„Marcella i pięciuset pięciudziesiąt Męczenników dla Chrystusa.“

RVFFINVS ET CHRISTI MARTYRES
CL. MARTYRES CHRISTI

„Rufin i stu pięciudziesiąt Męczenników Chrystusowych, Męczenników dla Chrystusa.“

HIC GORDIANVS GALLIAE NVNCIVS JVGV
LATVS PRO FIDE CVM FAMILIA TOTA
QVIESSVNT IN PACE
THEOPHILA ANCILLA FECIT.

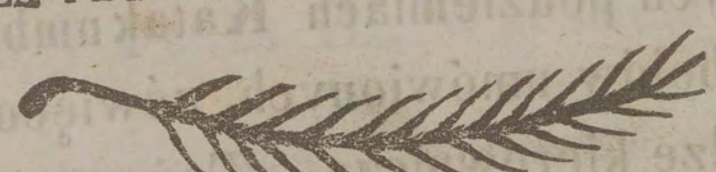

„Tu Gordyan, posłaniec z Gallii, zamordowany za Wiarę, z całą swoją rodziną: spoczywają w pokoju. Teofila, ich służąca, położyła ten nagrobek.“

[1] Boldetti, lib. I, c. XLIV, p. 335.

Napis ten, wypisany literami barbarzyńskiemi, pochodzi z Katakumb Świętéj Agnieszki.

To samo jedno udowadnia że, w duchu pierwszych Chrześcijan, palma jest odróżniającym znakiem męczeństwa. Na wszystkich zatém *loculi*, gdzie się palma znajduje, wskazuje rzecz jednę i tąż samą, bo inaczéj nie byłaby znakiem. Taka jest odpowiedź na pierwsze zapytanie: Czy Chrześcijánie używali palmy jako godła odznaczającego męczeństwo? — Pozostaje drugie, to jest: Czy Kościół zawsze uważał palmę jako niezłomne świadectwo męczeństwa?

Mówiąc o malowidłach i rzeźbach w Katakumbach, udowodniliśmy, że sztuki piękne, były księgą, językiem, którego Kościół używał, od samego początku, do wpajania w swe dziatki prawd Wiary. Owoż, równie jak nauka ustna, tak niemniéj nauka figuryczna nie była zostawiona samowolności osób pojedyńczych i kaprysom wyobraźni. Pomniki pierwotne w ogóle okazują, że jedna i taż sama myśl je natchnęła, panuje i czuwa nad nimi. Wyrzucano jéj nawet to bezustannie powtarzanie tych samych przedmiotów, i owo pasmo niezmienne form i godeł. W tym zarzucie, który możnaby przypuścić pod względem artystycznym, mieści się oczewisty dowód faktu, o którym przekonać chcieliśmy.

Podobna spólność, powiedzmy raczéj, podobna tożsamość typów i godeł, śród niezliczonéj rozmaitości malarzów i rzeźbiarzy niedoświadczonych, którzy następowali po sobie w ciągu wielu wieków, i pracowali nie znając się z sobą, w obszernych podziemiach Katakumb, objawia widocznie istnienie symbolów umówionych, uświęconych, i zachowywanych przez władzę kierowniczą. Taż sama jednostajność przechodzi i wieki następne. Sobór Trydencki ogłasza tylko trwałość wiekuistą téj kierowniczéj władzy nauczania figurycznego, gdy mówi: „Zgodnie ze zwyczajem Kościoła Katolickiego i Apostolskiego, przyjętym od pierwszych wieków, odpowiednim tradycyi Ojców Świętych i uchwałom Soborów, święty

Synod nakazuje wszystkim Biskupom.... aby troskliwie uczyli Wiernych... prawego użycia obrazów... i aby to wszystko zachowywaném było z tém większą ścisłością, zabrania każdemu umieszczać w miejscu lub w kościele jakimkolwiek, obrazu „niezwykłego,“ (*insolitam imaginem*), chybaby zgodził się na to Biskup [1].

Co się zaś tycze palmy w szczególności, wszelka tradycya wskazuje nam ją jako odznaczające znamię męczeństwa. Mocno ubolewam, że nie mogę przytoczyć niezliczonych świadectw świętych Doktorów o tym fakcie niezaprzeczonym [2]. Niech nam dosyć będzie posłuchać tego, co mówi Święty Grzegorz Wielki. Uczony ten Papież wskazuje nam w Niebie początek tego zwyczaju, tak, iż cała różnica między Kościołem ziemskim a Kościołem Niebieskim, zależy na tém, że pierwszy rysuje na grobie Męczennika palmę, którą drugi kładzie mu w rękę. „Co znaczą palmy? zapytuje dostojny Doktór, jeżeli nie nagrodę zwycięztwa? Ztąd pochodzi, że je dają zwycięzcom. Dla tego też jest napisano o tych, którzy zwyciężyli starego wroga i tryumfują śród radości w swéj ojczyźnie: I palmy mają w ręku [3].“

Po świadectwach pisanych następuje wymowniejsze jeszcze postępowanie Papieżów, przez całe pasmo wieków. Święty Paschalis wydobył z Katakumb dwa tysiące trzechset Męczenników, których relikwije umieścił w kościele Świętéj Praxedy: jakiegoż znaku użył na wskazanie potomności krwawego zwycięztwa onych wszystkich bohaterów Wiary? Dwie okazałe palmy mozaikowe. Święty Feliks III, w kościele Świętych

[1] Haec ut fidelius observentur, statuit sancta Synodus, nemini licere ullo in loco, vel ecclesia, etiam quomodolibet exempta, insolitam ponere vel ponendam curare imaginem, nisi ab Episcopo approbata fuerit. Sess. XV, de Purgatorio.

[2] Zobacz te stanowcze świadectwa u Boldetti, lib. I, c. XLII, XLIII i t. d.

[3] Quid per palmas? nisi praemia victoriae designantur. Ipsae quoque dari vincentibus solent. Unde de his quoque qui in certamine martyrii antiquum hostem vicerunt, et jam victores in patria gaudebant, scriptum est: Et palmae in manibus eorum. Homil. XVII, in Ezech.

Kozmy i Damijana; Anastazy IV, w kościele Świętego Wenantego, blisko Świętego Jana Lateranenskiego; Innocenty II, u Panny Maryi *in Trastevere*; Honoryusz III w Bazylice Świętego Pawła-za-murami, używają tegoż samego symbolu na oznaczenie tegoż samego czynu.

Zamknijmy rzecz tę słowami najuczeńszego w wieku swoim męża, które streszczają historję symboliczną wszystkich wieków Chrześcijańskich. „Święci, mówi Bellarmin, zawsze wyobrażani są z godłami cnoty, cierpienia lub władzy. Święty Piotr z kluczami, Święty Wawrzyniec z kratą rozpaloną i t. p., wszyscy Męczennicy z palmami, wszyscy Święci z koroną. Z tych znaków, z tych narzędzi, uczymy się, jakby z krótkiéj historyi, co czynili, co wycierpieli ci, którym cześć oddajemy [1].“

Równie jak Sobór Trydencki poświadczył o wiecznéj władzy i niezmiennéj czujności Kościoła, co do nauczania figurycznego; tak też Stolica Apostolska poświadczyła tradycyę katolicką o znaczeniu palmy, gdy uroczyście objawiła, że palma jest znamieniem męczeństwa, właściwém i dostateczném samo przez się: oto jest pamiętna ta uchwała: „Gdy rzecz toczyła się o znakach, po których rozróżnić można prawdziwe od fałszywych i wątpliwych relikwij Męczenników, święta Kongregacyja, rozważywszy dojrzale tę sprawę, oświadczyła, że palma i naczynie z krwią, uważane bydź powinny za najniewątpliwsze znaki męczeństwa: co zaś do innych znaków, roztrząsanie odłożyła do dalszego czasu [2].“ Stanowcza ta uchwała zawsze służyła i dzisiaj służy za prawidło.

Szczęśliwi, żeśmy poznali gruntowne zasady, na których opiera się postępowanie Kościoła w rzeczy relikwij świętych,

[1] Sancti semper cum insigni virtutis, vel passionis, vel potestatis pinguntur; Petrus cum clavibus, Laurentius cum craticula, etc., martyres omnes cum palmis, sancti omnes cum diademate; ex quibus signis, seu instrumentis, docemur quasi per compendium quid illi, quos colimus egerint, quidve passi sunt. De Eccles. triumph. lib. II, c. X.

[2] Cum de notis disceptaretur, ex quibus verae sanctorum martyrum reliquiae a falsis et dubiis dignosci possint: eadem S. Congregatio, re diligentius examinata,

równie jak we wszystkich innych, wróciliśmy, przed nocą, bramą *del Popolo*, postanowiwszy wyjść nią nazajutrz znowu, aby rozpoznać naczynie z krwią, drugie odróżniające znamię męczeństwa.

XXIX.

Katakumby przy Drodze Flaminijskiéj (ciąg dalszy).—Katakumby Świętéj Teodory.— Naczynie z krwią, drugi znak męczeństwa.—Gorliwość Chrześcijan we wszystkich czasach o nabycie krwi Męczenników.

Po wejściu na „Święte Wschody“ i złożeniu hołdu naszego czcigodnemu wizerunkowi Pana naszego Jezusa Chrystusa, który tu zachowują i odkrywają w dniu 18 marca, wyszliśmy na Drogę Flaminijską. Jak wszystkie inne, zbroczoną ona była krwią ojców naszych. Ze Świętym Walentynem łączą się sławni Męczennicy: Abbondius, Kapłan, i Abbundancyusz, Dyakon. Dnia 16 września roku 303, ogromny tłum zalegał Drogę Flaminijską, most Milwijusza, i pola, rozciągające się na mil dziesięć odległości. Co czynił tu cały ten naród? Krwawe widowisko wyprawione być miało dla chciwego jego okrucieństwa. Oto idą powolnym krokiem, otoczeni liktorami, dwaj słudzy Ewangelii, kajdanami obciążeni i wycieńczeni srogiemi torturami. Idą na śmierć: tak chce wspaniałomyślny Dyoklecyan. Nagle długie drżenie przebiegło tłumy; jedni wołają, że cud, drudzy, że czary. Cóż się zdarzyło? Marcius, zacny potomek jednego z najznakomitszych domów w cesarstwie, stawił się przed Męczennikami. Miał on wiarę w cudowną potęgę niewinności, i prosił Świętych o wskrzeszenie młodego jego syna, którego stracił. Prośba jego została wysłuchaną: syn już jest w objęciach ojca, pełen życia. Wdzięczność uczyniła ojca i syna Chrześcijanami; niezwłocznie zawiadomiono o tém cesarza; z góry Palatyńskiéj przyszedł rozkaz, aby taż sama kara spa-

censuit palmam, et vas illorum sanguine tinctum, pro signis certissimis habenda esse; aliorum vero signorum examen in aliud tempus rejecit. Dat. Romae, die X aprilis 1668.

dła i na apostołów i na nowo-nawróconych. Wszyscy czteréj szli daléj, i otrzymali razem palmę męczeństwa. Następnéj nocy, znakomitego rodu Rzymianka, imieniem Teodora, ze sługami swemi, zabrała ciała Świętych ofiar, i zawiozła je do dóbr swoich, położonych o mil dwadzieścia ośm od Rzymu. Starannie owinęła je prześcieradłami z wonnościami, i pogrzebała pobożnie [1].

Zamierzaliśmy odwiedzić Katakumby Świętéj Teodory; ale odległość nas wstrzymała. Powiem tylko, że chwalebny ten cmentarz leży naprzeciw góry Sorakte, tak słynnéj z ustronnego tu pobytu Świętego Sylwestra; że ma dwa rzędy galeryj rozwijające się w okrąg, i że zachowuje dotąd niektóre pierwotne pomniki, między innemi, nagrobek Świętéj Teodory, która sama także podzieliła grób Męczenników. Wróciwszy do Katakumb Świętego Walentyna, zajęliśmy się naczyniami z krwią, jako wybitnym znakiem męczeństwa. Pomniki, któreśmy oglądali, te, które mamy przed oczyma, dotykalnym czyniły przedmiot badań naszych. Skoro więc zastanawiamy się nad jakim przedmiotem, za pomocą dotykania i wzroku, badania są przyjemniejsze, rozbiór łatwiejszy, i pomyślny skutek pewniejszy.

Obok wielkiéj liczby pieczar, *loculi*, znajduje się, jakeśmy już wspomnieli, mały otwór wybity w tufie, a w nim stoi naczynie z krwią. Wykażemy teraz: 1°, że to naczynie nie jest łzawnicą, ani téż flakonem z wonnościami, ale naczyniem z krwią;—2°, że stoi tutaj, aby wskazać, że jest-to grób Męczennika.

Poganie obchodzili pogrzeby swoich krewnych i przyjaciół wielkim wylewem łez. Z obawy, że rzeczywisty żal nie dosyć ich rozleje, najmowano kobiety dla płaczu. Te, zwane *praefice*, wydzierały sobie włosy, tłukły się w piersi, drapały sobie twarz, śpiewały pieśni żałobne, aby przymusić się do

[1] Bar., t. II, An. 303, n. 113; Mazzolari, t. V, 426; Act. SS. Abund. et Abundan., apud Bosio, lib. IV, c. XL.

płaczu [1]. Niekiedy ich łzy, równie jak łzy krewnych i przyjaciół, zbierano w łzawnice, to jest, szklanne, wązkie a długie flaszeczki, które, wraz z popiołami nieboszczyka, zamykano w urnie grobowéj. Ztąd bierze początek wyrażenie, dość często powtarzane na nagrobkach pogańskich: „Pochowali go ze łzami [2].“ Szukając przyczyny tego zwyczaju, znajdziemy ją w niewiadomości Pogan o pocieszającym dogmacie zmartwychwstania. Przekonani, że ciała ich przyjaciół giną na zawsze, chcieli okazać, że są nieutuleni w żalu; i ażeby ten żal uwiecznić, zamykali łzy obok popiołów osób, które utracili.

Nic podobnego nie było u Chrześcijan. Opłakiwali oni, bez wątpienia, śmierć swoich braci; ale nie płakali tak jak ci, którzy żadnéj już nie mają nadziei. Dla tego téż nigdy nie używali oni łzawnic: historya, tradycya, pomniki, wszystko milczy pod tym względem. To bezwarunkowe milczenie nabiera mocy stanowczego dowodu, skoro rzecz idzie o ludziach, którzy śmierć uważali za sen, a rozdział z umarłymi za nieobecność kilkodniową. Przytém, łzawnice zawsze stawiono w środku pomników grobowych. Milijony zaś *loculi*, odkrytych po dziś dzień w Katakumbach, nie okazały ani jednéj łzawnicy. Dowiedziona więc jest rzecz dla każdego, kto choć cokolwiek posiada wiadomości o pogrzebowych obrzędach u starożytnych, że naczynia, znalezione przy grobach w Rzymie podziemnym, nie są bynajmniéj łzawnicami [3].

Czy również jest rzeczą pewną, że nie są one napełnione wonnościami? Zastanowimy się teraz nad tém. Używanie wonności na pogrzebach, sięga głębokiéj starożytności. Od Egipcyan zapewne przejęli je Hebrajczycy [4]. Z Egiptu zwyczaj ten przeszedł do Grecyi, z Grecyi do Italii czyli Włoch [5].

[1] Cicer., De Legib., lib. II.

[2] Prius urna cum odoribus et lacrymis, quae vitreo vasculo injectae essent, ossa cum cineribus claudebantur: unde haec verba: Cum lacrymis posuere.—Gruter., De Jure Man., lib. I, c. XXVII.

[3] Boldetti, lib. I, c. XXXIV.

[4] Księgi Rodzaju, rozdz. L.

[5] Plato, In Phaedon.

W pierwszych zaraz czasach rzeczypospolitéj Rzymskiéj, prawo Dwunastu Tablic świadczy o jego istnieniu, skoro zabrania używać wonności przy pogrzebach niewolników [1]. Za kwitnącego stanu cesarstwa, rzucano na stos Cezarów i możnych panów wielką ilość aromatów, bądź, dla uczczenia nieboszczyka, bądź, dla podsycenia działalności ognia, bądź też, dla oddalenia wszelkiéj nieprzyjemnéj woni [2].

Chrześcijanie naśladowali ten zwyczaj. Wzięli oni sobie za wzór postępowanie bohaterów Kalwaryi, względem Boskiego Mistrza. Jak pogrzebano ciało Zbawiciela naszego w płótnie z wonnościami [3], podobnież Chrześcijanie owijali ciała swych braci, a zwłaszcza Męczenników, płótnem z aromatami. O takim sposobie grzebania znajdujemy wzmiankę na każdéj stronnicy naszych pierwotnych pomników [4].

Co do stawiania zaś wewnątrz lub zewnątrz grobów naczyń z wonnościami; ani Poganie, ani Chrześcijanie, nigdy nie znali podobnego zwyczaju. Pomimo odkopywań po kilkakroć wiekowych, pomimo odkrycia niezliczonych grobów, nie znaleziono dotąd ani jednego takiego naczynia, bądź w urnach mauzoleów, bądź w *ollae* kolumbarijów, bądź w *loculi* Katakumb [5]. Ale, czy nie znajdują się zewnątrz pomnika takie,

[1] Ut servilis unctura omnisque circumpotatio tollatur,
Tarquinii corpus bona femina lavit et unxit.
Ennius, apud Serv.; Aeneid., lib. IV.

[2] . . . . Congesta cremantur,
Thurea dona, dapes, fuso crateres olivo.
Wirgilijusz, Eneida, ks. VI.

Lecta ossa vino et lacte perfusa, siccataque, aromatibus et odoribus commixta in urnam reponebant.—Spond., De Coemeter., lib. I, pars III, c. III.

[3] Acceperunt ergo corpus Jesu et ligaverunt illud linteis cum aromatibus, sicut mos est Judaeis sepelire.—Joan., c. XX.

[4] Boldetti, lib. I, c. XXXIV, p. 174.

[5] Che di tali unguenti, profumi ed odori si collocassero i vasi o dentro, o fuor de' sepolcri, finora non è stato possibile rinvenirlo in veruno degli autori, che trattano de' funerali degli antichi e specialmente di Roma.—Id., id. p. 175.—„Co się tyczy naczyń, znajdujących się niekiedy w grobach pogańskich, przekonano się, że zawsze stoją one wewnątrz, nie zaś zewnątrz grobu; gdy tymczasem naczynia z krwią Męczenników, zawsze umieszczone są zewnątrz, nigdy zaś wewnątrz ich pieczary,

które służyły za fajerki do palenia wonności na cześć umarłych, w rocznicę ich śmierci? Twierdzić można, że żadne takie naczynie nie znajduje się przy grobach pogańskich. Cóżkolwiekbądź, jaśniejsza jest rzecz jak słońce, że podobnych naczyń nie masz nigdy w pieczarach Katakumb naszych; te zaś, które w nich znajdujemy, są-to naczynia z krwią: dowody tego są następujące.

Naczynia powyższe, w ogólności, są szklanne; mała ich liczba jest glinianych, niektóre zaś bronzowe. Łatwo zrozumiéć, że pierwsze nie mogły służyć do palenia wonności: pękłyby za włożeniem najdrobniejszego węgla rozżarzonego. Również, naczynia drugiego i trzeciego gatunku, nie mogły być użytemi na cel powyższy. Są wprawdzie wyrobione z materyału zdolnego do oparcia się działaniu ognia: ale wązki otwór, podobny do szyi butelki, nie pozwala wkładać tu węgli. Samo spojrzenie na te naczynia, wykazuje niedorzeczność domysłu, że one służyć mogły za fajerki.

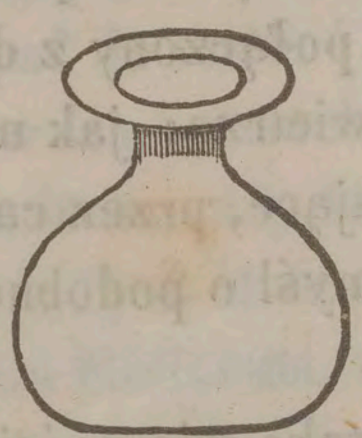
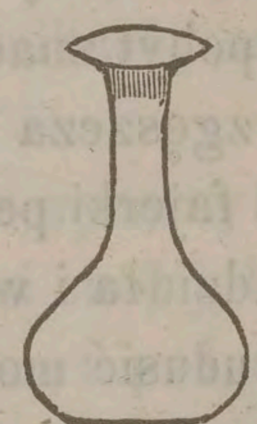

Doświadczenie przekonywa, że rzeczywiście one nigdy do tego nie służyły. Katakumby pełne są lamp glinianych, prze-

loculus. Póżniéj, dość ważna powstała wątpliwość, co do przeznaczenia naczyń, znajdowanych w grobach pogańskich, to jest, czy były używane do wonności, jak mniemali niektórzy nowocześni archeologowie, po Schöfflinie i Paciandi, a raczéj, czy nie były-to łzawnice, jak się domyślali Chifflet, Kirmanni, Smith i inni pisarze. Lecz jakikolwiek byłby rzeczywisty użytek tych naczyń, jeden i drugi z nich nie przypada zarówno do charakteru grobów Męczenników. Z jednéj strony, Kościół nigdy nie modlił się o zbawienie Męczenników, i nigdy téż nie opłakiwał ich zgonu, ponieważby to ubliżało chwale Męczenników i Boga: nie znajdujemy łzy narysowanéj na ich grobie. Z drugiéj strony, gdyby im cześć oddawał w naczyniach z wonnościami i płynami, które Poganie poświęcali bogom Cieni lub innym bóstwom piekielnym, Kościół w takim razie oddawałby Męczennikom cześć przejętą z ohydnego bałwochwalstwa, przeciw któremu powstawali oni własnemi mękami i śmiercią.— O. Secchi, Listy o męczeństwie Świętego Sabinijana.

znaczonych do oświecania galeryj. Chociaż zagasłe od piętnastu lub ośmnastu wieków, te lampy zachowują ślad ognia. Nosek, mocno zczerniały, świadczy o przechodzeniu dymu: mamy ich kilka, zebranych w oczach naszych, w Katakumbach Świętéj Pryscylli, które noszą niezaprzeczone znamię pierwotnego swego przeznaczenia. Jeżeli więc naczynia, o których mowa, mieściły kiedykolwiek węgle, zachowywałyby ślad ognia; znalezionoby w nich nawet resztki węgla, pomięszane z ziemią, którą często mniéj lub więcéj są napełnione. Najpilniejsze zaś i tysiąc razy powtarzane badanie, nie wykryło tu nigdy najmniejszego śladu ognia, ani osadu węgla lub materyi zwęglonéj: nie służyły więc za fajerki ani za kadzielnice.

Do tych dowodów materyalnych, łączy się moralne przekonanie, które dla pielgrzyma w Katakumbach zastępuje wszystkie inne. Wynika ono z saméjże natury miejsc. Na widok głębokich podziemi, gdzie krążyła zaledwie ilość powietrza potrzebna do oddychania; na widok małych kapliczek, gdzie dłuższy pobyt znacznéj liczby osób, połączony z dymem lamp mnogich zgęszcza i psuje szybko powietrze: jak można przypuszczać fajerki pełne węgla, i wydające, przez całe godziny, kłęby kadzidła i wonności? Sama myśl o podobném przypuszczeniu udusić może.

Dla tego téż, historya, która z taką wiernością wymienia i ofiarowane przez Papieżów światło do grobów Męczenników, i wonności wszelkiego rodzaju, używane przez Chrześcijan przy grzebaniu swych braci, nie mówi ani słówka o aromatach, palonych ku ich czci na mniemanych fajerkach [1]. Naczynia szklanne, gliniane lub bronzowe, umieszczone przy grobach, *loculi*, Męczenników, nie są ani łzawnicami, ani kadzielnicami, ani fajerkami do wonności: jest-to rzecz udowodniona. Czémże więc są one? To zapytanie teraz wyjaśnić potrzeba.

[1] Iisdemque institutis disposuit, ut in coemeteriis circumquaque positis Romae in die natalitiorum eorum (martyrum) luminaria ad vigilias faciendas et oblationes de patriarchio per oblationarium deportarentur ad celebrandas missas, i t. d.—Anastas., In Greg., III, i t. d.

Historya, tradycya, nauka, Kościół, odpowiadają jednogłośnie: Naczynia te mieszczą w sobie krew Męczenników. Tu, wyznaję z zapałem, że jest szczęściem dla katolickiego pielgrzyma w Katakumbach, gdy wymagania przedmiotu zniewalają go do rozwinięcia, przed oczyma swych braci, jednéj z najwspanialszych stronnic roczników pierwotnego Kościoła.

W osobie rybaków galilejskich, Chrystyanizm wszedł do wielkiego Rzymu, z zamiarem obalenia Jowisza Kapitolińskiego, i wypowiedzenia śmiertelnéj walki pogaństwu. Wybiła godzina olbrzymiéj bitwy: lwy i tygrysy ryczą w amfiteatrze. Góry: Palatyńska, Kwirynalska, Janiculum, Siedm Gór, Forum, najeżyły się kołami, torturami, narzędziami śmierci: pod zębem rozjuszonych zwierząt, pod toporem liktorów, krew chrześcijańska płynie wielkim strumieniem; w ciągu trzech wieków ofiary giną milijonami. Potrójny zapał ogarnął królowę świata. Zapał okrucieństwa w Cezarach, sędziach i oprawcach; zapał do tortur i śmierci w Męczennikach; zapał miłości i czci w ich braciach.

Patrzcie na cały ten naród senatorów, rycerzy rzymskich, matron, młodych dziewic, pospólstwa płci obojéj, którzy czuwają u bram Kolizeum, u wnijścia do Forum, u podnóża rusztowań. Niebacząc na oprawców, żołnierzy i sędziów, głosem i gestem dodają oni odwagi Męczennikom śród ich katuszy; potém, gdy z głębokich ran krew im trysnęła; gdy miecz mężobójczy lub morderczy ząb hyen i rysiów, potokiem ją przelały; kiedy wreszcie skonali oni, patrzcie jak cały ten naród rzuca się na skrwawioną arenę amfiteatru, śmiało wciska się pod rusztowania, i chciwie zbiera chustami i gąbką, krew którą ziemia oblała się, w oczekiwaniu aż będzie mógł z uszanowaniem zabrać do jaskiń nieznanych, pokaleczone szczątki Męczenników [1]. Oto jest widowisko, dziwne w oczach rozumu,

[1] Tanti faciebant sacras martyrum reliquias, ut sudoris, si possent, guttas haurirent, et stillas sanguinis etiam persecutore vidente, atque exerto gladio minitante, qualibet arte subriperent, atque reconderent.—Baron., An. 261, n. 34.

wzniosłe w oczach wiary, którego codziennemi świadkami, w ciągu trzech wieków, były Rzym i Kartagina, Lugdun i Smyrna, Wschód i Zachód.

Nieszczęściem, zakres mojego przedmiotu pozwala mi wymienić szczupłą tylko liczbę przykładów. Podobne jak Jeruzalem, widziało Maryję i Magdalenę śmiało stojące na górze Kalwaryi przed krzyżem, podczas męki Jezusa Chrystusa; będącego wielką Ofiarą; tak też, w czasie wściekłych prześladowań Nerona i Domicyjana, Rzym bezustanku widział u podnóża szubienicy Męczenników dwie bohaterki, dwie młode i szlachetne dziewice, córy senatora Pudensa, jak z niezmordowaną gorliwością zbierały szacowną krew Męczenników. Praxedo i Prudencyanno, pierwotne pomniki wam przypisują nieporównaną sławę, żeście zachowały krew i święte szczątki trzech tysięcy ofiar. Cześć duchowi sztuk pięknych, który dobrze się zasłużył wierze Chrześcijańskiéj przedstawiając was obie, przy wykonywaniu bohaterskiéj waszéj miłości bliźniego [1].

Za panowania Waleryjana, Hippolit, będący chwałą Rzymu, rozszarpany był w kawałki przez dzikie konie, które go włóczyły po cierniach i ostrych kamieniach. Członki jego były rozrzucone na długiéj przestrzeni, oblanéj tu i owdzie kałużami krwi; pospołu z nim zginęło dziewiętnastu Męczenników. Ledwie zaczęła się okrutna męczarnia, a bracia, siostry, to jest Chrześcijanie wszelkiego wieku i płci, zbiegli się zbierać krew i szczątki święte umęczonych ofiar. Jedni podnieśli dostojną głowę, odartą z włosów; drudzy ręce, ramiona pokaleczone; inni chustami i gąbkami zebrali do ostatniéj kropli ich krew nieoszacowaną [2].

[1] W kościele, który nosi jéj imię, widzimy Swiętą Praxedę, wyciskającą gąbkę przesiękłą krwią, nad studnią. Używanie gąbki do zbierania krwi Męczenników, poświadczone przez pomniki pierwotne; stało się dotykalném, gdy odkryto wielką liczbę naczyń, w których znajdowała się jeszcze gąbka napojona krwią — Zobacz Boldetti, lib. I, c. XXXI, p. 149-150.

[2] Ille caput nivem complectitur, ac reverendam
Canitium molli confovet in gremio.

Komuż nie jest znana bohaterska odwaga dostojnych matron: Pryscylli, Cyryaki, Lucyny, Marcelli, Justy, Teodory, chwalebnego plemienia bohaterek, które powtarzały w ciągu trzech wieków, przed oczyma wielkiego Rzymu, nieustraszone męztwo ich matki i siostr, Maryi i Świętych niewiast na górze Kalwaryi? Ale wielu o tém nie wie, że poświęcenie się dla Męczenników, święta chciwość posiadania ich krwi i szczątków szacownych, przeważnie panowały w sercu jednéj cesarzowéj i jakiejże cesarzowéj, wielki Boże! W małżonce najstraszniejszego prześladówcy, jakiego Kościół miał kiedykolwiek: wymieniłem Świętą Serenę, małżonkę Dyoklecyana!

Zuzanna, młoda dziewica, kwiat wyższego rodu Rzymianek, z rozkazu tyrana, śród mąk, ducha oddała. Następnéj nocy, cesarzowa wyszła potajemnie z pałacu, i gdy spał tygrys, zebrała własnemi rękami ciało bohaterki; w zasłonę swoję wsączyła jéj krew. Szczęśliwsza ze swego skarbu, niżeli jéj mąż ze wszystkich swych zwycięztw, zamknęła szacowne szczątki w skrzynkę srebrną, zaniosła ją do pałacu, a w chwilach którémi rozrządzać mogła we dnie i w nocy, przychodziła ukradkiem składać swoje modlitwy i śluby dostojnéj swéj przyjaciółce [1].

Przejdźmy do Kartaginy. Święty Cypryan idzie na śmierć; towarzyszą mu liczni Chrześcijanie. Przed oczyma sędziów i oprawców rozściełają na ziemi chusty i płótna, aby zebrać krew dostojnego Męczennika [2].

Hic humeros, truncasque manus et brachia et ulnas,
Et genua, et crurum pragmina nuda legit.
Palliolis etiam bibulae siccantur arenae,
Ne quis in infecto pulvere ros maneat.
Si quis et in sentibus recalenti adspergine sanguis
Insidet, hunc omnum spongia pressa rapit.

PRUDENT., Hym. II.

[1] Serena augusta cum gaudio noctu veniens, collegit corpus sanctae martyris, et sanguinem ejus illic fusum suo velamine extersit, posuitque in capsa argentea palatio suo, ubi diu noctuque furtivis vicibus orare non cessabat. Act. S. Susan., apud Sur., 11 Aug.

[2] Fratres vero flentes linteamina et oraria ante eum ponebant, ne sanctus cruor defluens absorberetur a terra. Act. S. Cypr., apud Ruinart.

Nikomedya przypatrywała się takiemuż samemu widowisku. Z rozkazu Dyoklecyana, dwudziestu trzech Męczenników, na czele których szedł Adryan, niemniéj sławni w Rzymie, jak na Wschodzie, skazani byli na bicie kołem. Z poszarpanych, pogruchotanych ich członków, płynęły strumienie krwi. Szacowną tę krew, Święta Natalija, godna małżonka Adryana, i wiele pań, jéj przyjaciołek, zebrały z miłością, która porównaną być może tylko do ich odwagi. Jedne zbierają je w chusty i szkarłat; inne we własne łono. Nie dosyć na tém; dostojne matrony widzą odzież oprawców zbroczoną tą krwią nieoszacowaną: aby ją miéć, ciskają im złoto, perły, klejnoty, któremi były przystrojone [1].

Zwróćmy jeszcze wzrok nasz ku Armenii. Okrutne rozkazy Dyoklecyana, wykonywane są tutaj, jak i we wszystkich innych częściach świata rzymskiego. Miasto Sebaste patrzyło, jak czcigodnego jego Biskupa, Świętego Błażeja, wleczono na śmierć. Śród ogromnego tłumu, który przeprowadzał chwalebnego Męczennika, odznaczyło się siedm bohaterek, które troskliwie zbierały krople krwi spływające z jego ran [2]; i podobnie jak ich bracia i siostry na Wschodzie i Zachodzie, znaczyły swoje ciało tą krwią nieoszacowaną.

Wzniosłe-to było świadectwo wysokiéj czci, jaką pierwsi Chrześcijanie mieli dla krwi Męczenników! Podobnie, jak po Kommunii Świętéj, bohaterscy przodkowie nasi, zmoczywszy palec w kielichu, namaszczali sobie oczy Najświętszą krwią Króla Męczenników; również, tém chwalebném namaszczeniem, wchodzili w społeczność z chwalebnymi Jego naśladowcami,

[1] Suscipientes sanguinem sanctorum in linteaminibus, et purpura, qui stillabat de eorum corporibus; aliae vero in sinu suo suscipientes abscondebant, et vestimenta quaestionariorum, quae erant sanguine infusa sanctorum martyrum, clarissimae feminae comparaverunt, multo auro vel gemmis et ornamentis pretiosis.—MSS. Cod. ex S. Mar. Transtyber., p. 15.

[2] Septem beatissimae mulieres timentes Deum sequebantur eum, suscipientes guttas sanguinis, quae ab eo cadebant, et se ipsas ungebant.—Act. S. Blas., apud Bolland., 3 febr.

bądź, aby stać się uczestnikami ich męztwa i ofiary, bądź też, aby się uleczyć, wzmocnić i pokrzepić się do boju [1].

Ktoby kusił się podawać w wątpliwość te czyny wiary i nieustraszonéj odwagi, ponieważ ich zrozumiéć nie może, temu odpowiedziałbym, naprzód: Wytłumacz mi odwagę Męczenników, a ja ci wytłumaczę odwagę Chrześcijan. Czyliż mniéj trzeba było bohaterstwa pierwszym do dobrowolnego przelewu krwi, śród mąk najokrutniejszych, aż do ostatniéj jéj kropli; niżeli drugim do jéj zbierania? Powiedziałbym, powtóre, że ta wzniosła odwaga, jakkolwiek wydawać się wam może niepodobną do wytłumaczenia, jest czynem, który bez ustanku powtarza się we wszystkich wiekach, na wszystkich częściach kuli ziemskiéj, że dzisiaj nawet sami patrzéć nań możecie własnemi oczyma. Tu, zniewolony jestem wytknąć dotykalnie moje objaśnienie, poprzestając na przytoczeniu kilku wypadków.

Kiedy w roku 1127, błogosławiony Karol, hrabia Flandryi, umęczony został, cała ludność, składająca się z mężczyzn i kobiet, starców i dzieci, rzuciła się na miejsce, gdzie płynęła szacowna jego krew, którą zbierali w chusty, używając nawet żelaznych narzędzi do zeskrobania kropel, przyschłych na kamieniach [2].

Na głos Świętego Franciszka Xawerego, Japonija nawróciła się, a wkrótce ogień prześladowania wybuchnął z gwałtownością. Jednego dnia ukrzyżowano dwudziestu sześciu Męczenników, na wysokiéj górze. Siepacze i oprawcy otoczyli groźnym wałem skazanych na ofiarę: rany, śmierć może, będzie nagrodą zuchwalca, który odważy się go prze-

[1] Sancta Natalia extergebat sanguinem beati Adriani, et perungebat ex eo corpus suum.—Supra.—Cum se venerando unxissent illius sanguine, tanquam unguento pretioso, consequenter ad mortem contenderunt. — Act. S. Aretae, apud Sur., 24 oct.—Martyrii aemulatione accensa (matrona) citissime occurrens, martyris ipsius Aretae cruore se filiumque perunxit.—Id., i t. d.

[2] Videres itaque continuo innumerabiles promiscui sexus diversae aetatis, viros et mulieres certatim undique occurrentes, sanguinem ejus linteis extergere et ferramentis etiam de pavimento abradere.—Apud Bolland., 3 martii.

łamać. Nadaremny postrach! Jak starsi ich bracia na Zachodzie, tak też młodzi Chrześcijanie Wschodu za nic mają groźby i katusze, i z miłością zbierają krew bohaterów, szacowniejszą dla nich niżeli jedwab', szkarłat, złoto i drogie kamienie [1].

Wreszcie, aby zamknąć usta niedowiarstwu, otóż, w naszym dziewiętnastym wieku, nieśmiali neofici w Kochinchinie, nagle ożywieni nieznaną odwagą, naśladują słowo w słowo postępowanie Chrześcijan z Katakumb. Dnia 20 września 1837 roku, jeden z bohaterskich missyonarzy naszych, ks. Cornay, rozsiekany został w kawałki, z rozkazu Minh-Mehna. Trzechset żołnierzy otoczyło plac kaźni; rozległy się ogromne tłumy pogaństwa. Wyrok śmierci unosi się nad wszystkiemi głowami chrześcijańskiemi. Któryż z Wiernych odważy się tu pokazać? Patrzcie, a oto przychodzą naprzód najsłabsze i najbojaźliwsze istoty: stara służąca i zakonnica. Dwie bohaterki przynoszą z sobą maty, na zbieranie krwi Męczennika; odważają się nawet podnosić kawałki ciała, rozproszone tu i ówdzie. Wielu Chrześcijan przyłączyło się do nich; i gdy druga zakonnica, która przynieść miała od sąsiednich Chrześcijan płótna przygotowane zawczasu, opóźniła się, maczają we krwi wszystko, co znajdowało się pod ręką, odzież Męczennika, chustki, papier. Na to hasło, tłum rzuca się, aby zebrać choć kilka kropel owéj krwi nieoszacowanéj; wyciskają kawałki ciała, kopią nawet ziemię w tém miejscu, gdzie obficie wylała się.

Skwapliwość przeto Chrześcijan w zbieraniu krwi Męczenników, jest czynem zawsze starym i zawsze nowym. W następnym rozdziale zastanowimy się nad przyczynami tego jedynego w historyi zjawiska.

[1] Licuit cernere circumstantium christianorum ardorem, qui per medios satellites, fustuario eorum neglecto, ad cruces accurrentes, alii, ut sudaria sua martyrum sanguine imbuerent; alii, ut ex vestium limbo aliquid detraherent; alii, ut reliquiarum loco aliud aliquid auferrent.—Apud Bolland., febr., p. 761, n. 100.

XXX.

Żarliwość Chrześcijan we wszystkich czasach. — Naczynia z krwią stawione przy grobach, loculi, w Katakumbach, nie są ani łzawnicami,—ani naczyniami z wonnością,—ale naczyniami z krwią. — Krew ta jest krwią Męczenników. — Naczynie z krwią jest nieomylnym znakiem męczeństwa.— List pana Raoul-Rochette.

Widzieliśmy, jak Chrześcijanie, stojąc na placu tortur w starym Rzymie, u krzyżów w Japonii, koło słupów, do których przywiązywano Męczenników w Kochinchinie, skwapliwie zbierali krew swoich braci. Co za przyczyna, że tak lekceważyli śmierć, aby posiadać krew Męczenników [1]? Jakąż wartość przywiązywali do téj krwi? Co czynić z nią chcieli? Aby wytłumaczyć tę nadludzką odwagę Katolików, we wszystkich wiekach i we wszystkich krajach, trzeba starać się o tęż samą łaskę, która udzielała ich braciom sił do wstępowania wesoło na stosy i rusztowania, albo zstępowania w tryumfie do szranek boju.

Ale po cóż trwonić swoję odwagę niezłomną na zbieranie krwi ofiar? Czy ta krew warta była kary śmierci, która częstokroć była jéj zapłatą? Tak jest, i więcéj jeszcze była warta niżeli śmierć. W Męczennikach, Chrześcijanie widzieli, widzą dziś jeszcze, i widzieć będą zawsze, dalszy ciąg wielkiéj Ofiary poświęconéj na górze Kalwaryi, spółodkupicieli świata, rozkrzewicieli Kościoła, jego filary wiekuiste, jego chwałę, któréj nikt inny uczestnikiem być nie może [2]. Owóż, najszla-

[1] Wielką była liczba tych, którzy padli ofiarą swojéj odwagi. Wymienię tylko siedm niewiast, które przeprowadzały Swiętego Błażeja na męczeństwo; dziewicę, imieniem Paula, która, gdy chciała zebrać krew młodych Męczenników, Klaudyusza, Hypacyusza, Pawła i Dyonizego, krew własną z ich krwią pomięszała.—„Comprehensa, virgis caesa est, et in ignem conjecta; sed liberata, demum et ipsa eodem loco, ubi Lucillianus crucifixus fuerat, decollata est."—Apud Bolland, 5 junii.

[2] Sanguine mundata ut Ecclesia sanguine coepit,
Sanguine succrevit, sanguine finis erit.

X. Gruter. in Polyant. noviss. Tit. Martyr.

Adimpleo ea quae desunt, passionum Christi in carne mea.—Coloss., I, 24.
Plantaverunt Ecclesiam sanguine suo.—Brev. Rom., III noct., Com. Apos t.

chetniejszą rzeczą w męczeństwie jest krew,—krew, która jest zarazem znakiem świadectwa, godłem odkupienia, rękojmią tryumfu.

Owóż, dla czego świat cały musiał być nią skropiony; dla czego Rzym, przyszła stolica świętości, musiał przesiąknąć się nią aż do swych głębokości; dla czego jego dziatki, nadewszystko, winny były okazywać się tak żarliwemi w zbieraniu jéj, tak troskliwemi w jéj zachowywaniu. Dzięki ich rozsądnéj odwadze, Rzym może aż do skończenia świata opiewać swoję chwałę nieporównaną. Jego płodność, jako matki wielu milijonów Męczenników, nadaje mu pierwsze miejsce w miłości Boskiego Oblubieńca, i zapewnia mu prawo niezaprzeczone do najwyższych zaszczytów u świata; jako zwierzchniczka prawdy, śmiało żądać może dla swojego Składu Wiary, stwierdzonego tylu krwawemi podpisami, synowskiego posłuszeństwa; gdyż najwyższy rozum może je okazać, nie wpadając w słabość; odmówić zaś go nie może, nie dopuszczając się szaleństwa [1].

Tak więc, po krwi Pana naszego Jezusa Chrystusa, nie masz szacowniejszéj nad krew Męczenników: oto jest pierwszy powód, który objaśnia, usprawiedliwiając razem, bohaterski zapał Chrześcijan dla otrzymania téj krwi. Dobroć Boga względem wspaniałomyślnych obrońców jego chwały, wskazuje nam drugi powód. „Ktokolwiek, mówił Król Męczenników, wyzna mnie przed ludźmi, tego ja wyznam przed Ojcem moim i przed Aniołami [2].“ Otóż więc wspaniale dotrzymuje

[1] Ita una Roma mactandis Christi ovibus generale quasi macellum erat. In ea aut imperatores, aut praefecti urbis perpetuam christianorum carnificinam exercebant. Nec usquam terrarum christianus sanguis uberius effusus est, quam in una urbe Roma.—Stapleton, De Magnitud. Rom. Eccles., c. VI.— Terra ejus colorata est sanguine martyrum et contexta ossibus sanctorum.—S. Brigit. lib. III.

Sancta es, sanctorum pretioso sanguine Roma,
Nunc, nunc justa meis reverentia competit annis,
Nunc merito dicor venerabilis et caput orbis,
. . . . sanctorum sanguine tincta.

PRUDENT., lib. II, Contr. Symmach

[2] S. Łukasz, XII, 8.

swéj obietnicy. Wbrew zwyczajowi wszystkich narodów, z których jedne zachowywały w czci całe ciało, inne serce, inne popioły, ale żaden z nich nie przechowywał krwi po umarłych, On natchnął Chrześcijan żądzą zbierania przedewszystkiém i zachowywania z osobna, jako najszacowniejszéj relikwii, krwi Męczenników [1]. Tak czynili Chrześcijanie we wszystkich krajach, a w szczególności w Rzymie.

W małych naczyniach szklannych, glinianych lub bronzowych, stawionych zewnątrz grobów, zachowywano tę krew nieoszacowaną. Dowodem tego jest, że się ona znajduje w tych naczyniach, niekiedy nawet płynna i czerwona; najczęściéj zaś spiekła i przyschła do ścian naczynia całego lub potłuczonego [2]. Wszystkie wątpliwości pod tym względem, znikają w obec faktów.

Naprzód, kiedy krew jest czerwona, czy można powiedzieć, że to nie jest krew? Potém, kiedy krew jest spiekła, nie masz ani jednego chemika, któryby nie znał sposobu przywrócenia jéj do stanu pierwotnego, i przekonania się własnemi oczyma, że jest-to krew, a nawet krew ludzka: więcéj jeszcze dziś mówią, twierdzą bowiem, że nauka rozróżnić może, czy krew jest mężczyzny, czy kobiety. Cóżkolwiek bądź, robiono doświadczenia niezliczone nad osadem znajdującym się w naszych naczyniach grobowych, a nawet nad plamami czerwonawemi, przyschniętemi do ścian naczyń potłuczonych, i zawsze okazało się, że to była krew. Przytoczę jedynie doświadczenie, które wykonał mąż, posiadający najlepsze warunki, aby mu wierzono.

Protestant, filozof i uczony pierwszego rzędu, Leibnitz, znajdując się w Rzymie, miał sposobność zabrać znajomość

[1] Di niuna nazione, che io sappia, fu costume di serbare il sangue, fuori de' primi cristiani, che usarono questa notabile distinzione a' martiri per alta disposizione del cielo, perche volendolo noi, dopo tanti secoli, ravvisar potessimo in esso il seme della cattolica cristiana religioné, giusta il detto di Tertulliano: Semen est sanguis, i t. d.—Mazzolari, t. V, p. XI.

[2] Zobacz Boldetti, lib. I, c. XXVIII i XXIX.— Wiele jest nawet naczyń z napisem: Sa, sang.: Sa, sanguis.—Id., ibid., c. XXXVIII.

ze sławnym prałatem Fabretti, strażnikiem Katakumb. Rozmowa zwróciła się do naczyń z krwią Męczenników, Fabretti dał Leibnitzowi odłamek jednego, mówiąc, że przekona się, iż są na nim ślady krwi. Uczony fizyk wziął z sobą odłamek. Za powrotem do siebie, zajął się najściślejszém badaniem, i aby uchylić wszelką wątpliwość, robił ze wspomnionym odłamkiem doświadczenie, które w następny opisuje sposób: „Przypatrywałem się pilnie odłamkowi naczynia szklannego, wziętemu z cmentarza Kalixta i powleczonemu kolorem czerwonawym, aby dobrze rozróżnić jakiéj natury był ten kolor, to jest, czy, jak mówią dzisiaj fizycy, należał do królestwa zwierzęcego, czy też do królestwa mineralnego. Przyszło mi na myśl, użyć do tego roztworu soli ammonijackiéj, z wodą zwyczajną, i sprobować, czy przez taki środek potrafię oddzielić cokolwiek od szkła, i rozpuścić. Powiodło mi się natychmiast, i nad wszelkie spodziewanie. Pomyśliłem zatém, i słusznie, że materyja ta, jest raczéj krwistą, niżeli ziemistą lub mineralną. Ta ostatnia bowiem, jako posiadająca wielką własność gryzącą, głębiéj by wpiła się, przez tak długi czas, w szkło, i nie tak łatwo rozpuściłaby się na proste płókanie, i t. d. [1].“

Teraz następuje zapytanie, dla czego Chrześcijanie stawili krew Męczenników w naczyniach, zewnątrz grobu? Oczewiście dla tego, aby dokonać spełnienia rodzicielskich życzeń Boskiego Mistrza i zjednać Męczennikom chwałę, zapowiedzianą im jeszcze w tém życiu: Naczynie z krwią jest znakiem. Jako autentyczny pomnik chwalebnego wyznania, stawione

[1] Frustrum phialae vitreae ex coemeterio Caliixti allatum rubidine tinctum examinavi non nihil, ut facilius discerni posset cujus ex generis esset, et utrum, ut physici hodie loquuntur, ex regno animali, an potius minerali esset profecta. Et venit mihi in mentem uti solutione salis ammoniaci, ut vocant, in aqua communi attentare, uti ejus ope aliquid e vitro separari, atque elui posset. Id vero subito, et supra spem successit. Indeque nata nobis merito suspicio esse sanguineam potius materiam, quam terrestrem, seu mineralem, quae vi corrosiva praedita, tanto tempore altius in vitrum fortasse descendisset, nec lixivio tam subito cessisset, i t. d.— Apud Fabretti, Inscript. antiq. c. VIII.

było zewnątrz grobu, *loculus*, dla wskazania bohaterów Wiary wszystkim pokoleniom, które przychodzić miały, z czterech krańców świata, odwiedzać cuda Rzymu Podziemnego: nieomyliło to oczekiwanie. Po fundatorach pobożnych i żarliwych mieszkańcach Katakumb, wieki gród Męczenników oglądał z kolei Papieżów, Królów, Biskupów, Wiernych, ze wszystkich wieków, jak milijonami korzyli się przed tą krwią nieoszacowaną. Kto wypowie hołdy, jakie ją otaczają, bądź śród pomroki czcigodnych pieczar naszych, bądź śród jasnego dnia, na świętych ołtarzach naszych Bazylik? pobożne łzy, które ona wycisnęła, zacne uczucia, któremi natchnęła; słowem, chwałę, jaką nie przestawała zjednywać Męczenników, których dostojną i świętą obecność ona wskazuje?

W rzeczy samej, pierwotne dzieje Męczenników, świadectwa Ojców Świętych, historyja rozkopywań dokonanych w Katakumbach, to jest, tradycya cała; wreszcie, powaga Kościoła, dają nam poznać najwidoczniéj zamiar pierwszych Chrześcijan, i uczą nas, że naczynie z krwią stojące obok grobu, *loculus*, w Rzymie Podziemnym, było zawsze uważane za niewątpliwy znak męczeństwa.

Nie będę przytaczał czynów objętych dziejami czyli aktami, które opowiadają z tak rozrzewniającą prostotą badania, śmierć i pogrzeb bohaterów Wiary. Trzebaby tu powtórzyć niektóre wiadomości, wyżéj już podane; trzebaby wypisać Boldettego od rozdziału XXVI, do XXXIX, pierwszéj jego księgi, to jest 87 stronnic in folio; trzebaby przytoczyć niezliczone świadectwa rozproszone w *Aktach*, wydanych przez Bollandystów; trzebaby przepisać *Akta męczeństwa Świętego Cypryana*, z Don Ruinarta; akta męczenników Ostyjskich, przez de Maistre; akta Świętéj Cecylii, przez Laderchi, i wiele innych. Ztąd wnieść można, czy jest jaki szczegół historyczny, oparty na większéj liczbie godnych Wiary dokumentów [1].

[1] O. Secchi, Listy o męczeństwie Swiętego Sabinijana.

Co się tycze Ojców Kościoła, widzimy naprzód, że nie długo po prześladowaniach, Święty Hilary mówił w ogólności: „Wszędzie zbierano krew błogosławionych Męczenników, a ich czcigodne kości, dają codzienne świadectwo [1].“ Potém przytacza cuda, jakie działy się na grobach Męczenników.

Prudencyusz, który pisał swe poezye w roku 405 naszéj ery, uwielbia odwagę Wiernych w zbieraniu krwi ich braci, i mówi stanowczo, że mieli na celu zostawić potomności rzeczywisty i jawny dowód ich męczeństwa. Jużeśmy słyszeli objawiany ten zamiar, przy obchodzie tryumfu Świętego Hippolita; posłuchajmy co mówi Prudencyusz w hymnie o Świętym Wincentym: „Patrzcie, jak z miasta nądbiega tłum Wiernych; gromadzą się oni koło tego ciała pokaleczonego; jedni kładą je na miękkiém posłaniu murawy; drudzy zaciskają krew sączące rany. Ten pocałunkami przebiega brózdy, jakie żelazne szpony poryły na tém ciele; ów nie wdryga się lizać krwawéj rany Świętego Męczennika. Większa część opłukując z płócien krew, wsiękłą w one, lub która jeszcze sączy się, chcą zachować ją u siebie, jako źrzódło łaski i cnoty dla swego potomstwa [2].“

Święty Augustyn, przytaczając też same szczegóły, jest jeszcze wyraźniejszym: „Widzimy potém, jak tłumy obec-

[1] Sanctus ubique beatorum martyrum sanguis exceptus est, et veneranda ossa quotidie testimonio sunt. Contr. Const imp., c, VIII, t. II, str. 567.

[2] Coire toto ex oppido
Turbam fidelem cerneres,
Mollire praefultum torum,
Siccare cruda vulnera.

Ille ungularum duplices
Sulios pererrat osculis:
Hic purpurantem corporis
Gaudet cruorem lambere.

Plerique vestem linteam,
Stillante tingunt sanguine
Testamen ut sacrum suis
Domi reservent posteris.

Peristeph., hymn. V, 333.

nych cisną się około poszarpanego ciała, całując święte rany, z pobożną ciekawością im przypatrują się, w płótna zbierają krew, *relikwiję dla potomności*, godną czci i opiekuńczą [1]."

Po Świętym Augustynie, następują Święty Ambroży i Święty Gaudenty, Biskup Brescia. Pierwszy, mówiąc o szczęśliwém odkryciu grobu i śmiertelnych szczątków dwóch Świętych Męczenników Witalisa i Agrykoli, tak się wyraża: Znaleźliśmy tu krew przelaną za Wiarę; a raczéj krew ich tryumfu [2]. Potém, gdy wyszukał ciała Świętych Gerwazego, i Protazego, twierdzi także, że znalazł krew, znamię ich męczeństwa: „znalazłem wszystko czego spodziewać się można było po takiém odkryciu, wszystkie kości całe i *wiele krwi* [3]."

Lecz abyśmy się gruntownie przekonali że to była krew zebrana w czasie ich męczeństwa, posłuchajmy co mówi Święty Gaudenty, spółczesny temu odkryciu: „Mamy Świętych Męczenników, Gerwazego, Protazego i Nazaryusza, którzy przed niewielą laty raczyli objawić Świętemu Kapłanowi Ambrożemu, w mieście Medyolanie, miejsce gdzie spoczywają ich zwłoki. Posiadamy ich krew zebraną w naczynie; nie żądamy nic więcej, *gdyż posiadamy krew, która jest świadectwem ich męki* [4]."

Łatwo by przyszło pomnożyć liczbę tych świadectw; ale wróćmy do Katakumb, aby okazać kilką aktami miejscowemi, że naczynie z krwią nie może bydź czém inném jak znakiem

1 Videres circumstantium frequentiam sancti vestigia certatim deosculando prolambere, vulnera totius laceri corporis pia curiositate palpare, sanguinem linteis excipere sacra veneratione posteris profuturum. — Apud Ruinart.

2 Collegimus sanguinem triumphalem. Exhort. ad Virg.

3 Inveni signa convenientia, ossa omnia integra et plurimum sanguinis. lib. VII, Epist. LIV.

4 Habemus Gervasium, Protasium atque Nazarium beatissimos martyres, qui se ante paucos annos apud urbem Mediolanensem sancto sacerdoti Ambrosio revelare dignati sunt. Quorum sanguinem tenemus gypso collectum, nihil amplius requirentes; tenemus enim sanguinem qui testis est passionis. Serm. in Dedicat. Basil. Sanctorum 40 Martyr.

męczeństwa. Te małe naczynia, świadczące często o nadzwyczajném ubóstwie, wcale nieodpowiedne nakładom na wonności lub materyjały balsamiczne, zawsze znajdują się wlepione w tuf, zewnątrz grobu. Znajdujemy zaś je wyłącznie przy grobach, *loculi*, Męczenników.

Dowodem tego jest: 1° że je znaleziono przy wielkiéj liczbie grobów, w których niewątpliwie spoczywali Męczennicy. A więc te naczynia z krwią, wszędzie mają jednostajne znaczenie, bo inaczéj przestały by bydź znakiem. I tak, ciało Świętego Prymitywa, na którego grobowym kamieniu czytamy napis: „POST. MULTAS. ANGUSTIAS. FORTISSIMUS. MARTYR, "znalezione było wraz z naczyniem, które mieściło w sobie jego krew nieoszacowaną. Toż samo powtórzyło się w roku 1725, kiedy, pod wielkim ołtarzem Bazyliki Świętego Klemensa, odkryto ciało Flawijusza Klemensa, męża konsularnego i Chrześcijańskiego Męczennika. Napis grobowy zwiastuje Męczennika, a *loculus* mieści w sobie naczynie z jego krwią. Inny napis starożytny poświadcza także, że pod ołtarzem Świętego Alexego, na górze Awentyńskiéj, krew Świętego Męczennika Bonifacego, zachowana jest w naczyniu [1]. Gdy Anioł pokazał się Świętemu Biskupowi Sabinowi, z oznajmieniem, gdzie spoczywa ciało Świętego Antonina Męczennika, wymienił mu jako skazówkę, naczynie z krwią, umieszczone przy zwłokach czcigodnego wyznawcy [2].

Nieskończylibyśmy, gdybyśmy chcieli przytaczać wszystkie fakta tego rodzaju, jakich dostarcza historja Katakumb. Zakończmy dodając, że dowody pisane, łączą się do stanowczych i oczewistych. Pierwsi Chrześcijanie pisali niekiedy na wapnie, którém naczynia z krwią przylepione były do tufu, wyraz SANGUIS, w skróceniu SA, z linijką na wierzchu: troskliwość ta, naówczas niepotrzebna, stała się dla nas bardzo szacowną. Pisano SA SATVRNII zamiast SANGUIS SATVRNINI; lub nieco dłużéj

[1] Lupi, Epitaph. Ser. Martyr. XXXII.

[2] Cum capite abscisso urceum quoque ejus sanguine plenum in testimonium.— S. Anton., pars. II, c. XIV. tit. 15.

SANG, co tylko da się wytłumaczyć przez SANGUIS [1]. Jeżeliby kto chciał upatrywać w tém skróceniu wyraz SANCIVS, okazałby wielką nieznajomość najdawniejszych pomników Chrześcijańskich, które nigdy nie przydają tego tytułu do imienia Męczenników.

Dowodem także jest: 2° że naczynie z krwią nigdy się nie znajduje w galerjach Katakumb, wykopanych na grobach Wiernych, po ustaniu prześladowań. Najściślejszy badacz Rzymu Podziemnego, Boldetti, następnemi słowy wyraża owoc długiego swego doświadczenia: „W roku 1716, rozpoznawałem Katakumby Świętéj Agnieszki. Grabarze moi, wziąwszy się do pracy, trafili na kilka galeryj, całkiem zasypanych ziemią aż pod sklepienie. Znaleźliśmy dwanaście *loculi*, piętrzące się jedne nad drugiemi, wszystkie szczelnie zamknięte cegłami lub taflami marmurowemi. Na wielu z nich były napisy greckie i łacińskie; ale w żadnym z tych grobów nie znalazłem naczynia z krwią lub palmy, które są charakterystyczném godłem męczeństwa.

„Szedłem daléj: aby zupełnie przekonać się czy nie jest które naczynie z krwią zamknięte wewnątrz grobu, co się zdarza niekiedy [2], kazałem otworzyć w moich oczach, w ciągu jednego dnia, około stu takich *loculi*. Niepodobna mi było wypatrzyć w nich najmniejszego znaku męczeństwa. Przekonałem się ztąd, że ta część Katakumb, późniejszą jest od czasów prześladowań: historyja potwierdziła mój domysł. W rzeczy saméj, uczy mnie ona, że ta część cmentarza Świętéj Agnieszki, sięga panowania Konstantyna, albo nawet epoki późniejszéj zaraz po nim.

„Z tego ważnego faktu, którego naocznym byłem świadkiem, wyprowadziłem wniosek oczéwisty i najmocniéj nas ob-

[1] Bosio, lib. III, c. XXV; Boldetti lib. I, c. XXXIX; Mamachi, Origin. et Antiq. etc., t. I, p. 462.

[2] Come alcuna volta è succeduto ritrovarvela. — Ten wyjątek bardziéj jeszcze dowodzi, że było stałém prawidłem mieścić znak męczeństwa zewnątrz grobu, loculus.

chodzący. Jeżeli pierwsi Chrześcijanie, którzy bliscy byli czasów prześladowania, strzegli się tak skrupulatnie oznaczać to mnóstwo grobów palmą lub naczyniem z krwią, co im przyszłoby bardzo łatwo,—czyliż nie jest-to dowód stanowczy, że groby mające te odróżniające znamiona, mieszczą w sobie ciała szlachetnych bojowników, którzy krew swą przelali dla Jezusa Chrystusa, i w chwalebnéj walce zyskali palmę nieśmiertelności? Jeżeli te znaki nie były godłem męczeństwa, zkąd pochodzi, że Chrześcijanie nie kładli ich na grobach swych przyjaciół i krewnych? Współcześni prześladowań, synowie i bracia Męczenników, niemniéj byli religijnemi, jak ich ojcowie, z którymi oni żyli; znali doskonale ich obrzędy i zwyczaje; co większa, pokój którego kosztowali, pozwalał im okazywać swobodnie świadectwa miłości swojéj, i ułatwiał do tego środki. Kładli oni na grobie swoich nieboszczyków napisy, tafle kamienne i marmurowe: czyliżby zaniedbali przydawać do nich palm i naczyń z krwią, gdyby ten podwójny znak był jedynie świadectwem przywiązania i wdzięczności? A przecież nigdy tego nie czynili: cóż ztąd wnosić? jeżeli nie to oczewiście, że palma i naczynie z krwią, były w oczach ich, znamionami odróżniającemi męczeństwo [1]."

Po tak gruntownych dowodach, po tylu świadectwach niezbitych, czyliż nie byłaby zaprzeczeniem oczewistości odmowa w uznaniu za męczenników pierwszych Chrześcijan, których grób odznacza się tém wyjątkowém znamieniem? Wolno narażać się na podobną śmieszność pewnym ludziom, którzy nigdy może nie widzieli grobów pogańskich, którzy nie zgłębiali grobów greckich, etruskich, rzymskich, a mniéj jeszcze Katakumb naszych. Co się tycze zaś uczonych, prawdziwie godnych tego imienia, zawsze oni jednomyślnie przyznają, że głosząc, iż naczynie z krwią jest niewątpliwym znakiem męczeństwa,

[1] Boldetti, lib. I, c. II, str. 8.

Kościół jest wiernym organem rozumu, historyi, nauki, i niezmiennéj od ośmnastu wieków tradycyi [1].

Tak też uczynił, za przykładem tylu innych, mąż najuczeńszy i najskromniejszy z wieku Ludwika XIV, Mabillon [2]. Tak też uczynił, na kilka miesięcy przed naszém przybyciem do Rzymu, jeden z szanownych ziomków naszych, p. Raoul-Rochette, dożywotni sekretarz akademii sztuk pięknych, członek akademii Napisów, i t. d. List jego, wydrukowany późniéj w dziennikach francuzkich i włoskich, przynosi największy zaszczyt sławnemu archeologowi; gdyż okazuje zarazem jego prawość, jego zamiłowanie prawdy i jego uszanowanie dla powagi Kościoła [3].

[1] Patrz wyżéj dekret Stolicy Apostolskiéj, przytoczony gdy była mowa o palmie; — Zobacz także Boldetti, lib. I, c. XXX, str. 145; i c. XXXI, str. 154.

[2] Ejusmodi ampullas sanguine tinctas, martyrum sacrarum reliquiarum certissima indicia esse. Epist. ad Euseb., 2 edit., 49.

[3] Oto jest list p. Raoul-Rochette, pisany do uczonego Ojca Secchi, z Towarzystwa Jezusowego:

Paryż, 6 sierpnia 1841.

„Wielebny Ojcze!

„Otrzymałem z rąk przyjacielskich waszą Rozprawę o Archeologii Chrześcijańskiéj, wydaną z powodu odkrycia ciała Swiętego Sabinijana Męczennika, i nie mogę wstrzymać się od zawiadomienia was, z jakiém zajęciem czytałem ten nowy płód waszego uczonego pióra. Mam przytém inną jeszcze pobudkę do pisania, która mogłaby wydać się wam niestosowną, gdyby nie miała innego celu, prócz pochwały dla waszéj pracy: jest-to zręczność bardzo naturalna, jaką mi ona nastręcza do naprawy błędu, którego się dopuściłem, a który słusznie wytknąłeś. Rzecz idzie o szklanném naczyniu, w kształcie łzawnicy, przylepioném zewnątrz grobowéj framugi, które, w Katakumbach chrześcijańskich, uważane jest za niewątpliwy znak męczeństwa. Zaprzeczając temu szczegółowi archeologii chrześcijańskiéj, niedostatecznie,—i przyznaję się do tego bez żadnéj trudności,—rozważyłem okoliczności, zwykle towarzyszące postawieniu naczynia, o którém mowa, i które nie mogą odnosić się do innego celu, jak do naczyń z wonnościami, stawionych w samym grobie, a zatém wewnątrz pieczary, loculus. To jedno rozróżnienie, gdyby tak ocenione było jak należy, dostateczném byłoby do zapobieżenia pomyłce, którą popełniłem; a świadectwa historyi kościelnéj o tém, że Wierni zawsze zbierali, wszelkiemi środkami od nich zależącemi, krew Męczenników, te świadectwa, do których przydaliście nowe cytacye, również godne wiary, powinny były rozproszyć do ostatka moje powątpiewania.

„Teraz, Wielebny Ojcze, żadna już, po przeczytaniu twéj rozprawy, nie pozostaje o tém w umyśle moim wątpliwość; na twoje pomysły zgadzam się całkowicie i bez żadnych zastrzeżeń; i nadewszystko dla tego, aby ci, Ojcze, przesłać to wyznanie

XXXI.

Męczeństwo dostateczném jest do kanonizacyi —Dozór nad Katakumbami.—Wydobycie dwóch ciał Męczenników z Katakumb Swiętéj Pryscylli. — Troskliwość o relikwije.—Swiętość Katakumb.—Liczba Męczenników Kościoła w ogólności, a Rzymu w szczególności (przypisek).—Pożegnanie z Katakumbami i z Rzymem.

Wielka radość, powiedziałbym chętniéj, wielki wypadek, zachowany był dla nas na dzień dzisiejszy: mieliśmy być świadkami wydobycia dwóch ciał Męczenników w Katakumbach. Nim opowiemy ten rozkoszny ustęp z naszéj pielgrzymki do Rzymu podziemnego, objaśnić należy następstwa tego, cośmy poprzednio powiedzieli. Dwa fakta zostały udowodnione: nadzwyczajna troskliwość Papieżów o pozyskanie Aktów Męczenników; zadziwiająca gorliwość Wiernych w odwiedzaniu wyznawców w ich więzieniach, w towarzyszeniu im na plac

i naprawę mojego błędu, wziąłem się do pióra, więcéj jeszcze niżeli dla tego, aby ci nastręczyć próżne zadowolenie z pochwał nauki i przenikliwości, jakie panują w całéj waszéj „Rozprawie.“ Po takiém wyznaniu, które, zaprawdę, jest dobrowolném z mojéj strony, chociaż, sądząc z kilku słów na str. 12, w których siebie poznawałem, jak mi się zdaje, to wyznanie stawało się koniecznem, pozwolisz mi, Wielebny Ojcze, powiedzieć sobie, że jużem cofnął zdanie, które zawsze wzbudzało we mnie wielkie skrupuły; gdyż wyrażałem się następnie, na str. 255, oryginalnéj edycyi, w Paryżu, 1837 roku, dzieła mojego: Tableau des Catacombes (Obraz Katakumb): „Szklanne malowane naczynia należą do pierwszego rzędu przedmiotów starożytności chrześcijańskiéj, które znaleziono w Katakumbach. Nie mówiąc już o tych, mających kształt zwykle nazywany łzawnic, które, według powszechnego zdania starożytników rzymskich, służyły do zachowywania krwi Męczenników, i nabyły z tego powodu, pod imieniem ampolla di sangue, tak wielkiéj pod względem religijnym wagi, są inne, i t. d.“

„Opisywałem więc, nie zaprzeczając mu bynajmniéj, zwyczaj używania naczyń, o których mowa, i dla tych pobudek wstrzymywałem się od mówienia o nich na równi z innemi przedmiotami starożytności chrześcijańskiéj, wypływającemi mniéj lub więcéj bezpośrednio z pogańskich zwyczajów, z któremi ampolla di sangue, jako przedmiot ściśle święty, nie mógł miéć najmniejszego stosunku. Takie więc już było moje zdanie; ale trzeba mu było mocniéj jeszcze być ugruntowaném we mnie, tak jak jest teraz, dzięki tobie, Przewielebny Ojcze, i dobitniéj jeszcze wyrażonem dla innych, jak to czynię też dzisiaj, przesyłając niniejsze oświadczenie, z którego zrobisz, Wielebny Ojcze, użytek, jaki uznasz za stosowny.

„Przepraszam, Wielebny Ojcze, za moję śmiałość, i racz przyjąć wyznanie głębokiego mojego szacunku,

Raoul-Rochette.“

śmierci, i w zbieraniu ich krwi. Jakiż wniosek wyprowadzić można z tego podwójnego faktu? Czyli, mówiąc innemi słowy, co się działo po śmierci Męczenników? Jaka władza kładła znaki męczeństwa przy ich grobie? Zkąd wiemy, że przy tém nie było ani szalbierstwa, ani pomyłki, i że palma, oraz naczynie z krwią, dostatecznemi są same jedne, pominąwszy nawet wszelki cud, do upoważnienia czci religijnéj dla Męczenników? Odpowiedziéć faktami na te rozmaite zapytania, jest-to objawić przedziwną mądrość Kościoła, czerpiąc pełną ręką, w skarbach, zbyt mało znanych, naszéj czcigodnéj starożytności.

Kiedy więc Chrześcijanie, nieustraszeni świadkowie męczeństwa swych braci, zebrali ich krew w chusty i gąbki, wyciskali ją w małe naczynia szklanne, gliniane lub ze wszelkiego innego materyału nieprzenikliwego. Pierwotne pomniki daléj jeszcze posuwają się; pokazują nam ich, jak oni sami zabierają pokaleczone ciała Męczenników, i grzebią je własnemi rękami, lub poruczają grabarzom złożyć je w *loculi* Katakumb. Z ciałem Męczennika przynosili naczynie z krwią jego; lub, jeżeli poniósł śmierć niekrwawą, składali autentyczne zeznanie o jego męczeństwie. Nie masz ani jednéj galeryi w Rzymie podziemnym, którаby nie poświadczyła tego zdarzenia, tysiąc i tysiąc razy powtarzanego.

Wszelako, dla tego tylko, że byli świadkami śmierci swojego brata, czy Chrześcijanie mogli, własną swoją osobistą powagą, kłaśdź na jego grobie znamiona męczeństwa? Nie, zaiste; czyn téj natury pociągał za sobą cześć religijną, gdyż był kanonizacyą nieboszczyka [1]. Władza przeto duchowna jedynym jest sędzią w takich rzeczach. Nim postawione było naczynie z krwią przy grobie, lub nim wyryto palmę na kamieniu grobowym, do władzy duchownéj udawać się należało

[1] Honor tributus martyribus in Ecclesia primitiva... pars quaedam religionis fuit, et quin cultum religiosum involverit, nihil est dubitandum. — Bini, Dissert. II, de Litter. Encycl., c. III, apud Bened. XIV, de Beatif, c. III.

o wyrok w téj mierze. Że się tak działo, sam zdrowy rozum to odgadnie, wprzód nim świadectwa autentyczne rzecz tę stwierdzą.

Żarliwość Biskupów Azyi, Afryki, Wschodu i Zachodu, o posiadanie *Aktów Męczenników*, nie jest tajemnicą dla nikogo. Świadczą o tém: *Historya Euzebijusza*, *Listy Kościołów Wijenneńskiego i Smyrneńskiego*, *Żywot Świętego Cypryana*, napisany przez jego Dyakona Poncyusza [1]. Wolno jest wierzyć, że ta żarliwość nowéj nabrała działalności, kiedy w roku 238, Papież Święty Fabijan rozkazał wszystkim swym towarzyszom w biskupstwie, zająć się z największą troskliwością zbieraniem tych szacownych pomników [2]. Przytém, w téj rzeczy, równie jak we wszystkiém, Pasterze Rzymscy pierwsi dawali przykład. Widzieliśmy, że Święty Klemens ustanowił, w rozmaitych cyrkułach Rzymu, notaryuszów, szczególnie upoważnionyh do zbierania wszelkich, najbardziéj nawet drobiazgowych wiadomości o Męczennikach. W roku 237, widzimy, że Papież Święty Anter wolał raczéj pójśdź na śmierć, niżeli wydać te szacowne Akta, których Kościół Rzymski posiadał zbiór od samego swego założenia [3].

Jakiż więc był cel tak powszechnéj żarliwości? Czyliż nie jest rzeczą oczywistą, że tyle ostrożności, tyle badań miało za cel dać poznać prawdziwych Męczenników, oświecić wła-

[1] Testatur moribus jam receptum fuisse, ut non solum nobilium, sed etiam plebejorum martyria adnotarentur: „Ut cum majores nostri plebeiis et catechumenis martyrium consecutis tantum honoris pro martyrii ipsius veneratione dederunt. Ut de passionibus eorum multa, aut prope dixerim pené cuncta conscripserint, ut ad nostram quoque notitiam, qui nondum nati fueramus, pervenirent. — N. I, apud Bened. XIV, ubi supra.

[2] In sua prima epistola decretali episcopos admonet ut collectioni Actuum martyrum invigilent; quod etiam vos omnes agere monemus; et deinde praecipit: et ideo fidelissimis haec negotia committi praecipimus, ne aliqua in eis illusio inveniatur.— Apud Bened. XIV, ibid.

[3] Acta martyrum, quae a notariis excipi et scriptis fideliter mandari Clemens jusserat, ab iisdem diligenter exquisivit, ac ne interirent, neve ab ethnicis corrumperentur, in Ecclesiae tabulario voluit reponi. Quamobrem á Maximo praefecto ad mortem datus est. — Euseb., lib. VI; Bar., An. 238; Sandini, Vit. Pontif., p. 34; Bened. XIV, ubi supra.

dzę właściwą, i przygotować ją do wydania wyroku? Gdy zapytamy o to historyę, odpowie nam, że tak jest. W niektórych krajach chrześcijańskich, sami Biskupi, zebrani na synod; w innych, Prymasi, wydawali wyrok, który miał wskazać jednym więcéj Świętego ku uczczeniu Wiernych [1]. Przed wydaniem takiego postanowienia, nie wolno było nikomu oddawać Męczennikowi czci religijnéj, a tém samém nie wolno było odróżniać jego grobu znakami tryumfu. W téj rzeczy, mamy świadectwo, które stanowczo rozstrzyga kwestyę. Bardzo bogatą panią, imieniem Lucyllę, zdybał Archidyakon Cecylius, gdy przed Kommuniją Świętą, całowała kość Męczennika, jeszcze niezatwierdzonego przez władzę właściwą. Dyakon upomniał ją surowo; czém rozgniewana, odłączyła się od Kościoła [2].

Takich prawideł niezmiennéj karności, trzymały się narody chrześcijańskie na Wschodzie i Zachodzie. Czyliż Rzym postępowałby inaczéj? Czyliż pani Kościołów zdeptałaby prawidła tak mądre, pozostawiając prostym Wiernym święte

[1] Zobacz Bellar., De Sanct. Beatif., lib. I, c. VIII; Lupus, In Notis ad IV Concil. Rom., t. III, p. 565; Suarez, In Notis ad S. Luci Oper., p. 705; Du Saussay, In Apol. Theolog. pro sanct. Cultu, p. 32; ad calcem Martyr. gallican.—Uczony Biskup tak się wyraża: „Verum ex selectiori venerandae antiquitates penu, quin et exquisitiori Patrum testimonio, hoc jus non ita passim creditum, sed majoribus praelatis duntaxat concessum fuisse, certo liquidius apparet. Moris enim erat ut cum aliquis martyrio occubuisset, rem gestam scriberet Episcopus, sub cujus ditione hoc accidisset, ad Primatum Episcopum a quo mature adhibitis in concilium Episcopis, an inter martyres is esset recipiendus, decernebatur.“ —Swięty Augustyn potwierdza to zdanie, In Breviculo Collationum cum Donatistis Coll. III, c. XIII. Wskazując porządek i sposób, jak mają być przedstawiane Prymasowi Akta Męczenników, mówi on: „Recitarunt etiam rescripta Secundi Tingitani ad eumdem Mensurium pacifice data, ubi et ipse narravit in Numidia persecutores quid egerint, et qui comprehensi, et multa mala passi et gravissimis suppliciis excruciati et occisi sunt, eosque honorandos pro martyrii sui merito commendavit, tandem eos non tradidisse Scripturas sanctas.“

[2] Cum correptionem archidiaconi Caeciliani ferre non posset quae ante spiritalem cibum et potum os nescio cujus martyris, si tamen martyris libere dicebantur, et cum praeponeret os nescio cujus hominis mortui, etsi martyris, sed nondum vindicati, correpta cum confusione irata recessit.—Opt. Milev., lib. I, Adv. Parmen. — Vindicatos ergo volebant martyres, id est ab Episcopis agnitos et approbatos.—Mabill., Praef. in Secul. V, Ordin. S. Bened.; Benedict. XIV, De Beatif., cap. II.

prawo, które służyć winno tylko władzy najwyższéj? Żeby powziąć chociażby cień podejrzenia w téj mierze, trzebaby przypuścić w Papieżach trzech pierwszych wieków, zupełny brak zdrowego rozsądku, poczciwości, gorliwości. Wiadomo przecież, że świat nie zna nic mędrszego nad ich słowa, nic niepokalańszego nad ich życie, nic bardziéj bohaterskiego nad ich śmierć.

Od samego początku, ustanowili oni w Rzymie zgromadzenie notaryuszów, którzy, spólnie z Dyakonami i Sub-Dyakonami, obowiązani byli zbierać wszelkie wiadomości o Męczennikach; późniéj, widzimy ich samych, jak woleli umierać raczéj, niżeli wydawać prześladowcom zbiór tych szacownych pomników. Dla czegoż więc taka troskliwość? Czyliż nie jest rzeczą oczywistą, że w Rzymie, równie jak w innych kościołach, te badania miały na celu rozpoznanie życia Męczenników, i sprawdzenie ich śmierci za Wiarę? Jeżeli więc, we wszystkich Kościołach Wschodu i Zachodu, te wszystkie zebrane wiadomości składały akta processu, którego wyrok zostawiony był władzy duchownéj, czyliż wnosić ztąd nie należy, że w Rzymie toż samo miały przeznaczenie? Wiemy zaś, jakim znakiem Rzym odróżniał Męczenników, to jest, wskazywał ich ku czci religijnéj spółbraci, i zapewniał im cześć potomności, to jest, stawił naczynie z krwią przy ich grobie. Do tego zmierzać musiały wszystkie zbierane wiadomości, wszelkie ostrożności, wszelkie badania Papieżów. A możnażby przypuścić, że ciż sami Papieże, zapominając nagle swéj troskliwości, zaniedbali tego aktu stanowczego, i zostawili samowolności osób prywatnych prawo kładzenia przy grobach autentycznego znaku męczeństwa? Gdzież byłby ich zdrowy rozum?

W ęcéj jeszcze; tak postępować, nie byłożby-to obalać całą hijerarchiję, i powierzać owieczkom czynności, które wykonywać mogą tylko Pasterze? Nie byłożby-to jawném podkopaniem Wiary i zaufania do Męczenników? Kiedy wszyscy Biskupi świata całego tak wielkich używali ostrożności, dla

przekonania się o rzeczywistości męczeństwa, że samym sobie zachowywali prawo wyroku o tak ważnéj kwestyi, zabraniając wszelkiéj czci przed wydaniem ich postanowienia: czyliż naczelnicy i wzór wszystkich Biskupów, zdaliby sąd takiéjże sprawy na proste światło ludu pospolitego? Czyliż można przypuszczać podobną sprzeczność w postępowaniu? Nie byłożby-to narażać Wiernych spółczesnych na grube pomyłki, i odpadanie, przez cześć dla osób jéj niegodnych, w zabobony, dla których obalenia oni umierali? Nie byłożby-to skazaniem na nie, przynajmniéj materyalnie, wszystkich przyszłych pokoleń? I uczyniliżby-to namiestnicy Jezusa Chrystusa? Gdzieżby była ich poczciwość?

Dopuszczając się podobnego wiarołomstwa, tém mniejszą mieliby za sobą wymówkę, że im łatwiéj byłoby, niżeli innym Biskupom, wykonywać tę świętą powinność ich urzędu pasterskiego. Szło jedynie o sprawdzenie czynu męczeństwa, to jest śmierci, a śmierci poniesionéj za Wiarę. Do wyprowadzenia tego processu kanonizacyi dosyć było chwil kilku. Delegowani władzy Papiezkiéj, Kapłani, Dyakonowie, Sub-Dyakonowie, Notaryusze, Grabarze, Strażnicy Katakumb, tak trafnie nazwani *Cubicularii*, to jest, szambelani Męczenników, gościli zwykle, w czasie prześladowań, w rozmaitych cyrkułach Rzymu podziemnego. Sami nawet Papieże mieszkali w nich kolejno, i to przez długie lata [1].

Otóż, pali się płomień prześladowania; zabijane są ofiary: Chrześcijanie pozbierali nieoszacowane ich szczątki. Korzystając z ciemności, spuszczają je do Katakumb. „Kogo przynosicie? zapytuje albo sam Papież, albo kto upoważniony przez niego. — Jednego z naszych braci. — Zkąd wiecie o tém? — Nawiedzaliśmy go, gdy był w kajdanach; przeprowadzaliśmy go do sędziów; towarzyszyliśmy mu aż pod rusztowanie. — Czy słyszeliście wyrok na niego? — Słyszeliśmy wyrok wy-

[1] Zobacz Bar., An. od roku 60 do 305; Sandini, Vit. Pontif.; Bosio, tylekroć przytaczany w niniejszéj Historyi Katakumb, i t, d,

dany na niego; skazano go na śmierć, ponieważ był Chrześcijaninem.— Jak on umarł? — Wytrwał do ostatka; umarł za Wiarę: oto naczynie z jego krwią.“ Oprócz szczegółowych opisów, dostarczonych przez Notaryuszów, Dyakonów lub Dyakonisse, takie jest, w krótkich słowach, zeznanie o męczeństwie.

Wypadek zdarzył się najjawniéj: świadkowie są liczni, nieposzlakowani. Z jednéj strony, narażali swe życie, aby nabyć pewności o czynie, który zeznają; z drugiéj strony, przynoszą dotykalny dowód tego czynu, naczynie z krwią. Cóż za pozór, że chcą dopuścić się świętokradzkiego szalbierstwa, ci, którzy jutro może sami będą Męczennikami, i staną przed Sędzią Najwyższym? Lecz gdyby nawet chcieli tego, czyliżby mogli? Z pomiędzy tylu głosów, czyliżby nie podniósł się choć jeden dla odkrycia kłamstwa? Przyznajmy raczéj, że nigdy świadectwo nie było wydane śród okoliczności uroczystszych, i przez świadków nieposzlakowańszych. Podwójnym dowodem zeznania i naczynia z krwią, czyn męczeństwa jest sprawdzony: władza wydaje wyrok. Nacechowany znakiem tryumfu, grób bohatera chrześcijańskiego, stanie się ołtarzem ofiary, a on sam będzie przedmiotem czci religijnéj swoich braci, aż do skończenia wieków [1].

Z takiego postępowania, które wskazują zarazem: zdrowy rozsądek, przepisy powszechnéj karności Kościoła i pomniki pierwotne, wynika, iż *żadne* naczynie z krwią nie było samowolnie postawione przy żadnym grobie, *loculus*, w Katakumbach; że tylko władza prawa upoważniała do umieszczenia tego autentycznego znaku; innemi słowy, że Kościół Rzymski, równie jak Kościoły Azyatycki i Afrykański; Papież,

[1] Idcirco Ecclesiarum antistites magne semper solertia summoque studio caverunt, ne cui religiosum hunc cultum decernerent, qui suo reipsa merito mactandus hoc honore dignus non esset, ejusque rei gratia invigilarunt, ut ex certis indiciis merita uniuscujusque dijudicarent et causam martyrii vitamque martyris penitus innotescerent. — Bini, Dissert. II, de Litter. Encycl., c. III; apud Bened. XIV, De Beatif., c. III.

równie jak inni Biskupi, wykonywali, od samego początku, nie zdając na prostych Wiernych, prawo z istoty swojéj służące Pasterzom, do kanonizowania swych dziatek.

Ztąd też wynika drugi wniosek. Opierając się na dowodach wszelkiego rodzaju: geologicznych, archeologicznych, historycznych, powiedzieliśmy, że Katakumby mają początek wyłącznie chrześcijański; nadto, udowodniliśmy, że nigdy one nie służyły za miejsce pogrzebu dla Pogan, Żydów, heretyków; że je wyłącznie zaludniają Chrześcijanie. Przyznając więc początek Katakumb w połowie pogański, a w połowie chrześcijański; przypuszczając nadto, że czcigodny Gród Męczenników był skalany grobami niektórych Pogan lub różnowierców, niemniéj wszelako byłoby udowodnioném, że relikwije święte, któremi Rzym zbogaca swoje Bazyliki i świątynie całego świata, najściśléj są autentycznemi. Palma i naczynie z krwią, umieszczone, mocą wyłącznéj władzy Papieżów, przy niektórych grobach, są zawsze niezbitemi pomnikami prawdy męczeństwa. Otóż, jedynie kości święte, którym towarzyszy jeden lub drugi z tych niewątpliwych znaków, podawane są ku czci religijnéj Wiernych. Oto jest jedna z tysiąca dróg, które prowadzą do wyrzeczenia tego, co Bakon powiedział o Religii: „Mała nauka oddala od niéj, wielka nauka do niéj nakłania.“

W ciągu niniejszych badań, powiedziałem, że kanonizacya bojowników Wiary Chrześcijańskiéj była tém łatwiejszą, że szło tylko o sprawdzenie czynu męczeństwa. Tu potrzeba kilku objaśnień. Przekonywając coraz więcéj o autentyczności czcigodnych relikwij Rzymu podziemnego, wykażą one jeszcze w nowém świetle głęboką mądrość Stolicy Apostolskiéj. Męczeństwo jest bohaterstwem miłości bliźniego. Jest ono chrztem krwi, który gładzi wszystkie grzechy, i tego, kto go przyjął, natychmiast wprowadza w posiadanie chwały wiekuistéj: taką była, we wszystkich wiekach, niezmienna nauka Kościoła Katolickiego. Od chwili ich śmierci, zawsze wzywał pośrednictwa Męczenników, nigdy nie modlił się za nich. Prosząc

o ulgę dla nich, wyrządzałby im obelgę, równie jak samemu Bogu[1].

„Bez wątpienia, mówi Benedykt XIV, jeżeli przebieżymy pomniki pierwotnego Kościoła, jeżeli nawet radzić się będziemy pomników ze świeższych czasów, nie trudno przyjdzie wyśledzić, że w sprawach Męczenników, zajmowano się nietylko *męczeństwem* i przyczynami *męczeństwa*, a zatém świątobliwą ich śmiercią; ale téż cnotami, jakiemi za życia kwitnęli. Wszelako, nie należy wyprowadzać ztąd konieczności wybadywania o takich cnotach, we wszystkich i każdéj z osobna sprawie Męczenników, i twierdzić, że, aby kanonizować Męczennika, nie dosyć jest, że on poniósł odważnie śmierć dla Jezusa Chrystusa, ale, iżby przed męką swoją nieodzownie wykonywał cnoty teologiczne[2].“

Wymieniwszy wielką liczbę przykładów, które świadczą o niezmiennych w téj mierze prawidłach Kościoła, uczony Papież przytacza, z pochwałą, następne słowa Bellarmina: „Byleby udowodniono, że kto rzeczywiście poniósł męczeństwo, Kościół nie waha się umieścić go w poczet Błogosławionych i Świętych, gdyby nawet, przed męczeństwem, dopuścił się wielu zbrodni. Ogólną bowiem jest obietnica Zbawiciela naszego: „Kto wyzna mię przed ludźmi, tego i ja wyznam przed Ojcem moim[3].“

[1] Injuriam facit martyri qui orat pro eo.—S. Cypr., Ad Martyr.

[2] Si antiquiora Ecclesiae monumenta percurramus, atque etiam si ad nonnulla non adeo antiqua manum admoveamus, difficile profecto non erit reperire, actum fuisse in causis martyrum non solum de martyrio et causa martyrii, et sic de pretiosa eorum morte; sed etiam de virtutibus, quibus dum vixerant floruerunt; absque eo quod hinc inferatur necessitas in virtutes ipsas inquirendi in omnibus et singulis martyrum causis; ita ut pro martyre declarando minime sufficiat mors pro Christo constanter recepta; sed praeterea necesse sit, ut ante passionem martyr in virtutibus theologicis se consuetudine exercuerit.—De Beatif., etc., lib. I, c. XXIX, in fol., edit. Venet., 1788.

[3] Dummodo constet aliquem esse vere martyrem, Ecclesia non dubitat eum inter sanctos et beatos numerare, etiamsi ante martyrium multis flagitiis coopertus. Promissio enim Domini generalis est, Matth. X, 32: Omnis qui confitebitur me coram hominibus, confitebor et ego eum coram Patre meo. — De Indulg., lib. I, c. II, n. 9, pars 4.

Tak więc, w Męczennikach, cnoty nie były uważane zawsze za niezbędny warunek do kanonizacyi: toż samo ma miejsce i z cudami.

„Cośmy powiedzieli o cnotach, dodaje Benedykt XIV, toż samo rzec można i o cudach. Dawne pomniki Kościoła uczą nas, że brano je pod rozwagę, gdy rzecz szła o kanonizacyję Męczennika, ale nieuważano ich bynajmniéj za konieczny warunek do kanonizacyi [1].“ Następuje potém wielka liczba zdarzeń, poświadczających o niezmiennych prawidłach Kościoła. Kończy zaś rzecz wielki Papież pięknemi słowy Śgo Eulogijusza, Arcybiskupa Toletańskiego i Męczennika, który zwycięzko zbija tych, co twierdzą że cuda koniecznie są potrzebne do kanonizacyi bohaterskich obrońców Wiary [2].

Czém były od samego początku, prawidła i prawodawstwo Kościoła, tém są i dzisiaj jeszcze. Kościół mocen jest i teraz kanonizować Męczenników, bez zewnętrznych dowodów ich cnót bohaterskich i cudów. Wszelako, od czasów Papieża Urbana VIII, wstrzymuje się w ogólności od użycia téj władzy. Obok czynu męczeństwa, wymaga cnót i cudów. Czyliż ztąd wnosić należy, że gani swoję przeszłość i że uważa dzisiaj za rzecz niezbędną, to, co w ciągu tylu wieków, wydawało mu się rzeczą dodatkową? Bynajmniéj [3]. Ta zmiana porządkowa objawia jedynie przedziwną mądrość, która jest charakterystyczném znamieniem Kościoła.

Posłuchajmy, jak sam myśl swoję tłumaczy: „Bez wątpienia, mam prawo mieścić w poczet Świętych moje dziatki,

[1] Quae dicta sunt de virtutibus in causis martyrum, dici etiam possunt de signis et miraculis, hoc est de eis in antiquis Ecclesiae monumentis habitam fuisse rationem, cum de martyrio agebatur et ejus vindicatione absque eo quod hinc inferri possit eorum necessitas, ut quis pro martyre coleretur. — Id. ibid.

[2] Boldetti, lib. I, c. XXV, p. 122.

[3] Series haec monumentorum ostendit quod, licet nunquam editum fuerit generale decretum de necessitate miraculorum in causis martyrum pro obtinenda beatificatione aut canonizatione; nunquam tamen formalis beatificationis et canonizationis honores martyribus indultos fuisse a Sede Apostolica nisi ad approbationem martyrii miracula accessissent. — Bened. XIV, ibid. c. XXX, n. 9.

zmarłe odważnie dla imienia Jezusa Chrystusa: bohaterstwo ich świadectwa dostateczną jest rękojmią pewności ich szczęścia wiekuistego. Cuda autentyczne, zdziałane za ich przyczyną, niewątpliwie przydają nowego blasku ich świętości. Te zewnętrzne dowody zamykają usta najzuchwalszym potwarcom Kościoła. Otóż, z jednéj strony, kanonizacya męczennika nie jest rzeczą konieczną, i mogę wstrzymać się od niéj nie gwałcąc żadnéj mojéj powinności. Z drugiéj strony, heretycy i bezbożnicy, liczniejsi dzisiaj niż kiedykolwiek, zawsze są gotowi przyganiać moim postępkom, i obwiniać mnie o łatwowierność i szalbierstwo, pragnąc pozbawić mnie szacunku i zaufania Wiernych. Aby zapobiedz temu nieszczęściu, wymagać odtąd będę, w sprawach o kanonizacyą, dowodów, których wieki szczęśliwsze nie znały ani potrzeby, ani zwyczaju [1]."

Zresztą, wiele wypadków niedawnych, świadczy, że Stolica Apostolska nie wyzuła się ze swego prawa starożytnego; i że nie uważa się bynajmniéj za zniewoloną stosować się surowo, i we wszystkich przypadkach, do tyrańskich wymagań niedowiarstwa nowożytnego. Przytoczę między innemi, teraźniejszą sprawę o Męczennikach w Chinach i Kochinchinie.

Ale nadeszła pora pójścia do Katakumb. Wiadomości poprzedzające, mogące tak właściwie obudzić w duszy wędrownika szacunek dla Kościoła, i zatwierdzić autentyczność świętych relikwij, w czas nam towarzyszyły. Dzięki Ks. Castellani, strażnikowi Katakumb, wiedzieliśmy, że dzisiaj ma

1 ..... Tutiorem esse sententiam quae miracula exposcit, cur erit recedendum ab opinione tutiore in causa non necessaria, sed arbitraria, hoc est quae non debet ex necessitate a Romano Pontifice definiri obloquentibus potissimum haereticis adversus nostrorum martyrum canonizationes, nostrisque catholicis passim adhortantibus, ut ad eas procedatur, servatis servandis, adhibitaque quacumque diligentia nec ulla praetermissa, quae certitudini judicii conducere possint... Minime culpanda quin potius maxime commendanda est Ecclesiae Romanae consuetudo, quae crescente hominum malitia, ad obstruendum os loquentium iniqua, in re tanti momenti nova iduxit experimenta, quae antiquioribus temporibus charitate plenis, et malitia vamis usu non erant. — Id., ibid.

nastąpić podniesienie ciał świętych: zacny Biskup raczył nas zaprosić na ten obrzęd. Koło godziny dziesiątéj, trzy powozy wychodziły z pałacu Conti. W pierwszym siedzieli książęta Hiszpańscy, synowie Don Carlosa. My zajmowaliśmy dwa drugie. Czwarty przywiózł późniéj młodego brata króla Neapolitańskiego, wychowywanego w Akademii szlachetnéj. Wyjechawszy bramą *Salaria*, po dość przykréj drodze, przez winnice, stanęliśmy u wnijścia do Katakumb Świętéj Pryscylli: Ks. Zakrystyan Biskup tu czekał na szczęśliwych pielgrzymów.

Ale dla czego dostojny ten Biskup tu się znajdował i jakim sposobem był uprzedzony o odkryciu grobu Męczennika? Straż główna Katakumb powierzona jest Kardynałowi Wikaryuszowi. Pierwszym jego pomocnikiem jest prałat, zakrystyan pałacu Apostolskiego. Ma on szczególny dozór i opiekę nad Rzymem Podziemnym. Pod jego rozkazami znajduje się wielu księży, zwanych *Deputowanymi Katakumb*. Wskazują oni cmentarze do rozkopywania, kierują pracą grabarzy i jéj doglądają. Ci, w liczbie dwudziestu lub trzydziestu, są to ludzie odznaczający się poczciwością i doświadczeniem. Równie jak wszystkim innym, nie wolno im, pod karą klątwy, brać lub wynosić jakiegokolwiek bądź przedmiotu z Katakumb. Robota ich, jako czyn pobożności, opłacaną jest z funduszu dyspens na małżeństwa.

Gdy oczyszczając galerje, odkryją grób, *loculus*, który, jak domyślają się, jest grobem Męczennika, zawiadamiają o tém właściwego Deputowanego Katakumby. Duchowny ten, zaraz udaje się na miejsce; pilnie ogląda grób, przekonywa się czy jest całkiem nietykalny, i sprawdza znaki męczeństwa. Kardynał Wikaryusz i Biskup Zakrystyan odbierają z kolei zawiadomienie. Wyznaczają oni dzień, w którym ma nastąpić odkrycie grobu; i wyznaję z wdzięcznością, raczyli łaskawie uprzedzić o tém niektórych cudzoziemców obecnych w Rzymie. Stolica Apostolska ochoczo korzysta z każdéj sposobności, aby

okazać z jaką ostróżnością postępuje w wydobyciu i uznaniu relikwij, które podaje ku czci Wiernych.

Szczegóły te wyjaśniają obecność Biskupa Zakrystyana u wnijścia na cmentarz Świętéj Pryscylli. Szczęśliwy nasz orszak składał się z piętnastu osób, licząc i Deputowanego Katakumb, Biskupa Porfyryjskiego i Ojca Marchi. Opatrzeni w zapalone pochodnie i świéce zapasowe, spuściliśmy się o pięćdziesiąt stóp pod ziemię. Tu się znajduje *Kościół* pierwotny, który opisałem w inném miejscu. Jest-to jedna z największych i najpiękniejszych pieczar, krypt, jakie widziałem w Rzymie Podziemnym. Zbudowana z cegły *rzymskiéj*, ma kształt Bazyliki. Światło tu wchodzi przez jeden tylko otwór czworoboczny, wychodzący na pola i służący temu kościołowi za kopułę.

Prowadzeni przez Grabarzy, zapuściliśmy się potém w niskie i kręte galerje. Wiele razy musieliśmy czołgać się na czworakach po odwieczném błocku, które się utworzyło z dość częstego sączenia się wody, co mniéj lub więcéj uszkodziło Katakumby Świętéj Pryscylli. Po długiéj podróży przez ten trudny labirynt, stanęliśmy w miejscu gdzie galerja nieco podnosi się, i pozwala, jeżeli nie stać prosto, przynajmniéj nie być zupełnie skurczonym. Grabarz, który przyświecał orszakowi, zatrzymał się nagle i zawołał: *Ecco:* „Oto jest!“ i wskazał *loculus* Męczennika. Na to słowo, każdy stanął jak wryty: sam tylko Biskup Zakrystyan zbliżył się do grobu.

Powolnie obwiódł pochodnią wszystkie części grobu, *loculus*, z najdrobiazgowszą uwagą obejrzał kamień grobowy, zamurowanie, miejsca gdzie domyślano się że jest naczynie z krwią. Przekonawszy się, że wszystko jest nietknięte, skinął na jednego Grabarza, który zbliżył się, trzymając w jedném ręku pochodnię, w drugiém zaś małe narzędzie górnika: kazano mu szukać naczynia z krwią. Grabarz wziął się do roboty. Ostrzem narzędzia, kłół zlekka ścianę galeryi po obu końcach grobu, *loculus*; a natrafiwszy na dwie plamy białawe, ostro-

żnie je odłupał; kilka warst wapna wykruszyło się, i nareszcie pokazały się dwa naczynia z krwią.

Na widok tych czcigodnych znaków, nie wiem jaki dreszcz przebiegł członki nasze. Dotąd, z powodu niskości galeryi, musieliśmy kurczyć się, opierając ręce o kolana: teraz wszyscy padliśmy na twarz.

Kapłani i świeccy, nieznani pielgrzymi i synowie królów, odmówiliśmy jednogłośnie wybrane psalmy i modlitwy, zastosowane do ważnego odkrycia. Opiewać chwałę Męczenników, winszować Kościołowi, który ich zrodził i teraz wynalazł, błogosławić Boga, który ich pokrzepiał i uwieńczył: oto jest duch tych pięknych modlitw [1].

Małe ampułki, napełnione do połowy krwią skrzepłą, znajdowały się jnż w ręku Biskupą Zakrystyana. Przybliżył je do swéj pochodni, i uznał, równie jak my, przy świetle, że są plamy krwi na próżnych ścianach naczynia. Na jego rozkaz, dwaj Grabarze zaczęli odbijać kamień grobowy. Tak mocno był wmurowany, że pękł na dwoje, podnoszony drągami. Odłamki troskliwie zebrane wziął Kapłan Deputowany Katakumb. Jednocześnie inny Kapłan, wezwany przez Biskupa Zakrystyana, przysunął do otwartego grobu, dwie długie skrzynie drewniane, przeznaczone na umieszczenie kości Męczenników. Mówię Męczenników, gdyż ten grób, *loculus*, był *Bisomum*; zawierał w sobie dwa ciała. Męczennicy leżeli na grzbiecie jeden obok drugiego: ciało, muszkuły, wielka część chrząstek, zniszczały; kości tylko zachowały się w całości, wyjąwszy tych, które gwałtownie były skruszone zębem zwierząt drapieżnych lub narzędziami męki. Z wielką ostróżnością Kapłan musiał ich dotykać się i brać one, tak

[1] Domine Jesu Christe, rex gloriosissime martyrum, teque confitentium corona, qui dispositione mirabili sacra corpora tuorum militum, qui pro tua fide ac nomine sanguinem suum profuderunt in hoc loco per sanctos Angelos tuos custodire dignatus es, illosque urbis hujus suae dilectae Jerusalem circa muros constituisti custodes, etc. — Ex Praecib. recitand. in recogn. et extract. corp. SS. MM. ex loculis in coemeter.

bardzo bowiem wilgoć je rozmiękczyła. Każde z dwóch ciał złożono w osobnéj skrzyni, wraz z naczyniem ich krwią napełnioném.

Po téj uroczystéj i delikatnéj operacyi, Biskup Zakrystyan, który ani na chwilę nie odstąpił od otworu grobu, *loculus*, sam zamknął dwie skrzynie i opieczętował je własną pieczęcią w trzech różnych miejscach. Niesiony przez księży, jak arka śród puszczy na ramionach lewitów Izraela, szacowny ten skarb poprzedzał orszak, który szedł za nim śpiewając hymny i modlitwy, aż do wyjścia z Katakumb. Tu, Biskup Zakrystyan złamał przyłożone pieczęcie i otworzył skrzynie, aby kości nabrały powietrza i wzmocniły się. Siadłszy przy stoliku, na którym złożono święte relikwije, spisał z największemi szczegółami protokół tego co zaszło. Tymczasem Ojciec Marchi pokazywał nam grobowy kamień. Wyczytaliśmy napis: zawierał imię Męczenników i czas ich śmierci. Pierwszy nazywał się *Heliodorus*; imię drugiego nie wyraźnie wyryte, nie mogło bydź naprędce wyczytaném. Z datą było inaczéj: liczba roku **200**, nauczyła nas, że oni byli ofiarami wielkiego prześladowania za Septymijusza Sewera.

Prokół odczytany głośno, podpisany przez świadków, stwierdzony pieczęcią Biskupa Zakrystyana, złożono w jednéj skrzyni. Same skrzynie zamknięte na nowo i opieczętowane jak pierwszą razą, włożono razem z kamieniem do powozu Biskupa Zakrystyana, który je powiózł do kustodyi generalnéj. Ta dostojna świątnica jest niejako główną kwaterą Męczenników, którzy wychodzą z Katakumb. Tu ci bohaterowie, te bohaterki Wiary pierwotnéj, czekają na rozkazy Namiestnika Jezusa Chrystusa, aby nieść kościołom różnych części świata, potrójną pomoc swojéj obecności, swych przykładów i swoich modlitw. Przy każdém ich wysłaniu, zapisują w księgi publiczne imię Męczennika, imię osoby, dyecezyi, miasta, kościoła, które niemi udarowane zostały. Tym sposobem, gdyby autentyk, towarzyszący zawsze ciału Męczennika, zaginął,

niezawodnie otrzymać można nowy. Czy potrzeba dodawać że wszystko tutaj odbywa się bezpłatnie?

Takie jest w treści postępowanie Rzymu pod względem dozoru nad Katakumbami, uznania Męczenników, zachowania i udzielania ich relikwij. W obec téj nieporównanéj troskliwości, czy mogą powiedziéć najmniejsze słówko, niedowiarstwo, sofistyczność, lekkomyślność światowa? Proszę każdego bezstronnego człowieka, aby na to odpowiedział.

Wsiedliśmy w powóz, rzuciwszy ostatnie spojrzenie na Katakumby: pełne melancholii spojrzenie wędrownika, który oddala się może na zawsze, od ukochanych miejsc gdzie była jego kolebka. W téj chwili, Rzym Podziemny, wielki Gród Męczenników, zajaśniał w zupełności przed oczyma naszemi, z bohaterskiemi wspomnieniami, w które jest bogaty, i które podnoszą do najwyższéj potęgi szacunek i miłość dla Kościoła.

Wspomnienia siły.—Budowa Katakumb, cudowniejsza niż piramidy Egipskie, Babilon, Niniwa, wielki kanał Tarkwinijusza, Kolizeum, stolica nawet Cezarów z niezmierną swą przestrzenią i bajecznemi pałacami, budowa ta jest dziełem arcy-nadzwyczajném, jakie urzeczywistnił duch Wiary, i na które oko ludzkie patrzéć może.

Wspomnienia pieczołowitości. — Trójwieczna siedziba rodzącego się Kościoła, Rzym Podziemny okazuje na każdym kroku matkę narodów Chrześcijańskich, tulącą w skrwawionych swych szatach, wiarę, oświecenie, cywilizacyę, pociechy niebieskie i nadzieje nieśmiertelne, jakie otrzymała na górze Kalwaryi, i które udzielić miała światu. W czcigodnych jéj pieczarach, widzimy ją naprzemian, jak w kornéj postawie z rękami wyciągnionemi, z oczyma wzniesionemi ku boskiemu Oblubieńcowi, prosi o zakończenie walki lub o zwycięztwo dla swych dziatek, idących w zapasy ze wściekłością oprawców i lwami w amfiteatrze; potém, jak podniósłszy się, maluje nieśmiałą ręką na ścianach *cubicula*, lub rysuje na grobie swych bohaterów, święte dogmata, dla których oni umierali: zamyką-

jąc tym sposobem usta herezyi, przekazując potomności prawdziwe wyznanie Wiary Męczenników.

Wspomnienia bezinteressowności. — Niezaprzeczone świadki życia pozbawionego wszelkich wygód, te sprzęty ubogie, te lampy gliniane, objawiają poświęcenie się, pokorę Kościoła, i podnoszą blask cudu, który jednał mu zwycięztwo nad wszechwładną pychą Nerona i Dyoklecyana.

Wspomnienia miłości. — Swemi mistycznemi godłami i napisami tak rozrzewniającemi, małe szklanne naczynia przypominają niewinne *agapae*, biesiady braterskie, na których święta równość wszystkich ludzi przestrzeganą była w całéj swéj doskonałości; gdy tymczasem pogańskie Cesarstwo Rzymskie, utrzymywało ciągle z najostrzejszą ścisłością barbarzyńskie różnice bogacza od ubogiego, wolnego od niewolnika.

Wspomnienia odwagi i świętości. — Z tych prostodusznych malowideł na ścianie, z tych czcigodnych pieczar, z tych grobów tak prostych, natłoczonych jedne na drugie, z tych ulic, z tych placów wybrukowanych kośćmi, z téj ziemi we wszystkich swych częściach przesiękłéj krwią; ze wszystkich wreszcie stron, podnosi się woń bohaterskiéj świętości, która balsamuje duszę i dopuszcza jéj żyć w przysionku Nieba [1].

Wspomnienia wiary.—Kiedy serce rozpływa się z rozkoszą w atmosferze nieznanéj mu gdzieindziéj, umysł, w głębokiém zachwyceniu, rozważa tę chmarę świadków wszelkiego stanu, wszelkiéj płci, wszelkiego wieku, z których każdy, pokazując mu, pod Składem Wiary Katolickiéj, krwawy swój podpis, mówi: *Credo:* „Wierzę.“ Na odgłos tego uroczystego

[1] In mundo multa loca sunt ubi corpora sanctorum requiescunt; sed non similia huic loco (Catacumbis). Nam si sancti numerarentur, quorum corpora hic fuerunt reposita, vix crederetur. Ideo sicut homo infirmus ex bono odore et cibo reficitur, sic homines venientes ad hunc locum mente sincera recreantur spiritualiter et recipiunt veram peccatorum remissionem unusquisque juxta vitam suam et fidem.— S. Brigit., lib. IV, c. 107.

słowa, powtarzanego przeszło dwa milijony razy [1], pielgrzym w Katakumbach, wstrzymać się nie może z odpowiedzią; on także, z całą energiją przekonania, odtąd niczém niezachwia-

[1] Jaka była ogólna liczba Męczenników, w ciągu trzech pierwszych wieków Kościoła? Jest-to przedmiot, którego rozwinięcie przechodzi granice zwyczajnego przypisku. Powiem tylko, że za świadectwem Świętego Chryzostoma, Świętego Augustyna, Świętego Hieronima, Euzebijusza, wszystkich Ojców Kościoła i wszystkich historyków, liczba Męczenników jest tak wielka, że nawet obrachować się nie da. Gdy mówią o niéj, wszyscy używają wyrażeń najogólniejszych, zostawiając myślom swobodę zapuszczania się aż do nieskończoności. Stosują oni do Męczenników, chwalebnych potomków prawdziwego Abrahama, boskie słowa, które zapowiedziały staremu Patryarsze niezliczone jego potomstwo: „Benedicam tibi et multiplicabo semen tuum sicut stellas coeli, et velut arenam, quae est in littore maris.“— Gen., XXII, 15.

„Quis coeli stellas enumeret, woła Święty Teodor, ac diffusam ad maris littus arenam? Tot sunt martyres per orbem, qui adversariam potestatem fide vicerunt, procinctique ad tyrannicas acies, in ignem, gladium, feras, terrores omnes tetenderunt, qui supplicia ducerent pro deliciis, obtruncationem pro voluptate.“— S. Theod., Studita, Serm. X, in omnes SS. Martyr.

Święty Grzegorz mówi: „Totum mundum, fratres, aspicite, martyribus plenus est. Jam pene tot qui videamus non sumus, quot veritatis testes habemus. Deo ergo numerabiles, per arenam multiplicati sunt, quia quanti sunt a nobis comprehendi non possunt.“—Homil. XXVII, in Evang.

„Possibile non est, mówi Euzebijusz, numero comprehendi quanti quotidie pene per singulas quaesque urbes, et provincias martyres efficiebantur.“— Hist., lib. VIII, c. IV.

„Hac tempestate, dodaje Święty Sulpicyusz Sewerus, omnis fere sacro martyrum cruore orbis infectus est, quippe certatim gloriosa in certamina ruebantur.“—Hist., lib. II.

Takie są wyrażenia Ojców Kościoła, tak wybornie umieszczone, aby dać poznać prawdę czynu, który przekazywali potomności. Uczone badania przedsiębrano dla obrachowania w przybliżeniu liczby Męczenników, którą wszyscy Ojcowie Kościoła wymieniają jako nieprzeliczoną. Baronijusz, t. II, an. 303; i Not. ad Martyrol., c. V i VII; Fulvius Cordulus, In Notis ad passiones SS. Getuli, Amantii, etc.; Arias, Ad. Imit. Christi, lib. III, c. XXXII ad XXXVI; Genebrard, In Ps. LXXVIII; Ferraris, Biblioth. Art. Martyr.; Bernini, Hist. om. Haeres., c. XIV, saecul. III, p. 206; Mamachi, Orig. et antiq., t. I, p. 476; Bosio, Rom. subter., lib. III, p. 289; Mazzolari, Vie Sacre, t. V, p. 83, 284; Boldetti, Osservaz. sopra i Cimiteri, etc., lib. I, c. XXVII; i wielka liczba innych, opierając się na pomnikach pierwotnych, kładą PRZESZŁO NA JEDENAŚCIE MILIJONÓW, liczbę Męczenników w całym Kościele, w ciągu trzech pierwszych wieków. — „Adhibito tamen, mówi uczony O. Flores, w swojém wielkiém Dziele o Męczennikach, diligenti studio in sacris evolvendis annalibus, et martyrum actis, quorum major pars deperiit, aut exarata in tabulis ecclesiasticis non fuit, illud ex probatis auctoribus deduco: IN ECCLESIA NUMERARI UNDECIM MARTYRUM MILLIONES ET EO PLURES; ita ut quolibet anni die, si in omnes distribuantur, coli possint plus quam triginta martyrum millia.“

nego wyznania: *Credo:* „Wierzę!" Niedowiarstwo wzbudza w nim politowanie; nieustanna polemika o Boskim początku Wiary Chrześcijańskiéj, jest w oczach jego obelgą, niestosowności, szkodliwością.

„Sic putat et computat Genebrardus ex aliis in Psal. LXXVIII, 4. Magna, inquit, copia martyrum quae tanta, ut aliqui in singulos anni dies numerent triginta millia martyrum. Sic nos er Franciscus Arias, vir pietate et eruditione magnus... rem totam deducens per singula saecula, provincias et persecutiones, ostendit adeo esse immensum martyrum numerum, ut in singulis totius anni diebus possimus nos honorare martyres tanquam tali die coelis coronatos, usque ad triginta millia. Cui existimationi multi applaudunt, et jure merito." — De Inclyto Agon. Martyrii, lib. IV, c. III, p. 1.

Co się tyczy Męczenników miasta Rzymu, natrafiamy, pod względem ich liczby, na też same ogólne wyrażenia w Ojcach Kościoła i innych pisarzach chrześcijańskich. Swięty Andrzéj, Kreteńczyk, tak się wyraża: „Vidi mulierem ebriam de sanguine sanctorum et de sanguine martyrum Jesu."—Apoc., c. XVII, 6.—Hanc meretricem, quidam veterem Romam designari putant. Et quidem numerum martyrum, et sanguinis modum, qui a Neronis tempore in Romana urbe et ditione effusus est usque ad Diocletianum, quis enumerare valeat?"—Comm. in Apoc., c. LII i LIII.

Swięty Leon mówi tak samo: „Duo ista praeclara divini germinis semina (Petrus et Paulus) in quantam sobolem germinarint, beatorum millia martyrum protestantur, qui apostolicorum aemuli triumphorum urbem nostram, purpuratis et longe lateque rutilantibus populis ambierunt, et quasi ex multarum honore gemmarum, conserto uno diademate coronarunt."—Ser. in Nat. App.

Swięta Brygida, któréj daném było czytać w nadprzyrodzony sposób tajemnice przeszłości i przyszłości, wyraża się podobnież jak Swięty Leon: „Si mensurares terram centum pedum in longitudine et totidem in latitudine, et seminares eam plenam puris granis tritici, ita compresse, quod non esset distantia inter granum et granum, nisi quasi articulus digiti unius, quodlibet vero granum daret centuplum, adhuc essent plures martyres, et confessores Romae, a tempore illo quo Petrus venit Romam cum humilitate, usquequo Celestinus discessit."—Lib. III, c. XXVII.—Porównywa ona potém Rzym do pola, mającego sto stóp długości, a sto szerokości, zasianego całkiem różami, i dodaje: „Si horti omnes de toto mundo conjuncti essent Romae, certe Roma esset aeque magna de martyribus. Romae vero sunt martyres rubicundi sanguinis sui effusione."—Id.

Stapleton dodaje: „Ita una Roma mactandis Christi ovibus generale quasi macellum erat. In ea aut imperatores, aut praefecti urbis perpetuam christianorum carnificinam exercebant. Nec usquam terrarum orbis christianus sanguis uberius effusus est, quam in una urbe Roma."—De Magnit. Rom. Eccl., c. VI.

Cierpliwość i erudycya, które sprowadziły do liczebnéj wartości wyrażenia Ojców Kościoła, o ilości Męczenników całego Kościoła, zajmowały się także Męczennikami Rzymu. Te badania, oparte na pomnikach pierwotnych, przyznają Rzymowi pół-trzecia milijona Męczenników; tak, że może on obchodzić każdego dnia w roku, święto siedmiu tysięcy swoich dziatek. „Che moltiplicati ascendono a più di due millioni e mezzo di santi martyri." — Bernini, Hist. Om. Haer., t. I, c. XIV,

Sam widok wielkiego Grodu Męczenników, dostatecznym był, aby wyryć w sercu jego, i umieścić na jego ustach te głębokie i szlachetne słowa Ojca Kościoła: „Wiedzmy o tém: rozprawiać o prawdzie Religii, którą stwierdziło krwawe zeznanie tak wielkiéj liczby świadków, jest rzeczą bardzo niebezpieczną. Tak, jest rzeczą bardzo niebezpieczną, po wyroczniach Proroków, po zaświadczeniu Apostołów, po katuszach Męczenników, roztrząsać Wiarę odwieczną, jak gdyby narodziła się wczora... O przedziwna mądrości Boga! który, dając na udowodnienie Wiary bohaterskie walki Męczenników, używa cierpień ojców dla wychowania dziatek. Doświadczał ich, aby nas nauczyć; skruszył ich, aby nas zdobył; z okropnych ich męczarni, uczynił podstawę Wiary naszéj i bodźca do cnót naszych [1].“

Dzięki Ci, o Boże mój! tysiączne składam Ci dzięki, żeś mię zaprowadził w te miejsca, dostarczające największéj nauki i największego uświątobliwienia, jakie tylko być mogą na świecie. Pielgrzymi ostatnich wieków, oby wszyscy bracia moi, mogli z kolei przyjśdź tutaj, i nabrać nowego hartu u pierwotnych źrzódeł Wiary i miłości bliźniego, aby się przygotować do strasznych walk, które oznaczyć mają, które zaczynają już oznaczać zbliżanie się dnia ostatecznego!

A ty, strażniku ośmnasto-wieczny bohaterskiego Nekropolu, Święty Kościele Rzymski, który opiekujesz się grobami

Swięta Brygida, lib. III, c. XXVII. Ferraris, Art. Martyr., Flores, De incly. Agon. Martyr., p. 320, i t. d.— Tu zawołać można z jednym z przytoczonych wyżéj pisarzy: „Boże! co za chmurę świadków zgromadziłeś, aby nas zachęcać do walki! Jakże być może, że ludzie dają się jeszcze zleniwieć i wlec się za kłamstwem i próżnością? O Ty, któryś nas stworzył, zmiłuj się nad nami, których odkupiłeś ceną krwi nieoszacowanéj!“ „Qui plasmasti nos, miserere nostri, quos pretioso sanguine redemisti!“

[1] Noverimus quia non sine magno discrimine de religionis veritate disputamus, quam tantorum sanguine confirmatam videmus. Magni periculi res, si post Prophetarum oracula, post Apostolorum testimonia, post Martyrum vulnera, veterem fidem quasi novellam discutere praesumas... Quanta circa nos Dei nostri sollicitudo, dum nobis fidem veram duro agone martyrum commendat, afflictionem praecedentium, instructionem efficit posterorum. Illos examinat ut nos erudiet; illos conferit ut nos acquirat, eorum cruciatus nostros vult esse profectus.—Serm. de SS. Martyr.

Męczenników, z troskliwością matki, czuwającéj nad kolebką uśpionego synka, bądź także tysiąc razy błogosławiony!

Aby wynurzyć przed tobą wiekuistą swą wdzięczność i synowskie przywiązanie, pozwól najmniejszemu z twoich dziatek pożyczyć serca i głosu jednego z braci jego, który był zarazem ozdobą twego dostojnego senatu, historykiem twojéj chwały i żyjącém świadectwem twojéj niezmiennéj świętości: „Mistrzyni nauk i obyczajów, o Rzymie, grodzie nad grodami! wdzięczność nakazuje mi rzec o tobie, co Grzegorz Nazyanzeński powiedział o Atenach: „Niebezpieczny może dla niektórych miotanych złemi skłonnościami, dla mnie byłeś zawsze skarbem pełnym drogich klejnotów, źrzódłem rozkoszy, światła i korzyści wszelkiego rodzaju. Jeżelim nie zbogacił się w nauki i cnoty, jeżelim nie napisał krasomówniéj o tobie, nie twoja w tém wina, ale moja własna [1].“

[1] Mihi certe de Urbe illud liceat haud ingrato fateri, quod de Athenis Gregorius Nazianzenus affirmat, nimirum Roma ipsa, etsi aliquibus fortasse perniciosa fuerit, mihi certe gemmea, omnique ex parte beata atque proficua semper exstitit... Sedula magistra morum existens ac litterarum; ut plane intelligam, quod minus in utrisque profecerim facultatibus, mihi cedere culpae, non Urbi.—Card. Baron., In Vita, c. II, p. 4.

KONIEC HISTORJI KATAKUMB.

☞ Lista Prenumeratorów na Rzym Podziemny, umieszczoną zostanie łącznie z listą Prenumeratorów na dzieło pod tytułem: Zasady i Całość Wiary Katolickiéj, która wyjdzie przy 8-mym Tomie.

SPIS PRZEDMIOTÓW

ZAWARTYCH

W HISTORYI KATAKUMB.

Stronnica.

Stronnica.

Stronnica.

Uwiadomienie.

Od lat 13stu wychodzi w Warszawie, **PAMIĘTNIK RELIGIJNO-MORALNY:** pismo miesięczne, poświęcone ku zbudowaniu i użytkowi osób, tak duchownych jak i świeckich; zawiera:

1) Wiadomości historyczne i krytyczne, tyczące się Pisma Świętego.
2) Rozprawy w przedmiotach wiary i moralności.
3) Objaśnienia obrzędów i zwyczajów kościelnych.
4) Żywoty Świętych pańskich, Ojców Kościoła, z wiadomością o ich pismach. Żywoty biskupów i kapłanów znakomitych pobożnością, cnotami i nauką.
5) Historyą kościelną, starożytną i spółczesną.
6) Korrespondencye.
7) Wymowę kaznodziejską, tak z dawnych wieków, jak i teraźniejszych.

8) Wiadomości statystyczne o kościołach i duchowieństwie katolickiem, o akademiach duchownych i fakultetach teologicznych, o zakładach dobroczynnych, o missyach do pogańskich krajów.

9) Listy pasterskie i rozporządzenia rządowe, tyczące się duchowieństwa, tudzież nominacye i odmiany w hierarchii duchownéj w kraju.

10) Domowe religijno-moralne wychowanie dzieci.

11) Kronikę kościelną i Rozmaitości.

Dwanaście zeszytów, każdy składający się najmniéj z siedmiu arkuszy druku, stanowić będą całość tegorocznego wydania, czyli dwa tomy, których warunki prenumeracyjne żadnéj nié ulegają zmianie.

Przedpłata wynosi rocznie po rub. sr. 4 kop. 50; półrocznie po rub. sr. 2 kop. 55.

Prenumerata roczna na welinowym papierze o 50 kop. jest wyższą.

Na prowincyi po wszystkich urzędach i stacyach pocztowych z opłatą portoryi rocznie rub. sr. 5 kop. 10; półrocznie rub. sr. 2 kop. 85.

Nadto, uiszczać można przedpłatę i otrzymywać Pamiętnik za pośrednictwem wszystkich konsystorzów dyecezalnych tak w Królestwie jak w Cesarstwie i w gazetnej ekspedycyi przy wileńskim pocztowym kantorze. Księgarnie zagraniczne w Prusach, Austryi i gdziekolwiek jest w użyciu narzecze słowiańsko-polskie, mogą mieć ekspedyowany sobie ten dziennik bądź przez pocztę, bądź przez okazyą za porozumieniem się wprzód listownie z redakcyą. Ktoby sobie życzył mieć oddzielnie przesyłane zeszyty miesięcznie, do najbliższéj swego zamieszkania stacyi pocztowéj, tak w Cesarstwie jak Królestwie, oprócz ceny prenumeracyjnéj wraz z kosztami przesyłki rub. sr. 5 kop. 10, uiścić nadto zechce rub. sr. 1 na koperty, czyli razem rub. sr. 6 kop. 10 w kantorze warszawskim ekspedycyi gazet lub w saméj redakcyi.

———

Fr. Mrugalski